1

(sygn. 33÷x20)

Pol., franc., poł. XIX w., pap. k. 534, cm. 22 x 14. listów 289.

nieoprawne w pudle.

Korespondencja Gen. Franciszka Morawskiego.

t. I. Listy gen. Fr. Morawskiego z lat 1847 - 1860 do syna Tadeusza i synowej Zofii z Taczanowskich /† 1855 /.

1a Reinertz	/b.d. 1847?/		2 k.	K. 1-2
1. Kotowiecko	9.12.1847		2 k.	3-4
2. Warszawa	12.12.1847		2 k.	5-6
3. Mińsk Maz.	15.12.1847	/ u córki Marii Jezierskiej/	3 k.	7-9
4. Mińsk	22.12.1847		4 k.	10-13
5. Mińsk	29.12.1847		3 k.	14-16
6. Mińsk	5.I. 1848		2 k.	17-18
7. Mińsk	12.I.1848		2 k.	19-20
8. Mińsk	15.I.1848		2 k.	21-22
9. Piotrowice	21.I.1848	/ u Koźmianów/	2 k.	23-24
10. Piotrowice	24.I.1848		2 k.	25-26
11. Mińsk (u)	3.2.1848		2 k.	27-28
12. Mińsk	4.2.1848		2 k.	29-30
13. Mińsk	11.2.1848		3 k.	31-33
14. Mińsk	17.2.1848		2 k.	34-35
15. Wrocław	13.5.1848		2 k.	36-37
16. Wrocław	15.5.1848	do Zofii	1 k.	38
17. Wrocław	17.5.1848		2 k.	39-40
18. Wrocław	20.5.1848		2 k.	41-42
19. Karlsbad	4.7.1849		2 k.	43-44
20. Lubonia	17.8.1849	dopis do listu Zoffi M.	2 k.	45-46
21. Schandau	6.7.1850		2 k.	47-48
21 a. / Karlsbad	b.d. VII.1850/		2 k.	49-50
22. Karlsbad	2.8.1850	do Zoffi	2 k.	51-52
22b. Drezno	22.8.1850	" "	2 k.	53-54

9329
III 75/50

I. Listy Fr. Morawskiego do syna Tadeusza i synowej Zofii

22a. Lubonia / -.2.1851/	/dwuwiersz/	2 k.	do Zofii	K 55-56
23. Lubonia 27.2.1851		2k.		57-58
25. Lubonia 22.6.1853		2 k.	do Zofii	61-62
24. Lubonia 21.6.1853		2 k.	" "	59-60
25 a. Lubonia 23.6.1853		2k.		63-64
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX		XXX.		
26. Bojanowo 12.12.1853		1 k.		65
27. Wrocław 12.12.1853		2 k.		66-67
28. Warszawa 14.12.1853		2 k.		68-69
29. Mińsk 17.12.1853 / u Jezierskich/		2 k.		70-71
30. Mińsk 21.12.1853		2 k.		72-73
24.XII 30a- Mińsk 24.12 /1853/		2 k.		74-75
31. Mińsk 26.12. 1853		2 k.		76-77
32. Mińsk 31.12. 1853		2 k.		78-79
33. Mińsk 7-1. 1854		2 k.		80-81
33a Mińsk 11.1. 1854		2 k.		82-83
34. Mińsk 17.1.1854.	/dołączony list Maryni/	3 k.	/uszkodz./	84-86
35. Mińsk 20.I.1854		3 k.	XXXXXXXXXXXX/	87-89
36. Mińsk 25.I.1854		2 k.		90-91
37. Mińsk 30.I.1854.		2 k.		92-93
38. Mińsk 3.2.1854		2 k.		94-95
39. Mińsk 9.2.1854		2 k.		96-97
40. Mińsk 14.2.1854		2 k.		98-99
41. Mińsk 17.2.1854		2 k.		100-101
42. Piotrowice 24.2.1854		2 k.		102-103
43. Mińsk 7.3.1854.		2. k.		104-105
44. Mińsk 9.3.1854		1 k.		106
45. Mińsk 16.3.1854		2 k.		107-108
46. Mińsk 20.3.1854		2 k.		109-110
47. Warszawa 24.3.1854		2 k.		111-112
48. Głogów 24 7.1854		2 k.		113-114
49. Drezno 25.7.1854		2 k.		115-116
50. Karlsbad 26.7.1854		2 k.		117-118
51. Karlsbad 3.8.1854		2 k.		119-120

66

75 /50 9329 3

II

I .Listy Fr.Morawskiego do syna Tadeusza i synowej Zofii.

52. Karlsbad 6.8.1854		2 k.		K. 121-122
53. Karlsbad 11.8.1854		2 k.		123-124
54. Karlsbad 15.8.1854		2 k.		125-126
55. Karlsbad 20.8.1854		2 k.		127-128
56. Lubonia 14.9.1854		2 k.		129-130
57. Lubonia 14.9.1854		2 k.		131-132
58. Lubonia 16.9.1854		2 k.		133-134
59. Czerwona Wieś 23.9.1854	/u Stasiów Chłapowskich	2 k.		135-136
60. Czerwona Wieś 27.9.1854	" bratanicy Henryki/	2 k.		137-138
61. Czerwona Wieś 4.10.1854		2 k.		139-140
62. Czerwona Wieś 7.10.1854		2 k.		141-142
63. Czerwona Wieś 13.10.1854		2 k.		143-144
64. Czerwona Wieś 20.10.1854	/dopis.Henryki Chłap./	2 k.		145-146
65. Czerwona Wieś 21.10.1854.		2 k.		147-148
66. Czerwona Wieś 26.10.1854		2 k.		149-150
67. Czerwona Wieś 27.10.1854		2 k.	do Zofii	151-152
68. Czerwona Wieś 30.10.1854		2 k.		153-154
69. Czerwona Wieś 5.11.1854		2 k.	do Zofii	155-156
70. Czerwona Wieś 8.11.1854		2 k.	do Zofii	157-158
71. Czerwona Wieś 10.11.1854	/wierszyk/.	2 k.		159-160
72. Czerwona Wieś 13.11.1854		2 k.	do Zofii	161-162
73. Czerwona Wieś 17.11.1854		2 k.		163-164
74. Czerwona Wieś 19.11.1854		2 k.	do Zofii	165-166
75. Czerwona Wieś 23.11.1854		2 k.		167-168
76. Czerwona Wieś 26.11.1854		3 k.	do Zofii	169-171
77. Czerwona Wieś 1.12.1854		2 k.		172-173
78. Czerwona Wieś 4.12-1854		2 k.		174-175
79. Czerwona Wieś 8.12.1854		2 k.		176-177
80. Czerwona Wieś 12.12.1854		2 k.	do Zofii	178-179
81. Czerwona Wieś 15.12.1854		1 k.	do Zofii	180
82. Czerwona Wieś 16.12.1854		2 k.		181-182

62

9329
II

75/50

4

I. Listy gen. Franciszka Morawskiego do syna Tadeusza
i synowej Zofii z Taczanowskich.

82. Czerwona Wieś 19.12.1854	2 k. do Zofii	k. 183-184
~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~	~~xxxxxxxxxxxxxx~~	
84. Czerwona Wieś 22.12.1854	1 k. do Zofii	185
85. Czerwona Wieś 26.12.1854	2 k.	186-187
86. Czerwona Wieś 28.12.1854 i 29.	2 k. do Zofii	188-189
87. Czerwona Wieś 1.1. 1855 /1854 !!/	2 k.	190-191
88. Czerwona Wieś 5.1.1855	2 k. i do Zofii	192-193
89. Czerwona Wieś 10.1.1855	2 k. do Zofii	194-195
90. /Czerwona Wieś 13.1.1855/	2 k.	196-197
91. Czerwona Wieś 17.1.1855	2 k. do Zofii	198-199
92. Czerwona Wieś 22.I.1855	2 k.	200-201
93. Czerwona Wieś 26.1.1855	2 k. i 1k. do Henia	202-204
94. Czerwona Wieś 30.1.1855	2 k. do Zofii	205-206
95. Czerwona Wieś 1.2.1855 /wiersz/.	2 k.	207-208
96. Czerwona Wieś 6.2.1855	do Zofii 2 k./druga obcięta/	209-210
97. Czerwona Wieś 10.2.1855	2 k.	211-212
98. Czerwona Wieś 13.2.1855	2 k. do Zofii	213-214
99. Czerwona Wieśs 16.2.1855	2 k.	215-216
100. Czerwona Wieś 20.2.1855	2 k. do Zofii	217-218
101. Czerwona Wieś 23.2.1855	2 k. do Zofii	219-220
102. Czerwona Wieś 23.2.1855	2 k.	221-222
103. Czerwona Wieś 27.2.1855	2 k. do Zofii	223-224
104. Czerwona Wieś 2.3.1855	2 k.	225-226
105. Czerwona Wieś 2.3.1855	2 k. do Zofii	227-228
106. Czerwona Wieś 4.3.1855	2 k.	229-230
107. Czerwona Wieś 6.3.1855 /wiersz/	3 k. do Zofii ~~xxxxxxxxxxxxxxxxx~~/.	231-3
108. Czerwona Wieś 8.3.1855	2 k.	234-235
109. Czerwona Wieśs 12.3.1855	2 k. do Zofii	236-237
110. Czerwona Wieśm 16.3.1855	3 k./~~xxxxxxxxxxxxxxx~~/.	238-240
111. Czerwona Wieś 21.3.1855	2 k. do Zofii	241-242

59

9329
II

75/50

5

I. Listy gen. Franciszka Morawskiego do syna Tadeusza i synowej Zofii z Taczanowskich.

112.	Czerwona Wieś	23.3.1855	k.2		k. 243-244
113.	Czerwona Wieś	29.3.1855	k.2		245-246
114.	Czerwona Wieś	2.4. 1855	k.2	do Zofii	247-248
115.	Czerwona Wieś	7.4. 1855	k.2	do Zofii	249-250
116.	Czerwona Wieś	12.4. 1855	k.2		251-252
117	Czerwona Wieś	16.4. 1855	k.2	do Zofii	253-254
118.	Czerwona Wieś	19.4.1855	k.3		255-257
119.	Czerwona Wieś	23.4.1855	k.2	do Zofii	258-259
120.	Czerwona Wieś	25.4.1855	k.2		260-261
121.	Czerwona Wieś	28.4.1855	k.2		262-263
121a	Czerwona Wieś	31.4.1855	k.1		264
122.	Czerwona Wieś	1 .5.1855 /6.7.1855?/	k.2	/wiersz/	265-266
123.	Oporówe[illegible]		k.2		267-268
124	Oporowek	10.7.1855	k.2		269-270
125.	/Oporowek/	11.7. 1855	k.2		271-272
126.	Oporowek	12.7.1855	k.2		273-274
127.	Oporowek	13.7. 1855	k.2		275-276
128.	Oporowek	14.7. 1855	k.2		277-278
129.	Oporowek	15.7.1855	k.2	do Zofii	279-280
130.	Oporowek	16.7. 1855	k.2.		281-282
131.	Oporowek	18.7. 1855	k.2		283-284
132.	Oporowek	19.7.1855	k.2		285-286
133.	Jurkow	20.7.1855	k.2		287-288
134.	Oporowek	21.7.1855	k.2		289-290
135.	Oporowek	23.7.1855	k.2		291-292
136.	Oporowek	25.7.1855	k.2		293-294
137.	Oporowek	27.7.1855	k.2		295-296
138.	Oporowek	29.7.1855	k.2		297-298
139.	Oporowek	30.7. 1855	k.2		299-300

58

B.J. 75 /50

c.d. I. Listy gen. Franciszka Morawskiego do syna Tadeusza i synowej Zofii z Taczanowskich.

140. Oporowek 31.7. 1855		k.2	k. 301-302
140a Oporowek 1.8.1855		k.2	k. 302a-303a
141. Oporowek 2.8.1855		k.2	303-304
142. Oporowek 3.8.1855		k.2	305-306
143. Oporowek 4.8.1855		k.2	307-308
144. Oporowek 5.8.1855		k.2	309-310
145. Oporowek 6.8.1855		k.2 do Zofii	311-312
146 Oporowek 7.8,1855		k.2 do Zofii	313-314
147. Oporowek 8.8.1855		k.2 do Zofii	315-316
147.a Oporowek 9.8.1855		k.2	316a-317a
148. Oporowek 11.8.1855		k.2	317-318
149. Oporowek 12.8.1855		k.2	319-320
150. Oporowek 13.8.1855		k.2	321-322
151. Oporowek 14.8.1855		k.2	323-324
152. Oporowek 16.8.1855		k.2	325-326
153. Oporowek 17.8.1855		k.2	327-328
154. Oporowko 18.8.1855		k.2	329-330
155. Oporowek 19.8.1855		k.2	331-332
156. Oporowek 20.8.1855		k.2	333-334
156. Oporowek 20.8.1855	do córki Marii Jezierskiej	k.2.	335-336
157. Lubonia 21.8.1855		k.1	337
158. Lubonia 21.8.1855		k.2	338-339
158a Lubonia 22.8.1855		k.1	340
159. Lubonia 23.8.1855		k.1	341
160. /Lubonia/ 23./8.1855/		k.2	342-343
161 Lubonia 24.8.1855		k.1	344
/dn. 9. września 1855 zmarła Zofia Morawska żona Tadeusza/			
162. Lubonia w poniedziałek /11.11.1855/		k.1	345
163 Lubonia 18.11.1855	do Ireny /?/ z Morawskich de Bostenhan	k.1	346
164. Lubonia 29.12. 1855		k.2 /1 uszkodzona!/	347-348
165. Lubonia 31.12.1855		k.2	349-350
166. Lubonia 1.1. 1856		k.1	351

c.d. I. Listy gen. Franciszka Morawskiego do syna Tadeusza.

167.	Lubonia	15.1.1856		k.2	K. 352-353
168.	Lubonia	16.1.1856		k.2	354-355
169.	Lubonia	17.2.1856		k.2	356-357
170.	Lubonia	6.5.1856		k.2	358-359
171.	Lubonia	8.5.1856		k.1	360
172.	Mińsk	1.6.1856		k.2	361-362
173.	Mińsk	7.6.1856		k.1.	363
174.	Mińsk	13.6.1856		k.2	364-365
175.	Warszawa	15.6.1856		k.2	366-367
176.	Wrocław	17.7.1856		k.2	368-369
177.	Głogow	9.7.1856		k.2	370-371
178.	Drezno	10.7.1856		k.2	372-373
179.	Karlsbad	12.7.1856		k.2	374-375
180.	Karlsbad	26.7 1856		k.1	376
181.	Karlsbad	31.7. 1856		k.2	377-378
182.	Karlsbad	1.8. 1856		k.1	379
183.	Karlsbad	2.8. 1856	do wnuka Henryka	k.1	/dwuwiersz/ 380
184.	Karlsbad	6.8. 1856	(na papierze ozdobionym obrazkiem przedstawiającym Sprudel w Karlsbadzie)	k.2	381-382
185.	Karlsbad	10.8.1856		k.2	383-384
186.	Lubonia	25.8.1856		k.2	385-386
187.	Lubonia	26.8.1856		k.1	387
188.	Lubonia	27.8. 1856		k.2	388-389
189-	Lubonia	29.8.1856		k.2	390-391
190.	Lubonia	31.8. 1856		k.2	392-393
191.	Lubonia	2.8. 1856		k.1	394
192.	Lubonia	4.9. 1856	/wiersz: Izia w modlitwie/	k.2	395-396
193.	Lubonia	6.9. 1856		k.2	397-398
194.	Lubonia	8,9. 1856		k.1	399
195.	Lubonia	10.9.1856		k.1	400

c.d. I. Listy gen. Franciszka Morawskiego do syna Tadeusza

196. Lubonia 12.9. 1856		k.1	k.401
197. Lubonia 14.9. 1856		k.2	402-403
198. Lubonia 16.9. 1856		k.1	404
199. Lubonia 18.9. 1856		kll /uszkodz./	405
200. Lubonia 20.9. 1856		k.1	406
201. Lubonia 3.10. 1856		k.1.	407
202. Lubonia 20.11. 1856	/do Tadeusza ,ale adres: Comtesse de Bodenham[x] a Paris/ [x] (Irena z Morawskich Karolowa de la Barre-?)	k.2	408-409
203. Lubonia 22.11. 1856	- "-	k.2	410-411
~~204. Lubonia 24.11. 1856~~	(przez omyłkę dwa razy)	~~k.1~~	~~412~~
205. Lubonia 24.11. 1856		k.1	412
206. Lubonia 26.11. 1856		k.1	413
207. Lubonia 27.11. 1856		k.2	414-415
208. Lubonia 29.11 .1856		k.2	416-417
209. Lubonia 30.11 . 1856		k.2	418-419
210. Lubonia 1.12. 1856		k.1	420
211. Lubonia 4.12. 1856		k.2	421-422
213.Lubonia 6.12.1856		k.2	423-424
214. Lubonia 2.2.1857		k.1	425
215. Lubonia 5.2.1857		k.1	426
216. Lubonia 6.2. 1857		k.2	427-428
217. Lubonia 3.5. 1857		k.2	429-430
218. Lubonia 4.6. 1857		k.2	431-432
219. Wrocław 9.7. /1857 ?/	/wiersz/	k.2	433-434
220. Lipsk 10.7. 1857		k.2	435-436
221.Karlsbad 11.7.1857		k.1	437
222. Karlsbad 13.7. 1857		k.1	438
223ł Karlsbad 17.7. 1857		k.2	439-440
224. Karlsbad 21.7. 1857		k.2	441-442

42

9329
II

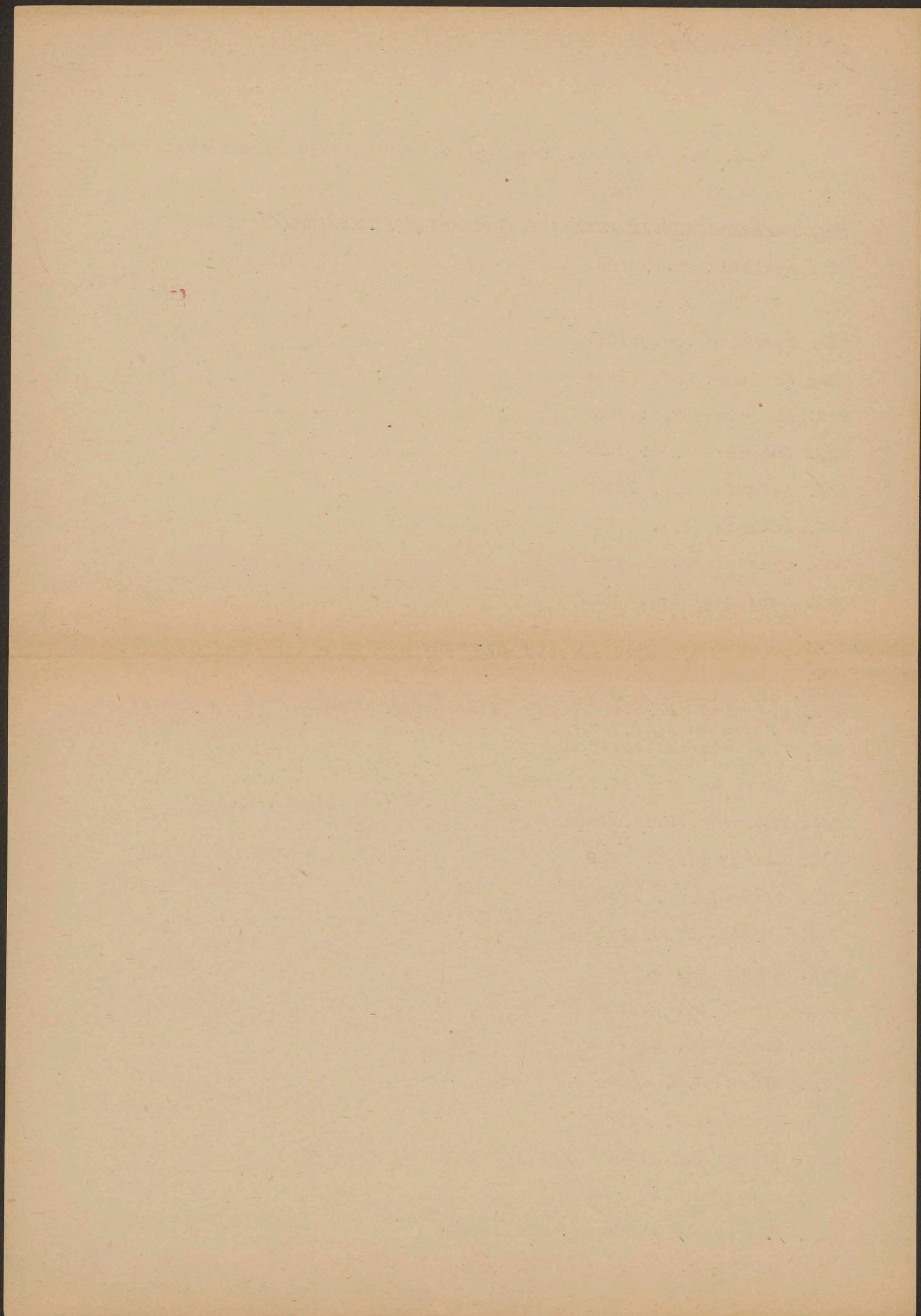
75/50

9

c.d. I. Listy gen. Franciszka Morawskiego do syna Tadeusza

225. Karlsbad 25.7. 1857		k.2	k. 443-444
226. Karlsbad 3.8. 1857		k.2	445-446
227. Karlsbad 4.8. 1857		k.1	447
228. Karlsbad 7.8. 1857		k.2	448-449
229. Lubonia 27.9. 1857		k.2	450-451
230. Lubonia 3.12. 1857		k.2	452-453
△ 270 28.I 58			454-455
231. Lubonia 19.2. 1858		k.2	456-457
▽ 269 17.4.(?) 58			458-459
232. Lubonia 1.7. 1858	/wiersze/	k.2	460-461
233. Drezno 21.7. 1858		k.1	462
234. Karlsbad 23.7. 1858		k.1	463
235. Karlsbad 28.7.1858		k.2	464-465
236. Karlsbad 8. 8. 1858		k.2	466-467
238. Karlsbad 20.8. 1858		k.2	472-473
237. Karlsbad 11.8. 1858	i do Henryka wnuka	k.2	468-469
237a Karlsbad 15.8.1858		k.2	470-471
239. /Lubonia/ 21.10.1858		k.2	474-475
240. Czerwona wieś 18.11. 1858		k.2	476-477
241. Luboniam 10.12. 1858		k.2	478-479
242. Mińsk 11. 5. 1859		k.1	480
243. Mińsk 16. 5. 1859		k.1	481
244. Mińsk 20.5. 1859		k.1	482
245. Mińsk 24. 5. 1859		k.1	483
246. Mińsk 26. 5. 1859		k.1	484
247. Mińsk 30. 5. 1859		k.1	485
248. Mińsk 4.6. 1859		k.1	486
249. Mińsk 1.7. /1859/		k.2	487-488
250. Drezno 2.8. 1859r	/po francusku do wnuków/	k.1	489
251. Karlsbad 4.8. 1859		k.2	490-491
252. /Karlsbad/ Lubonia ! 8.8.1859		k.2	492-493

48



c.d. Listy gen. Franciszka Morawskiego do syna Tadeusza

253.	Karlsbad 12.8.1859.		k.2	k 494-495
254.	Karlsbad XXXXX16.8.1859		k.2	496-497
255.	/Karlsbad/ Lubonia ! 21.8.1859		k.1	498
256.	/Karlsbad/ Lubonia ! 24.8. 1859	do Henryka wnuka	k.2	499-500
257.	Karlsbad 28.8.1859		k.2.	501-502
258.	Lubonia 5.9. 1859	do córki Marii Jezierskiej	k.2	503-504
259.	Czerwona Wieś 12.9. 1859		k.2	505-506
260.	Lubonia 14.9.1859	do córki Marii Jezierskiej	k.2	507-508
261.	Lubonia 3.11. 1859		k.2X	509-510 511
262.	Lubonia 24.8. 1860 (276; 19.12)	po francusku ręką guwernatki Luizy z dopisem Henryka	k.2	512-513
263	Lubonia 30.8. 1860	po francusku ręką Luizy, dopis Henryka	k.2	514-515
264	Lubonia 30.11. 1860	po franncusku ręką Luizy	k.2	516-517

dalsze listy bez daty, którą próbowano określić na podstawie tresci

265	Bojanowo 9 wieczór /po wyjeździe z Luboni w podróż/ wiersz		k.1.	518
266	- - - /1855/6	adresowany do Choryni	k.2	519-520
267.	Lubonia w niedzielę /1855/6	o chorobie Taczanowskiego/	k.1	521
268.	-- /1855/6	" " "	k.1	522
269.	Lubonia 17 /XV/ 1858		k.2	458-459
270.	Lubonia czwartek /28.I.1858/		k.2	454-455
271	Lubonia 5.cz/Stwca/ /1858?/	adresowany do Bojanowa	k.1	523
272	Lubonia 12.2. /1856?/		k.2	524-525
273.	Lubonia 28./6.1858/		k.1	526
274.	Lubonia 6./6.1858/		k.2	527-528
275.	/Lubonia/14 /IV:?1858?/		k.1	529
276.	Lubonia 19.12.1859		k.1	511
277.	Lubonia wtorek		k.1	530
278	Lubonia środa		k.2	531-532
279.	Lubonia niedziela		k.1	533
280.	/XXXXXXXX/	z drogi w sąsiedztwo - do Luboni	k.1	534

./.

289

Razem 287 listów , z tego 39 do Zofii Morawskiej, synowej, 1 do córki Marii Jezierskiej, 1 do bratanicy Ireny de Bodenham, 3 do wnuka Henryka. W listach też dopisy : 1 Zofii Morawskiej , 1 Marii Jezierskiej, 1 bratanicy Henryki Chłapowskiej.

Dodane w treści listu wiersze : w 8 listach 9 wierszyków:

10.11,1854,1.2.1855,6.3.1855,1.5.1855,4.9.1856,9.7.1857,1.7.1858

1 bez daty z Bojanowa, i 1.2.1851 z Luboni.

54
66
62
59
58
51
41
43
49
43

534

Reinertz oberża pod Niedźwiedziem!

~~Moy drogi Tadziu!~~

Przyjechałem gorący jeszcze wzruszeniem które twoy list na mnie uczynił. Przyjechałem ubłogosławić się do nowego, świętego zawodu. Przyjechałem wszystkiemi siłami ukochać twoją, naszą Zosię. — Stanąłem tu bo niewiem gdzie stoisz, bo miéć spoczynku, i orzeźwienia się potrzebuję. Przyjedziesz po mnie, abyś w chwili gdy Panie że będą mogły mię przyjąć mógł złożyć Pani Pawińskiej moje uszanowanie. Przed wszystkiem chcę być u Ojca. Ktoś więc, aby dobrze było bez natręctwa; to jest w czasie, Im wszystkim, dogodnym. Tak

Bądź mi ~~zdrowa~~. Czas odkryje
[illegible] co się w sercu mem
dzieje! Ściskam, całuję.

F. M.

ga

A Monsieur Thadée
Morawsky

au Badenhaus



Kotowiecko d. 9go Gr.
1847.

Moy drogi Tadzio!

Przyjechałem tu nazajutrz szczęśliwie, jeśli ten wyraz z odjazdem od was da się zgodzić. Nocowałem u Pani Michałowey, i przy godzinie na jedney kanapie z nią przegadałem o przedmiotach tyczących jey jedynie, a więc i o Panu Michale. Zastałem go w Kotowiecku. Odjeżdża moim pojazdem w Piątek do Konarzewa gdzie może dwa dni zabawi, a potem temiż końmi do was przyjedzie. List oddam na pocztę w Krotoszynie, abyście go wcześniey mieli. Moy Brat z Żurowa wyjeżdża dopiero 10go. Czekam z niecierpliwością twego listu w Mińsku o ostatniey naradzie doktorów co do Zosi, którą ciągle widzę przed sobą, tak wyraźnie! Wystaw sobie że i tu od Maryni żadnego listu. Posyłam raz jeszcze na pocztę. Dziś w czwartek po obiedzie jadę na noc do Kalisza do jutra by poczta odeszła, nim tym komorą przebyć. Proszę cię moy Tadziu

ustanowi raz na zawsze jak kocha
nowelij na moich koni używać,
bo on kontent gdy może co pod
swoją władzę zagarnąć i już w tenczas
konie moje za swoje fornalskie
uważa i używa. Sam więc rozrządzi,
a ja z wszystkiego kontent będę. Jedną
rzecz tylko sobie wymawiam, aby ich
nikomu w drogę nie dawano, chyba
że ty sam pojedziesz. Miałem wam
jeszcze o jedną rzecz pisać, to jest o srebro.
Zbyt łatwo zginąć wam może co z sre-
bra gdy wszystko tylko w kredensie
będzie. Odpowiedzialnym jesteś za srebra
wniesione przez żonę. Czemu nie czynić
jak dawniej w Polsce czyniono. Cokol-
wiek więcej nad codzienną po-
trzebę mianu w kredensie, a resztę
zapakowane być łatwe do wyjęcia
zostało pod kluczami Państwa. Okra-
dzenie z srebra Józiostwa niech ci
przestrogą będzie. Józio tu ciągle

w swych humorach, i biedną żonę gdzie
razem ciągłem dręczy. Nayzacniejszy
Człowiek, naydelikatnieyszy z Mężów
dziś często nieznośny. Także trzeba
czuwać nad sobą, aby czarnym my-
ślom nie dać się opanować. W choro-
bie to nakoniec przestanie, której przeła-
mać trudno, to zrazu nie dość się z niej
wytłumaczyło silnie. Napisz mi co
się u was dzieje, kto u was bywa,
jak czas spędzacie, donoś naydrobniej-
sze szczegóły, abym tak wyobrażony
ciągle żył z wami jak sercem żyję.
Bariera na lewo drogi i idzie do Ojco-
rowa, wprost spodworca była z tamtą
Każ ją naprawić bo tam krowy
posadziłem za rowem, a bydło by
je zniszczyło. Przy [illegible] łowieniu ryb
niech zawsze będzie Kochanowski
bo mogą być kradzieże i pewnie
bywają, a szkoda. Ani ~~[illegible]~~ tego nie

-owania z Mińska. Chyba poumierali.
Wystawiłeś sobie przez to mojej niespokoy-
ności. Gdyby nie przypominaniy regular-
nem pisaniem nagrodzili, mojej podróży
w zimie, w mojim wieku, dystrzaniałem, i to
codzienne pisanie do nich w czasach gdy
tak gorąco wieści o tobie żądali. Wszak
że niczego, żadnego innego trudnego obo-
wiązku już od dzieci nie żądam. Cze-
mu ten jeden, ten jedyny tak ciężki do
spełnienia? — Jeżeli Loterie ciemnehmer
Gerstenberg z Wrocławia przyjęte
ni ćwiartkę to pytaj ją na moy
rachunek ale zaraz odwrotną pocztą
bo później się zapomina, a wygrana
odmówioną bywa prawnie, gdy bilet nie
opłacony. Bądźcie mi zdrowi oboje
Kochające ojca i matkę, a myślcie o nim
czasem, tą rzewną, długą myślą która
z serca wszystkiego samego. Niech Bóg
wam błogosławi na wszystkie
czasy i losy. Całuję wasze,
i z każdym Kasi[?]owi posyłam
moy Księżyk, i każdą kroplę krwi sercowej.
F. [flourish]

Broniż się od defluxu:
Niech Louisa cieszy się i ubiera, a tak szczęśliwego
nie widzę, bo nowy sobie zdradzenie, a tej więcej bodajże w której

Warszawa d. 12go Gr: 1847.

Moy drogi Tadziu!

Wystaw sobie co się ze mną działo kiedy ani
w Białowieży ani w Zawiwiu ani w War
szawie żadnego listu nie odebrałem choć
prosiłem o nie. Zapewne tam przyszły po
mojéj odjeździe i jak znam twoje serce
byłbyś mi koniecznie list przybyły do
Białowieża odesłał, ale również jak ja
byłeś pewny, że gdziekolwiek tędy nie
drogę przebiegłą listem zwołaszera że daty
każdego dnia podróży już przestałem.
Trudne takie życie! — Marynia zległa
bardzo szczęśliwie 2 Grudnia. Ma córkę
dała jéj imię Róży, niewiem czemu bo
aby być Różą, trzeba być bardzo uroczą,
i nigdy się nie zestarzeć. Jaćbym i
pokrzywę kochał, ale zawsze wolałbym
nie Różę. Drogę dość szczęśliwie
odbyłem, zdaje mi się tylko że przy
wsiadaniu w dyliżans w nocy, nie
[illegible] nadłożyłem ręki bo mnie
wciąż boli w ramieniu, ale już także
rzeczy bywały i przeszły. Naygorszy że ta-

baki prawą ręką używać nie mogę, a druga
moja prawa ręka Julian zaledwie się zda
na pięty lewej i kulawej nogi. dobry,
porządny, pilny, ale słaby bardzo głowy
i słabszego jeszcze żołądka. Nowy więc
rodzaj biedoty. Nikogo tu nie widzia
łem prócz X. Gallicyna co mnie je
zwiedzał i który bardzo wypytywał
o ciebie. Stoję w Angielskim Hotelu
który imieniem swojem się nielito
ściwie, bo ani porządku, ani wygód
angielskich, słowem nic nie posiada
coby Wg. Brytanią przypominało, a
brudy tylne, takowe wymownie
zaświadczają, że są prawdziwym Hotelem.
Na Boże Narodzenie, daj Michałkowi
na mój rachunek 4 talary zasługi
i 3 złote świętojańskie; a Brejerowi
talara na buty, które mu przy
rzekłem, i zapisz to, aby ślad pozo
stał, ile ci winienem. Jakie zdrowie
naszej drogiej, kochanej Zosi. Daj
Boże pomyślne od was wieści. Jeszcze
radości z twego połączenia się z Żoną nie
ostygła w sercu, a jest z podwójnym

smutkiem odjechałem od Was i rozdziału
i choroby Zosi, Zosi tak głęboko w sercu
zamieszkałej Ojcowskiem. Nie mam stąd
posłać nie mogę prosić błogosławień-
stwa, ale teraz te chciałbym z wszystkich
kwiat gwiazd ściągnąć i rękami złożyć
je na czoła wasze. Na kolei żela-
znej jechałem z Państwem Starzyńskimi
co z Córkami na zimę udają się do War-
szawy z okolic Kutna. Jechali z ptaszka-
mi drobnemi jak orzech, senegalskiemi, których
jim dla Zosi pozazdrościłem, i z pieskami
tak ładnemi, że znowu dla ciebie zazdrościłem.
Pożądałem więc ale ani żony bo starą była
ani osła, bo on mi źle ma w głowie
ani sługi bo jeszcze durniejszy od Józi-
ana. Mówiem więc, źle za pieski i jakaszpeta
karany będę. Zatęsknię bardzo ... nie mogę
doczekać się w Lubomi Ojca Zosi. Nie
mamy teraz sąsiedztwa, a więc byłbym się
czy się zmądrzał, bo co do wygód, pewno
dalekie, coście pod sercem mieli najlepsze
jego. Żal mi także jeszcze Edmunda
nie widziałem, nie mówię poznać, bo jeśli
znam go przez Zosię; znam serce, duszę,
twarzy tylko jego mi niedostawało i uściski
ręki brata Zosi. Pierwsze z powinszowaniem

szczęśliwego rozwiązania do Maryni; a piszcie
do mnie, wspominajcie i Ciocię, bo i na jej
serce wzgląd mieć trzeba. właśnie przyjeżdża
po mnie pojazd z Mińska, i Ciocia w
ogromnych kłopotach o zdrowie Zosi. Kocha
ją, jak widzę, bardzo. Trzeba sercem serce
odpowiedzieć. Tyle w jej liście jest o
Zosi ile o Maryni. Nie piszę
do Was o regularne pisanie, bo Tadzio
mój nigdy nie zrzucił tej niespokojności,
ale na szczęście nie donoszenia mi
prawdy. Jeśli prawda ta jest przykra
co do stanu choroby, zawsze ją osłabia,
zmniejsza lub zamilcza, a to właśnie
nie dobrze, bo wtenczas niewiara do
listów rośnie i z tąd większe i
bardziej trwające domysły. Świętą
prawdę najlepiej powiedzieć zawsze.
Serce ojcowskie nie tylko cieszyć się
chce radością dzieci, ale i boleścią
ich boleć. O prawdę więc, i jeszcze
raz prawdę proszę. Bądźcie mi
teraz zdrowi, sobą szczęśliwi doskonale
a światem tyle ile na tej ziemi
można i wolno być szczęśliwym.
Kończę modłą do Boga za was, i Jezusa z całą

Władziowi kłaniam.

uprosz was ojcze. Ściskam
Kochany, Kłopotliwy;

Mińsk 15go Gr: 1847.

7

Moy drogi Tadziu!

Choć już dwa listy do was pisałem, lecz żeście nie zawsze napisali, y że mimo wam będzie z samego miejsca odemnie wieść odebrać, przeto piszę wcześniey niżby tygodniowo wypadało. Przyjazd moy tak pocieszył Maryńcię że gorączki dużey dostała, wczoray było znów dobrze, niewiem jak dziś będzie. Marynia bardzo schudła, nadzwyczaynie nawet, mając na wiosnę z powrotem do Ems jechać. Dzieci w domu zostawiwszy Ciocia życzyła by sobie wcześniey być u was na wiosnę, y wrócić do dzieci. Natalcia ładna, [illegible], krotofilne, y złote stworzenie. Bardzo podobna do Córki Alexandrowiczowey. Druga przed wczesne dziecię, trudna więc z nimi nadzieja, ale nie piszcie nic o tem ani Marynie ani Cioci. Zaledwie przy-

1 byłem, miliardy pytań obsypały mię o Zosię y Ciebie, prawiłem więc jak Piekarski na mękach y co widziałem,

j tem mniej wiedział, j co wcale nie wiedziałem, aby tylko ich serca zaspo koić. Marynia tak adorowana przez całą rodzinę bez wyjątku, jak Zosia przez Moszczeńskich. W samym spełaniu nie nie przybyło oprócz Tillera, j Markizy ogromnej na balko nie, ale najdroższem przybytkiem jest spokojność Karola już utwierdzona, bo co do miłości ku Ma ryni; ta tak ciągle rosnąca, że niewiem gdzie dorośnie. Pierwszy wielki mróz dziś schwycił. Pewno więcej u was z 10 stopni gorąca przybyło, coby bardzo j bardzo nie dobrze było. Boję się trochę nowego gorąca, typhusa w Leśnicie j Landszafty. Nad resztą Bóg się zmiłuje. Ponieważ mróz nieda

Zosia przypomina ogrodnikowi potrzy-
cie siania ogródka cybulkowego, a
tej wspinać Łukę do utrzymania prze-
rzebli; a Kochanowski niech go dozo-
ruje; bo szkoda byłaby wielka. Jak tyl-
ko mróz będzie tak doskonały że
na wodzie będzie można stawić, to
niech na gwałt szczupaki wyła-
wiają, co do jedzenia wsadzają za
stary kuchnią do stawu, co zaś zbyt mło-
de w koło wyjęty wrzucają na
zarybek. Proszę cię bardzo, tak roz-
rządź starganiu. Mówiłeś mi że
ogierka swego chcesz przedać. Nie
uwodź się małą ceną, którą dałeś
za niego, bo to koń najpiękniejszej
urody i jak mi Gurowski Ch. mo-
wił za pół roku będzie naj-
większej o wszystkich wartości.
Taxował go teraz 120 talarów naj-
mniej. Zapewne Don Miguel bawi
teraz u was, póki nie przyjedzie Tomi-
cy domiłki z cybulkami przeniesie pa daty-

widzę że Edmund jeszcze nie był
u was, co pewno Zosię a więc j mnie
trapi. Jeszcze nikogo ni z Izraelity ni
z Łazienek nie widziałem, tylko Generała
Tomasza j Leona, Którzy was serdecz
nie pozdrawiają. Ani przypuszczać
nie mogę do myśli żeby Letka opuszcz
Prusie dla Izmaila, bo pewno mu tam
nie będzie ni miłej, ni korzystnej.
Gdyby pozwól z pewnością odjeżdż
napiszę mu Obywatele okoliczni
czule pożegnanie w Gazecie, aby
z tą rekomendacyą publiczną za
raz mu tam lepiej było.
Mój Julian coraz lepszy j coraz głupszy
moje zdrowie po podróży nieznośnej jako
tako, ale dobrze sypiam, j nie źle zja
dam, choć nie tak doskonale jak w
Luboni. Po obiedzie jadę oglądać
gospodarstwo rybne, zakład od roku
urządzony, j nowy wielki odkaz
w kościele. Jeszcze dziś tu nie mogę

[15. 12. 847] 9

nagadać o skutkach Jubileuszu, który
tyle dusz oczyścił, tyle niezgód zgodził,
tyle krzywd, z łodrzejstwo nagrodził jak
by w pierwszych wiekach swego po
stanowienia, w całem entuzyazmie pier
wotnego chrześciaństwa. — Do Kośniowa
chyba w drugiej połowie Stycznia
pojadę, ciągle więc tu piszcie, uwiado
mię was wcześnie kiedy i jak długo
będę w Piotrowicach. W niedzielę
na noc to jest 12go stanąłem w
Mińsku, bo przez grzeczność Jenera
ła Abramowicza, spieszniej jak
zwykle byłem wyexpedyowany.
Mieczyś napłacił już 80 tygodni
Karolowi; resztę na Sty. Jan. Tak
powaźnym się zrobił, że przeczy
metodyzm porządek i moralność.
Tym czasem stary Wawel mię do
wiezie starszy życie Mieczysia, on
mu nie daje żonie wszystko na opła
cenie i expens. Żona przy nadziei

Ciocia w sekrecie chowa dla Zosi łyżeczkę srebrną, która ma twoją cyfrę i którą jadałeś jako dziecię, nie trzeba jej mówić o tem, bo to ma być niespodzianka. Szkoda mój Tadziu, żeś rok wcześniej albo przynajmniej podróży wcześniej nie pojął Zosi, bo byłbyś miał pod ręką rozrywki więcej w życiu i w porze kwiatów byłaby zawsze wizyta Lubomi, a tak, klasztorne życie i do tego teraz bez zapędu twa porzebyś musi dni i wieczory długie. Bardzo ten często o tem myślę i trochę się trapię. Żegnam was, ściskam, kocham, błogosławię. Myślimy ciągle o was i nasze myśli spotykają się pewnie, bo ja ciągle o was myślę.

Marynia, Ciocia, Karol bardzo wdzięczni za wspomnienie w liście i serdecznie ściskają.

Pawełkowi …

22-12-1847

10

Mój drogi Tadziu!

Odebrałem od Ciebie już dwa listy, ostatni z 13go za który dziękuję z wdzięcznością, nie kontent tylko jestem z tego co mi o Zosi piszesz, że znowu osłabiające brała lekarstwo. Kiedyż jej osłabiać przestaną i jak dalece i oni nie za daleko ją osłabią. Trzeba mi więcej w tej mierze pisać, bo mnie każde jej odetchnienie, każde mrugnienie oczu obchodzi. Cokolwiek także więcej o bytności Ojca mogłeś dodać, choć i za to co napisałeś jako za dowód materyalny życia dziękuję serdecznie. Przyjechał tu do mnie z Warszawy, dawny mój przyjaciel Korzeniowski; nasz autor dramatyczny i bawił przez dwa dni, pytał dużo o Ciebie, którego znał też drobnym jeszcze w Ludowalu, i Warszawie. Byłem wczoraj stąd o 4 mile odwiedzić Augusta Cieszkowskiego bawiącego u Ojca. Bardzo, nadzwyczajnie byliśmy radzi oboje, gadaliśmy do 12tej w nocy. Kazał się bardzo kłaniać, i przypomnieć się Zosi, którą widywał w Paryżu.

Jedzie na dwa miesiące do Warszawy, a po
tem ~~do~~ do siebie i za granicę. — Pisałem do
Cioci do Gurowa, ale mi nie odpowie
działa, niewiem więc czy wyjechali
czy są jeszcze. Marynia jeszcze nadzwy
czaj słaba i chuda. Aniby się jej powo
dzenie także zbyt wczesne, trudne do za
chowania przy zdrowiu. Ale mi pisz
nie o tem i pamiętaj zawsze pi
sząc że im wszystkie listy nume
rować zawsze. Bardzo na to uważaj.
W ostatnim liście zapomniałeś wspo
mnieć Cioci. — Karol zaprowadził
na większą skalę, sztuczne gospo
darstwo rybne. Obchodziłem je, i bar
dzo dobre, choć bardzo kosztownie
założono, lecz lękam się nie do
zoru, i zguby całej rzeczy, bo jeden
dzień nieodświeżona przerębla wszys
tko zgubić mogą. Dla tego sam proszę
wołaj Lutka i wymownie powiedz mu kazanie

11

z tą powagą i godnością Państwa, i tym cukrowym głosem, jaki ma Tadeusz Morawski. Czy też ogrodnik pamięta o cebulkach w doniczkach i kwiatach w salonie? Co do loteryi rzecz się tak ma. Naprzód rachunek Gerstenberga (jest zawsze tak szczegółowy) sprawiedliwy a więc i ten. Nigdy więcej nad jedną ćwiartkę nie trzymam, bo ponieważ przestał dwie choć oddzielnych numerów przysyłać, i tym razem, zwłaszcza zamiast wygranych blisko 20 talarów Napiszesz więc do niego, aby mi i dalsze klasy tych dwóch ćwiartek później w czasie przysyłał tym nadsyłał a conto tego com wygrał w ostatniej klasie. Nie zostanie mi jak do ostatniej klasy później dopłacić kilka talarów a więc pozwolić sobie mogę dwie ćwiartki. Odpisuję mu zaraz od

słaj mi przysłyzonej wygranej
Ćwiartki z ostatniej wygranej
klassy, bo inaczej nie otrzymałbym
tej wygranej od Dyrekcyi i mnie
by jej nie zapisał. — Ty masz
tyle papierów do chowania i po
rządkowania, że Cię proszę
abyś gdzieś mi moje bilety w
szufladzie oddzielnej swego stołu
do pisania zachowywała.
Pogoda mocniej zaczęła tu panować,
śnieg ubielił ziemię, i wiatry uprzą
tnęły i spranie gwiazdy, jezioro, jałtowe
drzewy nowe, a tych wypraw i chło
rów jest tu dość w stanicach go
ścinnych. Przewyższyliśmy ich wiele
w Pornacistkanie, co do cywilizacyi
tych stanicy. Tu mało co lepiej jak
za Batorego. U Augusta nawet
Cieszkowskiego spałem w takiej za-

mney komnacie i na tej twardyjm po
stawie jak Chrobry pod Kijowem.
Z resztą dom u nich bardzo po
rządny, urządzony wszystko
świetnie nawet co do porcellan
srebra, jadła, ale o materacach
ani dudu. Wśród tylu wielkich
myśli; jeszcze mu to nie przy
szło. Był tu Pan Szlachowski
z Bodzęcina i bardzo Kazi
mierzowi kłaniać się prosił. Razem
byli na uniwersytecie
w Berlinie. Powiedz mu to
przy okazyji. Ciotka i Mary
nie zawsze wybierają się pisać
do Ciebie, i od dnia do dnia odkła
dają. Nie najczęściej dziś się
znowu przypisywać, ja nie czekam
na te niedoczekane wieczory piszę
i odsyłam. Pisać będę co środa
regularnie, a więc sobotniej poczty
być dziś nie będziesz listy, jeśli
posłałeś po nie.

Dziwaczny redaktor Kuryerka
umarł. Zostawił w testamencie obce-
mu sobie zupełnie własność tego
pisma, wyrażając że on jeden pojął
ducha Kuryerka, i polecił mu za
warunek aby nigdy, przez wielki
nierozumienie takie wychodziło jak
dotąd. Przyznał się ponoć w testa-
mencie, że Kuryerka bardziej ko-
chał nad żonę, dzieci, świat
cały. Wolno było redaktorowi naj-
głupszego pisma, największem
głupstwem zakończyć! — Dziś gdy Ma-
rynia już wstawać zaczyna, urzą-
dzam czytanie wieczorne, bo pre-
ferencji jeszcze nie przestąpiła
zawiśla. Zaczniemy od dzieła
Baranta les ducs de Bourgogne
a później jeśli Girondinów do-
staniemy, zajedniemy więcej wie-
czory, tj. je od Stasia mieć mo-
żesz, a najpewniej by jeh żona
dostała, bo ja przynajmniej nie

13

pozmyszy jażby Jey co odmówić można. — Żyadniej ozem mnie August przywitał — moją bayką — dzwonek — która mu się bardzo podobała, i umiał ją na pamięć. Zygmunt miał przyjechać w te strony na zimę, aby być przy Ojcu w czasie cholery, lecz ponieważ od Kijowa nie postępiła, a więc Ojciec mu napisał żeby żony i dzieci pilnował w Włoszech, gdzie bawią. Xna Radziwiłłowa pisała dziś do Ciocie, mnie pozdrowienie, tobie się ciemia od serca przesyła. Kończę bo już czas na pocztę. Ormiańska dziś powyższy z Kurzejoka, a i mój bił do niego podobny, groch z kapustą. Żegnam was, kochane, całuję wydłużonemi kiu was ręce i serce, i pod błogosławioną Boga ręką i ja wam błogosławię. —

Mińsk 27. Grudnia 1847.



1. 23. 6.
7. 6. 5.
6. 5. 5.
2. 0.

Mińsk 29go Grudnia 1867.

Moy drogi Tadziò! 14

Ciocia do ciebie onegday pisała, piszę i ja zaraz, aby nie opuścić tey środy w której pisać przyrzekłem. Obiecałeś się tu z żoną, z wielką moją i wszystkich radością. Rozumiem przecie dobrze, abyś wracającey do zdrowia Zosi nadto na niepewne lub mroźne powietrze nie wystawiał. Spokoynym więc to czyni że wszystkich zawsze porządnie działać, i że bez rady lekarza nie uczynisz tego. Ja ci w przechodzie dodaję, że jak znasz Mińsk trzeba do tego gmachu coś z swojej pomieść bo dotąd nie udało się uorganizować porządku a cóż dopiero twego! Można by bez powiększenia kosztu urządzić się lepiey, ale Marynia w dzieciach tylko żyje a on nie umie. Co tu piszę to dla ciebie w tajemnicy, i wolę to napisać jakby gdyby Zosi miało być niedogodnie. Piszesz że na Częstochowę jedziecie, ale czy drogą żelazną można już na Mysłowice odwrócić, aby z tego stawia do Częstochowy dojechać? Przeciwnie Kraków nie chcesz do Częstochowy do

chać i tam się zostawić aż z Mińska
wrócisz, to okropnie będzie cię kosztowało, a tobie tak biednie tego roku
że aż serce mię boli. Napisz mi jak
to zrobisz abym was kochani, drodzy,
najpręcej mógł i sercem gonię, i wszędzie was widziałem gdzie tylko dusza
kochająca dosięgnąć potrafi. Muszę cię
przytem uprzedzić, że 15go Stycznia wyjeżdżam do Piotrowa a 3go lutego dopiero
wracam, tak więc wymiarkujmy abyśmy
się spotkali; serce by mi z żalu pękło
gdybym się z wami nie spotkał.
W Lutym więc pewno najwłaściwiej będzie
[illegible] Zosia już w Krakowie. Maria cieszy
się zacnie swym cybulkowym ogródkiem,
i ja z nią. Ja nieszawodnie na 1go Marca
będę w Lublinie. Dość czynię gdy 3 miejsca w roku oddaję im i tłukę się po
złych drogach i dyliżansach dla nich
tak chętnie. Przy wyborze na dyrektora

nowej kropce mówiono mi się już od 12go Marca trzeba najwięcej działać i pięknem i naradą. Oni też tego nie rozumieją tej mej wesołości. — Marynia ładna, poczciwa, bardzo jednak schudzona. Już chodzi po pokoju i jest lepiej, ale ma nawet suchy kaszel który mnie bardzo trapi. Mała jej dał lekarstwo, daj Boże, aby po nim lepiej było. Dzieci drugie choć troche wesołe bardzo się polepszyło, Marta młoda i teraz Michałowej najwięcej przywiązała się do tego. Staszka żywa jak żywe srebro lub ksiądz Kroció w maruszka lub wiewiórka poruszająca się po drzew wierzchach. W wielkiej ze mną przyjaźni. Marynia boi się tylko aby Tadzio nie znalazł jej nie dość dorodną, choć jest bardzo ładną, bo co do Zosi to pewna że wzrokiem, poznaniem, instynktem niewieścim, wyśledzi w niej wszystkie piękności, powaby i cały zasób cnót. przyjętych. Ciocia w Maryni tylko i Niani:

ciałay dyspozycyi. Ni to przecie nie zmniejsza tej adoracyi która ma do pewnego Tadeusza zupełnie żywości charakteru swego utraciła serce tylko dla was zostało, w którem i Zosia jest głęboko i bardzo głęboko się wryła. — Nic tu nowego, bo dla deszczów, mrozów, nikt prawie nie był od dwóch tygodni, i dla tego też nic wam donieść nie mogę, prócz że P. Panna Natalia Komar, w której quondam kochał się Z. P. idzie za Najjaśniejszego Księcia Ossuno, który jak mówią ma 300. Zamków i nie mają być des Chateaux en Espagne, że Pani Tomaszowa z Opolińskich Potocka pono przy nadziei, i że Panna Poniatowska łza ostatni jest znać ratuje. Piszcie do mnie zawsze tutaj, póki nie napiszę inaczej. Wcześnie zawiadomię kiedy do Piotrowic pisać! Przypominam że czas wozić lód, a wspomnij który jeśli jest. Teraz trzeba wozić, bo mrozy, woda bowiem też swego zmarzła. Czy ogrodnik pokrył kminem czy bulki, czy doniczkowe kwiaty. Czy ogrodnik dozierał? Czy przeszłe regulaminy robi? Czyś bilet loteryjny odebrał?

Proszę Boga, aby Ojcu, Braciom, i Pań-
stwu Romińskim przesłała odmienne szczę-
ście na rok nowy, a za resztę podzię-
kowała. — Co wam z serca pożyczam, nie po-
wiadam bo niewypowiedziane, nie wyrażam bo
wiecie. Listy wasze dotąd bardzo regularnie
dochodzą za co wam dzięki wielkie. Cóż się
tam dzieje? kto u was bywa? Piszcie mi o zdrowiu
Zofji, i kłaniajcie całemu Oporowu. Do
Zosi do Gurowa pisałem naraz z tym
przybyszem. Nie odpisała, może na Beidy
czasu odpisze. Odtąd nowy w Mińsku
bardzo porządny. Na szyldzie zawsze
planetarnym. Odpisujące mój Tadzio
szczególnie się rozpisze o zdrowiu Zosi
i twojem, i jak ci idzie w pięknej
szkole. Jeżeli tam jeszcze jest Jorio
kłaniajcie mu od nas, a Pana Mi-
chała zwiniemy ile ci wyje na jego
korpulencyą dozwoli. Jakież było
jego poznanie z Zosią? Że był uroczy
i najedzony nie wątpię, ale czy były dowcipy
i kordjalne komplementa? Znam ja bardzo
wszystko u Ciebie i Maryni że

tały Zocię Kocha, o tem tylko obaj myślą aby ją dobrze wyswatać, i Zosi w pomoc do tego wzywają. Korzeniowski przysłał mi swoje dwa dramata Dymitr i Marya i Andrzej Batory. Czytaliśmy je przez trzy wieczory, ale bardzo zmitręży się z takiem czytaniem, bo Marynia za każdym ptaszęciem dzieciąca mięsa i czasy kwadransy kroć do interessów gospodarskich i czasy godziny a cóż dopiero gdy Niania siądzie na stole i rozdziera zabawki, i Natalia a Malka i Ciocia dla tej figurki zapomną o Batorym! i o świecie! Prosi się to biedne Batorzysko aby go słuchano, ja krzyczę prawie czytając, gdzie tam! Niania i dziadzię i Batorego, armatą by nawet przegłosiła. Żegnam was, kocham ściskam i błogosławię takiem błogosławieństwem, które koniecznie na dzieci Bożą łaskę zlać musi.

Wszyscy tu razem, ściskam nie bada Antoni który nie znając mi donieść, że jest takiem długiemi nabarzgałem. Jeszcze i jeszcze raz przydzieć do mego serca.

Mińsk 5go Stycznia 1845 roku

Moy drogi Tadziu!

W wielki mię bardzo wprowadziłeś ambarass,
położenie tak trudne, że niewiem jak z niego
wyjdę; piszesz tak regularnie, że powinienbym
ręki twojej całować, a z drugiey strony, godność
Oyca na to nie zezwala. Cóż więc czynić? Nay
lepiey pono dobre dziecię za to poblogosławić
jego i wszystko co kocha. Uradowało się serce
moje wszystkiemi radościami z polepszenia
zdrowia Zosi. Wiesz jak się kłopocę, a więc
poymiesz jak się i raduję. Ponieważ ten brzyd=
ki traw ma potykać, trzebaby się dobrze do=
wiedzieć, co przy nim używać można, aby
dobra skutkować, i przedszym skutkiem przy
dzey od ciebie uwolnić. Cóż to jest za długa
febra Oyca? zapewne z liczby tych upor
nych, które w tym roku tak są zawzięte.
Czemuście Oycu nie proponowali, odbyć
kuracyą w moim pokoju w Lubomi, przy
was i waszych troskach. Smutnie musi
być chorowym, jeżeli nikogo przy nim
nie ma. Doyrzdzay wrasznie choć sam, wszak=
że za Zosią nigdy nadto, nigdy dosyć! — Muszy
mieć o niey wysokie wyobrażenie, kiedy przekonały

taką nie lękam się zepsuć, – co mi piszesz o twojem wrzosie, to jest i mojem. Każde słowo twoje w tej mierze tak mi dźwięcznie brzmi jak śpiew rajskiej ptaszyny, a tak rozpogadza ziemię i niebo, jakby je opromienił pierwszy ranek Stworzenia. O jakie to pierwej wówczas było wszystko! Wszystko tak święte, wierne, a dziś rozpięte albo zimne – wówczas wszystko tak wonne, a dziś nawozami i mierwą zbrudzone, – wówczas aniöty skrzydłami przelatywały nad ziemią dziś ledwo krakająca przesunie się wrona – wówczas jabłuszko nazywało do zakazu dziś Pan Michał zje jabłko a zaprawi woła polędwicy. O kto choć w wrzosie, w rodzinie tylko swojej odrobi ten świat pierwotny, wiele, wiele uczyni, bo i ziemię podwyższy ku Niebiosom i Niebo zbliży do ziemi. Sens wcale moralny – podchwyciłem trochę Michała –. Wielka awantura zrobiła się tu rano. Ogrodniczek z świecą w ręku podlewając kwiaty w salonie, zapalił firanki nadpalił stołu, kanapy, i całą spalił na niej

poduszkę kanapową. Szczęście że Marynia jeszcze
spała, i przez ochody, nie było przeziębienia.
Marynia jeszcze kaszle, lecz codzień lepiej
wygląda, i codzień bardziej z Ciocią wypytuje
o Ciebie i Zosię. Teraz uważaj co do listów.
Jadę 15go Stycznia do Piotrowic, a więc wszystkie
listy które po 10tym będziesz pisał
pisz do Piotrowic. Ztamtąd ci napiszę,
kiedy znowu do Mińska masz pisać.
Co do twoich listów które tak regularnie
odbieram, jest przecież jakieś bałamuctwo
w Poznaniu, bo przedostatni list miał
timbre 3 dni późniejszy Poznański na
kopercie, niż data i przez Poznań
był posłany, drugi miał timbre dwa
dni późniejszy i zwyczajną szedł drogą.
Każ to Robertowi powiedzieć, bo strofować
poczty, jest to wszystkim przysługę wyrządzać. Urządziliśmy tu wieczorne czytania.
Codzień jedną tragedyą wieczorem czytamy.
Marynia nie znała Woltera – wybrałem
więc 7 sztuk jego najlepszych, aby i o tym

pisarzu powzięta wyobrażnię, zostaszcza
że w swoim czasie wielki miał wpływ
na historyą dramatyki, i w dobrych
dziełach był genialnym. Jeżeliby go skończyli, trzeba sięj starać o inne, a tu
w okolicy, prócz Kuryerka i głupich
romansów nic nie czytają, na czem
i Ciocia i Marynia cierpią nie mało.
Widzę z twego listu że Edmund jeszcze nie był
u was, niewiem czy mój przyjaciel w Tulce
odebrał. Będziem tu mieli teraz debaty
na który Karol prenumerował. Nie piszesz
mi nic jaki był potów czy na wigilią
jaki cię zaspty interessa landszaftowe,
a ja w tobie żyjąc, żyję i w twojej
myśli, czuciu i troskach. Gdyby było
co dobrego, byłbyś mnie już pocieszył.
Dziękuje ci za twoją poczciwą pamięć o moich
funduszach. Nie potrzebuję ich teraz wcale, i
lepiej że oszczędzam sobie na powrot. Nie
przysyłaj więc mi nic. Jakże zdrowie Stryja?
Czy wrócił Oporow? Marynia odpisała Irenie do Guzowa – niewie czy list odebrała. Ciocia pisała do mojej
Bratowej do Guzowa, o urodzeniu Irusi – żadnej
nie otrzymała odpowiedzi. Ja na drugi dzień po

Mińsk 12go. Stycznia 1846.

Moy drogi Tadziu!

Dziś się spodziewam twego listu, day Boże z wieścią dobrą o zdrowiu was obojga. 15go. jadę do Piotrowic, gdzie 17 na objad stanę, bo 16go. muszę w Garbowie zabawić. Co do minuty więc będziesz wiedział zawczasu, gdzie myślą i sercem łączyć się ze mną. Był tu Alexandrowicz, którego bardzo wysoko cenię, pytał wiele o ciebie, i nie z samey ciekawości, i pierwszy opowiadał miłe wrażenie, które na nim uczyniła Lubonia. Dziś 14. Nr Debattów tu przybył, gdziem wyczytał wielką wiadomość o poddaniu się Abdelkadera Francuzom. Nie pojmuję tylko, jak mając tak potężnego rycerza i wroga mogą go oddawać Egiptowi. Karol wyjechał na dwa dni do Warszawy. Marynia prócz kaszlu codzień lepiey. Dzieci dobrze, Ciotka dobrze, i ja jak zawsze. Ale coś się u was dzieje? Jest to moja jedna, długa, ciągła myśl na którą jakby na nie tajemnicą nawle kładą się wszystkie wasze dni i zdrowia.

19

Oddalam się od was jadąc dalej, a czuję że ztąd sercem jeszcze bliższy będę. — Kiedyż was zobaczę? Napiszcie z pewnością, czy zdrowie, czy interessa dozwolą wam przyjechać do Miasta. i kiedy będziecie? / Ja drugiego lub 3go Lutego będę z powrotem w te strony, a na 1go Marca chcę być tłomiernie w Luboni. — Królki bardzo był dzisiejszy — bo tu mi a nie nie znam wam do doniesienia. Wszystko w tę ogromne mrozy siedzi po domach, głupi nawet, tak zwykle natrętni, nie przyjeżdżają nudzić. — Pani Strzyżewska w Florencyi zrobiwszy wcześny testament, Mężowi którego znasz, który jej cały majątek uratował, oszczędzając i który wszystkiego sobie odmawiał, aby ona w Florencyi rozrzucać mogła, temu Mężowi do żywocie tylko zostawiła, a wszystko zapisała najwięcej szpiegowi hulakowi, firbantowi, słowem Lewerynowi Łubińskiemu. Bardzo to wszystkich zdziwiło, nie mnie który ją znam oddawna. Kłaniaj wszystkim odemnie, uściśnij Zosię, i mojem imieniem pobłogosław każdy kąt Luboni. Żegnam was słowem gorącem serca i całej miłosnej duszy.





à Monsieur Thadée
Morawski 12/1 48
à Lubonia
Grand Duché
de Posen

p. Varsovie
Kalisz
Krotoszyn
Punitz

INSR







15 - 1 - 1848

21

Moy drogi Tadzio!

Twoy ostatni list przybył tu wprawdzie 5go Stycznia, ale pisany z daty 29go Grudnia, a dziś 15 Stycznia. Od 17tu dni więc żadney nie mam wiadomości. Od godziny do godziny czekałem, bo sam wyjeżdżam do Piotrowic, i właśnie gdy po tak długiem czekaniu nayburdziey potrzebuję listu — jadę daley bez żadnego. Kłopocze mię to tem bardziey, że nawykłeś być regularny, że obiecałeś list Zosi do Lwowa a nie przyszedł, i że dotąd wytłomaczyć sobie nie mogę tak spiesznego powrotu na Nowy rok do siebie i przecie tego terminu o którem dawniey ani mowy było. Jedno przy drugiem wiele znaczy. Prócz tego chcę abyś listy po 10 pisane adressował do Piotrowic, lecz przecie i do Ministra mogłeś i pierwey pisać od 29 Grudnia do 10 Stycznia. Nie uwierzysz lub raczey uwierzysz co się ze mną dzieje

Biedny ja, biedny, biedne serce moje na takie troski wystawione! Zmiłuy się napisz zaraz do Piotrowie — choć przez litość nad moją niespokoynością. Ty wszyscy zdrowi. Byłbym i ja zdrów gdybyś tyle tylko czasu poświęcił na list co potrzeba do zapalenia świecy, bo bym przynaymniey miał te dwa słowa, które całem życiem byłyby dla mnie — Żyjemy — zdrowi. —

Przepraszam cię moy Tadzio, jeżeli się może nadto lub niesprawiedliwie wiałam. Im się więcey co kocha, tym się bardziey o to boi. — Nazywaj to smatową — przesadą — niewczesną trwogą — ale odpisz.

Miłość — uściski — błogosławieństwo, dla Was obojga.

Mińsk dń 15go. Stycznia 1848.

22

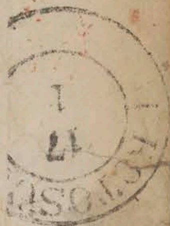




p. Monsieur Thadée
Morawski MINSK 14/1 48
à Lubonia
Grand Duché de
Posen

p. Varsovie
Kalisz
Krotoszyn
Punitz

15 5/6







21/V 48

23

Moy drogi Tadziu!

A witayże, witay miły Hospodynie! vivat! Hosanna! nawołałem odebrawszy wreście list twoy. Nie wiem jak się to stało żem przez 21 dni nie miał nic od ciebie, ale to wiem przez jaką mękę przeszedłem, y jak odrodziłem się za dością nagłą! Zdało mi się że oddawna zmarły, tymczasem naraz odżyłem życiem! Zaczepiło mi się serce po otwarciu listu, bo widzę żeś cierpiał tylko na zęby. Zmięszała się więc radość znowu z smutkiem, jak zwykle w życiu wszystko. Droga, kochana Zosia współcierpieniem y troską łagodziła twoje boleści. widzę was w tey drobney komnacie w chwili tego cierpienia, z boleścią nawet kochającą, razem y razem zawsze, y tak miło choć cierpiąco razem! — Stary jestem moy Tadziu, ale właśnie dla tego powiedzieć mogę z doświadczenia, że w całym ciągu życia wszelkiego szczęścia ziemskiego probowałem, y tylko jedno prawdziwe znalazłem — w małżeństwie. — Może y pewnie dla tego że to ziemskie szczęście na podstawie religijney spoczywa y przez nią nie tylko uświęcone, ale aż do godności sakramentu wywyższone! —

O niech J Bóg dobry błogosławi za kochanie ciebie tak czule, tak czynnie! — Obraz was obojga teraz

przypomina mi to com tylekroć mówił, że
gdyby mi Kto kazał odmalować szczęście, wy
stawiłbym obraz dwóch bliźniąt, bo nie ma szczę
ścia pojedyńczego w świecie. Zawsze je z drugim
się dzieli lub z ludzkością. — Piotrowice i tobie
i Zosi bardzo wdzięczne za przypisek dla nich.
Jakże tu Kochają Zosię Kaźmierzową! widzą że
obie Zosie Kochają się wzajem. Jedna im wzory
za drugą swoją przyjaźnią. Był tu oprócz tego
przedwczoraj jakiś Pan Łempicki który zna
naszą Zosię i bardzo ją chwalił. Zgadniesz
jak przyjaciele moi byli tem szczęśliwi
i jakiem echem odbijało się to w mojej duszy
gdy mi o tem powiadano. — Stadnicki biedny
chory, odwiedziłem go. Konie go rozniosły.
Potłukł się monstrualnie i dotąd niewiadomo
czy czaszka złamana czy nie? — Pani Łempi
cka z domu Stuszka także bardzo chora.
Nie dziw że chora, dziw że dotąd żyła po
tylu wypadkach z Mężem. Czarnieckiej skoń
czony. Kłócim się więc i godzimy dzień cały.
Podupadł bardzo fizycznie stary Kasztelan
i daj Boże, aby te moje odwiedziny nie
były już ostatnie. Z tego powodu może
do 17. lutego tu zabawię. Rolandy zdrowe
i bardzo pytały o Ciebie. Michaś tylko
zaniedbał się po płowsze, i może mu
być bardzo źle. Ksiądz Baranowski Proboszcz

także chory. Zdaje mi się że w jakiejś powieści
Kraszewskiego jestem, bo i stary Kasztelan i Druś
i Drusiowa a nawet jedno Drusię postępują.
Czytam ostatnie dwa tomy Girondinów, z których
w domu nie miałem tylko 6 tomów od Stasia.
Bardzom się ucieszył z zerwania Zosi że obu
braci miała u siebie. Jakże się Edmundowi
podobało? Czy widok waszego zdrowia nie
był dla niego ponętą do oczekiwania podobnego?
gdyż ja to mówię o sobie się nie boję z tego
względu. — Urządzili mi tu pokój w starym
domu, dobry, czysty, wygodny i ciepły, ale od
tego czasu jak koty z domu poszły za mną
tyle tu jest myszy że bardzo łatwo sławy
Popiela powtórzyć mogę, i mogą kiedyś ze
mnie balladę zrobić. Nie dość że całemi tronami
przesuwają się i figlują po podłodze, ale jeszcze
łażą mi po kanapie na której leżę z fajką
i książką, przemykają się po stoliku na
którym piszę, z dziennika nawet całą noc
w łóżku przesypałem, i dopierom rano do
wiedziałem się o nich, gdy mi po nogach
kłusować zaczęły. Słowem był to mój Niba=
waton. Zwierzęta zdobyty na nowo świat
na człowieku! — W tej chwili odebrałem
list od Maryni, która koniecznie chce wiedzieć dzień,

godzinę waszego przybycia odemnie. Próżno jej tło mačę, że aby donieść wasz przyjazd Ministrowi bliżej z Lubonia wprost do Mińska, niż przez Piotrowice. Nic nie pomaga łata logiczność mego argumentu, znowu pyta i żąda abym stanowczo odpowiedział. Wszyscy tam zdrowi Bogu dzięki! – Co się da napisać o tamtejszej okolicy, to mi donieś, zwłaszcza o rodzinie i sąsiadach, a nadewszystko o Luboni. Babki moje rekomenduję żonie, ale ostrzegam zarazem, że nigdy nie naszyjone natrętna, nawet podstępnie. Żegnam was bo wołają o listy a ta nie codzień poczta. Żegnam z Bogiem i z Bożem błogosławieństwem. Bądźcie mi zdrowi, szczęśliwi sobą, i kochającego kochajcie! — Pisałem do Was 12go – 15go i dziś piszę. Znowu pocztowa pieczątka data jest o 3 dni późniejsza jak wewnętrzna listu. Jeszcze jeszcze i jeszcze raz ściskam z całej duszy i Bogu dobremu oddaję. Piotrowice d. 21 Stycznia 1846.

24-1-1848

25

Moy drogi Tadzio!

Kroćiuchny list piszę do Ciebie extra terminu, abym Ci doniósł że 30go Stycznia z tąd wyjeżdżamy, a więc wszystkie listy po odebraniu mego adressuy już do Mińska. Jak się tam macie, tyś, Zocia, wszyscy? Ja dosyć zdrów, — pamiętay napisać mi w jednym liście że koniecznie jako Dyrektor nowey chaussée, musisz być w domu na 17o Marca. Nie zapomniy o tem. Mnóstwo tu polowań, lasy tez gracie, a nie mogąc nic zabić, tak nie godzi się urządzone polowania. Nie mogąc ci z tąd nic nowego donieść, bobym musiał tylko o Garnickim ci zacząć gadać którego wszędzie, słyszę, widzę i nic prócz niego. We dnie mniey 12 godzin mam trudzę i jeszcze na noc do czytania go dają

nigdy czarniejsze tak nie czułem
mówiąc na dowodów, jako ten stary
Kasztelan na mnie. Kto wie, czy to
że już raz ostatni się widziem
a więc smutno, i ten najprzód zmieści,
a zwłaszcza że są tak dla mnie
nadzwyczaj, zanadto nawet dobrzy
i to wszyscy od Kasztelana aż
do sługi domowego. Niemniej
lub naczej mówiąc tylko tęsknię
do was, do Luboni. Ale jak
sercem z wami jestem, w waszych
duszach cały żyjący. Żegnam was,
bądźcie mi zdrowi, mili ludziom
Bogu, ile możności szczęśliwi,
Niech Bóg tylko usłyszy, po
świadkach moje błogosławieństwo,
a pewno będzie wam
jak w rajskiej swobodzie.
Wszystkim na wszystkie strony
uściski — lub ukłony, lub pozdrowienia

Piotrowice 24go Stycznia 1846.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

do szkodia [illegible]

[illegible]

do [illegible], do [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Wiek Boży [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

3/2 1848. Mińsk d. 3. Lutego 1848.

27

Zawsze zaczynam list przez "Moy drogi Tadzio" dziś powinienem dodać "niezrównany nayukochańszy" bo ledwiem wrócił z Piotrowic już mię list twoy z 30 t. powitał w Mińsku. Po staropolsku więc poczytam ci serdeczne Bóg zapłać. Wróciłem więc od Koźmianów, gdziem tyle co o Braneckim nagadał się o Tobie i Zosi. Z mojem z niemi zbliżeniem byłem szczęśliwy, i tem które z sobą ich serca przywiozłem. Tu jako nowość zastałem chodzącą Natalię i zawsze dawny kaszel Maryni, który mię trapi nie mało. Malcz radzi, nakazuje Ems. dla Zosi, aby powzięty zamiar tam jechania, uskutecznili istotnie! – Mieczysię z ciocią zastałem bardzo rozrzewnioną twoim dobrym listem, który do niej pisałeś. Tu wszyscy tylko mówią o księciu Marcellim, którego znasz tak dobrze. Miał rozkaz od Oyca pisany aby za 7 milionów a naymniey 6 przedał Dubno. Przegrawszy dużo w karty, przedał za 3 miliony, to jest zmarnotrawił, wziął wielkie a conto i uciekł do Londynu.

naylepszy między Syn, nayuczciwszy [illegible]
dzienie, nayczulszy Mąż — dziś wszystko
na opak — porzuca od tyle lat chorą żonę
Rodzicom serce rozdziera, y tyle [illegible]
się dopuszcza. — Nie było spodniey, waro-
wney, religijney warstwy pod jego
edukacyą, y dla tego cały gmach
dobrego nawet — światowego wychowania
runął tak spiesznie y tak okropnie!
Żal mi go, gdy sobie przypomnę, jak
był dobroczynnym, przyjaźnie — uprzej-
mym! szacownym! kochanym! —
Nie przytoczyłeś listu Jana, o czem
namieniasz w twoim, że czynisz to. —
mówisz o jey jeremiadach nad zdrowiem
Żoni, wolę tobie wierzyć, bo codzień na nią
patrzysz a patrzysz z troską, to bawia mi to
dawno co ty, piszę, bo mówisz że prawdę pi-
szesz, y bo nareszcie miło w to wierzyć czego
się tak gorąco życzy! — Jeżeli zobaczysz
Stasia, powiedz mu, aby na moje słowo
kupił sobie — Etudes philosophiques sur le
Christianisme par Auguste Nicolas, ale dru-
giey Edycyi z approbatą Biskupa z Bor-
deaux y listem Xiędza Lacordaine. Jest
to poprostu Sędzia pokoju, który nay[illegible]

się logiką naywaźnieysze wiary rozjaśnia
nauki, i tak daleko sięga postęp intel
ligencyi jak tylko jest wolno, a wktarzyje
że tam tylko nie wolno, gdzie już rozum
niedołężnie zaczyna w swojej pozycyi. Nikt
jeszcze tak zadziwiające z pogańskich Pi
sarzy, tyle nie wywiódł argumentów na
korzyść naszey wiary jak on, a naybardziey
zadziwiające z tej strony, czego by się nay
mniej spodziewał. Tak jest rozjaśniający
cy wszystko dokładnie, że po odczytaniu
całego dzieła jego z uwagą, nayuważniejszy
sza z wszystkich Ewangelii o Bogu Słowie
z Sgo Jana, tak zrozumiały mi staje
się jak abecadło jakie. Są i czasem słab
sze, ale jest to zawsze jedno z tych
dzieł, które po przeczytaniu wiele
dzo chęć w sercu aby je wszyscy
czytali. — Widzę z listu do Ma
ryni że o ogrodniczą do Ciebie kołaczą
Nie radzę ci w to się wdawać, bo
gdzie w tey mierze co chwila inny
projekt, to albo gotowi przyjąć tu
innego, gdy tylko drugiego pozy
mieszą, albo nie być kontentu
z tego co przeszło. Znowu to

uwiędły nawet w sekrecie. Nie pole-
cay także Stasia Pręcikowskiego, bo on
będzie dla nas kiedyś potrzebny na
przypadek zmiany naszego Ogrodnika
a tu wszystkie aby mu lepiej było.
Wreszcie tam pierwsze służbę wojsko-
wą odbyć musi. Pobio Rokland będzie
do ciebie pisał, ale jak mówi, na prośbę
ovy mu odpiszesz. Ma zamiar żenić się
z Panną Brzezińską, teraz dopiero zamiar.
Stary Rokland bardzo był wdzięczny za
twoją pamięć dla niego. — Właśnie wra-
camy z objadu, gdzie i Leonia i Marynia
mówiły, że chciałyby abyście dziś
przyjechali, przecież nadewszystko wolę
żebyś miał wzgląd na zdrowie Zosi i
do tego się zastosował, co zapewne
uczynisz. Dziękuję ci za doniesienie o
Chauspée. Kończę bo czas na pocztę
co tylko serce ma najmilszego najczulszego
co błogosławieństwo najświętszego
to wam przesyłam, i Bogu was
jak Ojca oddaję. Wszystkim na wszyst-
kie strony przesyłamy ukłony,
nie zapominając Marynie.

[left margin, written vertically:]
Dzięki na każdy wyraz najczulszej
serca wdzięczności Mojej. Jedynie
to łatwo iż każdy jak niemowlę nie zrobi!!

Mińsk d. 4 Lutego 1848

moy drogi Tadziu!

Pisałem wczoray j piszę znowu dzisiay, w skut-ku listu Jmeni który przesłałeś. Przyznam ci szczerze że mię zaallarmował o zdrowie Zosi, nie żeby nie miała w domu wygo-dnym siedząc wyzdrowieć, ale żeby z nie utwierdzonem zdrowiem j jeszcze prawie w lekarstwie miała się puszczać w podróż Zosia widząc że życzysz tego, gotowa u-czynić to dla ciebie j jechać, marzy za-pewne przytem, że gdy spełni wolę męża, spełni powinność j Bóg jéy to nagrodzi, gotowa nawet ukrywać że sama się o siebie boi, to takiemi są dobre j kochające żony, ale ty moy Tadziu zważ, czy dość jasno stan jéy zdrowia widzisz? czy ci nie rysy smutku j zgryzoty na niéy, czy smutku j zgryzoty na zrobił byś sobie? wiem ja że na twem sercu j rozsądku j miłości dla Zosi, świat by budo-wać można. Ale że Jmcia pisze

iż sam Doktor się obawia, i że przytem
kobiety lepiéj niż my kobiet słabości
rozumieją — to jest co mię trwoży i nie
mało. Wreszcie nie będę ci obwijać
w bawełnę, gdy idzie o zdrowie Zosi.
Nie tylko na tę zimę przenosić się
niebezpiecznie, ale ten dom tak źle
tak niewygodnie, tak wcale nic
a nic na zimę nie urządzony
że i grube mury zatem od
choroby nie ochronią. C'est entre
nous que je vous le dis, et n'en
faites aucune mention dans votre
lettre. C'est pire que vous ne
sauriez vous l'imaginer. Więcej
nie mówię — domyślisz się reszty.
Ja na 17. Marca koniecznie chcę być
w domu, i zastać was. Wszakże
i tu dobra Marynia cieszy się z
Córką na wasz przyjazd, lecz
wolę byście nie przyjechali
jak gdyby to Zosi szkodzić miało.

widzieli waszą dobrą chęć; — teraz po-
wiedzieć szczerze — że Doktor nie do
zwala. Nie odpisuj mi na to.
Przyjmij przestrogę ojcowską ser-
cem zwykłem Tadzia — i bądź-
cie zdrowi, szczęśliwi, — Bogu
dobremu was oddaję, a siebie ser-
com waszym. Marynia jeszcze
nie wychodzi z swego pokoju
choć jest dwa miesiące po porodzie.
Do zobaczenia. — Bywaj, jak mi
się rzeczy wydłużają ku wam do
uściśnień. ——— do błogosławieństwa

Mińsk 11go Lutego 1848.

Moy drogi, dobry, kochany Tadzio!

odebrałem list twoy przed wyjazdem do Mieszkowa(?)
Ucieszył mnie jako twoje pismo, ucieszył y z tego
względu że tu Seweryn zastraszające wieści o zdro
wiu Ojca Zosi rozniósł, a pokazuje się że nie-
prawda, bo ani słowa o tem piszesz. Bogu nie(?)
dzięki za jedno y drugie. Ja zawsze na
1go Marca będę u was. Chcę dla taniości
y wygody jechać drogą żelazną do Wrocła
wia. Napiszesz w ktorym dniu tam będę
abyś po mnie moje Konie tam przysłał,
Żal mi serdecznie ogrodnika, poczciwy
starowina. Nigdym go nie łajał nieszczęśni(?)
ale często zapewne zanadto. Przykro
mi stąd jego wspomnienie. Stasiowi trze
ba będzie coś więcey dać, ale za to nie
da się ordynaryi, bo bezżenny. Niewiem
gdzie go znaydziesz w Berlinie, a
jego by koniecznie trzeba, bo się doczył(?),
bo skromny, pracowity a zwłaszcza
wdzięczny. Napisz więc ale spiesznie,
a tym czasem, mieć(?) ogrodnika jnny po
marć(?) Zuce(?) w jnspektach. Z naszą(?)
po co mi się pytasz o to. Są to rzeczy
naszey Zosi, do ktorych nie mam
prawa się wtrącać, y nie chcę, bo pojmuję
jak każdy lubi być Panem u siebie. Tak

być powinno. y źle byłoby, gdyby było inaczey.
Wiozę dla niey nieco warzywnych nasion
prosto z Bruxelli przez Drusia przy
wiezionych. O nasionach kwiatów letnich
których z rzadkiego rodzaju dla ciot być
nie mogło dość czasu pomyśleć później
Idzie nie tylko o nasionka, y rysunki
Berlińskie, które dał do schowania
biednemu Sawiczkiemu. Piszę spiesznie
do Stasia, bo teraz Ogrodnicy nayba-
rdziey potrzebny. Odebrałeś już zapewne
moje listy dzień po dniu pisane.
Zapewne także zrobiłeś że nie przyje
dziesz teraz do Miasta. Ciocia w Maju
będzie u Ciebie y może z Natalią za
staną przez dwa miesiące. jak Marynia
będzie u wód Emskich, Karolostwo
także u was będą, po co więc
trudzić Zoscę siebie na niepewny
zimę. Mnie się zdaje że czekać
ich teraz a w Jesieni być u nich.
Ni ja o tem nikomu tu nie mówię
ale tak mi się zdaje nayrozsą
dniey. Nie piszę tu, niech się z tajem

32

ozwał zdanie, boby mi głowy pokrwawio
no, choć zda mi się kompęzt jej roz
sądny. Szosty Lutego był tu dzień feralny
i to dla Marki, bo naprzód ze świecznika
jej się zapaliło, i w kilka godzin
tak zdarzyła głowy w podwoyne okno
że pierwsza szyby ekłuła i upa
dła między dwa okna. Tudem bez
wielkiej szkody wydobyto ją stamtąd
ale widok ranki, krwi był zbyt bo
lesnym dla Matki. — Teraz mała
znowu zdrowa, i hoża jak zawsze.
Źle tu bardzo mówią o zdrowiu
Adeli żony Tomasza. Coby to za szko
da była! Piszą mi mię zaatakowane
w Warszawie jak zwykle bal po balu
Ma nawet być jeden u Augustowej Potockiej
in gratiam Adama Potockiego przyjeżdża
jącego z żoną. Ja jak przybity siedzę
w Mińsku, aby Maryni żadnego dnia nie
ukradnie! 22 Lutego z tąd wyjeżdżam.
Zabawić muszę kilka dni w Warszawie
bez zawsze na termin naznaczony stanę
A wiesz że raz zrobiwszy sobie plan i urze
dzia go zrobiwszy, dotrzymuję słowa. Bądź

miał znowu robotę, bo stary Kozmian
powiada że ja jedyny jestem który dawny
narodowy obyczay najlepiej pamiętam
i kreślę, że moja wizyta w sąsiedztwo
jest żywym obrazem przeszłości, że
zaczęty <u>Dworzec mego Dziadka</u> dosko-
nały, i koniecznie mię do skończe-
nia tego pośpieszyć naglą: Muszę
więc wróciwszy do domu pomy-
śleć i powoli malować w lecie.
Wprawdzie już wnukowie nie
znają owych czasów, pojąć ich
nie mogą, oni chcą tylko tego
co tchnie czasowym interesem
a gdy który maluje dawny oby-
czay, to kłamie lub koślawi
stare zwyczaje — dobrze więc
będzie, że ten obrazek przeszło-
ści i pleśnią pokryty pozo-
stanie po mnie jak obraz isto-
tnej prawdy. Nie może to być z
natury swojej bardzo poetyczne, ale będzie
jasnem zwierciadłem minionego z dawna czasu.

Ponieważ ci doniosłem gdzie i kiedy będę, tak
uważ wartość listy, aby te co przybędą mię-
dzy 21 i 24 do mnie poste ~~restante~~ do
Warszawy były adresowane. List idzie
do Warszawy 4 dni od Ciebie. — Mary
ma jeszcze kaszlu choć nieco mniejszy,
zawsze proszę uprzedza Zosię, aby
jej nie szkodziła podług rysunku
który ma na stoliku, bo to po
dwóch połogach i dziesięć prawie
lat później. Ciocia na oczy lepszej.
Pani Paulina Lubieńska pisała tu
wczoraj, pytając się o Ciebie i to
z takiemi pochwałami jakby gdyby
głos mego serca podsłuchała.
Mówią mi tu codziennie, abym
powiedział do kogo Zosia podobna,
Powiedz mi na Boga, bo dla
mnie Zosia do nikogo niepodobna
— sercem, duszą i twarzą — jedyna!

W dowód jak z wami żyję, przenoszę się
myślą nie tylko do twego pokoju, ale w twoją pierś.

Pamiętasz żeśmy tam zamurowali otwór
którym czarny djabeł Bydzynski zawsze
wychodził i brukał ściany. Że więc żymy
kierunek dla Pana wzglika dano do wy
miatania sadzy których tego roku
dla mroźniejszego palenia musi być więcej
przeto każ dobrze zrewidować, czy
dobrze je wymiatają, aby przypadku
nie było. Kochanowskiej wie jaki jest
nowy kierunek, niech więc dobrze zre
widuje i zarapportuje z powagą
godnością jak zwykle. Bardzo mu
kłaniaj odemnie i z Lubelskiego.
Wyszedłszy z pieca przenosisz się do kawal
ki, gdzie zawsze drzewo przed piecem
kładą i dom jak najłatwiej zgo
rzeć może. Każ i to polecić nay
surowiej. Z resztą kłaniam wszystko
kim w około, wszystkich stąd po=
zdrawiam, was ściskam, błogosławię
na teraz, na zawsze! Do serdecznego
zobaczenia! i miłość wszystkich!
i dziękczynia Bogu! i szczęścia
nad szczęście! — Bądźcie zdrowi
i kochającego, kochajcie!

Mińsk 17go Lutego
1846.

moy drogi Tadzio!

Pierwszy raz ztąd piszę do Ciebie, a niechcąc ni-
komu a tym bardziey wam przyczyniać troski
uwiadamiam was że może Wisła zatrzymać mię
parę dni po puszczeniu lodów. Jeżeli prze-
ciw tego nie uczynię, niedoczekanie da
wnego planu trzymać się będę. Zdrów
jestem i wszyscy zdrowi. Day Boże
zastać i was w zdrowiu i radości.
Bal tu dzisiay w mieście dla ubo-
gich, wszyscy jadą i kupiłem także
bilet, ale że od świętey pamięci
Drabanta nie tańczę, więc i teraz
na bal nie jadę. Nie wiem co się
u Kormanów dzieje, bo na trzy
dni listy żadney niemam odpo=
wiedzi i byłem się domyślać po=
wodu milczenia. Ściskam Ciebie,
Zosię, i znowu obu razem i
pierwszy raz serdecznie. Nie piszę
dłużey bo niemam czasu, a pióro
jak z piekła. Bogu was oddaję
Niech was podług mego serca błogosław

radzić o ogrodzie, bo za mojem przybyciem już za późno, a kiedy i Łukka odchodzi do walki z strach j gwałt. Przypominam odebranie od ogrodnikowej nasion j renunkułów. Pilnować trzeba aby Łukka odchodzący nie wykradł nam jakich cybulek. Muszę kończyć bo czarcie pióro, a jinnego nie ma, nie może być j nie będzie dans la bonne ville de Minsk. Nie mogę skończyć tego listu bez jednego uścisku wszystkich moich drogich dzieci!

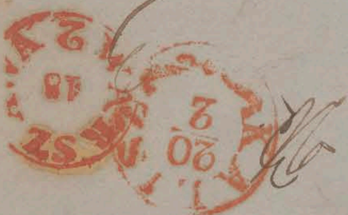
35



18/2 8 MINSK

A monsieur Thadée Morawsky
à Lubonia
Grand Duché
de Posen

p. Varsovie
Kalisz
Krotoszyn
Lumitz



[illegible] 8

Wrocław d. 13 Maja 1848

Moy drogi Tadziu!

List twoy dopiero w tey chwili odbieram, serce, nogi, głowa wszystko razem rwało się ku wam, nareszcie rozsądek mnie zatrzymał. Tam i na powrot jechać do Berlina czyniłoby 16 talarow nay mniey z jadłem i dorożkami pod rzeczy a ja za 16 talarow mogę długo pociągnąć. Przytem, musielibyście wygodzić stale, i przyczyniłbym wam expensy na siebie, bo tak dobrzy dla mnie jesteście, że wam się zdaje, że mi nigdy dość dobrze. Wyprowadzę się więc z oberży do jakiej stancyjki na miasto, może do Linkego. Do niego więc list pierwszy do mnie adressuy. Jest tu z wszystkich stron cała nasza rodzina, nikogo nie brakuje, a więc z głodu nie umrę, a herbatę mam darmo z swoich. Żal mi serdecznie, i bardzo

Reklamacyi. Napisze [illegible] [illegible] zdrowia [illegible], [illegible] i [illegible]

x. Ks. [illegible] w tey chwili przyjechał, [illegible] jedzie do [illegible]

32

żal że nie jestem tam z wami, ale
zdało mi się że teraz najlepiej
tu można dać dzieciom dowód miło
ści, nie przyczyniać im w biedzie
wydatku. Przykro nie być z wami,
przykrzej uboższyć ubogich w tej chwili.
Z resztą już wojna się skończyła
A choć jeszcze będą gdzieniegdzie party
zantów, a może i rabusiów pod
tytułem partyzantów, przecież do
1go. Czerwca wszystko się może
rozjaśni uspokoi. Wreszcie, przy
ciągnę ja tu wiedzieć, kiedy
wracać można i co czynić, jak
wy tam w tem oddaleniu. Takie
są powody mego nieruszania
stąd. Nie tylko delikatność, ale
i miłość prawdziwa jest do
nich powodem. Nasi żona
w Drzewieckich lasach, zbierają

się na Pumci i Lesznie, bo tuszę
że wiadomość o utworzeniu broni
gotowej siły wszystko zatrzyma
stopy; nie wymawiając mi że
nie przyjeżdżam, bo do przyszłości
nie trzeba przykrości dodawać.
Lubowiczki pono o broń pre
ani powstańcom prosiły. Nie
wiem czy istotna prawda,
to bajeczny mnostwo. Od Rocha
nowszego nie dotąd. Z Pawłowi
były dziś wiadomości, które ci za
komunikuję jutro jeśli ważne
będą. Ściskam ciebie, Zosię, błogo
sławię z serca i duszy. Szanujcie
zdrowie, a strasznie gospodarujcie się
bo niepodobna najgłupiej się dzieje.
Piszemy często do ciebie, najczęściej
więcej. My tu więcej wiemy
jak wy. Chrzanowski i jeszcze tu

wszyscy kontenci że Podchorążych do Głogowa odwożą, bo gdyby na Krakowskim był atak, kto wie coby się stało

siedzi. Adam Potocki przyjechał
w Krogalinie w skutku bitwy, pomoc
tudzież spalonych, Podchorą-
żych, a wiezie i Edmunda do Gło-
gowa tymczasowo odwożą. Pan
Tarnowski ojciec, był w Brzezowo-
ney Wsi zaraz po Zosi odjeździe
— Gospodarnych niezachwianie —
ale też tam już ma być spo-
kojnie, i pono można odjeżdżać.
Emigracyi Paryż z tego wyjechać,
ale trudno bardzo jich zmusić.
Leon do Pawłowic? pojechał.
Naybardziej błagaj się Mamy, aby
Polacy na zjazd Słowiański
do Pragi nie jechali. Tu od
dwóch dni nie było emeuty.
Nie mając kłopotu o mnie
ja mniej o was będę miał, bo
tęsknienie, który wystarczy. Pani

Edwardowy ukłon przyjazny, u Ciebie i Zosie
jeszcze i jeszcze raz do serca ciśnę!

Wrocław 15 Maja 1848. 38

Moja droga Żono!

Przeszły, drogi dzień dla serca a nie jedyny razem, dzień twoich imienin! – Łączmy się myślą w Bogu, i jemu zanieśmy życzenia dusz naszych. Przesyłam ci, co mam nay lepszego, w całym podmurze ojcowskie bło gosławieństwo, dla ciebie i dla Tadzia za razem, bo już was myśl moja rozłączać nie umie. Niech ci dobrze będzie na Ziemi i za Ziemią, w czasie i wieczności!

Nie mam drugiego listu od was i boję się, bo pewno którego Pająć będzie je się, bo pewno którego ofiary a ja codzień z mojej choć przykrej ofiary rozgłoszę, bo byłbym znane w takiej porze ciężarem Koniecznie. Tadzia się który tem dobre Mieszkam u Lubickiego, stołuję się u Ka pucynów, a herbatuję gdzie mogę, nay częściej w Stablewskich. Edmunda ma ... się, bo nie było dosyć czasu ... że go odwiedzał i Brat jego i ...

Kapelusz już pewno odebrałaś ... prostałam przesłanie, a przysłany z Lubo... Pani Felicja, Rapisiowa, Leosia, Kajuś, Xna Sułkowska ... obecnie przesyłają ci swe życzenia. Sądzę z drogiemi że na

19. Ani będzie można z całą spokojnością wrócić, jeśli co nowego nie zajdzie. Leon jest na wsi, i sta-
nowisko ma chwilowe w Bydgoszczy.
Ona tu zostaje. U nas tam
po wszech wojsko a grace aux
paysans d'Oporow, ou paletot
a tems (?) przetrzymana. Jakiegoś
Pana Milewskiego napadł w Pnie-
wach rozstrzelali zaraz, podług
Gazety Niemieckiej Poznańskiej i to jedynie
na żądanie Żydów. Wszyscy z ro-
dziny naszej tu bawiący zdrowi
prócz pory (?) dziatek. A. Sermatowicz (?)
prosi mnie, abyś jego wyrazy (?) także
przyjęła. Żegnam was, bądźcie, ale
bądźcie koniecznie zdrowi, i często
wspominajcie mnie sobie. Spodziewajcie
się niezawodnie naszej myśli
bo ja zawsze o was myślę. Ści-
skam z całej duszy, i Boga
dobrego o dzieci (?) zawsze, i przeb
[illegible] proszę.

Wrocław dnia 17 maja 1848.

39

Drogi, kochany Tadziu!

Odebrałem drugi twoy list z Berlina, jużem na stancyi u Linkego, gdzie mi bardzo dogodnie. Żal mi było, że pozostanie moje w Wrocławiu przypisujesz wpływowi innych, a nie woli mojej. Przecież ty znasz go w mem sercu. Przeciez twoje serce powinno być odgadnąć moje. Jeżeli chcesz, ja powtarzam ci, przez miłość jedynie dla was, nie chciałem wam się narzucać, chciałem oszczędzić wam i kłopotu i pieniędzy. Jeżeli o tem nie chcesz być przekonany, to muszę przestać na dorozumieniu, że też to z miłości dla dzieci uczynił. — Od nas wieści dla domu niedobre — jeszcze ponosi kary, ciemiężą jakieś, zapewne lokajów, kosztów, co parę dni łowić może. Józef Lub: pisze że tam i burzliwie i niebezpiecznie jeszcze. W ostatnią niedzielę Chłopi oporowcy nieprzyzwoicie się śmiali w kościele, podczas kazania

Zapewne jak Żydowstwo i Niemcy
Poznańskie, przeciw Xiężom i Panom
Polskim podburzać będą, bo ci ostatni
zawady chcieliby się pozbyć [illegible]. W Ko-
kosowie z odmiera [illegible] meble.
W Oporowszczyźnie aresztowali Ekonoma
i znów puścili. Wszystkim
przodkuje Pani z Leszna. Od Ko-
chanowskiego nic nie mam. Do Opo-
rowa przyszli z odmiera na [illegible]
szukając chłopów ze bronią w piwnicach.
Ale naturalnie nic nie znaleziono.
W Poznaniu Żydzi i Komitet Niemiecki są-
dzą, więcej niż Urząd jakotaki. Dopie-
ro to awantura będzie, gdy zaraz reor-
ganizować resztę Xięstwa niby narodowalnie
a nasi naturalnie, do takiego głup-
stwa i szalonostwa nie będzie chciał
podać ręki, bo lepiej być zjarzmionym

40

przez gwałt, jak przyjąć reorganizacyą niby narodową, która by była przyjęciem i potwierdzeniem aktu przemocy, to jest oddaniem drugiej części do Rządu. Czy żywo lud moy odczuwa? — Powiedz jey, naprzód żeby racżyła oraziem myśleć o mnie, i pogodzić się aby była spokoyniejszą. Powiedz jey że mnie i wiele innych to przeraża nieyszym, gdy religijne dusze, tak mało ufne, tak słabe widzimy tak trwożliwe że aż choruyą. Niech dziękuje Bogu że wiele skarbów swojej miłości wyratowała do tąd z tey burzy, a nie straciła jak inni. — U nas codzień zamęty, straty, oraziem zabicie jadzięgos' bratowa, a wszystko głupstwo potężne. Nie raziem odeszły przy łoze, zwłaszcza tu wieczorowi.

gdy się emeuty zbliżają — Umniejszyło się
trwogi, gdy będziesz przy mnie. Miałem
list od Maryni. Mostowa ciągle przez
Mnich wali się tłumami. Posyłam
listy. A jak ja wam donoszę, tak
i wy mnie donoście co się u was
dzieje. Skombinowane nasze wie-
dzie, lepiej rzecz rozjaśnicy, i przy-
wyjmą się do takiego przed
dziewczyjcia coby nadal szczęśliwi.
Emigrantów znowu nie wypędzą
na moment ani z Krakowa ani
z Wrocławia. Jeżeli a Kochanow-
ski co przyśle, o czem wątpię,
to nadziejbym oddać dopiero Immerowi:
przy powrocie, a tymczasem zacho-
waj sobie, bo nie wiesz, nikt nie
wie co dalej będzie. Może to dopiero
17. akt dramatu odegrany, może też
wszystko teraz tak przerwie się, niż

nie zgadnie. Żonę z tobą, ściskam, bło-
gosławię. Pani Edwardowej tysiące ukłonów.

Wrocław 20go maja 1848.

41

Mój kochany Tadziu! Odebrałem list wasz z 17go b. m. — Nie wiem czy to winą spóźnienia w oddaniu na poczty to zawsze dopiero trzeciego dnia list odbieramy od Was. U nas tu w Wrocławiu niecoś spokojniej, ale w Księstwie coraz bardziej największe wszczętwa się biorą, tak iż to wcale za skończone nie mają i znowu nowe wojska przystają. Gościński klasztor w sklepach swoich zrabowany. Stary kramarz w Krakowie przez motłoch wybity, łowić go, znani mu policjanci wszyscy obronili. Przysłał im za to w darze 100 talarów. W Poznaniu do 20 tysięcy żydów z prowincji się zebrało i ci więcej niż Księżą, z Niemcami wraz Komitetem rządzą. Anarchia ma być największa. U nas idzie do szelmostwa reorganizacyi wielka zmiany przystąpić mieli. Bóg wie co to z tego będzie. ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

[redacted] Zosia z Turwi pojecha-
ła do Męża do Głogowa — jeżeli wpuszczą.
Miełżyński Leon przyjechał z Pawłowic
mówi że spokojnie niby — ale dla
chłopów naszych wracać jeszcze
nie radzi. Głupsi zawsze dawną gła-
potą — Oporowscy chwytają bezbron-
nych chłopów jeszcze mieszkających w
domu i za pieniądze odstawiają
do Sumitra. Paweł co właśnie w tej
chwili z Pudliszek przyjechał, mówi
że tym czynem oburzeni jenni
Chłopi z wyjątkiem i spaleniem na
jych wsi się odgrażają. Trzebaby
wprawdzie na [illegible] zwycięstwa z strony

42

chłopów co prawie niepodobne, lecz w tych zamęztach coż jest niepodobnym. List z Mnicha wam posłałem. W Buku stoją chłopy i oświadczyły że wyjdą skoro woysko przyjdzie, lecz jako odwet naprzypadek ataku, pozamyk wszystkich Żydów tam będących wyrżną, i ztąd żadnego nie wypuszczają. Chłopi starają się wszelką siłą ... od Poznania oddalić, przecinać dowozy wszystkiego, i z tąd w Poznaniu coraz większa drogość. O rewolucyi, kontrrewolucyi Paryzkiey, o ucieczce Kaysera z Wiednia juz zapewnie wiecie. — Dziwno mi że nie stoli jeść się z Panią Edwardową razem. Zwiększać w tey mierze oszczędzania jest jedyny środek tanioszi. Jeżeli sami się stołujecie w domu, to rob cie jak ... wszyscy robią, a ...

byłby tu wosio – rozmamany, zacapany, brudny, i Bóg wie [illegible] w polityce aż [illegible]

Kajusiowa za mojej rady, i bardzo kontenci, bo i zdrowo i tanio.
Żadnej sztuki nigdy naprzód – zupa z jakiej kolwiek jarzyny teraz taniej. Pieczeń barania a może i cielęca czasem i kartofle. Nikt z nas nie narzeka wszyscy mamy dosyć, i może nie dojdzie półtora złotego na osobę. Kawa rano – herbata na wieczór bez przysmaczków. Chleb i masło.
Ty pisałeś o Zosi że słaba, teraz ona o tobie żeś mniej zdrów. Piszcie często, abym długo zostawiony nie był wiadomościami. Jordanów z Woniny i Giar: pono aresztowali i wielu innych. Grabunek [illegible] rozpasanego trwa zawsze. Z Lubomi nie w prost nie miałem. mój dzień – śpię do ósmej, potem pigułki – o 10tej kawa – o 12tej wychodzę na spacer – o 1ej objad u Kajusiów – o 3ciej odwiedzam rodziny do 5tej – potem do domu wracam, i idę gdzie na herbatę

Ściskam was, ściskam, kocham, błogosławię i Bogu was polecam.

Carlsbad d. 4go Lipca 1849.

Moy drogi Tadzio!

Odebrałem twoy list z 26 czerwca, za który ci dziękuję serdecznie, i Kochaney Żoni za jey przypisek. Witam ją Matką, witam w całey dostoyności Kobiety, ale niech się nie martwi że karmić nie może. Ani twoja Matka, ani sio-stra nie karmiły, przecież kochały i były kochane. Dopełniła twoja żona świętego obowiązku do-noszenia dziecięcia bez szwanku aż do końca, resz-tę niech Bogu i doświadczeńszym zostawi. Niech także nadto troskami później nie otacza dziecka. Te to zbytnie, troski, trwogi i obawy czynią, że większą częścią pierwsze dzieci by-wają naydelikatnieysze, naysłabsze. Niech zważa tylko na kondycyą, i fizyczność Mamki, i aby dziecko miewało złote stolczki regular-nie, i nigdy na ciąg powietrza przy drzwiach i oknach nie było wystawione. To jest nayważ-nieysze. Niech także dziecię we śnie, nie ma jednego oka bardziey w świetle, niż dru-giego, bo z tąd zyzowatości, a ja chcę aby moja wnuczka była z postaci [illegible] tak miła jak matka. Ale apropos twey Córeczki, mnie się nie zdaje aby jey imię spieszczone na Bisię, było szczęśliwe. Czyby nie lepiey było Bisia, a zwłaszcza Elunia. Naystosowniey do pierwotnego słowa byłoby Biedka, ale nadto smutne, i troche śmieszne. Z resztą wola wasza powinna w tem gorować.

Jakże ty się masz mój Tadzio z twemi kłopotami gospodarskiemi. Czyś się na tę zimmę nie zarzył[?] Czy siano wszystko szczęśliwie zebrałeś i jak? Czy jarzyny dość pięknie, aby zwrócić trochę nagrodziły? Nie piszesz mi także czy masz kogo do usługi? wszystko mnie to obchodzi niemało. Chciałbym aby wam się dobrze działo, podług życzeń serca. Co do mnie wody czynią na mnie dość już dobre wrażenie, nogi trochę lepsze nawet, ale poobiednie przechadzki dalsze muszę jeszcze na nie jakiś czas odłożyć. Doktor mi mówił wczoraj, żem jest figurą naybardziej kwalifikującą się do Carlsbadu, i że 6 tygodni odsiedzieć muszę. Gdy list ten dostaniecie już tylko trzy tygodnie zostaną do picia. Piję Neubrunn mój naybliższy sprzedał, do którego za tydzień porzuce. — Piję zatem w tych dniach do Maryni i Załuskiego. Szkoda że oporów i Pudliszek nie przysyłają, bo będzie trudno o mieszkania, zwłaszcza że chcą stanąć na wiosnę. Wątpię aby to się udało. Napisz kiedy z [illegible] ale pewną zaprzęgać każą do podróży. — Zimno ciągle tu

44

mamy. Wczoray ogromny deszcz padał, i całą
Polonię widziałem złoconą i zmokłą jak my
szy ~~widziałem~~ wracającą z spaceru po gó=
rach. Powiedz jeszcze moy Tadzio Zosi
że zawsze w niey jeszcze pokarm pozo
stał, niech się spyta Doktora, czy nie
prawda, długo on jeszcze będzie w ciele,
a więc bardzey jeszcze zaziębienia strzedz się
powinna, jak gdyby karmiła.—
Moy Nepomucen, tak lata po górach codzien
nie, tak używa tych górnych rozkoszy, że
czasami mu go brakuje, ale rozumiem mło
dą ciekawość i tając jey nie myślę. Z neptą
człowiek na starość bardzo jest pobłażający
Jest on jak każdy owoc, im doyrzalszy
tym słodszy.— Napisz mi też o Panu
Michale, uściśnij go odemnie, i powiedz
że kłopocę się o niego.— Czy ciało Pani
Karoliny, sprowadzą do grobu rodzinnego
w Gostynin? Nie uwierzysz lub raczey
bardzo uwierzysz ile mię ta śmierć jey
przeraziła. Biedne dzieci! Tyle życia
w jedney chwili zgasło. Nie miała czasu
nawet tyle węzłów powoli zrywać. Wszyst
ko na raz zerwało się w sercu. Jakaż
to walka chwilowa musiała udręczać
i myśl i serce, kiedy sobie obraz tylu
węzłów wystawiła za chwilę już rozdartych wiecznie

gdy i z sercem rozżalonem, i z tą okropną chorobą, i z tw[o]i[m] parą torin stojącą śmiercią walczyć! było trzeba! i jeszcze Bogu zdawać rachunek z życia całego! Są chwile, których prawdę pojąć się może, boleści, których ledwie zdolnym było wiąża do zniesienia ich rządziny, rezygnacje do których Bóg sam częścią swojej wszechmocy udzielać musi słabości ludzkiej. Szczęśliwy, kto z tego boju zwycięzcą wychodzi na wieczność! Żegnam was wszystkich, błogosławię i z prośbą o więcej wszystkie Bogu was oddaję

Z

Lubomia 17/8 49

45

Drogi i kochany mój Tadziu!—
Zosia twoja jeśli mniej ta taką przyj:
mujesz zdrowa, Bogu i Łasce
Bożej do tych czas spokojną jest.
Podziękowałam się wczoraj księgą; wsu:
chałam i przeżegnałam się w imie:
niu Tadzy mojego.— Pisaniem
bo i czego pragniesz mój luby,
jako miłosną poddać przybrałe
od czasu twojego wyjazdu ka:
bonia, w jakim stanie dusza
moja i ta cała twoja bo
wszystka twoja jest.— Mój dro:
gi Tadziu, ale bądź spokoj:
ny on ja mam spokój, Bóg
mi go udzielił, zapewne ty
go dla mnie wyprosiłeś u
Boga.— Ten czas oczekiwania na:

czego niechaj będzie dla mnie
znakiem prośby i poprawy, trzeba
mojéj tego potrzeba i dla two:
jego szczęścia i dla przyszło:
nawéj dziecinny wzmocnić, posilić
mój stan moralny. Bóg mi przyj:
dzie we pomocy, a szczęście ziem:
skie będzie jeszcze miłość moja
ku tobie. Biada mi, jeśli nie
zawsze czyny moje odpowiadają
temu tak silnemu uczuciu.
W tej chwili przechodzi burza
mi z huk wielka, Bisia moja
za pot śpi, a Tata który dzisiaj
zdrów jest zupełnie, czyta dzien:
niki: i W. Powiedziatek pisali
czas i zdrowie siostrzyki naszej
będzie potem to wypiedzieć.

46

z obawą w sercu. Także się i udam
pierwsza. Tak będzie nieszczęsna-
nej dziecinę – Była także dzisiaj
rano P. Kulikowska z córkami,
jadąca do Kaltbadu. Jutro się
Bożia do nas wybiera –

18. Mój Tadziu wczoraj chciałam ten
list pisać i natłok zajęć mi prze-
szkodził, dzisiaj go już nie poszyłam
bo Kochanowski jutro swój bez
poczty, odsyła więc ztąd, ale
wyznaczam sobie bardzo to opóźnienie.
Jadę za godzinę z Tatą do Opatowic
czyni to dla mnie, bo wiem że
mu rozłączenie potrzebne, a sobie
się zemną rozłączać! Biniszka mi
jakkolwiek jest niespokojna. Módl się
za mię by mi ciągle zdrowa była

tądy zasadą, aż były tak
wielkiego szczęścia —

zawsze, pierwszą i ostatnią my-
ślą jesteś Ty droga Lodzia
tam zawsze dążą myśli ma-
dziekiem, kiedy myśli przyjdzie
zodasić, wspólny i smutek — Gra-
tuluję, ściskam Cię, całuję
i Błogosławię. Wiernej miłości
bez miary, nieograniczonej pełen
do ciebie i pamiętaj o sobie.
Mojemu Ojcu ucałuj Z. Morawska
(Tarnowskiego)
ściskaj a Władzia całuję
~~twoja zna zasługę braciszka Jerzego~~ !!!!

mój drogi Stadzio: Mamcia się udała
Bzinca więc zdrowa i Zocia zdrowa i wszystko
zdrowe. Za stodołami było pszenicy 94 kop i men
del 1. Stogi starannie robiono jak można tylko.
Przy trzecim wielki deszcz upadł nim był skoń
czony zupełnie, lecz słomy dużo zaraz na
Sitadli. Orka idzie pod dowództwem włodarza
Dziś dla mężczyzn w polach, a więc przeciwko
dziś do żniw, fornale dwaj pomogli orać.
Żal mi pierwszych zakrętek, bo przy samych
naszych zasadach mogła być druga bryj na tra
wa, lecz jak nieprzyjazne (wcale) na łąkę i teraz 13 Kop
dla bydła. Będzie więc z naszej ozimy mało siana

Ściskam cię, Błogosławię, Tarnow
Tarnowskiemu przesyłam przyjaźń, uśmie
nowskiej! F. Mo

Schandau 6go. Lipca 1850.

Moy drogi Tadziu!

47

Wyjechałem z Głogowa z kłopotami, bom nie mógł
dziś, owym w Wschowie z passportem dogodzić
podług życzeń Cioci. — Jechałem i dojechałem
do Drezna szczęśliwie, — dziwnem zdarzeniem zawsze
i ciągle w tym powozie do którego siadałem
pełno było dzieci, ciągle jedzących kuchy, i figlu-
jących katańie. Były ładne szwajcarki, najemne
słowika, więc mię to bawiło, aż nakoniec zja-
wił się mały bębek, łaś, taki złośnik i krzy-
kacz, że i Matka i jemu kazali dorożce
wysiąść z pojazdu na drodze i zostawili
ich w kurze. Widziałem Kincla w Dreznie
odjeżdża do Francyi w tych dniach do brata
Pani Oleżarowey nie ma, pojechała do Wód.
Jest Villa dom pobliżu ale tylko nie miałem
czasu odwiedzić. Odpoczywszy pod Drezna
przyjechałem tu do Schandau, gdzie nadzwyczaj
przyjaźnie przyjęli mię Wąsowiczowie,
byłem u nich na obiedzie, herbacie, i wozili
mię kilka mil po Szwajcaryi Saskiey, która
jest tak urocza, wspaniała, cudowna, że i ci co po-

dzieli prawdziwą Helwecyą, tey się napatrzyć nie
mogą. Wszędzie Massy potężne wzniosłością przema
wiające, ogrom, dzikość i nieład zachwycające,
ciągła podaje oczom i myśli po kraju ma=
rzeniu, życie podziwu i uniesienia! – Pani Wąso
wicz, bardzo i Cioci i tobie Stasiu kazała.
Aby zaś Ciocia przybywszy do Drezna zaraz
miłą i dogodną na wstępie miała znajo
mość, dała mi adress tu przyłączony do gu
wernantki dzieci Pani Jordanowey, która tu
sama bawi. Powiada Pani Wąsowicz że naymil
sza, naygrzeczniejsza osoba ta guwernantka, że
właśnie wody pije Instytutu doctora Struwego
i że może w tym samym domu będzie
można znaleźć mieszkanie. Pani Jordan
już z woli Wąsowiczowey, uprzedziła tę gu
wernantkę o przybyciu naszey Cioci, ~~[illegible]~~ Pani
Jordanowa znajoma może Cioci. Jest to pod wiel
kim sekretem dzieci miłości Wąsowiczów, których
Ciocią i Wujaszkiem zowie. Mąż jey umarł
był to ten sam Jordan, któregoś widział z
Maurycym potocznie w Szydrzynie.

Przyjechałem tu z Drezna nową koleją żelazną przez godziny
stąd za dwie godziny statkiem parowym jadę do
Teplitz na noc, a jutro stawam w Karlsbadzie
Dzień jeden więcej jadę w tym roku dla odwiedzin. Ciocia
jak pojedzie, radziłbym drogę z Głogowa przepołowić
pierwszego dnia jechać do Görlitz, drugiego do Dre
zna, boby ją podróż nadto zfatygowała, i na
jeden dzień nadto byłoby strachu. Chcąc odwiedzić
Panią Wąsowicz w Szandau, będzie miała 3 sposoby
przejazdu, drogą żelazną, pocztą zwyczajną, i statek
parowy. Pierwsza droga kosztuje 22 trojaków z Drezna
i trwa godzinę. — Szelmowskie mam pióro
i dla gorąca w małej izdebce całą noc nie spałem
Bóg wie więc co bazgrzę — muszę źle pisać
bo papier przedenny, a Elba, góry, statki, party
i krocie centyfolii tuż za oknem, oczy więc
i dusza latają co chwila gdzie indziej. — Zacho
wałem was w duszy w takim obrazie, w jakim zosta
wiłem Ciebie, Zosię i Jej, i radbym był pewny
że zawsze równie zdrowi jesteście. Ciągle i
pewnie o was myślę, i kiedy nawet nie
myślę czem innym na chwilę zajęty, czuję że
jest tam coś we mnie co ciągle wam błogosławi.

Pani Wąsowiczowa chwaliła mi wczoray bardzo Syna Augusta j Synowę, a więc j ja naturalnie z Tadziem j żoną moją na plac wyjechałem, a gdym domieszał do tego j moją Marynię, przegadałem Babulkę, j jmiona wasze, jmię nawet Jej brzmiało po skałach j górach. O Jej naywięcey przy kaskadzie mówiłem, co mi owe <u>wód kryształy</u> przypomniało. — Jeżeli macie list od Maryni, w krótkości wyraźcie treść jey listu, bo całego przysłać niepodobna Wosiowi, który mię o to prosił, powiedz, ale z pewnością, że dotąd Cholery niema w Karlsbadzie, Pani Augustowa nawet ztamtąd przyjeżdża nic o niey nie wspomina. Pan Józef Lubieński chciał o tem wiedzieć. —

Wszystkich kłaniam, was ściskam, kocham błogosławię. Wąsowiczowie oboje, bardzo memu bratu kłaniają. — Krzyżyk dla was, j dla wszystkiego co w koło was, krzyżyk waszym j Jej ciału, waszym ludziom domom j polom. Na dziś j na nie skończone jutro Bogu was oddaję —

Francuz tu jeden powiedział, que depuis que les chemins de fer sont là, on ne voyage plus, — on arrive. —

[lato 1850] 49

VII

Drogi moy Tadzio!

Marzę tu sobie, że j ty j Zocia j Izia wyglądacie wciąż z miejsca do którego dążyłem. Stanąłem wreście j stanąłem naprzeciw siebie, bo naprzeciw tego domu, w którym roku zeszłego mieszkałem. Przyznay że szczęśliwy jestem do nazwisk moich mieszkań, zeszłego roku mieszkałem pod trzema Narcyzami; teraz mieszkam w Meerfräulein. Cztery tysiące osob już tu jest dziśiay, j 4,000 zostanie, podagr, j nadpsutych wątrobek codzień pod mojem oknem się przechadza. Drogość niesłychana, stancyi nie ma, moja Antoni mi wyszukał, bo ja łażąc j klapiąc się po błocie, tak się nareszcie zmęczyłem szukaniem, żem już j kroku niemogł zrobić. Cudowny mam widok z okna, a bety sufitu sięgające. Polaków jeszcze tu bardzo mało, ale spodziewają się wielu. Byłem już u Pani Augustowey gdziem znalazł Pannę Potocką córkę Przemysława j z dawnych znajomości księżnę Woroniecką j Leona Potockiego Posła w Neapolu j Szwecyi niegdyś. — Obie mi dużo o naszey Maryni mówiły, j tak jak się to o Maryni mowi. — Jest tu z Warszawy Suchodolski Malarz z którym wczoray cały wieczór o sztuce jego gwarzyłem, j bardzo byłem kontent

że zaczerpnąć teraz z epoki Sobieskiego treści do obrazów. Namówiłem go do odczytania na nowo dziejów i pamiętników, i herbarzy polskich, i porobienia wyciągów tych miejsc z którychby narodowe daty się robić obrazy. Zostałoby to skazówką ułatwiającą przyszłym malarzom polskim, a i rzeczy samej by się przydało. — Pisałem wczoraj do Maryni. Bez moich tam listów pisanych do Mińska i z Mińska odbieranych czy będziecie tam co wiedzieli o sobie. — Czyście też list mój drugi tegoż samego dnia co pierwszy z Szandau pisany odebrali, gdzie natychmiast to jest tego samego dnia błąd mój naprawiłem, zapomnianą notatę dla Cioci posłałem niezawodnie. Powiedźcie Wosiowi dla Podlipskiej, że tu ani słychu o cholerze, stancye tylko niepodobne prawie do znalezienia, i drogie nad wszel kie drogości. Co przeszłego roku było tygodniowo 10 reńskich, tego roku 50. — Przerwałem ten list, aby się przejść godzinę po spacerze publicznym i mnóstwo ludzi przybyłych zastałem, a zwłaszcza znajomości Galicyjskich, i dużo rozpęsłych Warszawskich z czasów W^go Księcia, których to ostatnich nie szukam odnawiania, bez same do mnie

się z wielką grzecznością udają, a teraz już wysokie bardzo figury. Jest tu y Xiążę Esterhazy, Poseł Austryacki w Londynie, y coraz więcey przybywa. Za naturalnie Polaków wyglądam bo ich mało. Jest tu nakoniec z Warszawy y cała familia bankierska Epsteinow. ~~z Warszaw~~ Zabawnie patrzyć jak to żydowstwo się pyszni bogactwem, jak się rozpościera po miejscach publicznych, po francuzku z żydowska z sobą gada, a same żydowie stroją się wystawnie po 3 razy na dzień. Chciało to sobie dawać tutay ton, y Polaków na objady sprasząć y niby pod swoję brać opiekę, ale nikt nie poszedł, — y co godnieyszego, unika ich widocznie. — Buor w tey chwili był u mnie, y bardzo cię pozdrowić karze. — Dziś rano po wodach piiąc kawę przed Kawiarnią, siadły ze mną 3 osoby u jednego stolika, nieznające się wcale. Pokazało się po krotkiem poznaniu, że był przy tem stoliku, ja Polak, jeden francuz, jeden Bawarczyk y jeden Hiszpan, y żesmy wszyscy byli razem pod okropną Berezyną. Coraz rzadsze są już podobne spotkania, tyle wymiera z epoki Napoleońskiey. Powiedz memu bratu że ow Anglik Wilkies którego tu znał, umarł w skutku zbyt gorącey kąpieli wziętey w Carlsbad Umarł w Brunświku. — Jestem dziś na objedzie

u Pani Augustowey, Ktorey Męża jadą=
cego do Marienbad spodziewamy się codzień!
W tey chwili był tu Bonifrater po kweście,
dałem mu 4 złote na intencyą szczęśliwego
rozwiązania Zosi. Zakładam sobie wrócić może
na 15te. Sierpnia, niechże Zosia zaczeka na mnie
z rodzeniem, a zwłaszcza niech pamięta że chcąc
coś godnego Jej urodzić, trzeba się z czem znakomitem
popisać. Coż tam robicie, co wasz Aniołek, co wszyscy
w koło Luboni? – Wystawiam was sobie tu jakby
na jawie, j zda mi się że 50 raz dziś na konia wsia-
dasz, że Zosia w tey chwili kluczyk zgubiła
a Piechocka słucham odpowiada, j [illegible] każe.
Widzę Ją w ogrodku na kobiercu [illegible]
a jakoś nawet j siebie widzę między wami.
Jeszczem nic od Maryni, ni od was nic dotąd
nieodebrał, smętnie [illegible]. Bardzom zmę-
czony chodzeniem j dlatego pisać nie mogę
piszę nawet na [illegible], j kiwam się
nad listem. Muszę więc skończyć, uści-
snąć was, ukochać w myśli, j krzyżyk
błogo sławiący wam przesłać. Niech go Anioł
miłości zaniesie nad Lubonią, j z czary
dobroci Bożkiey wyleje nad nią wszyst-
kie szczęścia j pociechy. Bądźcie mi
zdrowi jak sam [illegible], a kochajcie
jak kocham, j przyjmijcie [illegible] od Dziadzi
przeżegnanie. Wszystkim w koło kła-
niajcie. Z Antoniego jestem kontent, a
podobno j on ze mnie. Bez Wa ogrodniczowa
już oddała swoje wizyty, on [illegible]

j. [illegible] j. [illegible] na [illegible]
j. [illegible] j. [illegible] j. [illegible]
go pomagać! —

Karlsbad 24. Sierpnia 1850!

Droga serca memu Córo!, droga, jedyna Zosiu!

odebrałem list twoy siodmego, obraz żywy, historyczny twych zatrudnień, nowe y ciągłey dla mnie dobroci. Choćbym niechciał, bronił się całą siłą, mieszę wyrzec te słowa " Boże ją błogosław! — Wyjeżdżam z tąd 6go. — Dziewiątego będę w Dreznie. Nie przestawaycież pisać na przeciw mnie Koni, a to z powodu o którym, przepraszam, trochę brzydko mowić. Jest tu z Mexyku w Ameryce sławny Doktor Gałęzowski. Ten moje dolegliwości hemorhojdalne zrewidował, znalazł że jest fistuła y trzeba ją operować. Nie można tego uczynić przy wodach, w Dreznie więc radzi tego dokonać. Nie tay gawędowanego, napiszcie mi do Drezna, (z zaprzestaniem się Briefkregera w Weisenhausstrasse No 5 u Cäiß) czy odłożyć, czy też zaraz przyjechać, a do Berlina z tym się udać po twojem rozwiązaniu. Wasza rada będzie mi wyrokiem, byle list wcześnie przybył. Gdyby to się stać miało w Dreznie, trzebaby po operacyi, która może boleśną, lecz nigdy niebezpieczną nie bywa, zabawić na miejscu dni kilkanaście. Wybieraycie więc, ja się zastosuję. — Nie mam tem dotąd żadnego listu od Maryni, wszakże ray pierwszy odebrałem z wiadomością o wykręceniu nogi. Wiem ja że oprocz

pierwszych okropnych cierpień, ni w tem niebez
pieczneg, przecież myślę że ją także wszelkie
dolegliwości ucieszą, aż febry dostałem i gorączki
i wód nie mogłem pić wcześniej. Dziś już dobrze,
i Doktor zaręcza że ten gatunek febry nie
wraca, gdyż już minęła godzina, dreszczów
nie było, trochę tylko niemocy w ustach
zostało. Mamy tu ciągłe składki na Krakow
objady, i znowu objady na Krakow i koncert
Dilletantów z Polek po większej części złożony, gdzie
nadzwyczaj celującym śpiewem grzeje Pani Del
fina Potocka. Wszystko to urządza Koźmian
i Pani Augustowa, która sama na tę składkę
dała już do 10,000 zł: pol: — Zbierzemy może
do 24 tysięcy. Składek w Królestwie dozwolono
spodziewamy się że i w Cesarstwie także będzie!
Wszystkie Damy, polskie, rossyjskie, austry-
ackie z zapałem się podjęły rozdawania biletów
pruskie odmówiły. Jestem pewien że Wrocław
jnaczej działać będzie, w nadziei portu
handlowego, za jaki Kraków uważać lubi:
Nie pytaj mię kto tu jest, pytaj raczej kogo
niema, nie łatwiej jak stanąć w kółku
mówiących z sobą 10ciu narodów, nadepnąć
jakąś znakomitość, popchnąć arcyksięcia i
przy jednym stoliku wypić kawę z Koroną!
Zgadnij kto obok mnie stoi? — Pierwszy re
daktor Żurnalu des Debats, Czartoni de Vsany

52

Mądry i szlachetny Francuz, ale za nadto i gruby i brudny.
Czemu ~~dać~~ ręce, co tak wielkie prawdy pisze, dać się zszalić
jak garnek okopciały, i czyż taki rozum nie wart
aby go pokrywał kapelusz nieznięczony. — Jest tu
z Walsteinów Osmińska, z którą często rozmawiam. Grzeczna
i zda się dobra, cóż gdy mi śmie utrzymywać że podo-
bna do mojej Zosi, i tem wszystko popsuła. Możeby
i z jakieś dalekie, urojone można by znaleźć podobień-
stwo, ale nie lubię tych, z drugiej osoby, podrzeźnianych
rysów, których kochać nie umiem. Czynią one na mnie
takie wrażenie, jakby ~~..~~ szron mrozu w śród pełności
życia, jak dźwięk fałszywy w muzyce, jak.. jak...
ot sam niewiem co gadam. — Wiem przecież, że
sam się rozumiem. — Serdeczny przypisek Tadzia
drogiego, bardzo mnie ucieszył. Szkoda że sam ty, ani on nic
o zdrowiu niewspominacie, a przecież tak to ojcowskiemu
potrzebne sercu! Z wielką radością odczytałem że i Dziadzio
Chorynińki ukochał Józię. Będzie ją coraz bardziej kochał
wiem to z pewnością. Czy też żabka już nóżki zgrabniej
stawia? czy więcej wytryska myśli z pod czepka na
bałkier? czy jej dobrze, swobodna na świecie?? — Dzię-
kuję Tadziowi także za doniesienie o żniwach, i w myśli,
jego poczciwej pracy błogosławię. Niech tylko pomni
że jeżeli ruch życia dodaje — przesadzony zabija. Niechże
więc własnym miarkuje się rozsądkiem, bo o wiele,
o wszystko chodzi. — Szprudla wam nieopisuję,
bo cóż tam o wodzie powiedzieć można wyższego?
Ale miałem tu wielki tryumf i znowu kórmiam
i Pani Augustowa go przygotowali. Zebrano kil-
kunastu z celniejszych z Polonii, przed którymi rad
nie rad musiałem czytać Dziadzia mego. Najsilniej
mnie przekonał o wartości Poematu rzęsisty żal
Litewina Emigranta co już 20 lat nie widział Płotelej

i uwagi trafne doskonałe Tomasza Potockiego. Ten
przecie wie czemu chwali, czemu gani, co lepsze
jak wszystkie uniesienia i okrzyki, najczęściej zwodnie
łudzące. Ma razem wzrok obserwujący artysty, i duszę
zdolną poetycznych wrażeń. Przyczynił się wiele do
wzniesienia effektu sceny nowe których nie znacie
jeszcze — więzienie Dziadunia — i śmierć Ewuni.—
Ale dość o tem.— Pisałem do Liwi i list od niej
odebrałem. Kontenta z zdrowia. Ale wiem, jak w tej
mierze łatwo zmieniają się jej uczucia, pogodne, bolesne.
Z urządzenia się w Dreznie kontenta. Zdaje się, że
jej dobrą i uczynną znajomość przez Panią Wąso=
wiczową przygotowałem. Niewiem dotąd czy kontenta
była z sposobu jakiego użyłem w Wiedniu co do pasz
portu. Za to wszystko — ani słowa mi nie powie
działa w liście. Jeszcze nie miała wiadomości
o wykręceniu nogi Maryni. — Czemu mi
też ani słowa nie napiszecie o Zosi i Ireni?
Wujostwu, i Braterstwu pozdrowienie i całej
rodzinie. Wam z Jerzym uścisk z duszy i gorący
zdrój błogosławieństw. — Nie raz ja tu sobie
marzę, coby to było gdybyśmy nie byli się
porozumieli wzajem z sobą, i osiedli w ziel
nym Luboni zakątku — Nie wiem jakby
było, ale wiem jak jest i jak z wolą
Boga będzie, dla tego pragnę, tęsknię,
spieszę i moim cieszę się powrotem.
Jeszcze jeden uścisk dla Jerzego — i jeden Henrykowi! —
Zyg. Krasińska ma córę — Marię Beatricę. Zygmunt w szale radości.

Drezno 22 Sierpnia 1850

53

Moja — droga — naydroższa Zosiu!

Do Ciebie piszę, bo jeszcze należy ci się odpis
za drugi list do Karlsbadu. Ale nie o dawnych
rzeczach, o ostatnim liście Tadzia do mnie z
19ᵗᵉ pisać będę. Każdy Jego i twoy wyraz
serce oycowskie głęboko zamknęło w sobie;
ale pośrzód za radę, nakazem Chrystusa
i pokazuje się że dobrze zrobił "Opuścił
Matkę i Oyca a jedź za żoną!" Widać
po skutku że Bóg naylepiey radzi, bo
ja jużem bardzo blizki wyzdrowienia, a pewno
niebyłbym zdrow, gdyby cię był na chwilę
opuścił. Niespokoyność byłaby i mnie
i jego zabiła. Za trzy dni będę zupeł
nie zdrow, bez rany nawet, przecież
słabo z skórą blizną, nie dość jeszcze
mocnem ciałem powleczoną, nie pu-
szczę się w drogę, dopiero za wyraźną
dymissyą, otrzymaną od doktora. Tadziowi
żal się zrobić, żem choć słowa od cie-
listu o operacyi dawniejszego nie napisał.
Chciałem i chciałam koniecznie to zrobić

ale nie dano się rufszyć. Zatkarano,
a w takiej sytuacyi tak się zwykle
bywa potulnym panom rzeźnikom
że i jam musiał ulédz ich podwoy-
ney srogości. Było boleśnie, ale i
zabawnie, z tyle okularami, perspe-
ktywkami, a nawet jakiemiś zwiercia-
dełkami przybyłe, i to wszystko
rzędem mię obległo. W czasie ope-
racyi nieomal wszystkie mieliły
z domu, i jakaś psina nawet
zawyła na dziedzińcu. Chciano mię
eteryzować — niechciałem. — Gorączki
zwykłey po operacyi nie miałem
i teraz wszystko nayleprzey po-
stępuie. — Nie o mnie, o drogą
Zosię idzie, aby Bóg jey cierpienia
złagodził. Narzekacie że nie pisze-
Nie pisałem, bo nie mogłem, od
kąd mogę list drugi już piszę.
Aleś i wy pamiętaycie pisać. Bliżey
jesteśmy siebie, bliżey twoy połog, a więc
częściey, co godzina prawie, chciałoby się

wiedzieć co się tam u was, co wczoraj
co z dzieciątkiem jednem i drugiem dzieje.
Był przez kilka godzin u mnie
Zygmunt, i sam sobie czytał dziady
i już tak się unosił nad nimi, tak
uwielbiał prawie, śmiał się w pier
wszej części, w drugiej płakał, i na
końcu chciał sam drukować. ale
najmilsze i milsze nad wszystko
było mi wytłumaczenie powodów
dla czego chwali; dla czego znajduje
cały budowę dobrze rozporządzoną,
dla czego duch wszędzie równający
tak równo przez cały poemat
pocieszu. Wolałbym takiego znawcy
słyszeć rozumowaną naganę
niż pochwały na niczem nie
oparte. Panna Rachel ma
na 26 znowu swoje reprezenta
cyje. W takim przypadku byłbym
tylko na jednej, gdyby mi doktor
zakazał znowu ruszać jeszcze
do Lubomi. Wasze serca i serdeńko
i piątki nawet Orzi, więcej mi
rozkoszy dadzą, jak wszystkie Racheli.

Koźmian pojechał do Aix la Chapelle. Polcio do Ojca Rolanda, który zachorował w Ems. Z powrotem będą obydwaj w Luboni. Adeniuś bardzo radzi wystrzegać się jedzenia kartofli w tym roku, bo choć z pozoru zdrowe, przecież mają zarod złego w sobie. Po niemieckich gazetach narzekają na chorobę kartofli, nieomłot zboża i małość zbiorów. Spodziewam się z pierwszym listem oznaczyć dzień mego przybycia, jeżeli tak dobrze więcej pójdzie jak dotąd, bo prawie boleści już ustały. Żegnam cię z dobrym najlepszym, najukochańszym Tadziem, z [illegible] jedyną, milutką weselutką i już ząbatą, żegnam przyciskam do serca, i co tylko w duszy mam poczciwego i najszczerszego uczucia, to wam przesyłam z ręką błogosławiącą. Bogu was oddaję, z całą ufnością.

Całej rodzinie i chorągwi moje pozdrowienie

Mam jeszcze od Pani Skarzyńskiej [illegible] od Bartoszewskich. Gazety [illegible].

Zdrowi!

Rano

Po odjeździe Taty j Mamy Zocia godzinę całą czytała lub przy-
stawy mi z grobli. Potem Henio się wykąpał w wodzie 25ciu
stopni, wadł j usnął. — Przyniosłem Zoci moich dwóch wyszczy-
tych Polaków, którzy ją bardzo bawili. Całowała ich, przypo-
wała j nakoniec pod stół rzuciła. Umyto ją w swojey
godzinie j zasnęła. Spi j jedno j drugie. — Zocia stosownie
do przepisu zjadła obiad, równie j Henio swoy pokarm.

Po obiedzie

Zocia więcey jak się bawiła, to rozkoszowała w życiu, tyle
było śmiechu, tańca, bawienia się z klejonym papierem
który jey dałem — czasem tylko — mama Mamy — załośnie
przerywało wczasy wesołości. Wszystko w jak nay
większey pilności j porządku. Nic nie brakuje dzie-
ciom.

Były j obsypane wstydliwe czastečki [?]
J kipsi [?] ~~[illegible]~~ krzesełka j stołe stołeczki [?]

Heniowi otwarto mydełko, Zocia o swojey godzinie j z ~~[?]~~
w zwyczayney obfitości j ko[?] naturalnie. W pokoju napa
lono — przepisany stopień — j drugi raz w po
koju sypialnym Państwa.

Moy Brat był tu przez dwie godziny. Niebył u dzieci
j lepiey, boby był porozkwierał [?]. Owies jutro pasie [?]
już niebędą na ozimine. Mech worą na kar-
tofle. Gnoy już na szparagach. Kochanowsky był przy
wydawaniu o brokku [?], j widzę że się krzątą [?]. Z reszty
nic nowego. Za godzinę Zocia je wieczerzę j potem
spać poydzie. Franciszek pilnuje domu j pieców.
Odpiszcie kiedy będziecie z pewnością. Jabym radził
nocować w Czerwoney Wsi, aby drogę przeprowadzić [?] dla Zoci.

Wieczorem

Po kolacyi, zajączkach, chrapaniu Dziad-
kowym, j kilku jeszcze Figielkach Zia
o 7mey. poszła spać j śpi smacznie. Heniu przy
piersi śpi. Dodaję, że jego stolcówki nie były
twarde tem naturalnie wyglądające. Nikogo
z kobiet innych przez cały dzień nie było. Zrewi-
dowawszy w tey chwili barometr ma
116 gradusów mniey stu.—

P. S. Proszę bardzo oświadczyć moje
uszanowanie Ojcu,— Mielimy na pewno
się objeżdżać, bo mnie chęć zawodzi.
Droga do Leszna mi schodziła, muszę
czekać na lepszą— Żal mi że nie
razem tam jesteśmy, bobym się
j zabawił z Zosią łając o niedbanie
o zdrowie. Gazet nie było. Cóż tam
u was nowego?— Mama bratu
pomieścić się nie mogło w głowie żeście
wozem pojechali. Próżno mówił, że
Panią Stawuty tak jadącą widział, że
Goethe z Księżną Weymarską na prostym
wozie niekiedy jeździł, że Krol Da-
wid nawet nie miał wozu, nic nie
pomogło, widzi w tem zaćmienie się
blasku Dynastyi Dziadkozajowey.
Ściskam was serdecznie. Deszcz pada,
Ciemno jak w wierszach Norwida.—

A Madame Sophie Morawska
née Taczanowska
à Chorynie

27/III 57

57

Dzieci zdrowe!

Ani jedno ani drugi nie piło
Zosia spała dość długo przed obia
dem bez najmniejszej chimerki
Henio się zapsuł, ząb z jadłem z
spadł, a więc nie ma do niego
pretensyi; stołeczka tylko nie
miał dotąd bo Mamuśka
zaręcza że będzie, co zmiarkowała
z jego jedzenia. Ni Pani Necker
ni Pani Campan nie wiedziały
tego sekretu. Zosia dwa
razy była na stołeczku,
i tak co do głowy jako i ja-
kości dobrze się popisała
kobiety wszystkie kłaniamy
się siedząc, a Zosia tak
się bawi, że ani mruknie.
Trzeba się Zosi przemożż (komicznie,

przed dzieckiem nie trwożyć
się a nie gniewać nie zważać
na nie, bo dzieci bardzo
podchwytują słabości chara
kterów i umieją z nich ko
rzystać. W każdym dziele
o wychowaniu znajdziesz
to spostrzeżenie. — Trzeba więc
moja droga Zosiu przezwyciężać
się, bo tu i o twoje zdrowie
i o charakter dzieciątka idzie.
Wszystko się tu spełnia —
najdokładniej co tylko od
ludzi zależy, Boga tylko
prosić aby strzegł i błoga
sławił. — Pisz więc pokażę
jak mamie zrośnie w tęsknocie
się po podłodze, i gdzie Tata

Łajał o karty podarte. Jesteście więc już usadowieni w klasztorze jéj pamięci.
Jeszczem nigdy tak z interessu innych listów nie pisał bo co to za badawczość wzroku który sięga w urynalia, jakie rozrzewnienie, extazya, na wyrzecie znakomitego produktu, jaka miła rozwaga; jaki balsam na serce!
ale ponieważ mówię o gnoju, niewiem czy dziś do granicy Pawłowickiéj dociągną.
W sobotę będziecie mieli drugi list przez karetę po was idącą do Bojańczowa.
Nie pojmuję że dotąd do czwartéj nie wróciła kareta.

Korfu dostał talerz jadła
przy obiedzie. Rośniczka
śpiewa po górze, Joasia
grzmi po wschodach. Fran
ciszek przy piecu w kredensie
a Kazimirek zmywa brud z
swego kożuszka i wystrzyguje
go na szlachecki sposób. Stopcia
ciężka cały dzień był przepisowy.
Obiad miałam dobry. — Otoż i wszystko.
Dowiaduję się, że kareta przed 4tą
wróciła.
Henio w tej chwili miód na-
turalne stołeczki.
Wszystko dobrze

Ściskam was, kocham, i
z serca błogosławię
F. M.

Luboml 6 6tej 27. Lutego 1851.

21/VI 53

59

Moja droga Zosiu!

Wszystko dobrze. Dzieci zdrowe, grzeczne, obiadeki miały dobry i smaczny. Truskawki były dobrane. Każde ich dostało 30. Stołeczki także były regularne. Izia mówi że żal wam było odjeżdżać ale się musieli, i że jak wrócicie okrutnie ściskać będzie. Henio za nią to samo. Napiszcie kiedy z pewnością was oczekiwać, bo tak niewygodnie radowi byli. Dawali 80 talarów. Powiedzieli że wrócą na soboty. Buraki zasadzone. Dzieci na godzinę były za dworem w ogrodku. Kobiety obie nieodstępne. Langnerowi Krowa zmizerowała, Stajeckiemu choruje. Z resztą wszystko jak było w domu za domem i sercach.

Ściskam, kocham, błogosławię.

Wrzos 21/VI. 1853. F. Morawski

Jadzia wszystkiej – od dzieci. Z resztą nic nowego. Kochani: Stasia – [illegible], [illegible], pomocka [illegible]. a kucharz [illegible] [illegible] [illegible]





BOJANOWO
22.8

A Madame Sophie
Morawska
à Breslau
Goldner Gans



Moja droga Zosiu!

Dziś wieczorem piszę powtórnie aby cię uspokoić o dzieci. Dobrze śpią, jedzą, bawią się wesoło. Z spacerami bardzo ostrożni jesteśmy bo pochmurno, lecz dość ciepło. Ograniczamy się więc na altanie i ogródku. Henio każe napisać, że był grzeczny, a dziś że się spokojnie dała umyć, i prosi aby list co przyjdzie od Mamy i Taty dać jej ucałować. Karteczkę otrzymaną z Krakowa przeczytałem Cieszkowskiej. Pasko-wniki posieczony — buraki przeły — Kazimierz zbiera rzepy dla Kaczorek — Szymek z Kucharzem kłócą się o drzewo wszystko idzie się nuta i ja jak mogę. Pani Kierzyńska była wczoraj w Opatowie z Szydłowy. Po Ludzkowskich po-słały konie do Poznania. Dom podług rozkazu stro-żony. Żaden dotąd list nie nadszedł. Obszedłem sad dzisiaj, są jabłka lecz gruszka raritas wielka. Nowi sadowi nie zjawili się. Wczorajszy bilecik musiałaś bardzo rano dostać. Ściskam was obojga, kocham, błogosławię. Wracajcie zdrowi i pogodni. Jeszcze może raz jutro napiszę. Kochającym zawsze co troszka. F. M.

Lubonia wieczorem 22go Czerwca 1853.

Groszek, marchewka i rzodkiewki zasianemi za powo-tem. Truskawki dla dzieci przez trzy jingsalkuje są przeznaczone zawsze. Męczy się nad prozą Z. – dobre doskonale trawi lecz niestrawnie pisze.







a Madame Sophie

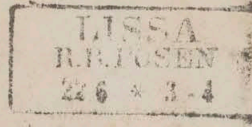
Morawska

à

Breslau

in goldenen Gans
abzugeben

2



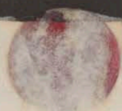


Moja droga Zosiu!

Nie wiem czy ci list dojdzie i gdzie zastanie. Piszę
przecież bo mi spokojność twoja jest drogą. Dzieci
zdrowe zupełnie. Sen, apetyt, wesołość, stolczyki
wszystko dokładne i wzorowe. Królowie lepszych nie
mają. Dzieci żyją o 6tej raz w pokojach, gdy piękne
a gdy pochmurno, wycieczki tylko chwilowe robim
do altanki. Dziś je zaprowadziłem do górnego ogrodu,
i z ogromnemi wróciły bukietami. Słowem i zdrowie
jak i chwila wszystko u nich doskonałe. Od was ani
słowa. Egoiści jesteście. Chcecie zawsze wiadomości a
o sobie żadnych nie dajecie, tak iż ani wiedzieć
z pewnością kiedy się was spodziewać, bo z tego
co Tadzio powiadział, trudno było być mądrym.
O gospodarstwie nic dzisiaj niewiem. Pokoszono i
pierwsze zakrętki i buraki jak pielą tak i pielą.
Dwa listy przyszły – jeden niewiem czy ważny
od Ławy z Leszna, drugi od najstarszej z wszystkich
Ciotki, zapewne z powinszowaniem urodzin.
Ściskam was oboje, kocham i błogosławię. O Pawło-
wskich, Oporowie, Tadeuszu nawet nic niewiem, nie
wypraszają się nigdzie. Nikt nie był i nikt nie
przyjeżdża. Wracajcie!

J. F. M.

Lubonia wieczór 23go Czerwca 1853.



64

BOJANOWO
23 6

a Madame Sophie

Morawska

à Breslau

[illegible]

[illegible].

7





Drogie dzieci.

Szczęśliwie zajechałem do Bojanowa. Drobną kartkę posyłam, ale w niej wszystkie uczucia, myśli i błogosławieństwa dla was, dzieci, domu. Bądźcie zdrowi, spokojni, ufni. Bóg ufność nagradza ale jedno, nie można Mu nie w połowie tylko ofiarować. Do zobaczenia, gdzie znowu rano do zamkniętych drzwi Zosi stukać przyjdę, i odbierać Bon jour grand Papa od dzieci. Mimo i ten rozdział jak wszystko minie. Przyciskam was do serca kocha[jącego], przesyłam wszystek ojcowski, nawet serca mior wasze czoła i Bogu was oddaję. Kochany Tadziu, kochana Zosiu, kochane wnuczki będę się modlił za wami. Odpłaćcie mi wzajemnie. A teraz jeszcze i jeszcze raz ściskam i na zawsze błogosławię.

F. M.

Bojanowo d. 12ᵗᵒ Grudnia 1853.

Jeśli Zosia mnie kocha prawdziwie, niechże zdrowia szanuje, i słucha pokornie co jej należy Tatkowi doktorowi, mówiącej. Niech pamięta że od tej zimy może zawisło całego jej życia zdrowie. Oprócz dwóch doktorów co radzą o jej zdrowiu, udajcie się i do Boga, dajcie czasem na mszę na jej intencję, a za ich nawrócenia, mniej[sza] o to że doktor powie iż on a nie Bóg wyleczył.

Madame Sophie Morawska
à Luboniu

12/XII 53 66

Moje drogie dzieci.

Nie sprawdziły się czarne proroctwa Kochaney Zosi, bo nay szczęśliwiey przywiozłem tu do Wrocławia moją personę j niewiem czy dla tego żem się uparł jechać dyliżansem czy też w samey rzeczy dobrze mi było, naywygodniey się drzemałem, chrapałem j przytoczyłem się na mieysce. Przybyłem tu o 12tey. j gdybym nie dał wam słowa, że wypoczynę sobie w Wrocławiu, byłbym mógł zaraz o 1ey puścić się do Mysłowic. Długa nić tęsknoty ciągnie się za mną j wiąże mię z Lubonią, a gdzie serce tam się żyje. Jestem więc ciągle z wami. Moja droga Zosiu wszakże j rozum j serce ci mówi, że j Maryni po części także należały się oświadczyny ojcowskie, nie utyskuj więc na moy odjazd. Niechże sobie myśli j pokoju tak ci potrzebnego. Bądź tak ostrożna z zdrowiem jakieś jesteś z sumieniem. Proszę was napiszcie mi zaraz odwrotną pocztą o zdrowiu Kochanego, drogiego Tadzia, bom wielce niespokoyny wyjechał. Proszę, ściskam, kocham gorąco. Piszcie szczerą prawdę, co się u was dzieje, bobym raz dostrzegłszy oszukiwania mnie, nigdy już nie mógł z pewnością wierzyć, nawet prawdzie. Szelma pióro, acz podobno nim zjechał! Gęsie j pod Gęsią, a tak też niem bazgrzę jakoślem kupiłem. Lintnego nie będę widział, bo nie mam po co. Jutro o 6tey rano wyjeżdżam. Siedziałem jadąc w kabryolecie, a Antoniego posadził przy jakieyś tam samotney w pojeździe. Ciemno było, nie wychodziła nigdzie, zdało mi

że może Kicińska, ale oznać się naśmiał. Siedział
w tey niepewności 4 godziny, aż słońce błysło y starą
poczwarę zobaczył. Tem bardziey się przeląkł, że jużo
nie on na niey ale ona w niego wpatrywać się zaczęła.
Szczęściem na następney stacyi, dwie młodo Jmościanki
wsiadły do dyliżansu, wzięły go za panicza, y mu
wzajemnie Koperczaki! Szalenie się aby w wielkiem
zarzuceniu nie posądzał ich mojm jedynkiem, ale
przecież affekt nie doszedł do tego. Bardzo mi się przydała
ta pieczonka, a tem bardziey smakuje że Lubowska,
penne mi brzmią wszystkie słowa dziatek w uszach, dzwięko
jak głos ich wciąż teskna po sercu, twarzyczki ich migają się
przed oczyma, paznogietki nawet nie dozwala o sobie zapomnieć.
Cóż gdy pomyślę, coś jest moja Zosiu złożyła w ich duszach
wiary, obyczajności, czystości y miłości. Nie mały skarb im
już zbierałaś. Ubudowałaś już mały światek, y jaki
Kraj tak pogodny y wonny. Warto się starować, dla
tych aniołeczków, warto y dla Kochającego cię Męża, może
y warto dla mnie. — Bądźcie mi zdrowi, jdę spać
z tą nadzieją, że mi się wszyscy przyśnicie. Módlmy
się wzajem za sobą, nie puszczajmy z środ nas Boga,
niech uświęca nasze grono y tak nam błogosławi
jak ja wam a wy mnie życzycie.

W ojcowie moje ukłony.

Kraków 12go Grudnia 1843.

67



A Monsieur Thadée Moraczewski

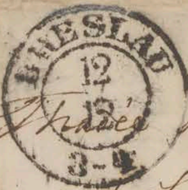
à Lubonia

Grand Duché de Posen

p. Rawitsch

Bojanowo

Punitz



Warszawa d. 14go Grudnia 1853.

Moje drogie dzieci!

Otóż nieprawda żeby trzy dni drogi były z Żaboni
do Warszawy, ja w półtora zajechałem, bom pół
dnia spoczywał w Wrocławiu a z tamtąd przez
dzień tu stanął. Trafiłem na Schnellzug, zno
wu taki, więc — Kto się w opiekę — puściłem
się, najwygodniej jechałem i jestem w War
szawie zdrów i jeszcze wyspany. Słyszę z tąd
powiesz jak Zocia tam łaje na mnie, ale niech
wie że wszyscy tak jechali, i starsze osoby,
i całe rodziny małych dziątek. Przy
jechawszy i wyspawszy się napisałem w tej
chwili do Mińska po konie na jutro. List
tam zajdzie późno bardzo dzisiaj, i jutro
zapewne kogo tu ujrzę z Marynieskiego
koła. Aby tylko zdrowych zastał! — O was
tam w Żaboni kiedy myślę aż dreszcz
mię przechodzi; bo żadne nie było zdro
we z was, i do pierwszego od was
listu, drżeć się będę okropnie. Dzie
cinki kochane, co tam robicie? zapewne swoją
lokomotywką jadą za Dziadkiem do Mińska.
Wiem iże mię tam serce u was wspomina, słyszę

jeszcze głos żalów tak szczerych. Miło to razem
ale też i bardzo boleśnie, dziwna ucina mię
tęsknica, jak wszystko dziwne i w człowieku
i w świecie. — Ostatni gratek Kapłona
Lubomirskiego, zjadł Antoni pod samą
Warszawą. Nie dziw że ptak ten tak daleko
zaleciał, jak żaden kapłon. Zaleci on nawet
nad morze czarne, bom wojażerowi jednemu
tam jadącemu dał udka kawałek.
Szczęściem że kapłony nie zmartwychwstaną
bo gdzieżby się te różne cząstki znalazły!!
Jechałem w jednej karecie z całą rodziną
dzieci rossyjskich magnackich, których
Rodzice umarli w Paryżu. Wracający
do Rossyi z guwernantką an-
gielską drobne jeszcze najstarsze ma
szósty roczek. Ładne bardzo i rozum-
ne dzieci. Imię im Borys, Eudoxia,
Gawryłło, i Iwan. Musiałam im opo
wiadać o Izi i Henii. Bardzo im się
kłaniać kazały. Pokazało się że taką
samą myszkę latającą mają.
Rano jechałem z młodą i ładną bardzo

Pannę, polkę, która mi powiadała, że codzień czyli raczej co noc toż samo przez całe życie znaszę we śnie. Zawsze i zawsze wi dzi Matkę N. z dzieciątkiem Jezus, i choć na godzinę snu położy się we dnie, zawsze toż samo widzi. Jeszcze ma rodzić zawsze przy niej na boku kilka gwiazd widzi, tere tyle tylko jle lat dziecko urodzić się mają, co poręczyć, co jej się po dwakroć ziściło. Przed narodzeniem ostatniego tylko tych gwiazd widziała że już nalecieć nie mogła, i chłopczyk teraz żyje i ma 5 rok. Bóg wie co znam bajęż, ale i to w niedostatku lepszego, dobre. Antoni mi przez drogę, bardzo dobrze służył. Niewiem jak będzie w Mińsku. Dziś trzeci dzień jak wyjechałem od was, i trzeci też list posyłam do Lubonia; niemorzcie się więc skarżyć na mnie. Byłem ja tylko wasz pierwszy odebrał. Strudzony naturalnie byłem podróżą i nie bardzo brałem się do pisania, ale że

niegodziwości byłoby serc waszych nie zaspokoić, więc tak teraz piszę, niechże tam znajdzie w chwili swobodney, niech za niesie moje wszelkie życzenia i błogosła wieństwa, ukłony dla Cieszelskiej, Strażyń skiey, Albertyny, Kochanowskich, i Kuchn na wreszcie i czarnookiego Jana i mnie mego jako Trapisty Sekretarza. Żegnam was, a piszcie i kochaycie. Bogu was oddaję wszystkich.

Warszawa dn 14go. rano Grudnia 1853,

Następny list z Mińska napiszę

W całym liście choć mówiłem o Nim nie wspomniałem imienia Tadzia, aby więc nabrzmiało w tym piśmie, oddzieł nie jemu ścieżkam, drogiego, Kocha nego, i zacnego Tadzia!

W Oporowie moje ukłony.

17/XII 53

Moje drogie, najdroższe dzieci!

Wczoraj stanąłem w Mińsku j dziś zaraz piszę do Was, choć krótko. Stanąłem zdrów lecz zawsze z myślą mię trapiącą, troszczę o wasze zdrowie. Czwarty list w tym tygodniu pierwszym posyłam wam od siebie. Przynajmniej kłopotu o siebie wam oszczędzę. Ledwom ujrzał pałac Miński już Marynia pod balkon wypadła z twarzą tęskniącą, Karol z silnym j wciąż powtarzanym uściskiem. Dzieci w wszystkie szybki okien łebki wbiły z Panną Hersan. J zaraz pytania tak naiwne gorące, pytające o Was. Zdało się że w całym Mińsku nie mówią jinnemi słowami, oprócz tych dwóch Tadzio! j Zozia! W śród całowań, powitań też zaprowadzono mię zaraz do Lioni j dzieci, które znalazłem bardzo chędogie j dobrze ułożone. Rózia więcej bojaźliwa, czy pierwej trochę dzikusa, mniej się czepiała do mnie, ale po oddaniu teczki od panie szczerze się zaprzyjaźniła. Tu dopiero zaczęła się rozmowa o waszych dzieciach. Trzeba było dużo opowiadać, ale j Karol j Marynia tak już je byli nachwalili przed Lonią, że mało co nowego

w Warszawie, stancya moja była prawdziwą dolinę Jozefata, bo z wszystkich stron Kraju, co mię tylko znało, zbiegało się do mnie. Byli nawet tacy, których zapomniałem nazwiska, nieśmiałem się o nie pytać, ale musiałem się ich naciekać i nacieszyć ich widokiem, i pewnie odeszli ode mnie ich poznawszy i nic z dawnego affektu dla nich nie straciłem. Był i Pan Łebel, ale nie długo mię widział, bo spieszył na trzecie śniadanie. Długo w noc z Marynią i Karolem gadaliśmy o was dziś z rana dwie godziny u mnie bawili znowu o was i o was tylko i dzieciach waszych, i idę teraz na górę znowu mówić o Tadziu i Zosi. Day Boże, aby przynaymniey zdrowia wam to dodało. Jnnego szczęścia nie potrzebuję, niechcę. A teraz Bogu was w całey i Rodney oddaję uproszeniem niech was strzeże, wiedzie i błogosławi Dzieciom tysiące tysięcy krzyżyków. Zdawało mi się że je widzę stygnące i widzę na pierwszy raz poczęte naszkicę i do nich tam ...

dziś jeszcze trudu zmęczonych w spoczynku mojej w którey
Mińsk 9. 17tego Grudnia 1838.

21/XII 53

Moje drogie Dzieci!

List pisany 14go odebrałem 20go b. m. – Przykro mi było naturalnie wyczytać w nim, że jedno miało zapalenie, a drugie nie tylko kaszle zawsze, ale jeszcze i gryppy dostało, dzięki przecież składam Tadziowi że mi prawdę czystą pisze. Nie umniejsza to wprawdzie mojej obawy, ale modlitwie mojej o was więcej gorącości dodaje. Nie zapominajcie w listach waszych wspomnieć o Zosi, bo w tym liście ani słowa dla niej nie było, Niema zwyczaju bez słów pisanych, wierzyć w przywiązanie i ztąd sądzi łatwo że zapominacie. Podstarzała się troche. Reszta tutaj w kwitnącym zdrowiu, nie wyjmując i mnie. Dzieciaczki bardzo dobrze ułożone, czyste, posłuszne i jakby Marynia przekopiowała wiele od Zosi, w wielu względach ten sam podział czasu, ten sam zwyczaj, nauka – godzina nawet spania i zbudzenia się.

ale co najzabawniejszego, że Karol często
zrywa się w nocy, aby zobaczyć czy
mu kto coreczek nie ukradł i maca
wszystkie drzwi, czy zamknięte.

Tu ciężki rok bardzo, głód nieznany grozi
ludności. W Warszawie i Rząd i oby=
watele wiele czynią dla ubogich, sa=
mych objadów dają na dzień 400, oprócz
tego każdemu ubogiemu opatrzonemu
świadectwem wolno jest codzień z
magazynów rządowych żądać chleba
kilka funtów za połowę ceny bieżącej.
Wielkie to dobrodziejstwo. Idzie tylko
o to, aby i Obywatele po wsiach poszli
za tym przykładem, co nadzwyczaj tru=
dnem będzie, bo sami nie mają tyle
co potrzeba. Zatem obawa i wielka
i słuszna. Leona nie zastałem w
stancyi, a więcej Lubieńskich nie
zdarzyło mi się widzieć. Nie słyszałem
przecież od nikogo aby Pan Jan tak
bardzo chorował. Widziałem nawet

73

Zdaleka Panny Krasińskiej jego córkę jendrzejęcą w wizytami, czego by zapewne nie było, gdyby Ojciec tak mocno chorował. Zboże tu drożeje jak u nas i nie spadło wiele. Pszenica już raz była po 9 talarów, kiedy na worty nu po 9 złotych. – Nie spodziewam się bardziej od was pocieszających co do Zosi listów tak prędko, ale proszę proszę i jeszcze proszę będę tam gdzie nadzieja smutkiem rozbijać się lubi; gdzie korna prośba tak łatwy ma przystęp. Kontent jestem że tu jestem, Gorące serca mię otaczają, mam wszystkie dogodności, lepszej mi być nie może, a przecież tak mi tęskno do was, tak potrzebuję was, że czasem ledwie sobie radę dać mogę. Czuję że nigdy cały nie wyjadę z Lubomi, że zawsze z wami jestem, u mnie a jeszcze będę

Matuszcze, wszystkie, ubłogosławcie wasze dziecinki odemnie. Dzięki jej, że mnie wspo- minać raczy, że żyję w jich serduszkach szczerych j poczciwych. Niech Bóg przez swych nayświętszych Aniołków usławia jim drogę życia! — Krótko wam piszę, bo częściey mając do Was pisać, mniey zawsze jest do donoszenia, jak gdybym raz na tydzień pisał. Przytem pióro j atrament niegodziwe, barbaryńskie, piszę, bazgrzę, jakby kurzą łapką, jak by kłosia litografią. List wasze sześć dni przed choć oddany w Lesz- nie. Szedłby 17 dni z Puniewa. Pisz- cie — a dostąpicie odpustu za tę naymiłościwnieyszą jałmużnę.

Bądź dobry, Boże litościwy, bądź z Niemi nagrodź jiż Ojcze za Ojca!

Mińsk 21go Gr. 1853. —

Oporowie, Chorążyni j cały rodzina moja ukłon

Mińsk — w wigilią Bożego narodzenia

Moje drogie, najukochańsze dzieci!

chciałbym być spokojnym, zmuszam się do tego rozumem i wolą, ale trudno. — Widzę, czuję i słyszę kaszel kochanej Zosi i serce bardzo boli. Oprócz jednego listu od was nie odebrałem żadnego, choć zapewne pisaliście, i ja już trzeci od mego odjazdu piszę, a także niepewien jestem, czy was dochodzą. W samym Mińsku poczta bałamuci i trudno temu zaradzić, zwłaszcza zaradzić mojej obawie, która chciałaby codzień mieć wiadomości od was i jeszcze by nasyconą nie była. Tu wszyscy ze mną zdrowi. — Marynia tylko na gardło czasem narzeka, zda się nawet że zwykłej jak dawniej. Z resztą najzdrowsza. Ucieszył mię także postęp widoczny w czystości, porządku domu i służbie — i powiedziałem to Maryni. Dziś na wigilią jedziemy do Matki. — Byli tu Alexandrowicz i Mieczyś, którzy Tadziowi bardzo przyjaźnie kłaniać się kazali. — Abyście wiedzieli jak w myśli żyję z wami, otworzę wam porządek czasu. — O 7mej budzę się, piję wodę

mowię pacierz, potem kawa którą każdy sam u siebie pije. Potem czytam żurnale lub listy piszę. Około 11tej przychodzi Marynia, po niej na krótko bardzo dzieci, i panna Kamilla codzień prawie pod jakimściś pretextem zajrzy z za parawanu i zniknie. Rozumie się, że nie gonię. — Odchodzą, czytam do 1ej i zaczynam się ubierać na objad który jest o 1½tej. Siedzimy potem w pokoju Karola, pijem czarną kawę i palim fajki, i przyjmujem miejskie wszystkich różnych wizyty. O 3ciej każdy do siebie. Do mnie zwykle znowu Marynia na pogadankę o was przychodzi na pół godziny, i jej w tenczas serce całe jak prześcieradło rozwija. Odchodzi. — O 7mej wieczór herbata, później dla głodnych wieczerza, której nie jadam i o 10tej spać idziem. Ciotka czasem idzie o 9mej, gdy się gorzej ma i do jedenastej czuwa. Zestarzała się nieco. — Wiesz więc gdzie i kiedy jestem w każdej godzinie, a że do tego w każdej sekundzie o was myślę, więc wiecie gdzie mnie jest i sercem.

Coż się tam u was dzieje? czy Tadzio już
wydobrzał zupełnie na gardło? czy Zosi choć
stopniowo lepiej, czy dziatki zdrowe kompletnie?
Co zaszło nowego w okolicy, w rodzinie?
Moy Antoni wielki effekt robi na tutayszy
frauenzimmer, j zda się kontent z Mińska.
Myślą też o nim aż zanadto. — Karol
znalazł że moje lisy surdutowe nadto wy-
tarte j mimo mego oporu, na futro nowe
dla mnie kazał bić lisy po swoich lasach! Już ma
sześć sztuk. Biedne lisy! znalazły swego Heroda
j to dla mojej wygody, trochę ciepła więcey. —
Jest zamiar jechania na kilka dni do
Warszawy, w przyszłym miesiącu, ale niewiem
czy to przyjdzie do skutku. Namawiać
nie będę. Śniegi już j mrozy mamy, lecz
jeszcze nie wielkie. W przyszły tydzień w
dniu cichym j ciepłym mam objechać z Ka-
rolem gospodarstwo jego, j rapport zdam
Tadziowi. Karol utrzymuje że Tadzio jest
drugim Thaerem, j że wyobrażenia lepszego
gospodarza j gospodarstwa nie ma. Trąbi
sławę szwagra na wszystkie strony
świata, a Marynia w dumę się wbija.

Antonia nawet zda się z skromnością widzieć w tem
zbawienne skutki gospodarstwa Łtydyńskiego
zwłaszcza co do tabaczki. — Dzieci coraz mi
się zdają lepiey prowadzonemi. Piszą, czytają
w dwóch językach o ile od jeh wieku żądać
można. Minnia traci pierwsze zęby. Cała
zda się z serca złożona. Ale j tu się zdarzają
choć rzadko grymasy. Ubrane bardzo skro-
mnie, lecz nadzwyczay czysto. Czystość teraz
największa u dzieci nawet w naydalszych
kącikach. Marynia czasem j niepotrzebnie
rzewnie gada, rozbierając wszystkie zalety
j cnoty Zosi Lubońskiey j mnie to opowia-
da, jakbym codzień na to nie patrzył.
Podług niey masz wszystkie szczytności
niewieście, męzkie, narodowe, poetyczne,
sercowe j religijne, słowem jesteś
perfekcyą, j prawie reliquią. Utrzymuje
przytem że nikt cię tak nie zna j nie
rozumie jak ona. — Gaday że tu z nią!
Ale też j jeden Tadzio miał do takiey
Zosi prawo, słowem wart Pac Pałaca
j pałac Paca. — Co chwila tu ktoś bywa
ale dotąd sami mężczyźni. Trąbi poczta,
może list będzie z Luboni — czekam — niema!

Mińsk dnia 26go Grudnia 1853.

Moje drogie, najukochańsze dzieci! 76

List Tadzia z 18go Grudnia odebraliśmy. Nie omyliło mię moje przeczucie że Zosia bardziej chorowała. Tadzio przynajmniej prawdę pisać i wiedzieć mi zupełnie. Obiecuje że będzie lepiej. Ale wiem mogę i jak długo mogę będę starał się być spokojnym. Lecz znam moją naturę. Nie długo to potrwa. Choć więc najkrócej, pisać często. Biedaczka moja Zosia! co znowu wycierpiała! Czy nie wilgoć znajoma sypialnego pokoju, przyczyniła się także do tego? Byliśmy na Wigilii u Matki w Łazienkach. Musieliśmy zostawić na noc i na pierwsze święto dzieci, ciocię i Pannę Herszon. Wróciliśmy o 1ej do Mińska. I wczoraj w troje tylko pierwszy dzień Świąt przepędziliśmy. Przeszedł czas, przy fajce i kominku na pogadance z Marynią, i ciągłem odczytywaniu listu ostatniego Tadzia. Wigilia u Matki była dawnej świetności staropolskiej. Trzynaście potraw. ~~[illegible]~~ Rybnych pięć. Matki nawet i siana nie zapomniano. Podług starego zwyczaju ~~tak~~ zimno było na sali jadalnej, że Komu

nie winem węgierskim zalewać się było po-
trzeba, aby się rozmarznąć. Zupełnie więc
po staropolsku było. — Po trzygodzinnym
objedzie, otworzyły się drzwi salonu gdzie
dla 19stu wnuków i wnuczek ogromna
sosna się odkryła z światłem, jabłkami
orzechami i piernikami obciążona. Na
około drzewa na wielkim stole 19stu
oddziałów samych podarków na gwiaz-
kę. Wrzawa więc, hałas, radość i
kazanie wielkie Babki do wnucz-
ków jakiemi być mają dla Boga
i ludzi. Spłakała się Staruszka
z wzruszenia i pociechy. Zosia
w czasie kazania zjadła cały pier-
nik. Wiele mię się wypytywała o
was Matka Karola i o Twój cały
snop życzeń posyła dla was i dla
niej. — Zapomniałem Tadziowi powiedzieć
że gdym szedł do Jędrzeja Zamoyskiego
w Warszawie, jeszcze dobrze drzwi od
sieni nie otworzył, kiedym wszedł,

zatonął w dwóch ogromnych ramionach, duszących mię na serio, bo niemiłosiernie. Wypada Pan Jędrzej sam z pokoju do sieni, aby mię powitać uściskami, ani podobna wydrzeć mię temu co już pierwszy napadł. Zgadnij kto to był? — Ów kozak Studzieński Jędrzej do Sobieskiego tak podobny! Wypytywali mię oba Jędrzeje o was oboje, i stokroć pozdrowić kazali. Wychodząc znowu, z obiema, już nie tylko uściskać się, ale i malować musiał tem. — Dzieci Maryni choć wciąż się kawiorki noszą, takie mają czerwone nosy, że Zosia byłaby w desperacyi. Mój Antoni porobił już znajomości, był wczoraj u Państwa ogrodników na herbacie z Strzeckim, i poznał w domu Pannę Ludwikę, służącą Gosi. Strasznie oboje strzelają oczkami na siebie. Ja jako zwykle strzegę, czuwam, aby nic złego nie było aby Antoniego bez zmazy odwieźć do Lubomi, czystej, nieposzkalanej odtąd jako stara kuchnię zwalono.

Zdrów jestem jeżeli z obawą o was można
być zdrowym zupełnie. Odebrałeś pewnie receptę
od nas doświadczoną, niezawodną na kaszel.
Tameczni Doktorowie uśmiechną się z wzgardą
bo to nie z Niemiec pochodzi, i chce mi się
stąd dać pies w szapę. Lichen najzna
jomszy, najskuteczniejszy lekarstwo
zawsze za takie znane było. Trzeba
tylko dobrze umieć gelatynę zrobić,
i z sokiem ją jadać. List ten już
jest 8my od mego odjazdu, który
i ten z Bojanowa. Niemcy grymaszą,
zazdroszczą Panny Hersan Zosia raz
wyłajała, teraz udaje że nie zważa
i Germania musi być cicho. Że-
gnam was, ściskam kocham i błogo
sławię z Yzinką i Henciakiem. Niech
Bóg czuwa nad wami, niech da nam
się w radości znowu połączyć!
Wszak już jnnego szczęścia niechaj
więcej może Bóg go dozwoli.
Wszystkim w około Was i Lubomi Stanisław

Na nowy rok wszystkim
wszystkiego! Coś pisz za ścianą
Do mnie listy, że Antoni Lędowski pisał towarz

Moje drogie dzieci!

Ostatniego Grudnia w nocy do was piszę, aby was
i w starym roku pożegnać i w nowym uściskać;
ubłogosławić. Szkoda że na nowe Roki nie
ma komory, abyśmy nowego przybylca przetrząśli
czy nie przybywa z jaką kontrabandą, klę-
ski lub śmierci czyjej. — Listy Tadzia miały
dotąd taki pozór czystej prawdy, że byłbym
z serca ucałował mu ręce za te słowa —
Zosia jest zdrowa! które w ostatnim liście
z 22go napisał. O bądźcie, bądźcie mi
tam wszyscy zdrowi, koniecznie zdrowi
bo bez tej pewności życie moje jest męką
nieznośną. Mam i tak trochę męki
z fluxyą w uchu, ale która już przecho
dzi, i tylko w nocy mi dokuczała. Za
pewne to ucho nadto wytężało się ku
Luboni, może też jakie głupstwo usły=
szało w podróży i strawić go niemogło.
Z resztą wszyscy zdrowi, i niezawodnie
was kochają. Mamy tu Panią Paulinę z Synem
i Synową. Wczoraj cały wieczór o Luboni
przegadali. Widzą i słyszą Pana Seweryna
doskonale i z zapałem o wszystkiem co lepsze
i świętszem mówiącego, pełnego maxym logicznych

naylepsze przy tem formy j uprzeymości, oblaskawionego z wszystkiemi prawami przed ludźmi, nikt by się nie domyslił nawet możności w nim nieporządnego życia. Nie jest to hipokryzya, ale jest to owa owa dyusza widzi lepsze, uwielbia — a za gorszem idzie. Porwany okazyjką naypierwszą, nie ma siły powstrzymać zgubnych namiętności. Biedna, święta żona! — Wielce życzy poznać Zosię, a Marynia utrzymuje że się poznają, muszą poznać, bo Bóg jch do znania j kochania się wzajem, stworzył, a ja naturalnie do uwielbiania obu. — Dzieci tutay nie do zdrowe oprocz nóżki Józi, sto siedmdziesiąt razy gorszey od bolejącey nóżko Józi, o którey nie piszecie ni a ni, a pewnie kilku doktorów mozg uszyto nad tem evenementem w Luboni! Józi pod tem kamieniem juz kilka razy wykielnym palali dzikie mięso. — Ja po Luboni zarar, marzę całe dni j noce o tym wielkiem odkryciu, za którem już od trzechset lat Anglicy tak się ubiegali

to jest o podróży przez morze polarne
północne, szukaniu bieguna północnego
które się właśnie udało Anglikom. Czy-
tałem opis tej podróży nadzwyczaj mnie
zajmujący. Czytam oprócz tego dzieło
wcale nie źle napisane pod tytułem
la theologie des gens du monde. Myśl
szczęśliwa i rozwinięcie rzeczy bardzo
orthodoxe i jak można popularne.
Znam Autora, jest to Pan Jourdan który
miał pod swojmi dozorem Michasia Myciel
skiego. Widać że nadto zajmował się
jednem dziełem, bo z uszczerbkiem drugiego.
Approbowane jest przez jednego z Kardynałów.
Dawno mi Wojcio o tym dziełku mówił, lecz
sądząc z poprzednich dzieł Autora, nie się
dzitem aby coś tak gruntownego napisał.
Zmartwił mnie list Tadzia do Karola, bo widzę
z niego że zaraza była już jest i w Pawło
wicach. Biedne kociołki nasze! biedny wo
reczek Zosi! biedna i Tefelina!

Teraz wnijdźmy do pokoju twoich dzieci
siądźmy na kanapce i przypatrzymy się
ich zabawkom, marzeniom, słuchajmy naszym Józi

upornego pomruku Henuś, napisałem my
się z niemi. Widzę z tąd jak w swojim
Kopłowym trzewiczku Gria tańczy, jak
Henuś baciłkiem smaga, jak z bon
joirs lecą do mnie, a zwłaszcza w jak
uroczystey ciszy, poważnie jedzą. Na
piszcie o nich troche więcey, ukochaycie,
ubłogosławcie je odemnie! Niech Bóg, tak
je ubłogosławi, jak owe dziatki w Ewan-
gelii, ktore na swem tonie piesnił, i
Krolestwo Niebieskie im przyrzekł.
Dzieci tutaysze już trzepią po francuzku
tyle przez dwa miesiące korzystały. Ciocia
dostała małego psiaczka, dzieci szaleją za
nim, i Boria prosi wszystkich aby nie
mowiono o jego Mamie, bo może już
zapomniał, a przypominaiąc sobie
mogł umrzeć z żalu i tęsknoty.—
Żegnam was. Opoczowu, całey rodzinie
i Sąsiadom Pawłowiczym złożcie moje
życzenia noworoczne. Bogu was
oddaje.

Mińsk d. 31go Grudnia 1853 i 1go
Stycznia 1854.

[Mińsk. [7. I. 1854]

80

Moje drogie, najdroższe dzieci!

O dzień później piszę, bo mi fluxya przeszko-
dziła. Fluxya ta bardzo mi dokuczała do wczoraj
zwłaszcza w nocy. Spodziewam się na pociechę
co chwila waszego listu. Gorąco go pragnę
bo to ciągłe powracanie do zdrowia Zosi mamy
mój kłopocie. Żeby też kochanka raz całą
i gruntownej poprawy doznała. Co się nacier-
piała! Aż serce boli myśleć o tem. Przy-
jechał tu dla mnie umyślnie na półtora
dnia Rzewuski z Warszawy i właśnie w po-
koju moim siedzi. Dotąd opowiadamy so-
bie z Autorem Soplicy anegdoty staropol-
skie, których ma w pamięci miliony.
Pełno doświadczeń i znajomości zwyczajów ra-
dzimych posiada, pamięć szaloną, bo pa-
mięta co przed 40 laty ze mną czynił
a nawet mówił. — Pamięta że Tadzio
był u niego w Żytomierzu.
Wystawcie sobie do jakiego szaleństwa
dochodzą już z stolikami i ich duchami.

Jest w Warszawie Pani Tyszkiewiczowa, która wójciunię samego skatana w swojim stoliku, chce do tego doprowadzić, że go ochodzi. Trzeba mieć nadzieję że głupstwo do najwyższego stopnia posunięte, już jak dawać drągrzaty, upadnie. Wszyscy tu zdrowi i wszyscy i wszystkie o was gadający w porannych pogadankach i wieczornych mierzeniach. Śniegi codzień wyższe, patrząc na nie myślę czy wasz Tadzio pokryty, i czy dzieci sankami jechały. Kochane dzieciny! pojąć nie mogę że bez nich zostam. Panna Hersan bardzo dobrze uczy, dzieci we wszelkimi względzie postęppy widoczne codzień czynią. Widać że ma dobrą metodę uczenia. Nie zawiodła w niczem nadziei Maryni. On voit que c'est une personne qui possède le métier de bien enseigner. Elle a surtout le talent de faire aimer l'étude aux enfans. — Karol został sędzią Bo- Bożym, co tu tyle znaczy jak sąd powiatowy u nas. W maju — a może wam dogodzić,

Nie wiele wam dziś piszę, bo i Flurya i goście w pokoju. Przebaczcie więc że tak krótko. Na drugi raz poprawię się niezawodnie. Doniosłem wam przynajmniej o sobie. A teraz niech was Bóg w całej dobroci ubłogosławi i oboje, i dzieci i wszystko w około. Zdaje mi się że ten Go goręcej jeszcze za wami prosi. O niechże te modły Ojcowskie osłonią was od złego!

W Oporowie, Nadzieje i sąsiedztwo moje ukłony.
Dzieła Deotymy już wyszły z druku z Illustracyjami

a Monsieur Thadée
Snorawski

p. Varsovie
Posen
Lissa
Punitz

à
Lubonia
Grand Duché de
Posen

5

4 3





Mińsk 11go Stycznia 1854

Moi drodzy, najukochańsi!

kiedyż, kiedyż tej biednej Zosi lepiej będzie. W każdym
liście niby lepiej a zawsze coś nowego. Tak gorąco
wczoraj na jej intencyą się modliłem, że po-
winienbym zdrowie dla niej uprosić. Mnie
znowu fluxya trapi w uchu. Od dwóch ty-
godni nie wychodzę z stancyi i stąd u
mnie herbaty, wieczorem i wszyscy goście
się zbierają. Dziwna rzecz! dzień prawie
cały mam wolny od bolu, dopiero noc mę-
czyć zaczyna. Już mi lepiej, ale któż wie
jak długo jeszcze to potrwa. Karol pa
w interesie w Warszawie. Może za powro-
tem jego, w przyszłym liście coś z cie-
kawych wiadomości wam przyślę, bo
w zwykłym ciągu czasu, nic się tu nie
dzieje nowego. Codzień jedno, a zawsze
mi nieznaczące, prócz biedy wielkiej i
zagrożenia głodem. Nie wszyscy obywatele
są w stanie dawać ludziom zarobku, to z
wszystkiego najgorsze.

Żyto tu po 40 złotych, pszenica 54. a za nayi wyższe ceny nie dostałby groku ni kartofli. Rząd zapewne uczyni co może, ale czyż podobno aby którykolwiek rząd przyczyniać się bez obywateli sam zaradził ztemu. Tak niepodobnych rzeczy wymagać nie można, ani się spuszczać na nie. Przysłano mi od Gallicezynów cały pakiet Książek francuzkich, ale żadne romanse. Miły tu czasami miewam rozmowy w religiynych przedmiotach z tutayszym Kanonikiem, bo czytał wiele i dobrze. Zupełnie dla swego powołania żyje jedynie. — W tey chwili czytam Kuryerka Żyto w Warszawie po pod 10 rubla, pszenica po pod 12ta. — Piszę wam o tutayszym świecie a cały z sercem i duszą jestem z wami. Jakżebym rad choć na tysiączną część minuty was widzieć! wiedzieć co się jstotnie u was dzieje, wrażeniem miłości wszystkich objąć, uspokoić tyle obawy! serce rozniszczyć! — Czy Zosia zażywa lichen? pewno nie, a tu tak bardzo pomogło. — Widzę z opisu choroby Zosi, której krew do głowy bije

że to co być powinno, zatrzymało się.
Tadzia prace, kłopoty, stół zielony, a nawet
Flinty na szlafroku widzę tu przed sobą
codzień, słyszę jego głos nakazujący, widzę
Przyszwiznie się nad złym losem, patrzę
z kanapki na dzieci tańczące, uwieszające
układające po posadzce zabawki. Wszystko
to tak obecne y oczom y sercu! ——
Marynia kochana ma dziś migrenę. Co tylko
myśl i serce poddać może do mojej wygody
y czego możność dozwala, wszystko to czyni
Karol równie. Dzieci jich równie. Słowem
wszyscy równie. Gdyby wiedzieli, jak to
ciągłe o mnie myślenie jest mi niedo
godne, zmniejszyliby trochę tyle starań
niepotrzebnych, bo choć miło być ko=
chanym, nie miło sobą zaprzątać wszys
kich, cały dom zatrudniać. W każde
święto, moy Antoni na wieczory propony
przez officyalistów tu dawane, na których
jest herbata, cygara, y kilka spodnic.

1. Korzec żyta po 63 Złp. 10 gr.
1. d[itt]o pszenicy po 76 Złp. 20 gr.

wielki ma między niemi sukcess i bawi się doskonale. Z resztą pilnuje dosyć służby. Jednaż zwłaszcza Panna jest tak hoża i ładna że i Borowicz by do niej zakrząknął. — Same głupstwa wam piszę aby tylko list zapełnić, i pogadać z wami. Już 3cia część czasu mojej nieobecności u was minęła. Równie jak wy każdy dzień liczę a nawet i noce dla fluxyi często bezsenne. Scypionowie tak są źle co do majątku że Czarny muszą przedać, i Matka nie ma gdzie mieszkać, bo choć jak nad wszystkich kocha niechce z niemi mieszkać w Łaziskach chcąc być sama panią u siebie. Chciałaby się przenieść do Warszawy, a funduszów na to nie ma. U żadnego z dzieci swoich mieszkać niechce. Ale niegadajcie o tem i nie piszcie tutaj w tym względzie. Wszyscy jak na osła zwalują na Scypiona winę utraty majątku, on to bierze na siebie jak ów wieloryby osieł każdy ciężar, a nie on tyle ile ona winna. Żegnam was, ściskam, kocham szczerze, adoruję, błogosławię i z dziećmi Bogu dobremu oddaję. całuj rodzinne ukłony.

Mińsk dń 17go Stycznia 1854.

Moje drogie, naydroższe dzieci!

Jakże rozumiem te słowa pisma Sgo. Dusza moja smętna! – Ostatni list Tadzia Kochanego był z 2go Stycznia, odtąd żadnego, choć już 17ty. – Ta cięż w sercu, nic mi nie miło, całe życie składa się z trwogi. Marzymy, perswadujemy sobie z Ma-rynnią, wyglądamy choć dwóch słów nie przy-bywa! Znam regularność Tadzia, więc że dobrą wieścią radby mię pocieszył, tem bardziej więc boleję i trwożę się. Boże zmiłuj się nademną, nad wami! Zda mi się nie-podobnem aby coś złego się tam nie zro-biło! — Był tu u mnie wczoraj w prze-jeździe Henryk Potocki i dużo o was py-tał. Ciotka pojechała do Warszawy nie po sprawunkach, nie do doktora, nie po jnteressie, nie po nabożeństwie, ale jak mówiła prour changer l'air, co znaczy że nie w Mińsku lecz w Warszawie zmarznie. – Strzyżewski Podkomorzy mojej Pani Emmy umarł. Korespta się wia-domości fałszywa zapewne że i ona umar-ła. Pewno nie z żalu po mężu. Wszyscy tu zdrowi, Karol w Warszawie po jnteressie;

Ja wciąż dla fluxyi choć już mniejszej siedzę
w Stancyi. Już 19ty dzień jak mnię złapała.
Dostałem jéj w Zakrystyi Kościoła, gdzie stra-
szny ciągi wiatrów. Niewiem o co was
pytać, czy o was, dzieci, Bóg wie co się
z wami dzieje, niewiem czy się cieszyć
czy płakać. Radbym zamarzł, wpadł
w letargi aż do przybycia waszego listu.
Z resztą zdrów jestem. Nie piszę
dziś więcej, bo o czem tu pisać, kiedy
się nic od was niema. Xnę Galliczynowej
Jerzierskiej ukradziono w Paryżu, własnych
i powierzonych dyamentów, wartości
50 tysięcy franków. Jasia Górskiego także
tam okradli do szczętu z odzieży i wszyst-
kich wexli. Wszystko dzielnie odzyskał.
Uprzedził złodzieja u Bankiera, ostrzegł i
gdy ten przyszedł zrealizować wexel, złapali
go i wsadzili do kozy. — A teraz Bogu was
oddaję, ciśnę do stroskanego serca i drżącą ręką
błogosławię was i dzieci moich dzieci!

Droga ukochana Zosiu – strapieni te wieści niespokoj-
nej z Tatą z powodu waszego milczenia –
Bóg wie co nam się nie roi z tego powodu
a biedny Tata tak niespokojny że nie może
patrzeć na nikogo bez żalu. Jeśli więc jak
mam w Bogu nadzieję, zdrowi oboje z dziećmi
jesteście napiszcie natychmiast i piszcie
ciągle regularnie, bo inaczej każda chwila
naszego życia będzie zatrutą. – Niech Was
Bóg strzeże ukochani nas[...]
błogosławi we wszystkiem [...]
o które tak gorąco go prosi[...]
wraz z dziećmi. Ju[...]
szczęścia byliśmy z Tatą z[...]
wdzięcznością Niebu – nam[...]
dotąd z rozkoszną wiosną [...]
i zawsze znam mi się [...]
Biednemu Tani wydrukowa[...]
mi bardzo postarzył bo [...]
wieku, którego dotąd po[...]

nie wychodzi z swego pokoju i polepszenie
jest znaczne, zdaje mi się nawet że gdyby
tylko list przyszedł z dobrą nowiną o zdrowiu
Zosi, zupełnie by wyzdrowiał. —

Od kilku dni ~~[illegible]~~ we dwoje tylko z Tatą
zostaliśmy na gospodarstwie w Mieście, bo
Wanda od tygodnia za interesami siedzi
w Warszawie, i Ciocia onegdaj [illegible]
z samymi tamże [illegible]. Rozmawiamy
sobie, gramy w szachy, bawimy się z dziećmi
i dni wszystko mijają, często też i Wiktor
[illegible] bo wiesz, jak wszyscy i wszę-
[illegible]hają. — Ściskam Was z całego
[illegible]ni moi, i bardzobym rada
[illegible] wachać, ale chyba nie po-
[illegible]o życzenia — Jaś i Stasia
[illegible]nie — składają powinszowanie
[illegible]istwa dla szczęśliwego na
[illegible]imino —
[illegible]raz Was obejmuję

[illegible]

niegodziwe pióra, nayszkaradnieyszy atrament
Trapi mnie trud z którym masz odczytanie.
Nie przyrzekam nawet czytelniey pisać.
List byłby dłuższym, ale Marynia dłu-
żey u mnie siedziała. Poczciwe dziecię
nie posiada się z radości, że mnie ma
u siebie. Pani Paulina już pono w War-
szawie. Z Synem jey coraz gorzey.
Podobno będzie rozłączenie majątków.
Jego, ~~[illegible]~~ ojciec żony zabrała do Włoch.
C'est un cochon en tout genre. Aż
uszy bolą słuchać co wyrabia!
Żegnam was moje drogie dzieci, a
przez miłość, miłosierdzie piszcie.
Z tąd to właśnie moja największa
obawa, że Zosia pewnobyłaby choć raz
napisała, a słabość zapewne jey nie
dozwala. O źle to, przykro, nieznośnie
daleko być od was! Dzieci, was, wszyst-
kich i wszystko do serca cisnę, i prosto
od serca ku Bogu wznoszę. Niech was
wiedzie, błogosławi. Czy dzieci odebrały listy.
Pełni dobrych wiadomości nie odbiorę z Lubomi

póty ci listy moje będą zawsze nieznaczne, głupie.

Drodzy, najdrożsi moi!

Odebrałem wczoraj list wasz i tysiącznym życiem ożyłem. Przez 12 dni com się namęczył! Ale ja tak jestem jak Matka co krzyczy, jęczy nim urodzi, a jak szczęśliwie już z dzieckiem przyjdzie, zapomina o wszystkich cierpieniach. Marynia każdą literę osobno przepisaną Zosi ucałowała. Jam zapłakał z radości. Wszystkim w koło udzielałem dobrej wieści, nawet Antonciowi, a on mi odpowiedział: to nie na długo lepiej, bo się Pani znowu zaziębi. Niechże nie zgadnie, niech słowa jego pastuchowe będą łgarstwem. Co do spóźnienia listu waszego ~~to tylko~~ Tadziowi donoszę, że był pisany 7go a 10go podług pieczęci pocztowej wyszedł z Lesna. Gdzie później tak długo był uwięziony, pojąć nie mogę.

Drugiego listu wyglądam z niecierpliwością, aby mię utwierdził w radości że Zosia coraz lepiej.

Póki zdrowia do religijnych swojich obowiązków
względem Męża j dzieci nie uleczy, póty nie
ma żadney gwarantyi że będzie zdrową.
W mojich gorących do niey prośbach, dawno
już wszelkiej nadziei straciłam.

Wczoray tu Dziadzio dał Dzieciom na jmie=
ninki Henia podwieczorek. Była czekuladka
ciasteczka j merengi z śmietankową pianą.
Bardzo też kochały Henia, to jest szczerze z a
petytem. Przyjechał tu Pan Lebel j od rana
całą wieczerzą przygotowaną dla drugich
sam podłknął. Jutro ma być z odwiedzi
nami u mnie Staś Zamoyski.
Flussya niegodziwa wciąż mię trapi po nocach.
W dzień jey nie czuję.
W Warszawie się bawią pono w naylepsze,
ale przytem naytroskliwiey o ubogich pa=
miętają, których tego roku tak niesłychanie
wiele. Warszawa w tym względzie może
śmiało za wzór wszystkim stolicom służyć.
Rząd nadzwyczay wiele się przyczynia,
j sam Książe Namiestnik. O żadnym związku
nowym małżeńskim nie słychać. O młodym

Grabowskiemi z Łukowa wiecie że się z
Księżniczką Lubomirską ożenił w Niemczech.
Pani Zygmuntowa Plater bardzo chorowała
ale już zdrowsza. Moje znajomości War
szawskie, niepojmują że do Warszawy
nie przyjeżdżam, i słusznie mojej mają
za wybieg niechęci. Doszła tu wieść
że Chłopicki bardzo chory. — Deotyma wi
dząc Karola, kazała mnie prosić bardzo
abym nie pogardził jej znajomością. Podo
bno mi dziecko swoje chce ofiarować i
już wszystkie do mnie ma gotowe, co
naturalnie znowu improwizacyą będzie.
Karol ~~koze~~ Marysi kupił salopę, piękne lisy, koł
nierz i mufkę tumakowe. Pokrycie z czar
nego atlasu. Wszyscy się cieszyli bo
dotąd biedaczka żadnego futra nie miała.
Młody Kurnatowski w Warszawie. Karol
zda się od ojca jego dowiedział, że Potworowscy
go gorąco pragnie za zięcia, Panna szalenie
się w nim kocha, Jego rodzice także bardzo
tego życzą, ale sama Potworowska dla rodziny
wyznać niechce na to żadną miarą zezwolić.
Dodają że to w skutku misyi, czemu wiary

nigdy nie dam, bo młody człowiek wszystkie
żądania komessyi względem dzieci chce uczy-
nić, a kościoł więcey nie żąda. Jest to więc
zjadliwa plotka. Nie gadaycie o tem nikomu.
Odwilż ogromna, po ogromnych śniegach.
U was już pewno ani runa śniegu
oddawna. — Jeżeli pojedziecie do wód morskich
jak Tadzio pisze, to dziedzic choryni i Mies-
kowa powinnie dla córki dać naymniey
1000 talarow na drogę. Sądzę, że sam
już o tem pomarzył. — Wszyscy tu
zdrowi oprocz moiey, antoniego, Pauny
Hersau i Maryni fluxyi. U mnie jest
to oczywiście jakiś humor uparty. Bo
lesne to, ale lepsze niż każda inna
pracodziwa choroba. Bądźcie mi zdrowi,
zdrowi w całem znaczeniu wyrazu, szczę-
śliwi podług życzeń mego serca, a ko-
chani, wybrani od Boga. Ściskam was
kocham i błogosławię z dzieciątkami do
grobu. W Oporowie, całey rodzinie pozdro-
wienie. Pawłowiczom ukłon przyjazny.

Ciotka była w Warszawie, ale w salonach swoich znajomo-
ści dawnych, pustki same zastała. W czasie karnawału
od starych bab uciekasz, aby się bawić gdzie są młode, nie
bardzo mało kontenta wróciła, bo widzi, że i ony
musiałe się zestarzeć. Cny dzieci! Listy moje odebrały?

Gości tu nie braknie, zawsze ktoś przybywa
ale różnego kalibru. Z dam bardzo przy
zwoite choć Warszawie nierówne, ale
i koczkodany parafiańskie, z nayzaba
wniejszemi pretensyjami do rozumu,
toalety i młodości, i nawet wierszów.
Jest więc na co patrzeć przy prostocie
Maryni, tak naturalney i pełney godności.
Kochano by ją jeszcze bardziej, gdyby odda
wała wizyty koniecznie i odpisywała
ludziom. Wielka tu radość u dzieci bo maski
dostały i straszą wszystkich, lecz co nay
zabawniejsze że te maski jak dwie
krople wody podobne do Niemców. Udając
więc że tego nie widzi, udaje także
że się tych masek boi, i ucieka niby
przestraszona. — Tadzio pisze abym mu
o gospodarstwie Karola pisał. Są dobre bardzo
Ojcu są mniey dobre o czem pogadamy.
Majątek cały liczy sobie 1,200000. Na tem
ile miarkuję, zbo długa. Niecierpliwy
jest z natury i stąd w roli powoli lecz
z pewnością się wypłacającey za trudy

nie ma ufności a nawet tyle upodoba
nia jile w przemysłowej części, która
tu zaraz odpłaca hojnie. ale ten prze
mysł podług mnie est trés precaire
bo od otoliczności j dalszych przeu być mo
gących zawisł, a co się w ziemię włoży
tego nic nie umniejszy. Prawda że w
tym roku wszyscy mogli się odżywić
cić, bo tylko 2gie ziarno mają, a wszyst
kie kartofle pognity. W Mińskie j prze
mysł i gospodarstwo dla mnostwa miej
skich gnojów bardzo się rozwinęło, lecz
w Niedziałce gdzie gnojów bardzo mało
choć grunt lepszy, zupełnie nie dobrze
ale to wszystko dla was tylko. Dają
znać do Objadu. Mają być Państwo Obor
scy, bardzo dobrze wychowani oboje
muszę więc spieszyć na górę, abym
pozna, powitał j aby mi Lebet
nie pożarł objadu.

Jeszcze raz ściskam a jeszcze
tysiące razy błogosławię
Mińsk dn 20go Stycznia 1854.

Mińsk 25go Stycznia 1854

Moi drodzy, Kochani, nayukochańsi!

List z 16go. odebrałem. Poczciwy Tadzio pisał go w trzy dni po poprzednim, co mnie bardzo wzruszyło. Znowu więc Kochana, droga Zosia cierpi j próżno j krótko się radowałem. Styszałem zawsze że na taką słabość nie trzeba zmuszać natury do upływu krwi boję się więc że Metzig to czyni. Boże! Boże dobry, bądź że nam litościwym Oycem j day twojey wybraney tak pobożney, tak cnotliwey, tak ci wiernie służącey a do szczęścia całego domu potrzebney, zdrowie, zupełnieysze, ugruntowane. Zmiłuy się nad nią j nad nami! — Jam jeszcze nie wolny od fluxyi, zwłaszcza w nocy. Ale jak mówią takie choroby na raz ustają. Trzeba umieć czekać! Marynia j Karol są bardzo dobrzy, czuli, troskliwi o mnie, więcey niż warto może. Chto pewnie już pewnie skończył. Przykładnie święcie gotował się na śmierć. Wszyscy zbudowani tem byli. Sparaliżowany cały kazał się trzymać, aby Komunię Stą klęczący przyjął. Bogu więc dzięki!

Przyjechał w tey chwili z Warszawy Xiążę Gallicyn co ma Jezierska j Kopeć jak mówi nowin przywiózł dla mnie. Od jch natury więc zależeć będzie, czego wam udzielić. Przerywam więc list mim się z nim rozmówię. —

Nie ma co wam posyłać z nowin przywiezionych, znane lub nic nieznaczące. Miła z nim konwersacya, ale zbyt łotna j ślizgająca się tylko. Dobrze to na fluxyą, bo na chwilę zapomni się o niey, tyle całego zysku. — Wszyscy tu zdrowi; dzieci bardzo dobrze odbywają lekcye j codzień tysiąc zapytań czynią mi o Zosię j Henia, a że znam się z tym drobnoludkiem więc na wszystko mam odpowiedź dla nich a zawsze z tryumfem dla przeszłorocznych Lubońskich. Ciocia ma predylekcyą do Niuni widoczną, j z tąd kwaśy gdy mała złaję lub skarze Niunię. Dobrze to dziecina, pełna przepełna serca, ale jak wiatr żywa, j bez uwagi lecąca. Rozia nay potulnieysza dziewczynka, ale z konspiratorskiemi oczyma et un peu raisonneuse avec sa gouvernante, która za nią przepada.

91

Jak świat światem nigdy fluxya nie
była niebezpieczną, przecież jak się dowia
duję Marynia posłała o 7 mil po doktora
aby ją przeniosł. Próżny wydatek! bo flu
xyi nikt nie przerwie, póki sama nie
odejdzie, ale gadajże tu z Marynią, upar
ła się jak rodzona Siostrzyczka kogoś!...
i jak chce, tak być musi. Śniegi pognięte
mrozy znikły, błota więc znowu więcej
w świecie, jakby go już dosyć nie było. —
Miło mi z wielu względów że Pan Tacza
nowski odwiedza z taką troskliwością swo
ją córkę, niech mu Bóg to odpłaci, i
na duszy i na omłocie rzepaku, choć
pewno o rzepaku nie myślał, gdy go serce
do chorego dziecięcia wiodło. Po jego pa
trzeniu na Zosię, widziałem ja zawsze
że ją kocha serdecznie. Spojrzenie, kiedy
nie wie że jest obserwowane, nigdy nie zmyśla.
Mnie się wszystkie szyki z tą nieszczęsną flu
xyą pomieszały, bo nie wiedział kiedy będę.
a być muszę na parę dni w Warszawie
a na kilkanaście w Piotrowicach. Jakkolwiek
będzie zawsze na termin stanę w Luboni.

Nie zdążyłem wczoraj listu na pocztę skończyć; za to
dziś wam donieść mogę że fluxya moja o dużo się
zmniejszyła, całą noc prawie dobrze przespałem.
Ogrodniej powinienby już myśleć o inspektach, nay
daley 10go Lutego. Umarł też w Lublinie, Puł
kownik Szulc, jeden z tych którzy ze mną byli
w Wołogdzie. Zostawił 600,000 Majątku, a że miał
niedozwolone związki z pewną Panią zamężną i
nawet dzieci z nią, przeto zapisał jej cały mają
tek i pokilkakrotnie jej go pokazywał. Umarł,
biegną do testamentu. Znajdują go na drobne
kawałki podarty. Supponują że sumienie
nie dało mu płacić grzechu, i stąd podarł
testament. Kuzynowie więc bardzo ubodzy w
Warszawie, ostatni jego krewni, wszystko
po nim dziedziczą. Jest w tem le doigt de Dieu!
W tej chwili Karol umocowany przez Duppi
ona przedaje Czarną. Nie wiem czy przyjdzie
do skutku. Zmuszoni są sprzedać, choć Matka
ostatni kącik traci przez to. Com tylko
wiedział, napisałem, co czyję dla was nie
wypiszę, kończę więc serdecznym uściskiem
gorącym i silnym jakby uścisk Matki i
błogosławię wam, dzieciom i wszystkim
co do serc i własności waszej należy,
jak chcę i proszę, aby Bóg w całej
miłości i dobroci błogosławił wam
na wieki wieków. Amen.
W rodzinie i sąsiedztwie składam moje ukłony.

Mińsk 30go Stycznia 1854.

Moi drodzy, kochani, najdrożsi!

W złote, dyamentowe ramy radbym oprawić kochanego Tadzia, że mi pisze tak regularnie. Spóźniają się wprawdzie listy ale nie z jego winy. A więc Żona zdrowsza, lecz czy to zdrowie wielkim już krokiem wraca? Czy wszyscy zupełnie spokojni jesteście? Czy po tem ostatniem wzburzeniu krwi do góry, było to co przyjść powinno? Na kolanach bym wrócił do Luboni w dziękczynieniu Bogu dobremu! Ja już wyszedłem zupełnie z fluxyi, lecz przez ostrożność doktor wyjechać mi jeszcze broni. Mam dni i noce spokojne, i prawie żadnych boleni, ustały zupełnie po 25ciu nocach niespania. Słowem dobrze znowu jestem zupełnie. — Śniegi znikły i znowu wielkie spadły. Pani stara Jeziorska daje ostatnie swoje złotyszki na ratowanie Sapionów, ale z takim wydatkiem i nieładem uratuje ich tylko na rok. Będzie mieszkać z Kronmie w Warszawie. Woli jak z dziećmi, które kocha i ubóstwia, bo jak powiada i ona i one mają te same błędy i cnoty, a przez te błędy powstałoby starcie się i późniejsza niezgoda.

W miejscu stolików zjawiły się znowu małe drewniane trójkąty, które wskazują litery z których tworzą się słowa odpowiedzi. Nowe głupstwo i pewno nie ostatnie. Szatan Pani Tyszkiewiczowej jeszcze nie ochrzczony, solenne mają chrzciny odbyć się przy fontannie którą budują w Saskim ogrodzie. Złośliwa Publiczność wymienia już les parrains i dobrze wybrała. – Ciekawy jestem nowej improwizacyi Deotymy. Podano jej za treść Sty Augustyn i Sta Monika. – Jeżeli wystawi co jest zwalczyć w młodości burzę namiętności, wolą wspartą przez Niebo, i jaka jest potęga macierzyńskiej modlitwy i łez jej gorących, wyjdzie pewno improwizatorka z tryumfem, lecz jeżeli znowu wda się w filozofią, et cherchera midi à 14me heures, to najpiękniejszą osnowę zmarnuje i wielka szkoda będzie. W tej treści ma niewieście Matki uczucie i wiarę złączoną z mądrością w sumie przed sobą. Może więc takich strun lutni swej dotknąć które jej najwłaściwsze być powinny, a których dotąd jakby naumyślnie unikała.

Karol po interesie Scypionów pojechał na dwa dni, do Warszawy. Cieszę się naspowrot jego, bo on lepiey się pyta i godnieyszych osób, wiele więc mi rozświetli z tylu sprzecznych i głupich wieści które nam z Warszawy ustnie dochodzą. Często po wiadomościach jakie kto przywozi, poznać można jak dalece jest głupim. — Zosia wczoray obudziła się bardzo rano z radością że Niedziela, w której cały dzień się bawią dzieci. Marynia jej wyperswadowała że to już Poniedziałek, bo całą niedzielę przespała. Uwierzyła zupełnie, zmartwiła się, i potulnie wzięła się do lekcyi, kiedy dopiero jstotną odkryto jey prawdę. Wielka więc pociecha, po wielkim smutku, krzyki radości i tysiące figlów. Na pochwałę jednak mojey wnuczki muszę dodać że już Marynia nie łatwo ją zbałamuci choć co chwila ją pustota do tego pędzi. Zosi, która dość często przykłada wiązygatorye a potem na ranę cierpi, donoszę że mi doktor na przeciętą w kilku miejscach skorkę, kazał przyłożyć suchą watę, i nie odeymować póki sama nieodpadnie. Naymniey szego

bolu nawet draźnienia nie uczułem. Radbym Kochaney Zosi choć troche cierpień umnieyszyć i dla tego o tem piszę. Otoź i moy Kuryerek Miński skończony. Coś mi Lubońskie doniesie? Co się z wami obojgu dzieje, co z dzieciątkami? co ze wszystkiemi? Gdyby mię spytano, cobym chciał w swiecie poprawić, żądał bym takiego wzroku dla Oycow, matek i dziadziow, aby gdzie kolwiek byłyby ich dzieci i wnuki, mogli je zawsze widzieć wyraźnie. Pewno bym zezyzowaiał wkrotce patrzaiąc razem na Luboniją i Mińsk, i serce by się rozlecialo na dwoje. —

Żegnam was moje drogie, kochane dzieci niech was Bóg wiedzie i błogosławi. Każdy list temi wyrazami kończę, aby coś nay lepszego przesłać wam przy końcu. O gdyby tylko moje modlitwy wybłagać to mogły dla was, o co serce tak gorąco prosi! ale grzechy, cięźkie, czarne, pastku dne, stawaią na zawadzie. Większe przecież niż one jest miłosierdzie Boże, a wy tak godni, aby Bóg modły za wami uśmiechnie przyiął! W tey nadziei do zobaczenia! do tey, wielkiey, przedziwney radości i uścisku!!

Moy drogi, naydroższy Tadzio! Minich 3go Lutego 1854

Odebrałem list twoy z 25go Stycznia. Nigdym na ciebie nie narzekał lecz na poczty. Ty wiesz jak was kocham i z miłością lubisz zaspokajać moje obawy.
A więc Zosia zdrowsza, codzień zdrowsza. Day Boże aby zupełnie nią była. Trzeba aby tyżeliny nie narażała się na nie, ostrożną była nadzwyczay, i aby mocne rosoły jadła dla odzyskania sił. Ponieważ Ems jej przeznaczono, czemużby nie piła ciągle odtąd mleko z wodą Emską? Przygotować trzeba naturę do środka który ma w większey kuracyi uleczyć. Byle wytrwałość, byle posłuszeństwo w dopełnieniu przepisów! Dość już Zosia się nachorowała, dość trwogi w kochających ją sercach wzbudzała, aby serio o wyzdrowieniu pomyśleć. Do jej serca, do jej sumienia się odwołuję, aby miała litość nad nami!

Moja fluxya już przeszła a z niej 170 lekarstw lecz wychodzić mi bronią i oba uszy muszę zatykać bawełną i obwiązywać chustką. W kościele dostałem tey fluxyi nadzwyczayney w dzień nowego roku. Wiedzieć jeszcze nie mogę, kiedy do Piotrowic pojadę. Na piśmie uprzedzę was o tem dla uregulowania listów. Stary ledwie oczyma mnie wypatrzy.

Karolowi dla tego wody morskie podług lekarzy tak pomogły że w Ems przez kąpiele rzeczne przygotował się do morskich, dla tego życzę aby Zosia piła mleko z wodą Emską

Pytasz którędy lżéj zpaśźnéj dochodzi. Zda
mi się że na Poznań, bo przez Wrocław szedł
8 dni, a przez Poznań siedm. W porze na
wet zimowéj dla śniegów, mogą dłużéj te
komunikacyj być wstrzymane jak dyliżansy.
Marynia od kilku dni mniéj dobrze, coś
tam zepsuło się koło macicy, i doradziłam
jéj się położyć. Poczciwe dziécię! Jeszcze się
dotąd nie wypłakała z radości że z nią
jestem. Raz po raz jeszcze do tego się roz
rzewnia. Przekonałam się że biédna z krwa
wemi łzami ma zawsze jeszcze do walczenia.
Wciąż jéj się miesza do edukacyj dzieci, ten
Marynia z obowiązku i przekonania ani
na piątę nie ustępuje przy całym szacun
ku jaki ma dla Ciotki. Marynia we
wszystkiem ma racyą, walczyć musi
ciągle i jeszcze tę walkę kryć przed Ka-
zeleną, bo ten by nie żartował. Nie
dzisiaj to wszystko jak dawniéj, ale zaw-
sze jeszcze zbyt często. Nie mówię o tem
Maryni, bo by wielki żal do mnie miała.

Kajuś mi donosi że mu się córeczka urodziła i to wzrosłe dziecko. Komu innemu powiedziałbym, potrzebniejsze goście, i jak dziura w moście, bo mnie zawsze żal matek rodzących i dzieci narażonych na sieroctwo, lecz że już jest dziecina, że szczęśliwie na świat przyszła i że jak widać Kajuś od kreacyi wstrzymać się nie może, więc i temu i przyszłym płodom jego z serca błogosławię. Niech żyją i żyją godziwem, wyższem szczęściem.

Nic nowego z Warszawy, prócz tych samych zawsze tańców i dobroczynności, i śmierci i pogrzebów, i piesków zgubionych w Kuryerku, i zegarów u Zegarowskiego. Osobliwe zdarzenie powiadała mi wczoraj Marynia, które w Mińsku się stało. Umiera od wielu lat schorzały i wynędzniony gospodarz. Po kilku dniach go chowają. Po pogrzebie śni się córce, że ojciec jej wyrzuca że go żywo pochowano. Zmawia więc pacierz ale ten sam sen wraca drugiej nocy, wraca i trzeciej. Zrywa się więc z łóżka w nocy i z silnym pomocnikiem odkopuje grób, otwiera trumnę i widzi ojca nieżywego, leżącego z pokąsanemi z rozpaczy rękami.

Jeszcze raz porywa mnie żądza uściskać was oboje
Słodko mi choć tylko w myśli, miło przy waszych
sercach!

Mogło to być prawdą, mogło rabactwo
zawrzeć swoją biesiadę, mogła też wzburzona
imaginacya więcej widzieć niż było istotnie.
Zawsze jednak przestroga, aby być ostrożnym.
Józia więc na pralni, Henio kończy nowego
nowa więc radość i zrazu. Dziękuje ta Pani
Niebożniaka że o nich pamiętać raczy. Wszy
scy jej podziękowali, podziękujcie
i odemnie, bo uśmiechając się nawet do
wnuczków, jest to pogłaskać po sercu Dziadzię.
Zadziwiające postępy robią tu dzieci w nauce.
Za dobry kwartał, będą doskonale czytać po fran
cuzku, za pół roku pisać a za rok mówić
jak Paryżanki, czego przed powrotem Maryni
nie miały nawet początków. Panna Hesjan
czyta razem z Marynią Panią Necker o edu
kacyi, rozważając to arcydoskonałe dzieło, do
niego ile możności się stosują i we wszy
stkiem zgodnie widzą. Musi więc iść dobrze.
Ninia nadzwyczajną ma łatwość, lecz roztargniona
Józia pracowitsza i uważniejsza. Zupełnie
dwa przeciwne charaktery w tych dzieciach, i Ma
rynia podług mego zdania, bardzo zręcznie i
trafnie każdą z tych roślinek nagina i chodzi
a teraz żegnam, ściskam, kocham i wzywam
dla was i dzieci błogosławieństwa Boga.
Modlimy się o zdrowie Zosi! w całej rodzinie i są
siedztwie ubłagany.

Do Kapitana najlepszy później.

Mińsk 9go Lutego 1857.

Moi drodzy, naydrożsi, nayukochańsi!

Marynia nam chora, leży od tygodnia cierpiąca, dziś ma się decydować czy jest przy nadziei czy nie. Ona utrzymuje że nie, akuszerka mówi że może. Co będzie napiszę później. Biedaczka wiele cierpi j ruszyć się nie może. Co do mnie. Boleść nowa fluxyi jest prze minęła zupełnie, lecz wydalać się z domu lekarz nayusilniey mi zakazuje. Boleść jeszcze czasami, lecz rzadko j bar dzo złagodzona, a lekarz utrzymuje że póki nie będę zupełnie wyleczony, po ty nie mogę narażać się na powietrze, bo bym nabawił się całkowitey głuchoty, a ostrożnym będąc w tey mierze, zu pełnie wyzdrowieję. Boleść bowiem jak on mówi w obu uszach, choć nayumnieyszego niebezpieczeństwa nie miała, przecież tak rozdra żniła stan nerwowy uszu, że żarty by nie było, j już bym dźwięku waszego głosu j dziatek waszych nigdy nie słyszał.

Trzeba więc do choroby planu swoje zastosować, bo nie można choroby do planu. Ja też koniecznie stanąć na położony przez mnie termin w Luboni, i dla tego Krakow wam poświęcam, choć życzy tem go widzieć, ale Piotrowi poświęcić nie mogę i kilku dni w Warszawie. Oto jest co uczynić mogę, bądźcie wyrozumiali zostawszy że chcę stanąć w czasie za mierzonym w Luboni. Zgodźmy się z tem co Bóg rozporządzi, i dziękujmy że nie gorzej. Szczęście że przed rozebraniem mostu pod Warszawą odebrałem list Tadzia kochanego, bobym znowu był się niepokoił. Dzięki drogiej Zosi za przypisek tak gorący, kochający, jakby krwią serca pisany. Marynia się cieszy że Zosia tak jej Tatę kocha, ale mowi że nad nią nikomu nie ma w odwoływaniu imię do domu. Z trawi to mowiła. — Z resztą jesteśmy tu zdrowi zen, apetyt przewyborne i u mnie, i u Maryni.

Karol, Ciotka, dzieci zdrowe. Ciotka boi się
abyście jej nie ściągli do wód, ma pono
zamiar na Wielkanoc do was zjechać, a wy
może na Wielkanoc gdzieindziej będziecie.
Niewiem jak to będzie z kosztami jej podróży
bo zapewne i paszportowe będzie drogie(?),
i lękam się aby to na was niespadło. Co
po expensie takim na doktorów, bardzoby
trudnem było, zwłaszcza że ona we dwoje
jeździ. Lepiejby siedziała w domu, i Boga
chwaliła, lecz zatrzymajcie Szabę(?), kiedy się
jej czego zachce. Pani Urbanowska u-
marła. Warta aby Tadzio za nią się
pomodlił. Staś Potocki, brat Augusta
żeni się z 16sto letnią córką Xcia Xawerego
Sapiehy, która świata jeszcze nie widziała
większego, lecz kto ją widział chwali ją
i z wychowania i z wdzięku. Ma 100 tysięcy
talarów posagu tylko, a więc bogacz nie dla
pieniędzy się żeni. Mówią tu że jakieś
głupstwa znowu miały się dziać w Księstwie
ale dzięki Bogu wszystko pono skończone.

Wyjaśnić że powiadał Mycielski osobie tu jadącej z Warszawy. Kiedyż rozzuchwalone głupstwo cicho siedzieć będzie? a więc krytyk powiada żem złagodził był winien wyrażenia Byrona. Widać że nie zajrzał nawet do oryginału, bo w Byronie mówi Mazeppa Kozak że jakiś święty w złym humorze wylał jad pobożny, a ja to przemieniłem na świętoszka (hypokrita) – Łże więc kiedy mówi że mię złagodziłem. Tak to u nas sądzą, a gapie wierzą, bo stultus nunquam dubitat, zwłaszcza gdy krytyka drukowana, a do tego w nieomylnym Przeglądzie! i przez nabożne pióro! – Dziękuję Tadziowi, że prawdy osądził. — Zboże na gwałt spada, kilkadziesiąt tysięcy korcy po puszczeniu Wisły idzie Bugiem do Warszawy, i ztąd takie miejscowe zniżenie cen. — Już też żadnej wieści, ploteczki nawet nie mam nowej którą mógłbym dodać. Żegnam więc was, kochający, ściskający i błogosławiący i Bogu oddający z dziećmi i z wszystkiem. Niech oczy moje i dusza cieszą się waszem zdrowiem, szczęściem, do śmierci mojej i po śmierci. Jeszcze raz ściskam i błogosławię całą Łubonię.

Mińsk 14go Lutego 1854 98

Moi drodzy, naydrożsi!

Żółć się burzy, gniew zapala — Niech piorun
trzaśnie w Kowale — Cóż to znowu za kłopot
dla Zosi! i to jeszcze w roku gdzie ma jechać
do wód podróżnych! Myśleć o tem nie mogę
bez oburzenia. — Lecz Zosi zdrowie na
dobrej drodze. To jedynie pociesza z wszyst=
kiego. Niech tylko może rosołu je i pie-
czonki smaczne, bez bulionu i bez kropli
wina, bo zawsze co rozgrzewa mocno, dla
niej szkodliwe. Chuchay że na twoy kwia-
tek, okulay go od złego wichru, tak z moj
czyń jak ona z dziećmi! Karol nie ode-
brał jeszcze zapowiedzianej od ciebie odpo=
wiedzi i prosi o nią. Ja zawsze z domu
nie wychodzę, bo choć zdrów jestem jak
ryba, przecież raz po raz odzywa się otar-
ki fluxyi i nie daje mi się narażać
na powietrze a i sam głuchoty się boję.
Bogu wszyscy oddajmy rzecz tę całą, a pe-
wno lepiej niż myślimy rzecz tę ułoży.
Z tąd to żadnego planu z pewnością nie
śmiem robić, i czekam na Jego świętą wolę.
Przykro to, ale nie nieznośnie, On doda siły
i poddającemu się, przyspieszy pociechę.

99v

wielkie śniegi i jeszcze większe mamy mrozy
Wisła puściła, most rozebrany i z tąd list
moy później was doszedł. Marynia nie wczoraj
przeszło co przyjść miało, lecz tem gorzej
czerwony bardzo był boleśny. Tydzień cały leżała
w łóżku. Mam do Ciebie prośbę moy Tadzio
Prosiłbym cię abyś moy Koczyk posłał do
Leszna do naprawy, lecz aby wprzódy Borka
nowiki dobrze obeyrzał, co trzeba naprawić
bo moy Karol baje o tem na oczu się nie
zna. Żadnych malowań nowych nie trzeba
żadnych odświeżeń, żadnych skór, żelastwa,
chyba gdzieś się coś rozeschło i jakiej śrubki
brakuje. Niech pojazd ten zostanie u rze=
mieślnika, póki nie wrócę, bo sam chcę się
z nim za gotową już robotę zgodzić.
Zapewne tam za nowy rok zapłaciłeś za
mnie szołtysowi podatku 3 talary. Zakonotuj
to sobie. Cóż się z resztą u was dzieje, z dziećmi
Oporowem, sąsiedztwem, gospodarstwem, i eko=
gusami? Dzieciątki kochane! Kiedyż je
ujrzę, ukocham, ubłogosławię! — Czy nie
zalatuje się jaki wietrzyk dobrej wieści, że
Teść da na wody? Często o tem myślę i
kłopoczę się więcej, niż ty zapewne. —
nie wiemy nic co się dzieje na świecie dalszym
bo gazety nas nie doszły może dla mostu

99

może z jnnych przyczyn, może też że się mi nie dzieje. Strach na Lubońskie zające, j okoliczne bekasy j kaczki, bo Antoni kupił sobie duże buty do polowania. Co święto jest na wieczorze u Pani Soyka, bo ta co święto przyjmuje, gdzie jest kawa, orzechy j sałata jako u ogrodnikowey, j przy tych orzechach j sałacie siedzą, konwerzuja romansują, polityku ją nawet do 1ey. z połnocy. Do dobrego tonu należy tam bywać, j nie wszyscy są przypuszczeni jnaczey jak w ewangelii bo mało bardzo wezwanych, i tylko z białemi rękawiczkami.

Powiedz w Oporowie że przejeżdżał tu brat Waldemara Jezierskiego który przed kilku dniami był u Pani Róży. Zdrowi tam wszyscy, nawet Pan Henryk, tylko słuch mu się przytępił. Pytałem o Wosia, ale go tam nie było u ciotki. Był tam 9go b. m. Jezierski.—

Ponieważ Zosia wycieła się słoniną, a więc was zawiadomiam, jak dawniey kazano czynić Marynie. Wycina się forma z płotna na grzbiet, j na piersi kładzie się podług niey słonina pod to płotno j przymowuje aby tak leżało przez 5 dni, poczem znowu kładzie się nowe płotno, jeżeli trzeba odmienia się słonina. Jak pastkami przymocować, Tadzio z Lettrem wymyślą. Słonina taka nienaruszona leżeć powinna na miejscach wskazanych. Marynia choć po wszystkiemu znowu oraz ani więcej j źle wygląda.

Nic dla Wisły nowiemy z Warszawy ta też nic nowego prócz codzień większego mrozu, j śniegów przeraźliwie białych. Wiemy tylko że w Warszawie nikt już prawie nie chodzi, wszyscy tańczą, ale też za to j pobożnie tańczą, bo na korzyść ubogich. Żegnam was, j jak zawsze kocham, ściskam, błogosławię, j Bogu z dziećmi oddaję. Bądźcie mi zdrowi, oraz szczęśliwi, równie ze mną kochający, tęskniący wzajemnie, modlący się gorąco, j jedną myślą j czuciem żyjący, to jest widzenia się nayspieszniejszego.—

Mińsk 17go Lutego 1854.

Moi drodzy, naydrożsi!

ani poymuję, ani kiedykolwiek poymę czemu listów moich nie odbieracie, gdy piątego dnia zawsze na nowo piszę. Ja się skarżyć nie mogę bo nayregularniey od Tadzia listy odbieram, ale też tak akuratnego, tak dobrego syna trzeba aby ani razu nie zapomniał. Korrespondencya jego tak regularna, długo i w pamięci i sercu oycowskiém zostanie. Dopiéro 21go Lutego jadę do Piotrowic i stanę tam 23go — Ośm dni na miejscu zabawię, a w dwa dni po wrotną podróż chciałbym odbyć. Nie śmiem bardzo trudzić Tadzia, ale wielce by mi było miło, gdyby (: nawet po napisaniu świeżem do Mińska:) natychmiast za odebraniem tego listu, dwa tylko słowa do Piotrowic posłał żyjecie zdrowi: więcey nie chcę wiedzieć. Niech ten list przez nad miar dobroci, będzie tylko wyjątkiem a nie policzonym między listy co pięć dni do Mińska pisane. Przebaczy mi dla mojej miłości Tadzio, że choć tak dużo czyni, jeszcze więcey od niego wymagam.

Coraz więcej lepiej z zdrowiem kochaney Zosi Bogu stokrotne dzięki, a do niey prośba aby się ochraniała. Był tu jeden Pan co tak potężnie jadł, żem w zdumieniu mojem nie mogła się wzbronić życzeniu, aby Zosia choć przez jeden miesiąc tak jadła. Boję się abym jej jeszcze bardzo schudzoney nie zastała coby bolało, j radość wyrzeczenia się skłonita smutkiem. Marynia lepiej ale jeszcze nie dobrze. Choć wszystko odbyło się jak należy, przecież jakiś ból miejscowy wiele jey dolega. Wyjechałem pierwszy raz na spacer j niezaszkodziło mi. Słuchu tylko bronię, bo co do fluxyi wiem że kiedy niekiedy odzywać się jeszcze będzie w zimie. Marynia choć często cierpiąca, zawsze wesoła. Dziś ktoś za-rowała bociana co ma wrócić z wiosną na topol, j wielka radość była u dziewczyn-ki, nogi mamy całowała z wdzięcznością. Odebrała list od Zosi z Oporowa j z rozczule-niem kilkakroć czytała. — Pierwszy list dziś od Tadzia odebrałem, w którym ani słowa o dzie-ciach. Matka jch wlasnie się przypisała, a j ona niewspomniała o nich. Zlecicie zro-bili jeżeli je kochać przestaliście j na

wszystkie świętości was proszę, abyście jem
dawną miłość wrócili. Biedny Henio, biedna
a tak niegdyś sławna Zosia, dziś w ciszy
zapomnienia giną! Dajcież się namówić
i kochajcie znowu. Ponieważ nie jestem pe
wien, albo raczej pewien, że listy do Mińska w
mojej nieobecności przybyłe przez ciekawość i
niecierpliwość przedemną tu w Mińsku otwie
rane będą, przeto bądźcie baczni w pisa
niu, aby niedoczytano się jakiego słowa
któreby pewną Szymonii kwaśnego nabawiło
humoru. Karol prosi Tadzia o łaskawą
odpowiedź w wiadomym interesie.
Pisawszy do was temu dwa dni niemam nic
więcej wam do doniesienia. Dla Wisty nikt z
Warszawy nie przybywa, gazety nie ma
nic nie wiemy, cały dzień więc z Marynią
gram w szachy, czytam dużo, gadam z
Karolem o gnoju lub za ucho się trzymam.
Na tem dzień po dniu schodzi aż do wy-
jazdu do Luboni. Marynia przewiduje ten
odjazd, codzień już kwadransik odpłacze.
Żegnam was do powitania jak tylko
Bóg dozwoli prędkiego. Nie kusimy się

naginać Jego świętej woli, a i to zastąpą
będzie. Prośmy i ufajmy jak kazał.
Bądźcie mi zdrowi, i z dziećmi, ze wszyst-
kiemi ubłogosławieni! Niech moje modły
osłonią was od złego. Ściskam, kocham,
i z tą wiarą, która góry przenosi oddaję
was Boskiej opiece. Z Piotrowi zaraz
napiszę. Listy wasze odbieram regularnie
ale 7go dnia, dopiero. Wiedząc ranek
w którym ~~je~~ odbiorę list, budzę
się rano i o dobrą wieść błagam na
kolanach i Bóg się lituje bo coraz
lepiej z zdrowiem Zosi, którą w
czołko całuję, dzieci w oczka, a Ta
dzia ledwie nie w te ręce, które
mi listy piszą. Ciotka prosi
aby was pozdrowić, a Marynia
z Mężem aby was uściskać
stokrotnie. I na tem koniec
Ballady. —

Moi drodzy, najdrożsi!

Ledwie stawam w Pjotrowiciach natychmiast piszę do was dla uspokojenia dobrych serc waszych, żem tu szczęśliwie przyjechał. Karol Kaneta odwiózł mię do Garbowa, a Pan Józef Krzy temi saniami przyjechał po mnie. Zatem się trochę o uszy, ale nic podróż mi nie zaszkodziła. Dziś króciutki list tylko piszę, aby wam donieść o sobie, bom ledwie co przyjechał i po tylu uściskach duszących istotnie, ożył na nowo. Muszę przytem i krótki bilecik dziś jeszcze do Maryni pisać, którą nie zupełnie zdrową odjechałem. Nie tylko więc nie mam czasu, ale nawet i nie mogę wszystkiego wam z tąd powiedzieć, bo wróciwszy do Luboni nie miał bym już nic do powiadania. Spodziewam się tu jutro waszego listu odesłanego mi z Mińska. Rozumiesz że i ja i wy zbyt długo za opóźnieniem będziemy czekać listami, z powodu że nowe urządzenie co do listów nastąpiło a jeszcze się do niego nie wprawili zupełnie pisarze

portow. Tak tu słonaczy ogoły nie dochód korrespondencyi rożnych. — Ja wyjeżdżam stąd 3go Marca, aby 5go stanąć w Mürchu i tam kilka dni jeszcze dawszy Maryni wrócić przez Warszawę do Lebore. Nie zaręczaycie mi, że się nie śpieszy, bo tak dni moje skrupulatnie urządziłem, że podzieliłem je jak grana aptecznej, ani jedno mniey, ani więcey. Nie stracę pewno ani godziny nadaremnie.

Nic więcey na dzisiay, bo to do poczty dwie ogromne mile, a chciałbym abyście przynaymniey nie z mojej winy tęsknili za zwłoczącym się listem. Żegnam więc was do zobaczenia, ściskam, kocham całuję, błogosławię was, dzieci i wszystko co wasze a moje i mnie samego. Przyszła tu wiadomość że Przybylski jest w nadziei. Bądźcie mi doskonale zdrowi używajcie oboje dzieci odemnie ukochajcie i Bogu was oddaję.

Piątkowa dnia 24go Lutego 1854.

d'Rilan

A Madame Sophie Moraczewska
à Lubonia
Grand Duché de
Posen

Lublin
p. Varsovie
Myslowice
Breslau
Rawitsch
Punitz

10 Kalisz





7/3 1854, 104

Moja droga Dosiu!

Pisałem do Was wczoray o nagłey i mocney chorobie ~~...~~ Maryniej. Piszę dzisiay aby donieść że jey lepiej. Był doktor, dał rady i lekarstwa i zapewnia że za 10 lub 12 dni będzie zupełnie zdrowa. Chętnie mu wierzymy, bo potrzebujemy wierzyć, a nayświęcey w Bogu ufamy. Ma jeszcze ciągłą gorączkę lecz dużo zimniey szoną, lecz mocnieysza, weselsza i rozmownieysza, słowem - zda się być na dobrey drodze. apetyt jeszcze nie przyszedł, lecz już nieco jadła. Chodziliśmy przez te trzy dni jak pocwarzeni, Karol szczonie płakał, bo zdawało się że owa dawna cho roba wraca. Szczęściem że Doktor wyprowadził nas z tego przestrachu. ale - mamże ci powiedzieć? - boję się, a przecież muszę wyznać co mi Doktor powiedział że stan nerwowy Maryni tak jest rozdrażniony, że zgubiłbym ją, gdybym przed zupełnem jey wydobrzeniem miał odjeżdżać, i powiedział mi to z własnego natchnienia i przekonania.

Pomyślałem w tey chwili o Was i bardzo smutno mi się zrobiło w duszy. ale coż czy nić. Powiedziałem sobie tak czynić jako obowiązek każe jakby Tadzio i Zosia w podobnym razie czynili. Do serc waszych i sumienia napisałem się odwołuję. Nie bierzcie mi tego za złe. i Marynca jest mojem drogiem dzieckiem i dzieckiem obecnie cierpiącem. Jak tylko będzie można, nayprzędzey do was pospieszę na to wam się zaklinam, a tym czasem napiszcie mi zaraz i zaspokoicie mię że ście położenie moje wyrozumieli i potwierdzacie moy czyn. Serce moje potrzebuje tego. Na uszy sodziemi bezpiecznym jestem, choć ostrożnym być muszę.

Nie kontent jestem z tego nowego kataru Zosi. Że zawsze coś nowego ją dręczy! Widzę że nigdy o nią kłopotów się nie przestanę. Niechże przynaymniey tey rzadkiej mego powrotu na to użyje, aby mi dobrze ustyła na moy przyjazd. Kochanego nayukochańszego mego Tadzia ściskam z serca

105

i jak was kocham, tak błogosławię obojgu z dziecinkami, i ze wszystkiemi. Nie znów cię że umrę nie mam w Luboni. Jestem w niej, przy was, z was, w was i duszą. Bóg to wie najlepiej. I okien Karol przypomina się pokornie Tadziowi o obiecaną odpowiedź listowną, której dotąd nie otrzymał, co nas obu tem

bardziej dziwi, że Tadzio znany jest z regularności i punktualności zwłaszcza w jn teresach.

Nie oznaczam dnia mego powrotu, bo niepodobna jeszcze. Wszystko to zależy od tego co doktor powie nadal

Jeszcze raz ściskam, kocham i całej Boskiej dobroci was oddaję

Mińsk dń 7go Marca 1847.

A Madame Sophie Morawska

à Lubonia

Grand Duché de Posen

p. Varsovie

Myslowitz

Breslau

Rawitsch

Punitz

5

MINSE

10/3



KROTOSCHIN
13 3 * 7 8A

Mińsk d. 9go Marca 1854

Moi drodzy, naydrożsi!

Tak narzekacie na nieodbieranie listów, że w tym dzy godnie trzeci już piszę. Przecież choć jeden was doydzie. Tem bardziey spieszę się pisać, że po dzisieyszym deszczu, pewno wylew wielki i listy nastąpi. Piszę i dla tego abym was zawiadomił że Marynia dziś zdrowsza lecz jeszcze z tydzień z łóżka wstać się nie może. Gorączka prawie zupełnie przeszła i już dwa kotlety zjadła. Póki nie wstanie z łóżka przez sumienie odjeżdżać jej nie mogę podług przestrogi Doktora, abym pożegnaniem jej nerwów nie rozdrażniał. Miło mi bawić przy Maryni, lecz wyznaję że i tęskno już bez was i dziatek wszystkich, i to więcey niż

myślicie, niż domyślać się możecie. Bądźcie pewni, nayzupełniejsi że minuty nie stracę aby wrócić do was. Pisałem do Was dwa razy z Piątkowic, po powrocie już 3ci list z Mińska w 4rech dniach. Mówią że u Was prawie Rembielińskie odtąd żeni się z Panną Tyszkiewicz. Rozia uczyła się gramatyki strasznie dumna qu'elle est un substantif. Wczoray modliła się do Dzieciątka Jezus mówiąc moy ty kwiatku złoty! Pozdrowcie całą rodzinę. Bogu was oddaję i z dziećmi błogosławię.

A Madame Sophie Morawska
à Lubonia
Grand Duché de Posen

p. Varsovie
Myslowitz
Breslau
Rawitsch
Punitz

MINS[illegible] 10/3



KROTOSCHIN
13 8 * 7-8 A

16/3 1854.

107

Moi drodzy, naydroższi!

Marynia powoli bardzo dobrzeje, wstała dziś z łoż ka do krzesła i jutro choć z obawą i ciężkiem sercem już wcześnie odjechać chciałem, kiedy krita w dwa dni od 5 do 20 stop. się wzniosła i dla leczących lodów ledwie za 5 dni przeciw sił będą. Nie moja znowu to wina. Jutro znowu postanowiono że 20go wyjeżdżam. Mamy Mary nej na konsultację zawieźć do Warszawy. Tam zabawią przez 3 lub 4 dni, a potem w imię Boże mamy ruszyć do was. Otóż i plan, ale któż wie, jak Bóg rozrządzi. Ja już się czuję w waszym uścisku, smakuję w biesiad kach i w szczęściu Lubowieckim, rozpieram się w moim krzesle i czytam w wszystkich sercach i twarzach. Od Lutego żadnego listu od was nikt nie miał a dziś już szesna sty Marzec! Biedne moje serce! —

Z Warszawy napiszę z pewnością dzień mego przybycia do Wrocławia. Otrzymaliście list ten zmyślnym z Bojanowa. Oprócz Maryni wszyscy tu zdrowi. Ja co 4 dni piszę, lecz

jeśli moje listy tak was dochodzą jak mnie wasze, a jak je szalejecie z niespokoj=
nosci, to was serdecznie żałuję.
Wczoraj już na drogę wyspowiadałem się.
Karol jeszcze nieodebrał odpowiedzi Tadzia.
Nic nowego od ostatniego listu.
Kończę więc serdecznym uściskiem
i najobfitszem błogosławieństwem.
Całym i ciągłym teraz mojem staraniem
jest: Daj Boże, abym Was zastał zdrowych!
W całej rodzinie moje pozdrowienie
Do zobaczenia!

Mińsk dń 16go. Marca 1854.

P. S. Niewiem kiedy list ten was dojdzie
bo Wisła wszelką komunikacyą odcięła. Piszę jednak na wszelki przy=
padek i aby sumiennie co 9go dzień
pisać, resztę zdając Bogu.

108





3 Zlr

A Madame Sophie Morawska

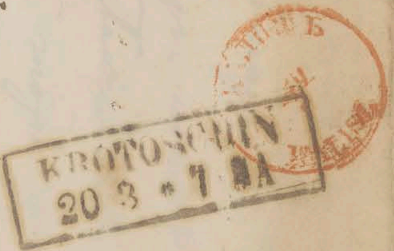
à Lubonia

Grand Duché de Posen

p. Varsovie
Myslowitz
Breslau
Rawitsch
Bojanowo
Punitz

5

17
3

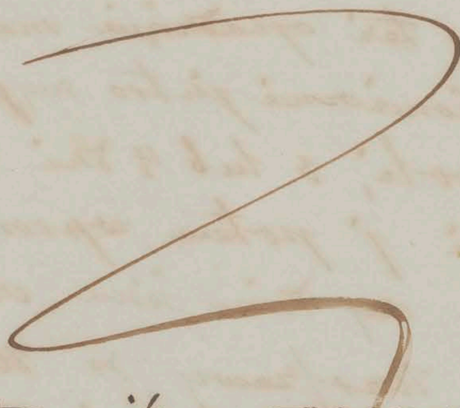


Mińsk 20go marca 1854.

moje kochane dzieci!

od 28go lutego żadnego listu! Już i w Czytzewie nieznośniey nie będzie. Czemuż kiedy nie do mnie, to przynaymniey do kogoś w Mińsku dwóch słowa nie napisaliście, wiedząc przez tyle moich listów że mnie choroba Maryni zatrzymała. Cięźko mię skarali[s]cie za to żem na terminie nie stanął, a przecież wyrozumieć mogliście że moja długa dolegliwość i poźnieysza Maryni, winny wszystkiemu. — Marynia zawsze słaba jeszcze, chodzi ale bardziey wlecze się tylko, nie można zrozumieć czy przy nadziei, czy też opadnięcie macicy. Mimo tego chcę koniecznie jutro wyjechać jeśli Bóg dozwoli; 3 lub 4 dni zabawię w Warszawie i potem wprost do was niewiedząc czy dzień jeden czy dwa pojadę z Warszawy do Wrocławia bo niemożna wiedzieć na jakim po drzey pociągu trafię; czy zwykłym czy szyb kolotny. Coż wam mam więcey pisać

jak z waszemi sercami rozmawiać
kiedy niewiem co się w nich dzieje?
Znowu jak zawsze co czwarty dzień
piszę, bo listów nigdy dość dla ko-
chających, zwłaszcza w obecnym czasie.
Gdyby choć z rodziny był ktoś mi na
jałmużnę słowo rzucił, ale ni a ni.
Przykro to i bardzo przykro. W Bogu
więc jedynym ufność, że was żyjących
zobaczę i z dziećmi pobłogosławię.
Jemu w całey pokorze was oddaję
z tey trwogi łez i nadziei!



Wisła jeszcze ogromna, daj Boże
aby nowe wody nie przyszły.





AUS POLEN

Minsk $\frac{11}{23}$ 3

à Madame Sophie Morawska

à Lubonia

Grand Duché de Posen

p. Varsovie

Czenstochau

Breslau

Bojanowo

Punitz

Opale





Warszawa 24 Marca 1854

Moy Tadzio drogi!

Otoż tu jestem w powrocie do Wars. Chcę w 3 dni pozbyć się kłopotu wszystkich odwiedzin i z tąd pojutrze wieczorem to jest w Niedzielę czyli 26go wyjechać z tąd pociągiem ku Wrocławiowi, jeżeli można będzie 27 stanąć w Wrocławiu tam sobie spocznę trochę. Jeżeli Konie zastanę to niemi pojadę, jeżeli nie to dyliżansem, bo i to i to być może, nie wiedząc (bowiem) czy list wasz dojdzie na czas, żadnego bowiem upewnienia regularności poczty mieć nie można. Twojego listu poste restante w Warszawie nie ma, a do Karola szedł 53 dni!!! Jestem tu z Karolem, Marynię Bogu dzięki odjechałem już zdrową, i o to tylko idzie aby was wszystkich zdrowych zastać!

Wszystkiego z zdumienia nad otyłością
Zosi, wzrostem Dziateczki! — Na 29go
więc liczę moje przybycie do was, chybabym
przestępował trakt bardzo; tak urządził, żebym
już 28 w nocy na 29 stanął. Wię=
cej wam nie piszę. Opowiadaniu
zostawiam szczegóły Warszawy. Żałuję
że Ireni już nie zastanę, Kła=
niam w całej rodzinie, sąsiedz=
twie, a was wszystkich serdecznie
kocham, uwielbiam i błogo
sławię. Powiedzcie w Pawłowicach, że
Mielżyńska z Baszkowa idzie
za Rostworowskiego. Kielich Kr=
piłem. Deotymę widziałem, słyszałem nawet
tory Dziwię i Kielka wierszy już od
dałem, dziś już o paszport zaczyna
nam się starać, 17 w nocy i na ja
wie marzę już o Luboni.



Świeże 3
tabaka 10
6 cytryn 12
6et
Pomarańcz

a Monsieur Thadée Morawski
à Lubonia
Grand Duché de Posen

Czenstochau
Breslau
Bojanowo



Vom hochlöblichen königlichen Postamt zu Bojanowo wird ergebenst gebeten diesen Brief durch expressen Boten schleunigst nach Lubonia zu befördern.



15

Botenlohn
5

24/V 1854.

Drodzy, najukochańsi!

Ile czułości było w waszych żegnających
mię sercach, a wdzięczności w mojem,
tyle pozostało wam jeszcze słów i bło-
gosławieństw rzewnych. O wpół do czwar-
tej rano stanąłem w Głogowie. Mówią
że kolej żelazna o czwartej odchodzi.
Dobrze więc użyłem sobie drogi.
Były chwile w podróży nocnej, gdzieśmy
wszyscy trzej drzymiąc się kiwali; kto
więc prowadził, trudno wiedzieć. Nie
anioł, bośmy raz na ogromny ka=
mień się wpakowali; nie djabeł bo
się nic złego nie stało, a więc pewnie
wilczata nas wiodła śpiących, byle
na Krobie i ojców wywijało jak
umiało. Jakiż tam u was był
wieczór, ranek, sen, apetyt, poty:?
jaki oddech, jaka ślinka? co się
marzyło we śnie, jak spacer się odbył.
wszystko to ważne dla mnie. Czekaj!

będąc waszego listu w Karlsbadzie; tak pełnego prawdy jak te które w Mińsku odbierałem. Bogu was oddaję z całą ufnością i najgorętszą modlitwą. Dziatki ściskam i błogosławię. Z resztą
Niech wam się wszystko podług mych życzeń układa
Niech Tadzio zrobi kopy a żona nie gada.
Was jeszcze ściskam, kocham i tysiąc razy proszę Boga aby wam swoje Ojcowskie błogosławieństwo zsiągnęło Niebieskie! — Bądźcie zdrowi. —

Głogów d. 24 Lipca 1854.

Niesłychana rzecz! Dwóch tłumów do których o godzinie odejścia kolei, tem mówi o czymś tem o w pół do jedynastej. Bądźcie tu mądry z Niemcami!

a Madame Sophie
Morawska

pod Altanką

Żyto, rzepaki, jęczmień, żyto –
ogrodniki owoce.

Drezno d. 25go Lipca 1854.

Z podróży i gorącem zmęczony, kilka tylko słów napiszę, aby was zawiadomić żem tu przybył wczoraj o 9tej wieczorem szczęśliwie. Dziś o 2giej z południa jadę do Teplitz a jutro rano do Karlsbad. Jadę więc naprzód, ale zawsze sercem i myślą ku wam wracam. Odjechać od was nie mogę i nie chcę.

Nic mi się szczególnego w drodze nie zdarzyło, wszystkie tylko a więc nudne figury jechały ze mną – jeden tylko oryginał mnie zabawił. Egoista jakiego wyobrażenia nie miałem. Sądziłem z razu że waryat, ale nie, owszem poważnie i głęboko rozumujący utworzył sobie systema egoistyczne, ale tak monstrualne, że aż strach było go słuchać. Wszystko na fałszu oparte lecz wszystko najdowcipniej wyrozumowane. Był to stary Rotmistrz huzarów z obciętemi palcami na wojnie i głową ohydnie porąbaną.

Stoję w Hotel de France, aż na 3cim piętrze. Zdrajca Kelner dopiero po dwóch ~~[illegible]~~ piętrach, oświadczył mi że jeszcze na trzecie drapać się trzeba. Wdrapałem się, ale łaję niemca, miał co słuchać nawet od go

gospodarza domu, że mi nie dał okazyi
na dole. Pokazało się że Pelner kocha
się w dziewczynie która trzecie piętro
ma pod dozorem, i dla okazyi jej widzenia
częstszego, mnie tamże wywindował. Nie
sądziłem że jeszcze mię w intrygę miłosną
zaplątać będzie można!

Każdej godziny widzę was przed sobą, co ro-
bicie, widzę dzieci, Kunegunda nawet skacząca
po ogródku, słyszę prawie jak trawa
Lubowiska rośnie. Czemuż musiałem od-
jechać?? — Musiałem istotnie — bo i
dziś w nocy dobierała mi podagra. Żegnam
was, kocham, ściskam, całuję, błogosławię.
Módlmy się wzajem za sobą. Jakie z
upragnieniem wyglądać będę listu od was
z Karlsbadu o powodzeniu wszystkich
o zdrowiu naszej Kochaneczki — co ją to
podobnoż Zorzą zowią. — Bogu was
oddaję. Za przybyciem do Karlsbadu na
piszę. ——

A Madame Sophie Morawska

p. Glogau
Lissa
Rawitz

á Lubonia

Grand Duché de Posen

DRESDEN
9½-10
25 JUL. 34



Karlsbad d. 26t Julii 1854.

Moi drodzy, najukochańsi!

Stanąwszy w Karlsbadzie przed dziewiątą godziną piszę natychmiast. Jechać musiałem nocami, bo dla gorąca i kurzu ani podobna we dnie. W Teplitz odpoczywałem dzień bom był bardzo zmęczony, i stąd zamiast wczoraj wieczorem dziś rano o chłodzie tu się przytoczyłem, na twardszem siedzeniu niż na schodach przed domem w Luboni. Z Drezna do Töplitz jechałem koleją żelazną która wymieściona zuchwale nad brzegiem Elby z jednej strony o parę tylko cali od rzeki przesuwa się wciąż w podwórze, a z drugiej strony o ogromne, prawie ociera się góry. Na tej lokomotywie choć bez skutku złego spotkały mnie dwa wypadki — 1o. Kommissarz policyi chciał mnie aresztować. Wziął mnie za kogo innego lecz bardzo pokornie przeprosił, przeczytawszy mój paszport. 2o. Klęska prawdziwa! spotkałem starego Niego-lewskiego, opluł mnie, okrzyczał, i ledwie uściskiem nie udusił. A jakby nie dość na tem było, wsiadł do jednego pojazdu ze mną, w Teplitzach ze mną to jest obok cały dzień mieszkał, i wciąż ściskał, pluł, krzyczał i wody selcerskiej nie wypijał. Rozjechaliśmy się w Teplitz, ja

do Karlsbadu, on do Madytu. W Teplitz
widziałem się z dawnym Kollegą, Generałem
Zatuskim, tym samym, którego chciał Rząd
porwać w Austryi, do Warszawy zawieźć i na
śmierć osądzić, i gdyby niebył reklamowany
jako poddany Austryacki byłby wisiał. O
24 godzin tylko chodziło. — Wyjechawszy z Teplitz
wieczorem na piękne widzenie trafiłem. Chmury
czarne naciągały na potężne czeskie góry.
Niewymownie to malowniczo było, gdy te
czarne ogromy górne rozkładały się na tych
granitnych olbrzymach, i jak ta ziemska
wielkość znikała i znikła w podnie
bnej. Błyskawice jak złote wstęgi
przelatywały na wszystkie strony —
jakby węże płomienne. Noc coraz
bardziej ciemniała. W tem grom musiał
gdzieś tam w górach uderzyć i zapalić
jakąś osadę — i chmury i góry wszystkie
w jedną-massę ognia się przeistoczyły,
którego przerażający odblask na
całą rozciągał się dolinę i cały
odbijał się w rzece płynącej.
ale żadnej to Bóg odmalował nie ja
tu przelotnie opisać potrafię, moją
mnową łapką. — Z znajomych widziałem
przy wysiadaniu ~~na~~ Borcie za przybyciem
mojem do Karlsbadu, Podkownika Brechna

Morsztyna Wrocławskiego z Żoną, Siemieńskiego
Podkomorzyca, Państwa Otteczków i starego
Polityka i z Polski Grabowskiego. Jest
tu i Adolf Pałkowski ale chory. — o więcej
Polakach dotąd niewiem. Stoję pod goldenen
Strauss na drugiem piętrze.

Ale dość już o mnie. Od was to wiadomości
najważniejsze, bo tam serce i dusza moja, tam
wszystkie pociechy i smutki, tam całe życie, tam
dobre tylko odbierając, staje się człowiek lepszym i takiemu
nawet wyrabia się zbawienie. Niech Zosia nie pisze
lecz niech drogi Tadzio opisuje mi wszystko, co się tyczy
jej zdrowia. Prosiłbym o szczegóły wyraźne, ile możności.
ale niech i o sobie, i dzieciakach donieść nie zapomni
i co się mógł dowiedzieć o Mińsku, bo ja tu nie
spodziewam się listów od Maryni, zwłaszcza że ta=
twojsze zwalanie winy na pocztę dalej idące.
Niech jej Bóg dobrem odpłaci! aby więcej Tadzio
mógł o Zosinki mojej napisać, niech w pierwszym
liście mi o gospodarstwie nie pisze. Dla mnie
każdy dzień gdzie ona nie zakaszle, więcej ucieszni
jak 500 korcy pszenicy. Gdyby to biedactwo
wiedziało jaki jest kochane, niezawodnie [illegible]
miałoby się jeszcze skrupulatniej i nie gadało.
chroń was Boże wizyt z tego względu, bo
te zawsze rzecz pogorszają. Nudniej to, ale
zdrowiej. — w Oporowie i sąsiedztwie moje pozdro
wienia i ukłony. Wam tysiące życzeń, uściśnień,
miłości i błogosławieństw!

Zapomniałem wam dodać jeszcze do opisu mojej podróży
wspomnieć o jednym nadzwyczajnym flegmatyku

z którym razem jechałem. Niechcąc się nudzić przemówiłem do niego. Milczał i dopiero w kilka chwil mi odpowiedział. Poczęstowałem go tabaką pięć minut niósł ją do nosa, patrzyłem umyślnie na zegarek. Zadzwonili do wsiadania. Wsiadał przed nami, lecz musieliśmy go gwałtem wepchnąć do lokomotywy i gwałtem posadzić, aby nie pozostał na miejscu. Był może teraz owe zwierzę Leniwca który podług historyi naturalnej 90 kroków na dzień uchodzi.

Na drugi raz więcej, z wdzięcznością jeżeli dobry list odbiorę. — Boga was oddaję, z ciałem i duszą, Boga w całej Jego dobroci.

Carlsbad 31º Augusti 1854.

Drodzy, najukochańsi!

Dziś tydzień przyjechałem do Karlsbadu, i znowu dziś piszę. Odebrałem wasze dwa listy. Uradowałem się tem zaraz i zachwyciłem widząc że Zosia tak długi list napisała. Niechże ja przynajmniej nie przyczyniam się do jej choroby! — Wody piję gorliwie, i dobrze się mam. Silniej działają na mnie, widać że już na słabsze starowane ciało. Sądzę że mi pomogą. Polonii tu dużo, znajomi mi z wszystkich części kraju. Z waszych znajomych jest tylko Ammerwahr i Pan Julian Tarnowski z synkiem małym jeszcze, lecz który już pije tutejsze wody. Nie pojmuję jaki lekarz mógł dziecinie kazać pić wody w dziecięcie naymłodszym jeszcze. Pan Tarnowski bardzo grzeczny dla mnie i wiele o was pytał. — Jest i Podkomorzy Brzeza z Poznańskiego, którego Córka ma iść za Stablewskiego syna Karola. — Gazeta list przeczytawszy, i odniesie gdyby było co ważnego w nim. Od Marynii

nia — proszę tey Parenci zawsze, aby jey
oszczędzić tey niespokoyności, przez którą
ja przechodzę. Jest tam moy czarny
kapelusz. Daycie go kucharzowi, bom
kupił sobie nowy. Drogość tu nad=
zwyczayna. Wszystko podwoyną kosz=
tuje, wody, stancya, jadło. Antoni
leciwie, ledwie za 3 złote na dzień wy=
żyje. Służy mu zły z tego powodu
ale dobrze usługuje, pilny i zda
mi się nie kochający tey razy —
Codzień o 7mey bywam na mszy na po-
tennyey Łosi, ale Xiądz tak szybko niesłycha-
nie Mszą odprawia, jakby gdyby zwyczayny
jaki interes i ledwie mam dość czasu
wypowiedzieć Bogu o co proszę dla niey,
dla was! Gniewam się i oburzam na
każdey Mszy, tak popasowo tylko od
prawianey. Aż serce boli!
Jest tu dyspensa dla pijących wody. Cały
miesiąc tydzień jemy wszyscy mięso bez
skrupułu, tym bardziey że także z chu-
dości swey sławne kury jak Karlsbadzkie
same Szczypin, za naywiększy post uważać
musi, cóż dopiero gdy się takie gnaty bez

zębów zjada. Naypięknieysze z kobiet są tu Pamela z Warszawy i Angielka jedna. Otoczone też zawsze kołem adoratorów. Są wszystkie Rotszyldy. Żydy jak i drugie. Nie cieszy mię to że Oyciec Zosi pojechał do Kissingen. Wolałem dawnieyszy projekt jego jechania z wami do Włoch, bo marzyłem przez to większą pomoc pieniężną dla Was. Xiężna Woronoff jutro wyjeżdża do Wisbaden. Był ztąd o kilka mil u Xięcia Metternicha. Zapewne o tem gazety pisać będą, marzyć, roić i jak zwykle łgać. Woyskowych prawie żadnych w Karlsbadzie. Wszystko na linii boyowey. Hiszpańska rewolucya, wszystkich nas bardzo zaymuje. Bóg wie jak się to skończy, bo i w Montegreco rewolucya. Nayciekawszą zagadką w którey stronie Baltyku wyląduje woyska francuzkie pod komendą Generała Baraghay d'Hilliers.

W tey chwili odbieram prawie dwa razem listy od Maryni, w których nic nie ma, prócz że zdrowi, że mają cieżkie upały i narzekania na mnie że

nie piszą, a na was żeście nielitościwi, bo ani słowem się jednem nie ozwiecie. Boję się o przesłanie jm pieniędze bo list Maryni z 25go. Lipca, a nic o nich nie donosi. — Rozczyna okropnie, bo tokiem piszę aby poczty nie chybić a tyle miałbym jeszcze do powiedzenia z serca wam i dzieciątkom. Niechże tej razy skończy się na gorącym uściśku i błogosławieństwie ojcowskim. Wyczytaycie resztę w mojej duszy, miłującej was nad wszystko, cenięcej was i lubiącej się wami. Bogu was oddaję. Niech dzieci modlą się na mojej intencyą, niech Tadzio nie przepala głowy a Zosia, niemiennie zdrowszą będzie. Wszystko od Boga ale i wiele od niej zależy. Niech on ją natchnie w każdej chwili ochroni ją i chroni od złego, zresztą modlmy się wszyscy, wszakże tak łatwo modlić się o to co się tak silnie kocha.

6/8 1854, 121

Moi nayukochańsi!

Odebrałem wasz trzeci list, i choć jeszcze tydzień nie minął od mego ostatniego, piszę aby podziękować i znowu połajać że Zosia tak się wysiliła w pisaniu, w którem i oczka i cera tak widocznie pracowały. Stary lubi dawać nauczki; ja przestrogi tylko podaję na ostygnę. Zosia mi pisze że nieco sił nabrała. Niechże oszczędza tych sił nadzwyczajnie. Przypominajcie sobie że już kilka razy była lepiej, a zawsze to lepsze popsuło się jakąś podróżą, wizytą, głośną i długą rozmową. Unikajcież tego, ile możności, wystrzegajcie się nawet drobnostek szkodliwych, póki Bóg nie dozwoli, że zupełnie dobrze będzie. Mnie dotąd lepiej, tylko nogi nie chcą bardzo chodzić, a tego tu koniecznie potrzeba. — Jest tu owa Pani Oborska co to była w Salzbrunnie. Ma przybyć Deotyma z Matką. Wszystkie Poety, rymogniotki, wierszarze z wód okolicznych piszą i pisać do mnie, abym ich uwiadomił, skoro przybędzie. Jam już ciekawość tę nasycił w Warszawie a więc nie bardzo w tey mierze gorący. Przewiduję sobie biedę z nią i z tylu wieszczami! Kto wie nawet czy z tego powodu prędzej nie ucieknę. —

Już więc Rossyanie cofają się z Wołoszczyzny
lecz podobno nie chcą wyjść z Moldawii, zo=
baczemy co się stanie daley, bo Austryacy w tych
dniach mieli wkroczyć. — Zda się że teatr woyny
przeniesie się do Krymu, Kaukazu i Georgii,
comme le coté le plus vulnerable de la Russie.
Podług dzisiayszey gazety 15 okrętów z woyskiem
popłynęło ku Anapie. — Napiszcie mi o pla=
nie waszey podróży, bo nie go zapewne już uło=
żyli, ale nadewszystko o zdrowiu Zosi, abym
z wami się podzielał wszelkiemi uczuciami.
Jakże zmęczony musi być Tadzio drogi zmiennie
jak Zosia słuchająca tętnienia nadbiegającego
Siwosza, jak dziatki za każdym Taty przybyciem
cieszące się serdecznie! Ja z tąd wszystko widzę
wszystko słyszę nawet odgłos waszego Lubomi=
lskiego dzwonka i wlewających się za oknami
stop Ferdynanda. — Donoszę Zosi, że tu
kobiety noszą dwie i szerokie kape=
lusze słomiane, à la bergere, z niskiemi
bardzo denkami i bardzo szerokie. Ele=
ganckie garnirują wstążką spód kapelusza,
jedno kiorlową wstążką oniągają koło denka
i długo na tył spuszczają. Bardzo to
powabnie i wygodnie. Zosi byłoby w tym
bardzo do twarzy i nawet Jzinne. Denka bar

122

dzo niskie. — Odjechało już wiele wrześniowych przybyłych. Zawsze prawie jeszcze ktoś przyjeżdża i to z Polaków. Mówią mi o kilku zaręczynach nowych w Wielkiej Polsce, ale mówią niedorzecznie i o rozgłosie smutnym w Poznaniu śmierci Pani Mi: Mycielskiej. Nie chciałbym temu wierzyć, to zbyt bolesno.— Zapewne mi Tadzio napisze ile miał żyta, pszenicy, grochu i owsa, każdy kłosek jego mnie interessuje, każde ziarnko, owoc jego poczciwej pracy błogosławię. Mamy tu i zimna i częste deszcze. Deszczami się kłopocę dla Tadzia a zimnem dla Tadzia i Zosi, aby ją to nie pozbawiło świeżego powietrza. Radbym każdemu jej oddechowi dodać ciepła i woni, i uzdrawiającego balsamu, radbym ją otulić w wszystkie powietrze i kwiaty, radbym życiem życia dodać. Nie będąc tak wielowładnym, przynajmniej modlę się gorąco do Tego co wszystko może.— Pozdrowienia odemnie Oporow. Kiedyż znowu do Wrocławia wyjadą. Zapewne zastanę ich jeszcze w domu. Niech siedzą póki tylko ciepło na wsi. Ucałujcie, ożegnajcie dzieci moje imieniem a sami przyjmijcie uścisk serdeczny, miłości, pamięci, tęsknoty i Krzyżyk święty na czoła.

niech Ojciec, ojców, wysłucha mojéj prośby korney, a będzie j zdrowie j szczęście j pieniążek obfity j wnuczki pożenią się tak szczęśliwie jak Dziadzio, rodzice j Ciocia Minńka. Ufajmy — prośmy. —

Karlsbad d. 6go Augusti 1854.

Moi drodzy, nayukochańsi!

Listy wasze regularnie mię dochodzą, niepojmuję czemu
moje nie przybywają równie do was. Smutno mi było
wyczytać że Zosia znowu kaszle. Kiedyż Bóg się
zmiłuje! Niech Tadzio mi opisze szczegółowo ale praw-
dziwie co się z Zosią kochaną dzieje — istotnie. Pakiet
cały listów Mińskich odebrałem przez was przesłany.
Z tem więc się okazuje że listy nasze nie dochodzą.
Chaos więc jakiś na poczcie, któremu my nie
poradzimy. Jest to nowe cierpienie i jedno z dot-
kliwszych dla serc kochających. Wody mi, jak
się zdaje, dobrze służą, ale po nogach takowo
zmęczonych, czuję, ilem od ostatniego pobytu
zestarzał. Miłość, swoboda, szczęście domowe
nie mię odmłodzi starego. Strumień upłynąć
musi z czasem. — Zdaje się że 25go b. m.
ztąd wyjadę. Dzień jeden odpoczniemy w Dreźnie.
Jeszcze wam o tem pewniej napiszę później.
Wspominam tylko o tem, marząc o dniu
złączenia się naszego. Nic tu nowego. Odje-
żdżają, przyjeżdżają, piją sprudel, chodzą, jedzą,
a płacą i płacą, bo ten rok jest tu
nadzwyczaj drogi. Wystarczę z pewnością
lecz nic nie kupię, bo wszystko w podwójnej
cenie, urosło. Antoni doskonale mi służy.

Więcej, Zosi pretraty z ogrodków, learz zdaie mi się że samo od siebie kupować musi. Jest tu Schöll z Leszna. Całą godzinę mi dowodził, że Tadzio jest człowiek nayrzadnieyszy, naypunktualnieyszy nayporządnieyszy i że nie administratorem Wsi ale Archidyecezyi, Cesarstwa być powinien. Wydaje córkę za młodego brata z Umiejętek i cieszy się że będzie zawsze do niey przez Luboń przejeżdżał, o którym mu tyle mówią. Pięknoście Luboni zda się szeroko być znaną, bo wielka dam z Polski i Gallicyi mówiło mi o tem, równie jak i o Jez. Prusaków i Rossyan prawie tego roku nie ma w Karlsbadzie, za to wszystkie narody sławiańskie, i jeden oryginał Hollender. Naywięcey anglików, i Francuzów. Są nawet i amerykanie. Zepsutą wątrobę wozić tu aż z Ameryki, co za antrepryza! — Wracając do Zosi, zda mi się że do samego odjazdu do Meran trzeba by nie przestać pić ośiego mleka, Długie picie pomoże jedynie zdała i sił potrzebnych dodać. Immerwahr bardzo kłania. Licho wygląda żydowina. Zocia pisze o 14 stogach żyta, zapewne o wszystkich wziąć mowi. Nie dziwiłbym się gdyby w stodołach prawie zostały miejsca, bo wprzód stogi robiąc, mogła się omylić w kalkulacyi. Ale jakkolwiek

124

bądź, zawsze potem Tadzia błogosławię. Niech mu Bóg pomaga w całej swojej dobroci, ale nad wszystkie zniwa niech mu da zdrowie Zosi, bo bez tego wszystko gorzkie, i jakby gradem zbite. — Polityczne wieści zawsze na tym samym stopniu. Zda się tylko że wkrótce koło Sebastopola będzie wrzawa. Austryacy dotąd nie weszli do Wołoszczyzny. — Dają czas Rossyanom do wyprowadzenia, szpitalów i magazynów. Gruchota tu dziś wieść że Cesarz Francuzów się rozwodzi; lecz nikt temu nie wierzy, a najmniej ja. — Deotyma pojechała do Hamburga, a więc zda się że tu nie będzie. — Długoż Ojciec Zosi będzie u wód bawił? czy wróci jeszcze przed waszym odjazdem? — Jest tu portret olejny, przed sklepem jednego malarza. W życiu mojem niewidziałam takiego podobieństwa jak tego do Pani z Czerwonej Wsi. Za drogi, a więc go nie kupuję. — Kochane dzieciątki rozstają się więc z dawną Bonną, i już pierwszego uczucia żalu doznają ich młodziuchne serca. Szczęściem że takie wrażenia łatwo przemijają u dzieci. Łatwo się jak niebo wypogadza. — Bogu dzięki że nasz drogi, najdroższy Tadzio nie zachorował z zmęczenia, nie przepalił głowy. Tu dopiero od dwóch dni pogoda i ciepło. Ważę też groch na Lubonii w myśli, zaprzęgam wilczaty, Karola od niej odpędzam aby się zgrzeszył.

Ale pisać dość na dzisiaj. Co tylko miłości
w sercu, to wszystko wam przesyłam, co
tylko błogosławieństwa w Niebie, te gwałtem
moją modlitwą ściągam codzień na was.
Zosiu nie troskaj się, a bądź zdrowa,
gdybym mógł tą ceną opłacić twoje zdrowie
nie wahałbym się i chwili nad tą ofiarą.
Bogu Tadzia, Zosię, Irię, Henia
oddaję, i nad całą Lubowią czworoki
krzyż rozciągam. W Oporowie pozdrowie-
nia. Karlsbad d. 11go augusti 1854.

Karlsbad 15go Sierpnia 1854.

Naydrożsi! nayukochańsi!

odebrałem list wasz z 11go b. m. — Potrzebnym już bardzo był memu sercu. Tęskniłem, bałem się, spodziewałem. Przez wszystkie przeszedłem uczucia, a codzień mocniejsze. — Dwudziestego szóstego na noc będę w Głogowie. Na ten dzień więc przyślijcie mi konie bo nie wiem czy na gotowość mego pojazdu w Lesznie już można będzie z pewnością liczyć. Pewnie niebieską bryczkę trzeba będzie przysłać. Błagam, nakazuję aby nikt z was naprzeciw mnie nie przyjeżdżał. Tadzio ma drogę innych obowiązków przed sobą, a Zosia niech się strzeże co do zdrowia, to nayświętsza jej powinność. Byle co, mogłoby jeszcze jej zaszkodzić! — Nic mi nie mówi o swojem zdrowiu, i gdyby nie krótkie słowo Tadzia w tey mierze, niebyłbym nie wiedział z tego co nayważniey wiedzieć pragnę. Radziłbym Tadziowi pojechać na parę godzin do Turwi dla dowiedzenia się od Generała, jak to w Rzymie poradzić sobie względem mieszkania, jakie pieniądze mieć trzeba i jak rozumieć tameczne monety, jakie nakoniec są ceny i stosunki jak się urządzić co do stołowania tak rozmaitego dla was. Lepiej jest mieć zawczasu o tem wyobrażenie, niż dać się chciwym i przebiegłym wszystkim oszukiwać. Zda mi się że dobrą radę dałem.

Możeby Generał dał przy informacyi i jakie listy polecające, które nadzwyczay są w wielkich podróżach dogodne, i często z biedy wywodzą. Ale nadewszystko trzebaby się wywiedzieć czy na drodze którą macie jechać nie ma mocney cholery naprzykład w München i Inspruku. W takich miejscach jeżeli ich ominąć nie można trzebaby tylko przejechać, nie nocować. — Jeśli możecie, bardzo by mi było miło odebrać list wasz choć krociutki, choć z dwóch słów tylko złożony o zdrowiu Zosi w Dreznie post z oddaniem go w Hotel de France gdzie już na noc 24go będę, i dzień jeden spocznę. Z bryczką do Głogowa może też jaką karteczkę napiszecie, którey jak powtarzam 26go na noc oczekiwać będę. — A teraz co do mnie! to jest do chęci waszey zabrania mnie z sobą do Italskich Krajów! Jużci przekonani że z mną jesteście, że chyba w Niebie lepiej mi być może jak z wami; że żal będzie się rozłączać, i bardzo żal, ale każdy wszak powinien mieć swoy rozsądek i czynić to co jest przyzwoitsze, stosowniejsze, rozsądniejsze. Mówmy z zimną rozwagą. Osądźmy owszem nasze położenie. Rozpoznaymy czego Bóg nam dozwala. — Przeszkody są wielkie. Sami dajcie wyrok. Naprzód ruptura moja z każdą podróżą powiększa się. Mogłoby więc łatwo się zdarzyć

126

jżbym dłuższego powątpiewania po tak długiey podróży
wcale wrócić nie mogł. Powtóre nie ciągniymy
struny za nadto aby nie pękła. Nie bądźmy
nadto od Boga wymagaiący, dziękuymy Mu
że tyle wam dał przynaymniey sposobów jż
dla zdrowia Zosi udać się możecie w cieplej=
sze kraje. Przestańmy na tey łasce a nie
naprzykrzaymy się o to aby koniecznie ze
mną j służącym więcey jechać. A czy wy
wiecie, co ja wiem z pewnością, że ta po
dróż choć bezcennie będzie was kosztowała
naymniey 4,000 talarów? Poddaymy żal nasz
Bogu, aby nam miał za co błogosławić.
Kiedy w śród grona rodzinnego zawsze, nie będziecie
mieli się co o mnie kłopotać. Day Boże, abym ja
tyle tylko kłopota miał o was. — Przykro
będzie sercom waszym wyczytać to, co ja także
nie bez przykrości napisałem, ale jui więcey
o tem rozważam, tem bardziey się przekony
wam, że tak rozum radzi a Bóg nakazuje
czynić. — Daycie teraz wyrok! —

Z wód jestem kontent dotąd bardzo, choć na
ból w nogach cierpiałem nie mało. Towarzystwo
polskie zmnieyszać się zaczyna. — Te same gazety
macie, które ja tu czytam, a wiecie tyle wiecie co ja.
Nie poymuję mimo tey ilości żyta że dopiero 11tego psze
nicy zaczęto, gdy jui 200 kop żyta było zebranych przed

moim odjazdem, chyba że grochy zebraliście
przed pszenicą, lub deszcze wam tak przeszkadzały
sprzątać jak nam tutay przeszkadzać się. Zosia pisze
że drugi list moy odebraliście z Karlsbadu
kiedy dziś z tąd jui szósty piszę dzisiay.
Miałżeby tyle narodów poczty waryować?
O dzieciakach nie piszecie nic a nic. Spodzie
wam się że zawsze zdrowe, zawsze anielskie. Niech
je Bóg tak błogosławi jak malarzów w Ewan
gelii. Ucałuycie, uściskaycie jch od Dziadzi. Dotąd
ani jednego dnia mszy nie opuściłem, tak się
przykrzę Niebu o zdrowie Zosi. Morsztyn bardzo
mile kłaniać się każe Tadziowi. Wcale przy
zwoity człowiek wyrobił się z niego. Jnnmar=
watr za każdem spotkaniem pyta mnie o
was. Znudził mię jui Żyd tem pytaniem się
dnotonnem wiecznie. Od Maryni nic więcey
nie miałem po tych listach, które mi prze
słaliście. A teraz Bogu was oddaię
Temu co kocha nad wszystkie kochania
j miłosierny nad wszystkie miłosierdzia.
Grzeszny bardzo jestem, stokroć grzeszniejszy
od ciebie, a przecież zdaje mi się że
niepodobna aby nie zasłyszał moich
próśb za wami j aby go nie wzruszyły
choć w części. W tey ufności ściskam
was, kocham j błogosławię. —

Karlsbad dń 20go Sierpnia 1854.

Moi najdrożsi!

Ostatni już list z Karlsbadu odbieracie odemnie. Wyjeżdżam za kilka dni jakem pisałem w poprzedzającym liście. Koni czekam w Głogowie 26go na noc. Niech wcześnie przyjeżdża Karol, a Łochowski da mu obrok na drogę z Taszki Tadzia. Z wód kontent jestem dosyć. Przybyło znowu kilka domów polskich a między niemi Deotyma, którą dziś odwiedzę. Mając już tak bliski termin do podróży, może by dobrze było jeszcze jednej posłuchać rady. Przestraszają może nieco w gadaniu lecz zawsze przecie o cholerze w Monachium, Genui, i w wielu miastach na południu. Któż wie czyby nie trzeba pisać raz jeszcze do Schoutina, co w takim razie robić? Namyślcie się, bo to i wy i dzieci jedziecie. Kłopot to

nie mały i zawadzić mu trzeba zgodnie
z zdaniem lekarza, aby nadaremnie się
nie puszczać, lub nie narazić się na
złe. Krótko wam piszę dzisiaj.
Przynajmniej wiadomość będziecie
mieli o mnie. Niech Tadzio od granicy
Pawłowickiej wyszle mi przewodnika
abym trafił w środ Stogów tylko
do domu. Przebaczcie że oprowa przy=
tek mi tym razem nie przywożę
bo wszystko tego rodzaju podwojnie
kosztowało. Pan Julian z synem Anto
niego jeszcze tu bawi. Z Wielkopolski
odbierają tu listy o deszczach. Jakie
tam biedny Tadzio ma kłopoty a ja z
nim tutaj. Tutaj zimno i zielony
codzień. Kontent jestem że całe
sąsiedztwo wasze odjechało, bo mniej
wizyt i gadania dla Zosi. Czy bona
już odjechała? Czekam wiadomości
o waszem i dzieci zdrowiu w Hotel de
France w Drezdnie i w Głogowie. Z resztą

wyciągniętą ku Luboni, z sercem wyprzedzającem
mnie, j z słowem witającemi mi na ustach
pojadę jak od Drezna ku wam, modląc
się całą drogę za wami j błogosławiąc
w myśli tej stronie, w Sitowey Luboni
j Lubońskie serca. Do zobaczenia więc
Niech Bóg nas łączy, wdzięcznych
mu za szczęście zjednoczenia. Dzięki
ściskam stokrotnie, tysiącznie, ciągle,
wiernie. Od Marynii nie miałem
późniejszych listów. Tak mi
sen morzy po wodach, że le-
dwie widzę co piszę.

14/9 1854

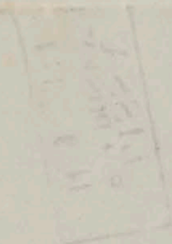
Moi naydrożsi!

Nie wiem czy was list ten jeszcze zastanie
w Berlinie, piszę przecież myśląc że was jeszcze
dojdzie to ostatnie Echo Lubomirskie! z całym mojm
żalem słowa te jeszcze posyłam za wami, z
całem błogosławieństwem na tę dla serca mego
tak daleką podróż. Niech was Bóg prowadzi!!
W środę przyszedł paszport Wiktora i
Ciocia dziś odjeżdża do Krakowa na noc
to jest 11½ i. m. – Kosz tak; oraz dach
na szpichlerzu w Luboni naprawią aby
nie zamakało. Mój Tadzio, zmień
ty złoto na papiery. Będziesz je miał
na sobie, a tak łatwe w torbie do ode
rwięcia, ukradzenia. Lepiej trochę
stracić niż wszystko. Jeśli nie
chcesz tego czynić to przynaj-
mniej rozpołów, część miej u
siebie, część u Jacia albo między bie
lizną. Strzeżonego Pan Bóg strzeże.
Jakże Ci się ~~[illegible]~~ twoja podróż? Lu
ci minie dzień dziesiąty podmurny.

W Sobotę wieczorem lub w Niedzielę rano przeprowadzam się do Stasźów.

Piszcie tam do mnie przez Koszian i Krzywin. Jeden dzień więcej już minął trzeba ich będzie tak przerachować do 42! Boże! zmiłuj się! i zmiłuje! da pokoy duszy, a serce dobre wiesci. Czem dla dziecięcia zbłąkanego w śrzod gór, skał i lasów, daleki głos wołający go matki tem dla mnie będzie wasze każde pismo. Piszcie z Berlina, z Basel, z miejsca. A teraz błogosławiącemu dobre dzieci Bogu oddaję was z całą ufnością i wiarą. Jego serce ocielsze od mego jego dobroć Oycowska tak wyższa nad moją, a moja prośba tak rzewna, gorąca, głęboka, że może nie zechce się jej oprzeć. Zdrowia, pokoy duszy ale i trochę niech słoni od złego, i te moje drogie, kochane dzieci, do których przez ony łzy dziś pospieszam aby im dobry dzień po wiedzieć. Prowadź ich Boże!

Lubonia d. 14go 7bris 1854





a Monsieur Thadée Morawski

à Berlin

Hotel de Rome

3

LISSA
G. H. POSEN
14 9 3-4

15/9

6-7/Nm



14/9 1859.

131

Moy Tadzio drogi, naydroższy!

Już dziś raz pisałem do Was do Berlina
Zdarza się nowa okazya do Leszna piszę więc
tylko o interessach.

1o. Przyszedł list z wiadomością, że plenipo-
tencyi nie przysłał jeszcze Xżę Czetwertyński
i że z tego powodu wypłata miejsca
mieć nie może

2o. List z Wschowy o zapłacenie kilku
talarów pozostałości z Einkommensteuer

3o. List od Wittenberga z planem do
stajni przy szkole. Pisze że zmnieyszyć
tego planu nie może jeśli ma celowi
swemu budowla odpowiedzieć. Prosi o decyzyą
stanowczą co do budowy szkółki;
Przytacza kosztorys, lecz ja go nie ro-
zumiejąc, nie chcę błędnym doniesie-
niem cię zwodzić.

Donoszę ci o tych szczegółach aby
jeżeliś zapomniał przypadkiem o tym
przedmiocie coś nakazać mógł jeszcze
z Berlina przysłać dyspozycye Krauzyá

Niemu, któremu ja te wszystkie papiery oddaję, bo niewiem komu.

a teraz raz jeszcze ściskam was i na drogę z serca błogosławię. Teraz dopiero wiem ile was kocham.

Bożej, dzieci do serca przyciśnione,
prowadź! jeh Boże!

Lubowia d. 14go 7bris 1854.

Ludwik Szczaniecki skończył na cholerę w Paryżu.

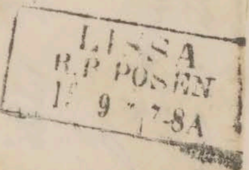
Wittenberga pismo kończy się temi słowy — Miłości drobiazgów w Summa 577 Thalerów oprócz materiału.

A Monsieur Thadée Morawski

à Berlin

Hotel de Rome

3







Lubonia 18/27 7bris 1859

Moy naydroższy Tadzio!

133

odebrałem list twoy przez Konie wracające. Dziękuję ci za niego. Potrzebny był mnie bardzo, bo smutno, okropnie smutno. Może czas y Bog uspokoi.

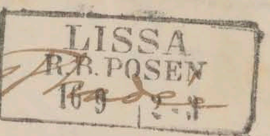
Przyszedł list jak mi się zdaje ważny dosyć, od Wasia. Sądzę że cię zastanie jeszcze w Berlinie odsyłam ci go a zrobisz co osądzisz za potrzebne. Ekonomy bardzo żwawo pracuje, dzy Boże tak zawsze. Pszenicę na nasieniu w Luboni zwieźli do stodoły Była u nas wszystkich y bardzo piękna. Owies widziałem nad drogą zasiany, to bardzo dobrze. Kartofle wczoray chłopi na rolach swoich w Oporowku skopali y okazały się zdrowe y piękne. ale o jedney rzeczy gospodarskiey muszę ci donieść, tylko nie piszę żeby ci o tem donosił. Porosła pszenica niegodziwie się młoci na machinie, tak iż naymniey czwarta część ziarna zostaje. Męczą się, dzielą, robią co mogą a nie idzie. Niewiem coś dysponować, czy Koniecznie kazałeś porosłą pszenicę młócić na maszynie czy też nie. Masz tyle zboża które machiną młócić możesz doskonale, czyby pszenicy porosłey nie wypadało młócić cepami, jeżli zwrcają y przekonają się że lepiey poydzie. Ja naturalnie żadney dyspozycyi nie dałam

lecz ciebie wprost uprzedzam. Rozumi i day rozkaz, lecz powtarzam nie pisz żeś ta w skutku mego doniesienia. Z reszta wszystko idzie swoim torem i spokojnie. Sądzę że starać się będą aby byli kontent. O niczem między ekonomami nie ma mowy jak o sianie przeszłym jak to naylepszy zrobić, aby i oszczędzić dobra, i nie wystawić się znowu na zawód smutny gdyby wejść nie miało. Matkowski naywięcej się boi, i ma podobno projekt zamienienia się z Krawczyńskim, na jego przeniesię na ponnie mniey porosłą jak jego co porosła na garnuch i daleki jest gorszą. Niewiem czy projekt ten przyjdzie do skutku, lecz wiem że tby im trzeszczy od kłopotliwych myśli: Może teraz tu Staś wypadnie i rzecz rozstrzygnie.

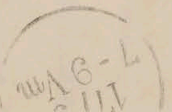
Napisz co każesz w tey mierze.

Żegnam Was moje drogie dzieci, moje kochane swawoleta. Bogu was oddaję. Piszcie gdy będziecie mogli choć krótko. Błogosławię was, niech Bóg tak błogosławi:

małe Sobiesiaki zdrowe, i wesołe. Jutro to jest w Niedzielę jadę do Stajów. Rozia znowu miała febrę. — Ściskam i kocham. —



à Monsieur
Morawski
à Berlin
Hotel de Rome





Czerwona Wieś d. 23go 7bris 1854.

Moi drodzy, najdrożsi!

Serce y wiara moja zapewniają mnie że Bóg wam błogo-
sławił będzie, kiedy przez tak częste listy dajecie dowód
pamięci kochającemu was Ojcu. Bądźcie, bądźcie błogosławieni!
Odebrałem list wasz ostatni z Eisenach y zaraz skończywszy (?)
posłałem go do Choryni, bo y tam kochające was serce
potrzebuje wieści o was. Od waszego odjazdu Ojciec
Zosi już drugi raz jest w Poznaniu. Za powrotem
więc dopiero list ten odbierze. — Usadowiłem się
więc na dobre w Czerwonej Wsi. Mam służącego obok y
wygód dostatecznie. Bardzo dobrzy są wszyscy dla mnie.
Staś był w tych dniach w Luboni y Oporowie. Cena
zboża rośnie, w skutku bajecznego prawie nieplonu
przy omłocie y to powszechnie. Rewidował wszędzie
słomy y znalazł że dobrze wymłócona. Siewy jak
mówił, późno bardzo skończą się tego roku.
Muszę tu Tadziowi powiedzieć że Staś jest w ad-
miracyi zostawionych instrukcyi Ekonomowi,
a Marelli Zołtowski (?) o kopią jednej upraszał.
Czas u nas zimny y pochmurny. — Oporów 27go
wyjeżdża na zimę do Wrocławia. Wszędzie mówią
że młody Działyński chce się żenić z Panną
Mańkowską. Koniewicz doktor tu był y wyegza-
minowawszy mnie ustnie dopiero, mówi, żem bardzo
rozsądnie zrobił nie pojechawszy z wami. Za pierwszą
bytnością zrewiduje mnie gdzie trzeba.

Nie wiele mi o Zosi i dzieciach list Tadzia powiedział, a że się Zosia nie przypisała, zmartwiam się więcej że dla zmartwienia, nie uczyniła tego i dobrze zrobiła. Sądzę że nazajutrz po stanięciu na miejscu list mój odbierze, i że to wam miło będzie nierównie. Cieszę się żeście Guide des Voyageurs kupili w Wrocławiu zapewne Reinhardtha. wielką to pomocą w podróżach. Cóż dzie ciaczki robią? Patrzą i patrzą zapewne w prawo i lewo, i zwiedzają. Kłopoczę się o ich jedzenie w drodze dla Zosi zwłaszcza. W Lubomi wszyscy zdrowi. Niechże i Jan i Łabiralska będą spokojni o swoich. Od Maryni miałem dwa listy. Nic nowego, nic złego przynajmniej. Woła tylko o wiadomości od Was, a woła całem Maryninem sercem i duszą. Tu także wszyscy zdrowi. Pola cudownie przyszła do siebie, utyła nawet bardzo na twarzy. Ni wodom ni kąpielom to winna jedynie jak mówi, radzie której jej dam aby dużo nad morzem się przechadzało. Powietrze samo ją wyrestaurowało. Nos Henrysi znowu jak był. Kajetan niecierpliwi nareszcie Stasia, bo wyrzeka tylko i płacze a nie rusza się do niego. Żadny bardzo plan domu przesłał mu Würtemberg i nie drogi, wszystkim się podoba, ma cegłę gotowej aż nadto, a przecież mówi Kajetan że najpewniej opiekun dzieci będzie to stawiał. Staś się i liczę i łaję, Henrysia wreszcie już się oburzyła na te ciągłe jęki i jeremiady.

Coś mi się w nogę lewą zrobiło od wczoray, że mię
porządnie boli. Zapewne attak podagryczny. Po kilku
dniach minie, lecz teraz na myśl nawet iść się boję,
a tam o tyle dla moich kochanych dzieci mam do proszenia
o czymkolwiek tylko umiał uprosić. Jeśli od gorącości
modlitwy i częstego jey powtarzania zależy łaska Niebios
to niezawodnie ściągnę na was całą dobroć Boga.
Tem gorącem czuciem, tą myślą goniącą za wami
i uporczywie żyję jedynie, i żyć będę do chwili po
witania was, które ciągle sobie marzę, choć to tak
daleko, a ja tak stary! Oddaymy to Bogu niech
on tem jako chce rozrządzi.

Żegnam was Kochane, najdroższe dzieci moje, i
was drogie, ukochane wnuczęta. Niech Bóg czuwa
nad wami, i tak błogosławi jako ja błogosławię.
Nie! podróż was nawet tak daleka nie oderwała
od mego serca. Widzę was, słyszę, czuję tak blisko,
tak przy samey duszy, że wciąż z wami, w was,
i przez was żyję. Zda mi się że myśl moja
lokomotywą, wiatrem, błyskawicą was sięga, a miłość
moja przeskakuje góry i przepływa morza
i zamorza. Ani chwili jedney nie jestem
bez Was, nawet gdy o Sewastopolu
czytam. Do serca mego! Niech was
po oycowsku raz jeszcze uściskę.

A Monsieur Thadée Morawski

à Vevay ou ~~Montreux~~ près
du lac de Genève
en Suisse

~~près Montreux~~

Sera retiré sous peu
au Bureau de Vevey

p. Berlin
Francfort sur le Main
Basel

50

266. 20.
133. 10.
80
16.
1. 2
497. 2







~~Lubowa~~ Czerwona wieś 27go 7bris 1854.

Moi drodzy, naydrożsi!

Jakież to dobre, czułe, niewyczerpane wasze serca, w przesyłaniu mi tak częstych wiadomości! Któż to być tak kochanym i rozumianym przez was, więc, czyjeż co mnie uspokoić, uszczęśliwić może. Łzy więc wdzięczności posyłam wam za to, niech ich zlejąż na was z naybogatszym błogosławieństwem Nieba. Dzięki, jeszcze raz dzięki z głębi wdzięcznej duszy. Piszę już drugi list do Ewaj. Podobno 4go dnia od brać możecie. Ja miałem od was z Berlina, Eisenach, i Carlsruhe. Podług planu waszego wczoraj na miejscu stanąć musieliście. Boję się o tę pojazdową drogę, czy kochaney mojej Zosi nie zaszkodziła. Boję mię natknął żem nie jechał z wami. 22go tak silny dostałem attak podagry i tak boleśny że bytbyście musieli dla mnie tydzień zatrzymać się i bo dotąd nie przeminął jeszcze, lecz już się zmnieysza. Nagle to przychodzi i nagle odchodzi. W nogach więc nic niebezpiecznego ale porządnie dokucza. Siedzę w stancyi i u mnie są zbiornicy domowi i goście.

Staś Koźmian ma córkę. Imię jéj Zofia. Nie umieli oboje zlegnąć, a nikogo nie było. Sądzili że to jeszcze nie czas urodzenia. Skrzyńska Stasiowa przyjechała a po niéj Beiglowa, bo dziecię w samej chwili ich przybycia już na świat wystarczyło.
Staś był w Lesznie, przedał z Łodziowicz admi nistracyi zboże na kwartalne zapłaty. Za żyto dostał 6. (jaśmak) tatarkę, za pszenicę po ósma. Z Liebowic pono samo żyto dostarczy (co szkoda) dosta rza do 19go Grudnia r. b. – Wszelkie jest po dobieństwo, że Staś nie będzie potrzebował jechać na Sejm, bo Izba Parów w miejsce izby pierwszej ma być mianowana, a więc wsie nasze nie wejdą z pod jego opieki. Niewiem czy ci wam pisałem że młody Działyński cho dzi pono żenić z Panną Marcinkowską.
Generałowa znowu mocniej kaszle. Nie jadą w tym roku do Szczyrnu, i źle robią. Kajusiowie na 11. Novembra z pewnością wracają do Gorkowa. Dziś wesele Skarzyńskiej. Antoni tam jedzie. Kupiłem kosz winogron i tort w podarunku. Niech mi też Tadzio opisze szczegółowo ile możności i czasu będzie miał, urządzenie wasze, a szczególnie i też kuracyi i klima. Z chorych żadnej nie miałem wiadomości. Cóż moje drogie

aniołki robią. By myśl ich porwana takiej prze-
strzenią i rozmaitością świata, zwróciła się choć raz
ku Dziadzi. Przesadzonem byłoby żądaniem wymaganie tego
jeżeli przecież mnie wspomnieli, to Bóg im zapłać obficie.
Pisałem do was przed kilku dniami, krótko więc
dzisiaj piszę. I wy choć krótko piszcie często. Żyjmy
z sobą tym węzłem listowym przynajmniej, jakeśmy żyjem
serwami. Bądźcie mi zdrowi, niech was Bóg we
każdym czynie i myśli prowadzi, niech was modły
moje osłonią od złego, niech miłość wasza dla Ojca
ściągnie wam wszystkie błogosławieństwa zawsze i
na zawsze. Ściskam z głębi duszy, kocham nad życie.

Jeszcze raz ściskam z wdzięcznością za listy.
Do serca! do serca mego! najdroższe dzieci
Bogu was oddaję.

a Monsieur Thadée Morawski

à Vevay ou ~~Montreux~~ près

du lac de Genève

en Suisse

p. Berlin

Francfort sur le Mein

Basel

60

3

N'est pas à Montreux









Czerwona Wieś 17go Obr 1854.

Moi drodzy, naydrożsi!

Ostatni wasz list odebrałem z Basel. Przed 4 dni Moich może nie czekaliście długo w Wewey. Dość kontent byłem z wiadomości o zdrowiu waszem, ale niespokoynym będę, póki się nie dowiem jak Zosia przebyła drogę pojazdową, i jak kuracya nowa odpowiada w skutku, jey słabościom zwykłym. Opiszcie mi to wszystko jak możecie w szczegółach a przytem i wasze urządzenie w tak drogim kraju. Ale sądzę że gdy Nałęczowy nie mają nadto funduszu, mogą w skutku urządzenia się wystarczyć i wy wiele oszczędności dokazać możecie. Mnie zawsze jeszcze trapi podagra. 13cie dni już z nogą owiniętą i bolejącą dokuczliwie, nie ruszam się z krzesła. Lepszy jednak codzień. Nocy tylko wielce przykre, ale i to minie. Coby to było, gdybyście mnie byli musieli gdzieś tam w Carlsruhe zostawić, bo ani myśleć by było o sposobie ruszenia się z miejsca. Widać że Bóg naylepiey urządził. Dziś kończą się 3 tygodnie od waszego odjazdu a jeszcze jak 29 trzeba przebyć. Aż strach o tem myśleć! — Staś w Lesznie na sądach przysięgłych. Henrysia z córami jedzie dziś na bal do Przysieki, który Mąż Francuzi swojey na jmieniny wyprawia. Pszenica spadła nieco w cenie. Żyto jeszcze nie. Mieszkę znowu w Poznaniu. Zosia Chłapowska z Turwi będąca z wizytą z bratem Karolem, siedzieli u mnie przez kilka godzin. Bardzo mi się podobali i to z wszelkiego względu. Mówili mi że Generałowa bardzo mało teraz kaszle. Stasiowa Koźmianowa bardzo cierpiąca na uderzenia goraczki. Mówią że i córeczka <u>łysa</u>.

Dowiedziałem się od Edwarda Patoorowskiego dla czego Pan Chorąży tyle razy był w Poznaniu. Otoż tam coś przedał i odbierał pieniądze. Po co ci wyrąbują lasy, mówił mu Edward. Nie prawda że drzewo się psuje, czynisz to tylko dla zwiększenia twoich pieniężnych kapitałów! Muszę dzieci wyposażyć i mieć pieniądze, odpowiedział. Ale nikt temu nie chciał wierzyć. — Teraz jest w Mieszkowie. Posłałem mu przez umyślnego kilka listów waszych. Dla nieobecności w domu nie mi nie odpisał. W niedzielę był tu Kruszczyński. Ten mówił mi o bardzo porządnie zrobionych mu rapportach przez niego. Sieją na gwałt, ale im się ciężko orze, tak ziemia zdarniała. Dni piękne, wyjąwszy tylko zimny i suchy. Krajętam jak gałązce tak płacze, nie że bieda, lecz że nad nowym domem trzeba będzie pracować i starać się. Niepojęta niedołężność! Familia, kobiety, Jezuity, lekarze nie dzieci tają, on zawsze swoje i coraz na wyższą oktawę piszczy. — Niech Zocia nie pisze, ale jak napisze, niech mi o dzieciach, kochaneczkach drogich coś więcej powie. Jakże im tam? Niepodobna im tyle zabawek dać co w domu. Pokoi też tak wielkich mieć nie mogą. Ucałujcie, ożegnajcie je od Dziadzi, który ich bardzo kocha. Wszyscy tu dobrzy, aż nadto dobrzy dla mnie. Dają wszystko z pod serca Was tylko dać nie mogą! Ale nie trzeba się rozsa-wiać, smucić, lepiej ufać w Tym co Jeden pocieszyć może, czekać w ciszy i pokorze, a tym czasem modlić się i dzień imion błogosławić najlepsze dzieci jakie kiedykolwiek były na świecie, a błogosławić na zdrowiu, życiu, mieniu i dzieciniątkach drogich.

W Dubonie był Antoni, mówi że wszyscy a więc i cały dom zdrow. Staszynka po ślubie. Dobre jest ..., psiki, faworyki, o wszystkie sekret wielki — nie ciekawy.

a Monsieur Thadée Morawski



à Vevay ou Monteraux

p. Berlin

près du lac de Genève

Francfort sur le Mein

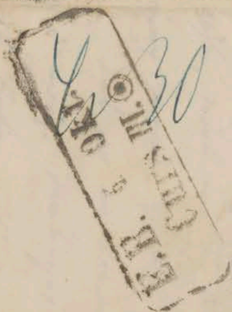
en Suisse

Basel

6

50

Chateau





3

7/10 1854 141

Moi drodzy, naydrożsi!

Stokroć, tysiącznie wam dziękuję za tak częste listy. Czujecie że
że to całe szczęście moje teraz i czynicie co możecie, abym przynay-
mniey był spokojny. Niechże Bóg odpłaci wam to w czasie i wie-
czności, na was, na dzieciach, na wszystkich. Od tylu wieków
nikt pewno nie pomyślił prosić mnie, pomodlić się za tych
co pocztę wymyślili. Niech im Bóg da za to Niebo! —
Generał Chłopicki skończył 30go z. m. w Krakowie, mę-
żnie jak żołnierz, przykładnie jak Chrześcianin. Opis tey pię-
kney i katolickiey śmierci czytałem Ojcu Józi, który
tu przybył aby zayrzeć do Luboni, bo zda mi się, niezmiernie
go strata boli, że od wszystkiego się odsunął, ale też na
exkiwany jego trzeba powiedzieć że sam u siebie ma
nad siły do roboty. Sto czterdzieści morg sam przedał na
chorym. Chciał na Mięstkowie razem przedać, ale się nie
mógł zgodzić. Byłby wolał to, ale nie czas. Wziął
po sto talarów za morgę. Wygląda zdrów. Z rozkoszą
serca czytał wasz list z Vesay do mnie pisany, który
w sam tego dnia przybył, a więc dzień jeden o tydzień przed
jak powinien. Miałem list od Maryni z przyłą-
czonym do Henrysi. List ten goreje jak Etna
miłością ku nam wszystkim, a czuły jak tęskna
Jej, a wymowny i ładny jak, jak... już mi po-
równania zabrakło. Biedaczka zawsze na oczy
boleje. Ma znowu córeczkę Bogunię, ale nie
swoją, bez oddaną sobie na trzeci miesiąc przez
Panią Amelią Łubieńską, która na 6 miesięcy do Męża
Seweryna do Włoszech pojechała. Wybiera się
gwałtem Marynia do Czerwonej Wsi, lecz ja jej
odradzam, zakazuję i odkładam jej przyjazd do
waszego powrotu, abyśmy choć raz razem byli.

w tey chwili przyjechał Staś z Leszna na dwuty-
dniowy urlop, i uwoził się z P. Tawi że w końcu przyszłego
tygodnia zjadą niespodzianie do Luboni i Opoczna
aby wszystko przyrzec. Piszcie teraz p. Leszna, krzewe-
ren, bo poczta z Kościana do Krzywinia skasowana.
Wszyscy w Luboni zdrowi, powiedzcie i Janowi i Broni.
Nie wiem jak często wam mogę pisać dla drogości
listów które opłacamy. Oszczędniejszy się w tey mierze.
Boję się tyle wschodów. Zosię wprawdzie trzeba wnosić, ale
dzieci mogą wylecieć do sieni, zwłaszcza chłopczyk uparty.
Z niecierpliwością oczekuję doniesienia o rozpoczęciu i
możności kuracyi wodney. Każde gronko błogosławię.
Oporow mieszka tam na Ritterplatz w Wrocławiu gdzieśmy
z Tadziem stali. Pani P. Lubieńska z niemi mieszka
i zjada, to jest ich zjada, bo w mieście żywić i
umieścić kogo, nie żart. W rodzinie wszyscy zdrowi.
Kajetanowie 20go wracają do Jurkowa. Co do mojey podagry
dużom przez 18 dni wycierpiał, zwłaszcza po nocach bez-
sennych. Dziś duża noga chechta, i więcej spać mogłem.
Za kilka dni może już zupełnie dobrze będzie. — Jaś
Koźmian był w tey chwili mnie odwiedzić i prawdzi-
wie przyjacielskiem sercem pytał o was. Powiadał mi, że nasz
Arcybiskup jedzie do Rzymu, gdzie powołany na zjazd wielki
Biskupów. Stanisława Koźmian była bardzo niebezpiecz-
nie chora, trochę jey lepiey. U nas tu o niczem nie
mówią jak o Sebastopolu, a dotąd nic pewnego nie wiemy.
Czytam dużo i wiele nowych rzeczy. Listy piszę z
Szefflonga a więc bazgrzę tylko. — U nas już
liście opadają a u was jeszcze kwiatki wychodzą

wyjątkiem pomiatane na darni, strumienie szemrzą, jezioro szumi, dziateczki świergocą, nad niemi ptaszki w górze nucą a wyżej jeszcze nad niemi aniołki śpiewają, i tak ta wielka pieśń natury ciągnie się od ziemi aż do nieba. Tak mnie przynajmniej wydaje się zdala miejsce które ma ciągle was otaczać tyle wdzięczności, w takiej swobodzie i pogodzie miłości mogę was widzieć.



Przyłączam list od Wasi którego nietylko że przeczytać nie mogę, ale nawet przeczytawszy byłem nie zrozumiał. Wyręczcie więc o tem komu innemu, nie mnie. A teraz bądźcie mi zdrowi, spokojni o mnie bardziej, niż ja o was, niech Bóg tylko moich modłów wysłucha a bogato wszystkich we wszystkiem ubłogosławieni bycie. Całe serce, duszę i wszystkie myśli wam przesyłam.

Czerwona Wieś d. 7go 8bra 1854.

A Monsieur Thadée Morawski

p Berlin
Francfort sur le Mein
Basel

à Vevay près du lac Genève
en Suisse

au Chateau





Czerwona Wieś 13go. 8bris 1854.

Mój drogi, najdroższy, najukochańszy!

Odebrałem list Tadzia z 3go a nazajutrz list Zosi z 4go a Kajetan mi pokazał list z 5go b. m. Tak więc z Kochanej i waszej dobroci, wiedziałem przez trzy dni, dzień po dniu co się u was dzieje. Nie mając szczęścia innego, to przyjąłem za szczęście prawdziwe. Z moją nogą coraz lepiej; już w bamboszu chodzę po pokoju cokolwiek, śpię i jem doskonale a przytem o was myślę swobodniej. Przystaną mi widoki uciesznych mię niesłychanie. Patrząc na Vevey, na kominy waszego domu, bo te tylko widać, zda mi się, żem bliżej was, że mię słyszycie, czujecie przy sobie. Dzięki więc wam, dzięki najczulsze, najgorętsze za tę ulgę, sercu stęsknionemu. Dziś miesiąc jeden już upłynął, siedm ich jeszcze ciężą kamieniem na duszy. Ależ i to się zniesie z odwagą, byle wam przez to dać zdrowie. Nie pojmuję jednej rzeczy przecie, to jest że na całą zimę wzięliście mieszkanie w Vevey. Czy was tylko nie zwiódł co do klimatu zimowego doktor i mieszkanie dla własnego interesu. Tem bardziej się tego boję, że Panna Due w Czerwonej Wsi, rodem z Lausanne, powiada mi że tam w zimie, ostre bardzo jest powietrze. Całej nadziei pokładam w rozsądku zwłaszcza Tadzia, że na niepewne nie byłby się odważył. Nie bardzo też mnie pocieszył list Tadzia do Kajetana, mówiący że Zosia dosyć dobrze. To dosyć, nie jest dla mnie dosyć. Napiszcie mi zaraz czy kaszel się nie zmniejsza, czy krwią nie pluje, lub do głowy jej nie bije, czy kąpiele zimne pierś i żołądek wytrzymują. Jeżeli się nadto kłopocę, to przebaczcie to mojej bojaźliwej miłości. —

Ojciec Zosi otrzymał już widok Vevey. Nie jest przeciwny pozostaniu
na zimę w Vevey, aby tylko nie wychodziła w wiatry i mrozy. –
Zdanie to nie zaspokaja mnie wcale, zwłaszcza że Zosia wyrywać
się będzie do kościoła, a jeden niebaczny krok, wszystko zepsuć
może. Boga proszę aby was natchnął dobrą i zbawienną myślą
nic innego uczynić nie mogę. Piękny bardzo czas mamy. – Za
kilka dni spodziewam się wziąć go na przechadzkę. – Kajetan
wplątany w proces jako odpowiedzialny redaktor Przeglądu.
Przepowiadałem mu to przy zuchwałej odwadze Jasia. Chłop
też u niego zabił drugiego chłopca też w obronie. Dla kogo
innego byłyby to przykrości, dla niego czarny fatalizm.
Staś jutro wraca z sądów przysięgłych. I tu i w rodzinie
całej wszyscy zdrowi, obejmujące w to Ojca i brać Zosi.
Sewastopol dotąd nie wzięty, przynajmniej pewnej o tem
nie ma wiadomości. Czyż widzieliście już Nakwaskich? Z
Urządziliście się bardzo dobrze i ekonomicznie, może Pani
Nakwaska doda wam jeszcze lepszej rady. Jest tam w
Lausanne familia Jundziłłów, o której wiele dobrego słyszałem.
O to mi tylko idzie aby Zosia nigdzie
w zimie nie jeździła. Nie trzeba jej namawiać. Ma
cież tam jakiś Cabinet de lecture, aby coś czytać mógł.
Jeszcze jedną rzecz mam do powiedzenia. Czyby nie można dla
Jasi korzystać z sposobności co do francuskiego języka,
to jest albo wziąć jaką dziewczyneczkę tam na miejscu
albo upatrzyć sobie przez ten czas jaką i sprowadzić
ją do Lichwin później. Z językiem francuskim nigdy
nadto wcześnie zacząć nie można. Lepiej zacząć
od gadania jak od gramatyki później. Skoro się
nauczy przez parę miesięcy w dzieciństwie, tego w dwa
lata nie nauczy się później. – Sami może myśleliście
już o tem. Dzięki obu dzieciom za przesłane mi cześć;

powiedz mu że Dziadzia bardzo się ucieszył, i zaraz zdrowszy był.
Od ostatniego listu Maryni, nie miałem nowego, sądzę że
zdrowi, bo któżby przy tak pięknej pogodzie nie był zdrów.
Józia Ostaszewska z Turwi, bywa tu z bratem Romo i często
mnie odwiedza. Dobrze mi tu, jak tylko być może dobrze.
Obiady miał dobre, choć czasem Kasprowa bardzo dy=
sponowana. W przyszłym liście po powrocie Stasia
będę miał więcej do powiedzenia, dziś kończę na
uściskach z całej duszy, i tem ojcowskiem błogosła=
wieństwie, za którem chciałbym całe Niebo zlać na
dobre, na najlepsze dzieci, na ich złote serca
i dusze tak mnie i Boga kochające. Jemu, Jego
całej dobroci i miłosierdziu was oddaję.

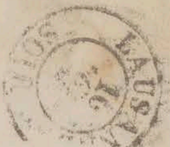
nie ma w całym liście żadnego zdarzenia, ciekawej nawet ane=
gdotki, dodaję więc co się teraz stało w Paryżu. Obra
cano ogromny stół, w którym zebrało się kilka duchów
i pędził w koło okropnie, gdy ktoś garść ta=
baki rzucił na niego i okropnie stół ki
chać zaczął. Obracano w drugim pokoju mały
stoliczek, który wołał — Na zdrowie!
Dieu vous benisse. ma to być autentyczne



A Monsieur Thadée Morawski
à Vevay près du lac de Genève
par Berlin
Francfort sur le Mein
Basel
en Suisse
au Chateau

50





Czerwona Wieś dń 20go Kwiet. 1854.

145

Moi najdrożsi!

Smutno mi bardzo, smutno niesłychanie bo od ostatniego waszego listu który był z 3go b. m. do dziś to jest 20go żadnego nie odebrałem. Bóg wie sam wie, co się w duszy mojej dzieje. Ale może, oszczędzi mi tej niespokojności, przez miłość, - przez litość! - Ja jest na dół schodzę, choć z opakowaną nogą. Boleści jest nie czuję, i zdrów jestem. — Staś na pogrzebie Ludwika Szczanieckiego. — Kajetanowie za kilka dni prowadzą się do Jerkowa. — Był tu Generał z Turwi mnie odwiedzić, i dużośmy o was gadali. — Pan Tadz: i Staś byli razem w Lubomi i Oporowie przekonali się o stanie rzeczy. — Zda się że gdy list ten odbierze Tadzio, jest w Lubomi i Oporowskie będzie zasiane. Nie powiem tego o Oporowie, dla przyspieszenia uprawy tamże Kazał Staś powiększyć trochę obrotu dla koni Oporowskich przez czas siewu. Z resztą i na Turwi nawet i wszędzie jeszcze nic. Czas mamy piękny, pogody przeplatane deszczem. — Jak cieszę się mój dla was, ale jak to ja, boję się, podróży po jeziorze, nie przy

jęcia się kuracyi dla Zosi, bojąc się wszelkich podo-
bnych i niepodobnych nawet przypadków. Jedne tyl-
ko listy i to regularne ulżyć mnie mogą. Dzię-
kuję bardzo Tadziowi za przysłany mi plan waszego
mieszkania. Tak miło mi marzyć o tem co się
w każdym kątku dzieje, firanki wasze liczyć,
słyszeć prawie wasze słowa. Wszystko w tym
planie oznaczone — brakuje tylko oryginalnego
za parawanem. — Henrysia chce się przypisać
oddaję jej pióro. —

Moji drodzy Tadziu i Zosiu Kochani!
W kłopot nas wprowadzacie teraz swoją [illegible]
a biedny [illegible] zupełnie zmartwiony już
nie myśli ani o [illegible] [illegible] których
też [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
tylko o listach waszych — od poczty do poczty
to [illegible] życie — napisz mi zaraz jak najszybciej
[illegible] [illegible] — a od Boga [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nas do [illegible] [illegible] Zosi-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible]
-go które się wywinęło w palcu u lewej nogi i nie
[illegible] operacji — i nawet nie ruszyła się z łóżka
w którym siedziała z wyciągniętą nogą — cierpiała za-
pewne ale nigdy nie słowa [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] nawet [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] nas nad
[illegible] [illegible] że tak [illegible] cierpiała ale [illegible] [illegible]
[illegible] że już jest jakieś polepszenie — [illegible] pierwszy raz [illegible]
na dół na obiad — i [illegible] to samo — jest to cierpienie na które
nie ma Dr ani lekarstwa. [illegible] tylko cierpliwości i wytrwałości
w cierpieniu [illegible] się ale [illegible] Bóg się zmiłował że już lepiej
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] — i [illegible]
[illegible] listami [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]
Szczęściem że Henrysia list mój zapełniła, bo nie odbierając
listów waszych, nie byłbym wiedział czem go zapełnić, a ciągle tylko

146

mówić "Kocham i błogosławię" nie można. Doskonale widzę wasze mieszkanie, i dziateczki mają gdzie biegać i na co przez szybki spoglądać.— Wiem że Pan Taczi odebrał od was list, że Kajetan odebrał rysunek Vevay bez listu, ale żaden z nich nie umiał, nie raczył mi nic powiedzieć, daty nawet zacytować, pod którą pisaliście, co tem boleśniej że ja udzielam przez umyślnych wiadomości o was innym. Ale nie mówcie nic o tem. Wolę prośbą to zyskać, niż skargą od was zamieszaną. Nic tu nowego u nas. Nic się nie dzieje, a gazety jak trzęsły, tak trzęsą i trząść będą, in eternum, tak iż prawdzie nakoniec samej wierzyć się człowiek boi, i stąd nic nie wie.

Stryj to jest brat Lempickiego przyjechał do Oporowa i Kajetan bawiący dla domu w Jurkowie zaraz tam pojechał.— W domu tu wszyscy są bardzo dobrzy dla mnie, i wszystko cichutko i mile się odbywa. Dziwi mię tylko, że Henrysia z ~~Matk~~ Polcią czytająca razem zwykle a z Maryną nigdy. Ostrożną w tej mierze uczyniłem uwagę, lecz Henrysia nic mi na to nie odpowiedziała. Il parait que la demoiselle se croit déja trop grande pour prendre des leçons, et s'instruire. Widoczne to jest, bo ani z Matką ani z Panną te Dzieci nic nie robią. Zdają się także kłopocić za kogo wydać córki. Widać że się tą księgą narzucać Turowi, a tam ich ciągną marzenia. O Górskich

także często gadają rodzice, lecz żadnego nie widać. Nie pojmuję tych kłopotów, bo ja dla Zosi już 2 50 wiem adoratorów, i krwawych pojedynków boję się o nią. Jeżeli dla Pani Stablewskiej mogli się zabijać, czemużby nie dla piękniejszej jeszcze Zosi? — Bają, Bóg wie co nie mając o czem pisać. Końcowa więc

A Monsieur Thadée Morawski
à Vevay près de Genève
en Suisse

p. Berlin
Francfort sur le Mein
Basel

Chateau





prośba, abyś strzegł się spacerów i wstępowania wodnych. Cicho i skromnie zdrowia szukać, zdrowia odzyskać, z zdrowiem wrócić, bo po to jedynie pojechaliście. Żegnam was błogosławiąc was. Radbym takie Alpy błogosławieństwa wam postawić jak te na które patrzycie. Kocham, ściskam. Piszcie, piszcie na Boga. Każdy list jest dobrym czynem, każdy za cnotę niebo policzy

Moi naydrożsi!

Czerwona wieś 21go 8bris 1854.

Odebrałem list wasz z 14go b.m. — Pisałem onegday, lecz że jak piszesz list tylko 24 gr: pol: kosztuje a przytem za kilka dni mamy Szymona Judy, przeto biorę pióro do ręki aby mego ojcowskiego błogosławieństwa nie brakło Tadziowi w dniu dla tyla serc tak uroczystego. O moy drogi synu, wszystkie moje, choć liche, dobre czyny, wszystkie modły i jałmużny, całą miłość ojcowską składam u stop Boga, aby ci w dniu tym uprosić co tylko do szczęścia doczesnego i zbawienia twego potrzebne. Bóg tak dobry, tak miłosierny że niepodobna aby modlitwy tey nie przyjął. Niech ci odpłaci szczęściem twojej zacney żonie, szczęściem dzieci, twoim osobistem szczęściem. Nie marzyłem nigdy syna tak dobrego, nie sądziłem żem godnym takiego daru. Może pokorę moję nagrodził Ojciec Niebieski: wydołaż takiey łasce wdzięczność moja!

Staś wrócił z pogrzebu Pana Ludwika [Szczanieckiego]. Był nadzwyczay okazały, ale przytem zupełnie bez sensu. Cała demagogia Księstwa pochwyciła tę okazyjkę do demonstracyi, płonney lecz głośney. W tym sensie były kazania, mowa Libelta, i o głupstwo nasłuchane! wiersze w kościele na cześć zmarłego czytane, utwór owego Boręckiego który z nim był w Lizbonie. Brat jego z Łaszczyna podał Xiężom taki obraz jego żywota, że mierzą wszystkie bohatyry starego i nowego świata, a wszystko same [illegible] aż do dnia i roku urodzin. Partya ta wielce kontenta, lecz wszyscy zgorszeni i znudzeni odeszli!

Dodaj do tego niegodziwy a długi objad i wino, które
gdybyś kozie w tyłek nalał, toby zabierała, a będziesz
miał obraz kompletny. Zapomniałem ci napisać
że mnie wówczas oddzwona zaproszono na powiedzenie
nie mowy a Janiszewskiego na powiedzenie kazania
też obaj odmówiliśmy.

Nie wiem w czym Kochanowski Tadeuszowi przeszko-
dził, choć znam jak lubi podług swego czeskiego
rozumu samowolnie działać, to tylko powiem że
Staś i Pan Tarr: mi mówili że przecie może
wolę wyprawił. Do ciebie należy osądzić czy oni
w tej mierze dość są wymagający. Pan Tarr: znowu
był w Poznaniu i wracając był także na starym
pogrzebie. — Pana Nowowiejskiego pamiętam z
Karlsbadu. Radbym aby Zosia nie wychodząc
z domu mogła mieć kogoś miłego do poga-
danki. Jeżeli na zimę, która tam krótszą
być musi zostaniecie, to trzeba aby z pokoju
nie wychodziła i termometr zawsze oznaczał stan cie-
pła jaki Doktor nakaże. Trapi mnie że to nie
przeszło. Nigdy tak długo nie zwlekało. Choćby extra
listem, donieś mi zaraz jak przyjdzie. — Gdybyście
mnie ta widzieli, jaki spokojniejszy zaraz jestem, pogo-
dniejszy i rozmocniejszy po każdym liście od was,
tobyście choć krótko najczęściej pisali. Wiej ja
to razy żegnam ten list, nim go otworzę, aby w nim
złej wieści nie było. Kajusiowi za 4 dni już będą w Pułkowie.

Seweryna na nogę bolęży. Kozia prosz kaszla dość dobrze. Tu zdrowi choć febry zresztą panuje, Proboszcz nawet łatayszy, ow ogromny proboszcz trzęsie się jak liść osiny. W Kotowiecku lepszy humor. Jerzo posłem na seym prowincyonalny. Przy pomniało mi się donieść muszę Tadziowi że papiero we pieniądze z 1835 i 1848 skassowane i mają być zamienione na nowe, pierwsze w Styczniu, drugie w Maju. Ostatnie nazywają się Darlehnscheine. —

Stasiowie wybierają się do Wrocławia na kilka dni do Matki gdzie się spotkać mają z Panem Henrykiem. Pani Sobańska ma także wkrótce przyjechać do ~~Wrocławia~~ Warszawy dla wyprawy Toni, która jak wiecie idzie za Drohojowskiego, i bardzo rozkochana i wszyscy się takiego w nim rozkochania.

Podagra już minęła, lecz ze jeszcze czuję jej ostatki w nodze, więc się oszczędzam, schodzę przecież, na dół na obiad i wieczerzę. Zawsze bardzo dobry dla mnie.

Na dziś nie mam nic więcej do powiedzenia. Kończę więc tem od czego zaczątem tysiącem życzeń i błogosławieństw dla Was wszystkich. Całuję, ściskam dziateczki naydroższe i Bogu wszystkich oddaję. Dochodzi tu wiadomość że Cieszkowska więzi z kawiarnią swego Kowala wyciąga, a Starzyńska swego farbiarza w nayjaskrawszych kolorach wystawia jeszcze. Mówię że jeszcze, bo pewno w krótce i ona po grzbiecie wymłoconą będzie, chybaby świat się do góry nogami przewrócił. — Boże, Boże dobry, litościwy kieruj i ochraniaj moje drogie dzieci!

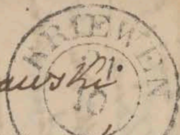
Od Marynii nie miałem listu. Teodzia list przedostatni był z 3go ostatni z 14go — podobnież aby 11 dni nie pisał. miałem jednak zgniąż...

Przegląd znowu ma proceß — i o złoto nie pieniędzy większą, jakiś chory sąsiad, gdzie dziś zaszło Pruszkowskiego.

a Monsieur Thadée Morawski

à Vevay près
de Genève
en Suisse

p. Berlin
Francfort sur le Mein
Basel



60

3

Chateau





Czerwona wieś 26go. 8bra 1857

149

Moj drodzy, naydrożsi!

Nie przyszedł list wasz w dniu zwykłym. Spodziewać go się dziś będę. Przyznam się nawet że trochę bać go się będę, bo z ostatniego z 14go 8bra nie dość byłem kontent. Zdało mi się wyczytać z niego że Zosia znowu więcey kaszle j że tego nie przeszło tak długo, co przychodziło dość regularnie. Czy wiecie czemu tylko nie drażnią nadto błonki piersiowey? Rozważcie to dobrze j oświećcie mnie. Dzięki Bogu za receptę j tam j tu. Moja podagra już prawie całkiem znikła, lecz póki tylko coś czuję w nodze, póty z ostrożnością chodzić będę aby się nie zaziębić. Henrysia z Maryną pojechały do Wrocławia skąd się z Panem Henrykiem Lubieńskim zjadą. Kajetanowie już się do Jurkowa przenieśli. Z gości mieliśmy tu Potworowskich z Przysieki z Pauman, j Zygmuntów Czarnieckich. Mają chłopca Wiktorka. W życiu mojem nie widziałem gorzey wychowanego dziecka. Krzyczy, bewy, bije, drapie, gryzie j co tylko chce, na wieczerzy nawet zajada, mięso, ciasta j to pełne talerze. I pije przytem tyle herbaty mocney jak dorosły człowiek. Co to będzie daley? — Z Turwi doszła tu wiadomość że Witoldowie Czartoryscy jadą do Vevay. — W Rapinie była wczoray rocznica śmierci Zosi Kórmina. W Gostyniu znowu chcą załadzić kassyno, j to gdzie? w domku Karlesny! — W Rydzynie ma być pono bal 5go. 9bri. Znowu tam jest czerwone polowanie, ale naywięcey na niem niemców, choć j tych mało.
Nie odebrawszy od was listu, muszę przestać na spisaniu

wam nowinek okolicznych. Tak Potworowski jako i Zygmunt Czarnecki przyrzekali mi się że nie zasiedzą wszystkiego. My tylko o Osorow sam strachał się powinni, bo w Luboni i Oporowskie sądzę że w tym tygodniu skonać. Karol mój powrócił z Luboni i opowiadał jako tam wszystkie zastawił i przybił listem otrzymanym z Vevay. Mają w podejrzeniu sekretarza że doniosł, jak mówią, nieprawdę. Więcej o tem nic nie wiem i nie pytam o to. Czas mamy już zimny, wietrzny, ale bez szronów jeszcze. Z Chorągwi w tym tygodniu nic nie wiem, żadnej nie mając wieści. Józio w Poznaniu na seymie. Gabinet królewski już wyszedł postanowiający pierwszy jebę. ~~[illegible]~~ Dziwne to tam rzeczy! — Jeszcze nominacyi nie ma. Będą i nominowani i wybierani. Grafowie nawet w każdej prowincyi poszlą swego Electa. W końcu Novembra seym Berliński. Pani Sabańska dla wyprawy Toni jedzie do Warszawy. Najtrudniej jim o paszport dla oblubieńca, a bez niego nie chcą jechać. — Niech mi też Tadzio napisze jako często i w które dni zwykle pisze do mnie, abym sobie wyrachował, kiedy z pewnością list otrzymam. Szóstego dnia o 4 z południa każdy dochodzi do mnie. Teraz nie wiem jako rachował bo na przykład ostatni był z 14go a dziś 20 8bra. — Do Marymi piszę teraz zawsze po odebranym liście od was aby najświeższe miała wiadomości. Miałem list

od niej, zawsze ręką Panny Hessen dla oczu pisany. w jej listach jak wszystkie pełno serca mojej najd. Kochanej Zosi, i to wszystko ~~[illegible]~~ wanę się we morzu miłości, oceanie kochania. Biedna Alexandrowiczowa jakąś dziwną paralityczną ma chorobę aż źle o tem pisać, myśleć nawet, tak to okropne! — Spodziewam się że Tadzio na dzień swoich imienin, list mój odebrał. Jakże mu je obchodzili? co dzieciaczki za extra miały na podwieczorek —

Kochaneczki drogie ileż ja to razy wpatruję się w ich tu twarzyczki, składam ich rysy w wyobraźni, wydobywam z pamięci ich wyrazy, uśmiechy, spojrzenia, i całe godziny marzeń żyję z niemi. — Za niemi was znowu widzę, i błogosławię. Potem nakłonię obrazek wasz i rysunek mieszkania, i chodzę z nami po niem i rozmawiam i znowu błogosławię. Mnie tu zawsze równie dobrze. Nie mówię nic o mojej tęsknocie, bo tę ofiarowałem na intencyę zdrowia Zosi, a wiem im smutniej w sercu tem lepiej. Bogu was oddaję. Niech on moją ręką błogosławi.

a Monsieur Thadée Morawski

à Vevay près du lac de Genève

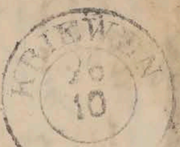
en Suisse

p Berlin

Francfort sur le Main

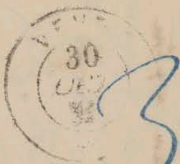
Basel

Chateau

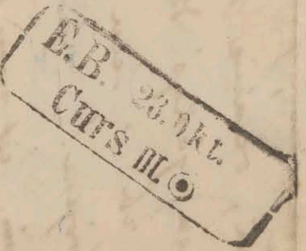


1 50

6



3



Czerwona wieś d. 27go Obrz. 1854.

Moja droga, kochana Zosiu!

Nie odpisałem ci na twoy list oddzielnie, sądząc że dostatecznem będzie pisanie do was obu razem. Boyę się przecież aby ci to przykrem nie było, żem do ciebie wprost się nie odezwał, biorąc pióro do ręki. A potem spowiem ci do uszka w sekrecie: Tadzio w liście ostatnim pisze że co tydzień pisać będzie do mnie, co jakoś chciwemu sercu memu wieści od was jest trochę za skąpo, przeto niechcąc nie być natrętnym, gdy tylko wdzięcznym być winienem, oddzielną z tobą zawiązuję korrespondencyą, aby częściey z wami rozmawiać, częściey na was w listach waszych patrzeć. Gdy więc będziesz mogła bez uszczerbku zdrowia mieć czasem jaki mały, kroeiutki świstek na poczcie, między jednym i drugim listem Tadzia, to przyznam ci się że rok czekać za Sewastopolem, właśnie jest tyle co tydzień za waszym listem. W jednym dniu, w tey samey minucie odebrałem pismo wasze z 21go i Maryni z Mińska. Zdrowa przez oczy, list jey wesoły, choć cholera jeszcze błąka się po Warszawie. Biedna Księżna Wittenbergska skończyła rok 90ty życia. Więcey szczegółów jeszcze nie wiem, lecz gorąco za nią modlić się będę. Taka pobożność i poważność prosto do Nieba pójść musiała, moja modlitwa więc dostanie się jakieyś opuszczoney duszyczce, bo podług naszey piękney wiary nic nie ginie.

Podziękuj serdecznie odemnie Tadziowi, że mi w dzisiajszym liście tak stan twego zdrowia opisał, jak bym sam patrzył na ciebie j za puls cię trzymał. Wierzę, wierzę każdemu jego słowu, a jeśli czasem czytelnej jakie pytanie, to przez miłosną bojaźń j bojaźliwą miłość nas obojgu. Niech was Bóg natchnie co do dalszych przedsięwzięć w zimie. Wiem ja co to są mrozy j Awalansze Symplonu j morska z chorą j dziećmi podróż, wiem j boję się aby podróż ta nie pogorszyła, co polepszyć chcielibyśmy j dla tego nie naglę, nie namawiam, lecz gdyby koniecznie tego trzeba było, trzebaby się na to odważyć.
Bóg dobry da wam myśl najlepszą, a Tadzia rozsądek, osądzi która myśl będzie Boską. – Pisałem do Tadzia, na Szymona Judy, pisałem znowu wczoraj, napiszcie też czy te listy odebrał. Wczoraj wszystkie nowinki wysypałem, dziś dodaję, że Pan Rembielinski wziął ślub w Hamburgu z córką Konstantego Zamoyskiego, a Jędrzej Koźmian napisał wiersz do Czasu, tyczący się ~~trzech~~ czterech strat wielkopolskich – Stefanii – Lodżowskiej – Skórzewskiej j Mich: Mycielskiej. Wiersz poczciwy, czasem czuły, trochę rozwlekły jak jego wszystkie. Od dzisiaj zaczynamy Preferansa Dziesięć punktów czyni grosz polski: Tadzio się oburzy, bo jeszcze żadnego Dziewczynkom tak tanio nie grał,

Tadzio ponoć był w Ceylon. Jakież odniósł z niego wrażenie? Jeżeli był w najgłębszym lochu, to teraz ma w koło wodę na 1000 stop głęboką. Nie puszczaj go w dni wietrzne na podróże wodne. Wilhelm Tell ledwie w burzy łodzią jezioro nie utonął, i Julia Ruszka umarła po wpadnięciu w wodę. — Czy dzieciaczki już się napatrzyły na piękności okolicznej? Co to gwarzenia było o tem z początku. Trudniej im tam musi być zabawić bo nie mają tyle zabawek co w Luboni a kopować nie wypada. — Jutro mamy drzewne gody i jutro Henrysia wraca z Wrocławia. Będzie więc może więcej coś w przyszłym liście do doniesienia. Moja noga ani we dnie ani w nocy już nie boli. Pięć tygodni nie czytam się z nią bo potężnie bolała ale już przeszło jak wszystko przechodzi, choroba, zdrowie, śmierć, i rozdział z kochanemi co także jest w części podobnem do śmierci.

O ogrodniku, gospodyni nic nie wiem, także mogę ci więcej nic powiedzieć, bo Karol co tam bywa co tydzień nie wiele tam widzi. Mówił mi tylko że świnki bardzo piękne. Felicya ponoć raz była w Luboni. Po co? nie wiem. Może także świnie zobaczyć. — Ojca twego od dwoch tygodni nie widziałam. Skoro będę mogła wyjeżdżać, udam się do niego na dzień lub dwa. A teraz żegnam cię moja kochaneczko, synowo, córo serca. Pielęgnuj się, korzystaj, umacniaj nadzieją, abyś tylko ile można na pociechę naszą i swoją zdrowszą wróciła. Niech cię Bóg sam, w całej swojej dobroci i z całą pełnością łaski z mężem i dziećmi błogosławi: miłości Jego potrzebuje błogosławić a kogoż by błogosławił jeśli nie was, nie dziatki, nie dom wasz?

à Madame Sophie Morawska

à Vevey près du lac de Genève

en Suisse

p. Berlin

Francfort s/Mein

Basel

Vevey le 1 9bre 34.

Monsieur le Comte

Vevey le 1er Novembre

1834.

VEVEY 31 OCT 34

E.B. 29 Okt. Cöln III. 9

Czerwona wieś 30 obris 1854.

Moi drodzy, naydrożsi!

Gdybym podług potrzeby serca pisał, codzień bym musiał pisać, y byłoby zawsze coś z mego serca do wydobycia. Lecz trzeba być rozsądnym y miarkować nawet uniesienia duszy miłującey. — Jakoś póki bliżey jesteście jeszcze, znośniey mi jest znosić ten rozdział, gdybyście daley mieli jechać, listy by od was dłużey szły y może rzadziey przychodziły, niechże przynaymniey przed tym dalszym odjazdem, jeszcze się z wami nagadam. Jakże mi się tam macie? jak dzieciaczki drogie Kochaneczki? Zdaje mi się czasem, że już, już was mam uściskać, zapłakać z radości — mara y mara tylko! — U nas tu nie wiele nowego. Zbieram przecież zawsze co mogę abym wam posłać y abyście z nami tu żyli y myśleli y czuli, nigdy nie rozerwali tego tajemniczego życia wspólnego, ktore serca kochające ~~[illegible]~~ choć rozdzielone, tak dobrze rozumieją! — Znowu pacierz za dobolenskiego z którym u wód byliśmy. — Jezuita któremu to było się objawił Bobola, życie jego y prodał y podpisał w Univers całe to objawienie y proroctwa tyczące się Polski. Jak ich dostanę, poszlę je wam.

Ma być bal w Goli. Zapewne będzie y w Czerwoney Wsi, choć to niby Staś broni się jeszcze. Pan Henryk tu będzie y ztąd odwiedzi ciało Pani Krzyżanskiey. Musi na tem przestać bo Rogera niema a więc pogrzebu być nie może. Henrysia zostawiła wszystkich zdrowych w Wrocławiu. — O gospodarstwie to tylko wiem że 28go. na Oporowku y Luboni ostatnie pole gnoili, że na orty, jak się zdawało, może wystarczy gnóy, że na Luboni sprzątnięto potrawa 70 fur, że uwiktły było tylko tamże 805 kopy. O kartoflach niechciałam nawet słuchać, tak liche, zupełnie jak u Stasia tutay. Wszędzie w okolicy wożą jeszcze gnoje. Staś, mając tak liczny inwentarz skończył 28go.-siewy. Rzepa ma piękny. Pszennica jeszcze zawsze 8 a żyto 6 talarów. Zda mi się że z powodu europeyskiey burzy, która Bóg wie gdzie się przenieść może, nikt tego bowiem nie przewidzi, dobrze by było powoli pozbywać się zboża. Staś jest odmiennego zdania, aby na targi posyłać, bo tak przeszłego roku mu się udało. Ja zaś mówię "strzeżonego Pan Bóg strzeże" Nie sądź przecież abym w jakie rady lub dyspozycye się wdawała. Nayg[o]rzey gdy dzieci (ludzi) szkodzi. Nie chciałabym też odpowiedzialność jakąkolwiek ściągnąć na siebie. Pamiętny mi ś.p. tego przestrogi. — Była tu Zosia Mycielska głupstwo nagadała wierszem y prozą, kwiatów cały pojazd zabrała, zjadła za dziesięciu, y poleciała na polowanie do Bydzyny. Marcelli Żółtowski odwozi Syna do Namur we Francyi. Pani Jędrzejowa Zamoyska na typhus pamiętny w Warszawie chorowała. Cholera już tam jest znowu. Henrysia dużo towarów na sporządzenie zimowe przywiozła, ale serce boli co za brak gustu. Szczęściem że Panny

154

chcąc się podobać więcey go już nabyły. Ani poznałem Krajeskam od powrotu do Jurkowa, wesoły, żwawy, utył już nawet. Wczoray był list od Żenii. Mniey jeremiad jak zwykle. Pani P. Lubieńska już na pewno tydzień zimować w Jaroslawiu, lecz jeden tylko pokoy chce płacić z dwoch najętych i zapłaconych i służąca mojey bratowey ma ją opatrzyć! Z arcybiskupa naszą jadąc do Rzymu zjechał się w Wiedniu razem z Prag skim i Wrocławskim i z nimi podróżował, z czego wy wodzą tu wiele może natchnień wyższych, które powstać mogą z tego towarzystwa, zwłaszcza przy wrażeniu jakie Rzym na Nim uczyni co day Boże, bo wielka tego potrzeba. Jubileusz u nas od 1go Novembris ogłaszony.

W tey chwili przyjechał tu Oyciec Zosi z wizytą dla dowiedzenia się odemnie o jej zdrowiu. Siedział do nocy. Bardzo i bardzo był kontent z listu Tadzia gdzie pisze o miłem wrażeniu, jakie list jego do córki na was uczynił. Parę razy to powtarzał. Mówił że radby z duszy być u was, lecz ciężko mu z domu. Gdybyście jeszcze raz mocno prosili, to możeby się odważył, bo ani przyrzekał, ani odmawiał dotąd. Zdrów jest i obaj bracia Zosi zdrowi. Spodziewa się od was listu niezawodnie. Co to za pstra mię znacina ten moy list. Na drugi raz lepszy będzie. A teraz ściskam was z dziećmi. Niech Anioł Stróż otuli was moją modlitwą i uswięci błogosławieństwem które wam oddaję. —

Oprócz dwóch szronów i większych chłodów
dni, mamy jeszcze ciągle piękny choć zmienny
Jeszcze raz was wszystkich i błogosławię. Kucharz
przyszedł tu w niedzielę mnie odwiedzić. Powiada i to szczerze
że bez Pańskiej rady sobie dać nie może. Błogosławione mówi czasy gdzie
Pan Kapał, ale siedział w domu. Moje wam całusy ...

A Monsieur Thadée Morawski
p. Berlin
Francfort sur le Mein
Basel
à Vevay près du lac de Genève
en Suisse
au Château

6

3

KIEWEN 30 10

VEVEY 3 NOV

CURSIV. NOV

Przepraszam że tak często piszę. Zdarzył
się czas na pożegnanie z wami do Włoch, i stąd
dłużej i częściej rozmawiam. Ojciec Zosi boi się
bardzo o drogę na morzu dla Zosi. Powiada że pierwsze
jej dni mogą zepsuć, przez zwykłą morską chorobę. Ale czyż
to koniecznie trzeba morzem jechać?

Cremona dnia 5go 9bris 1854.

Moja najdroższa Zosiu!

Nie wiem czy do mnie w ten tydzień mogłaś napisać. Jeżeli pisałaś, to dobrze zrobiłaś, jeżeli nie, to jeszcze lepiej że się oszczędzasz. Ja zaczynam zaczynam pisać do ciebie aby sercem z sercem rozmawiać. Tadzio mi doniósł o twojim bólu w boku już nie z wątroby pochodzącym. Każde twoje nowe cierpienie, boleśnie się w duszy mojej odbija, lecz nie wiem, czy Bóg mi na pociechę przysłać myśl tę raczył, że teraz już lekarze błąkać się nie będą w domysłach, bo natura sama wskazuje im prawdziwy powód słabości, na którą tran jest doskonały, byle go pić ciągle i długo. Ne perdez pas courage ma chere enfant, ayez toute confiance dans Celui qui guerit l'ame et le corps, et qui a dit "Pójdźcie do mnie obciążeni, a ja dam ulgę wam" Ja miałem drugi attak podagry, lecz daleko mniej bolesny niż pierwszy. Już przemija, ale nie mogę się ruszyć z krze: sła. Tadzio pisze o bonie którą chce wziąść. Potrzeba wyraźnie w kontrakcie że przed odejściem 3 miesiące musi wprzód oznajmić przed końcem roku bo Szwajcary chciwe pieniędzy. Co rok grożą zwykle odejściem, aby pensyą powiększyć. Taki tu już kilka razy zdarzyło się z Ojcem Panny Duc, i stać

rozgniewany odpisał mu, że Córki nie puści
przed rokiem skończonym, bo taki jest zwyczay
i prawa nasze, czeka więc procesu. Już Córka
się zatrwożyła stratą miejsca, i Ojciec zapewne
przyjdzie do uległości. — Nic tu nowego, prócz że
woda potężnie i codzień bliżey oblega Jurków,
a Kajetan zchory. Nie położył jednak w tey
jesieni fundamentów pod dom nowy, choć
ma więcey cegły niż trzeba. Nayprzezornieysza
to niedołęga! — Miałem list z Piotrowic
i z Mińska, gorąco z obu miejsc pytają się
o was. Jaś Koźmian dostał wezwanie od Land
rata do sądu przysięgłych, lecz nie jako oby
watel, lecz Gutsbesitzerstwa, co wszystkich
oburzyło. Henryka była w Wilkowie i Rydzynie.
Sułkowska dużo nabrzękła znowu. Jedzie
na zimę do Berlina lecz nie będzie u dworu
bo jak Sułkowski mówił „on a manqué à
sa femme — jeszcze to pono pochodzi z zatargów
dawnych o Bergera. — Polowania wielkie
w Golejewie, Golejewku, Chomiszewicach, Rydzynie
lecz już mijają bo Seym Berliński prze
rywa je. Pani Teodorowa zległa. Pilnuje
jey Pani Teresa. Pisałem wam o Lutayskiey
(młodziey

która tak źle wychowana, że się pobiła, na resztę za pobicie, zawarła w tezie, i odbiła co dostała. Teraz z tego pojedynku, które mieć będą Kurnatowski z Dziesiny Błoniszewsky i już innych nie pamiętam. Tout le monde en est desolé, nie z tąd że kilku starszych ubędzie, ale że takie objawia się wychowanie. Nie moja Zosiu, nie wydamy tu Jzi naszey za mąż. Potworowski z Goli płakał przedemną nad stanem nowey młodzieży wielkopolskiej, bo nayqorzey w Berlinie, a po szkołach prowincyonalnych równie sromotnie. Nie – nie damy jim Jzi. Nie dla psa kiełbasa, mowi stare przysłowie. Otoż to i w takich razach mająteк potrzebny aby w inne strony się przenieść, do miast stołecznych, dla szukania przyzwoitszego dla córki związku. Wosio pono otrzymał passport, i już zapewne jest z dziećmi u Matki w Wrocławiu. Rózia znowu krwiste miała zwracania, i znowu po nich zdrowa. Pani Paulina przybyła wreszcie do Wrocławia i zastawszy dla dzieci wzięte pokoje u mojej bratowey, stanęła na Ritterplatz u tego piekarza, którego smakowite placki Tadzio jeszcze może pamięta, chyba że jeh pamięć zatarły biszkoiciki Ferdynanda. Panna Amia Mycielska jedzie z oycem do Warszawy. Mowią zawsze o Cerazie. — Ja nie wierzę.

Dotąd ani Maciey M. potwierdzony, ani Edward B. nomi-
nowany, choć Seym od 8miu dni otwarty. — Odbieram
w tey chwili twoy list, a razem całe serce twoje z
dnia 28go p.m. Dziękuję Bogu że moy list tak
skutecznie j mile wpłynął na twoją duszę. Ła-
twiey jest zapewne radzić j pocieszać jak
cierpieć, a przecież tak chętnie j uległe podda-
jesz się wrażeniom oycowskich moich przestróg.
Bądź za to błogosławiona. Bóg cię podniesie, bo
się uniżasz przed takim jak ja prochem, dla
tego tylko żem ci Boskie przypomniał nauki:
Jemu chwała — nie mnie! — a więc Smitka
marzyła we śnie o mnie. Mnie się nigdy nic
nie przyśni co kocham. Śpię jak zabity. Ależ
za to jak się obudzę cała miłość, tęsknota,
nadzieja, wszystko to wraca w całey sile j
nieraz cały, pełny dzień żyję. Gdy mi się
bardzo smutno zrobi; spoyrzę na obrazek Vevey
na plan mieszkania, westchnę gorąco do Boga
j znowu spokoyniey w duszy roztęsknioney.
Wystaw sobie com dzisiay widział. Strzegą się tu
każdego słowa wolnieyszego w rozmowie, każdego
w książkach wyrazu dwuznacznego, a pozwalają
Pannom patrzyć jak się mały braciszek nagi
kąpie w wannie. Co za jnkonsequencya!

8/XII 54

157

Moja najdroższa Zosiu!

Bardzom się ucieszył i razem zasmucił list twój z 17go b. m. odebrawszy, ucieszył żem miał od Ciebie wiadomość, zasmuciłżem stąd się przyczyną bicia krwi do głowy. Wolałbym się wyrzec wszystkiego, niż przyczyniać ci cierpienia. Ale czemu też tak długi list napisałaś? Czemu tak długi list piszesz, ani słowa nie nakreśliłaś o twojem zdrowiu? wszakże to najważniejsze dla mnie. Dwa razy już prosiłem abyś mi doniosła czy to było, nic mi na to nieodpisujesz. Jeżeli nie, to na Boga nie zmuszać natury, bo skutki tego nadal złe, bardzo złe. Powiedz Izi, że się wcale nie smucę że Babisia się stłukła bo mówię sobie, że tak Bozia chciała, lecz niech chowa te kawałki po niej, to ubierzemy w nie drugą nową Babisią, którą Dziadzia za powrotem Izi kupi, a Heniowi taki bat że od Vevey do Luboni zasięgnie. Nareszcie moja Zosiu w liście twoim że Tadzio wszystko dla ciebie opuścił a wiesz czemu?, bo cię kocha, i bo spełniać mu miło słowa święte, 'opuścisz ojca i matkę, (i a więc i majątek:) a przy[illegible] za żoną. Spełnia to i nie możemy przewidzieć jaką łaską Bóg mu to nagrodzi! Ciesz się że masz tak [illegible], ciesz się że masz dzieci dobre, zdrowe, że Bóg [illegible] z trudem dla waszej dozwala wam środków do polepszenia twego zdrowia, zniesienia kosztów podróży, ciesz się że cię wszyscy kochają, wreszcie porównaj się z większemi cierpiącemi a nadewszystko proś Boga o zdrowie i staraj się unikać jak grzechu, niezdrowia z własnej winy. Znał cię Antoniewicz kiedy ci powiedział "nie powiększaj krzyża na sercu, gdy ci przysłano mniejszy. Wszakże i ja nakoniec nie tak bardzo mącę ci życie, chyba zbytnią troskliwością o twoje zdrowie, i pytaniem czy Tadka wystarczy dla dzieci.

Panna Gay wraca na zawsze do domu, do Lutry bardzo blisko Vevay, bo między nim i Lauzanne. Powiadała mi że Leonowie pojechali na tydzień do Schönleina dla poradzenia się o zdrowie Felicyi, która pono bardzo schudła. Chora na piersi — zapewne zewnętrznie. Dwóch mamy nowych Hrabiów Marcellego Czarneckiego i Albina Węsierskiego. Zboże idzie w górę. Kochanowska bardzo się trapi że Pan nic nie dodaje w listach swoich do domu, o zdrowiu Pani. Kuchaż na tydzień wezwany do Jurkowa, dla nauczenia tamecznej kuchárki. Do dziś dnia to jest daty tego listu już w Luboni pole jedno po bonadzach przorano. Powiedz to Tadziowi. Na Sułkowskiego mruczą, że przyjechał na otwarcie tylko Sejmu, zjadł obiad u Puttkamera i uciekł na polowanie u siebie, niebywszy na jednej nawet sessyi. Załuski tu się obiera po 9tym to jest po wszystkich objazdach skończonych w Sydzynie, Przybyszewie, i Chocieszewicach. Z Kurlenkim z Kobylnicy rozpoczął na serio process zegarmistrz z Drezna, pokątny synek jego Matki i Ojca. Mama się w złej godzinie zapomniała, i z tego urodził się zegarmistrz. Tyle ma dowodów oskarżyciel, że wszyscy utrzymują iż wygrać musi. Spodziewam się że Tadzio miano twego listu, zawsze w sobotę, napisze. Gdy piszesz w sobotę, ja o 4tey w czwartek odbieram. — Dłużej ci dziś nie piszę, bo jadę do Jurkowa. Nogę zawsze przez ostrożność mam owatowaną. Z resztą dobrze jestem na ciele. Oby tak i duszy było! Ściskam was, Kocham, błogosławię oboje, z dziećmi. Niech was Bóg prowadzi. Niech nie da Zosi trapić się marzeniami bez sensu.

Otrzymana Wieś 6go 9bra 1849.

158

a Madame Sophie Morawska

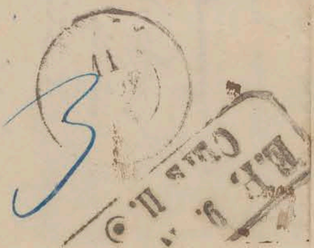
p Berlin   à Vevay près du lac de Geneve

Francfort sur le Mein

Basel   en Suisse

1/6

3



10/XI 54

159

Moi drodzy, naydrożsi!

List Tadzia z 4go b.m. odebrałem. Zocia musiała już na swoy, moją odpowiedź otrzymać. Zdrowi wszyscy jesteśmy ja tylko zawsze z opakowaną nogą, lecz nie bolejącą. Wyjdzie się przez ostrożność dotąd nie wyszedłem. Pana Turanowskiego dawno nie widziałem. Sądzę że jest w Miss-kowie i na tey wczorney drodze, ciągle też same ryje koleje. Staś co do przedaży zboża, zgodzi się stosować do woli Tadzia. Z Lubomi. dopiero pojutrze będę miał moią wiadomość a więc w przyszłym liście coś w tey mierze napiszę. Miałem list od Maryni. Znowu względem chorego oka była w Warszawie, lecz mi nie pisze co doktor powiedział. Mąż jej na 12 dni pojechał na Wołyń. Jeszcze nie był wyjechał a już Marynia prenumerando za nim tęskniła! Z Wiktosi bardzo kontenta. Co do listu do Cesarza nie mamy go tutay, lecz wiemy że jest Pana Persigny pióra, i mówi że nayskuteczniey się dokuczy Nieprzyjacielowi, Polskę wskrzeszając że na krańcach tak wielkiego Imperium można mu zaszkodzić jedynie, bo wewnątrz się uderzać, nadto niebezpiecznie jak doświadczenie Napoleona wielkiego nauczyło. Jest to broszura, jakich wiele, lecz lepiej pisana, i z tąd ciekawa że naydawnieyszy powiernik Francuzkiego Cesarza, ją pisał i Jemu przypisał.

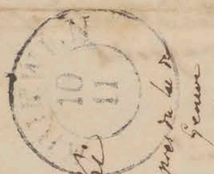
Polityka Prus zawsze taż sama, neutralność jej tak ka-
mienna i nieruchoma jak Egipska piramida. Nie
słychać o zwołaniu Landwery ani o nowym podatku, który
tylko wypisano, lecz nie wzięto. — Woroś z Synami
w Warszawie! Ano by Józio po synów jego przy
jechał do Szczypiorna pod Kalisz, i zawiózł ich do
Jezuitów do Paryża. Józio lubi podróże i przysługi
wanie się lecz niewiem jak to zgodzi z Seymem
w Berlinie, który 27 b. m. się zaczyna. — W War
szawie Przezdziecki kupił stary Hotel Gerlacha
i najświetniej go uporządkował. Stara Panna Ponia-
towska, ten gnat zgrochniały wojnę toczy z Zamoyskiemi
wnuczkę za Przewdzielińskiego wydali córkę. Lepiej by głupia
zrobiła gdy w Babiej kruchcie pacierz klepała, bo
co jej do tego? Z resztą najznakomitsze rodziny
kiedy nadto rozrodzone, muszą się wystawić
na mniej świetne związki. A potem z całem
uszanowaniem dla Przeszłości, trzeba być synem
swojej epoki i ustąpić coś biegowi Czasu.
Najprawdziwszą teraz arystokracyą jest wyższe
wychowanie. — Stefanowicz jako kanonik asy-
stujący arcybiskupowi pojechał za nim do Rzymu.
Jutro Sty Marcin ma na białym Koniu przy
jechać! Dziś w wigilią mieliśmy szron i pierwszy
przymrozek. Z resztą dni piękne i orać mogą.

jezioro na Turwi dosięgnąć. — Zatuski kazał mi powiedzieć
że będzie u mnie, i przyjdzie niezawodnie, lecz także niezawodnie
dopiero po objedzeniu się porządnem po okolicznych obia-
dach. Dziś trawi Teodora w Chociszewicach, gotując się
na trawienie trufli Baszkowskich, gdzie w tych dniach
córka idzie za Szołtkowskiego. Przypuszczam że jedząc umrze
Ktoś tu złośliwy taki mu ukreślił nagrobek:

Cichy była śmierć Romana
właśnie gdy miał sos zaprawić
Ziewnął nad resztą barana
I zaprzestał — trawić!

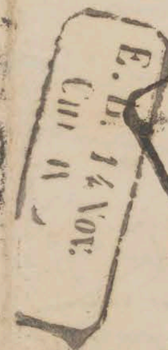
Że z resztą zacny, w części niespoglądliwy i mnie i Ta-
dziowi przyjazny, nie do nas należy szumny takie
rozgłaszać, a więc list ten podrzyjcie na drobne
kawałki jak dzieci moje podarty. — Zocia się prze-
niosła do swego salonu. I ja za nią przeniosłam się do niego.
Chodzę tam z nią i przypatruję się dzieciom w ogródku.
Cieszy mnie bardzo że kogoś tam do francuskiego
języka weźmiecie. I to dobre choć trochę popchać
naprzód w wychowaniu, które najbardziej nauka języków
opóźnia. W Lubani wszyscy oprócz pięknego Szczyma
zdrowi byli, ale on za to bardzo chory

Żegnam was, was drogich, kochanych, z dziecinkami, ściskam i póki życia kocham, i modlę się o błogosławieństwo Boże dla was wszystkich. Szkoda że Szydłowskiej nie było na Sta. Teresę. O innych nic nie wiem. Jeszcze, nowego mają Prowincjała, jakiegoś nieznajomego. Zawarowałem podziękowanie.



A Monsieur Thadée Morawski
a Vevay près de Genève
en Suisse

par Berlin
Francfort sur le Mein
Basel




Jeszcze raz was ściskam z całą gorącością mego serca. Bogu was oddaję.
Jak tu rachuję, Tadzio tym list odbierze w środę w południe.
Czerwona Wieś d. 10go 9bri 1854.
Antoni klania się Janowi. Buduje tu kłatki, przerabia kanapy, stroje dziwi i wielkie kokardy pod szyją wiąże. Jakie Henio teraz włosy nosi? — Jak to wszystko porównać gdy i jeśli zobaczę

Czerwona Wieś 1854 – 13go 9bris

Moja najdroższa Zosiu!

Dziś dwa miesiące właśnie jakeśmy się rozłączyli! i dziś z powodu imienin Stasia feta. Jakże to często takie anty- tezy zdarzają się w życiu, smutek i wesołość. ale ja wolę wrócić do mojej fety, to jest pisania do ciebie. Nic nie oderwie od tego listu mojej ręki i serca. Dziś mamy pierwszy mróz i śnieg, a ja zaraz myślę, czy tam i mojej Zosi nie zimno, i choć w myśli – otulam ją całą gorącością mego przywiązania, i równie gorącą do Boga modlitwą. Zosiu moja droga nie piszę do ciebie, abyś mi odpisywała, lecz aby cię trochę w twojej samotności rozerwać, ściągnąć ku mnie twoją miłość i wspomnienia, przygarnąć serce do serca. Spodziewam się iż Tadzio dość sił znajdzie do zakazania ci pisania do mnie, jeśli to najmniej zdrowiu twemu szkodzi. Mnóstwo ludzi pyta mnie o was, o twoje zdrowie, a choć są zapewne tacy co przez grzeczność tylko pytają, większa część pyta z serca, wyczytać to można z głosu, wzroku, wyrazu twarzy i prostoty słów, niezawodnie jesteś od wielu, wielu bardzo kochana, ceniona, co tak miło słyszeć jest ojcu! a wiedzieć o tem Tadziowi! Tonia Łobańska pisze do swych koczynek w Warszawie qu'elles se moqueront probablement d'elle, qui a tant déclamée contre le mariage, mais qu'elle vient par exprès à Varsovie, pour presenter sa pièce justificative, (to jest swego oblubieńca:)

Biedny Chrząszczewski też skończył w Paryżu, lecz nie zrobiło to więcej wrażenia jak zwykle śmierć czyni. Nadto wielki cios już dawniej uderzył, aby mniejsze bardzo jeszcze bolały. Dziś jego pogrzeb i dziś tu na fetę zjeżdżają.

Adaś Lenczewski pojechał do Bruxelli, zkąd ma o przedłużenie paszportu pisać, bo Ojciec mu do domu wracać nie radzi. Widać że tam młodych łowią do wojska. Naszego kucharza sprowadzili tu na fetę. Szczęśliwy więc, bo warzy i bije, i zarabia grosze. Xiądz Szczęsnadek Professor w Seminarium a teraz Proboszcz Poniecki, bardzo piękną i głęboką mowę powiedział na pożegnanie swoich uczniów kleryków. Widać że głęboko myśli i wysoko czuje powołanie duchownego. Szkoda że kazania dotąd nie ośmielił się jeszcze powiedzieć i wątpię aby jasno i wymownie, z serca mógł przemówić. Wydrukowano tu Lenartowicza poemacik Błogosławiona to jest dusza dziewczynki wiejskiej wprowadzona do Nieba. Jest to Niebo chłopskie ale też z nadzwyczajną a nawet często ~~gminną~~ zbyt gminną prostotą wystawione, ma przecież urok swoj własny. W tem tylko Poeta się pomylił, że wystawił Niebo więcej opiekujące się ziemią a nie wystawił Nieba nagradzającego ziemskie zasługi, nie odmalował nigdzie szczęścia wiecznego, gdy Niebo bez szczęścia być nie może nawet pomyślanem. Wiersz niedbały, obrazy wdzięczne. Poemacik ten jest w Szkółce Poznańskiej wydrukowany. Moja Zosiu, czy tam nie masz mego wiersza do Izi.

nie mam go. Niech mi go Tadzio przepisze j przyśle, bom moy zgubił, a prócz tego zinny chciałbym zebrać resztę moich piosnek. Deotyma była w Krakowie, gdzie dziś j nas rymowała o wszystkiem dla wszystkich, nayczęściey u Księgarza Łętowskiego. Zawsze to wzniosłe, często bezładne, a zawsze zimne j ciemne. Nayleprza z improwizacyi jest podobna Latarnia morska. Która zaś nayglup-sza, jeszcze się nie zgodzono. — A teraz do was wracam j o Veraś tylko mowię. A naprzód twoje zdrowie, kłopoci mię że Tadzio nic mi nie odpisał na kilkakrotne pytanie, czy to przyszło. Od tego bowiem zmnieyszenie kaszlu zawisło. Czy Schönlein już odpisał czy zaczęłaś ośle mleko? — W jakim Tadzio humorze? zdrowiu, zapasach? Co do zapasów, trzeba bywać na przypadek mieli zapasik drzew, aby dogrzać czasem piece Zosi, nie dość ogrzanego przez gospodarza. Tadzio oprócz domowych trosk, j zabiegów, musi jeszcze dużo czytać, jeżeli ma książki od Nakwa-skich. Nagrodzi sobie tem czytaniem czas, który go nie ma w domu. Mais il aime le solide a niewiem czy tam książ historycznych j rol-niczych j agronomicznych można bez kupowa-nia dostać. — O Ojcu twoim nic niewiem.

musi być w Grzawie Zła Bibliotheka do nayciąż do domu

Jeżeliby dziś tu przypadł, o czem wątpię, doniosłbym w przyszłym liście pięćkrotnym do Tadzia. W Luboni wszystko dobrze. W Oporowie dogroili ostatnie pole. — Na Grabowcu mają ostatnie gnoić. W Oporówku ostatnie nagroili j na pod zasiali. W Luboni po ćwikliśku za-częli ściernisko orać. Oto w treści wszystko. Ani na

Rąbinie, ani na Turwi, ani na Pryśiece nie rosiały
a tu jest mróz i śnieg. Mówią że jeszcze będzie
odwilż. Daj Boże, bo ta zima trochę prędka. Żałuję
że dla nogi, nie mogłem i nie mogę jeszcze wyjść
do Ogrodu w Luboni. Byłoby się cokolwiek zrobiło.
Drzewa na aleach i w ogrodzie, jak mówią, oko
pane. — Staś Kochanowski na dyktatę ojca na
pisał mi tu list z podziękowaniem za życzenia
Marcinowskiej. Bardzo kształtnie i ortograficznie
list napisany. — Od Maryni list miałem. Na
oczy lepiej, lecz jeszcze cudzą ręką pisać musi.
Wanda Alex: u której był Karol od 6 tygodni
nic nie widzi. Mają ją wieźć do Warszawy, nie
wiedząc czy drogę wytrzyma. — A teraz moje
drogie dziewinki pójdźcie do Serca Dziadzi, niech
was ukocha, ocałuje i obłogosławi. Nic wam nie
mam do doniesienia a wy tyle byście mi miały do
powiedzenia o waszym zdrowiu, zabawkach. Jeśli
tam czółek waszych wpadło w ogrom Jeziora, i jak
że wy drobne mrówki wydajecie się przy olbrzy-
mim Mont-blanc! Wielkie dla nas jesteście
przecie figury, i równie urocze widoki. Ści
skam was, jeszcze silniej jak ściskałem w
Luboni! — Bo co się rozrzewniać, rozra-
biać tęsknotę — wszystkich was Bogu
oddaję! —

Czerwona Wieś dń 17go 9bris 1858

Moy drogi Tadziu!

Odebrałem list twoy, lecz że nayprzód Maryni muszę donieść co piszesz o Zosi, bo tam schnie z żądzy do wiedzenia się coś o niey, przeto przed odeyściem poczty pół a listu długiego nie jestem w stanie napisać. Dzięki ci drogi Tadziu za regularność twych listów, dzięki za donieśienia o tem co się w koło ciebie i w tobie dzieje, lecz nayświętsze dzięki Bogu i tobie za dobre o Zosi wieści. Oby tylko że cześć takich listów nastąpiło po sobie, abym mógł uwierzyć że dobre się utwierdziło. Tym czasem czołem o ziemię z wdzięcznością, i z prośbą o dalszy Jego dobroć i łaskę. Niewiem jak się to stało, że przy pocztach tak regularnie od was przychodzących, dwa listy od Zosi z 4go i 9go t. m. razem się zeszły. Wdzięcznym, rozrzewnionem sercem czytałem te listy Zosi, śliczne, czule skreślone, lecz ani słówka o swojem zdrowiu. Jak się zapędzi w polot serdeczny, tak zapomina o tem nawet, co mnie naybardziey obchodzić może.

Nie jestem moy Tadziu jak wasz zwolennikiem republikanizmu, lecz mylnie go bierzesz za źródło złego w Szwajcaryi. Była ona republiką przez tyle czasów od 13go wieku, a pomimo tego prześladowania katolicyzmu nie było. Nie republikanizm lecz radykalizm winien temu i przewaga przyniosła kantonom Bern, który wszystkich chce osiodłać. Nie z kantonów w którym jeszcze rządzi lud Szwajcarski, co

katolickie kantony w których jest lepiéy o wiele.
Rozumiem żeś oburzony na te bezprawia, rozruchy
j zaleklki; radykalizm theoretyczki źrodłem złego
jedynie j jego potęgna przewaga. Kłaniaj odemnie
waszemu proboszczowi, człowiek który ciągle j może
na całe życie poświęca się na ofiarę dla bliźnich j który
tak ma coś dla mnie w sobie świętego, że proszę przez
Jego o modlitewkę na moję jntencyę, nie o szczę-
ście, dla mnie niemożliwe, pociechy j rozkosze ziemskie lecz
o śmierć szczęśliwą. Nie mogła by ona być szczę-
śliwą bez zostawienia was szczęśliwemi! —
Mieliśmy tu fetę na Ś.te Stanisława. Miała
dzień trwać a trwała trzy dni. Niktbowiem
dla zamieci śnieżney, mrozu j burzy trzydniowey
nie mógł odjechać. Byli Przyszcińka, Gola, Turwia,
Złotory, Przyłęptki, Jurkow, Dreima. Przyjechali powoz-
tami, odjechali na chłopskich saniach. Patrząc na
tę tak wczesną j mroźną zimę, dziękowałam Bogu
żeście się nie puścili przez Alpy, ale także j o
Verony choć daleko cieplejszy od nas się boję, bo
niepodobna aby j tam nie zaczęła mroźniejsza zima.
Koźmianowie mi mówili, że widzieli sami jak
w Veroney j nie będące zimy słabkie osoby, dobrego
skutku doznały. Cieszę się tem, daj Boże aby
tak się stało. Miałem list od Maryni. Zdrowi

i wyglądający Karola z Wołynia, jak Zosia wygląda Tadzia z powrotem ostatnim na jeziorze. Dziwno mi że Nakwaska jeszcze Zosi nie odwiedziła. Kiedy Henio taki zuchwały i swawolny że aż Zosia z rozpaczy ręce załamuje to trzeba aby go Tadzio w twardsze wziąść kleszczy[?] iżby kogokolwiek się bał, a Matki nie udręczał swoją niesfornością. Posłuszeństwo zmuszone, nie osłabi mocy charakteru, owszem walka ta charakter wzmocni rozwinie i utwierdzi. Toż samo i z nauczaniem. Przyzwyczajenie do łamania trudności w nauce, przygotowuje do łamania trudów w życiu szczęśliwie[?] stem, tak moralnem jak fizycznem.

Uściskaj też drogie dzieciątki, żonę, wszystkich z Lubowli[?] Wszystko co tam jest z wami zda mi się tak piękne, mądrze uszczęśliwiające swoją obecnością, że tą raną w całym ... pięknością widzę owoc Julię, niezgrabną, i prostą[?] lecz widzącą głowę Jana! Jakżebym ich uściskał radośnie łzami oblał, gdybym mógł ich widzieć! Nie raz jim zazdroszczę że wam stwarzają[?].

Przestań mój Tadzio na tym krótkim liście. Kiedym ja nie udowodnił dla was jakiej nowinki to pewno jej nie ma. Bogu was oddaję. Niech was strzeże, wiedzie i błogosławi.

Costia. Modlibowskiego Pendzi[?]... odjechała od męża, za nadto bałożona.

A Monsieur Thadée Morawski

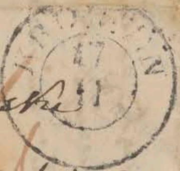
à Vevey près du lac de Genève

en Suisse

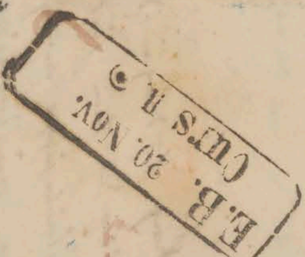
p. Berlin

Francfort sur le Main

Basel







Moja drogą kochana Zosiu!

Z porwaną w górę myślą i sercem rozrzewnionem czytałem. Dwa twoje listy, które razem przyszły, aby podwojną siłą w duszy mojej uderzyć. Takie są czułe, wzniosłe, j miłością płonące, jak gdybyś piórem z skrzydła anioła wyrwanym do mnie pisała. Z tego przecież samego ognia przebija się dźwięk pewien niespokojnej duszy. Nie kontenta jesteś z siebie, z słabości twojej, z potrzeby ciągłej j trudnej z sobą walki. Złe jest to dla zdrowia twego naprzód, opóźniasz tą burzą wewnętrzną twoje wyzdrowienie które koniecznie j przedewszystkiem spokoju duszy potrzebuje. Dręczysz siebie a z tąd mnie, j Dzieciom także niepomagasz przez to. A potem moja droga Zosiu, jest to skutkiem niedostatecznego zastanowienia się nad naturą człowieczą. Chorujesz na perfekcyą, której ani ty ani nikt nie doścignie. Mamy Wzór przed sobą, mamy się stawać podobnemi to jest ile sił zbliżać się ku Niemu, doskonalić się — lecz nigdy tej doskonałości Jego dosięgnąć! Taka dola — j przyjąć ją trzeba z pokorą. Ciągła walka naszym udziałem. Czytaj Ojców kościoła — wszyscy skarżyli się, to na oschłość, to na pokusy ciała, to na pokusy rozumu

a Sty. Augustyn nawet na to, że rzadko z całem najściem w Bogu, pokoju mógł odnaleźć. Czyż jim to Niebo zamknięto, czy Bóg duszy jim natury ludzkiej, wziąwszy od ludzi żądał? — Daj prawdę słowom Zbawiciela że takiego pokoju nam przynosi jakiego świat nie daje. Cóżby rzekli bezbożni widząc że twoja wiara, modły i zatrudnienia nie dają ci tego pokoju, który On, On nieomylny obiecał! Nie że na Jego ofiarnej litości nie liczysz? — Wzmocnij się moja droga dziecię, dziecię mego serca, tyle walki z sobą odbywszy, wytrwaj jeszcze ostatniej walki, zmuś się do wzniecenia w sobie pokoju duszy, każdy niepokój uważaj, potępiaj jak winę, odpychaj mniemania owe najsłabsze jak pokusę, jak nieodrzeczność nawet ku Bogu, bo nie otoczył=że cię wszystkiem co cię zadowolnić i uspokajać powinno. W ciągu tego trzymiesięcznego jubileuszu pracuj nad sobą, bez zwrotu na dawne szkodne wspomnienia, a Bóg ci pomoże, i Łaską Jego zwyciężasz zwycięstwo najpotrzebniejsze tobie i innym do szczęścia ziemskiego, a nawet także do zbawienia wiecznego. Który Ojciec będzie za tobą prosił w swojej potrzebie, i zdala ci błogosławił na życie i wierności — Może moja Zosiu zapomniałaś już o tem coś mi w tych listach wylała i zdziwisz się mojem karaniu, odpisać proszę na to całem potrzebą, bo z tylu rozmaitych twoich pamiętam że ci tem bolec duszy zawsze dolega. Przebacz żem tak długo pisał o tem, potrzeba że nie dość dokładnie. Spowiednik, nawet nie bardzo światły, jaśniej ci rozwinie i udowodni.

Pojmiesz moja droga Zosiu, jak mnie uradował list ostatni Tadzia kochanego, donoszący o polepszeniu twego zdrowia.

O teraz to, gdy Bóg na dobrą stronę już wagę przechylił, teraz się módlmy wszyscy, teraz się ochraniajmy, teraz bądźmy spokojni, koniecznie spokojni, z obowiązku religijnego spokojni! Ojca twego dawno nie widziałem. Posyłam mu czasami listy Tadzia gdzie o Nim mowi, lub lepszą o tobie powzięte wiadomości. Lecz jego nigdy w domu niema, a zgromadzeniu nie odstępuje. Mimo tego zawsze mu lepszych wieści udzielać będę. Miałem list od Marynii, bardzo dobry i już jej ręką pisany. Że ona także dla swych oczu skazana na niewychodzenie przez całą zimę z pokoju. Lecz że tego nierozwodnie dopełni. Alexandrowiczowa tyle przeszła że połączy się swoją wiedzą. Karol jeszcze nie wrócił z Wołynia. W rodzinie naszej wszyscy zdrowi, Zosia nawet nie gorzej. Moja bratowa w Wrocławiu gotuje przy sobie mieszkanie dla dzieci Wosia. Niewiem na jak długo? i czy Woś wyrobi sobie paszport z Warszawy? Stąd pojechał do Sejmu dla udowodnienia swojej stuletniej ponadto jako i Generał z Turowa. Nie byli wezwani, aby Niemcom ułatwić wybór. Nie wiem jak się to skończy. Da się że pewnie oczywiście nie będą mogli działać uczciwie. Moje zdrowie dobre, już pierwszy raz dzisiaj wziąłem buty. Zakatarzyłem się tylko lecz trochę i na wskutku zaczynania teraz zbytecznego ciepła w piecu. Justyfikowałem trochę w ostatnim liście do Tadzia na Henia, aby go w klubę wziął, i boję się aby z niego podciągania nadto go nie ukarano. Natalcia Marynię pierwszy arietty na fortepianie zagrała i z tego pisze matka, że wciąż tylko

wracając z Leszna. Jenerał z Turwi
Pawłowi obrazy.—

tę czapkę szyje, waży ją, styczy, wciąż śpiewa sama, i z Ciocią we śnie a nawet marzy, a we dnie duettują. Jakto matkę maluje! To samo będzie gdy zabawią paluszki Jej! — Masz też ciągłe jakie swoje dzieci powinnaby ujętę przez ten czas pogodne tylko i miłe zajmujące dzieła. Nic wzruszającego, nic okropnego w tem nawet dążyć do pokoju duszy.
Żenia była w Wrocławiu u Matki. Z Wiktorii bardzo kontenci w Mińsku. Kuchar naszy potem warzyć ma w Grabowie, póki nie przyjmiecie dogodniej. Co nam to szkodzi gdy i oni i on kontenci. — Dziś Imieniny Jej i stąd o dwa dni wcześniej piszę, aby ją ublogosławić. Dołączony bilecik oddaj Jej, a Heniowi powiedz że i do niego na Imieniny napiszę. Wciąż mamy mrozy i śniegi, i wszystkie gołoledzie, tak iż ani jść ani wyjechać nie można. Wybierają się stąd na bal do Goli 23go, lecz ja choć proszony nie pojadę, aby nogi nie zwichnął. Dobre to są dzieci te Panny tutejsze, ale starsza do niczego. Młodsza praktyczna bardzo jakby Stubenmädchen we wszystkiem się trudni. Starsza haftuje i przegrywa na fortepianie, ale też więcej nic. Potężna dziewa, a cze pleni jak dziecię. Henryka bardzo gorąco za każdym listem o twoje zdrowie pyta. Szczęśliwa! uroiła sobie że Panny jej nie lubią świata i jego zabaw, choćiaż wszystkie o nim jillusye. Ja przeciwnie widzę, ale nic nie mówię. Bądź mi zdrowa, szczęśliwa, spokojna. Matuś, Tadzia i dzieci odemnie, a wszyscy uchylcie czoła pod moje i Boskie błogosławieństwo.
Czerwona wieś w dzień Sty Elżbiety

Czerwona Wieś 23go 9bra 1854

Moi drodzy, najdrożsi!

List ostatni z 19go odebrałem 22, a więc pięć dni szedł tylko, dzień więc wcześniej niż zwykle przybył. I to pociecha! — Piszę więc zaraz nazajutrz. Trapimy się od dwóch miesięcy to najpierw u Zosi. Skoro przyjdzie i kaszel i poty ustaną podług mego zdania, lecz przebóg nic nie zmieniać natury, bo Marynie będącej panną tak to wyniosło, i dla tego tak chorobliwą przebyła wówczas epokę. Co do mięsa, wiem ja że bez mięsa można żyć i mieć siły, dowodem tego właśnie, ale inaczej z temi którzy przez całe życie przywykli mięsem się karmić. Sądziłbym więc że in medio virtus, wystrzegać się czerwonej i mięsa pomnażającego ilość krwi, ale wybierać lekkie, stosowniejsze do stanu słabości. Z resztą róbcie jak myślicie najlepiej. Radzić nie mogę, trzeba się ściśle na Zosi, obserwować, doświadczać, leczyć jak lekarz. Jest w niej już cząstka Schoubina Frankego, a nawet orli wzrok Lettra posiada.

Kochanowska pisała do mnie o radę co z Tekluchną robić, którą wciąż obrażają listy do niej z Krobi pisane. Odbiera kawę, cukier, chleb, lecz wymaga jeszcze żywności, prosi więc o rozkaz w tej mierze, bo bez rozkazu Pani nie śmieją nic więcej dawać do Krobi ni on ni ona, boją się aby to nie było dla familiantki, a nie dla Łomnej. Pisała Kochanowska już do Pani dwa razy o tem, ale bez odpowiedzi.

Sto dziewięć osób jedzie dziś do Goli na objad i bal. Ja przez rozwagę w domu zostaję, czego mi Skaś serdecznie zazdrości. Widzę już zdala Hen-ryśkę zawiedzioną, obrażoną i w nieznośnym czepku na głowie. – Zaczynają znowu mówić powtórnie że młody Działyński marzy o pojednaniu się z mał-żeństwem z Panną Mańkowską. Był tu wczoraj Ksiądz Prałat Łowicz i czule o was wypytywał i przyrzekł modlić się na waszą intencyę. Już się zupełnie przenoszą do Lubomira. Jedna z gazet pisze dość niepewną wieść że Przy-łuski ma zostać Kardynałem dla wzniesienia przez tę godność Kościoła polskiego, choć osoba wcale nie jest grata. Dotąd z elekcyach wybrani Syn i Ojciec z Turwi; Józio Miel-żyński; Adolf Bniński. O reszcie donio-sę. Wczoraj wybór Grabowski, pod prezydencyą Dr. Potw: odbył się w Poznaniu, tego jeszcze skutku nie wiemy. Mówią o mnóstwie intryg bo ich jest 51 a tylko jednego obrać mają na Para. Oprócz wybranych Król jeszcze nominować może na Parów, a z wy-branych niektórych wyłączyć. Otwarcie Izb 30go b. m. – Na Turwi nie zasiano zu-pełnie i połowy buraków i kartofli zamarzło. Zboże w równej zawsze cenie, żyto więcej i coś, psze-nica blisko 8mio. – Naradzają się tu wszyscy jak zaradzić głodowi chłopów wyrobników po wsiach i jak

urządzić zupy rumfordzkie dla biednych po
miasteczkach, bo źle i bardzo źle będzie, zosta
wiona że do naszych biedaków a więc zmarszczonych zło
dzieci, dołączam się rezygnowanie Szlązaczy. — Od Ma
rym miałam list, i jak zwykle płonący i miłością
i modlitwą dla was. Lepiej jest na oczy. W Warszawie
ma być na zimę zjazd wielki. Cały świat u nas
jeździ sankami. Śniegi te wielce korzystne dla
późnych siewów. — Xna Wittenbergska pochowana w
Montmorency pod Paryżem. — Co do rozumowania
Tadzia o Prusach, odpowiem, że bardzo jest ta
neutralność dogodna dla kraju a dla nas nawet z po-
litycznego względu, jako przedłużająca rzecz i przy
zbliżająca pokojowi, może korzystna, ale jest
coś wyższego jeszcze dla Monarchy nad interess Prus
i Niemiec, jest kwestya Europejska, w której
chcąc być Państwem pierwszego rzędu, głos równie
jak drudzy stanowczy mieć trzeba, inaczej
zjada się w polityce do drugiego rzędu, i
nie tak łatwo miejsce stracone się odzyskuje.
Neutralność nic nie rozstrzyga, nie ma przy
szłości i dopiąć celu ogólnego odwleka, co
więcej najczęściej zmuszoną później zostaje
do tego, czego uniknąć chciała. Czy wiesz
za korzyść z sparaliżowania sił własnych?
Tadzio mówi, że później z świeżemi siłami
wystąpić i Prusy za czasów Napoleona podobnie Chalku
lansa w czasie bitwy Austerlitzkiej omyliła dobra
radnie strzały. I w dyplomacyi moutarde après dîner

zgubnym bywa. Ale dość o tem. — Generał chciał nie przyjąć Parostwa, lecz dowiedziawszy się że mógłby być z góry nominowanym, wolał być Parem z wyboru obywateli i przyjął. Graf Par waha się między Ed: Pot: i Maurycym Mielżyńskim — by się Zonia nie gniewała na mój list ostatni i by rady serca nie wzięła znowu za łajania jak w ostatnim liście. Nie pojmuję co mi Zonia o nowej bonie francuskiej pisze. Mówi że zupełnie pod każdym względem rozsądna, dobra i z dziećmi dosyć mile się bawi, lecz że nie zna ortografii i dla tego ją odesłać musi. A któż kiedy od bony żądał ortografii. Rzecz ta należy już do guwernantki. Bona ma przez uwagę na dzieci, czystość, zabawy dziecinne a koszty stać celować a mówić nauczyć przez używanie więcej nic. Gdy jeszcze czas do pisania. Jeśli dawniej była dobra jak bona, to szkoda żeście ją odesłali, bo czas dla języka francuskiego odwleczony. Musieliście więc mieć inny ważny powód o którym nie mówicie.

Nie wiele nowin w dzisiejszym liście, ale niechaj ich tworzyć jak Tatar ów o Sebastopolu. Koniec wojny, uśmiechami, miłością, błogosławieństwem i oddaniem was Bogu. Zazdroszczę wam widoku odbitego z gwiazdami Nieba w zwierciadle waszego jeziora w nocy mroźnej.

O Ojcu twoim nic nie wiem. Posłałem mu dwa razy wiadomość o tobie, lecz mi nie odpisał.

Czerwona wieś 26go 9bris 1884. 169

Moja najdroższa!

List twoj z 20go b. m. odebrałem, miły, pełen kochania, wymowny serca i duszy i drżącej za niego z wdzięczności. To mnie tylko trapi że główka wciąż smutnie mary. Wiesz co to jest moja Zosiu, nic innego tylko nieregularny jeszcze krwi obieg. Jak to przyjdzie co przyjść powinno, wszystko ci się rozwidni pogodniej, i ory w siebie, ory na to co cię otacza, spojrzysz, zobaczysz szczęście twoje. Prosisz mnie o modlitwę za sobą. Codzień kilkakrotnie ją wznoszę i pewien jestem że Bóg mnie wysłucha, bo Chrystus Bóg prawdy powiedział "O co tylko w imię Moje prosić będziecie Ojca mego, da wam. Nie mówi On da wam natychmiast lecz pewno da w chwili najstosowniejszej. Miej że ufność w tej modlitwie i codzień twojej, a Bóg ci niezawodnie wszystko ustatki. Uważaj je tylko bardziej za Jego dzieło niż twoje. Ufaj, ufaj ale pełną ufnością. Wiesz że wiara góry, przenosić gotowa! I to Bóg powiedział. Lecz gdzież taką wiarę znaleźć?

Co chwila tu przychodzą z Francyi listy do Panny i Hersan pod adressem Ciotki. Niewiedzie czemu i po co Cecinia tak urządziła? — Mariej Miełżyński przez Szatów na Pana wybrany. Mówią tu o dwóch kleiących się małżeństwach. Naprzód

zbliża się gałązeau Potworowskiej z Kurnatowskim synem Generała. Kurnatowski z Dusiny z Potworowską z Goli. Działyński z Mańkowską, i dwie Działyńskie jedna z Grudzińskim, druga z Bedrem Chłapowskim. Przywieziono te wszystkie wiadomości z Goli gdzie na Sty Klementynę było 150 osob z górą, między temi 75 osób nieproszonych. Między nami niekontenci tutaj z tych wieści matrimonialnych, bo Tadzia dla Poli naznaczyli. Il a l'air d'éviter la demoiselle, car il ne vient jamais ici. Edward Potworowski tak się zmartwił że go nie obrali w miejscu Macieja iż kwiotki dostał. Pojutrze bal u Alfonsa Potworowskiego lecz choć proszeni, nie jadą, z Tod. Sudkowski z całym domem przenosi do Berlina na Seym, a więc zimowe mieszkanie. Generał Cht: sam jedzie. niechciał z razu przyjąć wyboru, lecz że się dowiedział iż z góry ma być mianowany, wolał wybor obywatelski niż nierespectyczną Łaskę. W rodzinie wszyscy zdrowi. Z Wrocławia bywa tu list co drugi dzień. Dzieci Wrocł jeszcze tam nieżenaty i on nie otrzymał paszportu. Mrozy mamy nayuyższy dotąd ośmio=stopniowe, śniegi co chwila sypią.—

Co do bony francuzkiey uiszy mey bardzo że tak
uczciwie o niey się staranie, bo wielki czas do francu-
szczyzny dla dzieci.— Niepiszesz mi czy kto wam do
towarzystwa przybył. Ja pragnę i boję się dla Zosinki
moiey, towarzyszki: wieczory zimowe tak długie, żle
gdy nigdy nie ma z kim pogadać, rozerwać się choć
na chwilę, zwłaszcza gdy się podówczas mamy, i żle mo-
wa gadać ze słabością zdrowia.— Bóg wie, jakie muszą
tu myśli przechodzić. Wczoraj zmartwiłem się że może
to nie przychodzi dla pewney przyczyny błogosławioney
jak to nazywają, i znowu śmiałem się z mego marzenia
i Bogu wszystko poleciłem.— Stabłowskiemu na balu
w Gole ukradziono 500 talarów. Nienawidzi młodzież
obecną, a sens tego moralny, że też nikt a nikt nie bierze
się do jego córki: Kasynowe bale układają w Gostyniu
bliżsi sąsiedzi. Henryczka przez względ dla Sokoro-
wskich chce być raz jeden tylko w czasie Kar-
nawału.— Mój Karol wraca z Lubonia i powiada
że tam wszyscy zdrowi. O Oycu twoim ani
słychać! Nie byłem u niego, przez bojaźń o nogę i bo
po tych śniegach trudno się przekopać. Trzeba mło-
dości i batu aby puszczać się na takie drogi.
Umarł też nagle Mellerowicz Proboszcz stary z Wy-
skocy, nim czas przeciw do przyjęcia SS. Sakra-
mentów. Nominacya na nowego od Króla Hollenderskiego
zależy.— W Wrocławiu spalił się Kościół ów lichy
co był na Świdnickiem przedmieściu. Jedyny kościół to
był który Luter postawił, bo inne Katolikom dawno zabrali:

Śniły mi się twoje dziatarki; wszystkich was widziałem
w salonie waszym w Vevay, i tak mi dobrze dla duszy
całą noc było. widziałem nawet nową bonę, lecz czemu
w staroświeckim Korneim? Dzięki Bogu że jak piszesz
zdrowe: Bóg ich sam rozwesela i pociesza nami. Nie
podobna aby Tadzio nie znalazł kogo do palenia
z nim razem cygarów i czasem zrobienia partyjki, choć
we dnie, gdy nie jesteś bez zatrudnienia, a więc na
chwilkę oddalenia się od ciebie pozwolić sobie może.
Chciałbym abyście zdrowi byli i chciałbym abyście
się nie nudzili. Dla tego to tak zapełniam
listy moje choć łachotkami, abyście mieli czem
się rozerwać. — Czerwiński złożył mandat, i poje-
chał do Rogera do Paryża, z zamiarem jechania do
Turcyi. Pewno się przewalą losy świata! —
Xże A. C. był powołany do St. Cloud gdy tam był
Palmerston. Co to znaczy, sam Bóg wie. — Już więcej
nic nie wiem, kończę więc uściskiem, miłością
i zwykłem błogosławieństwem, które z tąd codzien
kilka razy wam przesyłam przy modlitwie.
W czwartek, bo gdy wszyscy pojechali do Gali, odby
łem sobie Jubileusz z postem i spowiedzią.
Pozostaje mi tylko tęskliwe odwiedzenie
Księcia. Jeszcze raz ściskam a zawsze
na zabój Kocham i syna i synowę i wnuczęta.
Nie wiem coby m uczynił, gdyby choć jedna
z waszych twarzy się tu ukazała. Możebym
nawet przed Janem przykląkł! —

Z całego rodzicielskiego serca, dziękuję Tadziowi za przy-łączoną karteczkę z przepisami Schönleina, i udzielę jej, jak chce Tadzio, zaraz twemu Ojcu przez umyślnego. Wczoraj miał wyjechać w tę wie-czną, nigdy nie skończoną podróż do Mieszkowa, i za tydzień wrócić. — Ani źdźbła śniegu nie mamy pochmurno i deszcz kropi ciągle, ztąd błoto, katary kaszle i łapaniki gęste. Kucharzowa w Laboni nagle bardzo zachorowała, Mąż do niej poleciał ale już daleko zdrowszą zastał. Kochanowska pisała tu do mnie aby się dowiedzieć o twojem zdrowiu, i to kilka razy. — Natężona tu wszystkich ciekawość, czy w Rzymie 8go. 6. m. przyj-dzie do uznania nowego dogmatu, niepokalanego poczęcia. Wiele bardzo powodów wysokiej wagi mówi za przyjęciem dogmatu, lecz są i kanoni-czne powody przeciwne temu. Mnie wszystko jedno co będzie. Jak Kościół każę, tak uczynię. Sądzę że uzna dogmat, bo przyjęcie go uświęco-ne jest tak dawną i ogólną wiarą ludu Chrześciańskiego. Czytałem tu wszystkie pro et contra w tej materyi Xięży Przepatowicza i Janiszewskiego, i to mi wiele rozjaśniło. Nigdym nie sądził, aby tyle trudności w tej materyi było, i dla tego Ducha Św. potrzeba, aby Głowę Kościoła natchnął. Jak list ten odbierzesz, już w Rzymie rzecz ta rozstrzygnioną będzie.

(przed 8.XII 1854)

A teraz ściskam, żegnam, kocham, błogo
sławię każdą myśl i czyny, na teraz, na zawsze.
Bogu oddaję was i dzieci i wszystko co was
otacza zblizka i zdala. — Karol mój wrócił
z Luboni, i mówi że wszyscy tam zdrowi
i we dworze i na wsi. Powiedzcie to waszym
Stryjom. I Jan ma serce, bo żony choć nie do
boju, kontent będzie wiedzieć o tem.
Mówią że nowy proboszcz w Poniecu, bardzo
pięknie i poważnie odprawia nabożeń-
stwa niedzielne. — Jeszcze raz ściskam
kocham i błogosławię.

Proboszczowi naszemu kłaniam. Podzieliliśmy
się z nim żoną. On wziął duszę, ja serce, a Ta-
dzio duszę, serce i ciało. — Podobno tam
batalie w grze wygrywasz. Dobądźże choć
raz Sebastopola, bo już mnie niecierpliwi
i nudzi. Irenia tu pisała do Majnii
gdzie szeroko się rozwodzi nad polityką
całego okręgu świata. Admiruję tę głębo-
kość siostra i siostrzenice, bo mi zapo-
wiada w Rzymie tryumf Kościoła, choć
bez Ireni o tem dawno wiemy.
— Des phrases! des choses mille fois rebattues
des froides exaltations, des milliers d'Ah! voilà tout.

1/XII 54

172

Moy nay drozszy Tadziu!

Smutno mi na sercu, kiedy Zozia podług twego listu z 25go p. m. znowu cierpiąca. Podług tego jak mi to nowe zjawisko opisujesz, wielką nadzieję mam w trawie, bom cudowne skutki widział, lecz trzeba go znieść y długo pić. Kajetan co roku go pije y zawsze swoje liche zdrowie naprawi. Czyby nie dobre było, abyś z tem nowem postrzeżeniem pisał jeszcze do Schönleina o niem, y spytał go o radę względem trawu, lecz biorąc go zawsze bez przerwy. Pociesz mię moy Tadziu lepszą wieścią, lecz podług twego dobrego zwyczaju, gdy będzie prawdziwą, a ja tymczasem podwoję moję modlitwą za wami. — J do mnie zawitało licho uparte. Mam drugi attak podagry, lecz daleko mniey bolesny niż pierwszy. Naygorzey, że nigdzie wyruszyć się nie mogę, a nawet y do Sabowi zayrzeć. Był tu Krawczyński w rachunkowym jnteressie u Stasia. Jest onegday y Oyciec Zozi. Zdrów, tylko kłopocie się o Zozię. Własnie mi mowił prawie, że taki dobrany jest pani, ty, żona, dzieci, y gospodarstwo taki dobre jdzie, a przecież nie możemy być szczęśliwi dla tey słabości Zozi. Kocha on was szczerze a Ciebie ceni wysoko.

nie mogę się wczoraj odchwalić wasz w poufney rozmowie z Henrycią. Pojechała dziś do Jabłonowskich z Rzyszczewską córami. Zozia znowu była gorzey, lecz Homeopata nic nadzwyczaynego w tem nie widział. Wojo ma obietnicę paszportu, to jest obietnicę tylko. Tymczasem przesyłam ci Jego list, którego ani słowa nie mogę odczytać. Stefanowicz w Krzymie nominowany Biskupem Samozata in partibus. Miałem listy z Mińska j od Maryni j od Karola. Bardzo oba dobre j czułe. Skarzą się trochę że tylko jeden list był z wczoray od Ciebie j to nie do nich lecz do Ciotki: Zdrowi j gorąco o was się pytają. Karol mówi o Mi[illegible] że postąpił dziwo, bo z szaleńca j waryata zmodyfikował się na bałamuta j hulakę. Wczoraj seym otwarto w Berlinie, lecz niewiemy jeszcze szczegółów. Wszystkich prowincyi wybory approbowane przez Króla, u nas dotąd tylko wybór Albina Węsierskiego. Moy Tadzio naydroższy, muszę ci też wymówić krzywdę, którą mi czynisz. Masz tam miłe j ważne dwie osoby, które niezawodnie wysoko stawiasz, a ani słówkiem jednem o nich mi nie wspominasz w twojim liście. W tey chwili przyszła gazeta w którey approbowany wybór Gła. Dezydera, j Teodora Mycielskiego. O Maniejo dotąd nic. ~~Ed[illegible]~~ ~~wię[illegible]~~ czeka przy oknie na

sztafetą z Berlina, przywożącą mi nominacyą na
Para proprio motu króla. Krajuś był u niego i wró-
cił z przekonaniem że jeśli ta nominacya
nie przyjdzie, Edward zwarjuje. Biedna żona
bardzo cierpi z powodu tej dumy ojca próż-
ności. — Domyśliłeś się zapewne, że te dwie osoby
o których wyżej wspominałem są Henio i Józia.
Nie mówisz mi nic o liście mojim do Józi na
jej imieninki: miałżeby nie dojść? — Konie w
Lubomi mają brzydką chorobę. Pisałem do Ka-
chanowskiego aby cugowych strzegł bardzo. Stał każdy
wziąść konowała, bo już policya krajowa dowie-
działa się o tem, lecz mówi, iż trzeba abyś kazał
powiększyć przez miesiąc fornalskim obrok,
bo w takiej chorobie im lepiej paszone konie
tem prędzej wydobrzeją. — Mówił mi twoj
Ojciec że szczęśliwym trafem pszenicę zmienną
porosłą korzec po 226 złotych przedał. Zboże
trochę spadło, dotąd 8 trojaków na korcu.
Czytam teraz ostatnie trzy tomy Thiersa Konsulatu
których ty nie miałeś! Czegoś jaki tu już nie
przeczytał? Samych pamiętników różnych 30 tomów.
Henryczka kłopocząc się o mojej duszy, zaczęła
wciskać między inne dzieła jakiś żywot Świętego.
Czytam więc i to, daj Boże z skutkiem jakiego
ona marzy. Między książkami które mi dała,

radziłbym Zosi zakonotować sobie nadal dla dzieci Memoires de Catherine Tirville. Jest to osoba święta, która miłosierdzie dobrze zrozumianem zatłumiła w sobie boleść, i tyle uszczęśliwiła bliźnich. Roztropność w dobroczynności wiodła ją najwięksża. Wszystko jest istotną prawdą, wszystko zaś miłe i dramatycznie opowiadane. Bardzo to dziełko na tle wieku dla dzieci polecam. Mogłaby i teraz Pani jakie opowiadać jej co wyczyta z tej książki; Jest to jeden tylko tom. — Byłem tak w Parzewnie u Adolfa Potworowskiego. Wawrowie się jak zwykle na balu, tam nie tak ludno jak w Gole, i ogólną i smutną wszyscy robią uwagę nad młodzieżą wielkopolską wstępującą teraz w świat, że niebaczna w manierach a głupia w rozmowach, niemniej przecież zarozumiała i dumna. Gdzieś się tam pono nawet pobili, i ztąd ma być kilka pojedynków. Męża dla Izi, musi mieć z innej części Polski; bo ztąd niepodobna. Brania Zosi zdrowie. A teraz niech was Bóg błogosławi oboje z dziećmi, niech da zdrowie i pokój mojej drogiej Zosi, niech was całą dobrocią swoją ostania, a łaską wzmacnia i umacnia

Czerwona Wieś 17/18 Grudnia 1884.

Moi drodzy, naydrożsi!

List pisany w dzień ś. Szymona Judy odebrałem 29go b. m. — Wszyst
ko co Tadzio napisał jest bardzo słusznem. Lepiey przezimować
w Vevay, z ostrożnością wprawdzie wielką, niż narażać się na
chorobę nową we Włoszech. Trafił szczególnie w myśl moją wasz
doktor, bo właśnie i ja chciałem wam pisać względem oślego
mleka w zimie, a uważając bowiem mego przekonałem się w Bu-
bou że ośle mleko nayzwięcey sił i mocy dodało Zosi. Kontent
także jestem z tego że Tadzio do Schönleina jeszcze raz pisał.
Co do mnie, zdrów jestem, nie boli mnie noga, lecz zawsze w niey
zarod podagry czuię, któryby jak kiedykolwiek znowu, przez uderzenie
się, lub zaziębienie, nowe wzbudzić mógł boleści. Nie wyjeżdżam
więc nigdzie i z nogą owatowaną chodzę. Wszyscy w całey
rodzinie zdrowi. Był tu Pan Henryk z Julianami, bardzo podupadł
umysłowo. Był i Józio — wszystkich zagadał, Stasia nawet
przekrzyczał. Miał ks. na W. Ś.tych kazanie Janiszewski
z powodu Jubileuszu który się 17. b. m. zaczął — rozjaśniające
co to jest Odpust zupełny Doskonale i jasno i dogmatycznie
rzecz wyłożył. Powiadają tu za pewne że Arcybiskup odjeżdżaiąc
do Rzymu przez Berlin, prosił Króla o błogosławieństwo.
Nie chciałem na długo temu wierzyć, lecz wreszcie musiałem
uwierzyć. Co teraz Tadzio na to powie że na Turcyi
jeszcze biją i na Kaźmierzu to dziś 4 90 Aktis — i nie za
pewni że skończą. Wnieść z gadania że w Berlinie po-
każuje się biała dama w pewnych zdarzeniach, lecz nie wiem
może że po innych dworach Niemieckich pokazuje się czarna. Otoż
teraz przed śmiercią Matki Króla Bawarskiego, bardzo pobożney
i świątobliwey pani widziano w pałacu królewskim czarną Jejmość;

widzieli ją Księżna pijąc wowczas herbatę. Nie nic mowiła, nie odpowiedziała nawet na pytania, lecz zwolna prześła tylko. Śledzono, wypytywano po całym pałacu nikt jey więcey nie widział, ni służy ni straże. — Niechce się takim bayKom wierzyć, lecz to wiem z pewnością że jeśli kiedyś tam po zgonie objawi się równie prasz Zabaski to pewno w sali jadalney, i przy zapachu pasztetu Strasburgskiego. — Był tu Jan Koźmian i nie radzi wam jechać do Pizy gdzie smutno nadzwyczaynie i mniey dobre niż w Spezyi powietrze. Jeździć tam warto tylko dla widzenia pamiętney z Danta wieży Ugolina, i cmentarza Campo Santo do ktorego ziemię z Jerozolimy zwieziono. apropos Jerozolimy donoszą, że twory się układ niekończony jeszcze między Papieżem i Sułtanem, aby Kościoł tameczny grobu Pańskiego oddany był pod zarząd Rzymu, i to pod protekcyą Krolów Chrześciańskich. Ustanowiono być zaraz i Kawalerów grobu Chrystusowego, jako zgoła już instytucyą. W Warszawie taki sam proces jak go u nas ma Kwilecki z Kobylinic, wytoczył się o wy sokiej jakiś rodzinie, ktorey nie wymieniono też o co pisałam do Maryni aby mnie oświecił. Jakiś pokątny Synek, teraz Szewc, dowiodł że jest synem znakomitey familii, bo Matka jego jeszcze zamężną był gdy się urodził, a więc oyca nie potrzebuje

175

dowodzić. Wygrał podobno sprawę. Bardzom ciekawy co to za rodzina być może? — U nas tu o niczem nie ma mowy, tylko o zadekretowanym już 1em. jeśle na Seym Pozński. Grafowie oddzielnie wybierać będą co dwa powiaty Grafa. Szlachta w posiadaniu stoletnim majątku jednego, także jednego wybiorą z siebie. Pokazuje się, że tych stoletnich bardzo mało w innych prowincyach, naywięcey w Sląsku, choć i tu nadzwyczay jich mało. Gdyby Pan Michał nie był zraził Belgaia, byłby Eligujący a może nawet Elektem, Parem. Wystaw sobie że Bendziszewski z Grabkowa jest stoletnim posiadaczem. Jest między Stuletnimi Turwia i Czerwona Wieś. Heniu jeszcze nie będzie, lecz Syn jego z pewnością.

Nie wiem czy was listy moje zaymują swoją treścią, lecz wiem że zbieram co mogę, i że nigdy mi osnowy do listu nie braknie dla Was. Napiszcie mi też kogo więcey tam poznaliście, czy namyślnie czy przypadkiem. Jakżem wam wdzięczny za przesłany mi widok Wsi i rozkład mieszkania. Ilekroć mi się bardzo smutno zrobi, zaraz zayrzę do nich i zda mi się żem wam bliższy. Sądząc że może odjeżdżacie do Włoch, mnogo wam listów pisałem, co trzi dnie prawie. Przepraszam jeśli tego jest za nadto było.

ani byśmy się domyślili, jaka konkurencya między Grafami
Każdy chciałby być wybranym na Pana. Strąd sobie życzy, pono,
Grabowskiego, lub Alfonsa lub w najgorszym przypadku E=
dwarda Potworowskiego, a pono żaden z nich nie będzie
wybrany. Wszystkie elementa narodu są w tej izbie
reprezentowane, wyjąwszy katolickiego. Żaden z Bzickupów



4 z. [illegible] 1847

A Monsieur Thadée Morawski
à Vevay près du lac de Genève
en Suisse

par Berlin
Francfort sur le Mein
Basel





Żegnam was moje najdroższe, najukochańsze dzieci. Słu=
chajcie serc waszych i Boga co wam natchnął z waszemi
zamiarami. Ściskam was, kocham, z dziećmi drogiemi, a Bóg
sam niech was błogosławi bo ja niegodny tego, abym na
tak cnotliwe czoła ściągał moją ręką grzeszną skarby Nieba.

Czerwona wieś 6/7go Xbris 1884.

Moy drogi, nayukochańszy Tadzio!

Odebrałem twoy list z 29go b. m. – Znowu więc Zonia cierpiała, a więc i ty i ja. – Ciężkiej próby wszyscy trzey przechodzim, wszyscy więc trzey tym goręcej prośmy Tego, u którego tyle i wszystko wyprosić można. Z tego co mi piszesz że Zonia żadnej sobie przyczyny nie dała, sądzę że wszystkiemu winne to co nie przychodzi, z tąd kaszel i drażliwość nerwów. Biedunia moja! jakże mi żal się jey robi, jak się znowu namęczyć musiała tym kaszlem. Boże zlituy się nad nią i nad nami! – Co się tycze podagry jey Oycay to, jak mi opisywał jest po prostu kawałek odziębienia, bo ledwie czwarty bał wziął, juź mu dobrze było, i jeździ i chodzi jak zwykle. Nie taką to podagra bywa. Moja nie dokucza, nie zwie, bardzo tey razy znośna, ale trwa ciągle, i w berlaczu chodzę. Pisałem wam żem go tu widział i bardzo zdrow był. (Jeżeli tam jeszcze jest Xżę Wiązemski, uściskay go

serdecznie odemnie, bo to taka dawna i dobra znajomość. W najszczęśliwszych czasach towarzystwa warszawskiego żyliśmy ściśle. Prawda żem na jego prośbę czterywiersze przełożył. Powiedz mu żem mu bardzo wdzięczny za to że kiedy mię przez Moskwę do Wołogdy wiedziono, nie mogąc mię widzieć, przynajmniej pozdrowić mię kazał. Powiem ci jedną rzecz ale do ucha, jest to prawdziwy ojciec Taidy Mad. Nadzwyczaj też dawniej do niego podobną była. Au reste c'était le secret de Comédie, bo cały świat o tem wiedział. — Miałem dziś list od Maryni. Wszystko tam dobrze; Alexandrowiczowa już różne przedmioty rozpoznaje. Wonio w Wrocławiu z chłopcami i Franusiką. Obiecuje się tutay przybyć. O Luboni nic nie wiem, zwłaszcza z tego, też samo o drugich wsiach. — Cóż mówisz na alians Austryi z Sprzymierzonemi? Wielki to fakt i wielce ambarasujący Prusy. Woda w Jurkowie tak wielka była, że już Kajetanowi umykać chcieli, już zalała oranżeryę przy pokoju będącą, gdy nagle powódź upadać zaczęła i z tąd tryumf i zapewne ochotka w budowaniu nowego domu.

…nostkami; Przysłaniesz mi i książki? Kochane.

177

Rząd nasz realizuje drugie 15 milli. talarów z reszty seymu przyznanych. Było wesele u dworu, gdzie ministry z pochodniami Greckoltowe tańczyły a Jenerałowi u stołu potrawy podawali. C'est à la lettre vrai. — Cieszy mnie że bajka ci się podobała bo w samey rzeczy koncept trafny, choć bez wdzięku opowiadania. Bardziej na epigramma jak bajkę wygląda, sposobem Krasickiego. — Prócz Witolda Potworowskiego z żoną kommendira, i Jana Koźmiana, nikogo tu

w tym tygodniu nie było. Oprócz tego wody poprzerywały kommunikacye i ztąd nic nowego. Jutro mimo berława zaproszony jestem do Turwi. Przyjechał jin z Rzymu przywilej odpustu na Niep. poczęc: N. P. — Pierwszy więc odpust trafia się w sam dzień tey uroczystości gdy w Rzymie, wyjąwszy te zamieniajs, w dogma. Henryczka często choruje, na nieznośny ból głowy z resztą wszyscy w całey rodzinie zdrowi: Krótki list dziś odbierasz, bom późno zacząć pisać i boję się odejścia poczty. Moy Tadziu, rzecz bym cię malował za tak regularne sobotnie pisanie. Wcale zauważasz godzinę w którey przyjdzie

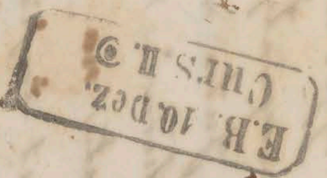
Tysiącznemy uściskamy i całowania Twoja ! Matka: i Wujostwo Twoje z Kiełkowskimi i Kuzynkami ! Słodkie.

A Monsieur Thadée Morawski
à Vevay près du lac de Genève
en Suisse

p. Berlin
Francfort sur le Mein
Basel

6

3



Moja najukochańsza Zosiu!

Z wdzięcznością odebrałem list twój z 5go b. m. Choć mi tak błogo odbierać twoje listy, choćby przykro byłoby bez nich, nie pisz, gdy siły twoje spoczynku potrzebować będą, proszę cię o to, proszę przeciw sobie, ale proszę za tobą. Oprócz cierpień zwykłych, przyczepił ci jeszcze i sprawiedliwa obawa o Kotkusia. Przyłożył Bóg do tłomoczka który dźwigasz, jeden jeszcze ciężący kłopot, ale go zniesiesz bo jak mówisz masz ufność w Bogu. Obciąża On ale i dźwigać pomaga. — Wacio przyjechał tu w nocy o 4tey rano z Oporowa z hałasem wielkim i rozbudzeniem całego domu. Dwa pojazdy połamał w tej krótkiej drodze, i konia w błocie zostawił. Wstał o 7mey rano, i z chustką rozwiązaną na szyi, i niedoczesaną czupryną dyskutuje od trzech godzin. Dobrze wygląda. Z resztą nic a nic nie zmienił się w niczem. Zawsze ten sam Wacio, najpoczciwszy, najgorętszy kochający, w rezonowaniu łatwy, głośny, głęboki i znowu dziwacznością zdumiewający. Chłopców zostawił we Wrocławiu. Ma ich odwieźć sam do Francyi do Jezuitów. Gorąco się o was oboje wypytywał, i pod niebo was wynosił. Latał po chatach swojich wsi i budził i ściskał i sypał pieniądze. Słowem takiej wrzawy

narobiło po wsiach i to w nocy, że długo w ich pamięci zostanie. Mówią że z wielkiej umizeroni Mayhowskiej w ręku poratował.— Kajetan który z nim też przyjechał z Oporowa teraz zdezelowany jaki bez duszy, i wyrzeka się z nim jeździć na wieki, wieków.— Przywiózł tu wozio Kalendarz familijny rodziny Lubieńskich, gdzie jest Kopersztych mojej bratowej nadzwyczaj podobny. W tej chwili od twego Ojca odbieram list. Czeka na twoje. Prosi mnie do siebie, ale ja teraz niechcę na dni postne jechać, zwłaszcza gdy jest wóź, a zatem stąd jedynie dla mnie przyjeżdża w Czwartek. Co dopiero wrócił z Miechowa.— Wyjechałem też raz moją Żonie i bez złego skutku. Byłem w Turwi na odpuście wielce uroczystym. słuchaliśmy kazanie miał X. Janiszewski. Obywatelstwa było dużo. Wszyscyśmy prawie nocowali. Wszyscy i wszyscy a najbardziej Generałowa pytali się o ciebie, a między innemi z trzemi pytał o dziateczki twoje X. Przybyłowski; który tak się zestarzał, że się zapomina nawet, i w komeszce przyszedł na Salon. Pytając o ciebie i słysząc że jeszcze nie jesteś dobrze, na drugi dzień w Turwi na twoją intencyą odprawił mszą Stą. z własnego natchnienia na której byłem ja, bezwonna wieś i Generalstwo.

Poczciwa Pietkowska radzi ci, abyś wotum do Sty. Philomeli zrobiła, iż gdy Bóg cię zdrowiem obdarzy córki będziesz się spowiadała 10go. sierpnia, dnia jej męczeństwa, który jest zarazem dzień św. Wawrzyńca, jak mi mówiła. — Powiedz Tadziowi że od kilku dni orzą znowu [illegible]. Zboża spadły. Staś przedał znowu na bliskie wypłaty. Za żyto dostał 5 tal: 28 g. Za pszenicę 8 bez podzłotka, z wszystkich trzech wsi. Ile przedał nie wiem, bo wprzódy ułożyli to z Krawczyńskim. Pani Potocka z Brzózowa niebezpiecznie chora. Felicja przy niej zostaje. Pani Łuszczewska w Gurowie także bardzo chora.

Dziś pojedynki młodzieży o których wam pisałem. Mętzig jako Doktor, przywołany. Śniło mi się żem był u was w Veoay, może wtenczas gdyście też samo się śniło. Ja z mojej sennej podróży szczęśliwy wróciłem, bo was dobrze zastałem, w Veoay. Niech Bóg twoje anielskie broni od kokluszu, bo choć w ich wieku jemu to nie jest niebezpieczne, przecież ich męczy mu się, nadto by wrażenia na całe życie.

Żegnam was, ściskam, kocham, i na wiek wieków błogosławię. Bogu w całey Jego litości i dobroci oddaię, co mam naydroższego.

Czernowa Wieś dⁿ 12ᵍᵒ Xbris 1854.



à Madame Sophie Morawska

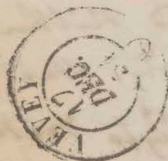
à Vevey près de lac de Genève

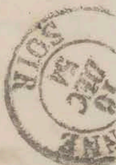
en Suisse

p Berlin

Francfort sur le Mein

Basel





Czerwona wieś, 15go Xbris 1854.

Moja Zosiu Kochana!

Nie odebrałem wczoraj listu Tadzia. Nadto mię do regularności przyzwyczaił i z tąd mi to tak przykro że zaraz roję i dręczę się że może słabszy mu lub coś innego przeszkodziło. Nie piszę więc dziś do niego bo jeśli list dziś przyjdzie jutro mu zaraz odpiszę a że Józia mi przysłała list do Ciebie, więc przy tej okazyi przypiszę się, aby przynajmniej wam powiedzieć żem zdrów i że was wszystkich kocham, zawsze, kochać będę do zgonu. Bóg wówczas będzie mojej ostateczną myślą, lecz wy niezawodnie przedostatnią. Załuski jest tutaj. Siedzi u mnie i ledwie mam czasu tyle, abym te kilka słów skreślił. Sułkowska w Berlinie gorzej. Edwardowie Potworowscy jadą na zimę do Drezna. Życzę wam dobrych świąt. Dogma o Niepok. Poczęciu N. M. P. jest ogłoszone. Nic to do Jej świętości nie przyczyni, ale za wiarę naszą więcej nam łask zleje, o tej łaskę proszę dla was i dla dzieci waszych i z tem uczuciem, modlę i ściskam sercem wam błogosławię.

Wacio pojechał do Poznania. Nie wiem kiedy wracać będzie.

Jeszcze raz przyciskam wszystkich do serca mego!

Czerwona Wieś 16go Xbris 1854. 181

Moy drogi, naydroższy, naylepszy, nayukochańszy Tadziu!

Widzę z daty twego listu, z wycisku nawet pocztowego, że
w dniu zwykłym pisałeś, a przecież mimo zwyczajnej regu=
larności, pismo twe o dzień jeden później przyszło. Nowy
więc odebrałem naukę, że kłopocić się nie trzeba zaw=
śnie. Nie zaręczam przecież czy z tej nauki korzystać
będę, bo to już taka moja natura, bać się o to, co
kocham.— Henrysia mi mówi że wie z doświadczenia
już po tranie popijając trochę bulionu, lub rumianku, wstręt
się do niego przezwycięża. Konowicz jest zdania, że
tran bardzo skuteczny, j że taka mała ilość, nie może
być powodem rozdrażnienia nerwów. Marynia nasza
zaś pisze że Ninia z największym skutkiem brała
l'huile de foie de morue na skrofuły, lecz wy co tam
obserwujecie naocznie naylepiej wiedzieć musicie, co
jest naylepsze a co szkodzące. Moy drogi Tadziu
j lecz ja z Zosią jle z twojem sercem cierpię, a prze=
cież wdzięczny ci jestem, że mi prawdę piszesz. Mam
zupełną ufność w tem co mi piszesz. Nigdy go=
ręcej się nie modliłam przez lat 720 jak teraz
za wami. Chcę się pocieszyć, myśląc czasem iż
nie tylko pora roku, ale j równowaga dnia z
nocą, tak wpływająca na osoby nerwowe, winny
tej zwłoki w ozdrowieniu Zosi kochanej, lecz gdy
te przemianą, za Łaską Boską, lepiej będzie.
Wosio wróci z Poznania j jak zwykle w nocy.

z powierzchowności, ruchów, dystynkcyi więcej, jak on zawsze ten sam, mało j bardzo rzadko mowi o żonie, lecz odgaduję tatuś w nim żal ciągle żyjący ~~zostaje~~ zresztą w tem wykonaniu jéj dyspozycyi, które zarazem dla dzieci ułożyli obyje. Stawa jest/była bolesć piękna religijnie, spokojna lecz głęboka, naczelnym przykładem. - Wraca dziś do Wrocławia, a ztamtąd odwozi na miejsce przeznaczone chłopców. — Co do procesu, czybyś z powodu nieobecności nie mogł podać o zwłokę aż do twego powrotu. Moje konie jadąc po zeszłej tygodniowej do Lu-boni, popsuły się w karczmie. Co do tamtych fornalskich wiem że robią co tylko mogą. Kochanowski w tem winien że się od razu nie poznał, nie posłał zaraz po lekarza. Nadto się może teraz więcej na swoją odpowiedzialność koszt leczenia, j w tej mierze był nie tylko lekarzem ale j lekarzem głupim. Co się zaś tycze zupełnego na zawsze wyleczenia, które ty masz za niepodobne, to jak wiem z doswiadczenia myślisz się moj Tadzio. W kawalleryi zawsze był lazaret na takie choroby końskie, a przecież nie przedawano nigdy koni wyleczonych. Gdybyś to mowił o nowatych, miałbyś słuszność zupełną, że je zabić trzeba, porąbać koryta j.t.p. Tu dość kilka kroć z ługiem zmyć koryta j kilka razy wysmarować szleje. Tak robiono z końmi j sprzętami w kawalleryi

182

Zdaje mi się nawet że coś podobnego tam zobaczy może w zbiutku twego rozbiaru, bo mój Karol źle przypomi-nam sobie mówił mi podobno, że Konie z stajni się prowadzili, j takową cyfrą. — Moja podagra już ustała, ale też ostrożności z mojej strony dużo. — Co do polityki. Alians Austryi ogromne wrażenie uczy-nił w Berlinie. Dzisiejsza gazeta, utrzymuje że j Prussy przystąpią do Aliansu, j to za namową samey Rossyi, która wie, że przez to nie będzie miała nowego przeciwnika bojowego, a wystąpi przyjacielskim Prus w dyplomatycznych układach rzeczka czegoby nie było, gdyby Prussy izolowane były. — Z tem wszystkiem niewiemy dotąd treści tego aliansu, kiedy na zaczepny j odporny się zamieni. Zawsze jednak musi być on ważny, kiedy takiego hałasu j tyle złej krwi narobił. — Pokoy zda się nieprę-dobny choć niby blisko. Jenerał Dannenberg, którego nie ledwie tak jak ciebie znam, bom z nim kilka lat codzień po kilka godzin pracował, wpadł w nie-łaskę j do Petersburga powołany. Ma za sobą Panny Zabłockiej, Kurlandczyk. — Dziwno mi w mojej cisży kiedy teraz czytam tyle o ludziach, z któ-remi herbatę pijąc rozmawiałem tylokrotnie dawniej w Warszawie. Tak j Menzyłkowa znam jak stary szeląg. — Nie dziw, znałem j Kościuszkę j Napoleona. Tyle się to przeżyło już czasu. — A teraz wróćmy z Europy do twego tam zagaiku. Dziateczki więc zdrowe j stosunkowe szczęścia dzięki. Nie o boni mi piszesz.

Radbym aby dla wielu względów, a zwłaszcza dla spo-
kojności Zosi na coś bardzo dobrego trafić moglišcie.
Tylko opiszcie się dobrze przy układach, bo po
wtarzam, Szwajcary chciwi i podstępne, gdzie
mieni być mogą. W rodzinie cały zdrowi. Z
Chorzyni i od braci Zosi nic nie mam nowego.
Jeszcze wczoraj to jest 15go b. m. odesłał pensją
Stać mojej bratowej. — Ja mógłbym dziś od
niego odebrać ale niechcę i niepotrzebuję przed
nowym rokiem. W zapłaceniu ludzi i wszystkich
wydatków, ponieważ Karlsbadu nawet, zostanie
mi jeszcze w końcu roku 10 talarów, a więc
może od Ciebie bogatszym jestem, bo mam
nadto. A propos Karlsbadu, czy też Zosia
nosi czasem bransoletkę moją, radbym, żeby mnie
zawsze przypominała. Starzyńska 100 talarów
zapłaciła długu dawnego za męża. Mówią że jest
w błogosławionym stanie i ma wielką przeczotników
o przyszłego małego Farbiera. Inni mówią że to nie-
prawda. O drugiej nic nie słychać. Mówiono
że dwoma młotami bije, jednym kowadło, drugim
połowicę swoją, a pije jak dziurawa beczka. Czy
prawda?? czy nie? nie wiem i tego. — Nic z resztą
nowego. Niewiemy nawet co się na pojedynkach
stało w Bogdanickich lasach. Cicho zupełnie.
To tylko dodaję, że Manteufel miał mówić, że
czy przystąpią Prusy czy nie do aliansu, zawsze
neutralnemi zostaną. A teraz żegnam, was, ko-
cham, ściskam, błogosławię, i z mojej tęsknoty i trawi

całuj dobrodziej i miłosierdziu Boskiemu oddaję.

Czerwona wieś 19go Xbra 1854.

Moja najdroższa Zosiu!

List twój z 12go b. m. odebrałem. Niewiem czemu od niejakiego czasu wasze listy o dzień później przychodzą, choć regularnie pisane i na pocztę oddawane. ostatni, jak widzę z koperty szedł przez Zürich. wątpię aby to była zwyczajna droga. Dziękuję ci moje drogie dziecię żeś się trudziła pisaniem do mnie, lecz razem boję się czy ci to nie szkodzi. Nie zmuszaj się z narażeniem zdrowia. Lepiej że ja się trochę więcej podręczę, jak żebyś ty więcej bolała. Bardzom kontent i wdzięczny jestem Hrabinie Bernstorf. Nie męcz się jak piszesz, a przecież rozrywa w tych myślach które tak często cię trapią, i do których tak skłonną jesteś, jak to sama przyznajesz. I to więc Niebo na moją pociechę a twoją ulgę zrządziło. — U nas o niczem mowa jak tylko o nowym dogmacie Niepokalanego poczęcia N. M. P. — Ponieważ tem się najwięcej teraz zajmuje cały lud katolicki, przeto wczytałem się w tę sprawę i przekonałem się że Kościół jak najmądrzej, najświęciej i najostrożniej działał. Przyjął on od pierwszych wieków już zakorzenioną w ludu wiarę i uświęcił na dogmat, najnaturalniejszy i najłatwiejszy do wiary. Szkoda że w liście nie mogę ci wszystkich dowodów przytoczyć, lecz dość ci będzie wiedzieć, że kiedy podług pisma świętego, Bóg Św. Jana Chrzciciela w żywocie matki w piątym miesiącu uświęcił czyli odjął od niego grzech pierworodny, [illegible] naturalnie ~~mogę~~, więc z tey co Boga samego miała porodzić, co pierwszej chwili jej zawiązku w łonie macierzyńskiem odjął ten grzech kalający człowieczeństwo, tak iż ani chwili nie była w grzechu. Ta co Boga samego miała porodzić, musiała

być od pierwszey chwili jstnienia, w rowem naydosko nalszym czystości, niewinności, świętości, — bez zytku brudzącego wybranką Niebios j przeznaczoną do tak nadzwyczayney chwały! Innego wyobrażenia, o Matce Chrystusa mieć nam niepodobna. Z tąd to anioł nazwał ją Łaski pełna, to pełną znaczy od pierwszey chwili jey poczęcia aż do Jey zgonu od początku do końca. Żaden Święty przez ni kogo nj przez Kościoł nazwy tey pełny nie otrzy mał. — Ale co jest naywyższe, naycudownieysze, nay bardziey zdumiewające w tem wszystkiem, to jest ta władza Naczelnika Kościoła, Namiestnika Chrystusa! Zaledwie wyrzekł to nowe dogma, Cały Świat Katolicki, Krole, narody, stron=nicy j przeciwnicy dogmatu aż dotąd, przyklę kają całą massą ludu Chrystusowego, przyymiją wiarę, j umrzeć za tę wiarę gotowi wszyscy. Co za cudowna potęga Kościoła! Jaki wpływ wszystkich dusz Katolickich! Coż silniey uorgani=zowanego pod Niebem, co niezłomnieyszego. — Nie porywiście Bog działa przez Kościoł. — Długo niegdyś przy czytaniu pisma S.go dumiałem się czemu Syn Boży naymniey światłego z apostołow naysłabszego co do duszy, bo aż po trzykroć zaparł się Boga swego, wybrał na naczelnika Kościoła. Po krotkiem zastanowieniu poznałem że dla tego to uczynił, aby dał poznać, że tam nie ludzka ale Boska

zwiatło oswiecać, j moc nie ludzka lecz Boska wszyst-
kiemu doda siły, łatwo, że bramy piekielne jej nie
przemogą. Otoż to ta potęga, oto jej źrodło jedyne,
zawsze trwające, nieomylne! — Nowe więc źrodło
łaski odkryte, nowa brama miłosierdzia otwarta, korzystamy
my z niej moja Zosiu. Mówimy oboje przez 9 dni od Nowego
roku zaczynając jakąś modlitwę co dzień do N. P. M. N. ~~po nowym roku~~ na
twoją intencyą. Ojciec ci podaje tę myśl może zbawienną. Przyj
mijcie ją z wiarą. Zawsze tyle zdziała ta modlitwa, że co
możemy to czynim, aby się przypodobać Bogu. — Cały list
zapisałem teologiczną rozprawą, jakbym zapomniał że
masz tam Proboszcza, który ci to stokroć lepiej wytłoma
czyć potrafi. Obowiązkiem jest dobrze zrozumieć tę kwe-
styą, aby na niewiarę j szyderstwo umieć odpowie=
dzieć, bronić prawdy świętej. — Niewiele o czem innem
moja Zosiu mogę ci pisać dzisiaj, bo oprocz słuchu
wyjątku nic nie słychać. — Co do rzeczy publicznej, dwie
kryzyss przed nowym rokiem muszą się rozstrzygnąć
militarna j polityczna, batalia, szturm może, j decy=
zya ostatnia Austryi, pokój lub wojna naj
okropniejsza, j długoletnia. Prusy oglądając trudno co
zrobią. Waży się opinia berlińska, co się z niej wywiąży
niewiadomo. Sylwester=abend na ostateczny wyrok
zatrąbi. — Coż Hr. Bernstorff mówiła o twoych dzieciach
ani na chwilę nie wątpię że je pokochała, bo jakże na
nie patrzeć, j słyszeć je a nie kochać, j w myśli nie
błogosławić jm. Masz sama dzieci? Niech ma j twoim po
dobne. — Wosio ma do was oboyga w tych dniach pisać.
Wrócił do Wrocławia, skąd za otrzymaniem passportu odwiezie
dzieci do Francyi. Moja bratowa listy po listach pisała
tutaj aby Wosio wracał, bo chłopcom poradzić nie może

Uważa ona wielki błąd wychowania w dzieciach teraz, że przez zabawę uczono je jedynie. Niezdolni się więc zrobili do łamania trudów, nie przywykłszy do pracy, wszystkiego chcą lekko nabywać, zawsze się bawić, a gdy się nie bawią, rozstawszy się z którą, biją i co mogą tłuką. Wszystkie lampy i lichtarze od czasu ich pobytu poszły do Inwalidów. Może przesadza moja bratowa w zdaniu, ależ sam uważałam że od pewnego wieku u dzieci, łamanie trudów w nauce, przygotowuje do łamania trudów w życiu. Na tem tylko sztuka kiedy zaczynać i z jaką zręcznością przejść od zabawy do powagi w nauce. — Edward Potw: nie mogąc się doczekać nominacji do Izby 1ej wyjeżdża za dwa dni na zimę do Drezna. Niewiem kogo i czy kogo będziem tu mieli na święta. Z tkomi formalistkami codzień lepiej w Luboni, powiedz to Tadziowi. Leczą pilnie a na przyszłość wszystko tak urządzone, aby zaraza nie wybuchła. Staś mówi że nie ma upoważnienia, do powiększenia obroku koniom w Luboni przez czas choroby, lecz czuje że przynajmniej dwa garnce każdy by mieć powinien koń, coby przyspieszyć mogło jedynie ich poprawę. — Niedługi ci dziś list piszę moja Zosinerko droga. Nie warto abyś nad nim oczy psuła, ale nie zawsze lepsze myśli są na zawołaniu, a serce boi się zawsze to samo powtarzać, co już wiesz tak dobrze i od dawna, i co tyle tysięcy razy jeszcze słyszyć będziesz. — Żegnam cię moje drogie dziecię, ściskam was oboyga z dziećmi odemnie i od Maryni, która tam z swemi co rano wraz się za wami modli. Dołączam do tych jej modłów najbogatsze, jakie tylko kiedykolwiek dano, błogosławieństwo, składam je na waszych czołach i duszach. Niech je Anioł miłości zaniesie wam i dziatkom, wraz z życzeniem na rok nowy bliżki. Skromne to jest życzenie, jak skromna moja modlitwa, o zdrowie i pokoy wasz. Bogu was oddaję.

moja najdroższa Zosiu!

Choć przed dwiema dniami pisałem do Ciebie, przypisuję się
przecież jeszcze, przy przesyłce listu Maryni, który mi dała
dla Ciebie. Nie naśladujże jej głupstwa, nie odpisuj tak długiego
listu, bobyś tak to odchorowała jak ona pewno na oczy
odchoruje. Nie przyszedł wczoraj list od mego dobrego
Tadzia, może dlatego już od pewnego czasu listy dziś dłużej
idą. Zdrowi tu jesteśmy wszyscy. W Luboni nic złego. Ktoś
Wrocław, i Landschaft zapłacił. Wczoraj obrachował się z Kraw-
czyńskim. Koniom Lubińskim aż do przyjścia ~~tamtego~~ tego roz-
Parem, Tadzia kazał dla tutejszego wyleczenia dodać po kwarcie
obrotku. Stajnie, koryta, podszorki, wszystko przeciw no-
wej zarazie zabezpieczone. Przepraszam że ci o tem piszę
czyniąc to dla Tadzia. — Z wieści nowych trzy są wa-
żksze 1° że Budziszewski Pułkownik z Grabkowa umarł
2° że Józia prawie z pewnością przy nadziei lecz nie mów
jej o tem i 3° że dom mieszkalny w Przybyszewie się
spalił, a z nim 3,000 talarów odebrane przed dniem za
zboże dostawić się mające. Nie było ich w domu i
Załuski ~~prze~~ u nich od odjazdu Xięstwa z Bydgoszczy
mieszkający, dzień wprzódy odjechał do Sinakowa. Żeby-
by się był upiekł, coby to za pieczonka była! Z
Miał Mycielski jechać z Córką na zimę do Berlina
aby być przy chorej Ludkowskiej. Klęska ta może odmieni
plany. Wosio jeszcze w Wrocławiu, lecz byle dzień wyjedzie
może do Francyi z chłopcami. Listy wszystkie mojej
bratowej są zapełnione skargami na ich kratasy i
kłótnie. Bóg wie czy im Jezuici nawet pomogą!
Moja droga Zosiu, przepraszam cię raz jeszcze za
ten nudny, teologiczny list ostatni. Pełen byłem

w tey chwili zajęcia się nowym dogmatem, j stąd o nim tylko mowitem. — Moja droga Zosiu, jakże ty się tam masz. Ciągłą, nieprzerwaną myślą moją jest twoje zdrowie, każdy oddech westchnieniem do Nieba za tobą, dziećmi j drogim mojm Tadziem. O czemuż nie jestem tak godnym wysłuchania jak prozba moja jest gorąca. Niektiedy tak się wzmoga duszą przy modlitwie, jż zdaje mi się, że niepodobna, abyś w tey chwili nie ozdrowiała. — Cierpisz na tem że Tadzio dla ciebie zostaje, jabym cierpiał gdyby bez pewności opuszczał ciebie. Jego miłość ku tobie, jego miłość nayświętszego obowiązku nie zniosła by tego. Dziękuymy Bogu, ty za takiego męża, ja za takiego syna, a wszyscy trzey za takie dzieci jakie Bóg ci dał. Niech was tak uszczęśliwiają jak mnie moje! Chylmy czoła przed Jego dobrocią! roztopmy się w wdzięczności, korzmy przed wyrokami Jego! — Złe j dobre musi być zbawienne bo od Niego pochodzi! — Mowiąc o was, juz o niczem jnnem mowić nie mogę, tak mi reszta zda się jałową j smutną. Kończę więc milionami życzeń serca j duszy, oblewane czoła wasze obfitym zdrojem błogosławieństw oycowskich, j otulam was w moje gorące modlitwy, bo kocham, j kocham nad życie. Wtenczas tylko warci byście byli abym was nie kochał, gdybyście nie pojmowali ile was kocham. Boże oddaję ci z całą ufnością moje dzieci j jch dzieci! Day by zasłużyli na litość j opiekę Twoją.

Na nowy rok ubłogosław dziatki twoje Dziadzi jmieniem moja więc rok w którym was widzieć nie będę. Nadchodzi nowy w którym

Od ojca z braci twojich nic nie ... Grenowona(?) Wilno — 22go Xbri 1854. ... was wyprze za łaskę ojca w niebiesiech.

Nie ma tam ... nie z tego ... Pomo nikogo na świecie nie będzie, lecz po świętach wszystko postaraie

On dit que la ... [illegible]

Moy drogi Tadziu!

choć mnie uprzedziłeś że w razie jechania do Genewy list twój opóźnić się może, przecież mojem zwyczajem szalałem z niespokojności przez te trzy dni, gdziem listu naprożno czekał. Niepoprawny się moy Tadziu drogi z mego błędu, uprzedź mnie więc zawsze kiedy będziesz mógł, że się list następny opóźni dla wyjazdu. Wiem mój drogi że bieda ze mną, ale co na to robić? Zosi mej zdrowie Bogu dzięki znowu lepiej. Henrysia mówi, że trochę buillonu lub rumianku popiwszy po trawie, wstręt się do niego usuwa. Edw. Potoc: bardzo mocno w Pomarzanach zachorował. Cała familia przy nim czuwa. Józef Mycielski po swojim pożarze, zamieszkał w Frydrynie, gdzie nikogo nie ma. Z Joanna lekki, jak mi mówi Karol, Matuszowa już zdrowa a druga bliska wydobrzenia. Staś już kwity z Landszafty otrzymał. Maciey Mielżyński do 1go. grudnia potwierdzony. Co mnie pytasz o tutayszego przystąpienia do traktatu, nie pewnego dotąd też bardzo podobnie, nie przecież przez austryą, to zdziałać chcą ale w prost z zachodniemi państwami. Dziwna rzeczą, boć przystępując do traktatu

z niemi, przystępuje się do ugody którą wprzody Austrya podpisała, a więc i jej dzieło podpisuje. Prussy do Londynu i Paryża i tego dnia wezwały ambassadorów, co tym interessie. Pamiętasz com ci o złożeniu pisał, i o wziąć supremacyi nad Niemcami przez Austryę. Najzuchwalszy, najczynniejszy, najwięcej wyzyskujący, nie chwiejący się tam zawsze choć zwolna naprzód idzie musiał nad stał Prym w postanowieniu koniecznie zwycięztwo otrzymać. — A teraz porzućmy strony, a przejdźmy do Bony! — Cieszy mię niezmiernie wybór, było się tylko udał, cieszy dla dzieciniek i Zosi, która roztropnej wyręczycielki potrzebuje koniecznie, a Iza jej też cokolwiek nauki choć w językach wymaga. Ale co mię nie cieszy to oddalanie Jana. Moy drogi Tadziu, nie powinnaś Julci znoszenie z wschodów Zosi. Wolałbym ciebie widzieć ją znoszącego jak chrześcian z owieczką małyą. On 99ty dziwak, ty pierwszy dla ciebie. Możnaby dla Sobieńskiey upatrzyć jakąś towarzyszkę podróży jadącą do Berlina, a Jana tak wam potrzebnego i w domu i drodze zostawić.

może dalszy jego pobyt w Vevey, uczyniłby różnicy 60 talarów. Dla tego nie warto go odsyłać, zwłaszcza że w powrocie będzie koniecznie potrzebny, i może in=nego nająćby potrzeba.— Mówiłeś mi że czytasz historyą Szwajcaryi; najlepszą jest Johannesa Müllera, tego co uniwersalną historyą napisał. Apropos nowego do=gmatu, nie wiem czy wiesz, że w Polszcze był kiedyś choć na krótko order Królewski N. Poczęcia N. M. Panny, a który z naszych przodków był Sodalisem Mariańskim, sła=wny nawet Czarnecki zawsze na piersiach nosił obraz Maryi; na pałaszach rycerskich złotem wytłaczano Jej imię święte, i pierwszą poezyą u nas była pieśń — Boga Rodzica, — którą dotąd w pierwotnej jej formie i melodyi śpiewają w Gnieźnie. — Brzydki czas mamy, małe przymrozki bez śniegu, i błoto dziś. Wczoraj byliśmy wszyscy na szopce w Jurkowie. Czy i u was coś było w tym względzie? Wystaw sobie mój Tadziu, grano w Chrystusa, zupełnie tak mądrze jak w preferansa. Zgorszysz się gdy ci powiem że 10 punktów czynią dwa grosze, [illegible] wyszła świeżutko niemiecka broszura Polenfrage. Zna=komicie napisana. Wszystkich a nawet nas dziwi ale dowodzi, że Polskę koniecznie wskrzesić trzeba, inaczej nigdy pokoju na świecie. C'est un homme d'Etat qui l'a écrit. Z Europejskiego i to wyso=kiego stanowiska sądzi. Niemcy nasi wściekają się na nią. Żaden przecież dotąd nie odpowiedział. — Nie ma gazety żeby o Polskiej kwestyi nie gadano, żaden Polak, nawet z emigracyi nie odezwał się jeszcze. Milczenie to jest mądre i roztropne. Cesarza Mikołaja spodziewają się pod Sebastopolem, a więc i nadzwyczajnej bitwy.

Ztoś bierze moy Tadzio sztyry ile to wsi co
Krobielkami j daley połowę ledwo zasiano. Po
wiedział mi Potworowskj że porosłą pszenicę na
punkty Kurpcyja, funt po dwa grosza, co czyni
podług niego podpiąta talara Korzec. Od uro-
dzaju porośnięcia zawisła naturalnie waga.
W tey chwili odbieram list od mojey drogiey Zosi z 20go
b.m. Dziękuję jey natychmiast, ale odpiszę dopiero za dwa dni
bo Swięta, j tyle mam odpisywać na życzenia Minsku w
trzech listach objęte, Matki j dwóch wnucząt. Pisałem
przed tygodniem do Maryni, aby przez 9 dni od nowego roku
mówiono modlitwę na jutrzeyszą zdrowia Zosi, tak więc z
Minska, brzozowey Wsi j Ucey razem modlitwy nasze
się zwrócą. — Moy drogi Tadziu, Martwię się bardzo
żem dotąd nie zayrzał do Luboni, j w niczem ci nie
był pomocnym, z powodu że przez bojaźń powiększenia podagry
nie ruszam się z miejsca w zimie. Zresztą na przypadek
gdybym się odważył ruszyć się do Luboni, napisz mi
co byś chciał Złotaszka abym blizey rozporządził.
Ja dotąd nawet w Chorynii nie byłem co mnie trapi:
Raz tylko j to w czasie jeszcze byłem w Pierowi
na odpuście. Z resztą moje zdrowie dość dobre
nie mam się na co skarżyć. Ściskam usilnie
najserdeczniejszym was wszystkich, j błogosławieniem
oycowskiem matki j dziecinek drogich. Jakież to na tę burzę
Zemanu musiały oczki wytrzeszczać? jak Jaś dziś
na łodzi stojący tchórzyć musiał? Wszyscy j tutay
j w rodzinie zdrowi. Wesoło uwiadomiony, że życzyłbyś
go w Ucey widzieć. — Cremona wieś dn 26go Xbris 1854.

Czerwona wieś – 28go Grudnia 1854.

Moja droga Zosiulu!

Chcąc ci przesłać jakąś wiadomość o Ojcu i braciach upatrzyłem sobie dzień ciepły i pogodny w trzecie święto i pojechałem do Choryni, lecz Ojciec twój rano do Poznania wyjechał. Było to św. Jana a więc imieniny Koźmiana, pojechałem więc na Objad do Turwi, gdziem przenocował, a nazajutrz zdrowo wróciłem do Czerwonej Wsi. Zastałem dużo ludzi w Turwi, Czerwoną wieś, całe Szołdry, Brzy=tepski, Grodzińskiego, całą kompletną rodzinę z Turwi, Platera i Szopelewskiego, Kajetana. Wszyscy mnie o was gorąco pytali a między innemi Dziekan z Rąbinia, który się modli na twoją intencję. Wilomnę i czapkę axamitną błękitną otrzymał od Generała Salinżant. Objad był nadzwyczaj wystawny, i długa, wieczorna rozmowa, dość żywa polityczno–gospodarsko–wojenno–nabożna. Przy Generałowej ciągle przy stole i wieczór siedzieć musiałem i co chwila o was i dziatkach powiadać. Dziś tu w Czerw. Wsi polowanie, na które naturalnie odważyć się nie śmiem, bo choć noga nie boli, lecz czasami przypomina się, i pograża strasznie dawną boleścią. Czekam moje dziecię nowych wiadomości o twojem zdrowiu, i o nowej Bonie, która także do twego zdrowia należy, bo cię spokojniejszą uczyni. Czasu mi już prawie brakuje na umieszczenie w nim tylu pacierzy jakie w wszelkim względzie dla ciebie mówię. I w tym jest dobroć Boga że mu modłami naprzykrzyć się nie można, owszem Chrystus mówi, nie otworzą ci raz, nie otworzą powtórnie, stukaj przecie zawsze, a nakoniec będziesz wysłuchany. Pokłosie nowe wyszło, gdzie jest kilka rzeczy Ks. Antoniewicza, i mojch dziewięć różnych wierszydeł. Ojciec twój jak mi mówiono w Turwi, chciał postanowić odpust w Choryni na Stą Katarzynę, lecz że odpust wymaga wydatków osobnie, chciał więc

Konsystorz

(aby w hipotece zapisał na to wieczny funduszik. na tem się rzecz zahaczyła podobno i jeszcze się nie ułożyła. — Zapomniałam ci dodać o Turowi, że Generałowa ozdrowiała zupełnie, lecz i bardzo się podstarzała, zwłaszcza w moich oczach. Ksiądz Prałatowicz ciężko zachorował w Wrocławiu, ale już lepiej. Moja Bratowa i Rózia ciągle tu pytają o twoje zdrowie. Piszę co drugi dzień. Pani Konstantowa Zamoyska żona młodego Ordynata także choruje w Wrocławiu. Mówią że z dziwacznym swoim mężem, musi się wreszcie separować. Jeżeli to prawda, to winić jej nie trzeba, bo jak ją znają wszyscy tyle pewnie cierpiała, ile tylko ludzkie serce znieść może. — Karol widział w Warszawie Drohojowskiego przyszłego męża Toni. Mówi qu'il est très beau et séduisant. Tem bardziej boję się o krótko-trwałe szczęście, car c'était un fameux séducteur en Gallicie. Toute la famille Lubieński en raffole, la mère est contente et la demoiselle aux Anges! Kocha go z całą zapamiętałością. Tym gorzej dla niej. — Z nowin nic nie wiemy, bo przez 3 dni święta żadnej gazety tu nie ma. Czas mamy śliczny, pogodny, który tylko moje słońce rozweselić może, to jest dobry list z Vevey. Jaś Koźmian opowiadał wczoraj wszystkie piękności waszego obecnego ustronia, ja w duszy was i dziateczki dodawałam do widoków miejscowych. Moja droga Zosiu za kilka dni nadchodzi ten rok, w którym się zobaczymy, a 13go Stycznia przeminą już cztery miesiące od waszego odjazdu, a więc połowa czasu i ciężaru już z duszy zrzucona. Bogu dzięki i za to. Day Panie znieść resztę z odwagą, pokorą, ufnością! Ciężko to trochę ale gdy Bóg pomoże, cóż niepodobnego? — Ja już marzę o Berlinie, aby tam na wasze powitanie przyjechać. — Wojś na święta pojechał do Kotowiecka. Już uwiadomiony podług życzeń Tadzia, że trzeba aby choć za powrotem z Francji (o czem sekret!) wracał koniecznie przez Vevey. Nie wątpię że to uczyni; bo serce jego jak świat szeroki nie zna przestrzeni i odległości. —

Przenoszę list na 29go Xbra 1854.

Polowanie wczoray skończyło się szczęśliwie. Zabawy miano wielkiej bo w Kokle znalazło się na polu dwoch lisów. Co wyrabiały, co było podstępów i lisich sztuczek to podobno nie do opisania. Jakby to mego drogiego Tadzia bawiło! ale gospodarstwo i podróż zgaiły w nim zapał łowczy i Karo wyje z nudów i tęsknoty. Po polowaniu był taniec i Henryssia była aux anges bo Tadzio Chł: tańczył z Paulinią: nikt się pewno tyle nie kłopocił o córy co onaga a nawet i ony, cóż gdy nikt dotąd o nich nie marzy. Biorę znowu od dawnego mistrza lekcye rysunków. Tydzień daję lekcye w Tarnowie a tydzień tutaj, cóż gdy same kopie tylko robię. Był tu ogrodnik nasz mnie odwiedził, i mowił że oranżeryjka bardzo dobrze tego roku wygląda. Kazałem mu katalog wszystkich kwiatów ułożyć. O co tylko pytałem, na wszystko mi jak zwykle odpowiedział że <u>dobrze idzie</u> lub <u>zrobione</u>. Czemuż tak prędko tam być nie mogę aby ci zdać rapport na prawdzie oparty. Akacyowego nasienia nie ma nigdzie w tym roku, bo prawie dla słoty ciągłej nie kwitły. — Odbieram od Tadzia list z 23go który znowu tylko 6 dni był w drodze. Dziękuję mu jak za każdy. Niech mu Bóg nagrodzi, odpłaci jak Oyca za Oyca, o którym pamiętać raczy. Pyta mnie o pojedynki: Były te pojedynki, dwukrotnie nawet Zakrzewski najwinniejszy zadraśnięty w nogę, ale czyż to zmaże takie paskudztwo jak bicie szpicrutą, lub kluczem pugilatem, które szczęściem stary Kolinski odwrócił. Najszlachetniej postąpił w tej sprawie młody Kurnatowski z Dusiny, i z tąd nie dozwolono aby się strzelał. Pojedynki te były w Golskimi lesie, zjechało się na nie 30 obywateli jakby na świadectwo czynów bohaterskich!

W Poznaniu w tym roku dużo domów zebrało się na zimę, a między innemi adamowa Czartoryska, co to ona dzieś tyniecka z domu. Mówią że miło bawić się będą, uktromni tańcującemi wieczorkami, jeżeli im nie przerwie ospa która się mocno zjawiła u Siostr Miłosierdzia. Najmocniej na nią zachorowała Siostra Superiorka. Nasza zaś Irenia napisała do Matki że jadą oboje do Londynu gdzie on powołany na Radę. Otóż wszystkie siostry pewne że losy Europy rozstrzygać będą, myśląc zaś o nim go, widzieliśmy z tego listu że najpewniej do rady szpitalnej jakiegoś lazaretu katolickiego powołany. Tak jedni marzą wielkości, drudzy się z tych marzeń śmieją. Kon- denkam do Rady! Jakżeby to świat zmaleć musiał!

Coś dzwiecki znalazły na drzewku wigilijnem? Co to za ra- dosny hałas być musiał? jakie łakotków zajadanie? co gwa- ru i świergotu dziecinnego! — Moje drogie dzieci, przy w myśli z tobą twoj tram, każdą tyreczkę żegnam, jak to pewno i Tadzio tam robi. Modlę się i modlę jak staruszek w kątku ukryty, i Bogaiu tylko i wam życzę. Śmiejesz, może jest czasem moja zbyteczna obawa, ale przez to obawę dowiadujemy się dopiero o bezbrzeżnej miłości serca naszego, o tym wielkim skarbie który Bóg w niem złożył dla innych i kochanych osób. Żegnam was moi najdrożsi moi najukochańsi i choć jesli po nowym roku list was ten dojdzie, jeszcze raz wam tysiące życzeń ojcowskich przesyłam, życzeń zdrowia Zosi dla wszystkich, i błogosławieństwa obfitego Niebios na synów, synowe, wnuczki, na wszystko, na to powietrze nawet którym oddychacie.

Karol mój wrócił z Lubonia, i mówi że ustąpiła aby tam kto chorował lub co złego się stało.
Gospodarze dla mokrości, tylu rok na urodzaje grzesowi- dają, a między nimi jeszcze chłopowały. Bieda więc będzie, całości bo ztych rok urodzić ma gorszy.

Tadziowi kochanemu odpiszę za dwa dni, abyście nie razem, lecz z przerwą kilku dni mieli listy odemnie. Kochane i ściskam mu jeszcze

Czerwona Wieś d. 1go Stycznia 1854.

Mój najdroższy Tadziu!

W sam dzień Nowego roku piszę do Ciebie, aby go razem z tobą zacząć, serca nowym węzłem złączyć, nowych sił nabrać do przebieżenia tego roku, który da Bóg przeżyć nam, i w którym, nie wiemy co nas czeka. To tylko wiemy że cokolwiek się stanie, stanie się podług woli Bożej. Przyjmijcie oboje z dziećmi moje najobfitsze błogosławieństwa które tej razy powinno być skuteczniejsze bo przez Spowiedź i Stą. Komunią z brudów ziemskich omyty zostałem wczoraj, i tak mi jakoś cicho, spokojnie i pogodnie w duszy, tak was głębiej jeszcze i święciej kocham. Kraczczyński jest tu dzisiaj z obrachunkiem z Stasiem, i mówi że tam u nich wszystko dobrze, owce nawet nie chorują jak w innych miejscach, co do szczęścia po tak słotnym roku należy. Fornalki w Luboni coraz lepiej wyglądają, już nawet pono dwie do wyczyszczonej stajni wyprowadzić mają. — Pomiawi o gospodarstwie mówię, to wyznaję ci mój grzech. Konie mi bardzo zdrowe zażyły, prosiłem więc Kochanowskiego, aby mi przez miesiąc zamiast siana jęczmienną wymłóconą słomę dawał na przesuszenie koni. Przepraszam się za tę zmianę w twoich rozkazach. Sądzę że nie ukrzywdzę przez to gospodarstwa, bo jedno drugie zastąpi. U nas tu ogromna mnogość wilków, przymrozków mało, a wreszcie cichutko. Prusy dotąd nie przystąpiły do traktatu. Chciałyby oddzielny z Zachodnimi państwami zrobić, ale to się nie da uskutecznić. Bóg wie co jeszcze z tego będzie. Zdecyduje się to w obecnej chwili, która zda się być stanowczą.

Flotta rossyjska która już niezgodne w zatoce Sebastopolskiej, chciałaby wymknąć się na Azowskie Morze, ale to trudno. Jeżeli nie potrafi tego dokazać, a południowej części Sebastopola zdobędą Sprzymierzeni wówczas Rossyanie chcą ją spalić. Z obu stron posiłki się wzmagają. Tym czasem w Wiedniu rozpoczęty się układy, niepodobne prawie do uskutecznienia. Sprzymierzeni chcą, aby na morzu czarnem każdemu wol[n]o było mieć równą liczbę okrętów. Rossya niechce tego żadną miarą, przynajmniej dotąd. Jeżeli teraz pokoj zrobią, nie będzie nawet mowy o nas, co innego gdyby nowa i większa rozszerzyła się woyna. Wtenczas niezawodnie. Austrya tak zręcznie działała, że jest teraz Panem sytuacyi — Moy drogi Tadziu, nie uwierzysz lub raczey uwierzysz jak się tem trapię, żem ci dotąd nie mogła być użytecznym w gospodarstwie. Chciałbym mógł pojechać, badbym się wszystko obchodziło, a pytać tylko nie warto. Marzę więcej jakby to zrobić. — Od Iren znowu przyszły listy na które Staś się gniewa bo z Anglikami chciałaby jego córki żenić. Teraz swatają za jakimś Lordem Fieldingiem dla nich, a Staś powiada że woli Grzegorza Łopatę jak Fieldinga. Dobrze się ale pis aller takie małżeństwa jak Ireni, i to wielkie szczęście kiedy się na uczciwego człowieka trafi, na co liczyć zawsze, niepodobna. Mierne fortuny jak nasze związków takich unikać powinny.

nowczoray mieliśmy tu babią woynę. Wszyst
kie Kobiety w suterrynach Henryni uktoiły
się, pokrwawiły, myśleliśmy że zboyce dom
napadli. Cała ta wrzawa wpadła aż na
pierwsze piętro. J zgadniy o co? o strożia se-
dektóra całey płci piętrowey w suterrynach.
Ledwie ją uporadzono. Henrysia jeh z pięsne
łągodziła, naywięcey jednak bat groź-
żący pomogł. – Czytam teraz Dzieło o Chi-
nach Missyonarza jednego. Nikt dotąd
tego kraju tak nie porznał jako on. Dzi-
wnej to tam rzęcz i dzieją się rzeczy, pra-
wie dla Europeyczyków niepodobne do
wiary. Mam tu dziewiczę przytem gazet
codzień, a więc jest czem się zatrudnić.
Staś jest jeden z tych, co to naywięcey
czytają. Chcą mię dzisiay wciągnąć opa
kowanego do karety na objad do Gustawa.
Niewiem jeszcze czy dam się namówić,
nigdy prawie bez mego sługi nie pojadę,
jeżeli pojadę j nocować będę. Z tamtąd
wróciwszy będę miał wprzyszłym liście
więcey wam do powiedzenia, bo ona
wie wszystkie polityczne wiadomości, a
ona wszystkie komerażen j plotki,
które milutko opowiada, con amore.

Widzę więc tu zdala znowu, te nagłe czerwoności
mojej drogiej Zosi. Póki to nieprzyjdzie, póty jest
przyczyną tego bicia do głowy. Czy Schönlein nie
pisał ci znowu? Day Boże abyście w tych kłopotach
mieli zawsze pociechę ze zdrowych dzieci. Kochane
ki moje drogie, jakżebym je rad przy tym no=
wym roku ubłogosławił. Spadnie na nich
to błogosławieństwo, i na was, bo ja je tylko prośbą
ściągam, a one z Niebios na całą ziemię
każdy, najdalszy nawet kącik się zlewa,
nie zna odległości. — Mówisz że na pomoc
Prusom przystąpi Janas, a więc bardzo krwawo
będzie, i zawzięcie! — Mógłbyś tego światu oszczę
dzić i marsowe ~~[illegible]~~ popędy zfolgować przez
rozkaz szczędzenia butów. — Już w przeszłym
waszym liście donosiem się coś o nowej Bonie.
Ledwie nie tyle co wy myślę o niej.
W rodzinie wszyscy zdrowi i ja nie
mam się bardzo skarżyć na co. Dziś zacząłem
dziewięciodniową modlitwę na intencyą Zosi.
Bądźcie mi zdrowi, szczęśliwi, ubłogosławieni
z dziatkami. Niech ta jutrzenka która
dziś nowy rok zwiastowała, stanie się
dla was gwiazdą nadziei, otuchy i zbawienia
Tysiące tysięcy raz was ściskam, drodzy, Ko
chaniy najukochańsi! Bogu was oddaję.

Moy drogi Tadziu! moy ty jedyny, nayukochańszy.

Jak niegdyś w pamiętnym roku twojej konkurencyi goniłeś za Zosią, tak teraz twoy list za jej listem gonił. Zosi list szedł 7 dni, twoy pięć i razem przyszły. Bogaty więc jestem w listy — oby tak w dobre wiadomości o was. Cieszę się że Bona już przybyła. Modlę się i do Boga i radbym do niej się modlić, aby dobrą była, dogodną dla Zosi i dzieci. Nie byłem u Gustawa, bom się lękał zawięzić nogi, która teraz stałkuje. Chcąc Zosi w liście dać jaką wiadomość o Oycu i braciach posłałem konnego do Chorzyni ale go nie zastał. Odjechał do Miąszkowa gdzie mu wiatr dużo szkody narobił jak wszędzie bo huczał przez trzy dni jakby na rozwianie świata. W Wrocławiu i Berlinie były przytem wolkenbruchy z gromem i piorunami. Czytałem wczoray rapporty Stasiowi przysłane. Nic tam złego, Staś nawet z ombrakami dość kontent. Żyty zawsze, lecz lepszy niż u niego. Konie w Luboni już na zupełnem wydobrzeniu. Woda tak wielka była w Luboni jak Kochanowskiego sławna głowa niepamiętna. Ziemia tak opita się przez cały czas wodą, że już i kropli nie przyjmie, i z tąd takie wezbrania. Bydło i owce u Ciebie dotąd zdrowe, mówię dotąd, bo u Stasia też były zdrowe a od wczoray na śledzionę chorować zaczęły. — Henryska na ostatnie 15 dni kanonatu wybiera się z córami do Poznania. Chce mieszkać w domu Pani Luszczewskiej, która od tego i mówno w Warszawie chorowała i z tąd jej apartament pusty. Poznań ma być zaludniony.

Staś kilka dni leżał na bolesny rumatyzm. Nie umie być chorym choć o rezygnacyi wymowne deklamuje. Kobiety tylko umieją same cierpieć, nie my. — Doświadczenie prawdy tej codzień bardziey wyświeca. Nazwał też je Poeta angielski aniołami miłości i cierpienia. Zobaczymy czy Starzyńska przy połogu będzie tak anielską. — Ten Ksiądz d'Aunois o którym piszesz, znany jest osobiście w Polsce, wychowywał ród Jezierskich. Widziałem go raz w Oporowie. Święty pono człowiek, lecz ci co u niego na pensyi byli w Genewie, mówią że się nic nie uczyli i hulali tylko. Zda mi się że Wodzińscy i Potoccy byli na niej. — Jedną więc z gazet pozornie czytamy, bo i tu trzymają Univers. Dziwno mi że z Lefe Bibliotèque, czy Cabinet de Lecture z Lozanny lub Genewy nie możecie mieć dobrych książek, na których brak skarży się Zosia. Jeśli może co serio czytać, niech nabędzie Pani Necker de Saussure trzy tomy o wychowaniu dzieci. Zawsze to jest co nayleppszego wyszło w tym przedmiocie, za które konikpa przez wszystkie akademie uznane. Źrodło to naybogatsze co do rozwag macierzyńskich. W kilku miejscach odzywa się protestantyzm wprowadzi, lecz łatwo te miejsca odsunąć. Co to za różnica od Pana Michaud który także w tym przedmiocie i wcale dobrze rzeczy popisał. Znam Matki, które się nigdy z tem dziełem nie rozstawają, jak Pani Amelia Ł. i nasza Marynia choć obie zabite katoliczki. — Nic tu nowego u nas. Dotąd nie mobilizują, choć konie za granicę wyprowadzać nie dozwalają. Prusy starają się o przystąpienie do traktatu, chciałyby tylko coś zmodyfikować przy przystąpieniu co się nie da zrobić, bo minimum interpretacyi postanowiono co do 4rech znajomych warunków. Co do mobilizacyi, nie spieszą się może i dla tego, że w Prusach tyle przygotowań co gdzieindziej nie potrzebują, zwłaszcza że podług wszelkiego

193

podobieństwa będzie tylko najnowszą, nadzwyczajną. Sebastopol zwłaszcza wiele rozstrzygnie. Obie strony tyle wojsk nakładają, że musi koniecznie przyjść do najkrwawszego starcia. Trzecia, a więc ostatnia parallela z strony sprzymierzonych skończona. Idzie tylko o to czy z niej flotty schronionej w Zatoce będą mogli dosięgnąć. Podług mappy więcej niż podobna. O 15 dni przedłużono konferencye w Wiedniu, które tak przedłużać będą aż do Wiosny. Austrya na wszystkie strony się zabezpiecza. Teraz Francya musiała jej zagwarantować posiadłości jej włoskie. Widać więc że chce silnie i nierozważnie uderzyć! — Cesarz Rossyjski milion rekruta nakazał! Co to to państwa szkód w ludziach i zasobach i rzemiosłach i rolnictwie i handlu poniesie! — Biedna Polska! —— a teraz zwracam się do Zosi:

Moja Zosiu kochana.

Zmęczysz się więc, jak piszesz list do mnie, pisanym wiem że się nie odwrócisz od pisania do mnie. Oto więc tylko proszę, abyś nie pisała w tych dniach gdzie się na siłach zbywa, a i w lepszych dniach jak najkrócej. Proszę, błagam na klęczkach. Zacząwszy już doszła do połowy nowego testamentu. Jakże to już urozmaiciła się jej imaginacya, jakże duszka utwierdziła się w dobrem, jak świętem uczuciem rozwija się serduszko. Przyślij mi też w pierwszym liście niektóre oznaczające wzrost Ewi. — O Henim mało mi od niejakiego czasu piszesz w listach, a przecież i tam

musi być postęp i nie tylko fizyczny. — W obecnym liście jego miary mi przyślesz. Malarz tutejszy ma zamiar dla ciebie zrobić tuszem mój portret, lecz Bóg wie czy przyjdzie do tego, i czy byłoby warto zachować. Ciągle mi na myśli twoja Bona. Miłą, potrzebny jest doskonałość, najpotrzebniejsza może nawet w tym rodzaju służby przecież moje dzieci, niepodobna jej otrzymać. Nie zważaj więc na małe niedostatki; nie martw się zbytecznie. Jeżeli z natury dobra, łagodnością wiele sprostujesz, jeżeli gniewna i obrażliwa, jeszcze i w ten czas łagodnością, spokojem najwięcej zdziałasz i rozbroisz i skłonisz. Złego tylko z poblażającą dobrocią, moc postanowienia. Takiej poważnej potędze nic się nie oprze, wszystko jej ulegnie. Nie mówię to moje dziecię, abym cię chciał pouczać; bo ty może więcej doświadczenia odemnie co do dzieci. Mówię to tylko dla tego abyś zdrowiu twemu nie zaszkodziła. Wszystko z pomocą Boga się zrobi powoli i stopniowo, byleś ty tylko zdrową była, a zdrową jak ja chcę i zdrową jak rybka. — Sekret wielki w tym się mieści, aby często nie zważać na mniej ważne, lub pomruki niecierpliwych służących. I oni ludzie, mają swoje głupstwa. Po chwili zapominają co ich ubodło, a zyska się na pokoju.

Wielki, niezwyczajny ruch dziś w mojej izdebce. Wybieram się na objad do Jurkowa, gdzie nadzwyczaj gościnni, śmiejący się, wyrzekający, kochający, drepczący i płodzący. — Razem odebrałem wasze listy razem też odpisuję, kocham, ściskam, błogosławię was oboje z dziećmi. Od waszego jeziora, domu, gór, powietrza ale nad wszystko od modłów Proboszcza domagam się zdrowia mojej kochanej, drogiej Zosi. —

Cracowia dnia 27go Stycznia 1855.

5/I 55

Czerwona wieś dnia 10go Stycznia 1855.

Moja najdroższa Zosiu!

Wczoraj list twój z 3go odebrałem, za który jak za każdy z całą wdzięcznością dziękuję. Miło sercu odbierać twoje pisma. Choć prawie w jednym tygodniu nadto się nie nasyca, list odpisujący do Józi, niech służy i dla mnie. Wszakże idzie tylko o wieść o waszem zdrowiu, wyrazów przywiązania i tak pewny jestem. Kiedy więc tak wypadnie że będziesz tu do kogo pisać, każ mi tylko twego listu udzielić. Radbym ci choć tę drobnostkę ulżyć, pomódz. Pierwsze więc wrażenie z nową Bonną powzięte było dobre. Poczciwe dzieciaczki zaraz przylgnęły do niej jak bluszcz do jakiejś bądź podpory przyczepiony. Niech ci Bóg pomaga moje drogie dziecię. Nie może ona mieć twego serca i oka dla dzieci, ale może je kochać jak ja, i jak ja troszczyć się o nie. Cieszę się już zawczasu, na ten świergot francuzki, który za parę miesięcy słyszeć będę, i na te wieczorny zarok cigale et fourmi, które mi będą powiadać będzie. — U nas tu cicho dotąd, choć o niebawnej mobilizacyi bardzo mówią. Walery Kwilecki spadł w Bazarze z niedokończonego balkonu w nocy. Nie zabił się od razu, bo spadł w wilczurze, ale Bóg wie co z tego będzie, bo ciało jego żadnej funkcyi nie odbywa. Leży w Poznaniu, bo to w bazarze się stało. Poznań zaludniał na karnawał, gdzie Henryka na ostatnie 15 dni jedzie z Loranem. Tymczasem na 7go Lutego zaproszeni do Bieżkowa na ślub córki.

Pani Leśniczykowska siostra Stasia pisze z Polski cu-
golną wiadomość i bardzo, nadzwyczajnie nawet głupią,
że tam rządowe kurrendy obiegają, iż Jen. Chłapowski,
Gustaw Potworowski i Maciej Mielżyński w 30 koni
wpadli do Polski i każą ich chwytać, kiedy z nich
każdy cicho siedzi w domu i od stajni do obory
klapie się po błocie gospodarskim. W tej chwili
odbieram list od twego Ojca, zdrów i spodziewa
się listu od Ciebie. Jadę do niego w przyszłą Niedzielę
i przez poniedziałek zabawię. Jeszcze u niego
nie byłem. Zawsze mnie odciągała podagra, lub jego
porywał Mieszków. — Majnia tutejsza w przyszłym
tygodniu zaczyna mój portret rysować. Nie zaręczam
czy będę po ludzku wyglądał, najpewniej będę miał
proboszczowską minę, bo Henryka dotąd córce
samych proboszczy rysować pozwoliła, a więc
do proboszczowskich rysów nawykła. — Przyszła dla
panienek jakaś paka z sukniami i koronkami
z Bruxelli. Co to za artystka z dawnej Henryczki!
Kąpie się w pierzu a stroi. Jeszcze nie widział
ale wiem że konny posłaniec przez lody i wody
przez błota i pola wystawny rozkład do Józi wy-
wołując ją na Radę. Słychać turkot po
bruku — pędzi Radczyni z bijącem sercem,
wytrzeszczonemi oczyma i plotkarką na języku
miłą, nieszkodzącą bliźniemu, ale zawsze
plotkarką. Jezuici już się wynieśli z Obry do Śremu.

Anna M. z Ojcem nie do Warszawy lecz do Krakowa
pojechała. Prosiła, błagała Ojca aby po spaleniu
domu swoim przybyszowi 5 pokoi urządził w Kra-
kowie i prowadził się tamże. Niechce się prze-
nieść aż wszystkie pokoje skończy a tych jest
45! Nieznośna przechowka! - Znajduję że
głupstwo jego rozweseliło, tak miło jest głupieńkie.
Czytam dzieło teraz moja Zosiu, radbym czytaniem zatrzeć
cały czas między jednym a drugim waszym listem. Z Laboni
nic nowego, nic złego. Bóg wie kiedy tam będę. Nic ła-
twiej jak tam pojechać, ale obchodzić wszystko po
błocie lub mrozie, boję się nieco. Żal mi, gryzę się
tą niedołężnością moją, że też w niczem a niczem
drogiemu, najdroższemu Synowi użytecznym być nie mogę.
Ja zdrów jestem moje drogie dzieci, zdrów choć
stary, co chwila o śmierciach moich rówieśników i da-
wnych towarzyszy. I tak teraz w Warszawie umarł Książę
Paweł Sapieha, którego Tadzio z ślubu Maryni
zapewne pamięta. - Od Maryni nie miałem listu
za to z Piotrowic odebrałem, gdzie troskliwie [illegible]
pytają się wszyscy o ciebie, dodając że Pani Lewe-
rynowa Koźmianowa, przebywszy zeszłą zimę w
Vevey, choć bardzo słaba powróciła, przecież teraz
zupełnie wyzdrowiała, tak nawet dalece że męża
podbiła pod pantofel. Powiadam że to samo
ze mną zrobić, byleś tylko zdrowie zakwitło.
Co się tyczy Tadzia - i ten kiedyś ulegnie pod pan-
toflem - ale pantoflem Jej.

kolan Tell pozdrowi, w [illegible] a [illegible] pozdrowi!

Wszyscy w rodzinie zdrowi. Wocio zawsze w Wrocławiu.
Co i kiedy dalej zrobi, niewiem, bo on sam niewie
zapewne. Pisał do mnie, ale jakby hieroglifami, oprócz
zgórki całej naymniejszej ani litery nie przeczytałem
naymniejszej to z drugich! naywarzeńszy bałamut, nayczyściejszej duszy, bredaś! Kocham go,
bo jakże go nie kochać i cnót jego nie czcić,
ale po coż zawsze samym nieładem chaos przypominać, i cnoty nawet na śmieszność narażać!? Niechby tylko sprób za radę którą w tej mierze daje
Thomas a Kempis — Pani Idzia Łobańska wraca
już w tych dniach na Wołyń dla ślubu córki.
W Warszawie bawią się jak za naylepszych czasów.
Deotyma wydała Poemacik Tomira, w którym
mają być ozdobami piękne miejsca, lecz zawsze
dziś mgły i naprężony nienaturalności. — Bóg
wie com ci popisał w tym liście moje
dziecię. Nagadawszy się z tobą kończę tem
słowem, którem naygorętsza miłość ojcowska do
dziecka przemawia, słowem naybogatszem, nayrozdrobniejszem, słowem co wiąże Niebo
z ziemią — Niech cię Bóg błogosławi
a błogosławi z Tadziem i dzieciątkami
z Zoną, Julisią i Janem nawet! aby ci
wszystko pomogą i pociechą było, nie ci
zraniło serca, nie zmarszczyło nawet
skroni! Bogu was wszystkich
oddaję —

Księdzu Proboszczowi moje uszanowanie, hrabinie Bernstorff
ręki, że pokochała Zosię, a gospodarstwu wszystkie male
dykcye i exkomunikę za lekce żywienie Tadzia. Niech go wit–

Moy drogi Tadziô.

Przed trzema dniami pisałem do Zosi, dziś do Ciebie, a gdyby mię kto szczerze zapytał czybym jutro i pojutrze jeszcze pisał, pewnobym nie zaprzeczył i zawsze miał coś jeżeli nie ze świata to z serca do powiedzenia. Przeprowadziliście się więc gdzieindziej. Zapewne była tego koniéczna potrzeba, kiedy tak uczyniliście, żałuję tylko że nie można było tey zmiany w samym Vevey uskutecznić, bo tam też wprzódy samotni będziecie, ani pogadać z kim nie będzie. Smutniey więc wam a z tąd i mnie smutniey. Przyszlij mi nowy adresse wasz. Day Boże aby Zosi co do zdrowia lepiey tam było. Przez wdzięczność Bironowi, jeszczebym jedno poema jego przetłomaczył. Jeśli być może przyszlij mi w liście obrazek nowego mieszkania waszego jakiś przystań Vevey. I oczy i serce potrzebują was ile dziś, gdzie jesteście. Niech przynaymniey domy wasze widzę! — Przyłączam list mojej bratowey do Zosi. Staś twoy list śpiesznie bardzo odebrał. Wozić tu był znowu jadąc do Drezna, gdzie wyrobił sobie jednego jezuitę co dzieci jego odwiezie do Metz, bo sam nie może, dawszy na piśmie zaręczenie przy wyjeździe z Warszawy, że z Królestwa daley nie pojedzie. Bolesny to rozdział jego z dziećmi — lecz z zdumiewającą wytrwałością doń przygotowany. Za piątą aż granicą będzie miał moje sierotki! i prawie bez sposobu widzenia ich kiedyś!! Taki rozdział pogrzebowi bliski! — Co to żalu, ter na sercu przy ostatnim uściśnieniu pożegnania! —

Był też tu dwakroć Kosiński płacząc na biedę. Żyd ony j prosi o niepodobną może rzecz, to jest o jakąś służbę, lub jadło w Kuchni. Przyrzekłem że ci napiszę o jego prośbie, lecz nic nie obiecuję. Jeśli co zarządzisz względem tego to napisz do Kochanowskiego, nie do mnie, bo ja nie chcę się mieszać do tego co do mnie nie należy, j odzwyczaję [illegible] zamkowych mieszkańców aby u mnie szukali protekcyi. — Uprzedzam cię przecie mój Tadziu że w ~~[illegible]~~ Marcu wszędzie dla prawdziwego ubóstwa po wsiach gotuję się mieć zupy rumfordzkie, tego roku z samego grochu, bo innych warzyw nie ma. Ale o tem, potem. Staś dał z twojej tu Kassy Wosiowi 500 talarów podobno przed drugim kwitem ma dać więcey. — Zapewne cię o tem napisze. Nie będę cię więcej nudnem moiem doniesieniem bałamucił. — Żal mi bardzo mój drogi Tadziu, że moje przedstawienia, względem zatrzymania Jana były bez skutku. Ani pojmuję jak się sam dopilnujesz od złodziei w oberży, jak z chorą Zosią obejdziesz się bez niego, j jak poradzisz sobie z [illegible] w powrocie. Chętniebym z mojej pensyi dał 50 talarów, abyś go był zostawił. — Pani Augustowa Potocka przez Kilka dni j nocy pilnowała dziecię Sapiehy, mówiła nad nim modlitwy konających j sama mu oczy zamknęła, przez chrześciańskie tylko uczucie, bo nie była z nim spokrewniona. Msza się odprawiała w pokoju chorego, j w czasie podniesienia umarł. Z czasów rozpusty powsz

chnay był to ostatni tem nawrócony grzesznik. – Jutro opakowawszy w części fusałków nogę jadę na dwa dni do Choryni. W pierwszym więc liście do Zoni będę jej pisał o Ojcu. Wnieś że zdrów. Jakiś mu tam roma- tyzm parę dni dokuczał ale to mała rzecz była. Zawiozę mu ostatni list Tadzia. Misye mają być w tygodniu dla rozgrzania trochę parafii, oziębionej przez długie proboszczowanie zmarłego Mellerowicza. Naszego arcy- biskupa pono Froym trochę przebudził. wyrobił dla dyecezyi wprowadzenie czasu dla Bł. Boboli. – Gał chtapowski wystawia gdzieś ołtarz dla niego. Od Marymi nie miałem w zwykłym czasie listu i ztąd kłopocę się nie mało, bo jej oczy zawsze mię alarmują. – Cieszę się na tem z Zonią, że Ziona spóźnia swój powrót. Czy to tylko znowu nie jakie wybieg szwajcarski, aby wię- cej wytargować. Z Lubomi nie złego mię nie dochodzi. Kromie jest pono dobrze, tem jeszcze bez dzieci, trzeba by je czem przytłumaczyć. Mówią że fornalskie rodziny mają parchy, zarazowszy się przez ojców od Kromi; Miał to gdzieś pono Lettre mówić składając że po niego nie posyłają. Czy to prawda niewiem. Mówią także, że do Stoga złodzieje zajrzeli; tem odszkodzenie wszystko to z styczenia tylko przez niego mądrego woźnicy, obserwatora wprowa- dzie międzypolitego, ale i wierzącego płotkom-

O widokach pokoju czytałeś zapewne w gazetach. Zbliżanie się oczywiste, a przecież prawdą niepodobna wierzyć w pokój. Czyżby to z wielkiej chmury mały deszcz; ridiculus mus Nalażującej w połogu góry. — Dziwną, nadzwyczajną rzecz donoszą gazety choć jeszcze nie urzędowie, że w skutku złej renomy i w pokoju i na wojnie Ks̄cia Napoleona syna Hieronima, linia ta młodsza od tronu ma być odsunięta, a Pan Morny, brat illegitima Cesarza ma być legitimowany. Najzuchwalszy by to był z kroków! choć też by bękart, nie rozpustnik i tchórz na czoło narodu. Dziwnie to dzieje się z rzeczy i mówiono jakby to Francya przyjęła. Królowa Pomara z Tahiti przyjeżdża do Paryża. W paryzkich toaletach wystąpi lecz boso, bo ani pończoch ani trzewików nigdy nie nosiła i znieść nie może.

Żegnam cię mój drogi Tadziu z żoną twoją drogą i z dzieciątkami kochanemi. Ściskam, błogosławię, każdy kątek nowego domu krzyżem oznaczam, każdy myśl waszą, każdy życzy Zosi, każdy kroczek Ksi i Heniu! Niech ci Bóg doda siły do czuwania nad niemi. Ciaż jeszcze ściskam. Sam Bóg wie jaki dzielnie! —

Czerwona wieś 17go Stycznia 1855.

198

Moja naydroższa Zosiu!

Zaczynam od tego, żem był w Choryni; droga mi nie zaszko-
dziła i Ojciec twoy zdrów zupełnie. Bardzo mi był rad.
Byliśmy razem na Kolacji w Turwi; gdzie Generałowa
bardzo się pytała wiele o ciebie i uśmiechnąć się kazała.
W Choryni stałem w pokoju gdzie fortepian, a nóżek
więc twoich miałem tylko postawę, bo zda mi się
że ty jesteś na obrazie Matki wystawiona. Bracia
twoi zdrowi. Ojciec wybiera się na zesie w marcu
do Was. Namówiłem go że z lepszą trochę drogą, poje-
dzie do Luboni. Ogrodnik mi przysłał Katalogi
naszej oranżeryi. Jest blisko 600 doniczek na zimę.
Z resztą nic złego niesłyszałem z tych tam Wsi.
Marynia pewnie pisała, ale zawsze według ostkazi
List dość dobry, nawet wesoły, przy tym niesłychanym
ucisku którego tam z powodu woyny doznają. —
Wielka tu nowina przyszła i o niey tylko gadają.
Młody Grudziński przeszedł dla Cerkwi. Dzia-
tyniątkach przez nią i przez rodziców. Dwa
razy mu od kilku lat odmawiano, nagła
więc zmiana wiary uważana powszechnie.
ale co dziwnego że tu z tego powodu są złego
humoru, choć nayzacniejszego pozoru nie było aby
do Maryni miał jakąś pretensyą. Lecz że go
sobie w myśli upatrzyli i raz był na noc tutay
w czasie polowania i z Panną przez kwadrans
skubał szarpie, już tedy pewni byli że się

kocha, z deklaracyi i żenie. C'est tout à fait l'histoire des Demoiselles d'Oporowo, w których cały świat miał się kochać zrazu. On a donc été l'air désappointé. J'espère que cela passera. Le bon succès se fera jour! — Oczekiwałem mięsa wzrostu Jej, i znajduję obu z Antonim się bardzo urosła. Uratowałem tę nitkę, i jeśli się kiedy obwiąże to pewno na tej nitce — Dziękuję za jej przyczytania. Co było w waszem sercu, co dotykało się włosków Jej to posiadam. Zbliżyłem się więc do was na jednę nić tajemniczą, która tak odległość skraca i silniej jeszcze więzi serca. — Jan w tych dniach zapewne wróci. Spodziewam się że mię zaraz odwiedzi. Nie tylko jako Alpejskiego niedźwiedzia go przyjmę ale mierzyć, czy nie ucałuję tego oblicza, na którem przed tygodniem oczy wasze spoczywały. Byle dziś więc, zawita tu z Laboni i bieżnie we drzwi do mnie! Choć raz w życiu wrota go poetyczno-sympatycznego dla mnie otoczy! — Ostatni list adresowałem do Tadzia i do Vevey i do Hotel Byron na przypadek wyprowadzenia się. Boję się więc czy listu u Gospodarza wspomnionego Hotelu nie złożono. — Twój Ojciec mi mówił że się sprowadził do jakiejś spacerowej na koszt Jego. Jakieś tam nieporozumienia frauen-zimmera tamecznego zastałem, ale nie chciałem wiedzieć o nich. Srożyniczka nawet Migreny dostała i widzieć jej nie mogłem. Czytam teraz dwie moje Zosiu, a między i imieniu podpis

199

po Chinach dostkonałą porar X^dza^ tego Missyonarza i życia Kardynała Zbigniewa Olesnickiego. Z powieści zajęta mój Mlle de Malleprine w žurnalach. Powieści polityczne w stagnacyi. Większa część nie wierzy w pokoy. Papież nekło do Kardynałów. Jakkolwiek kapłani winniśmy prosić o pokoy, lecz bardziej jeszcze aby gorzkiego nie zawarto pokoju. Powinien być taki aby i Narody i Religia na tym zyskały: o taki tylko pokoy prosić wolno. – I w samey rzeczy, pokoy ten byłby tylko zawieszeniem broni lecz nie pokojem. Z teatru wojny nic takiego nowego, choć strony bardzo wyciągnione. Coś tam za gazetę czyta Tadzio? – Póki wprzody nie będzie zawieszenia broni poty w układach stuktu nie wieszą. Nie doniesiono Władz, dla czego Lord Russel pojechał do Paryża. W Cambraecie pod okiem Austryaków co wielce dziwne formacyi polskich Kozaków – widziałem wczoray jasia Kożmiana i gadaliśmy o Hotelu Zwola. Mowi że z przyjkim leży miejscu i stymy Hotel, lecz na zimę zupełnie pusty. Zyskanie się wieje że na zimę nie jest urządzony i tak strasznie samotny! Może też od tego czasu, jak tam był J. Koźmian postać rzeczy się odmieniła. Z rzeczy Tadzio rozsądny wszystko rozważył doskonale jak zwykle. Powiedz mu że stał kiltka kory swojej porostey pszenicy na targu predał po 5 talarów

Z resztą zboże nieco spadło, lecz na chwilę tylko, bo nowy zakaz przywozu żadnego ziarna z Polski nie wypuszcza do Gallicyi. — W Stawiskach wszyscy tacy bardzo są wzruszeni, jeśli wojna. — Moy Antoni w tey chwili bierze na nogi lakierowane trzewiki. Jedzie na wesele Sługa Winowski z Czerwoney Wsi, wchodzi w śluby dozgonne, z Panną Obywatelką z Krzywinia. Wielki wszędzie ruch i w Czerwoney Wsi i na swiętym targu miesiącu, bo tam wstąpią wszystkie obłe kościoła, sławetna Domicella! — Wesele w Jurkowie w Szkole, ślub w Krzywiniu, śniegi, gruda, Obra na przeszkodzie. Lecz nic nas tu nie zatrzyma. Kiedy jechać to już samemu, kiedy szaleć to za Panną, tak śpiewają wszyscy i lecą na ślepo ale głupstwa już pisać zaczynam wolę więc kończyć. Rozpogodziło mi się trochę serce, moje dziecię, tym wyrazem twego listu "czuję się trochę silniejszą" Nie będę jednak zadowolniony zupełnie chyba jak dowiesz się że ciało przybiera i to nareszcie przeszło. — Przyjdzie i to wszakże tyle modłów na twoją intencyą wznoszących. Felicya kazała mi powiedzieć że umyślnie tu przyjedzie do mnie, aby się dowiedzieć o tobie i o tobie nagadać. Nie wiem czy będzie ale chęć u niej i prawdziwa i poczciwa. Ja was, Kochane jak wy i Bóg wiecie, żegnam tylko mogę, a błogosławię ile mi tego godzien. Niech was najlepszy Bóg Sam błogosławi wszystkich.

Ja zdrów jestem i wszyscy w rodzinie z resztą na "złe" nie narzekają! ——

Czerwona wieś 22go Stycznia 1855.

Moy drogi, moy, moy kochany Tadziu!

Listy twoje choć w czasie swoim pisane, poźniey teraz o trzy dni przychodzą. Niewiem co temu przyczyną, czy Berlin rozdzielający paki listów na prowincye, czy gorzałeczka Poczmistrza Krzywińskiego. Dziś jednak na spieszności zyskać możemy, a to tym sposobem, aby służebnica nasza hotelowa, zanosiła na pocztę niezawodnie list w dzień jego napisania, bo od odjazdu Jana, wycisk pocztowy na kopercie zawsze jest dopiero z dnia następnego. Nie mogę ci moy drogi Tadziu obiecać że zaraz zajrzę do Luboni teraz, bo u nas od tygodnia 16stu stopni mrozu mamy, śniega dosyć na oziminy i rzepaki, ale nie dość aby [illegible] grzędy z jagodziami. Atoli mogę więc zaraz teraz zaradzić z tem jeżli jakie zdarzyło się w boru, a jak przybędę może już za późno będzie. Jak tylko będzie podobno, odpowiem twoiemu życzeniu i to ile możności nay lepiey. Dzięki Bogu Litościwemu, i za to trochę lepiey co do zdrowia Zosi o którey piszesz, ale nic o twojem ani o dzieciach nie donosisz, a moje serce nienasycone, gdy o was idzie. Mocnom się pomylił co do liczby doniczek w oranżeryi roślin zimowych, powtarzam więc że jest ich blisko 1,600.

Dorobić już tylko trzeba 120 aby pełno było jaj w jaju. Cieszy mię co mówisz o Bonie. Daj Boże aby odpowiedziała zupełnie życzeniom Zosi, i pokój jej zapewniła, i aby, aby długo nie zmieniać. Ta Panna Duc odchodzi w Kwietniu niezawodnie, i drugiej na pięty nawet nie mają. Kłopoci się biedna Henrysia. Ma jeszcze i drugi kłopot. Donosi pisała jej z Wrocławia że Matka zachorowała. Czeka więc za drugim listem, bo nie zdaje się dotąd nic niebezpiecznego, żadnej bowiem nie ma gorączki, tylko jak w tiardej (niewa) chorobie, womity. W pierwszym liście do Zosi, donicie, co będzie. Że też Panna Gay, mieszkająca tak blisko was bo w Vitry nie odwiedziła was, a tak solennie przy odjeździe mi przyrzekała. Twój tak mówi, że na ochronę zdrowia Zosi nie tylko w zimie, ale najwięcej w Marcu uważać trzeba, bo to mies cierpiący nerwowo, najwięcej cierpiący, jako z budzącej się natury. Powiadał mi też koncenior że gdyby miał przyjść wstręt do tranu to trzeba zaraz po jego zażyciu, tęgiej skórki chleba żuć, co wyczyszcza usta i odór przytłumi. Naszy zęści, co wyczyszczą usta i odór przytłumi. Śmiejesz się z moich recept zapewne, bez ja nic nie zrażę się, i co tylko zasłyszę pomocnego dla Zosi, napiszę. Kajetan nie mógł się zgodzić z Wittenbergiem już mu dawał oprócz martwego 6700 talarów, a on chce ostatecznie 7100, i jeszcze na górze z pojedynczemi oknami, i słowem jak najprędzej. Nie wiem co zrobi Kajetan. Posłał po architekta do Poznania. Kajetan odebrał wiadomość

że mu się jeszcze z działów posagu zostanie 5000 talarów, które choć za kilka lat dopiero odbierze, przecież miłą są zawsze niespodzianką j dla niego j dla niej, j dla budować się mającego domu. Kwiatki żyją j żyć będą. W największej boleści, kazał sobie czytać w Gazecie artykuł o swojem przypadku umieszczony, j cieszył się że się nim Publiczność po raz pierwszy w życiu zajmuje. Helciu! czytaj wołał na syna raz po raz. Co za prostość głupia! — W pokoju tu nie wierzą, a tem mniej w zawieszeniu broni. Ale niepodobne staje się często podobnem, ręczyć więc za nic nie można. — Sztuka dyplomatyczna nie udała się w Londynie. Prusy nie mobilizują, w 36 przeciąż dni zdołać 100,000 wojska postawić! Nie wierzą w pokój j z tego powodu, że przyszedł tak nagle przez Rosyą nie jest naturalnem. Przyszła ale tak daleko jak są, polityka bezpośrednia Niemieckie a nie Europejskie. Chciałaby przez to oderwać Niemcy od aliansu, a zwłaszcza przeszkodzić aby Austrya odpornego z przymierzonemi traktatu nie zamieniła w zaczepny, ~~tak~~ przynajmniej ale pół alter chciała by go odwlec j na czasie zyskać. — Nic pewniejszego powiedzieć ci nie mogę. Tak są tajemne układy w Wiedniu, że nikt o ich biegu, postępie j skutku nie wie, po gazetach więc same domysły j rojenia.

Czy wypłacić z pewnością mi przyjdzie ?

Pisałem ci że Staś dał z twojej kasy 500 tal. Wowiowi, a drugie 500 da w Lutym bo coś na to zrobić musi. Wszystko jest w porządku. Nic złego z tamtąd nie słychać ni od Opor: ni od Lubomir.

mieliśmy w tym miesiącu Św. Henryka. Ja co rádych
wschodzi j jnnym nie pamiętam w sercu ja tylko ob
chodziłem j w duszy ~~nm~~ Henrykowi błogosławiłem. — Krawczyński
tu był. Mówił że wszystko tam dobrze, prócz że
Dzieciątka, córka Frydora przy machinie pracując zgru
chotała sobie kilka palcy u ręki. Stary dał rozkaz
aby ją odwieść do szarych sióstr do Gostynia. Druga
mniej dobra rzecz, że jak Krawczyński mówił, skarżył mu
się Matkowski że jagnięta mu się chudo trzymają
w Oporowku. Miał tam zaraz Krawczyński zajrzeć,
j wspólnie zaradzić. — Zapomniałem ci też donieść
~~iam~~ widziałem w Horyni twoją Ulaszkę. Bardzo dobrze
wygląda, j myśli ciągle j pieczołowicie o niej. Jan
w Środę jeszcze z Sobierałskim wrócił dziś już konie
działały, a jeszcze go nie widział. Wszystkimi
zmysłami go wyglądam. Któżby był kiedy myślał że
szczęście w tem będzie, uścisnąć rubachę Jana! — szczęście
stęsknionego serca! — szczęście tak gorąco żądane! —
Żegnam was, lub raczej do zobaczenia! bo na dłu
gą połowę już się przebyło. Daj Boże dożyć
powitania z zdrowemi dziećmi j wnuczkami.
Błagam o to Boga j wyjednania w Jego litości.
Bądźcie mi zdrowi, spokojni, błogosławieni
z dziateczkami j wszystkiem co do was należy,
a kochajcie kochającego, módlcie się za modlącego
się za was. Bogu was oddaję.

26/1 1855.

202

Moy naydroższy Tadzio

Przysłałeś mi z 20go b. m. lepszą trochę wiadomość o zdrowiu naszey Zosi. Więc tyś musiał mieć smutek pociechy bo - rzecz niesłychana! - list 4go dnia przybył. Bogu dzięki, troskom twoim dzięki, jey ochranianiu się dzięki, tylicznym modłom dzięki. O niechże Bóg dobry poszczęści w swojey łasce, a pewno my w wdzięczności nie pozostaniem za Jego dobrocią! - Był to dla mnie dzień szczęśliwy, bo i Jan wreszcie przybył. Jakże mi zdawał się piękny, woniejący, promieniejący, wymowny, nieopracowany. Tak mi nawet wyglądał wycywilizowany, że prawie w mowie z francuszczyzną zatrącał. Duszy mi zabrakło, aby w niey wszystko pomieścić co słyszałam i czułam. Już takiego dnia nie dożyję, chyba witając was i dzieci - zdrowych.
Odebrałam w tym samym dniu i chwili dobry list i od Maryni naszey, która choć niebardzo, zawsze jednak rada pokarcić braciszka, że do niey nie pisze. Ja jey donoszę regularnie o tem co Tadzio donosi, ale jey serce zawsze więcey głodne wiadomości co się z swemi dzieje. Alexandrowiczowa porodziła już szczęśliwie. Xna Gallitzynowa z 15tu dzieci i świtą wyjechała na długi czas za granicę. - Kiedy ja też dopiero od was o śmierci poczciwey Teklitki się dowiedziałam. Zmówcie pacierz za modlącą się zapewne za was. U nas mrozy a więc i u was choć słabsze. Wracam z Justowa, gdzie się gotują na wesele de la Portuguese która idzie za owczarka, i [illegible] cieszy się na to.

Nie chcę nikogo gubić mój Tadzio, ale zawsze ci do
noszę, że mnie złe wiadomości od Lubowi dolatują
o Maszadkiewiczu, że pije. Karalić pono protokół
z niego wyciągnąć a więc naylepiey będziesz wie-
dział, ile w tem prawdy. Jan mi mówił także
ale w sekrecie wielkim, że wieczorami i w latach
mniey dobrze wyglądają. Maszadkiewicza widział
podpitego z chłopami w karczmie. Ale na Boga
proszę, abyś go nie wydawał że on to powiedział.
Przykro mi za dobre nowiny, kilka złych szczegółów ci
przesłać. Z resztą ma być wszystko dobrze.——
O Wowi ci już pisałem że od Stasia dostał już
500 talarów, a w początkach lutego drugie 500
dostanie. Nie potrzebujesz mu więc nic przysłać.
Co piszesz o sprzedaży, zakomunikuję Stasiowi za
powrotem z Wrocławia. Coraz tam lepiej ale
taka dyarhea była że w dniu jednym żołądek
był rozwolniony 34 razy, skutkiem wzburzenia Żydów.
Już teraz spokojni zupełnie.— Co Henrysia z miey-
sca przywiezie, doniosę. Czy Panna Bernstorf z no-
wego mieszkania bywa u Zosi? Radbym chciał tego
dla obu.— Polityka zawsze na tym samym stopniu.
Prusy roszczą sobie prawo jako Państwo 1go rzędu
inne Państwa
do należenia do układów. (Nie chcą na to zezwolić
Prusy
bo do traktatu ostatniego niechciały należeć, a więc
to prawo utraciły. Wielki z tąd kłopot i Bóg
wie co jeszcze będzie, bo żadną miarą tak izo-
lowane zostać nie mogą. Nie [illegible] się nie [illegible]
w historyi tak zawikłanego stanu wszystkich prze-
różnych armii pozycyi, jak zawikłana dyploma-
cya w Wiedniu. Toast Austryackiego Posła Bruck

w Konstantynopolu, strasznego hałasu w Europie narobił, bo po nim nic nie zostaje Austryi jak zagrzmieć z armat. — W tey chwili był tu twoy Teść dla odwiedzenia mię. Zdrów zupełnie. wielki partyzant neutralności Prus, z wyjątkowych powodów, bo woyna kosztów by Kraju wymagała. Dużo śmy nagadali, napolity kowali, ale nay więcey o twoich wydatkach y zdrowiu Zosi. Wymknęło się mu, że ci na powrot da pieniędzy, abyś miał od niego na tę podroż 1000 talarów. W Marcu zawsze chce was odwiedzić. Jutro ma jechać do Mieszkowa, — ksiądz Prepozitowicz ma tu być jutro. Z nim więc moy Jubileusz skończę. Ucieszyło mię co mi piszesz o Kontrakcie na Kaniecinie, jeżeli tylko przez ten czas nim od ciebie przyszło zezwolenie, gdzieindziey nie zawarto Kontraktu. Nic o tey spekulacyi nie wiedziałem, dobra jeżeli ci nie zjeżdża konicznym. — Jan wychwalał dobroć, grzeczność y cnotę Józi nadzwyczaynie, ale miarkowałem że ma szczególną predylekcyą do Jasia. Z badaniy szczerze zamkniętemi oczami y w górnieyszych wyrazach mowi o nim. Delektuje się w admirowaniu jego serdeczności y rozumności, y dowcipu i tęgości. Wróża zdanie y prognostyki obiecujący! — Musiałeś z niego drwić, bo utrzymuje że po czerwonych alps na wielbłądach jeździ, y powiada że mu to Pan powiedział, potwierdził nawet zdala, bez on dla krotkości wzroku nie mogł doyrzeć. Wcale mu się tameczny kray nie podobał. Mowi że Szczytów ładnieyszy.

Heidelbergską tylko okolicę uznał za dość ładną. —
Przysięgam ci moy Tadziu, żem niczem nie wygada-
łał z ust twego teścia, 500 talarów z któremi sam
się wygadał. Z resztą czy to jeszcze prawda nie-
zawodna? — Mówił mi także że ma zamiar
braciom Zosi przyczynić dzierżaw na mieszka-
nie, po folwarku każdemu. Nic na to nie
mówiłem równie jako i na poprzednie oświad-
czenie, bo wiem jak te postanowienia są zmienne.
Piszę ci tylko dla tego o tem, aby o wszystkiem
pisać co słyszę i widzę. — Dał mi pakiet jakiś
mówi z 250 talarów twoich, abym je Stasiowi
oddał do kassy. Cóż każesz z niemi zrobić? Ja
oddam Stasiowi. — A teraz bądźcie mi zdrowi.
Niech wam Bóg tak błogosławi jako ja go proszę
o to a wy zasługujecie. Czytałem dziś w piśmie
świętym taki wyraz. "Bóg uczcił ojca w jego
dzieciach." Dla mnie to napisane [illegible] przez
was tylko ma jakąś wartość". Ściskam
kocham i was i dzieciaki drogie. Do zo-
baczenia w Bogu! —

Czarnowa wieś d. 26 Lut: 18[illegible]

Mój drogi, najdroższy Henia!

Dużo bardzo o tobie mówił mi Jan, żeś teraz daleko posłuszniejszy, że nie płaczesz, nie krzyczysz, bo już rozumniejszy jesteś. Bardzo ci dziękuję za to, i kocham cię jeszcze bardziej niż dawniej, a też Bogu podziękuj że ci dał rozum i dobre serduszko. Kiedyś tak wyprawiał, to też i dużo urosnąć musiałeś. Będziesz tęgim chłopczykiem. Za parę lat już na koniku prawdziwym będziesz jeździł i to z Tatą, a za dwanaście lat będziesz na myśliwskie polował a za dwadzieścia i pięć ożenisz się i będziesz na Tadeuszce gospodarował, a jak Mama z Szczęść do ciebie przyjedzie, to na obiad jej każesz najsmaczniejsze potrawki zgotować. Kłaniaj się ode mnie Boni po francusku a Julii po Niemiecku, a mamę i Tatę koniecznie zdrowych przywieź na powrót, a przyrzeknij gdy będziesz ciągle grzeczny i posłu-

szczy, bo się martwić nie będę. — Muszę
ci też donieść że tu był staruszek jeden
z myszkami na łańcuszkach. Bębniły,
na szable się biły i przez laseczkę ska=
kały. Kota im pokazał choć nieżywego
i strasznie piszczały, i do klatek swoich
uciekały. Było ich trzy, jedna nazywała
się Kici, druga Mruczek a trzecia Ziriołominka.
Kici nadto sera dostała od dzieci i w nocy
umarła. Ani ogrzewanie brzuszka, ani pfik
nic nie pomogło. Powiedz to tamtey
szym myszkom, bo może ją znały.
Żal ci jey bardzo, i mnie też. —
Ściskam cię moy drogi Heniu, bądź
zdrów, jedz, śpij dobrze, baw się ale
ładnie, a nadewszystko mów paciorek.
Kochaj Dziadzię, jak cię Dziadzio
Kocha. —

Moja naydroższa Zosiu!

List twoy z 23 go odebrałem. Zaczynam od ciebie donosząc dobrych z Wrocławia. Moja bratowa już sama do Henryki dwa długie listy napisała. Była to choroba nie żarteu, ale już teraz dobrze wygląda. Ani listy moje, ani pisz mi o twojem zdrowiu, a mnie się zdaje że zaraz gorzey. Cieszę się z tobą że Mszą świętą możesz mieć w domu. Co za dobroć Boga! nie może dziecko przyjść do Ojca, a więc Ojciec do niego przychodzi. Pierwsza to Mszą, ktorą z dziećmi twemi razem słuchać będziesz. O gdybyś tey łaski choć raz co tydzień doznać mogła, abyś Mszą Ś. u siebie miała. Ja mam kościoł tak blisko, a przez bojaźń mrozow tak rzadko do niego zaglądam. ale Bóg przebaczy, bo z wszystkich cudow Jego, największe jest Miłosierdzie. Donieś mi o dziele ktore czytasz. I tu teraz dużo hałasu robi dzieło Ventury La femme catholique, nayświeższy i dopiero co z druku wyszły utwor Jego. Moja bratowa, Pani Paulina, Henryka nadzwyczay chwalą. Ja chyba za miesiąc czytać będę, mając tyle innych dzieł zaczętych, do czytania. — Marynia musi być lepiey na oczy, bo cały list własnoręcznie do mnie napisała choć trochę większym jak zwykle charakterem, co by słabość wzroku jeszcze dowodziło. Henryka pojutrze jedzie do Poznania po suknie dla Panien na wesele Panny Mielżyńskiey w Baszkowie. Biedna Henryka, potrzebuje w większym świecie oparcia się na Mężu, On daje pieniądze ale nigdzie jechać nie chce. Namawiam, perswaduję, nic nie pomaga.

Dziwna rzecz, jak ten człowiek przy takiem świe-
tle, wykształconem sercu i znajomości gruntownej
ludzi, a praktyce tak wysokich cnót, ma jeszcze
przesądów i uporu niepotrzebnego, który czasami
posuwa aż do niedelikatności dla kobiety. —
Szkoda bo tyle, tyle dobrego! — Powiedz Ta-
dziowi że Staś już drugie 500 talarów posłał
Wojciowi a więc już cały tysiąc, właśnie ile
żądał. — Ksiądz Prefratowicz kilkakrotnie mnie
o Was i twoje zdrowie pytał. Pewno modli się
na waszą intencyą. Moja Zosiu, tę modlitwę
którą mówiłam o twoje zdrowie przez dziewięć
dni, zacznę jeszcze mówić i mówić będę. — Kiedy
zacznie zegarek twój wskazywać będzie 9tą, w tem
czasie pewno Ojciec mówi modlitwę na twoją in-
tencyą i klęczy. Modlitwa ta jest Sto Bernar-
da do Matki Najświętszej. Dziękuję ci za
miarę wzrostu Heniu. Dziś już ciemno, jutro
więc rano porównam z miarą Izi. Mrozy
mamy potężne i śniegu dużo. Jezuici wszyscy już się
przenieśli do Drezna. Nie opiekuje się nimi arcybiskup.
Ketteler na całą zimę zakazał im misyi, a
oprócz w dniej misyi nie wolno im ni kazać ni spo-
wiadać. Wyrzucił także Ar. Biskup z Nauczyciel-
stwa w Seminarium Jasińskiego, słowem żadnej
zmiany przyjm w nim nie zrobił. Wszyscy przy-
bici smutkiem z tego powodu. — Widziałam wczo-
raj Krawczyńskiego i mówił mi że wszystko
tam u nich dobrze. Staś z niego bardzo kontent.
Chłopców Wojca odwiezie do Metz w Francyi, ksiądz
Kamiński Jezuita z Kuchanan Oporowskim. Wojca
ich odprowadzi ku Dreznu. Kolica odbywa od kil-
ku dni rekolekcyje: medytuje i czasem chrapie.

bratają z chłopcami Wosia aż większe wrzawy przewinęły.
Henrysia mi powiadała że Myś zbrzydł, i twarz jego
przybrała zupełnie rysy Matki. Drugi — Staś okropny
Hajdamak, i Fłośnik. Ma mieć strasznie tęgą głowę.
Poczciwiają się dobrem sercem, choć wszystkie stare
i Kalecy do krwi. Niegodziwie już piszą, a to
żenna że nawet gorzej niż Ojciec. Udzielę ci też
sekretu familijnego moja Zosiu, ale nie mów nic
jeszcze o tem. Woś ma wstąpić do Jezuitów. Długo
mu tego bronił Jenerał Jezuitów, dla obowiązków
względem rodziców i dzieci. Teraz już pono
dozwala. Nie mówią o tem ale szepcą ~~wcz~~ głośniej.
Donoszą nam z Berlina że choć Grabowski wybrany
przez Króla do 1ej Izby, przecież Ministerium nie=
chce go powołać do zasiadania w Izbie. Dowiedziało
się dopiero po podpisie Królewskim, jakie brudy
ciężą na nim, i z tąd powołanie go zatrzymane.
ożenił ~~wydad~~ w Wisbaden drugiego Syna z drugą Księ=
żniczką Lubomirską. — Kwilecki wiozł listy.
Był tu wczoraj Delfin i powiadał mi o tem. Ma nie
coś w Krzyżu zepsutego. Stefanowicz jeszcze nie wró=
cił też wraca przez Loretę. Józi mówiłem o medaliku
mówiła że ci go sama pośle. Mówiłem jej o butki na
wodzie. Domówię, jest tysiąc sześćset, było ich zeszłego
roku, 1150. Omyliłem się w liczbie. — Przebacz. — Z polityki
najważniejsza że Austrja wzywa Państwa Niemieckie aby
swoje Kontyngensy mobilizowały, a Prusy wzywają aby tego nie czy=
niły. Rozerwą się więc Niemcy na dwoje, choć o
wczorajszej Niemieckiej Jedności ciągle prawią. Wyj=
ście Russela z Ministerium Angielskiego dużo ha=
łasu robi, bo podwójnie to tłomaczyć można.
Jak mój list odbierzecie, to już gazety jedno doniosą
a drugie wytłomaczą. — Już więc moja Zosiu
pojutrze 1go Lutego, jużeśmy zapomnieli pod jakim miesiącem
i coraz, coraz bliżej jesteśmy ciebie, aż do dnia zobaczenia

Bóg mi Dożyć tego szczęścia Łaską Swoją dozwoli, bom
zdrów dostatecznie. — Przysłaliście mi nową improwi=
zacyą Deotymy Łza, ale zapłakać trzeba nad nie
zrozumiałością i wymuszonemi frazesami tako
pełnego udziałku i równowagi przedmiotu. Niezmożna
się już nakoniec staje jej poezya nienaturalna, chro
powata, ciemna, a zostaje że coraz ~~[illegible]~~ przysa=
dniejsza. Wolałbym żeby dzieci rodziła, bo to przy=
najmniej mieściłoby być naturalne. — Dałbym wiele
za to abym słyszał dzieci twoje improwizujące fran
cuszczyznę, jak się tamią z językiem, jak pierwszy
raz kilka słów Alejo, jak ich wstecz bronią
dziewczęce Gallitzinskim. Najgorzej dwa miesiące
przebyć, pierwsze lody przełamać. Za rok będą
już trzepały porządnie. Cieszę się zawczasu na
tę miłą niespodziankę za ich powrotem. Nie
piszesz mi w tym liście nic o braku apetytu
Tadzia. Spodziewam się więc że lepiej. Ani ty
bez niego, ani on bez ciebie ani ja bez waszego
zdrowia, zdrowym być nie mogę. Nie wiem czy wam
pisałem że Aleksandrowiczowa zupełnie przegrała.
Twój Ojciec po wizycie do mnie, pojechał do
Mieszkowa, a więc nie mogę mieć o nim wiadomości
nowszej. Zdrów był zupełnie, równie jak i Bracia
twoi. Na dziś moje drogie dzieci, nie mam wam
nic więcej do doniesienia. Zabazgrały się
cztery stronnice listu. Może to niedobrze, kiedy
cię moje łowie, jak piszesz, męczy czytanie.
Bądźcie mi zdrowi, pewni modłów Ojcowskich,
a ufni w Boga. Pełnej Jego Łasce i całe=
mu miłosierdziu oddaję was, dzieci i siebie.

Ozernowa Wieś 30go Stycznia 1859.

w Lubomi wszyscy zdrowi, wyjąwszy Klejna i Bejera. —

X[ię]dzu Proboszczowi moje uszanowanie i pole=
cenie siebie i was Jego świętym modłom. —

Moy naydroższy Tadziu!

Jednakże bytność twoja na powrocie nie była bez skutku, bo list
o dzieci jednak uważniey przybył, choć pewny jestem, że
spieszność zależy od tego czy list nocnemi pociągami
czy tylko samemi dziennemi jedzie z towarami, gdzie lu-
dzi nie zabierają, jak się to Janowi j Sobieralskiey stało
j z tąd ciągle nocując cała 7 dni jechać musieli, j po-
wrócey jak naturalnie kosztowało. — Wszyscy tu w za-
dziwieniu że 27go mieliście 6 stopni ciepła, kiedy u
nas 7/7 mrozu ciągle mamy j to z nieznośnemi wi-
trami. Bardzo teraz zaczęło j między Nadobrzanami śmier-
telniejsza jak zwykle. Statuje ożeniny, od zalewu,
biorąc do kościołów po wodzie, nabawili się tey biedy.
Z tąd to, póki tak zimno, jedź za twą radą, ani
zajrzę do Luboni. Sam mię o to prosił po synowsku.
Co się tycze zapłacenia domu Lubońskiego, to zdaje mi
się już nie odemnie j okna tez podłogi z ostrożności
ważniejsze powierzyć Kochanowskiemu; bo te co za moiey
bytności dał w jadalnym podłogi są dotąd dobre.
Mi zostało zawsze z bydlęcy. Pszenica
było drewna tez jeden pokoy 50 talarów kosz-
towało, co mi trochę nadto się zdaje, j zdawało
wszystko. Niechby przynajmniey gotowe gdzie
deszczułki kupić, to robota by niedługo trwała.
Ucieszyło się moje biedne serce, na ten koniec
kwietnia, który za kres twego niebytności
składasz. Nie spóźniaj się przeciw radzie
z miejsca nim otrzymasz z tąd wiadomość
o rzeczywistem ociepleniu powietrza. Wolę
dwa tygodnie dłużey tęsknić, j schnąć tęsk-
nąc, a przekonanszym być dobra żoni. —

Rzyckie zerwał z Wittenbergiem, wśród Cybulskiego że w
kurendzie płacić Hallera, najpotulniejszego człowieka i
znanego z swej pracowitości, lecz i tu tylko 100 talarów
mniej żądał, nie chciał się nawet podjąć antrepryzy
i tylko o sinulaskę i cześciówkę stanęła ugoda. —
Kajetan więc swoje magnum opus zaczyna, sam
się śmiejąc nad swoją bohatyrską odwagą. —
przelęknął się nawet swojej czynności, bo jego
10 dni kamieni zwiózł na miejsce. Tłoczyński
z Pawiem do Pirnania po toalety Czapskowskie
pojechała. Staś zakatarzony tarza po pokoju,
i z tąd w złym humorze. — Piszesz że niewiele
czy Wuś będzie u was, a ja ci przez dwa listy
temu napisałam, że jak mi mówił musiał
wyjeżdżając z Warszawy dać słowo że żadnej
ztamtąd nigdzie nie wyjedzie, i z tąd i dzieci
nie odprowadza. Mówił przytem że niezawo-
dnie was jeszcze doczeka w Maju. Nie
dziwiłam się pomimo, że jak ewangelij poddawał
słowa jego, wiedząc jak się zmienia tatus, choć
tym razem się pewniejsza te słowa jego, bo będzie
chciał przez uciechy oraz zmieniać wieści
o dzieciach z miejsca gdzie je w pustyni
osadzi. Moja bratowa już zdrowa. Co
dzień tu długa jak petycya angielska pisze
listy. Rozia znowu lekkiej febry dostała, zawsze
wierząc w homeopatyą. Od dwóch lat trzęsie
się, stęka, boleje, a przecież dałaby się zabić za
homeopatyą i homeopatę Żyda, że niezawodnie
pomaga. — Nasz kucharz wielki effekt zrobił w
Szymkowie. Na weselu Maćki 6 razy się przebierał

za Stróża, babę, Żyda, Niedźwiedzia, y nakoniec za Komе-
dyancika. Odegrał jakaś zrobioną, y improwizowaną takową
scenę, przed publicznością z Stangretem. Nie wiedzieliśmy
dotąd że drańciata robi. — Łaje Józię że go nie łaje
o potrawy. Moy Xiu, mówi przez łajanie Cielo
wielka ze mnie zrobił, y teraz niepogniewa
się ni za flaki ni za Karafią. Prawda że nie
czasami szatuje melsepaiś y mimo tyle kpro-
wan uchystrzał; jeszcze czasem podniesie głowę. — Srednio
o najświętszego Parysjaste! Byłem dwa razy na
obiedzie u Jurkiewicz. Wspaniale było dobrze, y potrzeba
y układ y przystrój. Piszę ci takie głupstwa
moy Tadzio, bo na nowiny zaczął się już wielki
post, Henryska nawet zapewne nic z Poznania nie
przywiozła nowego, chyba pacierzki od Xiędza Kaniewskiego
y naberzną nowinki od Siostr miłosiernych, a jeżeli
o jakim grzechu Poznańskim się dowie, to wyżle
Panny z pokoju, drzwi na klucz zamknie y tak
jeszcze cicho szeptać będzie, że moje bawełną zatkane
uszy ledwie za trzecią razą dosłyszą. Y pokaże
się jeszcze, że zwyczajny grzeszek, nic więcey!
Moy antoni tak się ociągał z Jubileuszem, że dopiero
w dniu zamknięcia y to dopiero na nieszporach się
spowiadał. Codzień się prawda do spowiedzi wybierał
lecz zawsze zaspał, lub zabalał na weselach, kto
wie czy to dziwo, bo Henryska y Józia wszystkich żenią,
aby grzechu nie było, y stąd kosztowne wyprawiają
wesela, po których ze dwa kwartały nosić się
Klemensa służba, z wielką obu Pań konfuzyą. —
Polityka do ostatniego wysilona. Przepraszam, ona mi
le comble à la gorge jak to mówią. Poczta po półce
ponystąpi do Paryża y do Londynu. Cóż nie cal
z tego będzie. Nic pewnego wróżyć nie można.
Francuzów po 100 tysięcy koleją żelazną (porady na wiosnę)
przez Czechy ku Polsce jeżeli Prusacy na przejazd
nie zezwolą. Morze y potoky, bo nadto zimnie wszystkiego grozi.

groził, trzymając się starej maxymy, si vis pacem, ~~para~~
para bellum. — apropos Tadzię, Maciej odkłada
w tej chwili examen. Nie pojmuję jak to Niemcy
uczą Tadzię. Za ostatnią bytnością w domu zadałam
Maciejowi kilka wierszy z Wirgiliusza — żadnego nie
rozumiał, extemporując się że tych wierszy nie roz
bierał w klassie. Sławny Poeta Niemiecki
Heine bawiący w Paryżu, utrzymuje, że
Niemcy źle uczą po łacinie, i tem prowadzą
nie lepiej Jezuici. — Karolków mają odebrać
z Leszna i oddać do Jezuitów a za nimi
z kolei resztę synów. Tak wmawiają w Ka
rolka że zostanie Księdzem, iż pewno nim
nie będzie, ręczę za to. — Kłaniają wam i ści
skają was wszyscy. Dobrze i spokojnie
mi wprawdzie z nimi. Lecz wierz mi nie
braknie w Cior. Wsi, tęskno pomimo i nie
wystarcza to duszy. Kocham ich wprawdzie ale
nie dzieci moje. Im bliższe ognisko ~~domowe~~ rodzinne
~~tem~~ silniej i milej grzeje, a stracenie tego
ciepła trzeba. Żegnam cię mój drogi Tadziu
ale krzyżem świętym z żoną tak zacną, dziećmi
tak dobremi i żegnam z najwyższą duszy mi
tkliwą, żegnam na życie i wierność już dla
mnie tak bliską.

Póty kocham, póki żyję,
I nie mogę kochać więcej,
Wyjść gdy ziemia mię pokryje
Ukochanych najgoręcej.
Mówcie codzień do dziecinek.
„Za Dziadzię modlić się trzeba"
Każdy — wieczny odpoczynek —
Będzie stuknięciem do Nieba.

Ściskam cię wraz z całą mową. Od Maryi

dobry list. Nie [illegible] od [illegible] Otrzym. [illegible] 14 Lutego 1835 r.

moja droga Zosinarku!

6/II 55

209

odebrałem list twoj z 30ᵗᵉᵍᵒ z. m. Piszesz mi że doktor znowu
piersi twoje rewidować będzie, ale mało to nieprzyjemności w
porownaniu innych. Smutno mi się, boleśnie w sercu
zrobiło, bo z tych słow zda mi się widzieć że boisz
się znowu o piersi, i że inne nieprzyjemności także
cię trapią i to bardzo naturalnie. Tadziu, co zawsze
prawdę świętą pisze, nic o tym w ostatnim liście nie
pisał, niecierpliwie więc pierwszego jego listu
czekać będę, a tymczasem to co mogę uczynię, po-
dwoję, gorętsze modły. Nie był dobry dzień wczo-
raj, bo i z Minitka odebrałem wiadomości nie
takie jakiebym życzył. Maryunia była z obiadem
[illegible] w Warszawie. Tam dopiero na wiosnę lecze-
nie chce przedsięwziąć. Źle w prawdzie, jak
pisze, jest na pozorze, ale z czasem i obaw
dosięgnąć może, a ona nie pracuje się, chyba
gdy zaboli. Nie mów ~~przytem~~ o tem nikomu ani
słowa, ale ma także i nowe nieprzyjemności
z Lenią, których już początek widziałem w
Minitku za moiej tam bytności. Widzę to z listu
Panny Kamilli zetknięcie do mnie pisanego.
Miesza się w prowadzenie edukacyi dzieci, zda
się jej że Panna Stefani nadto ma wpływu
w tej mierze. Panna Stefani bardziej ma
naturalnie słuchać matki jak babki, a zatem
dziecka swego sumienia. Zazdrości więc władzy,
zazdrości miłości dziecinnej do Guwernantki,
a z tąd kwasy i niechęci. Maryunia na
[illegible] mi o tem nie mowi, znosi w ci-
chości lecz pewno się trapi, tym ciągłym
niepokojem od osoby ktorą radaby kochać i szanować.

Marynia kilka głowniejszych wizyt oddała w kar
nawie, j jak pisze przez te kilka dni dobrze się
zabawiła. Henryka na weselu w Leszkowie. Tak
się biedaczka boi świata, że zawsze jadąc na
bal pierwej się wyspowiada, potem dzień jeden,
j kilka nocy nie śpi z kłopotu.
Kwotki list ci dziś piszą bo Zosia przysłała mi pa
kiet jak cały. Dzieci do dzieci piszą po francusku
z rozkazu Matki. Nie wiem po cóż zapewne
żeby się pochwalić francuszczyzną swoją, kiedy
jak nasze dzieci jeszcze nie mogą zrozumieć
a tym bardziej jej odpisać. Są w kopercie
medaloniki dwa przyczepione do pieczątki
w środku. Mieliśmy tu mrozy na 23 stopni
z wiatrem mroźnym. Niepodobna aby j u was
w te dni do 18 stopni nie doszły. We Francyi
doszły do dwunastu. Kłopotałem się z tego wzglę
du o was. Grasz więc codzień w szachy, szturmujesz
do twego Sebastopola, j twego pocztowego Menszy
kowa bijesz na miazgę. Zdobądź tak zdrowie
j Niebo jak twierdzę zdobywasz.— Od Luboni
j Oporowa nic złego nie słyszałem. Ale w Wie
[illegible] krowie, tysiące owiec padło, w Gali
w Województwach już zupełnie puste owczar
nie. W Podlipskach po dwa złote sztuki
wyprzedano.— Tak tu König powiadał j
listy potwierdzają. O pokoju jesz nikt
nie myśli. Ja bym tylko chciał się zna-
[illegible] do Luboni, ale na te mrozy nie
podobna. Zdrów jestem z resztą. Wielkie
tu w domu zmartwienie bo pokazało się
że owa czarna u brata Teofilka wychowan
ka Zakonnicą, strasznie tańczy j Kawale
rów polubiła, choć co tydzień się spowiada
j z Korowką, j różańcem chodzi. Stać grzmi

na to, Henrysia odpisała, żeby zaczęła i oniemiała. Świetnie. Ciebie, Tadziu, dzieci i z serca wam błogo=sławię. Modlimy się wszyscy za siebie, na dowód nay=rzetelnieyszey miłości. Bogu was oddaię z całą ufnością i pokorą. — Cerewowa wieś dn. 6go Lu=tego 1855.

stary Bayer umarł w Lubowni. Syn jego z Todzią cho=wana u Matki.

Czy tam Tadzio od agronomów nie słyszał, o roślinie
która całe Chiny żywi, i lepsza jest od ziemniaków
Nazywa się Igname de Chine. choć ma ze dwadzieścia
jnnych nazwisk. Chałasu dużo narobiła i najlepszych
gospodarzy. Staś nawet ją sprowadza. Dużo roz-
prawę Belgijskich a nawet niemieckich wydało
jest o niej najgorzej się tyczących potrzebuje. ——

10/2 1855.

211

Moy drogi, naydroższy Tedzio!

List twoy z 3go odebrałem 9go b. m. — Dzięki ci za wszystkie
szczegóły o zdrowiu Zosi. Nie rozweseliły mojey duszy, bo widzę że
zwłaszcza w czasie twego pisania były dnie kryzysowe, kto
re prawie peryodycznie wracaią. Choć doktor znalazł piersi zdrowe,
choć go nie nie allarmuie, przecież że Zosia cierpi, bolesne iest nie
dziecię, a tym boleśniey że w takiey odległości! Dziwna rzecz! w
ten sam dzień, gdzie ty piszesz że macie stopni 10 ciepła,
u nas było 23 mrozu, w Paryżu 12 a dalekim nawet Neapolu
10 stopni zimna. Generał Mróz wielce w Krymie do-
kuczać musi, i pewno naywięcey. — Piszesz że Prussy nie
izolowane, bo maią za sobą Saxonię i Würtemberg. Przy-
wiatkiem Państwo nie z wielkimi też małemi już iest
izolowaniu się i bardzo korzystne. Owszem te Prussy
bo iuż Usedoma, Wedla, i Niebura posłały do Paryża i
Londynu aby gwałtem wcisnąć się do narad państw
większych. Dziwny, drobny i śmieszny pretekst do traktatu
nowego z niemi podały. Będzie on takim samym jak z 2go
Grudnia w formie też nie w rzeczy odmienny. Po co
więc te zamotania się niepotrzebne? — Naymniey
dzy mróz jaki tu mamy jest 17 stopni. Sroga
Zima jak gdyby 1812go roku. — Henryka wróciła wczoray
z wesela, ale dotąd nic się dowiedzieć nie można,
bo zamiast o weselu, gadaią tylko o Xiędzu Zatyckim
który był także, i Xiędzu Jaciszewskim który miał
mowy w czasie ślubu i o wikarym młodym i po-
bożnym. Dziś może jeszcze przyjedzie iny organista
Zakopatycki i wszystkie Dziady kościelne nim
się dostaniemy do wesela. Nie wiem o weselu donieść wam
w tym liście nie mogę, szanuję świętości, też wstręt mam do przesady.

Dziś był w Chwiszczewicach od którego się wymówiły. W tej chwili dysputują czy na koniec baronowstwu pojadą do Poznania. Jeśli pojadą, to ja na ten tydzień zaproszony do Justkowa. Wy zawsze pewnie piszcie do Czerwonej Wsi. Spojrzałem na barometr w tej chwili, nie rośnie, już 20^{stu} stopień doszedł. Szkoda, niemającej drzewa! — Może to nam wczesną wiosnę przypomina, bo kiedy zimno tak silnie schwyci i tak stale trzyma, to zawsze wiosna bywa rychła. Cieszę się pociechą dzieci, które im świątki moje przyniosły. Ściskam że to ja też Kochaneczki w myśli, i serce i to gotowym, ciągle je mając przed oczyma duszy jak Szek-speare powiada. Boże daj abym je wyzdrowiały znowu, nie wyląd duszy w radości! — Złe nam grozi, choć jeszcze nas nie doszło mój drogi Tadzio. Henrysia wracając przez Oporow widziała Krawczyńskiego, który jej mówił że wszystko dobrze, bo w Goli, Podbórkach, całem Krob-skiem, Wrzesińskiem, i wielkiej części Koźmińskiego już wszystkie owczarnie puste i zamknięte. W Podlesiskach po złotemu chore owce przedawano Chłop-stwu na pokarm. Stasiowi wypadło dopiero kilka-dziesiąt, bo w Marcu spodziewać się szkód większych. Bogu to oddajmy jak wszystko mamy zwyczaj Jemu oddawać. Przepraszam się za smutny list, ale trudno być spokojnym i pogodnym w razie podo-bnym. Pisz aby oczerniano. Zdrów jestem dosyć, ale najmniejszego zaziębienia strzedz się muszę. Wczoraj opa-kowany należycie byłem u Spowiedzi i zaraz żołądek pogrymasił. Dziś już najzupełniej dobrze. O Teniu twoim nic nie wiem. Jest pono w Mięszkowie. Staś jak ci pisałem drzewa zakazał dać Wosiowi 1000 talarów. Napisałem ci o tem natychmiast i to kilkakrotnie. Niepotrzebnie więc pozbawiłeś się potrzebnych ci pie-niędzy, bo Wosio je straci i o więcej wołać może będzie,

kiedy jak Staś z Krowczyńskim uradzili 4 konie do Oporowa j 4 do Oporowska na wiosnę trzeba będzie kupić. Staś mówił Krowczyńskiemu, aby pojedyńczo sobie upatrywali gdzie konie j mu donosili. Staś nic nie przedaje teraz, bo zboże spadło o parę złotych. Zdaje mi się jednak, że trzeba abyś mu co o systemacie przedaży wprost napisał, bo gdyby wojna do nas się przeniosła, lepiejby było mieć pieniądze niż kupy zboża najwięksże, któreby zabrać mogli: jest to moja myśl. Staś zdaje się być innego przekonania, jeżeli więc co napiszesz do niego, nie mów mu, że to na mój wniosek czynisz, lecz dla nie wyporza na wiosnę, gdy praca będzie w roli.

Czytam jak zawsze dużo. Dziś nawet dziwną treść do małego wziąłem wiersza, to z litanii do Matki Najświętszej jeden wyraz poetyczny, to jest Róża duchowa. Cała sztuka na tem aby zawsze pod postacią kwiatka widzieć Maryę, a przecież jej święty charakter wydać. Niewiem czy mi się pokaże tego dzieła, które zapewne będzie głupiem. Boć j najwyższym wirtuozom zdarzają się fałszywe tony.

Mieliście więc Mszę Stą u siebie. Jakże mile uśmiechnąć się musiał Ojciec niebieski na tem ołtarzyku któryście Mu wznieśli, j tak gorącemi sercami, modłami nawet niewiniątek otoczyli! O gdyby tylko tę uroczystość ponowić mogła mieć Zosia co tydzień! Jej dusza j pokój wnętrzny potrzebują tego. Pomyślcie wówczas o mnie. Ja wczoraj w samej chwili przyjęcia Sgo. Sakramentu za was zanosiłam prośby do Boga wstępującego we mnie. Tak to wszystko w naszej wierze wiąże się tajemniczo j dusza z duszą sprzęga. Nie ma dla niej tak dalekiej przestrzeni którejby nie przeszła, ani wysokości, któreby przy łasce Boga dosięgnąć nie mogła.

Drobno piszę, a więc zapisawszy kilka stronic dużo napisałem. Napisałbym j więcej, lecz też nic a nic nie ~~było~~ ma do doniesienia. Wiecznie dobywają Sebastopolu, wiecznie Prusacy wałkują, wiecznie gazety tyż, wiecznie jezuitują w Czerwonej-Wsi, j Stary Koźmian wiecznie choć już liche wiersze pisze. ale, ale jest jedna Nowina. Storch z Leszna wygrał process z Sułkowskim. Oskarżył go mądrze nie o zrobioną przez mentę psów szkodę na polowaniu, ale o napaść na cudzej własności to bez pozwolenia, a nawet oporności. Sułkowski więc płaci 700 talarów j menta psów skonfiskowana. — Czerwony pracuje j teraz portreciki z psiarkami nie zostawione.

Tyle tylko dowiedziałem się o weselu, że Leon nasz bez Felicyi tam będący, spił się, j niesłychanie głupie wniósł toasty.

Żegnam Was krzyżem świętym, schylcie w myśli czoła wasze pod moje błogosławieństwo, bo jakoż po spowiedzi może będzie skuteczniejsze. Zlewam je na was j dzieci wasze. Niech Bóg te słowa potwierdzi!

Czerwona Wieś 10go Lutego 1855.

Listy wasze teraz wcześniej przychodzą, od kąd Tadzio był na poczcie.

Czerwona Wieś 13go Lutego 1855.

Moja najdroższa Zosiu!

Coś mi to za dar, rarytas, j ledwie nie święty j cudowny balsam na moje długą tęsknotę przysłałaś!! List drogiej Jzinki! Jutrzenka to tego radosnego dnia w którym was powitam. Każda jej literka zabłysła mi jak gwiazdka, zapachniała jak kwiatek Luboński. — Dodałaś j ty moja Zosiu lepszą o sobie wjadomość, a za Bogu dzięki, wdzięczność j większa spokojność w duszy. Ta dziś wybiera się do Lozanny, ale czy weźmie futro, bo tam zimniej daleko jak u was. U nas mróz ciągły dochodzi do 26ciu stopni. Szczęście że j śniegu mamy obficie, boby wszystko wymarzło. Do ogrodnika zaraz napiszę, ale muszę co do kalafiorów jść za słuszną radą Stasia. Co roku tu mają przesłane kalafiory, ten cooch nasienie nowe sprowadzają, bo kalafiory są tak sprzeczne naszemu klimatowi, że się w jednym roku wyradzają. Sprowadzę j Keltauer Rüben, choć nigdzie się tu nie udają j stąd zaniechane przez ogrodników zostały. — Henrysia przyjechawszy z Bawkowa, już wybierała się j pakowała do Poznania z Córami. Wszystko się zmieniło j zgadnij gdzie jedzie? Nie dalej j nie bliżej jak do Warszawy j to dziś jeszcze. Staś nie dla mnie, bobym tego nie zniósł teraz przez tęsknotę w domu zostaję. Jadą na ślub Toni który się 18go b. m. odbędzie. Panny skaczą z radości, Henrysia nad sobą dumuje, ja się uśmiecham, a Staś dziwaczy j grubo sypie pieniędzmi, daje je jednak chętnie. Od wieków nikogo tu nie było dla mrozów j karnawałów zebranych w miastach ten teraz jeszcze bardziej pusto będzie. Będę w współczuciu z wami tem bardziej jeszcze, j do Boga kołatać. Nie będę swojej samotny. Ludno u mnie w sercu, mam tylu do kochania j za tyle do proszenia j dziękowania Bogu.

Nie wiem czy przez gazety wiecie, że drugi syn X<u>cia</u> Czarto-
ryskiego żeni się z córą Królowey Chrystyny z drugiego męża.
Ni to jednych podwyższy, ni drugich uniży. Jagiellowie z pierwszemi
łączyli się dynastycznie i nie przez połowę, nie z małżeństw morga-
natycznych jak Krystyna z Munozem. Bogata bardzo, jeżeli jej Kortezy
nie podskubią nową jaką ustawą. Od Lubowi nic nie słysza-
łem nowego, wszystko zdrowe prócz kilkunastu jagniąt zma-
rzłych w tę zimną niesłychaną, co zawsze jest winą owczarza.
Dziś moja Zosiu pięć miesięcy od odjazdu waszego przemi-
nęło, a więc naydaley za trzy miesiące się zobaczymy. Nie przykrzmy
sobie, cieszmy się raczey na radość którą Bóg nam może gotuje
powitania się w zdrowiu lepszem. Co za szczęście, żeś na tę
okropną zimę tu nie została! Grzmiące tylko do korka
nowatkich obrzęga, aby o opale i żywności przynay-
mniey dla nayuboższych pomyśleli. Chcemy pociechy,
przyczyniamy sobie zasługi. Ekonomowie dbają tylko
o tych którzy im dogodni w pracy, a więc zupełnie
jak o wołów im chodzi, o resztę nie pytają. Jam
pisał dawno do Kochanowskiego, aby wymiarkował
ile by takich biedaków było, i aby mi doniósł
kiedy by dla nich zacząć zupę rumforską na
<u>którą chciałem koszt ponieść.</u> Wiesz co zrobił?
Od dwóch miesięcy nie odpisał mi nawet
na to. On by zapewne rad to zbywał wiele
fabrykacyi pańskiego zboża, a jey może się
nie chce zabrudzić dobrym czynem, choć pisa-
łem że na intencyą swoich dzieci powinna
by się tem zatrudnić. Nie piszcie do nich że
się skarżę na nich, <u>bo by mię to na wojnie z
niemi stawiało.</u> Macie im co do powiedzenia
to powiedzcie od siebie samych. — Tu z grochu

samego robią zupy rumfortskie, bo innych warzyw nie ma. Kwarta ziarna grochowego daje zupy dla pięciu a nawet czasem sześciu, gdy się trochę masła przymiesza. Szkoda i z tego względu, że w Luboni być nie mogę dla tych mrozów srogich. Od 1812 roku nie było takiey zimy! ~~Którą~~ ogłodziej bez futerka przewojowałem. — Co też to za dramatyczny wypadek zdarzył się w dobrach Xięcia Esterhazego. Leśniczy młody z żoną i dzieckiem pierwszem mieszkał w lesie nad wielką drogą. Wieczorem przychodzi jakiś biedny człowiek cały prawie zmarzły i błaga o przenocowanie go. Z tkliwi wdzięczności przyjmuje dają mu strawę i pościel na górze. Rano z dziękczynieniem odchodzi. Leśniczy z fuzyą w ręku idzie do lasu. Żebrak zaś ów zarażony, korzysta z jego oddalenia się, wraca do żony leśniczego i woła o pieniądze dobywając z zanadrza nóż ogromny. Żona ucieka na górę, on chcąc ją zmusić do powrotu i dania mu pieniędzy, grozi zabiciem dziecka. Żona krzyczy a on je zabija. W tem przejeżdża jakiś Pan koło tego domu i słysząc krzyki kobiety, każe zsiąść Stangretowi i zobaczyć co to być może. Stangret schodzi, lecz zaledwie drzwi roztworzy, pada nożem żebraka zabity. Pan ~~słysząc~~ słysząc drugi krzyk wysiada i bierze flintę, biegnie do domu, a widząc dwa trupy przed żebrakiem, mierzy do niego, ten uchodzi, Pan strzela, chybia w prędkości a złoczyńca do pobliskiego chroni się lasu. Nie na tem koniec, wraca Leśniczy, a widząc dwa trupy leżące i człowieka z flintą, bierze ~~[illegible]~~ owego Pana za zabójcę i trupem kładzie. Nie jestże to najokropniejsza tragedya? — Nigdy najgorszy Poeta, nie wymarzy takich okropności, jakie się dzieją w rzeczywistości. — Przepraszam cię za te okropności, czytałaś z zajęciem owe straszne feiltony w

garcia francuskiej, a więc i że historycznej może zniesiesz. Powiedz Izi, żem się bardzo jej listem ucieszył, pocałowałem jej podpis i schowałem do mojej teczki. Całuję ją za to i w czółko i oczki, a że smutno by jej było gdybym i braciszka razem nie pocałował, więc obu razem ściskam i błogosławię. — Przerwałem list dla pożegnania się z Henrysią, która jest w tej chwili czmycha tu w Warszawie. — Ukłon od Tadzia, zapewne ze dwa dni później jego list dostanę. Dziękuję ci żeś mię o tem uprzedziła. Nie będę się tyle kłopotał. — Nic ci nie mam do doniesienia bom ani twego ojca ani nikogo od dawna nie widział. Wszyscy po miastach skaczą, lub po wsiach tulą nosy w zanadrza. Klęska prawdziwa na nosy i uszy, tyle ich odpada. Ptaka żadnego nie widać, wszystkie się pokryły lub pomarzły. Śniegi niezmierzone, nic więcej nie widać nad te białe stepy. Staś od miesiąca nie odważył się wyjść od gospodarstwa swego. Józia tylko wczoraj wpadła tu saneczkami aby kilka płoteczek Czerkowskich zabrać, i kilka ich do Warszawy posłać i zamówić sobie nowe. Żegnam was moje drogie, kochane dzieci, Niech Bóg wam doda cierpliwości i ufności w przyjaźni. Bądźcie błogosławieni z dziećmi waszemi w czasie i wieczności, i aby nas Bóg dobry mógł tak wszystkich ukochać jak my się kochamy. Módlmy się wzajem za siebie. —

Boję się, czy Tadzio nie przeziębił się w drodze. Z kim teraz żyjecie, nic piszecie wcale. Jakże temu biednemu Tadziowi bez Jana. Jestem pewien że miło sobie będzie oszczędzić, a dużo przyczynić przykrości.

Lutkowska ma też niedobre co do zdrowia w Berlinie nigdzie nie bywa. Matka Felicyi bardzo nie dobrze. Pan Man już 3ci tom swojej podróży wydaje. Staś Kościan tak zbawiał, że już i arcyczuły Kajus obawia się na jego widok.

16/II 55 215

Moy naydroższy Tadzio!

Krótki mi wprawdzie list napisałeś ale pełen wagi bo zda się żeś zdrów z twojej podróży powrócił, o którą tak się bałam, i o Zosi kochaney zdrowiu lepszą dałeś wiadomość. Dzięki więc Bogu i dzięki tobie, Jemu że uzdrawia, tobie że pocieszasz. Takie tu mrozy i śniegi, że niełatwo wierzyć w wasze 6 stopni ciepła, choć niewiem jakibyś miał powód do robienia sobie illuzyi podobnych, i cobyś na tem zyskał. Ja wierzę, jak wierzę we wszystko co mi piszesz. Henrysia ma jutro wyjechać z Wrocławia do Warszawy, lecz niewiem czy lokomotywy nie zatrzymają śniegi, które tam jeszcze większe. Bardzo być może że Pawły, ani Bienacia ani Warszawy nie ujrzy i z Panią Racke skończy Karnawał na nabożeństwie Kapucińskiem. Niewiem czy wam doniosłam że Michał Wyszelski ma zostać księdzem. Nikt by zapewne Bogu nie zazdrościł tak zacnego sługi Jego ołtarza, ale po podwójnej dopiero stracie żony, było się potrzeba aby żale po niej nie brał za wołanie. Człowiek tak się łatwo na sitach swoich zawodzi. — Jaś zdrów moje dziecię, ale nadzwyczajnie najmniejszego zaziębienia wystrzegać mi się trzeba — odbieram w tey chwili gazetę Poznańską, w której widzę śliczne przekłady umieszczonych w Poltorum mojego bajek i ballad — Biała ostoja — Radziwiłł Sierotka i Adam Zaraczewski. Gazeta Poznańska chwali!!! wystawiasz sobie żem z dumy na łokieć urosł. Mam paciorki z Rzymu, proste bardzo ale pobłogosławione przez Papieża w dzień przyjęcia dogmatu. Niechże Zosia powoli wsuwa do myśli dzieciny wyobrażenie tego co jest Papież, bo dla Niej te paciorki na pamiątkę po sobie Dziadzio przeznacza. Będą więcej nad niej trzęsieniem, póki ocalających wiązań nie nadejdzie.

o twojem Teum, o Luboni, o nikim nic niewiem, bo żyjem
w smutku mrozów i zbiorów Karnawałowych po miastach
w Sybirskiej samotności, pomimo tez nudzę, bo jest dużo do czytania
i modlenia się. — Dzień po dniu upływa i zbliża do Maja
dość na tem. — Pomogło to ziś tam być na poczcie
bo teraz listy wasze regularnie 5go dnia przychodzą,
i zdaje mi się żeście mnie bliżsi. — Wicia dzieci
mają w tym tygodniu już odjechać do Metz z Xiężem
Kominiakiem, który ich odwozi. Jerzuta pojedzie naprzód
bo nie ma czasu do zwłoki, a mróz zastępuje
drogi i przeszkadza. Mówiono więc jakby to było
zwłaszcza z dziećmi, które od dawna na wpół
nago chodziły i chodzą jeszcze. Moja bratowa
pisze że choć to bolesne dla niej Syna rozłączać
się z synami, lepiej jednak że się tak stanie, bo już
niepodobna gorzej ich prowadzić jak ich ojciec
przez zbytnią słabość, nieład, porywczość i niepo=
rządek. — W Poznaniu dają bal Kawalerowie, nie
mężczyźni po fraczkach się składają, kobiety po
talarku. Rzecz niesłychana dotąd aby <u>ko</u>
<u>biety płaciły</u>, i talarka tylko warte były. Nie
jeden skurgot się tam wiśnie, a może coś
gorszego jeszcze. Co za brak wiadomości świata
w tem Poznańskiem! — Nie zrobiłby tego
żaden ulicznik Warszawski. —
Koło Kalinowa zjawiło się pięć orłów, które
~~razem~~ zabijają. Naprzód im oczy wyłupiają. Wie
dzą wiecie że chcąc ujarzmić, trzeba do ciemnoty
zwrócić biedne ofiary. Widać że przeszłe
autokraty nie głupie! — Opromieniony się wiek
Kowi. — W [illegible] Pruskich szczególne

/

się dyskussye. Którą się [illegible] jaki ma się nazywać pierwsza izba, czy Herrenhaus czy Oberhaus. Mnie to przypomina bajkę Krasickiego o dwóch zaciętych partyach za dawna nazwanych stronnictwami które się zgodzić nie mogli

Iż o to się kłócili przez lat kilkanaście
Jan, krzycząc, gasić ogień, Jędrzej ogień gasić.

Nie dla tego żeś mi krótko napisał mój Tadziu, ale że jestem dziś do Maryni znacznie pisać, list ten kończę, oddając cię waszym sercom i modłom a was z dzieciątkami polecając całej dobroci Boga. Ściskam, kocham, wielbię, błogosławię.

Czerwona Wieś dn 16go Lutego 1855.

a Monsieur Thadée Morawsky

à Vevey près le lac de Genève

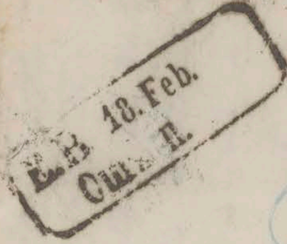
p. Berlin

Francfort sur le Mein

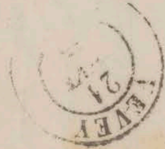
Basel

en Suisse









Moja najdroższa, najukochańsza Zosiu!

List twój z 13 Lutego odebrałem nie tylko z radością, ale i z prawdziwą wdzięcznością, bo z waszych pism czerpam życie całe. Pusto tu i okropnie mroźno, kiedy do was piszę w ten ostatni wtorek z wami kończę karnawał. Od Henryki z Warszawy nie ma jeszcze wiadomości, wiemy tylko że pojechała z Wrocławia. Dzieci Wosia już odwiezione do Jezuitów do Metz. On sam wczoraj przejeżdżał przez Leszno do Śremu czy Poznania, dla odprawiania tamże rekollekcyi, po których ma wstąpić zaraz do klasztoru. Co się z wychowaniem dzieci stanie, co z ich majątkiem po Matce, ani dociekać się nie można. Właśnie o tem mówiliśmy z Stasiem. Nam się zdaje że wprzody życia obowiązków dopełnić by należało, że można z siebie robić ofiarę, ale nie robić tej ofiary z innych że Chrystus powiedział weź twój krzyż i pójdź za mną a tym krzyżem i brzemieniem Wosia powinny być dzieci bez Matki i starzy rodzice. Usuwa on swe barki z pod tego krzyża i ~~zwala~~ zwala go na krewnych zgrzybiałych. Tak uczył Ksiądz Antoniewicz, tak długo i Prawie cały Szczawarowski mi sam wystawiał, jak ja też po Nich mówię. Może się mylę, ale mylę z tak szanownemi kapłany. Tak mi wnosić rozum i sumienie mówią. — W Poznaniu wielce głośne zapusty. Luxus największy zostawiona w jadle strojach i składkach — na zabawy. Pani Działyńska idzie zawsze swoją drogą, kilka tysięcy takiemi uzbierała na loteryi dla biednych. Dla szkoły w Batignoles 700 talarów. Nie wiedzieć skąd powstało

wielkie zwaśnienie między Poznańskiemi Szarymi Siostrami j Jezuitami. Wnieś przypisują Księżom Zamoyskim Szczęsnem że oprocz jałmużnik zakonnych, skandalu z tąd większego nie było. Mrozy mamy wielki potężne j śniegu nad miarę.— Zboże było spadło j znowu się podnosi. Manifest Cesarza cały narod rossyjski powołujący do broni, zadziwia wszystkich, boć stan rzeczy jeszcze do takich srodkow nie zmusza. Nie dowodzi przytem wcale tem, chęci szczerej pokoju. Jeżeli Maryca nie da tego pokoju, szeroko krew ludzka lać się będzie. Moja droga Zosiu, napisz mi też co zażywasz oprocz tranu. Ja zawsze mam ufność j w mleku ośłem. Piszesz mi żeś lepiej, lecz przebacz moje dziecię, że więcej listom Tadzia wierzę, bo ty dla pocieszenia mnie, może troche znizasz prawdę. Jak mi napiszesz — "Jak Tadzia, j dzieci Kochanie" to zupełnie j tobie uwierzę. O twoim Ojcu nic niewiem od odjazdu jego do Miesztkowa. Posłałem mu tylko ostatni list Tadzia do mnie, w ktorym się dowiesz że go na serio w Meran czekacie. Sądzę że mi odpisze lub listy razem.— Znaliście napewno Panią Hektorową Kwilecką, ktora corkę wydała za Syna Pana Macieja j ma kilka dorosłych dzieci. Słyszeliście także że się na starość pokochała w swojim homme d'affaires. Dano grubą summę temu Panu Kapsyuszowi Ławtendekowi aby zerwał ten związek j oddalił się. Przystał na to wziął pieniądze j nie wrocił, lecz że miał się żenić z wielką chcąc starą Panią Kwilecką, duma w nim się wzbudziła, j wielkich związkow j bogactw szukał. Z tąd chciał odmowić Pannie juz zaręczonej z jinnym. Ten jinny się obruszył, wyzwał na pojedynek przed kominem j obaj się zabili. U Kapsyusza znale—

rzono w pugilaresie taką notatkę w wigilię pojedynku, własno-
ręcznie skreśloną — "jeżeli jutro nie będę zabity, to jeszcze
tego dnia sam się zabiję" — Przypisują to dumie, której
nie mógł zaspokoić. —
Ogrodnikowi Lubońskiemu udzieliłem twoich rozkazów. Odpisał
mi że już jinspekta założył, groszek zasiał w oranżeryi
a z kalafiorami czeka aż mu je przyszlą. Sądzę że dotąd
już je mieć musi, bom pisał o nie do Wrocławia, j
o nasiona kilku nowych kwiatów. Ani myśleć abym
przy tak okropnej zimie mógł zajrzeć do Luboni. Trapi
mnie to przecie że tego nie czynię, w niczem a niczem nie jestem
ni przydatny, ni pomocny, stary jestem [illegible], nie
więcej, ni dla Boga, ni dla ludzi! Pisałem także
do ogrodnika aby jak możności strzegł szkółki od za-
jęcy, bo to by największa szkoda była. O kwiat
łatwiej jak o drzewo. Może być także moje dzie-
że bez winy Dobrzalskiego dla mrozów j zupeł-
nego braku słońca pierwsze jinspekta się nie
udadzą. Trzeba będzie może być wyprzemiatać, bo
po takiej zimie muszą być j szkody. On u-
trzymuje że dotąd jich nie ma.
W Poznaniu celują Panny Turno j Manikowska wyższa
i pojętniejsza od pierwszej, a przecież gdy Panny po lodach
częstowano Szampanem, kieliszek do którego Panna Turno
przyłożyła tylko usta, młodzież na aukcyą puściła
co także przyczyniło się do zbogacenia szkoły Bati-
gnoles. — Co też to za mieszanina ten mój list,
zbieram co mogę, abyście z nami choć myślą żyli.
Prawdziwy to Kuryerek Poznański j jak Warszaw-
ski, rozmaity, pełny zawsze j jak on trochę
głupi. Zajmie wam godzinkę, będziecie mieli gadać o czem
a więc dość na tem. ———

Bardzo się cieszę moja Zosiu, że masz dziełko o Kobiecie chrześciańskiej tak dobrze i ściśle napisane, lecz wiem że znowu może trapić się będziesz że nie jesteś wszechstronnie tak doskonałą jak ta książka obraz Chrześcianki wystawiająca. Pomnij że autor nie z natury wzięty ideał ten nam wystawia, lecz w świętej swojej myśli wymarzył, nie dla tego abyś była taką, ale abyś dążyła, zbliżała się do niego. Nigdy z ludzi pojedynczych takich wzorów się nie zbiera, lecz z przymiotów dobrych wielu ludzi składa się ten niedościgły ideał. Więcej człowiek od człowieka żąda, niż Bóg od niego. Sami niedoskonali, żądamy po bliźnich doskonałości. Chrystus choć Bóg był bardziej wyrozumiałym. Raz tylko sam się podał za wzór w Ewangelii, i z jakże skromnem żądaniem "Bądźcie jak ja cisi i pokornego serca" — Bóg, wzór najwyższy, tyle tylko zażądał! — O na twarz upaść potrzeba przed tą bezdenną przepaścią Jego dobroci! —

Kończę już list a ani słowa o twoich dzieciach nie wspomniałam. Trudno godnego coś powiedzieć o kwiatach, gwiazdach, aniołach. Cały dykcjonarz dziadziowy jednem tylko słowem zapisany — <u>Kocham!</u> Jeden z wielkich filozofów powiedział — myślę, <u>więc jestem</u>, ja mówię, kocham <u>więc jestem</u>. Żyję bo kocham, tęsknię bo kocham, błogosławię bo kocham. Najdroższego, najzacniejszego Tadzia, ciebie najlepszą, dzieci najpiękniejsze z całego ludku dzieci — Bogu, Bogu i jeszcze Bogu oddaję. Modlimy się wzajem.

Oczerwona Wieś d. 20go Lutego 1888.

23/II 55

219

Moja droga Zosiulu!

List twój z 16go odebrałem, gorący jak twe serce, i z po-
ciechą ojcowskiej troski, pogodny jak należy. Trapisz
się tylko trudami Tadzia koło ciebie. Zapewne że nie
jest miłem uczuciem sobą wiele kogo zatrudniać, ale
miło odbierać dowody miłości od kochającego. A przytem
pomyśl że tą jego troską a twoją wdzięcznością wzma-
ga się ta miłość, która jest twojem — waszem szczęściem.
Pomyśl że ten kochający ciebie zbawi sobie zasługi
do Nieba przez to, i już tu na ziemi czuje w sobie
nagrodę. Cieszże się więc bo wszystko dobre urządzone
a urządzone przez Boga; niech że tak zostanie
jak On każe ku dobru swych wybrańców. Jaki
to żal, moje dziecię, ~~[illegible]~~ skarżyć się na los prze-
ciwny temu! Jak one do złego zrezygnować się
muszą, tak ty zrezygnuj się do dobrego.
Staniowie pojechali na kilka dni do Wrocławia, bo
chociaż moja bratowa już lepiej po kilku dniach cho-
roby, przecież ją chcieli odwiedzić. Daj Boże aby [illegible]-
nie przyszła bo to już przeszło 60 lat. Biedna rodzi-
na przytem na expensy, bo 16 osób żywią. Nie umieją
się urządzić! Staś pojechał aby i na to pomo-
cześ, z czem mu zdrowiej bo pomocnej lubi
i potrzebuje, choć z wszelkich stron zacny i [illegible]
opracowany. W tym samym domu (co moja bratowa)
mieszka i Julciowa chora. Przez chodzenie do niej
zaziębiła się moja bratowa. Staś i o to mówi. Mo-

czy, ale też nayboday mruzy, na Różi, że zwenie Homeopacie każe leczyć matkę, który jey samey dotąd nie pomaga, choć ją od roku leczy.— Syn Pani Panteny, Seweryn coraz gorzey w Wenecyi. Day Boże, aby go ta cięzka choroba poprawiła, bo j moralnie j religijnie j dla biedney żony bardzo źle było. Stracił przytem cały milion.— Mielismy tu bardzo wielkie mrozy, lecz mnie ten dobegał, który tam aż o was odbijał się może.— Dotąd czekam za Janem. Ci ludzie nie mają serca. Tadzio odjadł potrzeby mego, gdy jak piszę kazał aby mi go przysłano. Ja przecież Kochanowskim zawsze doniosę, gdy wiem co o Synu w Mińsku. Jan dziś tydzień już przyjechał.— Moy Karol wrócił dopiero co z Luboni. Mówi że wszystko jest tam dobrze. Z bora już na szkołkę zwozili drzewo, a więc już zapewne wykorczowano. Teraz ustoią koniecznie, póki mrozy.— Rysują mię teraz tutay. Staruszka wielkiego robią ze mnie w tym rysunku, j troche na Niemca zakrawam z ust, a z policzków na tatara. Dość głupio przytem wyglądam, a mówią że podobne.— Ja byłbym chciał aby mię z myśli o was odryssowano. Łatwo ją było widzieć, j byłbym podobnieyszy. ale cóż czynić!? trzeba się zgodzić z dobrą chęcią, j głupiem na wiek wieków obliczem. Będą miec może straszyć niegrzeczne wnuczęta, a więc zawsze się na coś przydam.— W tey chwili poczciwa Zosia mię odwiedziła. Mówiłem jey j o bułkę j o medallonie. Gdy odbiorę poślę ci go natychmiast.

Dochodzą mię tu przez trzecie osoby wiadomości że i Jan i Tobi-
ralskia zgodnie utrzymują, że jesteś daleko lepiey. Jakżebym ja to
chciał z Jej ust słyszeć! namaścić duszę moją tą powiastką! tyle
troski i kłopotów szczęśliwych ułagodzić! — Boga zwrotem
do ziemi przybytkiem podziękować i o dalszą Łaskę prosić!! —
Niegodziasz Jan, okrutny Jan, Nero Jan nieprzyjeżdża! ———
Czy się już twoje dziewki oswoiły z nową Boną? Naystar-
dniey będzie z tem, nim się trochę zrozumieją. Trzeba na
to naymniey dwóch miesięcy, potem już Tatunię pozyska.
Piszesz mi że Tadzio nie ma apetytu. Zważaycie na jego
język, aby zamuleniu żołądka zapobiedz, z czemu gdy
zaniedbane, długa bieda. — Kupiłem sobie nowych [illegible]
Kaszel i kaftanik ciepły na zimę. Mierzyca dziwi
się pięknością płótna i roboty. Buty sobie naro-
biła bo i Mazi i Mainy chcą takich a nie innych.
Czytam teraz bardzo interesujące dzieło jednego
Missyonarza o Chinach. Dziwnyż to kray! Apatya
religijna tak jest tam wielka że Chińczycy pojąć
nie mogą potrzeby zatrudniania się duszą. Mówią
z przekonania głębokiego że tyle jest w życiu do
czynienia z ciałem, które trzeba, grzać, chłodzić,
odziewać, karmić, poić, leczyć, czesać, myć, kąpać,
że ani podobna o duszę się kłopotać. Nie ma
do tego czasu, ani potrzeby żadney. — Coś mi się
zdaje, że nie zmienicie mieszkania, i może dobrze
zrobicie, bo jeżeli tam na zimę tak samotnie
i tak daleko od wszystkiego, to lepiey na miejscu
pozostać. Z resztą wiem, że jak Tadzio zdrów
tak będzie naylepiey. Od odjazdu mego z Chorzyn

ni nie miałem od twego Ojca. Codzień prawie spo-
dziewam go się tutaj, aby wpadł do Luboni. Chciałbym
tylko aby więcej śniegu przypadło, dla złagodzenia grudy
ostrej po drogach, po której jeździć nie dobrze dla mnie.
Zapomniałem ci dodać mówiąc o Chińczykach, że
tak głupio rozumujących jest 300 milionów! Co
za góry głupstwa! — Nazywają się prawie Pań-
stwem Niebieskiem a Cesarza swego bratem starszym
słońca i bliskim kuzynkiem Księżyca. ——
Jutro jestem na obiedzie u drzemiącego Kajetana.
Na noc wracam pilnować aby kto nie wybił
Pamiętek. — Dotąd tylko tuczną świnkę wy-
kradziono Henrysi. — Bajd trochę już
nadto, i skończyć wolę. Bądźcie mi
zdrowi, ufni, spokojni i błogosławieni przez
Boga. Ja wam także moc kręcących ojcow-
skie dla was i dziatek posyłam. Nie
żegnam was, pamiętny zawsze na ów
wiersz Pani de Valmore

Dites au revoir! jamais Adieu!

Jeszcze i jeszcze raz gorąco ściskam,
wszystkich i wszystko co wasz ateera.
Piszą, że moja bajka w Warszawie Talar i kantiacket natyś
zrobiła, i wytykają powstałych z gałgana. Starsi
koniągów [illegible] rozeszli na wszystkie strony.
Czemwora Ures o 25 Stycznia 1855.

C. W. d. 23t. Lutego 1855.

Moy naydroższy, nayukochańszy Tadzio!

List twoy z 17go Lutego dwa dni późniey jak zwykle nadszedł, z powodu śniegiem zasypanych kolei żelaznych. Dziwisz się naszey zimie, my dziwimy waszey. Nasza jest nadzwyczayna ciągle 24 stopni mrozu, naymniey 15-cie. Rzecz niesłychana, w Londynie nawet sankami jeżdżą! utrzymują starzy a więc i ja z niemi, że gdy ta tak ciągła i nieprzerwana moc jey pęknie, wiosna wcześniey przyjdzie. — Bóg po oycowsku rozrządził, że Zocia nie została tu na zimę. — Co do owiec nie podobno u ciebie z tego dotąd się nie pokazało ile widzieć mogłem, ale dobrze czynisz, że się rezygnujesz na to co być może. U Stasia zaczęły zdychać i przestały. Nie poczynaymniey gwałtownego, lecz te które zdechły, miały płuca i wnętrzności całe zupełnie zepsute. Potworowskiemu Edwardowi w Gorzycach z 1600 żadna jak mówił nie zostanie sztuka. Dziwna rzecz, że owce przytem dobrze wyglądają. — Nie porozumiemy się moy Tadzio co do polityki. Bierzesz to za moc charakteru, co jest naywidoczniey bojaźnią i fałszem. Trzymając skrycie z przeciwną stroną, a nie mieć odwagi zdeklarowania się wyraźnego i otwartego, żebrać przytem po wszystkich gabinetach o przypuszczenie do narad, mając wody nigdy stanowczego słowa nie powiedzieć, nie nie jest charakterem, jak ci się to podoba nazywać. Naylepiey nie mówmy o tem. Ja bliżey rzeczom się tu przyglądam, i z całym światem równo widzę. Litować się trzeba, tam gdzie się dziwisz. Kray ten jak historya uczy, zawsze też na dwóch stołkach siedział, i zawsze spadł ostatecznie.

są chwile, gdzie z położenia swego trzeba koniecznie powiedzieć, tak lub nie tak, z wami, lub przeciw wam. ~~społeczna~~ Organizacya narodów wymaga tey spoyności społeczney świata. Cóż by to było gdyby całe ciało dążyło naprzód a lewa noga się uparła j nie ruszała z miejsca. Są wyższe Państwo obowiązki wyższe nad miejscowe jnteressa, j wielkie niedogodności dogodności. Ale dość o tem. Manifest Cesarski jest contre-coup na nominacyą Palmerstona. Jnaczey sobie tego wytłomaczyć nie można, bo stan rzeczy jeszcze tego ostatniego środka nie wymagał. Uważałeś zapewne że do tego poruszenia zbroynego nie powołana Kurlandya, Liwonia, Polska j dawnieysze gubernie od Polski oderwane. Wybuch więc tem mocy, dowodzi razem j słabości. — Jam zdrów zupełnie, każdy wasz list dodaje mi zdrowia, każdy dzień co upływa polepsza je. Miałem wprawdzie katar ale już od dawna przeminął. Cały sekrech dla mnie utrzymania zdrowia, jest strzedz się naymnieyszego zaziębienia. Dla tego za Bóg doczekać przyszłey zimy, trzeba będzie coś zaradzić przeciw memu zimnemu pokojowi w Lubomi, a przedewszystkiem wielkie drzwi od Antoniego do sionki na małe zamienić, bo za każdem jch otwarciem tyle kiśmna na raz wlata. — Henryczka nie zajechała aż narajutor po ślubie do Warszawy. W Mańkach 24 godzin zatrzymać się musiała dla śniegów, ale już listy są z Warszawy, lecz tylko o jey przybyciu donoszący. Później doniosę co napiszy. Dano bal kawalerski w Poznaniu. Składka 10 luidorów na męszczyznę. Co za potężny grzech przy nędzy tylu, tylu ubogich! — Biedacy, patrzą na to — j chcemy żeby niebyło zawiści, zniena widzenia j komunizmu wreszcie. A propos komunizmu, umarł Jędrzey Moraczewski w Poznaniu, w same ostatnie Włoskach, dzieci

naymilszy godzący się z śmiercią! — Donoszę ci teraz moy Tadziu
o rozwiązaniu się mojego postępowania. Grając w Gwizdylasa
partię fixa z Pateri: Edw: po pod jeniga, wygrałem
z Stasia j Kajetana 20 złotych, mimo dyskwalifikacji,
niepamięci j błędów niesłychanych! — Staś choć zdrów
tak się boi zaziębić, że przez całą zimę ledwie dwa
razy był u własnego gospodarstwa, j to tylko w naybliż=
szych folwarkach. Zosia pyta w swoim liście czy mi
tu co nie dokucza, a więc stanowczo na jej zapy=
tanie odpowiadam wielkiem Nie! — Oni dobry
j ja nie zły. Oni mają swoje błędy, j mnie też
ich nie brakuje. Zupełna zgoda na chwilę nawet
zachmurzoną nie była. Pokoy moy ciepły, za to
Antoniego nie tylko zimny lecz mroźny, jako nas=
rożny j licho opatrzony. Kontent przecie a więc j to
dobrze. Moy murzek nawet Karol kontent, bo ma się
Konie wygoiły z Kaszlu, j dostał czapkę j pluderki:
Pogoda więc zupełna na moim dworze, j żaden z mo=
ich przez cały Karnawał nie zrobił skandalu, ani
zaczepił frauenzimmeru Henryki. Nie przeszkadza
to przecież, aby owa gruba Zakonnica nie hulała
po nocach. Dostała się podobno dziś do apteczki
Pani j nakradła cukru, cytryn j rumu. Nikt
jeszcze nie mówił o tem Panu, za Panią czekają,
która całą swoją powagą, władzą j potęgą,
każe jej się — wyspowiadać, zapłacze nad jej
grzechami j zostawi na miejscu, aż się tam Staś
kiedyś o tem dowie j mimo krzyków Henryki
wypędzi skurczygota czarnego! — Miałem list
od Ojca Zosi, dziękuje mi za list przysłany
a co do podróży do Vevey, tak się wyraża " Poczci=
ciwa Zosia tak nalega na mnie, że chce abyśmy koniecz=

nie dzień przyjazdu oznaczyć. Widać że nie ma innej rady z Córą jak jechać Ojcze z pierwszym skowronkiem marcowym." List Jego dość pogodny, choć po powrocie z wietrznego Mieszkowa. W Czasie krakowskim był artykuł przeciw Najprzew: Arcybiskupowi, z największem uszanowaniem napisany, lecz żalący się że z Stolicy Świętera, trzech znakomitych pozbyto się Kapłanów Prusinowskiego, Janiszewskiego i Przybylskiego, wszystkich najgorliwszych Profesorów Seminarium Katolickiego, który już tylu godniejszych Kapłanów przydali Kościołowi. — Gazeta Niemiecka Poznańska ni z tego ni z owego najzłośliwszą kilkanaście artykułów wyrzygła przeciw Polakom, i to w środ najgłębszej ich cieszy i zdumiewającej prawie po całej przestrzeni ich rodów, spokojnej! Ed: Patr: najostrzejsze w tej mierze powiedział prawdy Puttkamerowi, wystawił mu możliwe zdrażnienie spokojnych i wszystkie następstwa tych racnot nienawistnych. Przeląkł się Niemiec i wyznał że Jego argumentami został pobity. Co z tego będzie niewiemy, lecz już wszystkie gazety nawet niemieckie wyjąwszy Kreuzzeitung na Poznańskiego redaktora Nordenflichta się oburzyły. Otóż masz znowu cztery stronnice zapisane. Kończę więc ściskając i błogosławiąc twoje masze — moje dzieciątki i was Oboje. Niech Bóg opiekuje się Wami! Od Maryni już od dwóch tygodni nie miałem listu, i to mnie trapi. że i ja nic nie wiem i wam niemam nic do doniesienia. Jadziu, co to za szczęście pomyśleć dla mnie, że już w Marcu list ten odbierzesz: Bóg powoli zbliża nas do siebie wzajem. Dzięki mu, dzięki! —

Czerwona wieś 27go Lutego 1855

Moja naydroższa Zosiu!

Regularnie jak zwykle na dzień y godzinę odebrałem twoy list z 20go. Mówisz mi że z zdrowiem lepiey y że wszyscy zdrowi, a przecież z kilku okresów twego listu dostrzegam jakiegoś niepokoju w duszy. Moje drogie dziecię, gdy nie masz istotnego do tego powodu, uważay tę skłonność do niepokoju za tentacyą, pokuszenie, próbę, przez który Opatrzność chce cię przeprowadzić dla zwiększenia twych zasług. Bóg dobry nie obarczy cię nad siły, pomoże ci gdy opierać się będziesz tylko środkami, które On sam przez Kościół swóy podał. Różnego rodzaju tentacyi doznawali święci nawet, dla ciebie Bóg przeznaczył niepokóy duszy, który jak widzę z nieufności w siebie pochodzi. Bóg nie żąda więcey nad dobrą wolę, y czynienie co możem. Dla tego to powiedziano. "Błogosławieni ludzie dobrey woli! — Mówisz, że często nie kontenta z siebie jesteś, a ja ci zapowiadam, że nigdy nią nie będziesz, bo im daley w doskonałości postępujem, tem bardziey się przekonywamy że nigdy jey nie dościgniemy. Cierpienia tego rodzaju do ziemskiego życia należą, y nie tu je wykorzenim. Przeżegnay się w myśli pod ręką błogosławiącego cię Oyca a jeżeli nie zupełnie dobrze, to przeynaymniey znośniey będzie sercu. — Zdrów jestem zupełnie y cieszę się bo odwilż w tey zimie pierwsza y

marà wyómną zapowiada. Cieszę się i tem że już Marzec pojutrze. Widzisz więc moje Dziecię że nie jestem Egoistą, bo jako stary powinienbym chcieć czas wstrzymywać, a ja go naprzód popycham. — Były listy od Henryki z Warszawy. Naprzód narzeczeni dopiero po ślubie zajechały, musiały bowiem 24 godzin czekać na granicy dla usunięcia śniegów z Kolei. Przyjechawszy były zaraz na obiedzie familijnym danym przez Panią Skarzyńską, i dyrygowanym przez potężną Teklę! Na wieczór były na balu u Stojżney Woronieckiej. W ostatnie Wtorki nigdzie nie były mimo licznych zaprosin dla nieznanej Majnci. Jutro to jest 27go. wyjadą z Warszawy i przez Wrocław na 2go. Marca staną w domu. Będą także na wieczorze u Lesszczewskich dla usłyszenia improwizacyi jak Deczyńcy. — Dawno, bardzo dawno nikogo nie widziałem moja Żonia, i wkrótce może stopnione śniegi na długo wszystkie przetną komunikacye, nie wiem nie mam ci do doniesienia. Najważniejszą wieścią jest ta którą z ust mego Karola usłyszałem z Łebani, że wszystko tam dobrze, bydło, konie, owce, świnki zdrowe, z ludzi tylko dłużej miał Małgoś chorować, ale już mu lepiej. Widziałem i Krowickiego, i ten nic złego nie powiadał.

224

Ogrodniy Karaś mi powiedział że ma jeszcze radyszki. Pozwoliłem więc sobie prosić go aby mi tu pierwszą wiązkę przysłał, dla porysztowania mej czerwoney Wsi, gdzie dopiero po Wielkiey nocy miewają naypierwsze. Niech sława Sobieskich zgniecie głośne Montecuculos imię! Niech i tą razą Polak zwyciężyi Niemca!
Henrysia chciała już jechać do Mińska, ale jey zaś zdrowie Lubieńscy nie dali. Karol więc przyjechał na myślna do nich do Warszawy, Marynia bowiem wyjechać nie może, tem bardziey że znowu bardziey cierpi na oczy. Biedaczka, nikt jey nie wyręcza i sama do mnie pisze ogromnemi literami! — Karnawał Pęrnarski nie skleił. Gdzie te czasy gdzieśmy w jeden karnawał cztery razy sobie głowy zawracali! a przynaymniey dwie dziewicze zbałamucili! Szał umowy zastąpiła zimna rachuba i nudna reflexya. — Nie ma poezyi w sercie, a naymniey w Pęrnarskiem. W Frołdrach jeszcze nie zległa Zosia. Aby Generałowa nie ruszyła się na tę nadzwyczayne mrozy z Wirwi; Generał sam tam osiadł przez czas połogu Synowey. — Kochanowska kazała mi powiedzieć że Ojciec Wiktorii umarł, abym doniósł o tem do Mińska. Nie wiem po co się spieszyć z wieściami złemi. Trzeba będzie jednak pono zawiadomić, bo podobno mała dzieci zostały. Nie wiem co Wiktoria zrobi i jak z tem będzie Marynie. Wosio zawsze w Srenie na rekollektnyach. Antoni zawsze klatki robi —

miarkuję że od Jubileuszowey spowiedzi y od pewnej bury lepiey daleko mi służy. — Moja droga Zocia, możem nie dobrze pojął pewne miejsca twego listu y ztąd niepotrzebnie te morały ci na początku mego napisał. Jeżeli tak jest, wyje przebacz, tem bardziey że mnie naymniey przystoi jinnych karania gadać. — Czy też moje dziecie, masz wyrzeczenie w bonie czy sądzisz że ją sobie wyrobisz. Czy dziecie już się z niey zrozumieją, napisz o tem wszystkiem, bo nie mam o tem żadney idei. Nie piszesz mi o Panie Bernstorff czy jeszcze cię odwiedza? Nie pisaliście że odjechali, tylko że się przecie śli w bliskości. — Zabawne tu choć zawsze dobre mamy objady. Wystaw sobie jak biedna Henrysia nie umie urozmaicać potraw. 30 razy zup barszczowych było po sobie a przez 76 dni jedliśmy ciągle zrazy. Moy Antoni zawsze więc zgaduje co będzie na stole niezawodnie. Ale co gorzey że nasze dzieci bardzo brzydko jedzą, siedzą, łażą, podczas objadu y nie dbają wcale o to. Jędrzey daleko w Jaszkowie a Cori dopiero u nas. Jaki porządek, przystoyność y czystość! O bardzo dobre czynisz, że tak dzieciaki prowadzisz y umiesz zgodzić zalety wszelkie z tancami co do nieba wzięły. Nie obgaduję więc tutayszych, bo tyle cnot mają jinnych y ważnych, ale mówię o tem bo mało mi lepszoić widzi u ciebie. Może też dla tego gadam o tem, aby gadać o czemkolwiek bądź, w braku jinnych wieści. A teraz do zobaczenia! Blisko 200 dni już przeszło, zostaje już tylko 76. — Bądźcie y wrócie zdrowemi. Niech was Bóg z dziateczkami wiedzie, ostania, y błogosławi! I ja ściśle moy krzyżyczek dodaję. Niech legnie na waszych sercach y głowach! Ściskam y kocham.

Czerwona Wieś 27go Lutego 1855.

Moy naydroższy Tadzio!

Odebrałem list twoy z 24go zeszłego miesiąca. Nie przyszedł więc tak wcześnie jako moy do ciebie, choć go także gorącem popychałeś sercem. Zaczynam od tego żem zdrów zupełnie, i że nic złego nie słyszałem od Luboni. Henrysia jutro wraca z Warszawy. Maja naprzeciw niey jedzie dziś do Leszna. W Szołdrach radość wielka Syn się urodził, i będzie miał na imie Dezydery, Syna koniecznie życzyli i syna mają. Wszyscy pono szczęsni, matka tuli, ojciec się pyszni a Dziadek błogosławi. Ta sama historya wszędzie. Xiądz Załęski który jest wszędzie bo był i na weselu w Czarnkowie, był i przy tym połogu. — Jedni się rodzą, drudzy umierają. Tak się też stało. Seweryn Lubieński skończył w Wenecyi. Śmierć przynaymniey była przykładna. Matka już wie o tem. Sposob umierania syna, pogodził ją z jego stratą. Zapewne Karol będzie opiekunem, i kto wie, choć to tylko moy domysł, czy do Pani Amelii nie pojedzie do Wenecyi. On gotow zawsze do podobnych przysług chyba że nie dadzą passportu, co także podobne do prawdy. — Stasiowi wylosował się jeden bilet rentowy. Czy ty żadnego niemasz? Z polityki nic nowego, a przynaymniey nic pewnego

Odjazd do Krymu Napoleona, ma coś awanturniczego w sobie jak całe jego przedcesarskie życie. Inaczej sobie tego wytłomaczyć nie umiem jak że oboy Cesarze dowodzić będą, każdy jedną armią. Zda się że o tem odjeździe wątpić nie można, a przecież tak trudno w to uwierzyć. Kościelskiemu i Czajkowskiemu, rzutność ta podobać się będzie wielce, ale niewiem czy panowanie jego dość już zagruntowane w Francji aby bez niebezpieczeństwa tak daleko się zapuszczał. — Henrysia z córami była na improwizacji Deotymy. Tu czytając jej wiersze gniewały się, niecierpliwiły że ich zrozumieć nie mogły, tam je znajdują charmants, superbes, divins, delicieux! Bądź że tu mądrzy nie wiele, jak myślę, będą miały do powiedzenia o Warszawie, bo tylko na jedynym balu były, a z resztą wśród samej Lubińszczyzny. Co jednak przywiozą, w przyszłych listach opowiem. Józia ledwie się nie spali z ciekawości. Natopi w Czerwonej Wsi, wyssie z każdej z panienek, wykołata na Henrysi, garderobianie, ściągając co tylko będzie nowinek, i mnie z niemi do Ojcówka Przyległych i Turwi, zkąd znowu nowe przywiezie. Poczciwe to, kochane, zacne, święte ale strasznie komerażu lubi. Jadły tam dziś na objad, bo mróz zfolgował, sanna dobra,

a tu nikogo nie ma. Jest tu Xiądz Bawczyński
dziwne rzeczy o rekkollekcyach Woscie w drewnia
opowiada. Potulny, pobożny, modlący się, ale wszystko
z przesadą, j nie może się wstrzymać od pisania
listów. Nie wiedzą jeszcze czy go przyjmą. Odeszlą
jeszcze w świat na czas niejaki. Ale czego ja
się boję, to że już nie chce wrócić na Podole
a tameczny rząd wydania go jako swego poddan-
nego żądać może. Nie byłoby wowczas innego
sposobu jak odesłać go do Gallicyi. Pan Tada-
nowski pono od kilku dni w Mieszkowicach, a
więc nie wiem o nim powiedzieć nic nowego
prócz tego, co już doniosłem. Wojna domowa
w Osiêku. Stary Zakrzewski zażądał od Wła-
dzy exekucyi do synow, ktory mu nie płacą
podług układu. Proboszcza tutejszego wezwali
aby rzecz tę rozstrzygnął. Myśli więc j poci
się biedak nad tem od trzech dni jak
wyrokować. Nadzwyczajnie się nastraja
na groźną powagę. Zmizerniał nieborak
tem gornem wysilaniem ducha. Schudł
okrąglutki grubulo, j płakał przedemną,
mówiąc o tem zgorszeniu w Parafii. — Dziękuję
naprzód Bogu a potem tobie za bardzo pocieszającą
wiadomość o zdrowiu Zosi. Tylko zabobonnie bądźcie aż
do Maja ostrożnemi, a powoli, powoli ustali się
zdrowie. Dobrzeście zrobili, żeście nakoniec
wyrwali się z szpon waszego gospodarza, byle
wam tylko dobrze było w nowem mieszkaniu.

Przyślij mi rys rozkładu waszych pokoi, abym i ja wprowadził się do nich sercem. Proszę cię o to. Nie uwierzysz jak to tęskny i zbliża, gdy i myśl i oko widzą gdzie was szukać. Radbym aby na tym małym placu na który okna wychodzą, był targ na warzywa, i kwiaty aby i Zosia i dzieci miały na co patrzeć, bo na takich najwięcej ludu, wrzawy, i oryginałów. — Miesiąc Marzec nad przed wrzenie, cię-żarny on Przyszłością. W nim stanowcze spoczywają losy. Pokój, wojna, układ z Prusami, Austrją, bitwy, wszystko to w nim spoczywa; nawet los Polski. Jeżeli na interesie czarnego morza się ograniczą i pokój zrobią, nie będzie nawet wspominaną. Jeżeli wojna to na długie lata, a tem dłużej że świat nie ma w tej chwili znacznych Wodzów! — Stanow-czych więc ciosów nie będzie. — Wystaw sobie że Henryczka posyławszy wiadomość o wszystkich szcze-gółach śmierci Seweryna, wczoraj pisała że śmierć ta telegrafem przysłana, zfabrykowaną została. ale fabrykowanie zfabrykowane, bo śmierć istotna. Matka od Spowiednika list miała. — Kiedy też owa brzydka córka Pana Henryka, ma adoratora, Pana Prze-dowskiego, to i Tekla jeszcze prawie marzyć może matronka. ale dość już tej pogadanki i bajanki: Żegnam, ściskam, kocham, błogosła-wię, a wszystko z całej duszy i serca, z całą mi-łością i tęsknotą duszy. Bądźcie mi zdrowi z dziećmi, które oddzielnie jeszcze krzyżem świętym oznaczam. Do zobaczenia!

Czerwona Wieś d. 24. Marca 1855.

2/3 1855.

227

Moja najdroższa Żoniu!

Odebrałem list twój z 20go b. m. — Naprzód dziękuję serdecznie za wyrazy serca. Przywykłem do nich, a przecież zawsze nową i żywszą budzą rozkosz w duszy. Niech Bóg odpłaci, bo ja tylko miłość za miłość oddać mogę. Chcesz rady. Zdaje mi się łatwą. Idę za prostym rozsądkiem, a więc do rozsądnego Tadzia przekonania odwołuję się i pewien jestem że to tylko powie, co on sam pomyśli. Jeżeli zdrowie twoje wymaga dłuższego pobytu przy Schönleinie, to nie się oglądać na morze i trzeba przebyć kilkanaście dni w Berlinie. Jeżeli za twojem przybyciem do Berlina, czas jeszcze nie będzie ustalony, lecz chłodny i wietrzny, trzeba się zatrzymać w Berlinie do stalszej pogody, bo wszystkie rzeczy tak rozległe będziemy chronić od zimna i wiatrów, niż mieszkania, zostawiwszy do lata, na wsi. Jeżeli zaś tych wszystkich przeszkód nie będzie, za dziełem osieść w Ogrodku tymczasowie. Tadzio będzie w środku gospodarstwa, i wszystkie mebelki potrzebne dla Ciebie i dzieci tak łatwo do sprowadzenia z Lubomi. Mieszkańcom tam dostatecznie i Józia mocno, że z dziećmi było jej tak doskonale, że żal jej było odjechać. Pomnijmy wreszcie że 3 tylko tygodnie bawiliśmy w Salzbrunn, a blisko 700 talarów było wydatku. Jeżeli więc nie koniecznie potrzeba, uniknąć należy dłuższego pobytu w Berlinie. Przedewszystkiem wreszcie, bądź moja Żoniu spokojną i ufaj w rozporządzeniu Tadzia. Zawsze ci z niemi było dobrze, więc i teraz będzie. Nie namawiam się

na kilka tygodniowe mieszkanie w Chorzyni, z przyczyny niedogodnego mieszkania, i przenoszenia dzieci z jednego do drugiego domu. Nie nazwałaś i na Łazienno, bo już tęskny u siebie. — Ale o czem ci moja Zosiu przypomnieć muszę, to o wiktuałach. Karatas jak przypominam sobie całe warzywo posadził a do drugiego tak daleko. Trzebaby więc gdzie zakupić, boby bieda była. Nie żałuj na warzywo, bo jak później, tem droższe będzie, a jak w tym roku, niemiłosiernie drogie. — Otóż i wszystkie moje rady, powiedział radziej niejsatem, ja radzi. Jeżeli Jzia płotnie sama przez się ułożyła po francusku to wezwanie na objad proboszcza, to niesłychany postęp w tak krótkim czasie zrobiła. Prawie nie podobne do wierzenia. Nie piszesz mi nic moje dziecię o zdrowiu Bony. Nie chcesz może dotykać strony dla was i dla mnie tak bolesnej, bo czyby to znowu był za klopot nowy [illegible] Bony. — Nie czytaj moja Zosiu żadnego z moich listów do siebie twemu Ojcu, bo mogłoby się przypadkiem zdarzyć jakie słowo o Chorzyni mniej mu podobające się. Przyrzekł mi przed odjazdem do Was odwiedzić mnie. Nie będę przez niego pisał, aby nie przerywać porządku korrespondencyi pocztowej. Karałem Ogrodnikowi, aby wykopał nad stawem kasztanowe szkółki, i przed sadzeniem ich w dolnym ogrodzie, przez rowy zadołował, lecz Bóg wie kiedy to będzie, bo u nas dopiero śniegi znikają, i trwają codzień przymrozki. Słońca od niepamiętnych czasów nie widzieliśmy, chyba na kilka minut. Z tąd środkowski choć od dawna wesoły rosnąć nie mogą, i najwcześniej będą na Wielkanoc.

Ogrodnicy na letnie polecenia, a mianowicie w doniczkach kwiato-
wych porozmieszczać gdzie i ile potrzeba jak to zawsze
na wiosnę dziać się powinno w oranżeryi. Karol przy-
jechał z bielizną z Lubonia. Nic z tego nie przywiózł ~~no~~
wiadomości. Kazio Chłapowsky z którymś ze szkoły zapewne
kradzieży się wziął w Lesznie. Gdzie go posłać nie wiem.
Są listy donoszące o dzieciach Wosia będących w Metz
z Stasiem jest dobrze, a Staś na korytarzu i drapa-
owca, ulubieńcem wszystkich Nauczycieli, bo wszyst-
kich tygodniu swojej bawi. Ledwie pierwszy raz
wyszedł z księdzem na ulicę, zaczął bić wszyst-
kich małych francuzików przechodzących, gonić
ich i kułakować. Całe Metz już go zna. Wsze-
teczeństwo [illegible] wyprasza się już przestać.
Mruczą trochę na Wosia, że przysłał chłopców
nic nie umiejących, ani czytać ani pisać ani
rachować. Mają dużo umieć, ale na to czego do
szkół potrzeba. Staś za bicie brata, zawsze
odbiera karę. Inni uderzeni przez niego, mają
rozkaz oddać mu porządnie i już przez Nau-
czycieli nie jest karany. — Wielki Obiad w Krakowie
dają obywatele odchodzącemu Księdzu Janiszewskiemu
[illegible] z Poznania, co może nie przeszkodzi do-
brego humoru Arcybiskupowi. Stefanowicz na
tego lata jeździ dla bierzmowania. Staś sam
zaraz po Wielkiej Nocy odwozi Karolka do
Metz, bo Ksiądz Kucińskiej jechać nie może
z powodu Missyi w starych Prusach na
które niebawem jadą Jezuici. — Ogromna
woda była w Luboni, teraz Juchowo zala-
na. Już jest w oranżeryi, i wprost stąd
do Juchowa dojechać nie można. —

wsiowi za pierwszem się spotkaniem, będę mówił
o pamiątkę której życzysz. Od mojej Mamy i we-
soły i dowcipny list odebrałem. Dziwię się tey pogo-
dzie umysłu przy tylu wydatkach których teraz
teraz doznają, tych niesłychanych podatkach, i
bezliśmych rekrutach których ubierać i dostar-
czać muszą. Widać że wie o źródle Szczęścia.
Prawie już w święta list ten odbierzesz moja
droga Zosiu, jutrzenko mojej radości, zapo-
wiednią szczęścia. Day Boże tylko aby Maj
tak był piękny jakbym go życzył dla ciebie!
Gdybym odemnie zależał, w Niebo bym go prze-
stroił na wasze przybycie! — Żegnam cię
znakiem Krzyża świętego drogie dziecię
moje, przywieź mi zdrowych, ciebie, męża
i dzieci. Niech Bóg tylko pobłogosławi
a wszystko będzie doskonale. Módlmy
się wzajem za siebie, módlmy do Tego
co tak chętnie słucha próśb pokornych, co
nad wszystkie miłości miłuje, i jak
Ojciec wiedzie ku ostatniu kochające Go
dzieci ziemskie. Jemu i Jemu jedynie
was i ciebie powierzam. — Hałas robi
w Niemczech niewiasta nowa z stygmatami
wyrażeniami męki Pańskiej w każdy Piątek. Piszą
że protestantka, lecz kto wie co się tam w jej
duszy dzieje. Bóg może wybrać takie naczynie
jakie mu się podoba, liche i drobne, pozór zło-
naczek dobrych ulepszać. Skryte są drogi Pańskie
a my nie możemy sobie rościć prawa do ich rozu-
mienia. Ściskam, kocham i błogosławię.

[illegible] d. 2go marca 1858

4/3 1855.

229

Moy naydroższy Tadzio!

List twoy z 31go odebrałem. Już ja z trzech ostatnich listów twoich miarkowałem, że Zosia moja droga, znowu więcey cierpiąca. Day Boże aby to wkrótce przeminęło, aby przyjazd Ojca wpłynął na jey polepszenie. Nie dziwno mi że bardzey rozdrażnione nerwy, z tym wypadkiem nieładu biura telegraficznego, z temi tak przykremi zmianami bon tylu. Sądziłem po liście Zosi, że nastąpiona po Pannie Mehling, będziecie mogli przyjąć na dobre, ale ponieważ ją tak rozrzewnia odesłaliście, musiała być zupełnie niedogodna. Masz słuszność że nie uważać już będziesz na wyznanie. Dzieci jeszcze za małe, aby w tey mierze można mieć na nie wpływ szkodliwy, a ponieważ tam protestantek więcey, więc i wybór łatwiejszy w większey ich liczbie. Przykro to będzie Zosi, pojmuję, ale niech się nie zraża tą przykrością. Dobra nawet protestantka, szanować będzie, religijne wychowanie dzieci, tak prowadzone dobrze przez Zosię. Wszakże i Bornemann zabity kalwin, nie miał złego wpływu na ciebie, bom przyjmując go oświadczył że nie mógłbym ścierpieć żadnego wrażenia słowa nawet przeciwnego moiey wierze. Dotrzymał uczciwie słowa, za co niech mu Bóg nagrodzi. Do gości których wspomniałem

w lesie rodzącie jezioro Kopelewskiego, a całe towarzystwo objadowe na 27. Kwietnia mieć będzie.
Odebrałem też list od Ireni z powinszowaniem. Pierwszy to jey list z Anglii do mnie pisany. Pełno frazesów zwrażonych, nic więcey. Odpiszuję jey przecie. Chce zabrać Polcię, lecz Staś nietylko mieć jey do Włoch, ale jeszcze gniewa się na propozycyą.
Panna Stablewska miewa lepiey. Wyjechał sobie w całym Niesiectwim ani śladu, ani wspomnienia Stablewskich. Słyszałem ja dawniey o tem ale nie wierzyłem. Kucharz w tey chwili wraca z Luboni. Nic nowego nie powiada prócz że w Krotoszynie było odchodzić.
O gospodarstwie nic powiedzieć nie umiał ale też nic z tego nie słyszał. Pamiętasz że ksiądz Stefanowicz zawsze się skarżył że w Luboni naygorszy lud jest z jego parafii. Teraźnieyszy Proboszcz stać jeh wziąść pono w klaby, że kilku po spowiedzi, musiało krzyżem po godzinie leżeć podczas Mszy Sty. przed ołtarzem. Między temi był 8. starszy Zakrzewski i brat Jana.
Mam tę wiadomość przez mego Karola, nie omylnego donosiciela wszystkich nowinek, złych i dobrych, niegardzącego nawet naygłupszemi plotkiami. Wszystkim tu zdrowi,

i ja także. Z resztą cicho, cicho nawet o wedle. Z biegu politycznych układów nie się wróżyć nie da. Cieszkowski miał krótką ale bardzo treściwą i trafną mowę przy wytłumaczeniu powodów, dla czego frakcya polska jako polska wstrzymuje się od wotowania na pozwolenie użycia rządowi summ uchwalonych na gotowość do wojny. Śliczny był ustęp o milczeniu obecnem całej Polski, a więc i naszem, przydał przecież że to milczenie jest bardzo wymowne. Dum tacent, clamant. Ścisłe przytoczenie słów znanych z historyi Rzymskiej. — Czas od dwóch dni mamy pogodny, lecz zawsze chmurny a nawet zimne. Nie więc jeszcze po mocniejszych gruntach nie budzi się z snu zimowego. Stagnacya w handlu, zbożowym, skutkiem niepewności politycznej. Niepewni są czy wojsk dla armii swojich będą zakładać magazyny. — Wystaw sobie mój drogi Tadziu, że dotąd jeszcze nie byłem w Luboni co mię bardzo trapi. Chciałem już jechać bo podagra niby ucichła, kiedy jakiegoś romatyzmu w tej samej nodze dostałem i zupełnie w takt Grzesia Kulesza smaruję się opodeldokiem i już lepiej, lecz póki nie przeminie, boję się narazić na gorsze. Marszałkiewicz pono coraz większe długi robi. Wylew Warty pod Poznaniem olbrzymi jak piszą gazety, już i na starym i na nowym rynku woda. — Nie tylko o Luboni ale i o Choryni, donosić będę, jeżeli co usłyszę, aby wszystkich tam zaspokoić w rzeczy,

wszystkom już powiedział co wiedziałem. Resztę w sercu wyczytacie. Otworem leży przed wami. Ja w waszych czytam jasno aż do kropki nad i będącym w tym wyrazie Miłość wszystko i wszystki widzę i niosę się i chlubię tem co tam widzę. Stronie się przykazało w tej chwili, więc zapewne i wasze motylki bujają tam wśród kwiatów, lub nad Lemanem marzą niezmierzoną a najpewniej drobnych rybek upatrują. Niech Bóg czuwa nad niemi, nad wami, nademną! Sercom i modłom waszym się oddaję. Ojcu. moje uszanowanie z życzeniami najszczerszemi. Do zobaczenia! —
W czasie należnym porozumiejmy się ile można, o dzień waszego przyjazdu do Berlina. Może i choć niepewno do 1go Maja przedłuży się Sejm i zastaniemy jeszcze tam Józia. Alleluja! —

Czerwona Wieś dnia 4go Maja 1855.

Omyliłeś się w dacie ostatniego listu z 31go bo na kopercie w dniu 30m oznaczone wyjście listu. Kiedy listy idą regularnie 6ść pięć dni przychodzą, teraz z pewnością na to spuszczać się nie można. Jeszcze raz
ściskam i kocham i Rogaliny ściskam

[6 III 1855]

221

Moja naydroższa Zosiu!

Jakiś dziwnie listy twe idą z Vevey do mnie, bo na mi= nutę regularnie przychodzą i tyle przynoszą miłości.— Henrysia wróciła, bardzo kontenta z Warszawy. Córki raz tylko tańczyły, bo gdy post zawitał, codzień na wie= czorach i obiadach familijnych były. Widziały przytem różne instytuty dobroczynne, galerye obrazów, słyszały Deotymę, poznały mnóstwo ludzi. Pani Augu= stowa Potocka słysząc że Henrysia gorąco życzy jej poznać nie czekając jej wizyty sama do niej przyjechała. Nie zastała jej ale później się poznały. Podarunków pełno dostały. Między innemi Henrysia dostała śliczny ale co się zowie śliczny kuferczek skórzany z tameczney fabryki od Generała Tomasza, Panny biżuterye od Pani Izory i szpilki wielkie złote z agatą od Toni na pamiątkę ślubu. Mówią że wielce spoważniała, trudno wie= dzieć jak długo się utrzyma przy tej powadze sprze= cznej z jej naturą. Objechały przytem wszystkie osobliwości Warszawy za przewodnictwem jednego z ku= zynów.— W kilkanaście godzin po śmierci Mikołaja, wiedzieliśmy już przez telegraf o jego zgonie, a w Paryżu wiedzieli w dwie godziny. Umarł— Sąd zaś jego do Boga należy, a do nas prośba o miłosierdzie dla zmarłego, bo i za nieprzyjaciół modlić się trzeba. Po gazetach głoszą go wielkim, moje zdanie zupełnie temu przeciwne. Aby być wielkim królem, trzeba być lub wielkim wodzem, lub wielkim prawodawcą, lub wielkim admi= nistratorem. On nie był pierwszym, w drugim monstra porodził, a trzecim już gorszym być niemożna

+2 III
1855

Zostaje więc tylko tęgość charakteru ale taź utłumiona w Rossyi przez niewolniczą skłonność do pochlebstw j podłości, przywykłość do jarzma całego ludu ruskiego. Wiele więc z tey strony odliczyć jeszcze można, na zmnieyszenie tego przymiotu. Kto nie zna szlachetniéyszego zawodu jak rządzić podbojem bez granic na słabszych ludach, a we wnątrz samym uciskiem rządzi, taki używa środków któremi prawdziwa wielkość nie może się szczycić. Prawda że j Napoleon pobijał, ale ileż przytem posiadał zalet nadzwyczaynych. Francyą po rewolucyi uspokoił, urządził, j był wielkim wojownikiem, a kto wie czy nie większym jeszcze prawodawcą j administratorem. Z resztą zdobywców mogła dawna historya nazywać wielkiemi, nowa historya żąda jeszcze moralney wielkości. Nie dość być tęgim, nieztomnym, krwawym zwycięzcą narodów, trzeba wyższey jdei która by przewodniczyła chwale, a na celu miała lepszą dolę świata. Znarty nie nie zrobił prawdziwie wielkiego, a ile też wycisnął, krwi przelał, jęków z piersi ludzkich wydobył. Takie moje zdanie. Głosić go nie będę, ale też zmienić go nie mogę. Nie wspomniałem jeszcze tego

najgorszego czynu, zmuszenia gwałtem i knutem dwóch milionów unitów do przejścia na schizmę. Tego Napoleon nie czynił. Odnowił owszem i usadowił religię [tudzież] św. we Francji, wstrząśniętą(?) jej wielką rewolucyą, nie karał, nie niszczył się, nie konfiskował, lecz czego tylko spokojność i porządek Francji wymagały, to wszystko wielką myślą i dzielnością charakteru zaprowadził. Mimo wielkich błędów, wielkość Jego jest prawdziwą. Z każdym też dniem ta wielkość Jego rośnie!—

Od Luboni nic złego nie słyszałem. Seweryna jedzie do Paryża dla złożenia ostatecznych ślubów. Woś jako tnie młodsze dzieci zostawił zupełnie rodzicom. Jezuici, niedowierzając sobie, czy metod i przeszłość jego w karby zakonne wśrubować potrafią, gdzie nie za mało, ale też nie nadto czynić nie można, chcą go podobno do Rzymu odesłać. Wahają się jeszcze ale dotąd takie ich zdanie. Niech go Bóg prowadzi bo wart tego. Trudno Go nie kochać, niepodobna nie uwielbiać z piękności duszy.

Tadzio zapewne ciekawy mego zdania, jaki wpływ będzie miała śmierć Mikołaja na sprawę obecną. Trudno każdemu, a tem bardziej mnie wróżyć o przyszłości.— System rosyjskiego rządu, zawsze to samo zostaje; zabraknie mu tylko na poparcie charakteru że zmarłego, chyba że drugi Brat, pierwszego sobie podbije.

Przyłączam tu obrazek świeżo wyszły błogosławionej Boboli. Ofiaruj go na pamiątkę odeemnie [illegible] Proboszczowi, jeżeli sądzisz że podobny datek drobności swojej go nie zrazi. Niech ma Świętego Polaka. Piszesz o Zosi że ma czasem chwilę zbytniej rzewności. Daj jej wtenczas jaką nową zabawkę. Stłumić tego nie można ale rozpraszać, przerywać potrzeba dziecinne posępności marzenia. Sensytywoski nigdy nie były szczęśliwe. Au reste la sensiblerie ne s'accorde jamais avec la vraie sensibilité, a czułość zbyt wcześnie obudzona w dziecku prowadzić do tej jak mówią cru-tostkowości. — Od Marynie miałam list poczciwy i czuły jak zwykle. Cierpiała przez kilkanaście dni więcej, bo wrzodek zrobił się w pouczie, teraz jak pisze już pękł i teraz jest lepiej. Nie widziała się z Henrysią ale często pisały do siebie. Karol co był w Warszawie, musiał za powrotem Marynie każde słowo Henrysi powtórzyć co o mnie i o was mówiła. Karol pisze że Sta Inkiewiczowa tak by go niezmordowała jej pytania Żony, bo z każdego prawie gestu, wyrazu, intonacji głosu Henrysi musiał zdać sprawę.

Pani Amelia po śmierci męża z córkami na kilka tygodni zamknęła się w klasztorze w Wenecji. Zda mi się że takowa jest, jest bądź rezygnacya po śmierci męża, nie za życia jego. Dziwi mnie się patrząc na to. Czy to za pokora w poddaniu się była losowi swemu, jeśli to krzywd zniesionych bez skargi! jakie ukrywanie błędów męża! Te to dni ten, Bogu ofiarowane, stają się w dniu Wielkiego Sądu, dniami szczęścia, i radości, te dni boleści, dniami rozkoszy i tryumfu! Za nic wówczas nie dalibyśmy tych dni nieszczęsnych na ziemi, które nam Niebo zdobyły. Przeciwne to jest naszej naturze ludzkiej cieszyć się z przykrości,

bo do obeonowi nadto przykrzi jesteśmy, a przecież te przykrości zniesione dla Boga, tak wielkim są skarbem bo zbawiającym nas może. — Wtenczas to jak pismo święte mówi; gwałtem zdobywa się Niebo. — Za mniejszą zapewne, ale zawsze za zasługę Bóg dobry uznać raczy j dla mnie ten rozdział z wami tak długi, tę przykrą samotność starca bez dzieci tylokrotnie pomnożoną, bom z całą pokorą Bogu mój żal cięższy j długiej tęsknoty ofiarował. Ufam że mi to policzy j położy na wagę.

Odebrałem dziś list od Franciszka Piechockiego, wpraszającego mi się do służby. Sprzykrzyły mu się wojaże po kraju ciągłe z Panem jego, j dla tego ja mam odprawić Antoniego a jego przyjąć. List pełen frazesów pokory, j głupich pretensyj. Odpiszę tak, aby raz na zawsze dał mi pokój.

Syn Generała Kurnatowskiego żeni się po zaręczynach w Dreźnie z Leontyną Pałuszewską. Generał Chłapowski chory na rękę. Dawał na dłoni koniowi chleb do zjedzenia, a ten razem za chleb j rękę porwał. Już jest lepiej. Cesia Zamojska przyjeżdża do siostry na dłuższe bawienie. Małego Dezyderka w drobnych na pozdrowienie Matce nazywają Derus. Ogromny ma być bęben. Połóg był bolesny bardzo, choć naturalny. Henrysia swojej zakonnicy dziś odesłała, bo już rady nie było. Nie ma więc teraz Bony, j za miesiące nie będzie mieć guwernantki. Słuszny więc kłopot. Narzekają nie zaradzają temu. Niewiem jak będzie. — Chciałem się tu popisać z rodzinnikami Lubomirskimi, ale pokazało się że nadto wcześnie przechwalał się Sobieralski j że dopiero za tydzień będą. Zawsze przecież o dwa miesiące będą wcześniejsze jak u Monhaupta. Śniegi zaczynają u nas nikną, wody będą wielkie, strach więc nowy w Juchowie, j wody j nadzwyczajnego waryowania Kajetana. Ale już dosyć!

tego rozbijania się mego. Do listu więc kochanego mego Tadzia a potem do zobaczenia! Nie wiem jak będzie wówczas na niebie, ale wiem że w duszy będzie wielka j świetna pogoda. Oczekujmy z cierpliwością j ufnością, przygotujmy się na ten dzień modłami j wdzięcznością. W przyszłym liście powiedz mi coś o twojem zdrowiu, j Heniu. Ucałuj, pobłogosław odemnie te dobre dziecinki, j mów jej często jle ją kocham, a co dzieciom to mów j sobie j Tadziowi. Bądźcie mi zdrowi j spokojni, j błogosławieni! Jam zdrów zupełnie j wszyscy w rodzinie. Kocia tylko znowu dzień jeden miała zwyczajny swój attak. Ksiądz Załęski bardzo o was pytał j obiecał przy mszy św. modlić się na waszą jntencyą. Ściskam was z głębi, najdalszej głębi duszy, Z samego źródła miłości, posyłam wam tę drobną jej kropelkę. Łzą was pożegnałem, łzą powitam! ———

Czerwona Wieś dn. 6go Marca 1855.

Napis pod Krzyżem

Klęknij, j z rzewną skruchą u stóp tego Krzyża
Tak się podnoś do Boga jak On do cię zniża.

———

Na zapełnienia tylko listu napisane.

8/3 1855

234

Moy naydroższy Tadzio!

odebrałem list twoy z 3 Marca, wraz z rysunkiem nowego mieszkania za które z wdzięcznością dziękuję. Nie kontent jestem z twego pokoju na innym piętrze, można cię tam okraść łatwo, możesz w nocy odosobniony zasłabnąć, bez nikogo do pomocy, możesz zagorzeć wreszcie. Co do drzwi pokoju, możeby lepszy było, gdzie kanapa łóżeczko postawić, bo mimo parawanu zastawiającego drzwi, zawsze ciąg wiatru od tych drzwi na łóżko iść musi. ale wy to tam lepiey rozumiecie, niż ja ztąd sądzić mogę, a więc niech tak zostanie. Widziałem Krawczyńskiego, nic ztego. Mówiłem Stasiowi o wykaz zboża sprzedanego. Dośle ci go teraz nie dzisiay, bo na żołądek choruje. Z perspektywy w oknie uśmiałem się. — Obyś przez nią guzików tylko wrogów widział! — Maryjce i tam rozmawiaią wszczę o skutkach śmierci Mikołaja. Zawsze skutki będą, ale nie tak wielkie jak gdyby Cesarz Francuzki miał umrzeć. W Rosyi zawsze już znaydzie się Następca tronu i system przyjęte, mniey więcey więc będzie on kontynuowanem tak dobrego jak złego rządów przeszłych. W Francyi umiełna i miejscowna to naśtępność a więcey wszystkich przymiotów wymagająca. Łatwoby więc Cesarstwo zaburzyć by się mogło, a po niem świat cały. W Rosyi pień przez śmierć ścięty wypuści na nowo, we Francyi z korzeniem by go wyrwano. Dla tego to o mięgo choć mimowolnie, bo się cała Europa i wszystkie dwory błagają aby nie jechał do Krymu.

Dziękuję ci mój Tadziu że przed przyjazdem zimą
chcesz się zająć moim pokojem. Za powrotem twoim
porozumiemy się, bo nie równo teraz tę widzimy.
Przez tyle lat zamieszkania przekonałem się grun
townie o przyczynie zimna. Są dwie, jednej zara
dzić nie można, to jest wystawienia trzech stron
pokoju na wiatry i mrozy. Musisz więc o tem
nie myśleć. Drugą i prawdziwą szczególnie przy
czyną jest wiatr od sionki uderzający. Drzwi przy
sionki do Antoniego tak wielkie, że za każ=
dym otworzeniem ogromna massa tego wiatru
wychodzi, a ciepło ulata. Małe więc drzwi
do pokoju Antoniego od sieni, palenie w An
toniego pokoju dwukrotne na dzień i tambo=
ur z prostych desek na zimę tylko przy
stawiane do drzwi gdzie są wschodki jedynie
i jedynie mogą coś zaradzić! Mylisz się
co do okien zamurowania. Nic a nic to nie
pomoże a zasmuci bardzo pokój. Zapomnia
łeś że raz na całą zimę zakapowałem szczelnie
północne okna, zapakowałem materacami szczel
nie a najmniejszej rzeczy nie pomogło.
Pomyśl więc o tem, abyś próżnych sobie
a bezskutecznych dla mnie kosztów nie robił.
Czas mamy chmurny z przymrozkiem, śniegi z pól
ale nie z rowów i lasów zniknęły. Ceny zboża to spa=
dają nieco, to znowu się podnoszą. Z chorymi
nic nie wiem. O wetnie mi nic nie słychać!
Właśnie Staś mi przysłał wyciąg, który ci tu

przytoczam. Co mówi o szlachtowie życia Lubowskiego, to nie może stosować się do całego zbioru, lecz do pewnych części. — Maciej złożył dobry examen. Teraz chcą do go do Uniwersytetu w Bonn posłać. Ja byłem zdania, aby go na rok posłano na kurs do Paryża, a potem dopiero na Uniwersytet Niemiecki; bo trzebaby skorupę szkolną niemiecką zdjąć z niego, trzeba aby widział jak to praktycznie stosują zaraz naukę w Francyi, aby przekonał się że nie w samych Niemczech jest rozum, nabrał trochę lepszych manier i nauczył się lepiej po francusku, bo szkaradnie gada, nakoniec aby nie zawsze z pro- testanckiego stanowiska wykładano mu histo- ryję. Zdanie to długo przeważało w głowie Ojca, teraz nagle się odmieniło, nie wiem czemu? nie mieszałem się więc dalej. Do młodszych chłopaków biorą także bonę, gdy jest pod- męskich i tęgą rękę poddać należało. Czynię to co Tatuńcyo i mnie Kłopotu daje, choć sam widzę że lepiej by było iść za moją radą. Nie chcę jej narzucać innym, miłości. Dość na tem, że zapytany, mówiłem otwarcie.

Chciałem aby na ten rok w Paryżu, umieścili Macieja u Pana Bailly, u którego był młody Kośmian i tyle mi o jego świetle, ojcowskim dozorze, i religijnem powiadał. — Kogu dziejstwi rzecia do drugiego domu na drugie piętro przenieśli bez uważania Zosię. Niech tylko dzieci nie zaglądają przez otwarte okna, stołki więc wszystkie skasowali, zatłaszono przy oknach, aby nie właziły na nie.

nie piszesz mi czy w domu jadacie i czy trochę lepiej;
nie raz gdy tutaj dobry Rostbeaf dadzą, radbym ci go
przesłać. Co mówisz o Boni, widzę że Zosia ma jeszcze
z tego względu pewne trudy. Jeśli łagodna i religijna
powoli się wykształci. Są różni ludzie, jednych łamać trzeba,
drugich powoli naginać, dobrocią, radą kierować. Bra-
kuje czasem cierpliwości, to prawda, ależ twarda cząst-
ka ziemskiego życia, musi mieć swoje przykrości.
Nie w Niebie dziś chowamy, a więc poddajmy się
trudom ziemskim. —

Nic ci mój drogi Tadziu nie mam dziś więcej
do doniesienia. Wszystko starym trybem idzie.
W świecie burza, w domu pokój. — Bądźcie i
wróćcie zdrowi, i niech Bóg wam przewodniczy,
każdą głowę błogosławi, i do Ojca przywiedzie.
Jemu Was oddaję w całej ufności. Módlmy
się wzajem za siebie, mnie zasłońcie waszemi
zasługami, siebie niewinnością dzieci waszych,
a Ojca skrzydłem anioła. Do zobaczenia!

Czerwona Wieś 8go Marca 1858.

Czerwona Wieś 12go marca 1855.

236

Moja naydroższa Zosiu!

List twóy z 6go odebrałem, błękitny i pogodny jak Niebo. Dzięki Bogu że się cieszycie, ojciec i wszyscy zdrowi. I ja zdrów także. U was wiosna, u nas druga zima. Takie śniegi dziś spadły, że saniami tylko jeżdżą. Wuj tu był na noc i dziś po obiedzie odjechał. Coraz lepszy i świętszy ale na nieszczęście coraz i brudnieyszy. Nie poymuję jak pobożność może do takiego zaniedbania człowieka przywodzić. Nie mogę pogodzić tego co jest nayczystszego z brudem, nayidealnieyszego z błotem. Już i Józia zaczyna tak samo. Szkoda, bo na tę powierzchownością odrażającą, złotaszczera gdy czystość tak miła jest dla myśli. Jest-że to razy ksiądz każe przy Mszy Stej. umywać palce księdzu. Wszak się na obraz Boski stworzeni jesteśmy, po co ten obraz brzydzić? — Pisałem umyślnie do twego Ojca aby się wywiedzieć kiedy wyjeżdża. Przyłączam Jego odpis. Ma już paszport na ciebie i Ignacego. Teraz dla śniegów nie podobno aby się puszczał w dalekią drogę. — Zosia znowu mniej dobrze, a wciąż wierzy Homeopatii jakby ją oczarowała. Moja bratowa jeśli im zdrowie pozwoli chce tu być na Święta. Kajuś po [illegible] pojechał do Wrocławia.

Powiedz Tadziowi że Karol dopiero co wrócił z Lubowi i żadney złey wiadomości ztamtąd nie przywiózł że Staś dał pieniądze Krawczyńskiemu na [illegible]

Rosyi, i że Prussy drugi raz wiodła do Rosyi pozwolą, aby Koniecznie do Konferencyi Wiedeńskich należeć. Król nie może znieść izolowania i nie może się na nic stanowczego rezolwować. Manifest nowego Cesarza złe zrobił wrażenie, bo mówi że pójdzie za polityką Piotra, Katarzyny i Mikołaja, którzy jak wiemy zdobywcami byli. Nie są to wyrazy prowadzące do układów pokojowych. Utrudnią coby ułatwić należało. Słowa te w szczerości chęci zgodzenia się, wzbudzą we wszystkich niewiarę. List drukowany w Brukselli, o którym Tadzio mi pisał, po każdym się być pamfletem poprostu. Są w nim błędy dowodzące że autor nie był nigdy w Krymie. — Ogrodnicy czyszczą drzewa w ogrodzie i alleach. Rydzyński obiecał mi kwiatów nowych. — Niech mi tu Tadzio przyśle assygnacyą do Stasia na talar i osiemnaście srebrnych groszy, którem musiał dać na nasiona kalafiorów, taktamer rzeszki i niektórych kwiatów, których nasiona dla wielkiej rzadkości nie dojrzały. Dziwić się będzieszsz, czemu takiej drobnej summy reklamuję. Bo wiem ci więc żmie bardzo na to potrochu zaskąpiał, aby mieć pieniądze na podróż do Berlina wyjeżdżając naprzeciw wam.

Od Maryni w tym tygodniu jeszcze nie mię miałam. Spodziewam się listu pojutrze, a więc piszęc do Tadzia będę mówił o niej. Moja Zosiu droga jutro minie pół roku od naszego rozstania się. Nie podobne prawie do wiary że serce to zniosło. Bóg wspierał oczywiście.— Będzie do końca dopomagał bo tym samym zawsze jest Bogiem.— Chciałby mu Człowiek tak chętnie dobroć Jego odwdzięczyć, a zamiast tego codziennie Go obraża. Jest dobra wola, chęć, postanowienie, coś gdy zawsze y zawsze tę dobrą drogę tylko zaczynamy.— Zawsze poranek — nigdy południe. Nadchodzi wieczór życia a my jeszcze w poranku! — Przez wszystkie pokolenia nie będzie pono inaczey, a Bóg dobry mimo tego, Kocha, lituje się, wzmacnia, żywi, y Niebo ~~[illegible]~~ odchyla.

Opatrzność Jego y w tem się ukazała żeś na tej ciężkiej zimie tu niezostała. Dziś 12go Marca mamy jeszcze 10 stopni mrozu. Źdźbła trawki nie widać. Wszystko białe y martwe y Bóg sam wie jak długo tak potrwa. Czy też już Gucia y Henio zaczynają gwarzyć z Bonną? Najcięższe początki. Trzeba wprzódy, aby dziecię nazbierało sobie wprzódy w pamięci skarb duży wyrazów nowego języka. To najdłużej trwa, potem na raz jak źródło nagle otwarte, mowa cała wytryska y coraz żywiey płynie.

Do zobaczenia moja droga, najdroższa Zosiu, dziecię mego serca. Niech cię Bóg z Mężem y dziećmi błogosławi. Mój wzrok za wami wzniesiony do góry, powinienby już na niebie gwiazdy powypalać! Bądźcie zdrowi, cierpliwi, ufni ale nie w Konferencye Wiedeńskie.

Im bardziej moje dzieci, patrzę tu na szczegóły wycho-
wania i fizycznego i moralnego różnych dzieci, tem
bardziej się przekonywam, że wasze najlepszy prowa-
dzono. Tu szczególnie i giętkie natury dobrze prowadzą
i gruntują w dobrem, lecz oporniejsze kierować nie
umieją. Nie dość także zważają na obyczajność
w manierach, i na czystość i porządek. Tu nigdy
zabawek po zabawie porządnie nie chowają codzien-
nie. Dla tego też porozrzucane, gniją lub ubra-
dzione bywają. Palce zasmolone u chłopczyków,
tarzają się po ziemi, naprzeczają. Wczoraj mó-
wiłem Michasiowi czemu cię mama tak często
o jedną rzecz naprzykrza? a on mi na to:
Ja znam mamę. Jak ją znudzą to na wszystko
zezwoli. Dowód jeden więcej jak dzieci nas
obserwować i zgłębiać umieją. Franio i An-
dzia bardzo dobre dzieci, wszystkie przytem
religijne i kochające. Żadne oprócz starszych
nie siedzi porządnie przy stole, i ostrożnie
jedzą. W Bujkowie te szczegóły daleko lepsze.
Obgaduję trochę, ale prawdziwie nie z
chęcią szczerniania, lecz z żalem, że przy tylu
dobrych przymiotach, tyle zaniedbania. Ale dość
już tego. Maciej jedzie do Bonn
na Uniwersytet, Karolek do Jezuitów
do Metz, a ja do łóżka bo czas wielki
spać. Już wpół do dwunastej. Żegnam
więc raz jeszcze, ściskam, kocham,
uwielbiam, tęsknię, i błogosławię ja
a Ty mnie. ___________

[16 III] 1855]

Moy naydroższy Tadzio!

Odebrałem list twoy z 10go b.m. Dzięki na przód Bogu a potem tobie za lepsze wieści o naszey Kochaney Zosi. Niechże Bóg raczy przeciągać tę Łaskę żądaną przez nasze serca tak gorąco! Wystawiam sobie kłopot z chorobą Żony. Zawsze by to było przykrem tem większy w waszem jest położeniu. O dzieciak tą razą mi nie piszesz, może mi to list Zosi nagrodzi. — Jest a pewno się na wiosnę robią szopę z Krobi do Pumilca. Będziem więc mieli pobożne świąt obie dla nas bez wszystkie. Mrozy i śniegi wciąż trwają. Mrozów ma być 40 jeszcze, bo mroźny był dzień 40stu męczenników. Zdrów jestem i ten i w ro- dzinie wszystkiey zdrowi prócz Zosi czę- sto zapadającey i Antosiki chorey znowu w Wrocławiu. Odebrałeś moje zdanie o Cezarze zmarłym. Trudno by mi było coś odjąć od niego. W tem co piszesz o nim jest część prawdy, ale nie zupełna prawda. Gdyby tylko takie cele

miał być względem Europy jak wstrzymanie anarchii i rewolucyi, o cóż by mu teraz woynę wydano? Tyle wielkich Państw nie mogło takiego bezsensu być świadome, i dla tego bezsensu tyle ofiar i krwi poświęcać! Pod maską pozorną zagrażał rewolucyom i trony zastaniał, aby je ująć tą opieką dyktatorską, a tym czasem zdobywać Persyą, wykorzeniać narodowości polską, zabierać całe prowincye traktatem adryanopolitańskim, opanować żeglugę Dunaju traktatami zaręczoną, zabrać całe morze, wpływać i partye sobie robić u Schizmatyków w Węgrzech rosnąć, rosnąć i wciąż rosnąć aż do przewagi nad całą Europą. Od pół wieku bo od 1815go roku Wiedeńskiego traktatu wciąż strasząc innych rewolucyami lub je podburzając, dla niespokojenia tronów wzrastała wciąż Potęga Rossyi. Ostrzegał o tem Tayllerand, a nayburdziey Metternich jak akta dyplomatyczne świadczą. Przyszła więc chwila stawienia opory tey przemocy. Władz bezprawnie w czestym roku do prowin

cyi naddunayskich, wzbuczył przeciw Turcyi Grecyą, Hercegowinę i już Serbię burzyć zaczynał, chciał zdobyć Konstantynopol po Konstantynopolu byłby się potknął o Sund Duński bo już prawo ekscepcyi w Dacii sobie warował. Mając te dwa punkta świata ujarzmionego koniecznie by musiał zostać Panem. Możnaż było to ścierpieć!? — Nie wiem jaki koniec będzie tey woyny, ale pokoy prawie niepodobny. Koncessye z strony Rossyi są teraz trudnieysza niż za Mikołaja, bo jego koncessye byłby każdy tłomaczył jako konieczności wymuszone, koncessye zaś przez Jego następcę zrobione, położono by na karb słabości charakteru i całe by to jego panowanie sparaliżowało. Nie wiele mam nadziei w woynie, ale naymniey w pokoy. O to jest co po krótce da się w liście powiedzieć. Za zobaczeniem się wszystko o tem pogadamy, bo trudno piśmiennie wszystko objąć. O woynie tey rozumować nie można, bo niepodobna do żadnej. Wszyscy się w swoje dziury pokryli i siedzą. — Żadna strona niema Jenerała, same mierności. Więcey ludzi choroby zjadły niż bitwy. Coż da więc wnosić, zwłaszcza gdy Austrya dotąd

nie deklaruje wojny, a układy z Prussami pewno się nie udadzą. Jeżeli się nie ułożą Prussy, nie będą niezawodnie przypuszczone do narad Państw Wielkich w Wiedniu. Dziwno mi że Rossya nie wymaga przypuszczenia Prus do układów, boby pewno Ją popierały mimo że uroczyście traktatem uznały nieślusznośc sprawy Rossyi. — Zosia będzie się gniewać, że samą polityką list zapełniony ale nie może być jnaczey w takich chwilach. Wielka sprawa swiata stoi przed oczyma, wszystkie jnne sprawy ziemskie zaciemnia j ~~zasłania~~. Z nią w sercu j głowie się chodzi, z nią śpi j marzy, serce dla tey sprawy bije, j Boga spostrzega się w srod tey burzy — tak czarney, z księgą wyroków w ręku! Niech więc Zosia daruje, że nie wiele się z tego listu dowie jnnego, j jeżeli zechce niech polityki się uczy z nami! — Był tu Potworowski z Goli, j mowił mi że widział Ojca Zosi który mu powiadał, że byle tylko śniegi znikły jedzie do Vevey. Passport mój Panna Dui zostaje w skutku nowych układów.

z Lubonia dopiero jutro będę miał wiadomości. Dotąd
nic z tego co do owiec nie otrzymałem. Wyrachowano że
w Krobikowie padło 50 tysięcy. Ja boję się, jak wiem z do-
świadczenia pierwszych dni paszy na polu. Radziłbym
więc abyś na te dni kazał, jeśli być może cokol-
wiek zimowej paszy zostawić, aby nie z czczemi
żołądkami na młode siaty trawy. Stąd dotąd mien-
ne ma szkody w owczarni, lecz za to bardzo wielkie
w szkółce drzew. Od mrozu większa część zginęła.
Boję się i o naszą szkółkę, bo po takich zimach zawsze
szkody znaczne w ogrodach. – Na Sty Józef proszeni
jesteśmy do Turnów na imieniny córki. Będę więc
blisko Chorynia lecz nie wiem czy na cudzym wózku
jadąc będę mógł zboczyć do Kamiernego koloni-
zanta. Potworowski z Goli przyjeżdżał mi się uwia-
ny, że mimo niesłychanych w tym roku urodzaj
i cen zawsze dość wysokich, dla nieplonu i po-
rośnięcia o 15,000 talarów stracił majątku. Gdyby
nie on to mówił, nie wierzyłbym temu. Sułkowscy
odosobnieni żyją w Berlinie. Ona zawsze chora,
on czasami tylko bywa u dworu. Więcej niż ozię-
bli są z Nim wszyscy dygnitarze Prussy. Żona
zwłaszcza dla tego nie bywa u dworu que le
Mari pretend, qu'on a manqué à sa femme.
Jakiż rodzaj uchybienia? – nie wiem. – Wosi
tu znowu był i pojechał do Wrocławia. – Rozbawił
mnie, rozczulił swoją wdzięcznością dla Ciebie.
Dużo mówiliśmy razem o jego nowym zamiarze. Coś
to za serce pokorne i jak czysta dusza! jak się
do błędów swoich przyznaje. Widzi uprzednio swoją
nieudolność do kierowania dziećmi i majątkiem,
i z tąd chce samemu poświęcić się Bogu. Wierzmi

pomimo z wielu względów więcey nie wahają się. Boją się jego metody j uniesień excentrycznych. Boją się przytem, aby nie rzucono potwarzy na Jch Zakon, że Ojca od Swiat oddzierają, wydzierają z rodziny podporę rodziców, j łaszczą się na majętnego. Swiat nie znający in-dywidualności Twojej, a chętnie czerniący jeszcze Jezuitów, rzuciłby na nich nową potwarz tym gorszą, że niby pozory prawdy mającą zna-mię. Tak rzeczy stoją. Sam chyba rozkaz Je-nerała Jezuitów rzecz tę rozstrzygnie. Mówił mi Wonio że Xiądz Praszałowicz z wielkiem uwielbieniem mówił o Tadziu j jego religij-ności. Wystawisz sobie jak mi to miłem było. Zdawało mi się w tej chwili że do Zosi piszę j chciałem radością serca mego, serce Jej ucie-szyć!!

Bałamuci mi się wszystko w głowie j czas skoń-czyć. Żegnam więc was oboje z dziećmi Kochanemi. Niech wam Bóg przewodniczy w każdem czuciu, myśli j czynie. Niech da cnoty na ziemi, a Korony w Niebie. Niech j Ja choć zdala gdzieś niżey od Was, patrzę się na wasze szczęście wie-czyste! Wracacie pewno codzień sercem do mnie, wracacie niezawodnie w pier-wszey wiośnie, wronie, zdrowiu, kochający a zostawiona wdzięczni Bogu!

Czerwona Wieś d. 16go Marca 1855.

21/3 1855.

241

Moja naydroższa Zosiu!

List twoy ostatni z 13go. b. m. o dzień jeden później odebrałem, bom na Sgo. Józefy był do Turowi zaproszony, gdzie mnie jak zazwyczay wiele o ciebie pytano a trzech Solenizantów było, Józia Chłapowska, Panna Krzyżanowska j Xiądz Perkowski, który wielce ustarzał j zdziecinniał teraz was całem sercem kocha zawsze rownie. Generałowę zastałem bardzo mizerną teraz mniey kaszlący. Jedzie na całe lato do Steinertz a na zimę oboje do Krymu, On ma zewnątrz całą w koło czaszki wrzodami obtoczoną, teraz nie niebezpiecznego. Zdrow jestem moja Zosiu, zdrow przez siebie, zdrow przez twoy list, zdrów żeś ty zdrowsza. Trapi mnie twoy kłopot z żoną chorą, teraz niepodobna aby wszystko dobrze było ani wewnątrz nas, ani zewnątrz. Może dzisiay jest lepiey j znowu ci pomocną dzięgo serdecznie życzę, bo wiem co to za przykrość j że do wszystkich należy. Znany nam Pan Laskowski j poszedł dany do Córy Andrzeja Zamoyskiego, żeni się z córą Pani Antoniowy Potockiej siostry Pani Janowey Jeziersk[i]ey. Mam kłopot j dziwy moja Zosiu, w tym mięsiącu ani jednego listu nie miałem od Moryni. Już nie wiem jak sobie poradzić w tym niepokoju. Piszę regularnie, proszę, nic nie pomoże. Jeżeli macie jaką wiadomość z Mniówka świeżą bardzo, napiszcie ale zaraz. bieda to wielka z zaraz ekłopotanemi!

Moja Zosiu, powiem ci teraz wiadomość!! nie spodziewaną, której nie wiesz dotąd, teraz który Panna Krzyżanowska w Turowi zaręczoną podowista. Zgadniy, nim przewrócisz kartę.....

Jam nie wierzył, Generał nie wierzył, Kobiety wszyst=
kie wierzyły, to jest ża-ża-że-ża-że twoy
brat Władyś zaręczony z córką Pani Chłapowskiey
z Bonikowa. Ona siedzi w Berlinie, on na wsi, wszyst
ko mi to niepodobieństwem trąci, i donoszę ci
tylko dla tego że o tem gadają. Do twego Oyca
na jmieniny pisałem. Dałem mu rendez-vous
w Turwi, ale ani odpisał, ani przyjechał. Może
go nie ma, może żeni Władzia, może i naypre=
wney może przed odjazdem żegna się z Mieszkowem.
Skoro go zobaczę, naylepiey dowiem się o prawdzie
żękotały. U nas już śniegi po polach zginęły, ale
przymrozki zawsze znowu. Bóg wie kiedy w roli
i w ogrodach, będzie można zacząć ziemię pracować.
Radbym zajrzał do Luboni w pierwszych dniach
cieplejszych ale znowu podagry się boję. Nie
boli jeszcze ale już figluje. – Poznańska ga=
zeta donosi o zamęściu jakiejś Panny Mycielskiej.
Pismo to jest bez daty, bez chrzestnego jmienia
Nie możem się więc domyśleć, co to za jedna.
Nayprędzey będzie w Chociszewicach, bo tam jedna
z córeczek chorowała. Wyjątkowo sobie co się
ze mną w Turwi stało. Spałem w je
dnym pokoju z Stasiem i Maciejem, kiedy
po północy, głośnem ludzi jak mówieniem
Obay utrzymują, żem śpiący wstał z
łóżka i kwadrans dobry miał mowę
do wszystkich bardzo wyraźną i piękną.
Całą pamiętali, i powiadali. Ja o niczem nie wiedział,

Mowią że to miało postać, że się szczególnie na jawie dzieje. Lecz co najdziwniejszego, że stał nie śpiący, zaczął nie opponować śpiącemu, a ja zgromił przeciwne nie jego argumentacyą. O tem tylko mowa teraz i w Tucowie i Grzy- wowej Wsi. — Mnie już Antoni dawniej po- wiadał, że takie mowy nieraz z ust moich słyszał w nocy, lecz nie opponował przeci= wnej argumentacyą, przewrócił się na drugi bok i zasnął. Mówi że nie raz bijąc się we śnie z Moskalami, i racce [?] koszula po- szarpanej rzeczy potargane, stolik wywrócony. Karol mój przed kilku dniami wrócił z Lublina, złej wieści żadnej nie przywiózł, prócz że tam Jornal jeden młody umarł. — Krawczyńskiego też widziałem. Ściskam Cię Kasiu:

Moja droga Kasiu, gdyby nie ten kłopot o Maryśkę [?] jakieby mi było miło podać się radości że za czas dzieciń kilka dni, już będę się na spotkanie wy- bierał, podwójną cieszyłbym się wyprawą. Staraj się tylko abyś cokolwiek nie zbyt wcześnie przy- jechała dla tej zimy tak długo trwającej. Kilka dni zaczekanie, a wiele by mogło zaszkodzić! Bądźmy do końca ostrożni! — Czy też dzieci cieszą się nazpowrót, czy też już przywykły tam do miejsca. Panna Cecylia Szczepańska przyjechała z Panią Ledóchowską do Lwowa i dopiero za kilkanaście dni, przyjedzie do Jaszkowa [?] na dłuższe siedzenie. Moja bratowa nie będzie tu na święta. Pani Mielżyńska [?] umarła.

Tak mi przynaymniey Stanisław Koźmian powiadał.
Żona jego na kilka tygodni jedzie do Rodziców do Królestwa
a on z Córą na ten czas przenosi się do Trewiru.
Ogrodnik z Rydzyny, czytał na uczonem zgromadzeniu
ogrodników w Wrocławiu jakąś mądrą rozprawę o pew-
nych kwiatach, drzewach i krzewach. Teraz kolej
na Sobierajskiego. — W Sobotę będę do niego pisał
aby ze szkółki nad stawem, wykopał i zado-
łował kasztany, jak mi przed odjazdem mówiłaś
dla sadzenia ich w ogrodzie. Kasztany najpierw
zimą się budzą na wiosnę a więc od nich za-
cząć potrzeba, byłem tylko mógł chodzić po wil-
gotnym ogrodzie. Bądź spokojna, nie zrobię
w tey mierze głupstwa, nie zaszkodzę zdrowiu memu.
Mów z dziećmi po francusku, aby nie zapo-
mniały przez nieobecność Bony. Pan Borowy ma
projekt przeniesienia się zupełnie do Krnania. Górę
wypuszcza w Dzierżawę Panu Wesołowskiemu, co to bawił
w Oporowie. Masz więc całą Gazetę tego co się u
nas dzieje, aż do nic nie znaczących szczegółów,
które przecież oddalonych interesować mogą.
Poplamił mi się papier wylaniem atra-
mentu, nie będę przecież przepisywał
bobym na pocztę nie zdążył. Ara-
bacz więc tylko Żydom, bo i Bóg im
z Krzyża przebaczył. Do zobaczenia
więc moje drogie, najukochańsze, dzieci i
wszystkie, moja wnowa gwiazdeczko, celu wszystkich
uczuć, gwiazdo wszystkich marzeń, życie mego
serca! Niech was Bóg wiedzie i błogosławi
a dziatki na chwałę swoją wykształcić
pomoże. Kochający Kochającego.

Czerwónka wieś dnia 12go Marca 1858.
Tu wszyscy zdrowi. Józio zgubił mowy [illegible] nadzieje.

23/3 1855

Moy naydroższy Tadziu!

Odebrałem list twoy z 17ᵍᵒ b. m. — Sądziłem że mi twoy list wyjaśni ostatnie słowa listu Zosi, z których jedno pieczątka zjadła a może nayważnieysze jeśli się zdrowia tyczyło. Było to napisane = Wszystko a · dobre = Jam to słowa czytał sobie tak = Wszystko a i to dobre = Lecz nic nie mówisz o tem i ja nadaremnie marzę. Byłbyś mi o tem napisał gdyby tak było istotnie. Nie moy Tadziu, nie przyymuię twego programatu co do moiey podróży. Gdybym miał czekać na list który z ostatniego noclegu pod Berlinem będziesz pisał, to mógłbym długo czekać i list na czas twoy nie przybyć do mnie. Wolę choć tydzień czekać na was w Berlinie w Hotelu Rzymskim. Będę tam na 1ᵍᵒ Maja, chyba gdybyście wprzódy mi napisali że jeszcze odwlekliście waszą podróż. Z resztą między zjazd z dwóch stron odległych od siebie nie może być wyskalkulowany zupełnie akkuratnie. Wziąłem właśnie list od Marysi: Oczy jej lepsze, list wesoły a nawet wielce dowcipny. Karol nie przyjechał do Wenecyi, i nie przyjedzie, z czego się bardzo dla Marysi cieszę. Od Lubowi i Oporowa nic złego nie słyszałem. Nowego w ogólności nic nie ma. Miałem list od Ojca Zosi, odpowiadający na

zgorzenia w dzieci imienin. W tey chwili jest w Mieszkowie, skąd powróciwszy zaraz ma do was jechać. Był tu Xiądz Perkowski i kazał Żonie powiedzieć że aż do jey powrotu, codzień ją mienić będzie w Memento przy Mszy Śtey. — Palmerston mówił o Polsce w Parlamencie, wystawując w odbudowaniu jey największy interes Niemiec ciągle zagrożonych wzrostem Rossyi potęgi. Dodał że jeśli pokoy się nie zawrze w Wiedniu, jeden punkt do żądań sprzymierzonych przybędzie. Nie wiele to wszystko znaczy, lecz zawsze ma swoją wagę słowo o nas tak publicznie i z takiego sta-nowiska powiedziane. — Karol Chłapowski złożył dobry examen w szkołach Poznańskich i stąd wielka radość w Turwi. Sędkowski na imieniny Zosia, dawał dla niego objad w Berlinie. Nie tylko wesoły, ale postępuje i entusyazmowany człowiek Kolka. Wstęp Alfonsa ma być w tym roku mniey wyraźny. Za to niższy od niego z wiela miar We-sierski jest wszędzie zapraszany z żoną i córką, a że ani głowa ani majątek tey pozy-cyi nie wystarcza, i mimo tego trzyma się Kolka, smutny koniec mu wróżą. Mówią że poważny i Lupus. — Prusy niedopu-szczone zostały do konferencyi jak to przewidziałam. One jedynie przeszkadzą odbu-dowaniu Polski, i usunięcie z Europy przewagi cesarz

Za pół wieku przyszłoby to wypadkiem, a może y
prędzey, y wypadkiem, nie tylko swoim. Ciężki wyrok
wyda na nie historya wieku. — Czas mamy brzydki
wciąż przymrozki y niebo posępne. Dziecina Józefa
umarła. Oświadczenie więc z przyspieszeniem powrotu
być należy. Mówię przeciw sobie albo raczey swemu
bo więcey was kocham niż siebie, więcey zdrowie Żony
mam na celu, niż moje długie — długie tęsknoty.
Powtarzam więc iż na nie nie zważając, skoro ci
dzieci wyjazdu powrócić y ja moy wyjazd zastosuję
do tego, nie dbając o to, że w drodze zatrzymać się
na parę dni możecie. Mam y ja moje interessa
w Berlinie, bo muszę sobie kazać zrobić paletot
kamizelkę y buty. Do [illegible] tylko nie
pojadę, bobym mógł przez kilka dni po dwa
razy nadaremnie jeździć. Umarła w Poznaniu
naystarsza Córka Teodora Mycielskiego. Pani Laura
Wodzicka straciła także dwoje dzieci w Krakowie.
Zatulski całą zimę także okropnie bolał na zęby.
Ojciec Kito grzeszy tem też y kaszly bywa.
Dziękuję ci mój Tadziu za szczegóły o dzieciach.
Widzę z tąd y Józia y papużkę słyszę gadającą,
y jak twarzyczki radością rozjaśnione.
Seweryna za parę dni wyjeżdża do Paryża
pour faire ses derniers voeux. Mówią że to
jest napadem melancholii. O ile w tym prawdy
nie wiem. Józio nie tylko o tem z przestrachem
pisze. Antonina Lubieńskiej trochę lepiey. W
nawet z łóżka. Gramy w Georgiana, 10 punktów
na grosz. Zgodzisz się więc niezmiernie

Kroccy dni moy Tadziu do ciebie dziś piszę, bom
moje zwyczayne wziąt lekarstwo, które mię
co chwila odrywa od pisania. Kończę więc
ściskając z całey mocy, kochając nad życie
j błogosławiąc na zdrowie, pokoy, szczęście
j zbawienie, a to z dziećmi j wszystkiemi.
Kłopocie mię wasza Żona, j bardzo kłopocie.
Jeszcze raz do mego serca — j Bogu was
oddaję! Czerwona Wieś 23go Marca 1848.

Pan Trzcinowski nic mi nie wspomina w liście
o zamiarach Władysia. Musi więc to być
nieprawda. — Z Luboni porosłey przeszło 40
korcy przedano, podobno po 26 złotych. —
Konie robocze strasznie zdrożały. Zboże trochę
spadło, lecz mniemają, że się znowu podniesie.
Tu nic nie wiedzą o dochodach twego nabiału
Możesz to przeznaczyć na jnny cel. Py-
tałem Stasia o ten dochód. Nie wiem czy mógł
ale jak tu piszę, tak mi odpowiadział.
Kochanowska się na mnie gniewa, że
jey nie co tydzień donoszę o zdrowiu
Pani. Za pięć dni Siostry leczyli cały
Józia u lekarza, a Kapitan znowu
się Obu trapi. Już zwiózł cegłę, wapno
j kamienie j deski świeże. Antoni
nowy nowy klatkę robi. Jest to spełnienie
nowego nadziei, krawców nie ma. Dobrze mi służy.

29/3 1855.

Moy naydroższy Tadzio!

List twoy ostatni był z 24go. b. m. — Wdzięcznem sercem dziękuję ci za życzenia. Spełnienie ich od Boga samego zależy, a że on miłości synowskiey to gotowi, więc może je przyjmie y na mnie [illegible] teraz. Nie wiele już dla mnie życzeń trzeba, moy świat już za mną, w grobach leży, świat młodości, y męzkiego wieku, świat marzeń y nadziei. Serce moje jeszcze tylko żyje, a myśl szuka Niebiosów. Na tem więc skupiają się wszystkie moje życzenia, y niemi ograniczam się chętnie. Jeszcze raz dziękuję Ci moy Tadzio zacny, kochany.

Nie z wieści które mi przesyłasz o zdrowiu Zosi nie jestem kontent, ale zdaje mi się ton twego listu w tey mierze nieco mniey pogodnie brzmiący. Może to moje przywidzenia, może po tey drażliwości nerwów o których w zeszłym liście donosiłeś nijakie przejęto ostatecznie, y po kilku dniach znowu lepiey będzie. Boga więc tę wielką sprawę Jey zdrowia oddaję, y będę się starał być spokoynym, ufnością się krzepić. Cóż to za nieznośna bieda z tą Bonną?! Serdecznie wam żałuję y lituję się nad wami. Oby tylko dostatecznie y ostatecznie uprzedzenie, czy będzie mogła jechać czy nie?! Wcześnie wiedząc na pewno, można jeszcze przy pomocy Bożey zaradzić! Nowy krzyż Bóg wam podał. Wiecie co z nim zrobić!!

Dotąd pewien jestem y bardzo się z tego cieszę, że zapomnicie tu o moich imieninach. [illegible] sobie

je przypomnieli ale przysiądź mi nieście
że mi nie powiedzą. Drżę przecież, aby Zosia
się nie wybajała, co pewno nastąpi. — Dzia-
łyński spadł ze schodów u siebie, j nogę
zaraz mu wywichnął j złamał. W tey chwili
odbieram wiadomość z Warszawy, że Wal-
demar Jezierski na tyfus umarł. Rok
temu w lutym tak dobrzy dla mnie byli
dom zajezdniony szczęściem, było zdrowie,
bogactwo j lat długich nadzieja. Dziś — za
pomyśleć okropnie co się tam w tych
sercach dzieje. Biedna j Pani Amelia,
tak kochała Brata. Cios po ciosie!

Bardzo piękne twe maxymy co do Komuniz-
mu między synem j ojcem, ale do nieporząd-
ku prowadzą. Wszakże na twoy wydatek
a nie na jnny żądałam assygnacyi do Kasy,
więc bardzo naturalnie żem o nią mówiła. Takim
sposobem j kwitów podwójnych by nie trzeba
Kiedy Komunizmu mowa, z mojego nie płacisz.
Przepraszam cię, ale tą razą nie jest to logicznie.
Nie piszę ci na pewno, ale mój Karol wró-
ciwszy z Lubonia, powiadał mi że konie
fornalskie dla nadzwyczaj lichego obroku j za
cięższej się pracy, znowu podupadać zaczy-
nają. Nie cytuj go, by z tego plotki się
porobiły że śpiegować każę, ale zapytaj o to.
Mnie by się zdało, że lepiej byłoby 20 korcy
zboża poświęcić w czasie pracy, niż konie tak teraz

drogiéj potem kupować. Papa teraz nay
gorzey wysiatą powoitą pszenicą. Trzebaby cze
goś domieszać. Daruy że ci się mieszam do
twego gospodarstwa i z odjętemi tylko pięści
dobray zamiast mnie wytłomaczy. Podo
bno jak mowił i krowy po skończeniu
starego siana mniéy zaczynają dobrze wy
glądać a są cielne. Męczy się że nie mogę
jechać przez wzgląd dla podagry, która nie
boli ciągle lecz czasami porywa i znowu
ustaje. Od kilku dni zupełnie dobrze.
O respice Karol dobrze mowił. — Co do polityki
skoro Palmerston nas zadowół Niemcom pod
daje, czy mamy piłuić czy nie, to los nasz
wyjadony. Ani Gabinety Niemieckie, ani ludy
w Frankfurcie nie były nam przychylnemi, a
gdy, jak piszą, zniszczenie Sebastopola nie
jest uznane za konieczne do pokoju, to go
zawrą, i nie tylko zgubny lecz podły i
śmieszny. Jeden Cesarz Francuzów to czuje
ale cóż sam zrobi? Piszesz mi moy Ta
dzio że tak wielu się rozjeżdża, lecz nie
do połnocney sfery. Rodzice moje ostrożni
nie zepsuycie naszego nieszczęśliwością.
Większą ofiarę zrobicie z siebie i in
teressów, nie wzdrygając się swobód dro
bniejszych. — Kajeś po drugi raz pojechał
do Wrocławia po Panią Cecylię, stąd do Ermana.

Wypytay się dobrze o drogę na Czerw[illegible] i [illegible]
bo to z dziećmi i słabą żoną a te drogi ~~nie~~ się
bardzo górzyste i przepaściste, i zimna
po szczytach. — Miałem list z Piotrowic
Stary pyta o was jakby o swoje dzieci,
a młody o Zosię jak o siostrę. Od Maryi
późniejszego listu nie miałem. Przeraziła
ją zapewne śmierć Waldemara, a Karola
wielce zasmuci. Co do klimatu naszego
śnieg jeszcze dziś padał, ale już ginie
ostatecznie. Za tydzień chyba to jest w
wielką Środę, będą mogli zacząć orać,
bo i zamróz jeszcze w ziemi i bardzo
więźnie. Sądzę że Ojciec Zosi na samę
święta tam zjedzie, to jest dzień lub dwa
wprzody. O Władysiu nic nie wiem, a o Edmundzie
wiem tylko z Gazety Poznańskiej
inseratu, że ma kartofle na przedaż. —
Żegnam was oboje moy drogi Tadziu. Niech ci
Bóg na dzieciach za mnie zapłaci, Ojca za Ojca
nagrodzi; niech cię ubogaci wszelkiemi szczęściem
swem godziwem, zwłaszcza szczęściem serca
a więc Zosią zdrową i wesołą. day ci
Boże być lepszym odemnie, a tak poznasz
dzieci jak ja, i jak ja być pewnym
ich miłości. Pełną i szczerą ręką
błogosławię na czas i wieczność.

Czerwona Wieś, 29go Marca 1853.

Bz: wieś 22go Kwietnia 1855.

247

Moja Kochana, najdroższa Zosiu!

O pojmuję i bardzo pojmuję twoją niespokoj-
ność z powodu telegrafu, ale też i to pojmuję że ci to
pewno zaszkodziło. Daj Boże, abym się mylił. Smuci
mię to tem bardziej, że mimo takiego już wydoskonale-
nia ducha religijnego, nie możesz jeszcze trwogi z ła-
godzić ufnością, nie możesz znieść możebności nie-
szczęścia z rezygnacyą, cóż byłoby przy prawdziwem nie-
szczęściu? Wiem ja że nie wszystkim naturom to
łatwo, bo nie wszystkie sobie podobne, ale moje
dziecię, trzeba abyś w tej mierze jeszcze pracowała
nad sobą przy nadziei wyższej pomocy. Przepraszam
cię moja Zosiu za te słowa zakrawające na stro-
fowanie. Radbym ci umniejszyć cierpienia to cały
mój zamiar. — Może ja sam najgorszy ci przy-
kład na sobie w tej mierze dawałem i ztąd
najmniej miałbym prawo słabość tę ci wymawiać.
Ogrodnik przysłał mi już pierwsze rzodkiewki
na imieniny moje, bo będą, będą te nieszczęśliwe
imieniny! Polecia sobie przez jakąś fatalność je
przypomniała. Dziwna rzecz moje Dziecię, że
i do spowiedzi w dzień mego Patrona jeden dzień
sobie obraliśmy, i tak u Pańskiego Ołtarza
dajemy sobie rendez-vous.—
Odebrałem zupełnie list twój z 31 marca, uprzedza-
jący cię o wyjeździe nazajutrz ojca twego. List
ten rzeczywiście na czas przybył i cieszył się teraz
jak ja z tobą cieszę. Ojciec twój dał ci dowód
prawdziwej miłości ojcowskiej, podejmując tak dłu-
podróż. Oby to do twego przyczyniło się zdrowia! —

Szyprąj się, wałą jmieniny! Ojciec z trzema Antosiami cały Suchów, oba Różniany, podobno Zola j ktoś z Turowi, z Ołeska nawet! Mam więc życzeń na lata Matuzalowe! Mnie jednak najmilsze te, które płyną z Uwey j Mińska, bo tam modlą się za mnie, j czują nad sobą błogosławiącą rękę Ojcowską, a na mnie przyzywają Boskiey! — Wdzięczną jestem wszystkim za życzenia, bo każdy j każda dla mego szczęścia zdrowia mi twego życzy. — Miałem takie winszujące listy od mojej bratowey, Róży, Wosia j Piotrowa. Kto tu będzie na święta, niewiem jeszcze. Tunkaro nasz nie nauczył się jeszcze robić butek. Za każdem widzeniem go tassi co się zmienia. Antoni wziął się do spekulacyi, ogrodowey j nowey. Wciąż robi kilatki, drogie nawet j zamienia je na surduty, buty, spodeczki aż do szkarpetek. Łapie więc głupie ptaki Sorczyńska j Pruniczka. Cicho u nas moja Zosiu, j niemam ci nic do doniesienia. Siostra Józi przyjechała, teraz się podstarzała przed te 6 lat czystnej jej nie widziałem. Zimno jeszcze j wietrzno u nas. Nikt dotąd nie orze, ni kopie, chyba na piaskach. Ciągle myślę o nowey bonie, aby ci przydatną j dogodną była. Biedne dziecinki! ledwie się przywiążą do jedney już po drugiey przyzwyczajać się muszą. W jednym roku cztery zmiany, to wiele bardzo na ich serduszka, zwłaszcza na czułości Jzinki. J one więc już mają swoy krzyżyk! Krótko ci dziś piszę moja Zosiu, bo jeszcze po spowiedzi trzeba pokutne odmówić pacierze, a rozmawiać dłużey z tobą byłoby niepokutować lecz rozprzestrzenić się rozkoszą serca. Żegnam cię więc z najdroższym moim Tadzim j dziećmi waszemi. Niech wam drogiego moje błogosławieństwo na wyższy jeszcze

Korzyści będzie jako dane po Ster. Komunii, w którey w samey chwili jey przyjęcia[?] za was wszystkich, w całey pokorze j ufności, z całą gorącością serca j duszy. Mam nadzieję, że u Stablewskich lepiey bo nic nie słychać. Świeczki, co to był sposób z ganku, jest gorzey. Tadziowi przypomnij konie fornalskie w Luboni, j powiedz że Staś kupił Niesiołowskiego, całe cztery tony. Ksiądz Prusinowski bez ceremonii rozesłał na znane mu domy karre do wyhaftowania kobierca kościelnego. Tu aż trzy jeh przysłał. Z polityki nic nowego. Życzę Tadziowi aby był zdrów jak Sebastopol. Zda się że go nie wezmą.—

Bądź mi spokoyna j zdrowa moja Zosiu, podzielić się ze mną w myśli święconem jajkiem. Zmartwychwstanie z wszystkich trosk j kłopotów. Cieszmy się obecnością Ojca, a jako nay dłużey niespodziewanie Go. Zosiu, droga Zosiu — Za miesiąc! Nayrychley on ujrzyć będzie. Czucia nasze będą podobne do tey niecierpliwości z którą zawsze zbyt prowadzi dojeżdża się po długiey drodze, do mieysca ulubionego.

Raz jeszcze ściskam, kocham j błogosławię!.

Na drugi raz dłuższy list. Ojcu twemu j [illegible] Prababuni j życzenia j uszanowanie.—



A Madame Sophie Mouravieff

à Vevey près de lac de Genève

en Suisse

p. Berlin

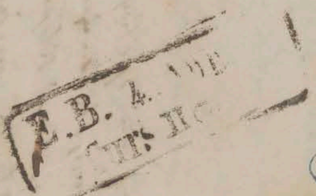
Francfort sur le Main

Basel

9

6





3

V/4 1855 249

Moja najdroższa Zosiu!

List twój z 27go Kwietnia odebrałem. Zachmurzyło się czoło moje zasmuciło serce, na wieść o nowem twojem cierpieniu, od Maryni zaś od miesiąca żadnych a żadnych wiadomości, smutne więc były mi dni święta, bardzo smutne. Piszesz mi moje dziecię że nie masz owej tej cierpliwości, którąbyś mieć trzeba. Niesłusznie się obwiniasz, bo wszystko ludzkie, nawet cierpliwość ma swoje granice. Ty nie żalisz się na Boga, nie mruczysz przeciw Niemu, twój utysk jest przymuszony tylko, stękasz jak każdy cierpiący. Ani na chwilę nie wzbraniałaś się poddać woli Boga. Czegożby więc mógł On w dobroci swojej wymagać od ciebie? Ty nie wiesz o twojej zasłudze, a On ją zapisał do nagrody!

Nic nie otrzymałem z tego od Luboni ni Choryni od odjazdu twego Ojca, który w tej chwili już musi być u Was. Już na wiosnę, choć później niż zwykle tego roku przyszła. Mamy Berlin, wciąż patrzę ku Berlinowi, żyję Berlinem, słowem zupełnie sprusaczałem. — Jeżeli to jest kaszel nerwowy co cię tak męczy moje dziecię, to tylekroć widziałem jaki bolesny, czasem periodyczny tylko, czasem lata trwający, lecz zawsze w końcu ustający zupełnie bez nadwerężenia zdrowia. Któż wie czyby nie dobrze było abyś przez ten czas kaszlu nie drażniła piersi tranem. U nas tu wszyscy na gryppę chorują i teraz nie tylko po wsiach ale i w pałacu samym. Ja tylko i Marynia jak posągi stoimy prosto. Zaniedbane te gryppy, kończą się bardzo smutnie, gdy zaś natychmiast się zwiedzi, bez złego się skończą. Ty-

plus stopniowo ustaje, grypa jest w tej chwili panujęcą. Tym razem милосиńczie Marymi bardziej mnie zastrasza niż zwykle, bo tak świeżo dopiero co przyrzekła że będzie pisać regularnie, która jej nienajzdrowsza była i jak wszędzie tak i tam panuje tyfus. —
Staś za kilka dni odwozi Karolka do Metz, jeżeli mu zdrowie pozwoli; bo na hemorhojdy cierpi a cierpieć nie umie. — Nie przyznaje się jednak do tego. Widzisz więc moja Zosiu że niżej stoi od Ciebie. — Czytam teraz dwanaście Numerów biblioteki warszawskiej, która co do powagi i gruntowności treści nie może się równać z Przeglądem, lecz więcej ma rozmaitości. Pani Amelia wracała do domu przez Wrocław i dwa dni bawiła u Pani Pauliny. Le dwie po mężu pierwsze tej otarła, pobiegła płakać z Rodzicami ich syna a swego brata. Odwiedzeniu Stryjna się zrzekła, aby pośpieszyć do nich. — Był tu wczoraj ksiądz Łatyski, wypytywał o was czule, i jak zwykle na wszystko mówił dobrze. W czwartek przyszło mi wpaść na kilka godzin do Luboni, zobaczyć co się dzieje. Nie pojadę jednak w złotej. Dziwna rzecz, wiosna leniwo się budzi, i nigdy prawie słońca nie mamy. Zkąd wszystko się opóźnia. Kopać i siać grochy zaczynają potrosze, to jest gdzie można. Dziś jako w wielką sobotę, będę miał wiadomości z Luboni, lecz późne, czekać więc za niemi nie mogę. — A polityki nic nowego choć od 12go b. m. rzecz się rozstrzygnąć musi na pokój lub wojnę. Pierwszy podobniejszy do prawdy bo wszyscy chcą go zawrzeć. — Szczególny jest ten Czar nowy

czy do senatu, czy do grona Generałów, czy do jakiej bądź dyska-
taciji mowi, zawsze kończy na robaniu nad nimi znaku
krzyża świętego. Widać że religijną ideą chce walczyć
i panować. — Nikogo tu na Święta nie będzie. Mają
podobno być proszeni na 3cie Święto do Turwi, lecz jeszcze
nie mieli zaproszin. Nic mi o dzieciach nie piszesz, więc
myślę że zdrowe z łaski Boskiej, ale że nic o Domie, boję
się, abyś nowej, dogodnej jeszcze nie znalazła. Nie pojmuję
jaki z pensiją co do siebie i dzieci razem wystarczysz. Musisz
więc biedaczko mieć wielką niewygodę. Nadzieja
w Tadziu, który wszystkiemu zaradzić umie. Cały
wielki tydzień przepościłem, a mi zdrowiu nie szkodziło, choć
potrawy często nie bardzo zdrowe były bo Henrysia dobra tylko
do stołu Pańskiego lecz nie do jadalnego. Ryby przecież
mieliśmy codzień, dobrze zrobione, lecz nie tak smaczne
jak stawnego Ferdynanda, stawnego rozdem, głupotą
i kieliszkiem choć bardzo rzadko tym ostatnim.
Jan się bardzo martwił że nigdy do niego nie piszę, ni-
czego nie rozkazuję, niczego o Verey nie donoszę. Na-
pisałem mu więc dziś list, nad którym zapewne
teraz jęczy z całą [illegible]. Ogrodnikowi
kazałem sobie zdawać rapporta z tygodniowej
roboty, aby go trzymać en éveil. Z resztą za
bytnością moją zobaczę co zrobić. Tu 4,000 [illegible]
wymalowanych. Za wszystko w świecie nie
chciałbym ~~mieć~~ Montanysta, taki nierozgarniony
[illegible] a dumny ~~na~~ swoje wiadomości jak każdy
Niemiec. — Moja Zosiu przychodzi mi na myśl
abyście wezwali doktora dla zrewidowania dobrze
zewnątrz i wewnątrz waszego domu, bo jak widzę
od czasu przeniesienia się w nowe mieszkanie, mniej jesteś
dobrze. Co to szkodzi że zobaczy. ——

Ostrożni bądźcie z powrotem, bo jeszcze dziś szron mieliśmy. W podróży oprócz wszelkiego zaopatrzenia się, kładź jeszcze na piersiach arkusz papieru, aby się uchronić zawiania wiatrów na piersi delikatne — i dziatkom i to, bo czegoż ja niewidziałem w długim ciągu życia, że ten arkusz papieru broni od kaszlu. — Wymyślny siostra moja Zosiu, aby ci ulżyć tylko w cierpieniu, na które serce moje boleje. Chciałem dziś do dziateczek pisać ale już nie ma czasu i kończyć muszę, aby poczty nie chybić, a jutro nie odchodzi. I Tadzio dziś do mnie pisze bo to sobota, daj Boże, aby myśl mię pocieszył. Żegnam was oboje z dziećmi, ściskam, kocham, błogosławię, a jeżeli jest jeszcze jakie pine serce Ojca dla dzieci dobrych, powiedz mi, będę go oczekiwał ~~u siebie~~ bie, i nieraczej ... . Ojcu twemu oświadcz moje przyjaźń i uszanowanie. Bądźcie mi zdrowi i tak Niebu mili, jak jesteście ziemi.

O Stablewskich nic nie słychać, a więc może lepiej. Jeszcze raz do serca mego, pod błogosławiącą rękę Ojcowską!

Do zobaczenia!

Czerwona Wieś 7go Kwietnia 1855.

Cni wieś dn. 12go Kwietnia 1855

Mój najdroższy, najukochańszy Tadzio!

Bóg ci zapłać za lepszą trochę wiadomość o zdrowiu Zosi. Im bardziej jej potrzebowało serce moje, tem jest wdzięczniejsze za nią. Pojmuję uwagę lekarza co do tej massy wziętego już mleka oślego, i dla tego sądzę że dobrze czynicie, że przerywacie na czas niejaki, aby żołądek nadto się zaflegmiwszy, nie pobudzał do kaszlu. Mnie mam pierwej że trzeba przerywać by się należało. Z resztą wkrótce zobaczycie się z Schönleinem i on najlepiej rozporządzi. O Paßkarte pytałem się już i codzień jej się spodziewam. Dni mamy ciągle pochmurne, bez godziny słońca i deszcze przepadające codziennie, tak że nic schnąć nie może. Teraźniejszy Kwiecień, dla spóźnionej pory, trzeba uważać za Marzec, i dla tego jeszcze to jest walka między Wiosną i Zimą. Spóźniemy się z robotami, bo do wegetacyi zawsze dość czasu. O kartofle do Oporowa mówiłem Stasiowi co piszesz, bez niewiem czy dostanie kupić, i co zrobi. Nie wyjeżdża on nigdzie, nawet do swego gospodarstwa, tak słaby i boi się chorować. Już Karolka do Metz nie odwozi. Zastępuje go Ksiądz Załęski. — Święta mieliśmy bardzo smutne i samotne. Wszyscy prócz mnie chorowali na febrę i gryppę, pojęcia teraz to. Józia Kajsiewiczowa takie pięciomiesięczne dziecko poroniła, i przez czas niejaki bardzo źle było.

Teraz jest dobrze, ale wystaw sobie że po po-
kazaniu się pierwszem krwi, blisko tygodnia
leżała czekając poronienia, a Kajetan nie po-
słał ni po akuszerkę, ni po doktora. Szczę-
ściem, że w nocy Koncewicz przyjechał przy-
padkiem na sam czas. Gdyby nie był przy-
jechał byłaby przez nagły upływ krwi skoń-
czyła niezawodnie. I to nazywa się kochać
żonę! Kocha on bez wątpienia, ale lenistwo,
niedołęztwo, spuszczanie się na same cuda
Boskie, przy założonych rękach i stękaniach
babskich, przemogły jego miłość do Małżonki.
Cierpiał z tąd, jak tylko cierpieć można, ale
z własnej winy, a co gorzej że się nie poprawi.
U Stablewskich ma być lepiej. U Gurzyń-
skiego w Witaszycach za dwa tygodnie przeda-
wanie na aukcyi sądownej wszystkich ~~rz~~ruchomości.
Od Maryni trzy listy zaraz dostałem od niej a
dwa od dzieci a przeszło pięć w ogóle. Wszyscy
tam zdrowi. Nikogo nie było przy żonie Waldemara
gdy zachorował na zaraźliwy tyfus, sam Karol
podoszedł do niej, sztafetami, telegrafami zawiadomił
całą rodzinę, pielęgnował chorego ciągle, na swym
ręku dał mu skonać, pogrzebał, pomagał wdowie
sierotom i jeszcze w zarząd wziął cały majątek.
wiele jest dobrego gruntu w tym młodym człowieku
Takim jedynym czynem może się zbawić na wieki:
Trzebaby tylko w podobnych razach, zważać
na to więcej, że się ma i swoją rodzinę, i umieć
godzić jedne obowiązki z drugimi. Nic z tego z tego

nie nastąpiło, ocuciwszy więc Bogu podbłogosławić jego poświęceniu się. Cała rodzina już nie zastała przy życiu chorego. Jadę wszyscy do Wiednia. Po co i czemu do Wiednia odgadnąć nie mogę. — Podług twego listu, dziś o tym czasie jedziesz z twoim Teściem do Nałęczowskich, a ja patrzę przez okno czy nie ma wiatru, szronu, gradu, słoty, i myślę, i sercem cię prowadzę na statku parowym. Patrzę za tobą z Zosią, przylepiam się do szybek z dziećmi, i czekam z niecierpliwością telegraficznej wiadomości, i znowu w dzień powrotu twego patrzę i wyglądać będę. — Przez drzwi tylko odemnie stąd tu Mieczysław przez Wielkanoc, kiedy nagły hałas i wołanie powstało że dostał cholery. Zupełnie wszystkie oznaki cholery i najmniejsze jakie tylko być mogły. Leczą, trą, szczypią, ledwie nie rozedrą Mieczysława, Staś go trze, drapie, przewraca, Henrysia nawraca, dzieci krzyczą, sługi uciekają, nie mieć po 50 operacyach tędy i siędy. Leży Teraz, skłoszczały i ledwie dycha, i tak to całą noc trwa, aż nareszcie lepiej, pokazuje się, że się nadto objadł święconego, i że zołądek nie wydoła sarmackim germańczyk stracom. Teraz już wyzdrowiał, i o Strachu. — Miałam być dziś w Lubowi szczęśliwej wolałb. — Miałam być dziś w Lubowi szczęśliwej, lecz znowu słota. Niepodobna z moją nogą chodzić po wilgoci bez narażenia się na podagrę. I tak dzień po dniu mija, a ja na nic się nie przydam. — Nic mi żaden razu nie donosisz o dzieciach moj Tadzio. Twój Teść przynajmniej w Wielką Sobotę musiał przyjechać. Z Gazety Berlińskiej wyczytałem że dopiero 4go tamże stanął, i zaraz kalkulowałam że póżnoy noc, 8 też tam stanie.

Z polityki nic nowego, bo gazet nie było przez święta. O jeden już tylko punkt idzie w konferencyach, lecz wszystko się o niego rozbić może. Prusy w tym samem zawsze niepewnem i bezbarwnem położeniu. W dniu dzisiejszym ma się wszystko rozstrzygnąć ostatecznie, jeżeli jeszcze nie przedłużą terminu. Wasz ma tu być pojutrze. Będzie mi mówił o medalioniku dla Zosi, i o mieszkaniu w Ogrodku. Bardzo dobrze zeście się na to zdecydowali. Ogrodników w Lubomi nie można prawie ludzi dostać do roboty, bo gospodarze idą do budowli; a czeladź dworska ma ciągłą robotę. Napiszcie mi jutro, że nie ma cztery, bo może postarać się z pobocznych wsi. Trzeba abyście, zawczasu przysłali resztę mebli i rzeczy kuchennych które by do Ogrodka przewieść należało z wy... zawczasu w jakimś pokoju które postawić. Przepalić także przeciw wilgoci trzeba by kilka razy, a potem gdy ciepło będzie kilka dni przewietrzać. Z resztą wrócimy tylko zdrowo a wszystko dobrze będzie, nawet i to żniwiarza co się stracić na nieobecności głównego Wsi kilku gospodarza. Są to rzeczy dokuczliwe, ale te czas zagoją przy nowej pracy i ciągłej ufności w Bogu. Żegnam was moje drogie, najdroższe dzieci. Niech Bóg wam pomaga. Ściskam, kocham, błogosławię i wam i wnuczkom. Ojcu Zosi moje przyjazne pozdrowienie. Moja bratowa codzień wyjechać chce z Wrocławia, i codzień zostaje. Zosi lepiej. Pani Doktorowa Pobocka była u mnie. O niczem tu innym mowa, jak tylko o ludziach

z ogonami, których znaleziono w Afryce. Czytałem w tej mierze rapport zdany przez Pana Couré Akademii francuzkiej. Doktor tutejszy utrzymuje że zna oficera pruskiego który ma z tyłu ogon, i tu coś podobnego przebąkują o żonie Monhaupta.

16/4 1855.

Moja naydroższa Zosiu!

Jutro jadę sadzić drzewa w Luboni, j zobaczę co będę mógł w gospodarstwie. Karol moy wrócił z Luboni w tey chwili j opowiadał mi że wszystko tam dobrze j zdrowo. ogrodnik zdał mi rapport, widzę z niego, że pracuje. Rodkiewicz co sobota mi przesyła, choć bez twojego wprowadzienia. List twoy jest z 10go b. m. Twoy Oyciec więc przyjechał lecz niewiem którego dnia j czy u was stoi. Jakże ci powiodła się droga do Nakwaskich? – Nic mi o bonie nie piszesz a ja kłopocę się twoim kłopotem. Czy twoy Oyciec znalazł że dzieci porosły? Zbliża się chwila waszego odjazdu. Utrzymuycie ze mną gęstą korrespondencyę, abyśmy, jle można z tak daleka, porozumieli się o Berlin. Piszcie zawsze do Czerwoney Wsi – w którey aż do odjazdu mego bawić będę, aby się z listem waszym nie minąć, j być gotowym do podróży. Mam już Paszkarte, prosiłem Landrata aby mi Antoniego na niey umieścił lecz nie zrobił tego. Staś powiada, że się nigdy na służącego nie daje, ale go wolno mieć z sobą a nawet całą familię. Tadzio co ma w tem doświadczenie, niech mnie objaśni w tey mierze. Marszałkiewicz pisał tu do Stasia, aby mu na 3cią kwartał assygnacyę dał na ordynaryę. Staś odmówił j kazał mu się udać do Racz-

Odmieniłem jednak j dziś jestem jadę do Luboni; mam być u Felicji.

O wszystkiem wiem co się dzieje w Luboni, prócz tego co z reperacyą we dworze. Zwracam więc waszą uwagę (: jeżeli tego nie zrobiono :) że w pokoju sypialnym zaczęła największa wilgoć była, i może byłoby dobrze, choć nie odmienić podłogę, jeżeli dobra, to piasku, węgli i dębowych liści pod nią podłożyć grubo, a ściany od dołu ołowiem na półtora łokcia wybić. Może już to Kazaliński i ja nadaremnie piszę. Niech to przynajmniej służy za dowód mojej o was troskliwości. Jest tu na dzień jeden Wosio. Powtórzyłem mu prośby twoje o pamiątkę po żonie. Czytałem list Tadzia do niego co do dalszego rządzenia oporowano. Jest bardzo logiczny i jasny i z niezłą delikatnością napisany. Rodzice mu nie bronią zmiany stanu, byle jeszcze do nich raz wrócił, i powinna być opiekunów edukacyi i majątków dzieci. Zdrów jestem moja Zosiu, bylebyście wy także zdrowi wrócili, to i wszelka strata z powodu nieobecności waszej mniej boleć będzie. O chorym nie nie słyszałem, inaczej bym zaraz doniósł. Chłodne jeszcze dni mamy ale już na pół słoneczne. Wczoraj jeszcze był słaby szron. Mętrzyk tu był wczoraj, pytał o twoje zdrowie i nadzieję, czy przed 16 maja nie wracać. Wciąż gada o polityce tylko, a jak kaczka rozumuje. Zmądrzał mi porządnie. — Karolek wyjeżdża za 4 dni z K. Załęskimi do Metz. Twoja droga Zosiu, na dni wiele już tylko liczymy termin naszego widzenia się, aż dreszcz mię przechodzi myśląc o tylu miesiącach które się musiało ~~prze~~ bez was przeżyć. Ocynicia

Bóg pomógł, krzepił, cieszył nadzieją. Smutno było nieraz aż czarno tak smutno, niechże teraz pogodnie będzie, zdrowie duszy, przyszłość, wszystko promienne. Prośmy, prośmy i jeszcze prośmy! — Wicio także chce napewnie was wyjechać do Berlina, ale któż może na jego porządek liczyć? W Jurkowie lepiej, już cztery dni i noce szczególnie dobrze, byle tylko do minuty czas przepisowy odleżała. Najpewniej jakąś nową, jałowicę zrobi. Daj Boże abym się myliła. Kajetan już zawiązł fundamenta domu, i w Luboni już je zakładają, pod cegłę. Józio wrócił do Berlina. Żeni się nie dobrze na piersi ma jechać zaraz w Maju do Reinerz, a tym czasem na gwałt do Szwajcaryi do Lausanne posłali po Bonę do dziewczynek. Myślę się ta bona przyjedzie do małych chłopców w Czerwonej Wsi, a dla Żeni dopiero szukać będą. — Wzięto tu teraz do usługi córkę starego Grunwalda. Najwyższą miłością bliźniego nie wystarczy, nie przeszkodzi aby nie czuć do niej wstrętu, taka brzydka, niemiłosiernie brzydka. Wzięto także do życia ową, Stojnikę Sadkowską co była dwukrotnie w Luboni. Zawsze chora i żółta, i elegantka, i powłóczająca oczami.

Powiedz Tadziowi żem pamiętnie gadał z Stasiem o kartoflach do Oporowa. Mówi że kupić niedostanie żadną miarą, że do Goli z Pomeranii sprowadzano a niedobre, jedyne dobre jak mi mówił Piotrowski były te które z Chocieszewic kupił, i bardzo z nich kontent. Staś mówi, że sam buraki na ten rok sadzić, albo probować jak to teraz cała Gallicya robi, zastąpić częściowo kartofle kukurydzą małą — w katalogu Wrocławskim Monhaupta nasiona Gsai tak stoi. Tiirkischer Weizen, Welschkorn, Mais, grobes Zea precox, ucłamągł

bryne szlachetszy ten Sowiowi. gdzie Krysia 100 franków
8 Tyvelow. Ogrodnik z Rydzyny jako pochodzący
z Krajú, gdzie dużo kukurydzy sieją, czytał w Woro
cławiu przez dwa tygodnie kurs o jej chodowaniu
zbieraniu, młoceniu j użyciu na żywność. Pokazał
się bardzo wyspranym, z wielkiemi pochwałami
pisały gazety, tem gdy rozdawał kawałki placka
z kukurydzy upieczonego, Niemcy z przestrachem
pouciekały. Stąd mówią że kukurydza sieje się
w Maju. niewiem czy to pewno. — Przepraszam
cię moja Zosiu, że takiemi rzeczami napełniam
list do Ciebie, ale że to potrzebne być może, Tadeuszowi
wiec nie będziesz się już gniewać. A potem tto
mój zwyczaj taki tak pisać list jak do głowy
przyjdzie, bujać jak na rozmachanym koniu
j lecieć na nim przez różne sceny, widoki
rożne j głogi, kłoto nawet czasami. Moja kochana
z Wrocławia za tydzień się obiecuje tu przybyć j. bez
że z nią tam dobra Pani Paulinie, Pani Siostrze i Ciebie
j Pani Stache, z trudnością wszystkie jej będzie się wyrwać.
Od Maryni nic od ostatniego listu nie miałam.
Pisałam do Niej dwa razy w jednym tygodniu a
cztery tygodnie będą na list czekać.
Delfin dostał croup zapewne z młodości, bo to
choroba lat dziecięcych. Kwiatecki gorzej, gra przecież
w tonku geschaftsa j umrze zapewne zadając tura.
Żegnam cię, do powitania, kocham bez ustanku, błogosławię z krańcami
wyższemi niższej miłości, ściskam z Tadziem mym drogim, j z dziećmi
wszystkiemi. Jak można uwiadomcie mnie o dniu wyjazdu j
planie podróży. Niech was bóg prowadzi drogą powrotu do
serca mego. —

Odebrana Wieś 1 d. 18 kw: 1855

Czerwona Wieś 19. kwietnia 1855.

Moy naydroższy Tadziu!

Dzień po dniu jeszcze rano dwie mamy dziury, przeto bądź ostrożnym z oznaczeniem dnia mego odjazdu bo i górzyste miejsca które mnie przebyć, zapewne nadto zimne jeszcze byłyby dla Zosi. Skoro mnie uwiadomisz o dniu wyjazdu, policzę 5 dni na bieg listu i 4 lub 5 dodam, to jest 9 lub 10 dni od napisania waszego listu, naypóźniey stanę w Berlinie. We wszystkich dotąd terminach piszcie mi wiążąc z Vevey, o to naybardziey proszę, żeby zaraz czarny kłopot mnie trapić, a z drogi dwa razy piszcie króciutkie doniesienia, że jest tam jesteśmy. Ja do Frankfurtu poste restante napiszę. Trzymaycie się wiąż tego porządku. Te wasze doniesienia z drogi adresujcie już do Hotel de Rome w Berlinie. Tak będziemy o sobie wiedzieć bez przerwy. — Byłem w Luboni, wszystko m widział, objechał, w każdy zakątek zayrzałem. Co do inwentarza, twoje konie zupełnie dobrze wyglądają, Fornalskie lepiej daleko dotąd niż w jesieni, dość grube lecz nie ładne, bo po przemianowany jest zupełnie skoro bez codziennego mycia, sierść tracą i częściami nowa wdanie. Woły, i krowy jak to na ten rok dość dobre, choć mierne w porównaniu jak bywały. Szczęściem że żyją i żyć będą. Pierwsze lepsze pastwisko poprawi je zupełnie. — Świnie piękne wszystkie, lecz im jest za ciasno bo 50 prosiąt żałujących zastałem. Przedają co niedziela prosięta

Już raz przedali część z tych 50ciu i po 11 złotych za prosię dostali. Szkoda że nie mogą w tym tak biednym w nabiał roku, mieć nalebka kwaśnego. Owce w starej owczarni zdrowe i dość dobrze wyglądają, niektóre nawet doskonale. W owczarni nowej, maciorki choć zdrowe, lecz nieco chudsze wyjąwszy dwuletnich jałowych. Czekałem dzień i noc po pierwszym rosy dżdżu na trawę, nic jm nieszkodziło. Przewidowałem jaką mieć trzeba owcy i skórę. Nic choroby nie zwiastuje. Kochanowski jednak przerażony tem co się w około działo, boi się zawsze i zbawienia dla owiec, bo pilnuje, aby nigdy na młodą trawę z owczym niesżły żołądkiem. Gielgta rodzą się mało już ich było 5. Szczury trują, bo jedne zjadł Kaczkę i do stajni się zagnieździły. Kury i gęsi siedzą na jajach, pierwszych 9 drugich 5. Perlice żyją, dwie nogi mają przez mróz zepsute i szkoda je będzie kiedyś zabić. W ogrodach dużo już zrobionego, zawsze jednak źle się dało dla ciągłej mokroci. Kasztanami i jesionami kazałem poratykać lukki przez które wieś widać. Sałaty teller przywiozłem ta z sobą. Na spichlerzu wielką masę zboża zastałem. Kaczuszy ~~na mojej głowie~~ naczynnicy 500 korcy rożnego ziarna, najwięcej żyta i ob- onego i jęczmienia. Młocki będą mali do bez maja. Gnoju wszędzie zapas dość dużej.

256

Mchu mało siały podług mnie. Prawda że przy robotach rozpoczętych nie mają czasu go wozić obficie. Nie cytuję więc, proszę. — Fundamenta szkółki zbiórzone. Jeden tydzień Mieszew, drugi Lubonia daje pomoc w ludziach. Cegły zwiezione, ale oprócz tego jeszcze dwóch pieców trzeba. Za spichlerzem dano ciesielskie schodki, dość wysokie. Posadzone już morele i brzoskwinie przy murze budynku, a w około sztachet wewnątrz maliny i Jarzyna nowe. Oranżerya ucierpiała przez nadzwyczajną zimę, lecz wszystko żyje i przeszła. Ściany nadto cienkie na takie niesłychane mrozy. Flance kalafiorów, i groszek przy oranżeryi już bujnie wschodzą. W Inspektach wszystko jak należy. allee dosadzone. — Otóż i wszystkie szczegóły koło domu opisane. W domu podłogi dano jak mi się zdało dość dobra. Jan utrzymuje czystość i porządek. Znalazłem go jakoś dręczonego zgryzotą, że was opuścił i że wam będzie bez niego źle w drodze. Ja sądzę że do Frankfurtu weźmiecie w pomoc Feliksa. Nie przyjmuję, jakby jeszcze Tadzio wyjechał, z żoną dziećmi i rzeczami. Kostianowska jeszcze nie była odebrała polecenia księcia Czarnego, który że, jak to w tym roku, porządnie trzeba będzie płacić. Zapomniałem ci powiedzieć, że 190 korcy Kartofli do sadzenia i konsumpcyi zastałem w Luboni. Nie więcej nadto. — Obejrzawszy wszystko w domu, choć niektóre szczegóły zmiana zastałem co do Inwentarza, podziękowałem przyczyny mocnej Bogu za ciebie, żeś tyle tylko a nie wszystko jak drudzy potracił. Wszystkiem co pole

znalazłem że zakontraktowane kamienie rozstrzelają. Oraz teraz taka jeszcze mokrość, że za każdą odwaloną ściba woda się wydobywa obficie. Owies zasiany, na kartofle orzą, a w końcu miesiąca chcą groch zasiać! Pszenicy boję się, teraz żyto, na wszystkich gro jach nawet, nie pokazuje się jeszcze wcale! Zimno, mokrość wciąż wielka, niedawne zeszłe śniegi, wszystko to przeszkadza. Dziwno mi że pod śniegiem tak obfitym nie utrzymało się zielono żyta. Takiem się też goliwny przestraszył jak Józio co rok boi się swojej. Żyto koło łysej góry pięknie. — Jeżeli przedawać będziesz zboże, to zatrzymaj coś podług mojej rady jęczmienia, aby w przypadku straty jakiego pola żyta, mieć jęczmień do zasiania. W tym roku lepiej będzie na wszystkich składach. Moja to uwaga i co do oziminy jedynie.

Z lasu podług mego i Kochanowskiego zdania nadto drzewo obalono. Z Grünwaldem miał w tej mierze rozmowę Kochanowski, teraz żądał kamienia, jakiego nie dać. Podług mnie niepodobna aby tyle wypiłto drzewa. Nie zginie to ale zawsze szkoda że opuszczone. w swoich miejscach wiemy. Chciałem być w Oporowie i Oporowku, ale tak się skonfundował zmiarzył że już nie mogę więcej przedsiębrać, zwłaszcza przy tym głupim rumatyzmie w nodze. Wtorą na obie machinie. —

ul jeden zginął. w Łaskowie trzysta zginęło. Żadnego dotąd bociana w Luboni

Księża Połomięcy wielką reformę co do ludzi podobno zrobili w Parafii, zwłaszcza co do pijaństwa. U Pani Felicyi nie byłem, bo w Lwówkowie u Pani Stablewskiej siedzi ciągle, która bardzo niebezpiecznie od dawna chora. Mojej bratowej co dzień wyglądamy. Dziś Ksiądz Załęski odwiózł Karolka do Metz. Oklątka w Łuboni przezimowały szczęśliwie, młodzieniec wyrosł, lecz piękna marmurka pokazuje się bez nadziei, mimo wszelkich usiłowań. Krzewy wszystkie w klombach dosadzone. Ogrodnik co sadzenia Kasztanów i Klonów powinien by się nie omylić, bom wszystkie miejsca kołkami oznaczył. Jedna rzecz w Łuboni szczerze mnie ucieszyła, to ta nieżmyślona żądza wszystkich w ogólności widzenia Państwa, zwłaszcza w ludzi będących w służbie dworskiej. Każdy stara się aby było dobrze, Kucharz nawet radby się starać, ale nie wie od czego zacząć. Kazać mu się poprawiać z wyznaczeniem na kilka funtów szpagatu. Kochanowska serdecznie czeka, niemniej i on lecz jako to zwykle ekonom, z przymieszaną do radości trwogą. Stodołę rewidowałem od młocki. Młócą teraz żyto ze stogów jako gorsze, oddzielone przy ich przerabianiu. — Koniczyny wszystkie na polach, bardzo zielono wyglądają. Uwodził się żrebaczek. — Umarła z żalem wszystkich stara Kowalka. Miała i doktora i Księża. Zapewne jej Zosia pożałuje a nawet brakować jej będzie w wydziale Indycząt. Zria ją pewno pamiętać będzie. — Mieszam wszystko jako groch z kapustą. List o gospodarstwie nie może być zajmującym, a ja piszę jak mi co do głowy przyjdzie. — Dzięki Bogu ziemia zdrowi, dzięki mu nawet zawczasu za te łaski, z którymi czuwać będzie nad waszą podróżą. Ostrożni tylko bądźcie z wyjazdem.

Wystaw sobie moy Tadziu jaka to jeszcze mitrość a z tąd j rozprawa roli u nas, kiedy nie można na Gnezno j Drobnin jechać do Luboni, tylko aż na Garazyn objeżdżać trzeba. Krotko miała Zosia Ojca, ale przynaymniey widziała z tąd błogość zyjącego j Kochającego Ojca. Nabuwaszy wielce się obrażą, jeżeli ich nie odwiedził. U nas tu nic nowego. Bieda cały ogolna w gospodarstwach, że już j narzekać przestali. W Luboni przynaymniey zdrowie ludzi się utrzymywało, nie jak tutay, gdzie dnia nie było bez pogrzebu. Od Maryni znowu żadnego listu, j jeszcze z jaki tydzień przeczekamy się za nim. Zosia codzień lepiey. Kajetan pozaczynał fundamenta domu.

A teraz, gdym cię już osypał nudami gospodarskiemi, pozwól się po nich uściskać odemnie Zosi, dzieci a nawet jeżli możesz j siebie, a wszystkich serdeczniejszymi. Kłaniamy prosząc o szczęśliwy powrot. Moy deficit w tym roku, mimo wielkich ostrożności wzmoga się. Zwyczaynie rozstanie się stan chałupa. — Wiktosia pisała do Luboni że całe Hrabiostwo z dziećmi j Ciocią wybierają się tego lata do Luboni. Niewiem jle w tem kłamstwa, ile na rachunek marzeń policzyć trzeba, j le się spełni ich urzeczywistnienie.

Bogu was oddaję wszystkich.
Ściskam, ściskam, j jeszcze ściskam.

Z

Brz: wieś 23go Kwietnia 1868.

Moja naydroższa Zosiu!

Bałem się abyś mi dopisania się twoje do listu
Tadzia nie policzyła za list od siebie. Przy-
słałaś mi y zwyczayny list, a ja z wdzięcznem
sercem dziękuję. Widzę nie masz jeszcze Bony
choć jesteś w kraju Bon. Modlę się o szczęśliwy
wybór, bo od niego twoje zdrowie y spokóy
zawisły. O Ojcu twoim dotąd nic nie słyszę.
Spodziewam się że mię zawiadomi osobnie lub
listownie o was oboygu y dzieciach. Nie wiem
kiedy się odważycie odjechać. Jeszcze dziś mieliśmy
śnieg y grad, a tak chmurno, wietrzno y zimno,
że głowy za okno wychylić nie można. Jeszcze
żaden listek nie śmiał się wykluć z pączka.
Choć bieżący ku wam, sercem, myślą y duszą
nie odważam się was prośbą moją przyzywać
w tey chwili. To trochę zdrowia coś odzyskała
uznaway jak dar Łaski Boga. Nie nadużyway
nie ryzykuy tego skarbu, a proś z nami
y dziećmi o więcey tey Łaski Naywyższego.
Nie zrażay się choć to powoli pójdzie, choć
nie naraz się polepszy. Bóg nie zaraz wszystko
daje, y oczywiście jak mówi Ewangelia,

chce aby mu się naprzykrzać, wciąż kołatać, wciąż stukać, ciągle prosić. Z najsłodszy naymilszy Chrystusowi apostoł powiedział Bóg jest miłością! Jakież to słowo wiele w pociechy i ufności! Niepojętą ona jest dla nas ta miłość Boska, bo nie w Nim pojąć nie możemy, tak wszystko jest nieograniczonem, bezkresnem, w nieskończoności ginącem. Ukochał nas już, nim nas stworzył, bo nas śmiercią swoją odkupił! Czczem jest miłość matek nawet przy takiej miłości. Ufaj więc w nią i bądź spokojną.

W tej chwili mi każe powiedzieć Pan Zaskrzewski że twego Ojca zdrowego już z powrotem widział w Poznaniu. Gdybym tylko wiedział że już do mieszkania nie odjechał zaraz bym pobiegł do niego. Wyjątkowo wczoraj wiadomość z Tadzowych gospodarstw, zboże zaczynają się więcej zielenić. Zimno wszystko wstrzymuje. W Lubowi owies zasiali groch także, oraz na kartofle. Do ostatniej

259

mego rapportu z Luboni, dodaję jeszcze że Narodzkowo
teraz smutny bardzo. Oczo nie widziałem. Pastanowił się
jakąś gnosciantką z Kowiny. Maltresa w grobie przedtem
spoczywa. Ebaci jdzie w górę. Stać żadnej miary
przedawać nie chce ni naprzeg ni zawego.
Jaś Kożmian przystał ku dziecióm im cent-coll
volant — Ksiądz moje chłopy, przewozy go, zła
tują się krocie wszystkich dzieci. Ksiądz w kościele
mszy naj...szy obraca się z Dominus vobiscum,
nikt nie odpowiada. Chłopy w klomeńskich
gonią za latawcem. Organista goni za
niemi i do kościoła napędza. — O Pani Stablewskiej
nic nie słychać. Z Kwileckim gorzej i
pewno źle się skończy. — Od wszystkich listów za
teraz bądźże, które jeszcze liczy mam pisać do
Veoly. Zdrów jestem moje dziecię, na nogi tylko
bardzo starczy. Może się w lecie pokrzepię chodzeniem.
Czytam dużo, i religijnych i historycznych
dzieł, przytem dziewięć gazet. Józi Baratem prosz
muszę powiedzieć coś dla niej napisała. Lepiej
jest, teraz bardzo jeszcze osłabiona i z tąd teraz jeszcze
Panna Kronowicz po nowy passport pojechała
do Warszawy, a tym czasem ma Siostra Józi dozorować
dzieci. Mojej bratowej codzień się spodziewamy
która codzień przed podróżą wyjeżdża na zgromadzenie

Czyń i ty podobnie. — Czy też dziateczki cieszą się na powrót, czy też tylko na podróż? na zmianę? — Nie wiem moja Zosiu jak tam ogrodniczy posadzi. Oznaczyłem też nie wiem czy dobrze zrobi. Nmiejsza o to pomimo, bo na przyszły rok poprawić można. Płotek koło ogródka przed ogrodnikiem roz- łatuje się cały. Stąd 20 lat przeszło. Zestarzał się z tym co go stawiał. — Znowu ta moja Zosia, nie miała szans była i to zawsze o tego gbura starszego. Ona nie nosi z męzem, nie ma żadnej zręczności niewieściej, on popędliwy, dziwaczny. Pełno cnot i kochają się serdecznie, a porozumieć się nie mogą. Nie ma nigdy wspólnej, spokojnej rady w małżeństwie jak być powinno, a po niej postanowienie wspólne. Szkoda, bo z innych względów swięci, tym bardziej szkoda że dzieci to widzą. Gbur ten zawsze ma racyą u Pana, choć Pani i Panicz za nie nie ma i małe czworo dzieci. Niepojęty jest ta słabość! Stracić dla podobnego grubianina. — Ja się naturalnie w nie nie wdaję, milczę i żal mi obojga, bo w innych względach oboje doskonali. Wina jego samego, przewaza. —

Położyłem pióro na chwilę, i zaczynałem o twojem zdrowiu moje dziecię, marzyć i jakby na dobrą wróżbę słońce nagle w całym blasku zajaśniało. Gdyby tylko tak grzać chciało jak pogodnie świeci. W kwietniu jesteśmy a czas zimowy. I nie dziwno mamy był drugim styczniem na kwietniu więc musi się odbyć walka marcowa wiosny z zimą. — Ogrodnicy w ogrodku za domem, zasadził całą kwaterę jedną gwoździkami Lechnerka których Villa krzewów tak i się zeszłego roku podobały. Napisz co chcesz mieć zasadzonego w dolnym ogrodzie w klombie gdzie to szczególnie były przeszłego roku petunie. Napisz prosto o tem ogrodnikowi bo czeka na rozkazy. Ściskam was najczulej najmocniej wszystkim, kocham jak tylko serce ludzkie kochać może, błogosławię wam dziecioom na podróż życia i do domu. Bogu, Bogu i Jezusowi Bogu oddaję.

a od Lutki w szczególności. Rómy tam ukłony Chrzęstkich

Ufaj córko, wiara cię twoja uzdrowiła

Czerwona Wieś dń 25go Kwietnia 1855.

Moy naydroższy Tadziu!

Odebrałem list twóy z 20go b. m. uwiadamiający mię o dniu wyjazdu y stacyach możliwych odpoczynku. Stosując się więc do nich, piszę list pierwszy do Bazel. Ponieważ, jak piszesz, naywcześniey 5go Maja, staniesz w Berlinie, przeto y ja naywcześniey na 5go będę w Berlinie. 4go wyjadę do Głogowa, a piątego będę w Berlinie. Jeśli dopiero 7go staniesz tamże, to tylko dwa dni tym wcześniey y wyglądać. Dobrze by było, abyś ty sam z drogi oznaymiwszy, kiedy staniesz w Berlinie, napisał do Hotelu de Rome o stancyę. Ja bym mógł zapóźno ję zamówić, lub nie zastawszy tych pokoi wolnych, nie wiedzieć, co zrobić w takim razie. — Posłałem do Choryni. Ledwie że miał twóy Teść czas odpisać bo przyjechawszy zaraz nazajutrz pojechał do Mieszkowa. Złe y dobre dał mi wiadomości o Zosi, że silnieysza, że lepiey śpi, lepszy ma apetyt, lecz że czasami jeszcze z trochę krwi pluje, o czem mi nie donosiłeś. O dzieciach nic mi nie pisał, ale bo się bardzo spieszył, y do Mieszkowa, y aby mnie przed moim posłańcem, nayczarodnieyszey Baby z Czerwoney Wsi.

Z mieszkaniem dla nas obu musisz ułożenie tego zostawić do zjazdu naszego, bo mam zwyczaj, aby nie brać innej stancyi dla starszego, brać zawsze pokój z dwiema łóżkami. Może wreszcie i Wojciech do którego zaraz piszę, wypatrzy się od mojej stancyi. Nic więc stanowczego urządzić się nie da przedtem.
Co do stu talarów, o których mi piszesz, to ci wręcz odpowiadam, iż ani grosza nie wezmę. Nie żądaj odemnie, abym rozkosz serca sobie psuć kazał. Miło mi było każdy grosz oszczędzać i skąpić w tym miłym celu. Nie psujże mi ni zasługi, ni rozkoszy serca. Słowem nie gadajmy o tem. Użyj tych 100 talarów na zakupienie czego do domu, a wspólnie będziemy się cieszyć przybytkiem, a najlepiej na doktora Berlińskiego w części, aby dał zdrowie naszej drogiej, naszej kochanej Żoni. Spodziewam się że nie da gwałtownej radości porwać się na powitaniu w Berlinie, coby jej zdrowiu zaszkodzić mogło, lecz z religijną wdzięcznością Bogu, i powagą uroczystą, przyjmie moje powitanie. Czekam tego po Niej, bo tak miły Bogu będzie.
Napisz mi też w liście, który już do Berlina w Hotel de Rome pisać mi będziesz, jak się nazywa twój krawiec i szewc i gdzie mieszkają: bo potrzebuję paletotu, kamizelki i butów. Może nawet będę czekał na miejscu za twoją radą.
Od Maryni miałem list. Niezawodnie z czasami obyczaje

się do Luboni. — Józia już na szeslongu leży. Będzie to wam wdzięczna za pamięć! — Dzieci jej mniejsze wczo=raj niechciały po pieczeni wstać od stołu. Wszyscy wstali, one uparcie siedziały, mówiąc że jeszcze coś będzie więcej. Poszło to z tąd że słyszały jak Kucharzowi dysponowała obiad, kończąc temi słowy: jarzyna, pieczeń i basta. Otóż za tą bastą cze=kały i myślały że będzie z rodzenkami! Zo=bacz dziecinna anekdota.

28 [illegible]
14. Friburg
Bern
30. [illegible]
1. [illegible]
V.

List ten więc ma was w drodze zastąpić. Podług mojej rachuby na 29ᵍᵒ powinien być naydaley w Basel. Drugi list napiszę do Heidelberga podług twej woli. Bądźcie mi zdrowi. Ściskam was z dziateczkami. Niech was wszystkich Bóg w całej swej dobroci naymiłościwiej pro=wadzić raczy. Prosimy wszyscy, i wy

Niewinne módlcie się dzieci! z wierszem do Józi:

Błogosławię na całą podróż! —

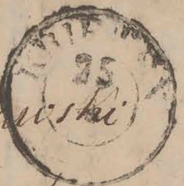
A Monsieur Thadée - Morawski

p. Berlin   à Basel

Francfort sur le Mein   poste restante

6

60







Czw: wie 26go Kwietnia 1839.

Moy naydroższy Tadzio!

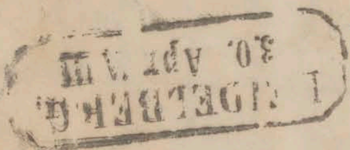
Jeżliście wypisali 28go Kwietnia, to list moy odebraliście w Basel. Dziś piszę do Heidelberga, a popiszę do Guntershausen, podług porządku jakiś utożyłeś. 5go będę w Berlinie, chyba gdybyś z to wrzesnie o jakiey zmianie mię zawiadomił. Dziś pierwszy piękny dzień mamy choć rano jeszcze był dobry przymrozek. Moja bratowa nieco zdrowsza. Wystawcie sobie, kamień żołciowy wyrzuciła. Henrysia już ją siedzącą na kanapie zastała. – Kłopocę się, trudami Tadzia w podroży. Może też Felixa aż do Frankfortu weźmie, to jedyny sposob pomocy z możności wydołania wszystkiemu, tak mi się przy naymniey zdaje, kłopocę się bona, kłopocę całą podrożą. Xiądz Załęski już oddał Karolkę w Metz z wrócił w przeciągu 7 dni. Ledwie przypadku nie mieli. – Józia coraz lepiey, lecz zawsze jeszcze leży. Nic tu nowego. Z Luboni dopiero dziś wie=tu nowego. Od Maryni czorem będę miał wiadomości. Od Maryni ni więcey nie było. W polityce ni pewnego. Jedne gazety mowią że konferencye zerwane, drugie że nie zerwane. a jedne z drugie officyalne. W coż z komuż wierzyć? Jeżli Krasiński Zygmunt jest w Heidelbergu

uważniej go odemnie. Antoni ma swój sposób
rachowania. Wytłumacz jle jeszcze tabakierek wy
szyli aż do waszego przyjazdu, jle razy brudy odesłały
do prania. — Chce zrobić dla dzieci waszych un
cerf-volant do Luboni. — Gdzie wysiądziecie za powro
tem do domu. Mnie się zdaje żeby lepiej na parę
dni przed rozpoczęciem fabryki wynieść w Luboni,
niż w Oporowku, gdzie zapewne przez całą zimę
nie palono, a na tak zimną wiosnę wilgoć
może jeszcze w ścianach. Łatwo będzie po kilku
dniach przenieść się w takiej bliskości. W Luboni
w waszych pokojach przepalano w zimie, a
Jan codzień przewietrza pokoje. Wreście by
dziesz miał twoje papiery, czas prawić
porządnie, a tak od razu wszystkiego by
brakowało. Nie namawiam, nie radzę
zwracam tylko uwagę, a zrobicie, jak
wam najlepiej się zdaje. Nic nie
mając więcej do donieśienia, ściskam
was serdecznie, przodkując żegnaniem krzy
żem świętym każdy krok wasz ku domowi.
Błogosławię od Montblanc aż do tyszej
góry. Stare przysłowie że góra z górą
się nie zejdzie, w moim liście się zeszły.
Niech Bóg dobry wiedzie was z dzia
teczkami i wszystkich do serca
mego przyprowadzi. Rosiny, Błagający.

a Monsieur Thadée Morawski
p Berlin à Heidelberg
Francfort sur le Mein en Bade
poste restante

12

2

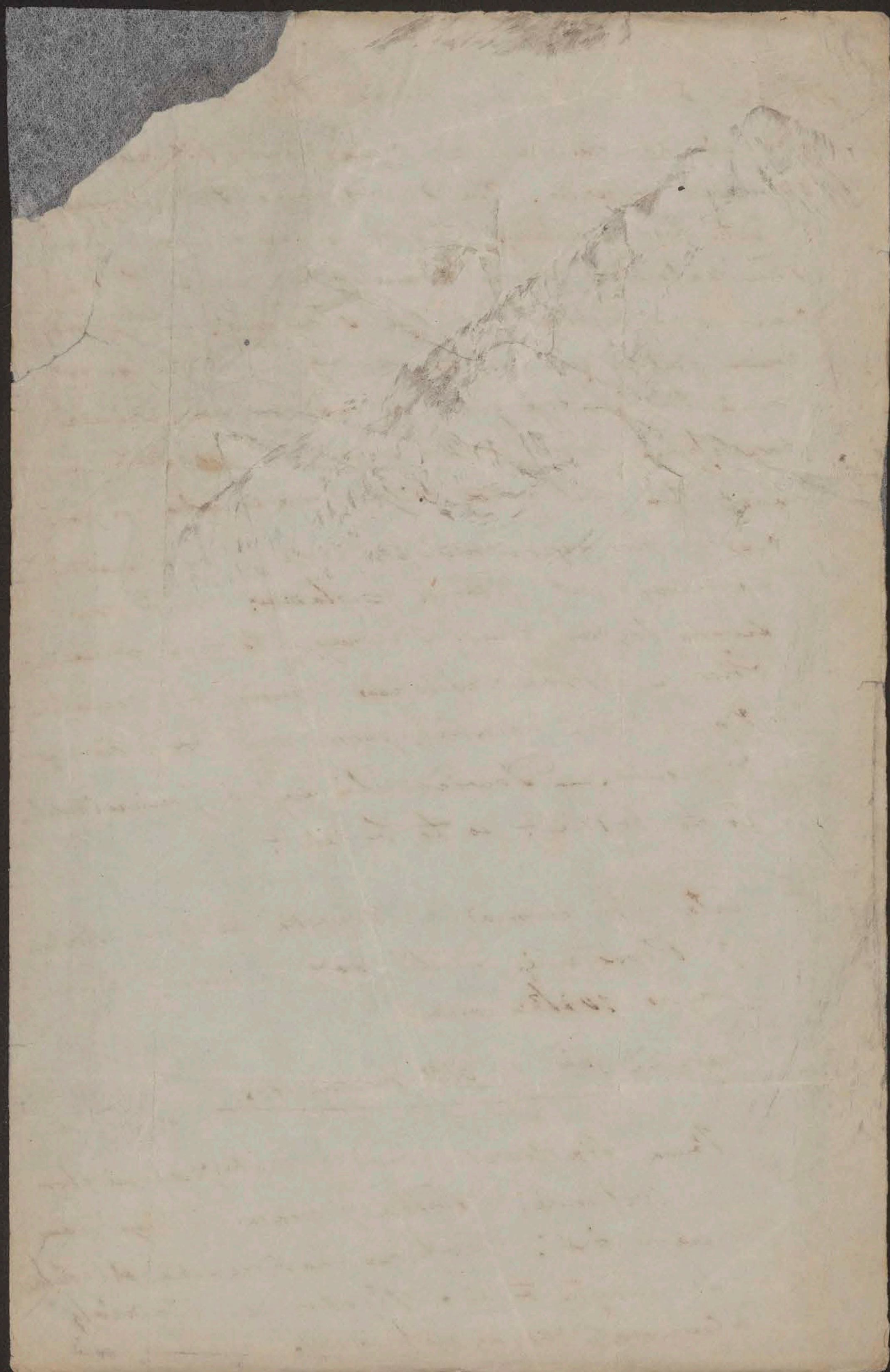


Moja droga Zosiu, Krowiutki [...]
aby cię zawiadomić że ojciec twój 12go kwi[...]
do was wyjeżdża. Na dowód wyjęty kawał[...]
z listu Jego posyłam. Chce ze wszystkiemi 3 tygo
dnie zabawić. Może wam obom miło będzie
żem was uprzedził kilku słowami. Nie po-
wiem jakie wrażenie ta podróż ojca twego we
mnie budzi — nie godzi się zazdrościć a przecież
zazdroszczę. Niech Go Bóg szczęśliwie prowadzi!
List ten jest extra pisany, nie zmięsza on po-
rządku korrespondencyi, a więc i odpowiedzi
na twój list którego wyglądam. Niech owa
swoim trybem idzie. Pewniejsze to więź wszystkie
okazuje. Kroczyńskiego dopiero co widziałem.
Na nic nie narzekał, prócz na brak kartofli
do siewu. — Dowiedzieli się o imieninach.
Co to będzie? co to będzie?

Całą moją gromadkę ojcowsko ściskam, kocham
i błogosławię. Dzielić będę w myśli z wami
Jajko wielkanocne.

Czerwona wieś dn. 31go Kwietnia 1835.

Panna Stablewska bardzo niebezpiecznie chora
w Wilkowie. Ustrzina i gorączka Felicya tam
ciągle jeździ. Teofilowa Zakrzewska Augustka
skończyła także. Piotrowie witają
a Czerwona wieś się modli za was.



Czerwona wieś 1go maja 1858

Moy naydroższy Tadeo!

Jeżeli jedzienie odebraliście moy list pierwszy w Basel, drugi w Heidelbergu, a dzisiayszy odbieracie w Guntershausen. Tak urządziłeś, tak uczyniłem. Wasz list to jest Zosi ostatni, jest z 23go kwietnia. Miałem dzień trwogi w sercu, bo, zamiast jak zwykle w pięć dni, ósmego dopiero przybył. Przecierpiało serce te dni, i byłoby się pocieszyło waszym listem gdyby jakie=kolwiek wiadomości o zdrowiu waszem miał w sobie. Od niejakiego czasu coraz mniej o niem mówić. Jeżeli przed zain nie odbiorę zawiadomienia o jakiej zmianie to niezawodnie 4go wyjadę, a 5go stanę w Berlinie, w Hotelu Przymskim, wariniey szym dla mnie niż Pałac Krolewski. Boję się przecież aby to zawiadomienie wasze o możliwej zmianie, nadto późno nie przyszło, kiedy listy teraz 8go dnia dopiero przychodzą. Czas mamy od dwoch dni piękny, słowiki zawzięty śpiewać, lecz jeszcze żadnego listka i zefiry jeszcze chłodnawe. Jakbym chciał powietrze rozgrzać tak jak gorącem jest serce moje.

oziminy zaczynają się wschodzić. W tej chwili częsty deszczyk drobny pada. Niewiem czyli y u nas. Henrysia od mojej Bratowej wróciła. Już zdrowsza. ale przywiozła kamień który z niej wyszedł. Wielki jak największy orzech włoski. Nie przeczuwa tego, tylko wyszedł. Boleści szczególnie tak wielkie były jak przy rodzeniu. Męczyła się dwie godziny. Teraz pisze że zdrowsza y lżejsza jak przed chorobą. — Józio już nie zastanie w Berlinie. Żeni wszystkie dzieci chore na gryppę, której w tym roku bardzo wystrzegać się trzeba, a której tak łatwo dostać.

Na Luboni owies y groch zasiane, dziś kończą orać pole drugie na jęczmień. O krajanim kartofli do siewu pisałam. O owce także w czasie tego zimna y o pszczołach, aby żyć czem miały nie mogąc iść na robotę. Owce dostają grochowin y słomy w domu y chodzą w pole. Dziś zda się już kłopot ustał w tej mierze. Nic tu nowego

Gazety nas bałamucą
Rano godzą, wieczór kłócą
I jak łgały aż za Greków
Tak łgać będą na wieki wieków.

266

w maiu jak piszę, dzień się tak rozwinął w pogodę i ciepło i zieloność, że aż serce raduje się patrząc na to. Od Maryni nic nie mam. Jan pono porządkuje w Oporowku. Nie wiem czyście mu rozkaz przesłali, bo nie mi przez kogo nie kazał powiedzieć. Zboże w wysokiej dotąd utrzymuje się cenie. O wełnę nikt nie zapytał. w Gazetach tylko było że Bośsztyjska po 70–80– Szlązka po 90. Nie słyszałem aby kto przedał.



Żegnam was. Do Zobaczenia przez Boga i w Bogu. Zosię, Ciebie, dzieci błogosławię, a czekam wydłużonemi rękoma, i bijącem sercem, do uściśnienia. Najpewniej, będę was w Hotelu czekał, bo nie będę wiedział którym ciągiem przyjedziecie.

A Monsieur Thadée Morawski

p. Berlin 4 à Guntershausen bey

Halle Cassel

poste restante

CASSEL
3
MAI
1855
11 12V

4

4/2

Oporawek w Piątek rano

Moje naydroższe dzieci!

Wczoraj rano mieliśmy deszcz a więc dzieci dopiero o jedynastey wyszły gdy już zupełnie osechło i bardzo ciepło się zrobiło. Zdrowe są dzięki Bogu zupełnie. Jzia dziś zatośniła się ocharysta porzdecznie, że chociaż dobrze czytała ale liczby niedobrze napisała. Kochaneczka sama się już sądzi. Niemka pod dozorem Cieślickiey codzień kąpie dzieci, i Cieślicka mówi że się już bardzo dobrze wprawiła i w kąpaniu i w czesaniu i w ubieraniu. Codzień z niey bardziey kontenta. Zda się niezmiernie być uczciwą i posłuszną i pilną i adorującą Kinderchen. Ja i z Panny Joel bardzo kontent, bo na chwilę nie opuszcza także dzieci, uważa na maniery, na ścieżki po których stąpają, aby nie było wiaterka żadnego, na ubiór, i lekcye dobrze jej bo jest zawsze postęp, a z Henrykiem postępek. Oprócz tego przy ubieraniu dzieci nie wzdryga się sama pomagać, ocierać nóżki i t. p. Jest dobra chęć, i uczucie obowiązku, a więc da się wykształcić z czasem. Trzeba pamiętać zawsze na to, że to pierwsze jey pole. — ~~Dziś~~ ~~Wczoraj~~ dzieci sprawiły wielkiey radości, bo za to że bardzo grzeczne i posłuszne były, samym pozwoliłem dysponować sobie obiadek, i przedziwnie im ugotował kucharz. Był rosół z kluseczkami, ciołęce kotlety marchewka, i kaszka ze sokiem. Nie posiadały się z radości.

Przepraszam że o takich drobjazgach piszę. Czynię to nie mając nic innego do doniesienia. Sztuka to niemała list zapełnić — niczem. — Z owych trzech trzewików które obuć nie mogła Zosia, obuła teraz z łatwością jedną parę i wcale jej nie cisną. Są tak wygodne jak inne. Jak się to stało, nie rozumie ani Cieślaska, ani ja i Panna Joel wcale wszystkiemu dziwiąca się, nadzwyczajnie się dziwi. — Altoniego posyłam po sprawunkach własnych do Leszna, a oraz każę mu przeszukać czyby owoców dla dzieci nie było stosownego. Nic z recepta u nas nowego. Pszenicę zawieźli wczoraj ciężką na Luboń. Trawy na łąkach takie rosną. Zabierał stąd mu młodych perlic 20 sztuk. Róże małe za dworem i kaplicą już trzeci raz kwitną. Lewkonie śliczne. Balsaminy od wilgoci nadto wyrosły. Szkoda że te kwiaty za waszym przybyciem już przejdą. Sobieralska dochowała się koguta i kury z rodzaju największych. Chciałem je kupić dla Zosi na prezent, ale jak przedać nie chce. Mają je i w Pawłowicach — Nikt od wieków nie zajrzał do mnie. Przeniosłem się więc zupełnie na Orient aby się nie nudzić. Czytam gazety o oriencie, patrzę na mappę orientu i czytam historyą du bas empire i jakoś czas mija. Gdy dzień się potoczy, wynoszą mi drzwi krzesło na wschody przed dwór, tam palę lulkę, dumam

co specjalnym złotym nie ustawicznie mętka bo tam się pali, i popsuć by mogły.

268

nad gwiazdami, pacierz wieczorny mówię, a gdy drzymka klei oczy, idę spać i myśli o was aż do zaśnięcia, pewien że się z myślą o was przebudzę. — Dowiaduję się od Jana, że to do mego pokoju, kazał Tadzio dywan sprowadzić. Niepotrzebny wydatek, zwłaszcza w takim roku ciężkim i nieurodzajnym! Mnie całki w Chorzeszowie musi na całe dobra żyto do siewu kupić! Jarzyny chyba od wielkiego głodu ochronią. — Ani pojmuję jak Tadzio robi ten przepych. — Dzieci sukienki przemieniają codzień, bławatych tylko nie noszą. Dziś będą różowe, sukinie i przeszłe. —

Mam więc cały prawie list o dzieciach. Spodziewam się że codzień wasz listy moje dochodzą, bo ja codzień piszę. Czy też Pan Gwiazdowski już zajechał do was? Z nikąd nie mam żadnej wiadomości, nikogo nie widzę i z nikąd listu nieodbieram. Odbieram ci wprawdzie od Maryni ale z drżeniem w duszy dla tej cholery Mińskiej. — Meble pownoszone i wszędzie czyste. Jan prócz mnie i siebie nie puszcza nikogo do pokojów. Niepodobna jest aby na używanie w salonie wcale szwów znać nie było. Chodzenie je zrówna z czasem. W Rydzynie znać je jak wszędzie, bo to nie z jednej sztuki. Gdybyśmy byli szwy berlińskie zostawili, byłyby jak potwory zawadzały pod stopami. Przeszyją je na nowo Tapicer i zda mi się że już nie mocna dla kotarzy na tak grubą materyę. Przewietrzane są codzień wszystkie pokoje. —

uściskam i błogosławię z całego serca i duszy.

Oporowo dń 10go Lipca 1858

Moy drogi, nayd[illegible] Tadziu!

Nie kazałeś mi z Leszna uwiadomić, kiedy poczta do Głogowa odchodzi; dwie godziny wcześniey piszę, niż pisać miałem. Dzieci zdrowe zupełnie, długo jeszcze przez okno za wami patrzyły i potem cały dzień wesoło się bawiły. Wszystko idzie podług rozporządzenia Zosi. Ciesielska nad wszystkiemi goruje, i na krok nie spuszcza dzieci z oka. Lekcye obiedwie były wczoray i dzisiay. — Bardzośmy się wszyscy kto pościł o Zosię przy takim słotnym dniu. Dzieci po razie tylko zakaszlały w nocy. Nie piszę do Zosi, aby nie męczyła się odpisywaniem. Gnoje wożą. Po piątey pojadę może do Luboni zayrzeć co się we dworze dzieje. Sądzę że z Głogowa będę miał jaką taką wiadomość od ciebie przez ogrodnika. Czy doktor stanął na czas uzdrowiony? Widziałem Krawczyńskiego, mówił że złoty drożey przedał pszenicy, niż ci mylnie powiedział

Dzieciaki doskonale się bawią, zgodnie grzecznie i spokojnie. Zda mi się że to tylko na kilka dni wyjechaliście. Dozorowane są tak dokładnie, że jeśli zeciaki rozum niby lepszego nie mogł wymyślić, przytem nadzieja i ufność że Bóg dobry pomoże! W domu mi nic zaszło nowego, prócz że im sobie wrzącić do mego pokoju pozwolić, przy tony, bom nie miał żadnej kanapki, a stare krzesła czasem wyciągnąć się potrzebuja. Nie weźmiecie mi za złe. Od Minska dotąd nic. Przytaczam list a Mr. Maury.— Następny list zastaniesz w Lisp Spring, zkąd mi adress mieszkania przyślij. Żegnam, kochani, ściskam, błogosławię, wszystkimi myślami, sercem i modłami jesteśmy z wami. Błagajmy wszyscy Boga gorąco, wyjednywajmy z duszy, co tylko ma najskłonniejszego i najpokorniejszego w sobie, a z resztą zdajmy się z ufnością na wolę Jego!

St. POST
11 Jul.
M. 12 U.

5 Kr.



11/7 1855.

Moi naydrożsi!

odebrałem i karteczki z Leszna i list z Głogowa. Wdzięcznem sercem dziękuję za nie. Dzieci zupełnie zdrowe, grzeczne i wesołe. Do- żor, sumiennie mówiąc najtroskliwszy. Wczo- ray dzieci spacerowały długo. Dziś wiatr i zi- mno a więc siedzą w domu. Tak codzień czysto uczesane i ubrane jak zawsze były. Lek- cye idą bardzo dobrze. Wczoray Henio źle i uparcie się uczył. Zacząłem więc mu z ca- łą dobrocią mówić i perswadować. Nic mi nie odpowiadał. Musiałem jednak do jego serca trafić, bo ledwiem wyszedł z po- koju, Henio prosił sam przez siebie Panny Joel, aby drugi raz z nim odbyła lekcyą źle skończoną, i jak najlepiej uczył się, dobrze syllabizował, pisał i wcale nie grymasił. I dzisiejsza lek- cya była bardzo dobra. Chłopczyk bardzo kontent, bo go chwaliliśmy. Daj Boże aby tak długo było. Cieszy mię że i Cieszielska znalazła, że jest wielka różnica między

dawnym Heniem a teraźniejszym. Czy tego postępu uderzającego widzieć tak nie możecie, bo codzień bez przerwy patrzycie na niego. O Jzi nic tu dodać nie mogę do tego co wiecie. Zawsze i w każdym rodzaju nieoceniona Kochaneczka. Z Oporowa z pocztą w Poniedziałek mogą wyjechać tu wam. Czy też List do Drezna, poste restante pisany odebrałście. O gospodarstwie nic nie donoszę, bo dziś nic nie wiem. Objechałem wczoraj pola Lubońskie. Było się wczoraj znaleźć i ciepło. Byłem i w domu. Ta praca bardzo powoli robi, zapewne dla dłuższego żywienia się innym kosztem. Wosio był wczoraj z Józią u mnie, dziś jest w Krawiecku, a gdzie pojutrze będzie to sam tylko Bóg wie. Dziś w nocy gość przyjechał do mnie i cały dzień bawi. Poczciwy Edmund przyleciał pożegnać się z Wami. Bardzo mu przykro że już was nie zastał. Znalazł dzieci i podrosłe bardzo i wyładnione. On sam bardzo dobrze

wygląda, ale z resztą zawsze ten sam co do mnie
mać swojich. – Władzio, jak mówi, także zdrów.
Skończywszy nowy testament, dzieci prosiły
aby na nowo od 14. tomu zacząć, a nigdzie
go znaleźć nie mogę. Czy Zosia go komu nie
pożyczyła. Dzieci ani we dnie, ani w nocy
nie płakały. Mówiłem Cieślińskiej, aby zawsze
co tydzień rewidowała rzeczy dziecinne w kuchni
co czynić przyrzekła. Lepiej więcej czynić niż
potrzeba, nawet, a nie opuści się niczego
co potrzebne. Miałem wam jutro
dopiero pisać podług umowy, ale
chcę abyście koniecznie w Lippspring
list zastali z pewnością, piszę dzisiaj
11go. Lipca 1885. — Dotąd z Mińska
nic. Z Wschowy przyszły jakieś 58 ta
larów. Oddam Krawczyńskiemu kar
teczkę pocztową, aby odebrał do kasy.
Żegnam, kocham, ściskam, błogo
sławię i Bogu was oddaję

Opinogóra dnia 12go Lipca 1855.

Moi drodzy, neydrożsi!

Dzieci zdrowe zupełnie. W nocy dziś po razu jednym każde kaszlnęło. Wczoray mieliśmy burzę ogromną z gwałtownym i długim deszczem, z tąd spacer niepodobny. Cieszyłka chwali Niemkę, mówi że umiejętna i gorliwa. Lekcye idą wciąż swoim trybem. Edmund dziś rano wyjeżdża do ciebie. Marzy o podróży do Lipspring. Henryka z Polcią wyjeżdża także w przyszły Poniedziałek do Lipspring. Jest to 3ci list który do Was piszę. Przy tym ram list ... Jest tu i paka od Nagi. Napisz co z nią zrobić, nie otwieramy jej wcale. Z Mińska dotąd Nic. O gospodarstwie nic nie wiem, bo nie wychodzę dla słoty. wiem tylko żeś zbożem przedanym były fury w Leśnie. Burza onegdaj obaliła topol na alei do Pniewa. —

woś w tej chwili mię odwiedza, dyskutuje
z Edmundem. Nie mając dzisiaj nic więcej
do donieśienia, kończę uśmiéchnienie serdecz=
nem i błogosławieństwem. Dzieci mamę i Tatę
ściskają całują. Modlę się gorąco o wasze zdrowia.
Jutro spodziewam się listu z Drezna po=
dług obietnicy. Dziwna rzecz dla czego
Henrysia wolała wszystko opuścić
i sama z Polcią jechać do Lippspring
niż jej powierzyć matce i siostrze
swojej. Ksiądz Załęski przysyła wam
swoj krzyżyk błogosławiący. Ludkow
stka wyjechała do Ischl. Roger
był w Pudliszkach. — Bogu
was oddaję. ———

Cieślicka nie tylko na krok nie
opuszcza dzieci, ale oka nawet z nich
nie spuszcza na chwilę. Pada i
pada znowu. — We Francyi to samo
zkąd wzięli się tam na sposob w obecne
żniwa, zrzynają kłosy w płachty i suszą

a stroną do dalszego skupienia zostawiając i piszę że bardzo dobrze na tem wychodzę.

Jeszcze raz ściskam a bezprzestannie modlę się i błogosławię.

à Monsieur Thadée de Morawski

p. Glogau à Lippspring

Paderborn 3 Prusse — Vestphalie



Oporowy 13go Lipca 1855.

Moi naydroższi!

Dzieci zdrowe i wesołe. Morą się, bawią, jedzą, piją i chrapią doskonale. Przyszedł kwit żądany od Gersona czyli raczey dwa z wielkiemi exkuzami za omyłkę. Gnoje wszędzie wożą dla deszczów. Fury przychodzą po żyto do Luboni. Mularze u wschodki dach podmurowują. Brukują około dworu brakujący rynsztok. Przyszedł krowiutki list od Maryni zawiadamiający mnie że wexel na 3,465 talarów [skreślone] w Poznaniu wypłacalnych przesyłają tegoż dnia. Może więc jutro lub pojutrze go odbiorę i zawiozę Stasiowi. Jeżeli go przyjmie w prost, oddam mu go i odbiorę rewers, jeżeli zaś nie, to jak polecileś poślę ci go do napisania cessyi. Niewiem czy dobrze rozumiem, bom nigdy tego nie robił. Niechciałbym jechać do Poznania dla zrealizowania tego wexlu i dla wydatków i bo niechciałbym dzieci na kilka dni odjeżdżać. Naradzę się więc z Stasiem jak zrobić, bo on w tey mierze więcej ma odemnie doswiadczenia. Zroby w konieczna trzeba.

Przebacz mój Tadziu, że w pierwszych dni kilka po waszym odjeździe codzień piszę, czynię to umyślnie z względu na Zosię, która pierwszy raz musi przywyknąć do miewania wiadomości od dzieci, szczególnie dobrych, niecodziennych. Nim się więc w tory do tego, codzień piszę — wody przyszły do Luboni dziś w nocy. Nie ogromne jeszcze, ale mogą bardziej wzrość. W tej chwili się roz jaśniło, nie wiem na jak długo, może więc wody nie powiększą się. Bieda z wilgocią w dwu pięknych pokojach. Kazał palić w piecu, ale pod wielkim dozorem, równie jak i węglami rozpalonemi suszyć ściany, bo dopiero po kilku dniach gorąca. Kocham z Tapicerem radzą i przemyśliwają o tem. Maliny od wczoraj już dają do stołu z Luboni. W onegdajszej burzy piorun uderzył w wiatrak w Smydynie, obalił go i spalił. Wracam w tej chwili od dzieci, zdrowe, tylko że Hemia z początku była niedobra, potem się poprawiła. Nic więcej dziś nie donoszę; więc cię o tem myślemy, za tem się modlimy, Konia

z mamą że tak mamy okno przymknięte!

błogosławiemy. Wczoraj dzieci Wojciechowi dyktowały list do mamy i Taty. Nawkiem pisał i mu go przeczytał. Nie wiem czy przeczytanie. Edmund mówił przy odjeździe że jeżeli nie on, to Władyś do Lippspring pojedzie. Pisałem wam że i Henryka z Polcią jedzie do Lippspring. Bogu was oddajemy. Jan wrócił z Luboni. Woda dotąd niezwykła;

Kucharz złapał na dzisiejszy piątek ładnego szczupaka. Przedzieliłem go na dwa dni.

PENITZ

a Monsieur Thadée de Morawski

p. Glogau
Paderborn

3

à Lippspring

Prusse – Vestphalie

Oporowek 14go Lipca 1855.

Moy drogi, naydroższy Tadzio!

Już to jest przeznaczeniem, abym Ci w pierwszych dniach po twoim odjeździe co dzień pisał bo zawsze coś nowego donieść wypada. Dzieci zdrowe Bogu dzięki zupełnie. Dziś j wczoray spacerują pod dozorem trzech kobiét, bo czas pięknyy. Truskawki codzień jedzą wybierane przez Cieszelską. Przez jeden dzień jm nie dała, bo miała w podejrzeniu stoleczki; ale było to zda mi się nadto troskliwości j bojaźni, bo dziś znowu, uznała za dobre je dawać. Czekano nawet Kru wieczorami za stoleczkami, która przyszły nakoniec bardzo dobre en qualité et quantité! List z Drezna odebrałam z wdzięcznością. Nie tylko Polcia ale j Maynia jedzie. — O Szynkę nie będę mówił, bo niepotrzebna, a kto wie czy zdrowa. — Lektor przysłał rachunek za oporowskie dobra 49 tal: za Lubonię 15 a to od 1go Stycznia do 1go Lipca. Rachunek ten będzie czekał na twoy powrót.

Xiądz Szudrzyński Filipin przysłał pokwitowa
nie na 40 talarów zapłaconych na ręce siostr
Miłosierdzia. ale że Missalla mimo listu Maryi
nie dotąd nie przyszło. Największy przecież
kłopot z passportem młodego Władysia Ko-
chanowskiego. Landrat przysłał mu passport
na rok do Polski, z wizą Ministerium Pruskiego
lecz bez wizy ambasady rossyjskiej, która
jak Landrat zapewnia przez swoje Minister-
rium zawiadomiony został, oświadczyła że
póty wizy położyć nie może, póki nie
okażemy pozwolenia władz rządzących
w Warszawie, że mu wolno jest udać
się do Polski. Tak więc sobie poradziłem.
Wosio pojutrze zabiera do Berlina ten passport
i wytłomaczy ambassadzie rossyjskiej
że Władzio nie jedzie do Polski, ale już
tam jest od roku, i nikt go stamtąd
nie wypędza, a więc do pozostania tylko
nadal potrzebuje przedłużenia a stąd wizy.
Jeśli mimo tego tłomaczenia odmówią

to dadzą radę jak zrobić, a jeżeli j tego nie uczynią, to Wosio prosto z Berlina odeśle do Mińska Karolowi ten passport aby przez Konsula Pruskiego w Warszawie rzecz tę rozjaśnić j załatwić. Inaczej nie umiałem sobie zaradzić! Posyłam oprócz tego zaświadczenie że jest od roku u Karola w służbie, j bez posadki w kondycii polityczny.

Wosio drugi list do Mamy od dzieci przywiezie przez nich dyktowany. Kończę jak zwykle błogosławieństwem dla was Obojga. Nie mówię nic o mojej trosce j tęsknocie, bo nie o to idzie najbardziej. Radbym stokroć więcej wycierpieć, byle tylko zdrowi byliście oboje.
Cieślińska mówi że dzieci dobry wypieczony chleb mają.

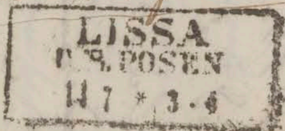
A Monsieur Thadée de Morawski

à Lippspring

p. Glogau
Paderborn

3

Prusse — Vestphalie





15-7-1855

279

Moja naydroższa Zosiu!

Czułey j uniżeniey jeszcze niż wczoray w liście dziękuję Ci za twoje pismo. Całuję każdy paluszek co piorem kierował, a naybardziey dziękuję sercu twemu tak czułemu. Żal mi tylko żeś się dla mnie męczyła. Nie czyń tego drugi raz. Oszczędzay ile możesz sił twoich. Dzięki Bogu dzieci zupełnie zdrowe we wszelkim względzie. Był u mnie wczoray Pan Lubieński z wnuczkiem, j dzieci dobrze się z nim zabawiły. Były dwie godziny na dworze, bo się wypogodziło. Do Tadzia pieniądze wyszły z tąd jeszcze 9go b.m. j krawczyni dziś ma kwit pocztowy. Ostatecznie już dzisiay skończone ściany sypialnego pokoju — j jutro Steinkopf blachy ołowiane przyłoży a Antoni obicie, co pewno dobrze zrobi, bo będę przy tem. Przy mnie Steinkopf otworzy j zamknie pokoy Tadziowy, do którego nikogo nie wpuszczę. Niech Tadzio będzie w tey mierze zupełnie spokoyny. Bardziey będę papierów jego bronił niż moich wierszy. — Wiśnie kwaśne już obrane na Luboni, poszły na allee Drzewieckiey. O powidełka także staranie się [illegible] Roshanowskiey. Jutro będę miał pierwszy

arbuz z Luboni. Jeżeli będzie dobrze dograły dam i dzieciom nieco. — Łatwo to rządzić dobrze wychowanemi dziećmi, które się o nic nienaprzeczają, posłuszne są, i same co chwila się pytają — czy to wolno? Na szczęście wotaszcza złego się spuścić można, że czego się im zakaże, tego i za czwartą ścianą nie zrobi. Nie tylko ma rozsądek ale już i sumienie. Marszałkiewiczowi oświadczyłem co Tadzio polecił. Jak zwykle nic nie powiedział. Wozilismy wczoraj przez kilka godzin pogody resztę jęczmienia i pszeniczy trochę. Kradnieciem po prostu z pola. — Juliowie z rady Doktora pojechali w góry szląskie. Kilku Biskupów w Niemczech zakazało teraz dawać na Chrzcie Imienia Maryi. Pięciu owych z boyców Czerkies[...] oso, rozstrzelano pod Mińskiem. Od Maryni nie miałem listu. Wy tylko dami regularnie piszecie, za co niech wam Bóg stokrotnie odpłaci. Mówią że nayrnłod[...] sze dzieciko w Chociszewicach umarło, ale nie wiem jeszcze z pewnością. — O chorobach panujących nic nie słychać u nas i w około nas. Ojciec Zosi podług Gazety był

280

w Poznaniu, pewno w przejeździe do Was. — Karbowy już pełni swoje obowiązki w Luboni. Czy można z kartofli rychlitkich a więc już dobrze dojrzałych, dać raz w tydzień dzieciom pieczeć, czy też czekać jeszcze. Proszę pytać o to Mamy. Miały wczoraj zabawę wielką, bo pierwszy raz w życiu widziały trzęsienie gruszek i jabłek. Nacieszyć się nie mogły. — Nie dałem zbierać póki wszystkich nie otrzęsą. Potem, dopiero z koszyczkami w ręku zbierały i sypały w maszynę. Jeszczem ich tak szczęśliwych nie widział. Niech się Zosia nie boi. Nie tylko żadnego owocu nie ugryzły, ale nawet ugryźć by nie mogły, bo twarde jak kamienie i przez ostrożność tylko ogrodnika zostały otrzęsione, aby mu ich nie skradziono w nocy. Wreszcie było to pod mojim i czterech kobiet dozorem. Zocia komponuje i codzień opowiada Lucie rzeczki. Dziś było o niegrzecznym Jasiu, a Henio tak słucha jakby to prawda była. Jeszcze od waszego odjazdu nie zapłakało żadne. Całują nóżki Taty i Mamy, a co każdy zawsze w listach pisać, tego bym i na wołowej skórze nie spisał.

Jeszcze raz ci dziękuję moja droga Zosiu siostrzeczko was oboje i po Bogu błogosławię. Niech mię Tadzio nie chwali za to co robię. Nie wielka to zasługa czynić co serce miłe. A potem poczesrając się pięt pomyśleć że się jeszcze na coś dla Kogo przydać można. Bogu was litościwemu oddaję.

Ossowcy d. 15go sierpnia 1858.

Oporowek 16go Lipca (w południe) 1855.

16/7.

Moi najdrożsi!

Dzieci zdrowe dzięki Bogu. Przez trzy dni pięknego powietrza wciąż na dworze bawiących się kaszlą wciąż. Wojsio wpadł dziś do mnie kazał dzieciom nowe listy sobie dyktować do Mamy i Stasy i Panie Joel, koniecznie rapport pisać, który ani przygotowana do tego ani ubrana nawet. Sprowadził sobie Xiędza Załęskiego aby mu uprosił w dzień odjazdu miał jakby Proboszcza nie było, teraz go porwał, i każe mi odesłać go do Czerwonej wsi, naturalnie moimi końmi, bo od roboty nie oderwę a Józefa postać się boję.

Oporow: dziś wyjeżdża, Henrysia także dziś a jutro chce być w Lippespring, o czem pozwolę sobie wątpić. Żniwa zapewne 19go lub 20go zaczniemy. Z Mińska dotąd nic. Nie pojmuję. Z resztą wszystko idzie swoim trybem, i ludzie i rzeczy, trochę troski zaję, i w sercach smutnie Sądzę że dopiero 18go staniecie na miejscu. Jutro to jest 17go rocznica zgonu Matki Tadzia. Niech się pomodli.

Xiądz Załęcki może naszy mszą żałobną mieć w tu tayszey Kaplicy. Zboże wciąż spada. Nayleptsze żyto po 30 i 29 złotych. — W tey chwili za= czyna padać i biedne dzieci muszą siedzieć w po koju. Onegday były ze mną, Cieślelskę i Pacuną [?] Józef w Luboni. Co to radości było i latania po ogrodzie! choć raz na tydzień chcemy im rozkosz dłuższego spaceru sprawić. Dozor nad dziećmi jest taki, jakby pod oczami Rodz. Z nęsztą [?] Oporow jest widział dowoli, i opo wie wszystko. Kuchta przy domu regularna i pilna dotąd. Nikt się bez pozwolenia nie oddala. Cieślelska nawet do kościoła nie jedzie. Sekundy jedney dzieci nie opuszcza. Nadzwyczaynie kontenta z ostatnich sto= tecznków. Miały być ucha pięknosci! — Ostatni wasz list miałam z Halli. Jutro piszę do Minińska i donoszę że nic nie ma dotąd. Ponieważ mnie list nayważniej dla was względem dzieci miał być pisany, a więc donoszę o nich, co tylko mogło być doniesionem, kończę, ściskając was, kochając, błogosławiąc i Bogu litościwemu oddając. Może bedę miał list od was.

LISSA
R.B. POSEN
16 7 * 3-4

a Monsieur Thadée de Morawski

p. Berlin
Paderborn

3

à Lippspring

Prusse-Vestphalie

18
7



18/X 1855.

Moj nayd roższy!

Dzieci dzięki Bogu zupełnie zdrowe, j
wszystko zdrowie, dozór, usługa, czystość,
ubiór lepszy być nie może, stoliczki
nawet wzorowe. Z resztą przytaczam
list Cieszkowskiey, która się trochę formalizo
wała, że wasia Panna Joel zamieszała [?]
do listu o dzieciach a nie Jey. Nie to
jednak harmonii domowey nić nad=
werężyło, wszystko idzie nayzgodniey.— [żony]
Dziś miałam Mszę za duszę Cieszki [?] to
jest w kapliczce mówił Ksiądz Zaty=
ski dla mnie j pojechał do Stani=
sława [?] Rakowiecki [?] w tody drugi list przy=
słał, odpisałam mu że się nie ma
w domu, j że list Jego odesłałam do
chorągwi [?], aby zrobiono co można.
Przyszedł j list od Proboszcza
z Vevey, bardzo poczciwy, j uczciwy [?].
chciałbym posłać go wam, ale uprze
dzam że drożej [?]. Z ściany wilgotna

tak zaraz zaczęliśmy robić jak kazałeś. Tomek wodnij wyznaczony do tego a Kochanowski dozieraj. ale z Mińska nic dotąd, pisałem więc do Maryni o tem. Stasia upraszała mnie że czekam tylko za przejazdem z Mińska, aby natychmiast być u niego. Powiem ci też że Pacuna jest dziś w Kaplicy kilkakrotnie mszy słuchała. Powiada że bardzo kocha i ceni wysoko tutejszych Katolików, a Jezuitów nie może się nachwalić, tak są niesłychanie dobrzy. Nic ja z tego nie wróżę jeszcze ale potwierdza mię to w mojej maxymie, że nay lepsza y jedyna propaganda jest przykład, a nay gorsza namawiania, y wszelkie w tey mierze manewry.

284

Marynia prosi o wiadomości od was jak o życie. Co się to tam u nich dzieje Czerkieskiej się upiły, wyrznęły cały dzieżaw, mieszkańców jednej oberży i żydów, ektoprów, było to, idących w nocy szosą Mińską. Otoczono ich w lesie wszystkich i schwytano. Zorza północna pokazała się też nad Mińskiem. Cholera w Warszawie się zmniejsza. — Bardzo ładną i dość wielką będzie Markiza Ikto=rną teraz daje stolarz. Zwożą resztę siana — gnoy wywożą wciąż pora rozmaita dzień pogody i dzień deszczu. Żniwa w tym tygodniu zaczynamy. W Oporowie sieją już koniczynę i gnoje składa orone dzisiaj. Dzień dziś całe pod dnia były na powietrzu. Henio pod lekcję źle odbył, ale przyrzekł się poprawić. Nowy testament powtarzam z nimi bo pierwszego ~~t~~ ~~[illegible]~~ [tomu] nie ma.

List wasz ostatni był z Kassel. Podzię-
kowałem Bogu, że tam dzieci wreszcie dojecha-
ły. Od kilku dni już pewno zaczęto zaży-
wać wody. Każdy kubełek w myśli błogo-
sławię. — Spuszczacie się na czystość listów
twoich podług twego serca, a więc mi
ich nie zabraknie. Ojciec, dziateczki
wasze, wszystko to się rwie wam do
szyi, i ciśnie was do serca, Bogu was
oddaje z całą pokorą i ufnością. Wiera
cum od dzieci w tej chwili. Zdrowe jak
rybki, wesołeńkie jak wiewiórki, ładne
i dobre jak aniołki.

Oporowo z 14. Lipca 1855.

Przepraszam za dzi-
siejszą bazgraninę, bo mi
oko boli.

19/7 1855.

Moy nayd[...]orszy Tadzio!

Pisałem ci wczoray, piszę zprawie i dziśiay aby cię zaspokoić względem przesyłki z Mini ska. Posłałem Mątkowskiego mego umyślnie na pocztę do Pumiera, aby dobrze obejrzał pieczęcie i brzegi listu nim go odbierze. Jutro zaraz odwiozę go Stasiowi, i okażę przytem Mu, na dowód twojej troskliwości o akkuratność. List twoy pierwszy z Lippspring, i ktory wczoraj 18go. odebrałem. Nie wiem czemu listy tak długo jdą jak z tamtąd, gdy przecież jeden tylko kray przechodzą i więcej niż o połowę krótszą przestrzeń. List twoy pisany 15 przyszedł tu 18 a więc 4 dni był w drodze. — Dzieci zdrowe! całowały list Taty i Jej wszystkie szczegoły opowiadać musiałem. Siedzę w domu, bo znowu cały dzień pada. Ściany wiadomo wyschną, tylko węgle zarobiemy, bo dostać ich kupnem nie można. Trzeba z obu stron razem dogrzewać, bo po-dłogę mnie, wilgoć jdzie od Łazienki, gdzie nigdy słońce nie dochodzi, a w zimie nie palono. Bruk też zewnętrzny zrobiony wiele pomoże. Nic tu nowego. Felinga pono wraca, jeżeli wieść antoniego prawdziwa.

Dozor nad dziećmi, kuchnia, stajnia w domu dobrze idą. Jan bardzo pilny i tu i w wolnych godzinach pozytany do fabryki we dworze dobra i zwinnie się sprawia. Siano na Łubowie w kupach. Byłoby dziś zwiezione gdyby nie deszcz. Wczoraj z ostatniego pola ku Robczyskom na prawo zebrano 10 fur i z pola na lewo pod borem ku Psniecowi koniczyny nasiennej fur 6. Reszta jej jeszcze w kupkach. Płótno na Markizę dobre — ale jakiś kolor czy jak dniowej za mnie w pasy zielone czy też inaczej, i czy tylko na wierzchu, czy też i spodem ma być dach płócienny pociągnięty farbą. Mam też od Józi interess do Taty i Mamy. Pokazuje się że dwóch par nowych trzewiczków wdziać nie może. Są dostatecznie długie ale w przegubie nie dość wysokie i z tego zaciasne. Prosi więc aby Tata przysłał list do szewca w Wrocławiu, bo my nie wiemy ani nazwiska jego ani mieszkania. Cieślicka mówi że te dwie pary za ciasne, poźniej trochę bardzo zdadzą się dla Henia, i nie radzi jich odsyłać. Józia ma oprócz tych ciasnych jeszcze dobre trzewiczki i codzienne i jedną parę z tutejszych, więc niech Zosia się nie kłopocze. Nie damy jej boso chodzić!

286

Dziękuję ci moy drogi Tadziu z gorącą wdzięcznością za list z Szpringu. Cała moja pociecha y życie odbierać od was wiadomości, y przyczyniać się choć w drobnéy cząstce do dozoru waszych dzieci! Ponieważ wczoray pisałem wprost na Leszno, dziś więc list ten extra pisany przeczytam na Pumieu. Rzeszę w Oporowie Nowickiemu y Czepiatkiewicza y Kochanowskiemu, aby co tydzień przeczytali ci rapporta. —

List przeszedł niedopieczętowany dziś odwożę do Stasia. Są jego 3 pieczęcie, owa ostatnia urzędowa.

Żegnam, ściskam, kocham, błogosławię! Niechże Bóg natchnie tego Herlinga!

Oporowek dn 19go Lipca 18..

LN
13

PUNITZ
20/7

a monsieur Thadée de Morawski
p. Berlin ~~[illegible]~~ Paderborn
à Lippspring
Prusse — Westphalie

9

Jurków d. 20go Lipca 1855.

Moy naydroższy Tadziu!

Ledwiem list z Mińska z wexlem odebrał, natychmiast pobiegłem do Czerwoney Wsi, gdzie mnie Staś przyrzekł czekać. Cóż gdy przyjechawszy nie zastałem go, bo do Kotowiecka pojechał. Zwróciłem się więc ku Jurkowu na obiad i zastałem wszystkich. Przypominałem sobie żeś mi mówił iż jeżeli wexel przyjdzie z Mińska, abym go nieodpieczętowany przesłał Ci w liście rekomendowanym, a to abyś cessyą na kogo innego co do wypłacenia mu i odebrania przez niego tey summy zrobił, którą ty jako nieobecny nie możesz odebrać osobiście od bankiera. Nie zastawszy więc Stasia i nie mogąc się go poradzić, tak czynię, jak zaleciłeś i list z wexlem ci posyłam w liście rekomendowanym, bez wypisania na wierzchu że wewnątrz wexel, bo pamiętam żeś i to zalecił. Skoro go odbierzesz i przeto [illegible] w potrzebie zrobienia cessyi, zrób ją po prostu na samego Stasia i jemu do Czerwoney Wsi zaadresuy. Wszakże to będzie najprostsza droga i naystosowniejsza do uskutecznienia, poproś go tylko że musi do Tarnowa jechać do odebrania a on przez wzgląd, żeś musiał koniecznie odjechać, nie weźmie ci tego za złe,

ja zaś Stasia tu zawiadomiej, że wexel jest
i był na terminie należnym, bo jak mi się
przypomina dzień porzyczki był 22 Lipca r. z.
Wczoraj 19go odjechałem dzieci zdrowe, i
dziś rano do nich wracam, a jutro lub pojutrze
do was znowu piszę. Mój drogi Tadziu, może
nie dobrze rzecz tę, i nie po twojej myśli
urządziłem, przepraszam cię więc bardzo, zro-
biłem jak mi się zdało najlepiej, z resztą
nigdy podobnych interesów nie robiłem,
a więc takowo mogłem zbłądzić. Despere
ciągłe nie zaszczelniają więc źniwa. Zacz
przecie padać przestanie. Dzieci ani raz
jeszcze nie zapłakały i rzadko bardzo
w stosy zakasłały, nigdy więcej nad jeden raz.
Kapitanowie ściskają was serdecznie
W Czerwonej Wsi widziałem wszystkie
dzieci zdrowe zupełnie. Wsmowski nawet
niechce zachorować. Powiedzcie to Henrysi.
Żegnam was, ściskam, kocham, błogosławię
Niech Bóg da pokój duszom waszym, a kochanej
najukochańszej, najlepszej Zosi zdrowie
tylu modłami żądane z Nieba.
Do serca was przyciskam, do stóp
Kruszka ściele się z Wami!
Z

5 | 165 | 33 3 | 33 | 11

Oporowcy 2. 14 Lipca 1855.

Mój najdroższy!

Wróciwszy z Czerwonej Wsi i Jurkowa, zastałem dzieci zupełnie zdrowe i wesołe, i podziękowałem Bogu imieniem waszem i mojem. Izi wypadł ząbek wczoraj, ale nie bardzo z góry na przodzie, i schowała go dla Mamy i Taty. Codzień na godzinkę tylko w południe od dwóch dni wychodzą na świeże powietrze, bo pora bardzo zmienna. Wszystko idzie podług przepisów Zosi, i na jotę w niczem się na krok nie oddalamy od nich. Trzymamy się tych przepisów jak Żyd Talmudu, jak Turek Alkoranu, a Cieszelska wszędzie, przy objadkach, lekcyach, spacerach, spaniu, zawsze i zawsze Cieszelska. Prawda że jedyna jest w swoim rodzaju. ale i druga także czyni co może i zgodnie święta w domu. Była tu wczoraj Pani Sierzyńska z Zinią Sulikowską, i dzieci doskonale się bawiły z sobą. Był i Łakocki z starymi anegdotami i młodym zawsze apetytem. — Pani Sierzyńska bardzo prosiła

aby dzieci przyjechały do Rydzyny
do Ziemi z nowiętą. Odpowiedziałam że
bez wyraźnego zezwolenia Matki, nigdzie
się z miejsca nie ruszym. — Spodziewam
się że w tych dniach Felicja zawiezie tu
do dzieci. — Cieszielska utrzymuje że nasze
dzieci daleko lepiej umieją, i mówią
po francusku niż Ziemia Ludkow
ska. — Nie wiem czy to prawda, ale wiem
z pewnością że wszystkiego lepiej
się uczą, bo Ławka ani da się przymusić
do jakiej kolwiek bądź nauki: Pani
Siërzyńska zastała dzieci bardzo porząd
nie jak zawsze ubrane. Miały różowe
sukienki. Henio do mnie dzisiaj
przyszedł w salonie, prosić abym ma
mie i Tacie donieść że dobre odbywa
lekcyjki, jakoż codzień lepiej i bar
dzo grzecznie, czasem tylko sprzeciwia się
troche, jak zwykle chłopczyki. Zapomniałam
dodać, że na miejscu wypadłego wczoraj
ząbka, już nowy i dobry się pokazuje.
O gospodarstwie i domu nic niewiem, bom od
powrotu mego jeszcze nigdzie nie była i

nikogo nie widział. Do następnego więc listu zostawiam te wiadomości. Dziś miano żniwa zacząć. — 5go sierpnia installacya Proboszcza w Pawłowicach, na której z pewnością ma być arcybiskup. Wielkie przygotowania robi Felicya podobno w pałacowych pokojach. Biada mi, bo pewno będę proszony.

Bądźcie mi zdrowi. Niech Bóg tam wszystko najlepiej urządzi, i tyle będzie łaskawy dla was jak dla nas tutaj. Błogosławię wam w imię Ojca i Syna i Ducha Stgo. Amen. Spodziewam się że Tadzio już rekomendowany odemnie list odebrał. Proboszcz z Biechowa przysłał kwit na procent zwykły. — Boga was oddający i ciągle utrapiony.

LISSA
R.B. POSEN
24 7 1-4

A Monsieur Thadée de Morawski
à Lippspring.
en Vestphalie.

p. Berlin
Paderborn

3

Oporowiec dn. 23go Lipca 1855.

Moi najdrożsi!

Wczoraj nie pisałem, dziś więc piszę, aby donieść że dzięki Bogu dzieciki należycie zdrowe. Może dziś wyjdą trochę po południu na wolne powietrze, bo dzień nieco pogodniejszy. Co się tyczy kąpieli dzieci. Steńcio kąpie się często, Józia przez niejaki czas rzadziej się kąpała, a to dla tego, że jakoś się pokazało nie bardzo lubi się kąpać i kilka razy mówiła Cieślińskiej a może i samej sobie że na minutkę jakoś mówiła brzuszek jej bolał, a po minucie przestał boleć. Cieślińska więc przez zbytnią ostrożność wstrzymała się od jej kąpania. Teraz na to mniej uważa, bo to było u Józi oczywiście wiedzieć się, więcej bowiem wesoła, dobrze się bawiąca, dobrze mówiąca i stołeczki odeskonałe, a apetyt przytem doskonały, sen niezrównany, kolor [illegible] najlepszy. — Felicya była wczoraj z dwoma swemi Panami i guwernantką. Ma do Zosi pisać. Andzia niezmiernie urosła. wyższa jest o wiele od Matki.

Dziękowski za każdym listem co przyjdzie od was pytają, czy Mama jest zdrowa. Bądełki dziecinne świeżo pobielane. — Dziś przy trochę pogodniejszym dniu zaczęto żniwa, ale bardzo ostrożnie. Przez dwa dni mieliśmy ogromne deszcze. Nie pisałaś mi kto tam przyjechał już z naszych, gdzie mieszkanie i czy dobre. Niech mi Tadzio plan mieszkania na karteczkę położy. Miło będzie, błąkając się sercem, zaglądać okiem miłości w te wasze mieszkania, łączyć się myślą i duszą z wami, a przy rzeczy przy modlitwie na miejsce waszego schronienia! — Nic nowego nie wiem, bo nigdzie nie bywam. To mi tylko ale pod wielkim sekretem powiadano, że Pudliszki mają być zamienione, na dobra Kaźmierskie w Polsce, i że skrycie układają się o to rzeczy z Panem Teodorem Mycielskim, któremu stara Starościna odstępuje Kaźmierza. Daj Boże, aby to na dobre wypadło zarazem mieszkańcom Pudliszek. Nie ręczę za prawdę. Powtarzam czego mi udzielono. — Jana musiałam z ogrodniczym posłać do Wschowy. Dziś niezawodnie wracają. — Ściskam w sy:

pialnego pokoju doskonale się wyszesza
wzięta z obu stron między węgle na blachach
i pięć żelaznych. Będziemy tak cały tydzień su-
szyć. O płótnie na Markizie czekam rozkazu
co do malowania. Ma teraz perłowy kolor
trochę w stalowy wpadający, ale nie dość gru-
bo pokostowany. Zaraz też więc Janowi
wstąpić po drodze do Malana i powiedzieć
mu że za taką robotę nie będzie zapłacony.

Żegnam was, i błogosławię obojgu. Bądźcie o
dzieci spokojni, bo dotąd wszystko z łaski
Boskiej najlepiej, i Józio nawet jest
najzdrowszy jak tylko być może. Dla Panny
Joel, uprosiłam nuty do muzyki od Felicji.
Niech się dalej kształci. Cieszelska ją chwali
że z dziećmi zawsze klęka do pacierza i
że jest bardzo słodka. mówiąc doskonała.

a Monsieur Thadée de Morawski

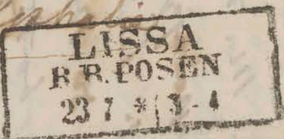
á Lippspring

en Vestphalie

p. Berlin

Paderborn

3





25/V 1855.

293

Moi najdrożsi!

Dzień Bogu dzięki zdrowe zupełnie. Wczoraj i dziś cały dzień na świeżem powietrzu bawią dla pięknej pogody. Listy od Mamy i Taty bardzo je ucieszyły. Gnia słuchając cieszyła z tej ostatka. Zosia prosi aby z dziećmi nigdzie nie jeździć. Tak się też dotąd działo i dziś będzie że nie ruszą się z miejsca, choć ochoda wielka — i wielka przynęta dla prawicy cych mię dzieci aby jechały, ale trudno ~~[illegible]~~ odejść od Zosi ufności, niktby jej sobie nie nakazie. Lepiej wolę że dzieci będą siedzieć w domu, niż gdyby ona niepokoić się miała. Przewiększą rzeczą jej spokojność. Przejeżdżali tu wczoraj i na go-dzinkę wstąpili do mnie Zygmunt Plater i Kopelewski. Dałem im na śniadanie pierwsze-go melona i trochę szynki bo mimo mego zakazu Kochanowska kupiła szynkę, co mi nie przyjemnem było. Wszyscy a zwłaszcza dozorujące kobiety zdrowe, cały klasztor zdrów i ksiądz kapelan także. Przyłączam Tadziowi list potrze-bny od Urbana z Poznania. Zaczęliśmy zni-wa, dziś może parę fur zwieziemy, jeśli deszcz nie przeszkodzi. Koniczyny białej pod borem ku pomiecowi, była dwadzieścia i kilka fur. Już zwieziona. Dziś rano reszta siana zwiezionego na Łubni. W domu siana popszerna zda się już

suchej. Sufra przecież więcej wyglada, dla pewniej swego skutku. — Muszę rano i po południu zawsze na kilka godzin powstać do domu wdziu
do Luboni Jana do różnych dozorów, bo kochanao
skie wszystkiemu podołać teraz nie może.
Z Tapczynem mam biedy bo zachorował na brzuszek.
Może dziś będzie lepiej. Malarz posmarował
drugi raz płotki na markizy. Zeia przysyła
mi w tej chwili list do mamy, własnej kompozycyi, lecz na kropkowanych literach pisany.
Trochę to wszystko na bakier, ale zawsze do
bra chęć przypodobania się rodzicom. Snopki
nadkie się pokazuja przy żniwie, lecz żyto ciężkie.
Wczoraj objeżdżałem mamki konnie pole na
Oporowskie i Luboni, i wszystkich na swoich
miejscach zastałem. — Plater i Kopelewski znaleźli
że dzieci bardzo porosły, a Zeia wyładniała. W tej
chwili galanternik zajeżdża i zaraz odjeżdża
bo nikt mi nic kupi. Od Marynie nie
miałem zwykłego tygodniowego listu.
Wszystkiego siana pierwszego na Luboni z Kownicznami
jest 250 wozów, a druga trawa na łąkach tak
rośnie, że pewno przez żniwa położnie i pognije
w ozimi. Maliny — prace Józi — więcej dają dla dzieci

Od tygodnia dopiero ustały truskawki. Z łasow-
nią przynoszą jagód. — Z familii nikogo nie wi-
działam jeszcze. Nic nowego prócz pogody od wczo-
raj. Szczegółowie pokazałam co o owsie
pisałeś! A teraz Niech Bóg dobry czuwa
nad nami! Późno bardzo wstałam i ledwie
mam czas list ten napisać.

Siostrom, Kochanym błogosławię. Obe-
cnym ukłony i pozdrowienie. —
o list do Szewca bardzo proszę, bo
już potrzeba.
Oporowie d. 25. Lipca 1855.

LISSA
R.B.POSEN
25 7 * 3

a Monsieur Thadée de Morawski

p Berlin à Lipspring

Paderborn en Vestphalie

3





27/7 1855.

Moi naydrożsi!

Dziś prawdziwie tylko dla regularności piszę, bo nic nowego. Dzieci Bogu dzięki zupełnie zdrowe. Był podwieczorek dziecinny w Pawłowicach dla dzieci Bydzyńskich ale nie mówiłem o nim nawet naszym dzieciom, które zaproszone były. Na spacer nawet ich nie wozimy, aby tylko Zosia była spokojna. Wczoray na jarmarku w Poznaniu Oyciec Jaca przedał krowę za 30 talarów które mu natychmiast ukradli. Byłem właśnie w Luboni na te pławę i rozpacz. Markiza skończona, ale po wierzchu samym jeszcze trzeci raz będzie trzeba pociągnąć, bo przyschnie w wielu miejscach mocno. Tapicyer dziś kończy zupełnie. Ściana wciąż się wysusza i dotąd z skutkiem. Naydłuższy trwa polerowanie mebli. Pójdzie prędzej pracy, bo od dwóch dni trzech poleruje. – Mieliśmy znowu ogromną deszczę, prędzej pole od tyczy góry zwiezione w Luboni, a położone ostatnie na prawo ku Pawłowicom, bardzo liche. Na Oporowku zwiezione takie jedno pole, jak się dojeżdża od Luboni do Oporowka na prawo koło Nawrzyniaka. Dziś pochmurno lecz pogodnie. Na Luboni ostatnie pole kończą, orać. 3cia część piątego pola wygnojona. — Dach naprawiają na kaplicy, bo zaciekać zaczynało. Przy tey okazyi przekonano się że trzeba dać jakiś otwór powietrzu

pod dachem, bo by drewo wkrótce się zepsuło, ale to sam dopiero urządzisz. Od 9ciu dni żadnej nie mam od was wiadomości, ani od Maryni, a boję się tamecznej cholery i odchorowania katastrofy Czerkieskiej. Nikt u mnie jeszcze z całej rodziny nie był. W krajiku więc familijnem [illegible] i Hennia ciągle żyją. Uczymy się, bawimy razem brduszymy co do głowy przyjdzie i modlimy się wspólnie o wasze tam zdrowia. Przyłączam list Hennia, z ortografią Cieszelskiej. W tej chwili dzieci z Cieszelską, Luizą i Panną poszli na świeżym powietrzu. — Mówią szczęśliwa Tadzego z Luboni. — Ów Profesor Emeryt Pukiatycki w Lesznie nagle umarł. — Zaproszony niestety jestem na wrzybińskim festynie przez Felicję z powodu installacji Proboszcza. Inaczej się, pewno, nie [illegible] nawet, bo jak mi Ferdynand powiada, że tam rondle zawsze czerwone, a więc ostrożnym być trzeba. Widziałem już w życiu tyle przypadków, raz nawet matkę z 9ciu dzieci mi zatrutą na śmierć. Ależ to jeszcze u nas domów gdzie na to nie dość zważają a przecież ~~[illegible]~~ leży to na sumieniu Pani domu. —

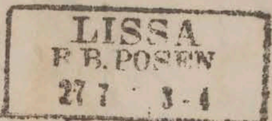
Dzieci wcale nie kaszlą. Prosimy na gwałt o list
do Drewsa w Wrocławiu o trzewiczki dla Fri
bo przysłane nadto niskie i ciasne w przegu-
bie. Długie są dostatecznie, pomimo nie do użycia.
Już trzeci raz o to do was piszę.

Żegnam was, ściskam, kocham, i błogosławię. Niech
Bóg czuwa nad wami! całem Swojem miłosier-
dziem was otuli! —

Oporowo, d. 27go Lipca 1855, to jest w Pią-
tek. —

Nie wiem czy weksel odebrał Tadzio,
i list Urbana z Poznania. Odpiszcie
na to, co piszę.

A Monsieur Thadée de Morawski
à Lippspring
p. Berlin
Paderborn
Westphalie







list przysł. z Wiedny od X[bra]

29.7

2/X 1855

297

Moi najdrożsi!

Dziś dopiero odbieram wezwanie pisania codzień. Odpowiem sumiennie temu żądaniu. Uprzedzam tylko że nie trzeba aby się Zosia niepokoiła, jeżeli by czasem dzień bez listu przeminął, bo na poczcie może być jakiś błąd popełniony, lub jnny powód jakiś. Dzieci dzięki Bogu zdrowe zupełnie. I Józia i Henio kąpią się codziennie wszystkie funkcye dobrze odprawiają. Bóg oczywiście czuwa nad niemi. Lekcye wszystkie idą swoim trybem. Zawsze mnie dzieci pytają z serdeczną ciekawością o treść każdego listu z Lippspring. — Kajetan był u mnie w przejeździe. Zjadł obiad, nadrzemał, nagryzł cygarów i z pijanym stangretem pojechał do domu; zawsze — w nagłych jnteressach. Przeczytałam już kilkanaście książek. Przysłał mi Kilka znowu Załuski. Będzie więc trochę rozrywki dla samotnika z kto podlewa mydło. Od Maryni nic a nic. Przybył list ni mniej ni więcej od Leon do Tadzia ale z 6 t. b. m. jeszcze nie warto go posyłać.

4

Dzieci całe dnie od trzech dni siedzą na świeżem powietrzu, a Cieślelska zarzyra Zosi i przysięga że wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów tak się dzieje jak w Jej obecności i jak poleciła. Co do trzewiczków Jej, zaraz no przychodzi rozkaz Zosi aby w Lesznie Kochanowska kupiła, bo zdarzyła się z Pawłowi okazya do Wrocławia. Kucharz tameczny pojechał po zwierzynę na fetę, u niego więc była Kochanowska z trzewiczkami Jej, i wytłomaczyła mu czego trzeba, poleciła mu kupić nowe. Wraca za dwa dni. Gdyby nie kupił uda się Kochanowska do Leszna, choć uprzedza iż wątpi aby w Lesznie dość zgrabnie zrobiono. Zrobim jak będzie można najlepiej. Dzieci nigdzie z ogrodka nie wychodzą, ledwie o 20 kroków od Markizy. Trzy kobiety czuwają, i Dziadzio z okna na nie patrzy, a kochana Zosia może mu trochę zazdrości, że na jej aniołki patrzy.

W domu prawie wszystko skończone. Tapezyer drobnostki mało ma tylko do zrobienia, a Stolarz w 3ch polituruje. Załuski był w Lubomi i bardzo mu się podobało. C'est charmant! powiedział. — Stiebler pisze że ma rozkaz odbycia terminu ustnego z chłopcami Oporowskiemi 26 4. 7bris b. r. oddam list ten Krakowskiemu aby ci z rapportami przesłał. Pani Karuth przysłała z Wrocławia rachunek na 5 talarów. Co z nim zrobić. Lepiej mieć czeka na Tadzia, bo formy kwita jakiego Tadzio żąda, nie mam. Ściany suszymy. Jak w piekle gorąco w sypialnym pokoju. Przez dwa dni przewiercony suficie, dla zobaczenia, czy jeszcze gdzie nie wraca wilgoć. U dzieci w ścianie od kaplicy na nieszczęście na wylot nie wietrzonej bo zamkniętej ~~na wylot~~, pokazała się u samego dołu wilgoć i zaraz przyłożyliśmy blachy z węglami. Koło domu w koło, porządek największy i w ogrodzie za domem.

Co do gospodarstwa. Na Łuboni dwa pola żyta zwieźli, trzecie położyli: sucho zebrali. W drugich wsiach także koszą, i zbierają. Szkoda to wielka tegoroczne żyta. — Zawiadamiam cię że dla koni cugowych od wczoraj już nie daję obroku, bo go niema. Coż kareta robić? Czy same konie czyszczą mają się kontentować. Aby respe siano na smolniczu, dopiero teraz dosuszona; nie zabierała koni i ludzi od żniw, poradziłem Kochanowskiemu aby stóg na łąkach ułożył. Niewiem czym dobrze zrobił, a zwłaszcza czy pójdzie za moją radą, bo może nadto rozsądna. — Żegnam was, do serca przyciskam z całą miłością jakiej tylko zdolny jestem i Boga całej dobroci i miłosierdziu was oddaję, błogosławiąc wam całe dni i noce.

Oporowo dn. 29go Lipca 1855.

Od Stasia nie mam jeszcze wiadomości ale posłałem mu twój list do mnie, aby widział jak wszystko czyniłaś aby nie miał przykrości i kosztu

(?) Ojca twoj miałem list. Dla zmarłego [illegible] wszystkim rozrewianie nie mogę dostać wyjechać, lecz w tych dniach jedzie

Oporowek dn 30 Lipca 1855.

Moje naydroższe dzieci!

wczoray długi list napisałem, dziś musiałe przestać na krótkim. Dzieci zdrowe Bogu dzięki zupełnie. Wczoray rano był deszczyk ale potem cały dzień mogły bawić na dworze. Malinki wybierane waży jedzą, i wszystko wewnątrz i wewnątrz dobrze wchodzi i wychodzi. Spacery zaczynają się w oporowku koło domu i tam kończą, ani krokiem daley. — Henio wczoray nie dobrze lekcyjkę odbył, ale przyrzekł się poprawić. Józia zawsze i zawsze naylepiey. Zaczęliśmy o zwyczayney godzinie powtarzać nowy testament i już 10 lekcyi mieliśmy. Dziwna rzecz jak dzieci zapominają Tatowo. Henio tylko ciocia Gabryela pamiętał. Józia trochę więcey ale też nie wiele. Z Meniki Zosia będzie bardzo kontenta. Muszę wyznać że i Panna Józef robi co tylko może. Wszystkie trzy z oczu na chwilę nie spuszczają dzieci. Już dozor nie może być lepszy.

Od Stasia nie mam żadney wiadomości.
Spodziewam się, że jak odbiedze pieniądze
to mi kwit przyśle, bo wszystko to w li-
ście mu przestaniesz, który do mnie
pisał. Ja będę jak można pisał
codzień do was, ale y wy piszcie jak
możecie, bo y moje serce potrzebuje o
was wiedzieć nayczęściey. Dziś już
trzy tygodnie jak odjechaliście. Cały
ten rok prawie na tęsknocie spędzam.
Był tu co niedzielę na godzinę
męża Cieślelskiey, nie odstąpowała
przecież dla tego dzieci. Już nie
wiem o czem pisać, bo nigdzie nie
bywam y nikogo nie widzę. Siano
z Kotni zwieźli do Grabowca.—
Jutro pono wszystkie Ekonomy
w rychle jarmarczny zadzę. Kaju-
szowie także proszeni do Pawłowic.
Felicja mowiła że 60 osob za-
prosiła. Gdzie się to zmieści w
tym małym kościołku?

Zosia mi mówiła dziś raz że chciałaby
mieć siostrzyczkę, ale żeby się zaraz tak
duża urodziła jak ona, aby się z nią
zaraz bawić mogła, lecz koniecznie
dobrej była, aby z nią nie było przy
krosnu i kłopotu. Połowę sukienek
by jej oddała. Głupstwa wam piszę
ale o dzieciach a więc przebaczycie.

Od Maryni nic a nic. Zewsząd
więc kłopoty. Kochanowska też
od wieków nic nie ma od Syna
i ledwie nie płacze.

Dzieci rączki i nóżki Maryni i Tosi całuję.

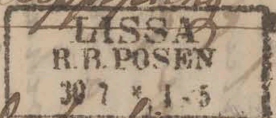
× Kupkę wyłajałem że nic nie robi
Obiecała się poprawić. Do Kochanow-
× skiego i Mątkowskiego piszę, aby
się spieszyli z żniwami.
Ściskam was najukochańsi moi i błogosławię.
Boskiej dobroci oddaję. O was tylko myślę.

a monsieur Thadée de Morawski

p. Berlin
Paderborn

3

á Lippspring



Vestphalie

Oporowek dn. 31go Lipca 1855.

Moje najdroższe dzieci!

przyp. z tego list. 11ta d. 7 [?]
Zwrócić
mniej wyraźnie [?]
czy francuskie [?] Słuche- [?]
nie czytania [?] — 3 str. [?]

Dzieci dzięki Bogu zupełnie zdrowe, i wesołe. Dziękuję za pozwolenie przejechania się czasem do Luboni. Im więcej ufności w tej mierze w nas pokładacie, tym będziem się do większej ostrożności poczuwali. Zawsze starszemi siostkami, bez ognia, i wielkim pojazdem pojedziemy. Bardzo się ucieszyły z tego pozwolenia. Jcia jak usłyszy o treści listu Taty, tak zaraz jednej po francuzku, a drugiej po niemiecku treść tę opowiada. Musiałam

X dla biedniejszego oka mego przerwać na kilka dni lekturę pisma świętego. Sprowadziłam sobie Lekkarza [?] mówi, że po przykładaniu wody którą mi da w trzy dni mam być zdrów. ale zakazał mi przez tydzień czytać, co jest nieznośnem dla mnie, bo cóż robić w samotności i z zakłopotaną o was myślą, kiedy czytać nie można.,

Co do ściany sypialnego pokoju, ta się zdaje już sucha, zupełnie, będziemy przecież wciąż ogrzewać blachami, piecem żelaznym i paleniem w piecu. Stolarze powinni w tych dniach skoń-

X czyć. Nie słyszałam o nowym kobiercu w Lesznie i nie poznasz twego [?] pięknego pokoju, bo wszystko już pokryte.

Kanapę z sali jadalnej, pozwoliłem sobie kazać
przerobić, przewróciwszy pokrycie na drugą stronę.
Z wszystkich które mamy najwygodniejsza
będzie dla Zosi pod Markizą. Sala jadalna może
się na lato obejść bez kanapy. Będzie to mało
kosztowało, bo tylko się przerobi, i cała napchana
na włosiu końskiem. Pochwalił mi ten kon-
cept dla Zosi. W Markizie, dobrze się urządziwszy
można rano i pić herbatę i jeszcze mieć sto-
lik z partyją. Takimi się przypominamy zdaje
Z zewnątrz nawet od ogrodu będziemy osuszać
ściany od sypialnego pokoju, aby wszystko zro-
bić co tylko można. — Dzieci znowu wczoraj
cały dzień bawiły na świeżem powietrzu. Zawsze
idąc do łóżeczka odbierają moje błogosławień-
stwo, a za każdym we dnie przybyłym dziad-
kiem, wołają na gwałt do okna. Dziadzio!
Ubogi! Nie pozwalamy przecież aby same
dawały rączkami jałmużny. Mogą ją tylko
wspólnie, a potem Weselutka odbiera i daje.
Henio grzeczny, ale lekcyjki źle odbywa od
kilku dni. Ani podobno uwagę jego zastano-
wić. Moja obecność nawet niewiele pomaga.
Józia bardzo się tem martwi. Śpią, jedzą doskonale
i wcale nie kaszlą. Kąpią się regularnie.
Mądre i głupie są listy moje, bo zawsze jedno

302

donoszę o dzieciach. Niech Tadzio tą jednostonnoscią mię odwiedzi, i codzień mi o Zosi donosi tym słowem — Zdrowsza! Kwituję z wszystkich jinnych nowin, nawet z Sebastopolskich.
Od Maryni nic znowu!.... Wszystkie szafy i biurka oporowczyńskie, są bez klucz. Nie mogę wziąć od Krawczyńskiego pieniędzy. Wszystkiego tylko 1700 złp. te w pugilaresie przy sobie nosić będę, z strachem i niewygodą.
Uprzedzam się że są między niemi Wrocławskie, Lipskie i.t.p. papiery, których jak mówi Krawczyński nie przyjmują w Kursach, teraz wszystkiej kupcy biorą. — Nie pytaj nawet o żyta, bo chłopi nawet którzy zeszłego roku mieli po 43 mędeli, tego roku mają jak 16 cie i to co najlepszy mają urodzay. Podług tego sądź o sobie. Trzecie pole żyta wronay zwrócić mieli na Łubowie, a dziś pyszniące starszy kocić. Wronay kosiemy go na Oporowiec. Ekonomy wyrzekają na słabość koni do pracy. — Relata refero. Od Stasia żadney

wiadomość dostał. Nie śmiem pisywać do niego aby nie sądził że o niewiedzy jestem niespokojny. Żegnam was, ściskam błogosławię i Bogu oddaję. Dzieci nóżki Taty i Mamy całuję. Nic nowego. Zanosi się na pogodę. Cieszielska mówi że Henrykowi tróchę niechcą się trzymać; bo w Itałki bardzo długo a delikatne, pyta więc czy Zosia pozwoli je cokolwiek z tyłu podstrzydz, to jest skrócić, bo bez pozwolenia tego nie zrobi.
X
Jeszcze raz ściskam i błogosławię.

Oporowcy 14 sierpnia 1855. 302a

Moje naydroższe dzieci!

Byłem dziś u spowiedzi, a więc mało mi czasu zostaje do pisania listu, lecz za to jako w takim dniu, wierzcie jeszcze bardziej będziecie, kiedy wam całą prawdę powiem, że dzieci dzięki Bogu zupełnie zdrowe. Wczoray korzystaliśmy z pozwolenia i zaraz byliśmy w Luboni. Dzieci po pod czwartą tygodnia siedzenia, nacieszyć się nie mogły dość Lubonią. Zabawnie było jak Lucie wszystkie piękności Lubońskie prezentowali, i na każdy widzięk zwracali jej uwagę. Na Stenia był strach, bo miał dla nieposłuszeństwa i złych chęci nie jechać, ale potem sylabizował lepiey przed Dziadzią i drogi ten tyran dał się udobruchać na prośbę Jej i wszystkich kobiet. aby przecież jakaś kara była, raz jeden nie dostał malinek. Cieślelska nie może się

nachwalić Niemki. Powiada że taka
ozęczyna w nogi, że nim ona wstanie
do dzieci, już niemka jest przy ło=
żeczku. Wprawiła się także bardzo w
czesanie i wszystko co do mnie należy.
Zosia się kłopotała — a Bóg tak dobrze
opatrzył. — Ani z Kraju, ani z sąsiedz
twa, ani z familii nie wiem nowego.
Łysa góra, i Kochanowski ostatnim
są kraińcem mego horyzontu. Ściany
zda się że z pewnością na zawsze ię
wyniesą. Schnapp nic nie wie i nie
słyszał nigdy o żadnym dzwonie. —
Będzie przecież pytał się o niego
w Lesznie. Od Marynii był kro=
ciutki list. Bardzo ciekawa o was
pyta, i o listy prosi — a sama po 3
tygodnie nie pisze. Posyłaliśmy po
cement do grobu mego brata, ale
dopiero w końcu tygodnia będzie w
Lesznie. Przez Sztinkopfa sprowadzamy
z Wrocławia blachy ołowiane, bo ani je

302b

dzey nie ma w Leśnie. O gospodarstwie jak będę wiedział w przyszłym liście. Od Stasia dotąd nic. Jana codzień dwa razy posyłam do Luboni dla doznania uciesznianie j bardzo to dobrze robi. Antoni robi klatki j gwiazdze polki. Wszystkim kocham j proszę Boga, aby tak błogosławił wasze, jak ja błogosławię. Dzieci ani raz nie zakaszlały ani w dzień ani w nocy.

Niech Zosia pomyśli co dzieciom damy, jak tutaj już skończą maliny. Cieślicka mowi, że Zosia dawała dzieciom melony j arbuzy. Ja niedozwolę tego poki Zosia wyraźnie nie nakaże, zostaszcza melony choćby naydoskonalsze. Pierwszy wielki melon przyniesli z Luboni. Jabłek za żadne pieniądze nie dostanie a do fig jeszcze daleko.

LISSA
R.B. POSEN
18 3-4

a Monsieur Thadée de Morawski
à Lippspring.
Vestphalie

p. Berlin
Paderborn

3





1/2 [illegible]

Oporowej dn 24. Sierpnia 1858

Moje naydroższe dzieci!

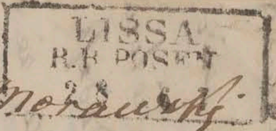
Od głównego zaczynam wiadomości. Dzieci zdrowe Bogu dzięki zupełnie. Heniowi z nosa krew ciekła, ale krótko, a to od zwyczaju który ma kłaść paluszek w nosek, za co go bardzo strofujemy. Oboje dziś dobrze lekcye odbyły a potem bawiły się przerysowaniem planu waszego tam mieszkania, które Tata przysłał. Trzeba jej było każdy szczegół tłomaczyć trzykrotnie, a i tego jeszcze nie dość było. Dzień był wczoray pogodny, a więc jak tylko było można, na świeżem powietrzu bawiły się i jadły. Zosia jakby stara osóbka, czyta sobie książeczkę, w czasie czesania jej włosów. Kochana to dziecina posłuszna, pilna, pojętna, słodka i nigdy się nie zachmurzy. I on poczciwy nay=dawniejszy. Można go zawsze prowadzić byle nie w chwilach wielkiego oporu. Wtenczas trzeba zagrozić mu w czem, lub coś wymyślić na dziecinny, biorąc. Od Stasia żadnej dotąd wiadomości. Komu to jest ojciec objeżdżający lecz

Staś w tej chwili z szczęściem przyjechał. Dodał, podarty zdał i także ci cztery

ani podobna oba ogiery razem, bo wszystko
porwą, połamią i gotowe ludzi pozabi-
jać. Tapicerowi samu powiedziałem
aby na 6go był gotów na zawołanie.
Dwa dobre takie na (jadalny) salę, brakuje pło-
tna Kupsinego na mieście. Przysłałem do
Leszna, ale takiego niema. Sieni zdaje
mi się już z wszelkich stron doskonale
wysuszone. Żelazny piecyk jutro posta-
wimy w kaplicy, aby ściany graniczą-
ce z pokojem dziecinnym z drugiej
nawet strony wysuszyć. W sypialnym
pokoju i salonie, przestaniemy już
teraz na paleniu w piecach. List
wasz doszedł mnie teraz 3go dnia. Co drugi
dzień odbieram listy. Wszystkim z Oporo-
wa, z Stodkerowicz, z Czerwonej Wsi i Wra-
śni Kłaniam. Szczęśliwy jestem że Zosia
Kochana Siostra ma tam tak blisko. Wielka
to pociecha dla jej serca i niejaka
ulga w boleniach, a mnie tak miło
myśleć o tem. — O gospodarstwie nic ję

nie donoszę, bo masz rapporta, a potem, nie-
wiem czy to skutek mojej zbytniej troskli-
wości, czy przestrach szczegółów przeszłorocznych
zdaje mi się zawsze że nadto powoli idzie.
Prawda że dłużej daleko zboże niż w in-
nych latach suszyć muszą dla wielości pracy
nie zaszkodzi przecież że im dodasz ostrogi.
ale nie mów im, proszę bardzo, że to w
skutek moich uwag piszesz, boby mi to
przykro było.

Żegnam się mój drogi Tadziu, uściskay, uko-
chay, ożegnay, ubłogosław odemnie Żonę kochaną.
Niech Bóg ci pomaga w pielęgnowaniu twojej
dobrej, zacnej, niezapracowanej Żoni. Leczy ją
z tąd modłami memi. Pomyślcie czasem o mnie
a myśli nasze niezawodnie się spotkają, bo ja
nieprzerwanie myślę o was. Dzieci wszystkie i wnuki Taty
Mamy całuję, równie jak wszystkich Babci
i Cioci. Każ mi pozdrowić Maryną i Józefą
mówiąc że niezawodnie są tam z Mamą. Henio
przypomina w tym miesiącu swoje urodziny;



A Monsieur Thadée de Morawski

à Lippspring

Vestphalie

p Berlin

Paderborn

3

1 31

Oporowiec dⁿ 31ᵒ [Lipca] Sierpnia 1859.

Moje najdroższe dzieci!

Już też dzisiaj ani odrobinki nie mam więcej do doniesienia, jak że Bogu dzięki dzieci zupełnie zdrowe. Korzystając z pięknej pogody byliśmy wczoraj znowu w Luboni z zwykłym ekwipażem i orszakiem dam naszych domowych. Lekcye dobrze się odbyły i dzieci wciąż na dworze doskonale się bawiły. Staś był wczoraj na parę godzin, oddał mi zakwitowany rewers. Zdrów taki dalece, że się sam pochwalił swojem zdrowiem i dobrze wygląda. Był tylko na dwie godziny, któreśmy całe żwawo przegadali. Zdrów mimo żyta którego tylko ma połowę zwykłego urodzaju. Z niecierpliwością czekam wiadomości o Kąpielach Żoni, których nigdy znieść [nie] mogła. Od Marynie był znowu list ale bardzo stary. Codzień rewiduję dom w Luboni, i już zda mi się lepiej nigdy wysuszony być nie może. Słoneczka na

sněžki nie dwa ale 3 tolko braknie.
List ten podług mojey rachuby odbierze
sie w Niedzielę, w tenczas właśnie, gdy
ja będę się ogromnie nudził na obiedzie
w Pawłowicach, gdzie ma być zbiór
kilku powiatowo szlachty, kilkadziesiąt
natow kurzy, a bażantów, Jeleni, i
wszelkiego mięsiwa całe góry. —
Pani Łuszczewska jadąc z Poznania
do Podlesia chciała wstąpić do mnie.
Nie przyjęta — i nie dając jej koni, kilka
naście kop żyta więcey zwiozłem, i nie
potrzebowałem kłopocić się wystawnieyszym obiadem. Z resztą takowo
sie pocieszyłem. Przysyłam kwit
dla mojej bratowej na zapłacone
6 talarów firce Komeńskiej. oddam
go krawczyniczkiewie. Słońce za
chmury zaszło, a więc strach. wyrozumiey ledwie uszliśmy deszczowi z ręce

306

Nowinka pewna, ale pod największym z naj większych sekretów mi udzielona że Panna Cecylia Ł. wstępuje do Szarytek. Proszę was bardzo aby to nieadcmnie wyszło, bo by mnie Paplą nazwali. W Wiórach w Oporowku 40 Kop. jęcz= mienia zwierciono. Na tem koniec kurs Zerka Lubońskiego. Wszystko dziś jak wczoray, oby y jutro takie było!

Dzieci nożki Mamy y Taty całuią, a ja y one y was błogosławię y kocham jak to kochać umiem, y kłopocę się jak to mam zwyczay, a za co mnie nieraz połajacie, a stary przecież się nie poprawię.

Bogu Was oddaię. Sąsiadce waszey naybliższey podług rysunku, moje U. Uszanowanie. Czy jeszcze Ogień nie był u was?

LISSA
R. B. POSEN
3 8 12-1

à Madame Sophie Morawska
à Lippspring
p Berlin
Paderborn
Westphalie

3



Oporowcy dn 4to Sierpnia 1855.

Moje nayd rozsze dzieci!

Dzieci wasze Bogu dzięki zupełnie zdrowe. Cały dzień znowu wczoray były na świeżem powietrzu. Spały, jadły, bawiły się doskonale, i słoteczki były jak mówią kobiety, bardzo ładne. List wasz z 1go odebrałem wczoray. Tadziu mi dziękuje za szczegóły o dzie=ciach. Gdybym tylko wiedział, jakich więcey o nich wiadomości chciałaby mieć Zosia, tobym jeszcze więcey ich napisał. Tak gorąco było wczoray, żeśmy ciągle dzieci trzymali w gaju pod drzewami. Okna zawsze po ich pokojach są rozwarte w czasie gdy są zewnątrz domu. Ubiory zawsze staranny i główki wiecznie czesane. Młynarz Lubońskki jeszcze nie zapłacił raty kwartalney. Kochanowski jeździ do niego codzień prawie. Zawsze przyrzeka, widać że się stara, lecz bieda być musi wielka. Jeżeli wasza i moja nowina, są obie praw dziwe choć z sobą sprzeczne, to inaczey tego wytłomaczyć nie można, jak że Pani na miała alternatywnę sobie poło=

Zasia lub Księża Kamockiego, i wołała Klasztor nad Kaźmianą, ukrycie nad Przegląd — Jeżeli tam kto powie, że znowu w taką nagłą wokacyą nie wierz, to odpowiedzie, że niezawodnie i iłego bym uwierzył, gdyby kawaler był powabniejszy. — Kochanowski bardzo się pozmył w dwóch ostatnich dniach, bo skoń czył żyta, siana, i pole jęczmienia poło żył. Krawczyński zwiózł do wczoraj 120 kop jęczmienia i klaski zaczyna pszenicę. Mąkowski żyto i 80 kop jęczmienia zwiózł. Strasznie wiele tra cy w zbożu i dla tego suszyć trudno. Szczęściem wszystko dotąd bez kropli deszczu zebrane. Dziś prawie niezawodnie będzie deszcz. Sto osób ma być w Pawłowicach, kucharze zjeżdżają się bryczkami, Leon wino ściąga w butelki Felicya goni kapłony, pulardy, strzelają jak pod Sebastopolem, a tymczasem niepewna czy Arcybiskup będzie. Przyrzekłam Zosi że dla dzieci nie przywiozę z objadu

cukierków, bo wiem jakby się bała tego.
Żegnam was oboje, ściskam, kocham, błogosławię, a błogosławię z tem przekonaniem że ściągnę na tak dobre dzieci, tak łaskę i miłosierdzie Boskie, bo są tego godne. Oczy moje daleko lepsze, jużci prawie zupełnie dobrze. Amen.

Do Zosi odnoszę listy, bo niewiem czy Tadzio, jak miał zamiar, wyjechał.

LISSA
R.B. POSEN
18 x 2-3

A Madame Sophie Morawska
p. Berlin
Paderborn
à Lippspring
Westphalie

3



w Jorowach 54. Sierpnia 1855

309

Moje najdroższe dzieci!

Zaczynam jak zwykle od dzieci. Bogu dzięki wszystkie i w każdym względzie zdrowe. Dziś wielki nagle hałas zrobił się przed memi oknami: Dziadzio! Dziadzio! krzyki ubogich razem przyszło! Niech im Dziadzio da trojaczki na zdrowie mamy! — I tak się stało jak ich serca życzyły. Czas mamy ciągle pogodny. Napiję się więc dostatecznie świeżego powietrza. Felicya raz po raz listy przesyła abym koniecznie był. Pojadę więc za parę godzin. Żal mi że nie będę na godzinę w której listy Tadzia przychodzą z Lippspringu. Ileż ja razy list ten ściągam nim go otworzę, ileż razy go czytam i każde słowo ważę! — Spodziewałem się że ktoś z jadących do Pawłowic wstąpi do mnie na noc, ale nikt nie przybył. Kwiatów mamy już doniczek 2,300. Są więc

już i naprzeciw domu postawiona. Oprócz
tego robią się jeszcze sztobry. Różne na
głogach i brzoskwini porobione. Przed
domem tak czysto na około jak u Pana
Zosi czasów, czyściej jak w Pawłowicach
choć arcybiskup do nas nie przyjeżdża.
W ogrodzie wszystko pochędożone.
Wielka, serdeczna i najuniżeńsza wdzięczność mnie dziś potkała. Siostra z trawami w oczach przyszła do mnie całować
mnie w ręce, za kawałek melona, który i dla niej przeznaczyłem. Nadziękować się nie mogła za ten
honor, który jej zrobiłem. Trzy
już ogromne i doskonałe melony
mieliśmy z Luboni, a że każdy na
trzy dni nam wystarcza, więc mamy
je ciągle. Maliny już się skończyły.
Codzień piszące, musisz wam takie
biedoty pisać, zwłaszcza nie wiedząc
co się dzieje naokoło o granicę. Wczoraj

w Sobotę zwiózł Mąkowski pszenicę po lewey stronie jadąc do Oporowa i pole drugie przeźmienia potoczył. W piecach wciąż palemy, u dzieci w jednym pokoju, w tatziecca i sypialnym pokoju. Fortepiano nastrojone na nowo. Sobieralska oddała 70 indyków, perlice jeszcze ma u siebie

Ni z siebie więcey dziś nie wycisnę na pomnożenie liter. Kończę więc przeczytając wam moję miłość, tęsknotę błogosławieństwo i z serdecznemi dzieci jeh modły tak czyste! Bogu was oddajemy.

LISSA
R.B. POSEN
5 8 " 3-4

A Madame Sophie Morawska
à Lippspring
p. Berlin
Paderborn
Westphalie

5

7
3 1



Oporowek 6go Sierpnia 1885.

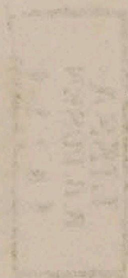
Moja droga, najdroższa Zosiu!

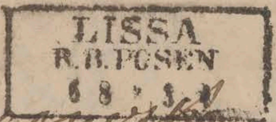
Sądzę że Tadzio wyjechał piszę do Ciebie moja Kochaneczko. Byłem wczoraj w Pawłowicach, i za powrotem, dzieci zdrowe Bogu dzięki zastałem, zupełnie zdrowe. Deszcz cały dzień padał, a więc nie mogły być na dworze, przecież wesoło dzień cały przebawiły. W Pawłowicach Najprzód celebrował Arcybiskup a Stefanowicz bierzmował. Serdecznie się wypytywał o Ciebie a przy wzmiankowanym zdrowiu przy stole mówiąc o dawnej swojej parafii, wyraził, że Dwór Lubońskich za jego czasów celował przykładnem i religijnością. Było 86 osób, mowy toasty, bramy tryumfalne, nabożeństwo trwało do 3ciej obiad do szóstej. Wszystko było nie tylko wystawnie ale z powagą i godnością, bez zwykłej pijatyki. Ja siedziałem obok Pani z Baranowa, która mi opowiadała

jak ci znała jeszcze na pensyi w Poznaniu. Z wszystkiego co widziałam na stole, zmorzi jedna rzecz była dziwna to jest zamiast ciasta zwykłego, dwa duże krzyże z ciasta i dwie arfy Dawidowe, także z ciasta. Mnieby się zdało, że to trochę profanacyi krzyża. Przyznam ci się do grzechu. Mimo danego przyrzeczenia, nie mogłem się wstrzymać od przywiezienia dzieciom kilku okruchów, lecz oddałem je wszystkie Cieszkowskiej aby ona tak po odrobince im codzień dawała jak ty dawałaś. Ja ani kawałeczka im nie dałem i nie dam. Mógłbym był zamilczeć o tem przed tobą ale niech ci to za dowód służy że nawet grzech mój powiem, abyś o wszystkiem wiedziała co się tu dzieje. Połajesz więc za czyn a pochwalisz szczerości. — Bogu cię oddaję moje drogie dziecię, błogosławiąc kreślę przesyłam, ściskam i kocham jak wiesz że kochać umiem.

Siostrze kłaniaj się i wszystkim pozdrowienie przesyłam

312





à Madame Sophie Mo[illegible]

p Berlin à Lippspring

Paderborn Vestphalie

3





Oporowek d. 7go sierpnia rano 1855.

313

Moja naydroższa Zosiu!

Zgaduję twoje pierwsze pytanie "Jak się mają dzieci" j odpowiadam że Bogu dzięki zupełnie zdrowe. Mało dziś były na powietrzu, bo choć pogodnie lecz wietrzno. O cukierki się nie bóy, bo cię Józefka tylko jednego po połowie im data, a resztę schowa, j już nie da. Luiza na ucho mocno zachorowała, przepłakała całą noc. Posłatem więc po Lettra, orzekł że trzeba trzech pijawek przystawić a potem często ucho okładać. Lettre który stał się z furmanki przywiozł na kwadransz twoje dzieci. Tłusta para j w pełności zdrowia. Dałem jej mleka j zaraz odjeżdżają.

nie bardzo mi się nie szczęści w tym względzie ale wypędzić nie było podobna. Nie są gburowate, są czyste, niekatasze, ale na co to naszym dzieciom, które z niemi nie będą w żadnym stosunku.
Powiem ci też sekrecik, że Jzia bardzo prosiła aby się uczyć na fortepianie. Pozwoliłem więc codzień kwadransik dla zabawy, i już zaczyna dobrze przebierać paluszkami. Ma to być surpryza dla Taty i Mamy. Jest w grze nawet bardzo uważna, pojętna i chętna, choć jak wiadomo nic nudniejszego jak początki muzyki.
Z Mińska którypodłuższy list odebrałem bo i cholera i ulewy i straszny pomór bydła. Jak zawsze tak i teraz list pełen serca dla Ciebie.
Jeżeli Tadzio odjechał, to ci tam

314

smutno biedactko moja. Tym regularniej pisać będę aby cię choć wiadomościami o dzieciach pocieszać. Nie odpisuj mi sama nie męcz się. Ja tu pewno Tadzia się będę zatrzymywał. Gdybym mógł odejść byłbym ci go tam na barkach przyniósł. Przywiezie ci przy naj mniej zapewnienie o prawdzie mojej doniesień co do zdrowia dzieci.

Henio dziś w doskonałym humorze bo całą lekcyę doskonale odbył, i usłyszał go chwalę. Lekcye nowego testamentu idą ciągle. Uściskam cię serdecznie, na wszystkie bolące części Krzyżyki ma posyłam i błogosławię z serca pełnego gorącej miłości.

LISSA
P B. POSEN
18 * 12 - 1

a Madame Sophie Morawska
p Berlin à Lippspring
Paderborn Vestphalie

3



315

Moja naydroższa Zosiu! 7go września 1855. 8

Dzieci twoje Bogu dzięki zupełnie zdrowe. Byliśmy dziś znowu w Luboni, co na 4 tygodnie nie nadto bo tylko trzy razy. Dużo były na świeżem powietrzu bo dzień był pogodny. Lekcyjki także bardzo dobrze się odbyły. Z zadziwieniem słyszałem dzisiay Józię czytającą po francusku, czytającą nie syllabizującą. Każde słowo dobrze wymowiła. Były to dwie powiastki, na których się tak wyćwiczyła w czytaniu. Nie wiążę dobrze jeszcze wyrazu z wyrazem ale z resztą wielki postęp. Pojętnej to dziecię. W Piśmie świętem przez kilka dni mieliśmy tylko jeden rozdział, naywaźnieyszy bo w nim jest streszczona cała nauka ewangeliczna. Dla tego naydłużey nad nim się zatrzymałem. Ona wszystko rozumie lecz mały kłopot tylko przez pięte, dziesiąte. Cieszą się niesłychanie dzieci na przyjazd Taty. I wiąż mię pytają, czy Mama już zdrowa. Louisa trochę lepiey i choć jeszcze parę dni przecierpi, przecież zwróciła się do swoich obowiązków. Bardzo to dobra kobiecina. — Dziś 7go list

zaczątkiem wieczorem a jutro rano go ekonomy
aby ci doniósł czy Tadzio przyjechał. Idę spać.
niezawodnie mi się przyśnisz.
8 1/2 rano.

Nie Tadzio, ale list od niego oddano mi rano rekomendowany. Nadzwyczaj długo był w drodze przeszło całe 4 dni, może dla tego że rekomendowany, i wyjdę razy zapisywany stąd na poczcie. Pieniądze dziś jeszcze wyjdą lecz przez Stanicę, bo takiej summy nie mogę posłańcowi powierzać a Ekonomy nie mogę czasu do latania w żniwa do Lesznа. Wiem ja że Wozio ma prawo do swoich intrat, lecz tym sposobem nigdy Tadzio nie wyprowadzi gospodarstwa z biedy inwentarzowej w Opo rowskiem, kiedy na niego wyłożyć nie może, zwłaszcza w tym roku gdzie także opłakane urodzaje. Ja będąc Tadziem porzucił bym gospodarstwo także, którego przez cztery meliorować nie mogę. Cóż Wozio robi z dochodami Podolskiemi, przecież

musi mieć z tamtąd coś. Czemuż tylko opo-
rna szifrowy? Boli mnie to, bo Tadzio
za poważną pracę, nie przyjmie nowe
tylko ręczka skrzydzi, dobr nawet po
pracowicie nie będzie miał chwały.
Dzieci zdrowe wszystkie. Wątpię abym
morele dla dzieci dostał, bo wszędzie drzewa
wymarzły i brzoskwiniowe i morelowe, a przy-
najmniej nie naurodziły nigdzie. Kochanowski
spadł z konia, i Karbowy zachorował w Lu-
boni. Kassa moja tam jadę zaradzić ile
możności. O dyspozycję codzień pytałem
w Leśnie. Każ dziś pytać w Landsbergera darem-
nie obok Platego. Z Panną Joel,
jak będziesz chciała, odebrać czy nie, tak zrobię.
Tapicera odeszlemy zaraz, bo już przyjechał.
Gdybyś klucz od twego pokoju mój Tadku
przysłał abyśmy dębowe obić mieć mogli;
to mógłbyś spuścić się na nas żebyśmy i dla
niej otomanę i te obicia dali porządnie, bo ściany
już żadna siła ludzka lepiej nie wyczyści jak
są wyczyszczone, a jeszcze wciąż w sypialnym
pokoju, łazience, i nowym dziecinnym
palemy w piecach i palić będziemy.
Wczoraj i dzisiaj wożą jęczmień, i już

mieć pszeniy. Czas choć grożący ciągle deszczem przecież pogodny. Susznie zboża dla mnóstwa tracą, nadzwyczay trudne tego roku.
Moy Antoni tak dobrze tapiceruje jak tu z Lesna bo się uczył tapicerstwa, możemy te wszystkie roboty dobrze zrobić. — On ręczy że zrobi doskonale.
Oko, raczey oczy moje już prawie zupełnie dobrze, i gdybym mógł obeyść się bez czytania Niążki przez dzień tylko jeden, oczy byłyby w całym oczekiwaniu, bo woda Lettra pomogła.
Stolarze wciąż polerują jeszcze. Salonowe meble salonu i sypialnego pokoju meble z sali jadalney nawet szafy i stół wszystkie już wypolitorowane. Więcey na dzisiay nic nie mam do powiedzenia. Już dzieci przed odesłaniem listu zobaczyć, aby nay świeższe dać wiadomości — Byłem i wracam aby dodać że
zdrowe — wyspane, i smacznie śniadające.
Zasmuciły się że Tata nie przyjechał, lecz wyperswadowałam im że Tata u Mamy potrzebnieyszy jak u nas, a więc znowu dobrze. Ściskam, kocham, błogosławię i Bogu oddaję. Opinogóra 6go Sierpnia 1885.

316a

Oporowek d. 9go Sierpnia 1855.

Moje najdroższe dzieci! do Cesi

Dzieciaki zupełnie zdrowe Bogu dzięki. Cały dzień bawiły na dworze, tylko wcześniej dla oziębienia się powietrza wróciły do domu. Kazały Mamie powiedzieć że miały kuropatewki na obiad bardzo smaczne. Arbuzy jeszcze nie dojrzały, morele nie dostanie kupić. Pytam się więc Zosi o radę — Matka to wymyśli dla dziecka czego nikt by nie domyślił się nawet. Od dziś już żadnego nie mają owocu. Będę więcej się zawsze dowiadywać, ale boję się żeby nienadaremnie. Wszystko idzie swoim trybem i porządek dnia i lekcyjki i jedzenie i stołeczki. Dozór zawsze stały i gorliwy. Cukierki przywiezione uradziliśmy z Cieciałką rozdać w podarunkach. Jeden więc tylko zjadły, a że już pięć dni temu i nie zaszkodził więc pewno strawiony. Spacery po ogrodzie odbywają się zawsze z całem gronem Guwernantek, Bony, a czasem i z Dziadziem. Zdaje mi się że gdyby Zosia widzieć mogła, jak się tu dzieje byłaby z nas kontenta. Czynim wszystko co tylko można. Ledwie że nie zastępujemy Ojca i Matkę. — Mularz który murował w sypialnym pokoju, był dziś przezemnie powołany do rewizyi muru wilgotnego dawniej i wydziwić się nie mógł jak został wysuszony, mówi nawet, że nie

wiśnie
pomidory

podobna już bardziej wyrażnie, a wciąż przecie palemy w piecu, i palić będziemy aż do przyjazdu Tadzia. W godnicie po linie odebraliśmy pieniądze do Lippspring oddane Szyty przez samegotraurzyńskiego na poczty. Stiblerowi zapłaciłem 5 talarów. Jeśli dziś pogoda wytrwa, to wszystkie jęczmiony będą w stodołach. Owsy wszystkie leżą. Trzecie przecinamy choć nie wiele zwiezione w Oporowie i Oporówku. Jeśli do Niedzieli pogoda wytrwa to i na Łuboni jedno jej pole położą. Kochanowski nie może przez dwa dni siedzieć na koniu, ale zastałem go pieszo w polu. Przez bor przejechałem, nigdzie szkody nie widziałem. Z Stajewskim żem widziałem i zapewniał, że nigdzie nie ma szkody. Proboszcz z Oporowa był u mnie na godzinkę. Ledwie że arcybiskupa nie miałem u siebie. Chciał być u mnie jadąc do Żytowiecka, lecz za Oporowem dopiero zawołał na stangreta że chce wstąpić do Oporówka, który już był przeciągnął. Jak jechał przez Oporów, w dzwony bito. Kazał sobie do Żytowiecka przynieść monstrancyą Oporowską, i wyznał że tak pięknej nie widział, chociaż bogatsze i droższe i najdroższe widział. — Przyszła mi też myśl jedna do głowy, może niepotrzebna, lecz nie szkodliwa dla ostrożności. Wystawiam sobie, że może być taki wypadek, że Cię dzielnie zawołałaby — rodząc Kowalczaka!!! Na takie zdarzenie radzę się Zosi, coby robić?! Ja bym zaraz

3166

(i Stalowa za Mar[illegible]
miałem doczekam wyjazdu
mej żony i otworzę, [illegible] rachunek. Tam [illegible]
Kochanowską wprowadzić na miejsce Cieszelskiej
a Cieszelskiej dałbym sobie urodzić swego Bube.
Kochanowska by jak ona musiała być nieodstępna
na krok, rozkaz by musiała z nim razem z mężem
i dziećmi robić, siedzieć, jeść, bawić i spać w dzień.
Może to przewidywanie jest niepotrzebne, ale niech to
się widzi moją troskliwość, kiedy na wszelkie
zdarzyć się mogące wypadki, chcę o jej woli mat-
czynej wiedzieć. Ale dość o tem; nim się to stanie
Zosia jeszcze dwadzieścia razy może mnie o swojej
dyspozycji zawiadomić.

Karbowy w Lubomi jeszcze chory. Po [illegible]
Kochanowskim aby [illegible] zamykał stodoły na noc.
Żegnam was, i Bogu oddaję błogosławię. Do Zosi
będę wciąż listy adresować, bo nie wiem kiedy
Tadzio wyjedzie. Ściskam i Kochano-
Dzieci nóżki Taty i Mamy całuję.

LISSA
R.B. POSEN
8 8 2-1

A Madame Sophie Morawska
à Lippspring
p Berlin
Paderborn
Westphalie

3



317

11/8 1855

Mojéj najdroższe dzieci!

Zupełnie zdrowe dzieci. Wczoraj cały dzień musiały w pokoju przebyć dla ulewnego deszczu, który nam całe prace żniwowe przerwał. Biegunki i febry tak się rozmnożyły po wsiach, żem Lekarza sprowadził aby wszystkich chorych zrewidował i zatrzymał przez wczesne zaradzenie złemu, które by groźne mogło. Mówi że nic nie ma nadzwyczajnego i że toż samo w każde żniwa się dzieje. Zapisał lekarstwa i zakazał nieostrożnie opijać się zimną wodą, które są przyczyną jedyną złych żołądków i febr. Był także wczoraj u mnie na objeździe Jan Koźmian przejeżdżający do Wrocławia. Znalazł dzieci bardzo wyładnione i porosłe i zdrowe, i mile ułożone jakie się wyrazić. Nie mógł się nacieszyć niemi. List Tadzia z 7go b. m. odebrałem. Żyto nawet było w Lesznie po 1/2 Złote. Dowód wielkiego nieurodzaju! W całym Lesznie nie było żadnego owocu prócz polnych kwaśnych gruszek, a więc Antoni nic nie przywiózł. Chlebek więc tylko dzieci muszą jeść na podwieczorek, co dla dzieci nie małym jest postem, a który może dłuższy będzie niż 40dniowy, bo na cały rok niema dziś owocu. Cała nadzieja w arbuzach, których dużo będzie w Luboni, lecz jeszcze są niedojrzałe.

ani pod Sebastopolem ani w Oporowku nic nowego. Nie ma o czem donosić. Trzeba tuż list zamknąć. Wszystko tu jeszcze dobrze. Nie kłopocie się o nas. Naygorszem stanem jest błoto. wyjść na krok nie można. Dziś się wypogadza, ale deszcz na kilka dni wstrzymał żniwa. Bali̇́śmy się na taką ulewę o tych aby je wody niezalały, ale niebędzie tego. Moy krewniac w ~~Lubomi~~ Poniecu, syn dawney gospodyni oporowczyńskiey umarł na nerwową gorączkę. Byłem w Oporowie, j widziałem Łopacińskiego naszego w poko kiarki, tłuste jakk barany. Dzieci znowa wybierają się z listami do Mamy j Taty. Bardzo grzeczne j lekcye wczoray dobrze odbyły. Heniowi znowu krewka ciekła z noska, ale krótko. Ciesiełka samą zimną wodą zatrzymuje. Sen, jadło, stołeczki wszystko wyborne. Złoteczki ~~wczoray~~ były słabe j z tego kłopot Robert, ale za to dzisiay popiłata daj Józia z procentem. Razem oboje zastałem w tey ważney operacyi Józi j Henia. — Już wszystko.

Żegnam znakiem krzyża S[go]. tulę do serca, posyłam wyraz miłości ojcowskiey, j błogosławię na każdą chwilę. Oporowek 11[go]. sierpnia 1855 to jest w Sobotę rano.

Kochanowskiemu mówiłem o Młynarku, aby codzień posyłał do niego. w Jurkowej była feta na Sty. Kajetan. Krawczyński zaciąg nego. Przepraszam Tadzia żem bez jego upoważnienia asygnował 5 talarów Tapicerowi na conto ro=boty, bo aż płakał przedemną że żonę ma chorą a nie ma co jej dać jeść. Trudno się było oprzeć. — Dzieci Taty i Mamy rączki i nóżki całują. Jzia codzień extra lekcyi czyta sobie swoje dwa powiastki francuzkie, i nacieszyć się nie może że umie czytać. O Kaplu ani słychać. —



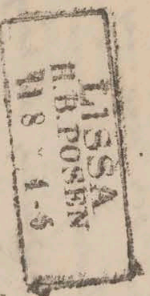
A Madame Sophie Morawska

p Berlin à Lippspring

Paderborn

3

Vestphalie





319

12/8 1855

Moji najdroższe dzieci!

Z ~~dnia~~ wczoraj dzieci króciutko tylko przed domem
były na dworze, dla wilgoci, i dnia pochmur-
nego. Nie przeto mniej wesoło bawiły się w
pokoju, gwarząc wszystkiemi językami bez
przestania, i śmiejąc się niewraz do rozpuku
— z niczego. — Zdrowe są Bogu dzięki wszystkie.
Gorącą musiała być modlitwa Zosi przy od-
jeździe do ~~[illegible]~~ wód, bo widocznie Bóg ten
w całej dobroci czuwa nad niemi. Lek-
cye były bardzo dobre. Za godzinę, jako
w Niedzielę, jadę do Kościoła zabierając jedną
z kobiet a dwie przy dzieciach zostaną.
O żniwach nic nie piszę, bo chyba za dwa
dni jeśli pogoda będzie, wrócim do pracy.
Kartofle dotąd wszędzie piękne i buraki
bardzo piękne — ale na Luboni. Byłem
dziś w boru Lubońskim z Korhanowskim.
Nigdzie szkody nie widzieliśmy. Zacznę
rowni co wtorek Karatem dla dzieci
zabić zające i dwie kuropatwy. —

320

Felicya się do mnie obiecuje. Radbym był temu, bo piszące może do Zosi, powtórnie napisałaby ku jéj uspokojeniu, jak trzy kobiety, a nawet i Dziadzio, ciągle czuwają nad mieniem i sercem i rozsądkiem, jaki Bóg nam dał. Słowa i dyspozycye zostawione przez Zosię względem dzieci święcie nam we wszystkiém przewodniczą. Kupka w téj chwili był u mnie i prosi abym Panu oświadczył że mu bardzo przykro na sercu się zrobiło, że mu miejsce dalsze wymówił. Prosi mnie o wstawienie się za nim, i obiecałem wstawić się pod kondycyą, że z żoną będzie mieszkał, i na dowód zgody małżeńskiej, spłodzi potomka! Niechce przyjąć warunku i ja też cofam moją protekcyą. — Lucia na swoje życie już dobrze, ale wycierpiała dużo. — Cieślełka, Panna Józef, Kucharz Jan, sroczka nawet zdrowa, Karo jak zwykle melancholiczny, stroi wesołutki, mimo częstych kijów, których odbiera, a wszystkie otoczone

List Tadzia z 9go odebrałem. Niech mi też napisze czy 500 talarów odebrał. Kilka krótkich deszczek w podłodze mego pokoju, poleciłem Kochanowskiemu zastąpić innemi, bo zupełnie zgniły, że aż dziury się porobiły. Ma to być pojutrze naprawione.— Kazałem jeszcze kowalowi kilka koszyków węgli wypalić, aby na przypadek, gdyby się po tych deszczach, jeszcze gdzie jaka drobna plamka wilgoci pokazała, zaraz wysuszyć to miejsce. Dotąd nic nie widać.— Na około kaplicy i domu, woda rynsztokiem jak najlepiej upływa. Zaczątem i kończę na dzieciach. Urzaty dziś wyspane dokładnie, smacznie śniadaniują i całują rączki i nóżki Mamy i Taty. Izia mnie nawet nie da się w gardziołko pocałować, mówiąc że to jest Taty. Henio wciąż o swoich imieninkach mówi. Bogu was oddaję. Niech on was błogosławi podług modłe mojich i swego bez granic miłosierdzia!

Sporowce dń 12go Sierpnia w Niedzielę 1855.

Wszystkim tam obecnym moje przyjazne pozdrowienie.—

Oporowcy 13go Sierpnia 1855.

Moje naydroższe dzieci!

Znowu deszcz był wczoray y znowu siedziemy w domu. Ledwie na kwadransik wyszły dzieci. Zdrowie szczególnie Boga dzięki. Całą Niedzielę przebyły na rysowaniu z Linią różnych monstrów, y na chodzeniu po pokoju. Obiadek sobie bardzo chwaliły. Gzia przyrosła do Książki. Odiatem wczoray dwie wizyty, Proboszcza Kamieńskiego Rzepondka y Panią Felicyą, którą sama przyjechała wi=dzieć dzieci. Znalazła je bardzo dobrze. Matka jey za kilka dni jedzie do Lippspringe. Może iż ją Franke odwiezie, ale niewiem czy z pe=wnością. Zabawiły się dobrze dzieci bo y An=dzia była, jest większa od Matki; a dopiero ma lat 12cie. Niebezpieczne, dla panienek zwłaszcza taki wzrost. — Ksiądz Rzepondek mil=szą ma osobistość niż sądziłem. O uczoności jego dawno wiedziałem. Trochę ciężki w konwersacyi, skutkiem niemieckiej edukacyi ale gorliwy, zacny, oświecony, y uczący się charakteru naszego ludu. Kilka mi tra=fnych uwag w tey mierze zrobił.

mówił mi iż macono mu już wiele
o religijnem prowadzeniu domu Luboń
skiego Państwa, co go bardzo cieszy. Felicya
już do morskich wód nie jedzie. Tak za-
wyrokował Leon! — Mnie dzisiera spo
dziewaney tey pogody, bo zrzałem dziś zmiana
nil, bo noio, i bo barometr poszedł w górę.
Day Boże aby wróżby te nie zawiodły! —
Powiadał mi Xiądz Niepondek na dowód
jak mało serce jeszcze w ludu naszego
rozwinięte, że życzył sobie, aby Parafia
za 20 lat gorliwey pracy Xiędza Ste-
fanowiczowi na jakąś pamiątkę się
złożyła, a nikt niechciał dać ani grosza.
Pobłogosławił naszym dzieciątkom. —
Jadę obaczyć ściany w Luboni i czy
trzeba czy nie trzeba wciąż suszyć.
Żegnam was moje drogie, naydroższe
dzieci, poddaję w własną głowę i skła
niając wasze pod błogosławiącą
rękę Boga.



LISSA
R.B. POSEN
13 8 * | 2-3

A Madame Sophie Morawska
à Lippspring
p. Berlin
Paderborn
Vestphalie

3



14-8-1855

Moje najdroższe dzieci!

Dzieciaki drogie zdrowe najszczęśliwiej Bogu dzięki,
ale deszcz ciągły od kilku dni nie dozwala ich
na krok za dom wyprowadzić. Za to po pokojach
dwie chodzą. Jedną godziną niby idą do Lubomi-
racu, a drugą po obiedzie niby do Puniwca. Józia
bardzo dziękuje za obrazek Lippspringu. Wszystek
Kimi zaraz pokazywała, tłomacząc po fran-
cuzku i po niemiecku. Wszystkie funkcje
doskonale się odbywają. Kochanowski już
zdrów, tak że na zastępcę nikogo nie po-
trzebowaliśmy dawać. Karbowy jeszcze
nie zdrów zupełnie ale już lepiej jest nawet wyszedł. Nad
Stadkiewiczowi sam powiem, chociażbym był
wolał, abyś przez kogo innego kazał mu
był to powiedzieć. Dziś mu jeszcze udzielę
tego co piszesz. Jarzyny co do słomy i
ziarna powinny być obfite, ale każdy
na oziminie się omylił. Widziano
że liche, ale nie sądzono że do tego
stopnia. Niesłychana też rzecz! nowe
żyto po 6 talarów, tak nagle przez
kilka dni po jego zbiorze skoczyło.

Bieda dla ubogich bo drogość nadzwyczayna, bie-
da y dla Panów, bo nie będzie co przedać. Lecz
naygorsze są te deszcze, które właśnie przyszły
w tem samym czasie jak zeszłoroczne. Nic nie
zostaje jak zawołać — Boże zmiłuy się!
Potrzebowałbyś tam moy drogi Tadziu
pociechy, a ja ci o smutkach piszę. Lecz
jakże ci nie pisać prawdy? —
Aby tylko kartofle nie gniły y wody
łąki nie zalały. Co do kradzieży, wąt-
pię aby były, bo codzień wyjeżdżam w
pole, wypytuję się, śledzę a nic nie
widzę, ani słyszę. Nie jest zapewne
bez nich, ale te muszą być mało
znaczące. Wczoray przemówi ekonomów do
podwojenia uwagi. Co się zaś tycze liczby
kóp, to nayleypiey przekonasz się o tem,
widząc co jest w stodołach. Już Józia za
drugą gumną się wyprawia, y tak biedaczka
uważa, że aż miło patrzeć. Będzie ona
z tych osób, co każdą rzecz gruntownie
zrobią. Prawdziwa Tadzia córeczka!
Ten czas brzydki naybardziey mnie martwi dla
Zosi. Czyste y świeże powietrze tak jey koniecznie potrzebne.

Felicya prosiła na owy koszyk o węgorzyki dla cery bitkującej. Odmówić nie mogłam y świeżo politurowanym portretem. W takim stanie go oddała, że drugi raz politurować muszę, a tu biegunka rozpędziła mi stolarzy. Niewiem czy jutro zdążą wyzdrowieć.— Trzy melony znowu przyniósł ogrodnik Lubowiecki. Dzieci dwa razy na tydzień smacznie zajadają kalafiorki. Więcej na dzisiaj nie mam do powiedzenia, prócz że każdą myślą, w całej pokorze y ufności litościwemu Boga was oddaję. Niech wam pełną tak dłonią błogosławi.

Dziatki całują rączki Mamy y Taty. Cały Frauenzimmer ściele się pod stopy Państwa. Czekam klucza, lub polecenia otwarcia pokoju. Szafy wiążę szufy y palenie w piecach y węglami na blaszkach.—

A Madame Sophie Morawska

à Lippspring

p Berlin

Paderborn

Vestphalie

3



1490 Sierpnia 1855



16/8 1855.

325

Moje naydroższe dzieci!

U nas tu wszystko dobrze co do dzieci. Twoje dzieci zupełnie zdrowe, ale ziewu optakane. Onegday mieliśmy kilka godzin pogody, wczoray cały dzień wicher i deszcze. Ani więc dzieci wyprowadzić, ani zboża wprowadzić do stodoły niemożna. Jak Tadzio pisze co do Lubońskiego dworu tak wszystko zrobię, i za 4 lub 5 dni spodziewam się tam już mieszkać. Do Pana Tarnowskiego napisałem aby jadąc do Was wziął z sobą Franckego.

Hennio nam dzisiay zaczął się burzyć. Że to więc było przed obiadem, wzięto mu obiad i póty mu go nie dano póki nie upokorzył się i nie dopełnił mojej woli. Niemka bardzo dobrze się pokazała w tey wielkiej sprawie. Mnie nie dała znać o chimerach Henia, sama mu obiad odebrała. W pół godziny wróciła nayłepsza harmonia. Onegday przez pół dnia Tarnowski zebrał 56 kop pszenicy, a Majkowski 77. — Z Majkowskiem i Kochanowskiem powiedziałem co Tadzio pisał o jich sprawozdaniach. Niech Zosia będzie spokojna co do przeprowadzenia dzieci. Wszystko zrobi się nayrozważniey, jakby ta sama była.

będziem chuchać, dmuchać, otulać sercem i pieszczotami i da Bóg usadowim je szczęśliwie. Prosimy tylko o Waszych błogosławieństwo na tę podróż. Dzieci cieszą się na powrót do siebie, i pewne że Tatko i Mama w tym samym dniu co one przyjadą. — Mieliśmy trochę grada dziś rano przy wściekłey ulewie, ale wątpię, aby gdzie szkodę zrobił, bo nie był znaczny. — W tey chwili czytam w Gazecie że Pan Starzeński przejechał Berlin. Zapewne więc jest już u was. Na dziś nie mam nic więcey do doniesienia. Nayważniejsze doniosłam że dzieci zdrowe, co stokrotnie powtarzam. Kiedyż mi o powrocie waszym doniesiecie?

Oporowo d. 16go Sierpnia 1855.

W wiadomym interessie posłałam do Kościana. Blachy dziś będą przybite przez Steinkopfa.

326





a Monsieur Thaicé de Morawski

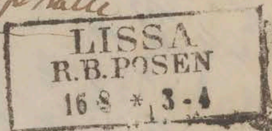
à Lippspring

Vestphalie

p. Berlin

Paderborn

3





[illegible] 17go Sierpnia 1855

Moje najdroższe dzieci!

327

Wzruszył mię aż w głębi duszy list mojej drogiej Żony, j dziękuję za niego z całą wdzięcznością kocha=jącego serca. Ale czyż to nie nadto na jej siły? Czyż mnie koniecznie tego było potrzeba na zapłatę za te trochę trudów j trochę kłopotu dzieci. Czyż nie mam dość nagrody w samym sobie? Ale znam pełność uczucia Żony, musi wylać co czuje j wzbronić tego nie możem, ani ja, ani ona sobie. Jeszcze raz dzięki serdeczne, a w zamian za list otrzymany, najlepsze wiadomości o zdrowiu dzieci. Widział je dzisiaj j Staś j doktor Konewicz, z którym mię dzisiaj odwiedził. Obaj na moją pociechę uznali że najlepiej wyglądają. Ściany w domu będą już jutro skończone zupełnie, teraz pozwoliłem sobie j u dzieci dziś klamki otworzyć w nowym pokoju od kuchni j od skarbca, bo z jako nieopalanych miejsc, mogła by kiedyś przyjść wilgoć. Wszystko będzie skończone, poustawiane już meble — z stolarzami tylko o szybkości w politurowaniu codzień się muszę wyjadać. Zamknięto jak otworzono przy mnie pokój Tadzia. Nie ruszono j papierka — przysięgam.

Jzia ~~[illegible]~~ wczoray mi mowita. "Pisałam dobrze, ale nieu=
pełnie dobrze czytałam, bo to moy Dziadzio tak jest
z dzieckiem, że nie mogę codzień j zawsze dobrze,
musi być czasem j gorzey" słowa jey
sąt literalnie oddane. — Henio bardzo był
grzeczny cały dzień j dobrze się urządził. Cieszy
się bardzo na zabawki j sukienki, j o
tem że Mamcia to pisała, wszystkim w
trzech językach powiadają. Chodzą dużo
po pokoju j właśnie Ksieża wchodzi
do mnie z rapportem" Excellenz dir
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Excellenz podziękował j zaraz to do swojej
depeszy zapisał dla Mamy. — Staś mi po=
wiadał że wczoray widział Frankego
w Kościanie, który mu powiadał, że w
skutku polecenia Pana Taczanowskiego
jedzie zaraz do Lippspring dla towa
rzyszenia wam w powrocie. Już od
Oyca musieliście o tem wiedzieć.
Moy Tadzio, przyprowadziłem tu do Pana
Ponińskiego dziewczynkę wyrobniey z o=
porowska, z naydziwnieyszym wyrodkiem

Pan Koncewicz powiadał po długiem bar-
dzo j sumiennem examinowaniu narośli, że
na nią nie ma lekarstwa, bo jest to kość
nad szczęką rosnąca, którą tylko przez ope-
racyą wyjąć można j tym sposobem je-
dynie dziecię uratować. Lettre dawniej
widział to dziecię, uznał że to kość j
powiedział że nie ma co robić. Uradziliśmy
więc z Stasiem aby ją posłać do Sióstr
miłosierdzia do Gostynia, gdzie ma być
dobry Doktor, j tam ma kilkanaście
tygodni być w lazarecie. Oto tylko
idzie, że jak Staś mi powiadał, kosz-
ta utrzymania j leczenia miesięcznie
wyniosą 5 talarów, których ch wyrobnik
zapłacić nie może. Że więc p. rodzice
j dziecię jest ze wsi Wosia, napiszę
mu że proszę go aby ten mały
wydatek pieniężny wziął na siebie.
Odpowie to religijnym uczuciom
jego serca, j ja w tej pewności
piszę do Przełożonej do Gostynia.

Niech Tadzio nie zapomni przywieźć z Berlina, tych trzech takich ptaszeczka, których do śmieszeki brakuje. Niewiem czy będzie pamiętał jako kupiec. Cieszę się bardzo że razem z Siostrą Kochaną Zosia przyjedzie. Wdzięczna jej będzie i my będziemy za tę przysługę oddaną do drugich. Czy Pan Taczanowski jedzie do Homburga. Panna Cecylia już wstąpiła do Klasztoru jak mi Staś po wyjeździe. Kajeś z emocji dostał dyarhyi. Ale Sweaborg zbombardowano, więc może ozdrowieje. Zosia kupiła dzieciom książeczki z obrazkami, ale dzieci mają spytały pierwej, czy mogą się niemi bawić. Są to niemieckie powiastki przez Księdza Katolickiego dla dzieci napisane, nie tęgie ale poczciwe a więc pozwoliłem. Kończę powtórzeniem że Bogu dzięki dzieci zdrowe. Tak im błogosławię jak ja wam.

Z

Oporowsko d. 18^{go} sierp: 1855.

329

Moja najdroższy dzieci!

Naprzód zaczynam od tego że dzięki Bogu dziękki najczęściej zdrowe, i to w kaz żdym względzie i ogólnie. List moy dziś bardzo krótki będzie, bo jak przez pięć tygodni żywey prawie duszy nie widziałem, tak w tym tygodniu nawałą lecącą się goście. Dziś był na obiedzie Staś Koźmian jadący do Bojanowa po córkę Pana Andrzeja Koźmiana i bratową swoją Sewerynową i oyca z Salzbrunn do niego, a którym Stary Kasztelan kazał mnie odwiedzić i jutro tu wstąpią na kawę. Była i poczciwa Pani Felicya z córeczkami u dzieci. Bardzom im wdzięczny, lecz za to przez cały dzień ani pola ani domu w Lubomi widzieć nie mogę.

Deszcz mieliśmy ogromny w
nocy i niebo wciąż zachmurzone.
Ludzie utrzymują, że gorzej z żni-
wami w tym roku niż w zeszłym.
Zapomnieliśmy prawie jak słońce
wygląda. Lekcyjki dzieci bardzo
dobrze się odbyły, humorki wesołe.
Przywieziono im cukierki; lecz zaraz je
rozdały dzieciom Ekonoma, żadnego nie tknęły
mówiąc że im nie wolno jeść. I to same
z własnego natchnienia zrobiły. Poczciwe
to dzieciaczki! Prowadzić je łatwo, a
łatwiej jeszcze kochać; jedna tylko rzecz nie=
podobna z niemi — to jest nie kochać ich.
Dwudziestego, jeżeli będzie pogoda, myślimy
się przenieść do Luboni, najdalej 21go.
Listy więc któreby 21go. przybyły, adressujcie
do Luboni. — Pan Koźmian przysłał mi
książek do czytania. Już żadnej nie miałam,
i Kalendarz tylko czytałam od dwóch dni.
Te Panie przyjadą przez Luboną aby
ją widzieć. Tak Stas Koźmian urządził.

Steinkopf obijając blachą ściany w sypialnym pokoju powiedział że ściana tak sucha że jak skamieniała bo z wielką trudnością mógł wbijać gwoździki; ta mały się j kruszyły. Na teraz zrobiło się, co tylko siły ludzkie mogły, lecz któż zaręczy czy kiedyś w przyszłości nie pokaże się jaka plamka wilgotna, to przecież pewna że sto razy mniejsza jak dawniej. U dzieci bardzo sucho także. Daj Boże aby Tadzio był kontent. — Jeżeli wam nie miło że tak krótki list, to mruczcie na gości nie na mnie; bo ja jeszczebym miał do pisania na cztery stronice o samych dzieciach.

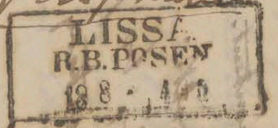
Żabki ścielą się do nóg Taty j Mamy j w paciorkach swojich gorąco proszą. Boga was oddaję, na całą podróż. Każdy krok każdy ruch wagonu krzyżem świętym żegnam w myśli, j pełne przesyłam wam błogosławieństwo. Błogosławię jle kocham.

A Monsieur Thadée de Morawski

p. Berlin — à Lippspring

Paderborn

Westphalie



LISSA
R.B. POSEN
18 8 · 4–6



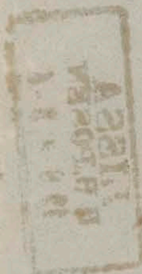
Oporowek dż 19to sierpnia 1855.

Moje naydroższe dzieci!

Dzień zdrowo. Dla pogodnieyszego dnia, długo bardzo wszyscy byli na dworze. Weselutkie też wszędzie biegały, i jeszcze lepiej spały. Pani Seweryniowa dla sła bości nie przyjechała, tylko przybyła córka Pana Jędrzeja z guwernantką. Poczciwe i ocięte stwo= rzenie płakało z wzruszenia przy powitaniu, a Ojca widząc płaczącego, także łezki roniła, choć nieświadoma dla czego. Zawiozłem te Panie do Luboni, gdzie im się nadzwyczay podobał i dom i ogród. Dzień z obijcią swego wypuścić nie chciała, metoda Koźmianowna. O 10 rano była herbata, kawa, ciasteczka, konfitury i niedoyrzały arbuz. — Pojechali do Kopaszewa na Objad. Pogoda której bardziej nie wierzymy. Zwozimy też od południa wszystkiemi wozami. Przez cały tydzień nic zwozić nie mogliśmy. Cały tydzień zupełnie stracony w żniwa. Widziałem Leona który mi przyrzekał że w tym roku nie przeda z dobr Pawłowickich nawet 200 korcy oziminy. Pokoje wszystkie będą przepalone, aby naymniejszey wilgoci ani nie było. Niech Tadzio będzie spokoyny co tylko umiemy zrobić, zrobimy. Jan codzień

gdy nie pada, rano i po obiedzie na kilka godzin porzucić [illegible] tego pokoje. W chwili gdy list ten odbierzecie już dzieci przeniesione będą do Luboni. Wszyscy a osobliwie Kochanowska, (kontenta bo ta najwięcej ma roboty i pieszo o 4tey rano chodzi do Luboni, aby wrócić wcześnie na śniadanie dzieci, bo co do czasu nie porządzenia nawet, nimęty jedney nie [illegible] nilisiny. Dzieci bardzo były z objazdku kontenta bo miały zajączka i [illegible] które tak lubią. Wszyscy tu zdrowi. Luiza tylko kolano zabokało i Lettre utrzymuje że humor przeciwko się od ucha do nogi. Jeszczem o takim [illegible] nie słyszał! — Za parę dni jey to przeminie, i nie przeszkadza jey w usługach dzieciom. Ciesielska dzięki Bogu jeszcze nie rodzi, ale zawsze się boji. — Raz musiałam ją posłać do Drawie, ale w godzinę wróciła. Czy u was tak zimno jak u nas. Grad żadney szkody nie zrobił. Goście znowu przeszkodzili mi do zagrania w pole, i nie mogę już drugi dzień nie donieść Tadziowi z gospodarztwa. Czytam nie zły romans „Złote jabłko" Kraszewskiego. Henio był grzeczny, a w czasie wizyty bardzo rozkoszny.

Na dziś nie nie mam więcej do powiedzenia, prócz tego co zawsze myślę, czuję i duszą powtarzam co minuta. Boże weź ich w Twą opiekę Boże błogosław im, Boże przyjmij za nimi modły moje!

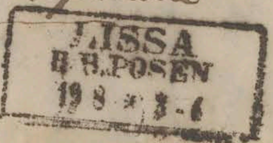


A Monsieur Thadée de Morawski

p Berlin à Lippspring

Paderborn Vestphalie

3







20/8 1855

Moje najdroższe dzieci!

List Tadzia z 17go odebrałem wczoraj. Dzieci dzięki Bogu zupełnie zdrowe. Jeśli pogoda utrzyma się dzisiejsza, zwieziemy dziś zboże, a gdyby Bóg dobry dał ją na cały tydzień mało co w polu by zostało. Wczoraj przy niedzieli bardzo pogodnej zawiozłem dzieci do ogrodu i oranżeryi w Drzewicach, gdzie w domu nie ma nikogo. Nie widziały z Cieśielską nigdzie, ani do jej domu. W pół godziny wróciliśmy do domu. Dziś się przeniosę do [illegible], jeżeli piękny tydzień. Dla Jerzego kupiłem z wielkiego [illegible] kogutka i kurkę. Będzie to pierwsze jego gospodarstwo. Hania [illegible] odłożymy do większego przybycia. Tadzio mi pisze że mnie 21go będzie w Berlinie, bo abym aż do dalszego polecenia pisał do Lippspring. Tak też czynię. Wszyscyśmy zdrowi prócz Leonii bolejącej na kolano. Stare [illegible]

że stawiać powinna, a ta choruje. Pa-
nia to stanowczo. Odesłałem jej brodzkiej
Elwiry. Utulić się nie może nad tem
że nigdy nie chorowała, a teraz choruje,
i takie ambaras robi. Mimo tego
pełni dotąd swojej powinności.
Parawan do sypialnego pokoju jest
u Stolarza. Jutro będzie gotów. Chciał-
bym aby Zosi żadnego złego nie bra-
kło listu o dzieciach. Niechże Tadzio
uwiadamia mię wcześnie, abym miał
czas przesłać wam drogę listem.
Co to za szczęście że do Batakstawy
nie ma drogi żelaznej, boby i tam
spokojnego Wasia zawieźli. Ucieszyło
się serce moje że Zosia lepiej sypia
i mniej kaszlała jak pisze mój Tadzio.
Za każdą Jej ulgę jestem Bogu wdzięcz-
ny i z pokorą dziękuję. Żegnam was
Kochane, błogosławię. Dziatki do nóg
wszystkich się ścielą. Ojciec
d. 20go Sierpnia 1855.

334

Siostrze Zosi, tysiące pozdrowień przesyłam z Oporowa. Czy prawda że Moja Bratowa do września zostaje? Sprawozdania gospodarskie dziś miałem z tego odesłać. Zanosi się na stałą pogodę. Dzieci wczoraj cały dzień były na dworze. Mokrzko a la minute, jak kotlety francuskie. Każdy jeszcze nie chybił kapitanu dwudziestych jabłek na kompoty dla dzieci w Drzewcach.—

Jeszcze raz wszystkim ucałowania.

LISSA
R.B.POSEN
20 8

Entlastet
24 8
B...

Monsieur Thadée de Morawsky

~~à Lippspring~~

~~Berlin~~

~~Paderborn~~

~~Westphalen~~

~~Nachgesandt~~ 23/8 ...

Berlin. Hôtel de Rome unter den Linden.

~~Nach Berlin ...~~

Nachzusenden Lubonia bei Pol. Lissa

Nr. 38.

LIPPSPRINGE
23 8 * 5 8

24/8

9-10 ...

20-8-55

335.

Moja najdroższa Marynio!

Poczciwe twoje serce wchodzące w moje troski i obawy o was, chciałoby uspokojeniem stawami trwogi mojej zmniejszyć. Trochę to pomaga staremu Ojcu, ale nie wiele. Czuję po mojej bojaźni jak ci się kołace, z Mężem i dziećmi, i wszystkiem co do ciebie należy. Ostatni list Tadzia, trochę lepszy, Zosia lepiej noc przespała i mniej kaszlała i mniej się trochę poci. Widzisz jak małem się pocieszamy, jedną nocą lepiej przebytą. — Doktor Francke z Kościana zjechał do Lippspring, dla towarzyszenia Zosi w podróży powrotnej. I o tem biedny Tadzio pomyślał i znowu na wielkie koszta nie zważał. Chce on wyczerpać wszystkie cnoty religijnego małżonka. Co za pociecha dla starego Ojca w jego tak wielkim smutku! Oczywiście Matka go prowadzi z góry.

Wosio pojechał nocą z Lippspring do jakiegoś księdza w odwiedziny o mil kilka. Zasnął, spał całą noc i pół dnia, nikt go nie obudził, i ocknąwszy znalazł się o 80 mil dalej jak jechać zamierzał. Co powiesz na to? Dziś jest w Brygmie, jeżeli nie zajechał do przylądka dobrej nadziei we śnie. ———

Odebrałem naraz dwa listy od Ciebie. Oddany na pocztę w Warszawie, doszedł w 4 dniach, oddany w Mińsku w kilka tygodni. Nie warto wcale oddawać w Mińsku. Piszesz że i na moje listy długo czekasz. Nic z mojej winy moje drogie dziecię, znowu pewno poczta Mińska winna.

Cieszę się zdrowiem twoich dziatek, dzielę kłopotami gospodarskiemi Karola. O naszem nic nie donoszę, bo nie warto nawet gadać o lichym zbiorze i opłakanym żniwie. Jakie to wszystko, choć bardzo dotkliwe i przerażające, jest niczem przy grożącem nieszczęściu domowem. W tych dniach mają wrócić do Luboni, gdzie się dziś jeszcze z dziećmi przenoszę. Zdrowe są Bogu dzięki zupełnie. Adresuj więc twoje listy do Luboni. Żegnam Cię na dzisiaj, bo długo pisać nie mogę dla przenoszenia się z dziećmi, które otaczać trzeba i sercem i pocieszaniem: Będę miał drugą, bo nie tylko Józefka, ale i Bona Wiechka na nogi zachorowała. Poradziła jeszcze sobie na te kilka dni przed powrotem z Jadziów. Nie piszę o tem nic do Tadzia.

Ściskam, kocham, błogosławię pod błogosławiącą ręką Boga. Bogu Cię oddaję z mężem i dziećmi. Mamie uszanowanie. Cześć wszystkim przyjaznym.

Opornek, dn. 20go Sierpnia 1866.

Moje najdroższe dzieci!

Krociutki tylko list piszę, dla dania Wam wiadomości o dzieciach, że Bogu dzięki są zdrowe zupełnie. Były wczoraj rano dużo na spacerze, bo po obiedzie był deszcz. Przeciągnęliśmy się już do Luboni. Wszystko jak po dawnemu ułożone. W Berlinie znajdziecie list otwarty w Rzymskim Hotelu. Dziś tych parę słów piszę, aby na przypadek jeżeli jeszcze nie wyjechaliście, nie byliście bez wiadomości o dzieciach. Dzieci nie posiadają się z radości że są w Luboni j że już Tata j Mama jadą. Pobłogosławcie je w myśli. Wszystkich Ojca j Matki aż tu dosięgnie. Ściskam was kocham błogosławię. Miałem listy od Maryni. Zdrowi dotąd są wszyscy.—

Luboni dnia 21. Sierpnia 1855.

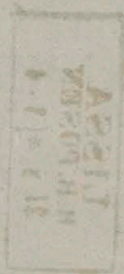
Lubonia dń 21go Sierpnia 1855.

Moje naydroższe dzieci!

Wczoray przeprowadziliśmy się szczęśliwie do Luboni i dziś zdrowe, kontente, wesołe. Wszystko tak urządzone jak było i jak Zosia dysponowała. Lucia śpi gdzie bibljoteka sypiała, a Panna Jocl w nowym pokoju. Łatwo będzie odmienić coby Zosia odmienić życzyła. Cieszyliśmy się rzeczną pogodą, kiedy po południu znowu deszcz padać i zszedł wczas z pola. Dziś rano długo byłyśmy na spacerze, bo i ciepło i cicho było, i zdradne słońce prześlicznie świeciło. Co do pokojów przepalamy, otwieramy okna, czynim co możem tylko i nikogo do nich nie wpuszczamy. Z Jacca, przez sumienie to mówię, nadzwyczajny kontent byłem i w robocie i staranności około pokojów w Luboni niezmordowany, i w pakowaniu w czasie przenoszenia się ciężkiemi wozami; Bez niego niebyłbym sobie poradził. Więcej mi był niż prawą ręką. W wszystkich pokojach sucho, w sypialnem tak daleko jak lamperya nayświeższa — ale dziś wyżey nad lamperyą pokazała mi się na wielkie zmartwienie moje wilgotna plama na obiciu. Będę jeszcze robił co można, ale gdyby uparcie została, radziłbym to com widział w pałacu Zamoyskich także w sypialnym pokoju nad łóżkiem. Dawno ciemno-wiśniowy makaty z tybetu fałdowanej, nie wysoką

a szorstkie na szorstkich łóżek. Mogłby Tadzio takie kupić w Berlinie. U Zamoyskich przy- czyniło się to do pięknoty. W dawnych domach polskich zawsze około łóżek były takie makaty i to wspędzie, aby być bez wpływu wilgoci od strony muru. Możeby to Tadzio z gustem umiał urządzić. U moich rodziców makaty były z grubej tureckiej materyi jedwabnej. Dywan u mnie dany, ale wzięto by tylko po 7 pono trojaków. Lamperye u dzieci i w czyścialnym pokoju skończone. I jedne i drugie dobrze dał autori, i już tego wiecznego tapicera nie potrzebowaliśmy. Stolarz kończy polituru i naprawy. Dziś ma być reszta roboty mi oddana. Nie zaręczam jednak aby jaki stołek lub stoliczek nie pozostał jeszcze do poprawy a może i dłużej. Gdybym nudziarzy kiedy miał opisać, pewno wziąłbym za wzory stolarzy i tapicerów. Przypominam 3 łokcie płótna brakującego na ściepki. Sroczki darowałem Maskowskiej, bo by tu wszystko brudziła woro=
nay mimo popołudniowego deszczu, zebrano wszy=
dzie po 30 lub 20 kop zboża. Boimy się bo to na kwadrę zaczęto padać. Ekonomy w roz- paczy. Ja chylę głowę przed wolą Boską. Dziwię się że jeszcze Tadzia z 17go odebrałem. Teraz jużci musi być. Frankiego nie było. [wrocławskie prawie] o cholerze w Berlinie i gazety nie piszą — U nas cicho, tylko na febry

dzieś ludzi chorych. Biegunka zda się ustała. Leczą Letta-
przystawić wizygatoryą na kolano. Zawsze przecież co do jej
powinności należy wypełnia. Żegnam was, Ignacia
kocha S.go, uchylcie w myśli czoła pod błogo=
sławieństwo ojcowskie; a piszcie gdzie wam pisać. —
Papiery na górze w gabinecie nie ruszone, okno
zapieczętowane, klucz w kieszeni Jana. Strzelby tylko
wzięte do Luboni i pod 3cim numerem na klucz
zamknięte.





a Monsieur Thadée de Morawski

p. Glogau

LISSA
R.B. POSEN
31 8 * 1-4

à Berlin

Hotel de Rome

3

dieser Brief so über [illegible] sollen auf den
Herrn Morawski bis zu seiner Ankunft im Hotel de Rome bleiben

Lubonia dń 22go Sierpnia 1855.

22-8-1855

340

Moje naydroższe dzieci.

Odebrałem list Tadzia z 19go z projektowaną marszrutą. Szkoda że mi nie doniósł w jakich gdzie Hotelach będzie się zatrzymywał, bobym tak był pisał, aby Zosia codzień list od dzieci w podróży nawet miała, a tak się muszę ograniczyć na pisaniu do Berlina. Dzieci dzięki Bogu zupełnie zdrowe, żołądeczki nieocenione, płeć czysta, myśli weselutkie, apetyt wilczy, nóżki ciągle drepcące. Luizia jeszcze nie jadła czas, będzie brała na noc, bo jej doktor dał wezykatoryę, i drażnić kazał. Mamy biedę z włosami Jej, bo choć nay lepsze loczki jej się ułożą, już nad wieczorem rozpuszczają się, i znowu biedactwo wieczornem czesaniem męczę. Oprócz Luizy wszyscy obecni zdrowi. Wczoray woziliśmy zboże trochę po południu aż gdy deszcz nad wieczorem i drugi w nocy i dziś pochmurno bardzo. Płakać się chce z taką robotą. Biedny Tadzio i w tey mierze nie na pociechy wraca do domu. Wszyscy w domu nawet, może tyle znaydzie co mu się nie podobać będzie, choć pewno robiliśmy cośmy mogli i jak umieli; ciągłe walki toczę z rzemieślnikami.— Meble poustawiane jak były dawniey. Aż do waszego przybycia nikt przez pokoje nie przechodzi. Codzień przepalamy i wietrzymy.

nie mamy na dziś nic więcej do powiedzenia, a posłania

czeka. Żegnamy więc was, ściskamy kochanych j sto

gorąco. Małe serduszka biją już na wasze

powitanie, j sto razy na dzień pytają

kiedy Mama j Tata przyjedzie. Marzą co

to przywiezienie, a gorąco się modlą o zdrowie was

obu. Całe dnie zapędzone, jedzeniem, spacerem

nauką j zabawkami. Nie znają ani chwilki

nudów, wszystko je bawi. Wczoraj prezen-

towała Lobieralska Pani, kupionego dla niej

przez Dziadzia kogutka j kurkę, które

aż do zimy zostają u Lobieralskiej. Mu-

sieliśmy z góry wziąść jedno łóżko, j jedną

komodę, dla Pani Joel. Niewiem czyśmy do-

brze zrobili. Jeszcze proszę od Tadzia list

z podróży lub Berlina dostanę, byle tylko dość

wcześnie, abym do niego mógł się stosować

ostatecznie. Pojazd dobrze obejrzeć kazałem.

Dzieci ściskają się do nóg Taty j Mamy.

23 - 8 - 1855

Moje naydroższe dzieci!

Zdrowie samo nie może być zdrowsze od dzieci. Lekcye, spacery, wszystkie funkcye jak naylepsze. List Tadzia z 20ᵗᵉᵍᵒ odebrałem. Towar i worek będą 24ᵗᵉᵍᵒ na Bielej z Ogrodnikiem. Dziś cały dzień pogodny, wozimy wyke do stodoł od południa. Henio pierwszy raz dobrze mi dziś powtórzył całą lekcyą z Dziadzią. Miarkuję że pojęcie już się rozwija w niego i z tym postępem jest pewnieyszy i posłuszniejszy. Józia zawsze ta sama to jest naydoskonalsza jełołka z Matołeczką pod kwiatem pod Aniołką. Myśląc że niepodobna abyście dnia jednego nie potrzebowali na sponiewnek, list ten jeszcze wczoray po południu posłałem do Lublina. Byłem ku wieczorowi po Wsiach. W Luboni skończony owies blisko 90 kop i pszenica także w domu. W Oporowie zwieźli resztę jęczmienia, wozili przytem pszenicę i groch. Dziś jeżeli będzie pogoda zwożą na Luboni kilka kop grochu, resztę potem. Nayg[o]rzej z Oporowskim. Póki miał ludzi zarządzał się potężnie, ale teraz gdy jak 17 na febrę choruje, idzie jak z kamieniem, oraz się martwimy obay i ja i Mąkowski. Cały on dzień moroli się na polu, ale co to pomoże.

Jutro to jest 24ᵗᵒ będę pisał przez Konia. Gdy nie powiedział Tadzio, ile obroku dać, kazała na resztę Koni dać na dwa dni. Byłbym moje Konie posłał wózkiem do Głogowa, ale wolałem je zostawić po doktora, bo od Rochanowskiego trudno byłoby dostać Koni. Ludza trochę lepiej na nogę, ale jeszcze zostaniecie ją bolejącą.

Na dziś nic więcej, prócz uściśnień, miłości i błogosławieństwa. Antoni bardzo dobrze w obu pokojach dał tapicerya i moją dziurawe Placce na obiciu wyżej nad toaletami w sypialnym pokoju niewygodnie. Jest ona nie tak wielka. Ja uważam muszę że wilgoci reszta. Jan mówi że to dawno tłumaczył, niewiem skąd, boć prawie nikt do wapna nie miesza okrasy. Może tego dopieść chemicznie, lub lizać obicie a więc się nie sprzeciwam. Surowizny z cerat i od obić nie czuć wcale, bo cały dzień i palą i przewietrzają najstaranniej. Boję się aby przy zamknięciu dłuższym, nie ozwało się trochę choć bardzo trochę surowizny. Zdaje się że już niby czuć nie powinna. Dziateczki ściskam się serdecznie do nóg Taty i Mamy.

Lubonia dⁿ 23ᵗᵒ Sierpnia 1856.

23 Lubarda

Moy naydroższy Tadziu

Dzieci zdrowe. Miałeś przy-
słać telegraficzną wiadomość
dotąd jey nie ma. Od Maryni
nic. Bóg z tobą.

F. M.

[VIII 1855 ?]

Mr Thadée Morancy

Luboni dń 24t. Sierpnia 1858.

Moje najdroższe dzieci!

Dzieci zupełnie dzięki Bogu zdrowe. Dzień piękny był wczoraj a więc dwie były na świeżem powietrzu. Posyłam pojazd, i worek. Na ogrodnika poleciłem sobie trzymania ludzi w ryzie, i być codzień po południu o 4tey na Kolei żelaznej. Powóz obejrzany, i podkowy koniskie. Józef zaprzągł konie jak mu się zdawało najlepiej, aby chimeryczenia nie było. Obrok dany na dwa dni. Zapowiedziano na ogrodnika, aby po wyjściu obroku z domu, nie więcej jak po 3 garce owsa brał na konie w Głogowie w Deutsches Haus, dokąd dalsze listy codzień adressować będę. Napisz mi zaraz z Głogowa przyjechawszy i każ aby z Leszna natychmiast umyślnym przesłano twój list do Luboni. Proszę o to. Możesz przybywszy do Głogowa, dodać, każ zaś obroku na noc ile się podoba, a jasło tego ograniczyłem liczbę garcy, aby nie było nadużycia. Pokoje ile tylko w mojej możliwości było przepalone i przewietrzone i omiecione. Luizie dziś lepiej. Dziś znowu po Lettra dla niej posłały, to do dzieci koniecznie potrzeba. Coś to za wdzięczne stworzenie, nie troszkę tęskni niej.

Po Niemiecku stokroć piękniejszym językiem mowią,
jak Julia, a oprócz nie strzela i wszystko co się jej
każe z chęcią posłuszna wypełnia. — Dziś jak do-
wnej lekcyjki miały w altance, i tam obiad
jadły. Zapowiedziałem im że będą miały examen
przed Tatą i Mamą, uczą się też gorliwie aby dobrze
było i aby zasłużyły na podarunki. Forte-
pian nastrojony przez starego Mierzejewskiego,
ale że całą zimę na nim nie grano, tak się jesz-
cze rozstraja, czemu przez granie dalsze się zapo-
bieży. Koło domu i w ogrodzie porządnie. Niektóre
we wszystkich ogrodach pokrzywione. Trawy dla bydła
kolejno wykaszają, a owies się szczerze zastanawia,
miesiącami. — Przyłączam list od Sądu z Sopo-
Pola rosły, ale niektóre dla wielkich darni oraz drugi raz
na szaga, i 8 lub 10 razy bronują. Nie widziałem wszystkie
lecz mowią że ładnie powschodziły. Kartofle dotąd dobrze
stoją. Wika jeszcze mnie parę dni stać, bo zielona,
będzie miała strączków niż groch. Bydło
Wcięcy dobrze wygląda. Owce przez plecki cokolwiek
schudniały, ale teraz najadają się do woli. My
słemy w Luboni o zarobku tylko w Poniedziałek
boją się wody, a szczególnie tego roku cały bogactwo.
Wracam z sypialnego pokoju. Plama na
obiciu prawie zginęła. Wszystkich jeżeli Bóg
dozwoli zastaniemy zdrowych. Boga was oddaję
i co tylko mam drogiego w sercu, polecam w modlitwach
o wasze zdrowie. Dziateczki całują i ściskają się do
nożek Tatę i Mamę. Jeszcze raz Bogu oddaję.

Dołączam list Luczy do Toni!

Tymczasem upraszam Toni o zapłacenie Ogrodnik
aby jakąś wiadomość wziął sam
zapytaj gdyby konieczne było potrzebować.

poniedziałek.
[19.11.1855]

Moy naydroższy Tadziu!

345

Nie wiem czy cię ten list zastanie jeszcze w Berlinie, ale wiem że jeżeli zastanie, będziesz rad go otrzymać. Dzieci zastałem zdrowe. Dziś w Poniedziałek zaczynamy lekcye. Wypytywały się mię co robisz, gdzie teraz jesteś, coś mówił i naturalnie co kupisz na imieninki. Zastałem je grających przy stoliku komedyą, to jest dyalogujących o różnych rzeczach, naśladujących komedyą Pawłowiczą. Wszystko dobrze z resztą. Śnieg pokrył pola ale zapewne nie na długo. Niech Bóg cię prowadzi i sercom naszym zdrowego powrót. Błogosławię.

F. M.

Luboń w Poniedziałek

18/11 1855.

346

Ma chère Irene!

Przepraszam się że pierwsze listy do Tadzia nim mi napisze gdzie mieszka przez Ciebie adressuję, to jest przez Ciebie wiadomości przy tam. Powiedz mu że dzieci Bogu dzięki zupełnie zdrowe, i że jutro uroczyście obchodzić będziem imieniny Jej, która twoje rączki całuje. Lekcye idą regularnie. Będzie z dziatek pociecha i chluba. Boję się aby angielska guwernantka, nie zostawiła tego comfort do którego przywykła w swym kraju, a zwłaszcza aby w drodze nie zmarzła. Będzie tam pocieszeniem i zaiste Tadziowi pomocą. Niech kilka porad i z porównania sądzi. Matka twoja zdrowa. Albert z Rozią dziś na dwa dni jadą do Poznania, a przez ten czas Zenia przy Mamie zostaje. Uściśnij twego Karola

x Elisabeth 19.11

odezwanie. Dla siebie zaś przyjmij uścisk serdeczny i błogosławieństwo Starca na wszystkie zdarzenia i czasy.

Cieszymy się tu na zapowiedziany wasz przyjazd na wiosnę. Znajomym wszystkim pozdrowienie.

W Smutnej Lubowi d. 18^{go} 9^{bra} 1866

W całej rodzinie zdrowie. Józiowi powiedz że Zenuś i Ignaś dobrze wyglądają. Raczyli mię odwiedzić, i zostali mię w roli bakałarza.

Do Tadzia pisałem do Berlina i już mi polecił do Pana Taczanowskiego.

29-12-1855

Naydroższy moy Tadzio!

Jan przybył po 9tey. rano. Konie popasą do 12tey. j wróci. Zmęczone a fornalstwu, trzeba jm dłużey wytchnąć! Dzieci zdrowe zupełnie, lekarstwa się odbyły, prócz mnożytki; bo właśnie na ten czas, Józio z czterema dziećmi j Zosią przyjechał. Józio jedzie do Czerwoney wsi. Posyłam ci listy. Dwa z nich odpieczętowałam, sądząc że może interess nagły z treści listu nie wyczytałam. Z Konfiturami się stanie jak chcesz. Mówiłam Kochanowskiey, która do dzieci zagląda j u nich śpi. Wszystko idzie zwykłym trybem. Wczoray mieliśmy tu ogień w Kosznarach dolnych. Ogień był na półtora sążnia nad kominem, sikawka z Pawłowic j Kwoss przyjechał. Ja byłam z Kochanowskim przy ogniu. Zaledwie nie spaliło się 6 familii, szczęściem wszystko ocalało po dwóch godzinach strachu. Trzeba koniecznie oskarżyć kominiarza. Przy to samo zeszłego roku było w Oporowku. List poszlę do Leszna. Szkoda że niewiem o których godzinach z Leszna odchodzi. Nie wiem czy u Mytinsa, gdzie jest wielka reparacya, znaydziecie mieszkanie, ale że tam chcesz mieć listy adressowane, więc tam je posyłać będę. Bardzo dobrze

robisz że jedziesz z Oycem do Poznania. Za
każdy mu pomoc Zocia ci wdzięczną będzie.
Zda mi się że nie pojadę do Carwoney wsi.
nie żadna gwałtowna konieczność, a będziesz
spokoyniejszy. Nagrodzę sobie raz jinny, a przy-
naymniey będę miał pociechę że się zdam na coś,
i miłość twoją i trochę o mnie choć w cząści
odwdzięczam. Listy w Poniedziałek i Wtorek
chyba późno w Poznaniu odbierasz, bo musisz
czekać aż dzień rano wstanie. We wtorek
masz wyjechać z Poznania, a więc nay-
pewniey do Choryni we Wtorek pisać będę.
Od Maryni nic — jak list jeszcze kilka
dni przed wigilią pisany, a Cioci aż z
20 jest pismo. Zocia kupiła fartuszek
dla sierotki a Henio grzebień, dla
wszystkich. Cieszy się dzień na podarunki
z Poznania. Trzebaby nie zabawek bo
tych aż nadto mają, lecz jakich polskich
powieści dla dzieci Pani Hoffman dla Helenki
pono są dobre. Przysięgi wprzody.
Luisa prosi o papier na papiloty po
dług wzoru. Przy mnie Jan
otwierzył i zamknął Klucz odsyłam.

Jak szcz…
Zda mi …
i wszyst…
ciebie i T…
nóżki Ta…
mówią obo<u>je</u>.
Myśli o nas i …
Niektóre twoje Pieśni do…
Pan mi mówi, że jeszcze na nim znać
że chorował. Do środy więc rano! Wy
trzymamy w niecierpliwości ale nie
dłużej. Niech cię Bóg błogosławi! 348

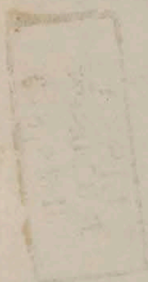
Lubonia 29go 9<u>bris</u> 1865

Naydroższy Tadzio!

Nie mam ci nic do doniesienia prócz że dzieci zupełnie zdrowe. Stołeczki, lebiożki już doskonałe. Zosia nawet nauczyła się pieśni nabożnej niemieckiej, ale prosiła mnie, abym o tem nie pisała bo chce aby to była surpryza dla Taty, uczyłeś jak ona nazywa zdziwienie. Ksiądz Perkowski obiecał się dziś być z Mszą na zamkniecie roku. Muszę więc po niego posłać. Dzieci zostaną w pierwszym pokoju. Z gości nikogo nie było prócz przechodzących 30stu Dziadków w ciągu dnia i Panny Guyôt z Pawłowic. Przyłączam ci list od Maryni do mnie. Przeczytaj cały bo jest wiele do Ciebie. Na obiedzie w Nowy rok będę w Oporowie to jest jutro. Do Zobaczenia. Bogu się oddaję. Twemu Teściowi serdeczny uścisk.

Luborzyca 31go 10bra 1855.

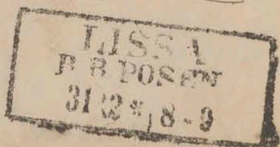




A Monsieur Thadée de Morawski

à Posen

Hotel de Dresde





Drogi naydroższy Tadziu!

Dzieci zupełnie zdrowe. Skończyliśmy wczoray rok razem i dziś nowy zaczęliśmy. Powtórz Tacie i dziadzi z chorymi życzenia całujące ich rączki i z dodatkiem wszystkich całujący. Wesoło się i dobrze trawię. Msza Sta. była wczoray za Ciebie w naszey Kaplicy. Znowu mieliśmy drugi ogień. Sadze się zapaliły w Nadolnikach i już dach się tlił słomiany. Katarzynki dziewczyn. Karczmarz Luboński w drodze do Pcima idący, wpadł na dach i ogień zalał i tak wszystko ocalił. Mi tu nowego proszę [illegible] i [illegible]. Złóż moje życzenia Józiowi Twemu. Niech przynajmniej rok upłyniony nigdy mu już nie wraca, bo nadto był okropny z tylu względów. Czekamy cię jutro z utęsknionemi sercami, a ja jak zwykle Bogu cię oddaję

F. M.

Lubonia 14. Stycznia 1856.

Moy naydroższy Tadzio! 15/II 56

Luiza miała pisać, lecz ja wolałam sama wziąść pióro do ręki, bo moy list akkuratniey wszystko= nowszki odeśle niż jey, a potem przyłoczam list moiey bratowey który jest dla Ciebie, lecz że niewiedziano gdzie stanęła, więc go pod adressem Pani Lubieńskiey przesłano. Dzieci zupełnie zdrowe. Piszę to o 3ciey z południa nazajutrz po twoim wyjeździe. Nic tu nowego, prócz że dzieci od Kuby z gorączką już drugi dzień przychodzą, że jeśli co nie mają. Do twego więc przybycia, rzecz jakkolwiek załatwiona. Dziś na godzinkę będę w Sporowie, a dwie dni samotną moją bratową. Kochanowska przez ten czas nie odstąpi dzieci. Spała jak zwykle u dzieci. Dla popchnięcia polskiego języka, przywieź od Wróbla do czytania powieści polskie. Jakąś część lecz niewiem która, Upominków (dla Helenki) Pani Hofmanowey czyli Tańskiey, ma mieścić w sobie bardzo dobre. Nie zapomnij o tem. Może też weźmiesz dawną konotatkę którą ci dałam co do książek dla dzieci. Idzie o to aby zaraz zrozumieć mogły co czytają. Są i niemieckie historyjki zwierząt, do opowiadania dobre, jakie, Końskie i mądre powieści, za parę groszy.

Lubonia 15go Stycznia 1856.

Bywają i Komedyjki dla dzieci napisane, pono pol-
skie przez Panią Hofmanową, francuzkie przez
Panią Genlis, ale te dobrze pierwey musiałbyś
przeczytać, czy się do pojęcia dzieci ich wieku. Berquin
Komedyjek nie kupuy. — Dziś od rana było
zimniey i wietrzney, więc o twą podróż
się kłopotałem. Kto sercem już tylko żyje
zawsze się troszczyć musi o kogoś. — Na
poczcie nie było żadnych listów. 14. numer
illustracyi francuzkiey przyszedł. Jakże to
drogie być musi. Do Kapliczy kupuy skro-
mne rzeczy, boć to zawsze wieyska kaplica
Lepiey droższe rzeczy zachować na rok
znośnieyszy a teraz biedę wspierać większa
zasługa. Tak radzę. — List twóy z
Rawicza przez stangreta odebrałem
o jedynastey rano. W czwartek przez konia
będę znowu pisał. Pomyślę jeszcze czy jesz-
cze w środę ci pisać, bo może by się list
już nie zastał w czwartek we Wrocławiu.
Zda się jednak że i w środę napiszę
dla twojey spokoyności, choć ryzykuję
że się list już nie zastanie we Wrocła-
wiu. — Oboje dzieci wczoray wesoło spać poszły
dobrze bardzo spały, doskonałe miały śniadanko
dzisieysze przed południem. Lekcye się odbyły jak
zwykle. Obiadek był dobry. Siostrom i stangretowiey

à Monsieur Thadée de Morawski

à Breslau

Goldnen Gans

BOJANOWO





16/1 1856

Moy naydroższy Tadzio!

Krótko dziś piszę, bo pewnie jestem że cię list ten już nie zastanie w wrocławiu na każdy więc przypadek donoszę ci dla uspokojenia cię, że dzieci zupełnie zdrowe. Luiza tylko bardzo na głowę chora. Kiedy idzie sobie spocząć na górę, i Korkanowska i ja jesteśmy z Panną Joel u dzieci. Zda się że ten bolesny romatyzm który miała zeszłego roku w nodze, teraz po niey lata. Przed kilku dniami miała go w piersiach, dziś w głowie. Ziza mówiąc mi dobranoc zawsze na mnie, bawi się twoim wąsem, aby, jak mówi, wąsikom Taty dobra noc powiedzieć. Hencio bardzo grzeczny, i wesoły. W buzię i rączki i nóżki Taty całuję. Powiedz Kuzi, że byłam dwóroaz u jey Matki i że zdrowa była. Nic nowego. Czas łagodny. Ściskam Kurek.

dla Kogutków Jzi, bo już parzyć się
zaczynają. Cóż gdy dostać nie mogę — są
w Görlitz ale bardzo drogie, sztuka po kilka=
naście talarów, a więc nie warto. Spodzie=
wać się Ciebie będę w Czwartek do jedyna=
stej w nocy. Konie, jeśli nie odbiorę
nowego listu, podług odebranego z Sta=
wiwa poślę, każąc aby przed na poczcią za
przezone czekały. Ja Stangretem sam osobiście
rozdysponuję, oby tylko dobrze zrobił!
Nikt tu nie był, prócz kilkudziesiąt
Dziadków. Listów z poczty żadnych, oprócz
pakietu zapewne z trzewiczkami.

Piszę list ten o 2giej z południa w Środę
objadek był dobry dla dzieci. Złotówkow
się spodziewamy lekkiejszki doskonałe.

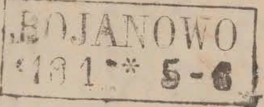
Lubonia 16go Stycznia 1856

Luizie lepiej — jest przy swoich
obowiązkach, choć zawsze cierpiąca

à Monsieur Thadée de Morawski

à Breslau

Goldene Gans









17-2-1856

356

Moy naydroższy Tadzio!

Wszystko mi każe pozostać w domu w skutku
tey choroby Żoni. Dzieci same, Zosia sama
mówią przytem że Staś y Kajuś gotowi
do jechania do Kotowiecka. Pocóżbym jechał
gdy mógłbym jeśli nie zastać y to na taką
grudę y wyjąć w oczy. Wolę więc zostać
y odłożyć odwiedziny zamierzone. Dzieci zdrowe
szczęśliwe, wesołe, złotourki, łebkusiki; zabawki
wszystko doskonałe. W domu nic nowego
nie zaszło. Z Pinczowa Myślęty byli z wi-
zytą. Przeproś pana Stanisława że go zawo-
dzę. Przynaymniey uwiadamiam zawczasu.
One ściskają cię tu wszystkie serca y serdusz-
ka. Rozdzian dziś wszystkiemi czybkami
wyglądali. Odesłano ci Szwaycarów pasz-
porty nie podpisane (jako chciałeś:)
z powodu że ambassadora Szwaycarskiego
nie ma w Berlinie y nigdy pono tam
nie jest. Trzeba do władz miejscowych
wprzody do Lozanny y Vevey napisać.
Nowy więc kłopot, do tylu innych ci przy-
bywa. Pismo Ś[te] całe trzeci raz z dziećmi
skończone. Myśl co teraz rozpocząć.
Ściskam cię serdecznie y pod błogosła-
wiącą ręką Boga, oycowską błogosławię.
Luboń 17go rano lutego 1856.

357



A Monsieur Thadée de Morawski

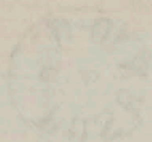
à Czerwona Wieś

~~1856~~ 6 - 5 - 1856

358

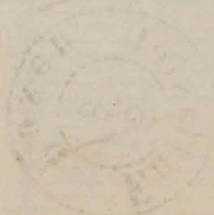
Moy naydroższy Tadźio!

Choć nazajutrz po twoim odjeździe piszę, niewiem czy cię list zgoni w Warszawie. Dziś dopiero po naszym rozdziale, więc nic ci donieść nie mam nowego. Zdrow jestem. Czekam passportu, nie wiedząc czy go się doczekam. Byłem na nabożeństwie za umarłych w Oporowie. Była tam gorąco-wiesz za kim! — Zimno mamy niesły=chane. W domu wszystko idzie swoim torem. Kończę błogosławiąc tobie, dzieciom, i całemu domowi Maryni. Cieszcie się sobą nawzajem. Wiem że o mnie czasem wspomnicie. Spotkają się niezawodnie nasze myśli, bo ja nieprzerwanie o was myślę. Bogu wszystkich oddaję. Lubonia d. 6go maja 1856go









LISSA
R. B. POSEN
6/5 * 8-9

A Monsieur [illegible] de Morawski

~~p. Breslau~~

à Varsovie

Pologne – gouvernement
de Varsovie

poste restante

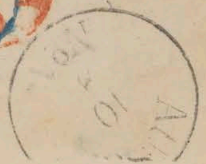
~~Posen~~ nach Punitz



Ret. [illegible] Abs.
[illegible]
bei Punitz









8/5 1856

380

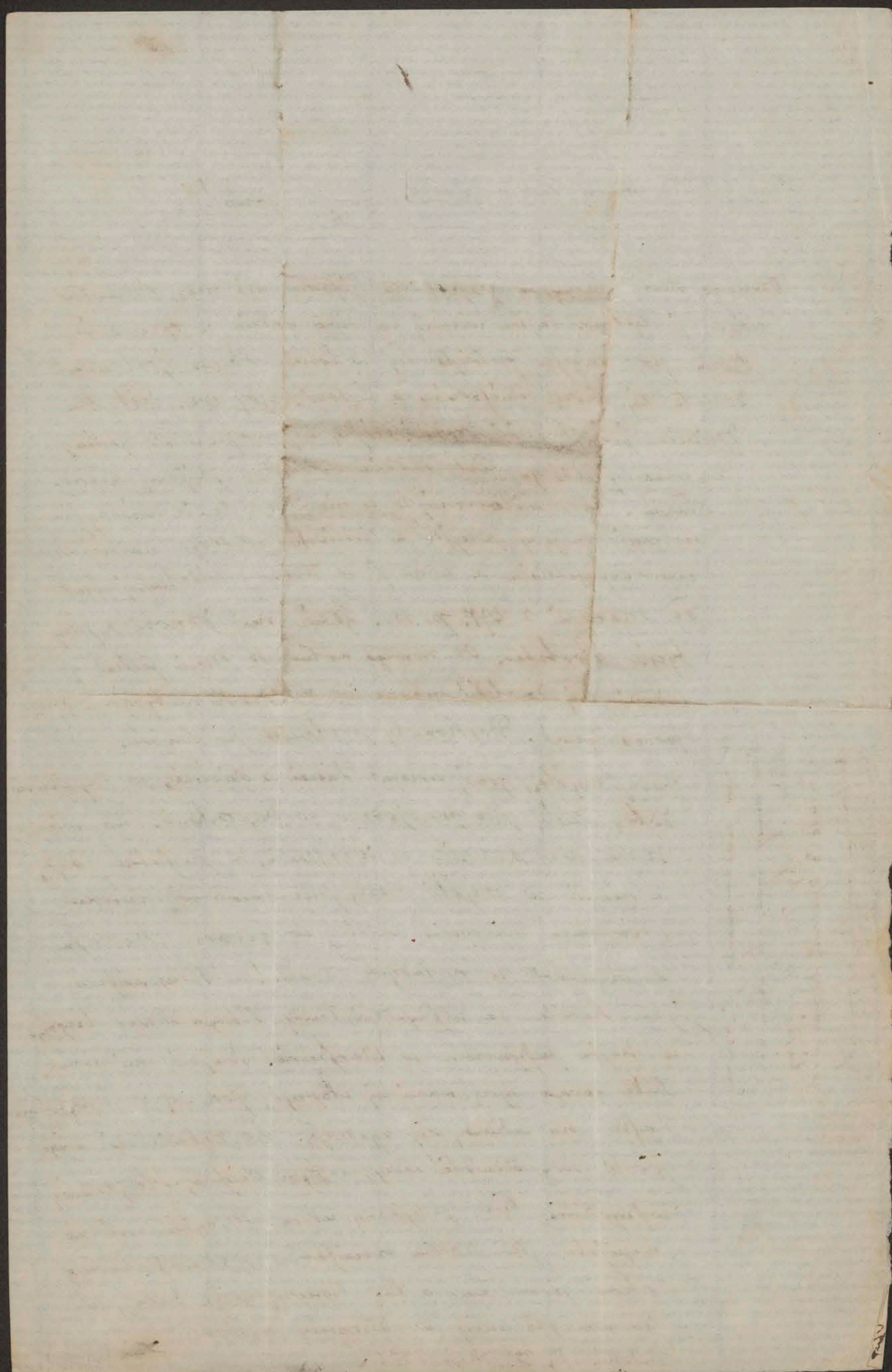
Naydroższy moy Tadziu, naydroższa Maryniu!

Ósmego dziś mamy, a paszportu jeszcze nie mam. Smutno więc i tęskno. Byłem wczoray na dwie godzin w Ozorowie. Zosia pani Jagesse położyła się w łóżko. Panna Józef uradowała się widząc mieszkańca z Luboni. Gdy was list ten doydzie już będziecie razem. Cieszę się wraz z wami szczerze, z serca i duszy. List Tadzia odebrałem pisany z Wrocławia. Zasmuciło mię to co mówi o obawie nieprzyjemności mogącej przyjść z Kedlicek. W Bogu nadzieja we wszystkiem a więc i w tem. — Miałem i list od Maryni z 29go p. m. gdzie mi donosi o przybyciu Prolata. Od nowego roku do Maja jechał i ledwie się dowlókł nareszcie. Ślimak byłby go w drodze przesunął. Doskonały posłaniec po śmierć. —

Idę myślą, gonię sercem Tadzia z dziećmi, w tey chwili dobry dzień im powiadam w Częstochowie, na wieczór dobra noc powiem w Warszawie, a pojutrze będę z niemi w myśli kąty przewracać w Mińsku. Co to tam świergotu będzie, co gwaru, hałasu, szczęściaż w młodych sercach! — Przepraszam jeszcze Karola za wszystkie trudy których doznał biegając za swoim paszportem w Warszawie. Bądźcie mi zdrowi. Tak gorąco życzę z wami się złączyć, jak wy ze mną. Serca nasze na sekundę się zgadzają. Do zobaczenia więc jeżeli Bóg dozwoli, rączy, a tym czasem, błogosławię wszystkimi. Ciocia przesyła ukłon. Marynia mi nie napisała, gdzie Matka mieszka w Warszawie, choć prosiłem o to. Kończę więc bursz, ale zaraz po niej serdecznie uściskiem

Luboni dn 8go Maja 1856.

U nas pochmurno i deszcz, rano zimno, ale więcej zieleni, chłodno. Tymczasem Wujcio wczoray wyjechał z Ozorowa, zdrów jestem. Antoniemu mówiłem o cygarach, czy Stasio [illegible] przesyłał [illegible]. 2



Mińsk 19go czerwca 1856.

361

Najdroższy mój Tadziu!

Podług tego co postanowiłeś z Karolem działać będę. Wyjadę dopiero 12go b. m. z Mińska do Warszawy, a z tamtąd napiszę ci kiedy do domu przyjadę. Idzie tylko o 4 dni różnicy co do mego z tąd wyjazdu chciałem bowiem wyjechać 8go a tak będzie to 12go. — Karolowi tak lepiej wypada bo i on jedzie w ten dzień do Warszawy na jarmark wełniany. — Jak po przeczytaniu skończonej książki, woń jeszcze kadzideł pozostaje, tak jeszcze wrażenie waszego tu pobytu trwa jeszcze, o was tylko mówią, mało wszyscy, liczą prawie krótki, w którem się od Mińska w podróży oddalanie. Dzieci twoje szeroko tu zasłynęły z nauki, pięknosci i wychowania a zwłaszcza z posłuszeństwa wzorowego, jezuickiego prawie. Szymonowa szczęśliwie urodziła córkę — nie ostatnią niezawodnie. Dzieci pono były na sztukach konnych, co to za dziw być musiało

w Szymonowi i wszystkim
Kłaniam. —

362v

Jutro spodziewam się twego listu z Warszawy. Teraz idzie o to, aby zaraz lekcye w swój porządek weszły. Co do polskiego języka zdaje mi się, że najdogodniej by ci było raz z nią a drugi dzień z Heniem czytać. Gdy wcześniej z nią, niech w tenczas Henio czyta rozdział Pisma Św. sam sobie i także z nią gdy z tobą czytać nie będzie. W Niedzielę na moją pamiątkę niech czytają rozdział S-go Pisma lub kilka artykułów Katechizmu. Przepraszam za natrząsanie się z radami.

Kocham — a więc mam exkuzę.

Karol, Marynia, dzieci, Probst, wszyscy tysiąc uściśnień wam przyłączą. Probst wciąż na mieście przegrywa. Wczoraj przegrał 5 rubli; Karol wrócił dopiero 31go Maja. Prosiłem wciąż Boga o szczęśliwą waszą podróż, a w nocy którejś jechaliście, niemogłam spać.

Do zobaczenia! Pisz do mnie z Lubowi zaraz po przyjeździe. —

Żegnam, ściskam, kocham, błogosławię.

362

Moy naydroższy Tadziu!

Naprzód dziękuję Ci i błogosławię Cię za list z Wro-
cławia, który nadzwyczay prędko przyszedł. Jnnego
od powrotu twego do domu nieodebrałem, a kłopocę
się jak dojechaliście, i jak zastałeś w domu.
Jak Ci pisałem poprzednio tak nic niezdmie=
nionego w planie moiej podróży. Wyjeżdżam
ztąd po obiedzie 12go do Warszawy z Karolem
który jedzie na jarmark wełniany. Ile dni
tam zostanę nie mogę z pewnością oznaczyć.
Napiszę Ci — co do koni moich mających
przybyć do Rawicza to, żebym mógł
godzinę ich przybycia tamże postanowić
trzeba abyś mi zaraz do Warszawy poste
restante napisał, o którey godzinie dy=
liżans wychodzi z Wrocławia. Pojadę
wolniey z powrotem niż tu jechałem.
List twoy do mnie wprost do Leszna
odeślij, bo dwa dni prawie różnicy w
przybyciu. Tu wszyscy są zdrowi. O to-
bie, dzieciak ciągłe przypominania
i ciągłe podziwiania. Gości i dawnych
znajomych moich wiele tu bywa.
Biję Marynię w szachy, ona mię
za to w billard. Tak dobrze gra że
mam chęć zaymowania do Herbarza, czyli
między Dziedzicznymi nie będzie jakiś
Markiz. Taki bowiem talent odzie-
dziczony musi być koniecznie.
Z Konwią się nacieszyła. —

Pieniędzy mam dostatkiem. Nie przysyłaj mi
więc nic, boby tylko kłopot był odbierania
Proszę Cię o to. Kochanowskiemu powiedz
że syn Jego odebrał ~~rzeczy~~ mu przez
rodziców przesłane, ale mimo, że
Karol dwa razy i Antoni dwa razy
~~list~~ pisał aby rodzicom odpowie-
dział, żadnego nie przysyła listu. Może
w prost powinna napisać do Nich.
Żałuję że już Jgo Krasińskiego nie zao
stanę który do Kissingen wyjechał.
Kiedy tu Cesarz łaskawie dozwala
Emigrantom wracać, toć spodziewać
się trzeba że i u nas bawiących od
dawna spokojnie nie będą wygan-
iać. Jeśli będziesz widział Zale-
skiego powiedz Mu żem tu wi-
dział Jgo Tarno, i o nim raz
mawialiśmy. A teraz żegnam
się z dziecinkami, ściskając was
i błogosławiąc, i modląc się za wami.
Karol, Marynia ściskają was cała
Dzieci, dzieciom serduszka całe przy-
łażą, a Leci wszystkiego pozdro-
wienia. Proszę byś jej to powiedział
w oporowu i w rodzinie Kłonicy odczytaj

się [illegible] a wszystkie Strzyże
co [illegible] Groszki przysłały z

Mińsk 7go Czerwca 1856.
Groszki tu o wszystkich [illegible] się z Pany [illegible]
Dowód [illegible] z Panem [illegible]
Panna Kowalska [illegible] za Bodzica

13/VI 56

364

Mój najdroższy Tadziu!

Posyłam ci mój program. Wyjeżdżam stąd 15go. 19go wyjeżdżam o 5tej z południa do Wrocławia. 20go stanę w Wrocławiu i nocować będę. 21go na południe będę u Was. Jeden tylko nieszczęśliwy Babek którego się lękam trzyki mi popsuć może. Mam nadzieję że się wypierzę lecz nie ręczę, bo za coż ręczyć można? Zmyśliłem że na twoje urodziny 21go śpieszę, ciotki nie wie kiedy twoje urodziny, a Karola już prosiłem aby mi poparł. Marynia w dzień odjazdu mego z Warszawy 19go jeszcze przyjedzie pożegnać mnie do Warszawy. Biedaczka! tyle cierpi bo tyle kocha. Smutna już od tygodnia że odjeżdżam. — Przyjeżdżał tu Aleksandrowicz na jes [illegible]. — Zwycięstwa świetnie dopiero mi potrzeba, bo 3 armaty wzięte mi wiele znaczą. Widać że parada dla Zawrena nie działała Niewolników nawet mało. — Czy Austryacy aż do Mincio cofną się od razu — pytanie? Czy też jeszcze raz stoczą powtórną bitwę.

Z Warszawy pisać jeszcze będę, a teraz z Dziadkami drogiemi ściskam, kocham, błogosławię. Listy twoje regularnie jak telegraf.

Wiśnicz 13go Czerwca 1856.

Dacie 5 rubli słudze kuchennej
a więc powinna być kontenta,
ciocia i Marynia przysłały od siebie.



A Monsieur Thadée de Morawski 15/16

à Lubonie

Grand Duché de Posen

p Varsovie

Breslau

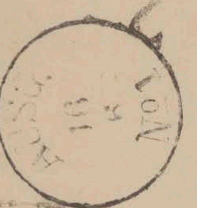
Bojanowo

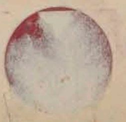
Rawitz



3

1





Warszawa 15ᵗʸ Czerwca 1886

Mój najdroższy Tadzio!

Jestem tu od dwóch dni. Listu prosto nestanke o którym prosiłem dotąd nie ma od ciebie. Jutro o 5tej wieczorem chcę jechać koleją żelazną do Wrocławia gdzie więc stanę 17go o wpół do 1ej z południa. W Wrocławiu znam dziewczynki będę więc miał czas ci napisać z tamtąd o Romie do Ksawera lub może do Bojańczowa tylko. Jest tu ze mną Karol i Marynia. Stoję w Angielskim Hotelu. Bardzom potrzebował listu od ciebie tu tutaj dla mojej spokojności. Może go jeszcze jutro dostanę. Są tu zatrważające wieści o klęsce z dwóch stron cisnącego się ku wam. Kłopot więc i przestrach we mnie w całej mojej pamięci. Dzieciątki i Ciebie ściskam z całej mojej. Kocham ile tylko serca mam, a błogosławię jakbym chciał żeby Bóg wam błogosławił. Krótko piszę bo czas do Krosnieta. Bogu was oddaję.

367



AUS RUSSLAND

a Monsieur Thadée de Morawski

à Luboniés

Grand Duché de Posen

p. Breslau

Bojanowo

Rawitz

Wrocław 17/6

Moy naydroższy Tadzio!

Przyjechałem tu do Wrocławia przed kwadransem i zaraz piszę do ciebie. Niespokoyny jestem bo to niepodobne do ciebie, abyś ni do Warszawy poste restante ni na ręce Linkiego nie pisał. Zostaję przecież tutaj bo wypoczynku potrzebuję. Wyjadę z tąd dyliżansem jutro wieczór po 10tey 18go i 19 rano będę w Krakowie o 5tey. Gdzie czekam Karola z końmi. Tak naumyślnie przez Linkiego ułożyłem. Jeżeli bałamucę to on winien. Zostawiłem wszystkich zdrowych. Bóg wie cobym dał za dobrą o was wiadomość. Maryni z tąd donoszę o mojem przyjeździe. Dzieci, ciebie, wszystko błogosławię, kocham, ściskam i Bogu oddaję. Okropnie to nie wiedzieć o tych co się tak silnie kocha. Nie mówię to na wymówkę jakąś tobie, lecz kładę to na karb mojej głupiej niespokojności. Tyś we wszystkiem najlepszy syn. Z Twoim wdzięcznością to mówię i Bóg mi świadkiem że szczerze.

369





[illegible]
12.26 [illegible]

a Monsieur Thadée de Morawski



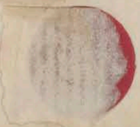
á ~~Lubonia~~

p. Rawitsch

Bojanowo

Die Königliche Post Expedition zu Bojanowo wird ergebenst gebeten den Brief durch einen expressen Boten sogleich nach Lubonia zu befördern.





Moy naydroższy Tadziu!

Nie będę cię już nudził opowiadaniem jak mi żal było samego cię w domu zostawić — Niech Bóg wie o tem naylepiéy! — Pojazd mi wczoraj całkiem złamał pod Nową Wsią. Podziękuj szczerze Leonowi za pożyczenie mi innego do Głogowa z zwyczajną prawdziwie Pawłowiczką. Moy pojazd jest w Pawłowicach, jeżeli go nie odesłali do Luboni: Resory, osie, pasy dobre, ale cały drewniany spód na nic się nie zda. Obejrzyj go uważnie i napisz mi co z nim zrobić. — Ten przypadek zdarzył żem się z Marcellami nie zjechał w Lesznie, a gdym do Głogowa przyjechał, już na całą noc pojechali koleją żelazną do Drezna. Żniwa już rozpoczęte w wielu miejscach. Urodzaje różne. Więcey miernych niż dobrych widziałem. Spodziewam się że Ciotka kilka dni przy- naymniey zabawi. Kłaniaj od mnie, a sam przyszlij naczotki dla ciebie i Tuni. Pannę Joel jeszcze raz żegnam. Cię, Henia całuję a wszystkim błogosławię. Konie pod twoje ale twoje jedynie oddaję rozkazy. F. M.

Głogów d. 9to Lipca 1856

rogatki	2 —	2
ouepka	8	
[illegible]	2	
	—	3
	13	

A Monsieur Thadée
de Morawski

à Lubonia

10/VII 56

Louis Kaffarra
HÔTEL DE FRANCE
DRESDEN

Moy naydroższy Tadziu!

Pisałem ci wczoray z Głogowy, dziś piszę z Drezna, nie bez kalkulacyi samolubney. Chciałbym bowiem to zasłużyć sobie na list od ciebie. Na minutkę tę samą ~~gdy~~ w którey Józia idzie do łóżka to jest z uderzeniem dziewiątey w wieczór, wjeżdżałem wczoray do Stolicy Saskiey i myślałem o tem przesyłając wszystkim drogim błogosławieństwo. Wystawiam sobie z smutkiem jak gdy dziś zaczęło ty tę godzinkę sam z twemi rzewnemi zostajesz wspomnieniami. Przykro mi o tem myśleć. Zajechałem tu szczęśliwie choć nudno, bo ani jedney twarzy znajomey i same Derdydasy. ~~Tate~~ Także tam widziałem Lupinusa żółtego. Ślicznie to wygląda na polu. Nadzwyczay chwalą jako ziarno i paszę, a na piaskach nayburniey rośnie. — Dziś jadę o 12tey do Teplitz a jutro o 5tey wieczorem będę w Karlsbadzie. Co się stało z Żółtowskimi niewiem. Może się i w innym Hotelu stoją. Wystaw sobie że cośmy dawniey jedynaście procentu zyskiwali na zmianie pruskich pieniędzy na austryackie, dziś kilka procentów traci się na pruskich, w skutku nowych urządzeń.

Ale nie mam ci więcej do pisania. Całe serce [illegible]. Wiesz jaki się Kochanej wszystko co do ciebie należy. Dzieci, Ciebie, wszystkich i wszystko błogosławię. Z Karlsbadu zaraz pisać będę. Bogu was oddaję.

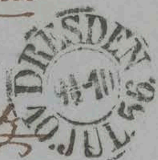
Drezno ~~[illegible]~~ d. 10go Lipca 1856.



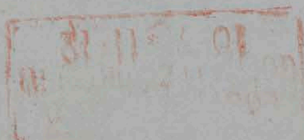


a Monsieur Thadée de Morawski

p Glogau
Lissa
Punitz



à Lubonia
Grand Duché de Posen



Karlsbad 12go Lipca 1856.

Moy naydroższy Tadziu!

Dziewiątego dopiero tu stanąłem, bom tak się zmęczył jazdą, mimo odpoczynku w Dreźnie, że w Töplitz cały dzień znowu odpoczywać musiał. Trafiło się znowu że o 7mey rano dziś tu wjechałem, godzinie w którey nasze dziatki się budzą. Stanąłem więc tu i znalazłem stancyą pod goldenen Kranz, właśnie gdzie moy brat z Ireną i Seweryną przed kilku laty mieszkał. Ryknęła od płaczu gospodyni domu gdy mnie zobaczyła znajomego, a to z wielkim narzekaniem na Niebo że jey Matka przed miesiącem umarła. Pytam ile lat miała? — tylko sto dwa; —— Drożyzna tu niesłychana dotąd. Mam dwa pokoiki nie na główney ulicy i na drugim piętrze. Dawniey na tydzień płacono 7 guldenów, teraz dać muszę 15cie co na 4 tygodnie wynosi 40 talarów — sama stancya. Mamy pokoiki za 3 pokoje na drugim także piętrze lecz na główney ulicy płaci na tydzień 50 guldenów czyli 200 złotych. Nikogo z znajomych nie widziałem prócz Potockiego, Markwarta dużego i Profesora z Krzyża Wołowskiego i Tyszla Gubernatora Augustowskiego. Ma pono przyjechać Okęcki i to naymilsza będzie z znajomości. Już na Töplitz nigdy nie pojadę bo przez Zwickau mam tylko 12 mil dyliżansem, a tu siedemnaście, i droga taka że przy nayniższym złego zdarzeniu, śmierć w Elbie niezawodna. Nayczęściey jedzie się kilka cali tylko od rzeki a dwa cale od ścian skalistych granitowych. Za

Jrię mičkow j' btogztewny

[12.VII.1856] 375

to droga romantyczna bardzo. Zimno i deszcz ciągłe tutaj.
Takie nawet 7/7. l. m. był mróz, żem widział cały
jęczmień zaczerwieniały a kartofle zupełnie zmarzłe, co
podług gazet miało miejsce w różnych częściach Niemiec,
Pszenice wszędzie liche, w brzuchach dopiero dość piękne
widziałem. Żniwa w górnych krajnach nie tak prędko
rozpoczną. Nigdzie tak spieszniej jak nie zaczęto jak
na Strzyżewicach za Lesznem. Antoni bardzo dobrze mi
służy i wyręcza mię w drodze, a leży za to śpi całą
drogę, rozwaliwszy się kiwa, coś więcej nawet robi ale
o tem się nie mówi, zwłaszcza gdy tabaką z [illegible]
zaradzić można. Przed oknami mam Kościół Kato=
licki; a za sobą Szpadel. — Cóż się tam u Ciebie
dzieje? co dziateczki robią? Czy prawie mój sprowadził
Karol na Pawłowice. Pisałem do Leona z podróży
Kowaczów. Mówią że Sadkowski ma tu przyjechać
lecz to pewnie bajka. Muszę przestać na tym
krótkim liście, bo do Maryni mam jeszcze dziś pisać
Z Krobia Gaszkim zapewne jutro spotkam
się u źródła. Widziałem tylko wystawiony za
okienkiem u kupca jego wizerunek. Podobny
do Sobierajskiego ogrodnika. Żegnam cię i z dziećmi
kocham, ściskam, błogosławię. Bogu cię oddaję
z niemi. Lucię pozdrawiam, Pannie
Joel kłaniam i jeszcze dziękuję za wszelkie
dobre które dzieciom zrobiła. Powiedz jej że
gdyby miała nie kochać Pastora i wrócić w on
jeszcze raz chciała na guwernantkę, niech się
zwróci do mnie o [illegible] polecenia, a z całego
serca dam jej najmocniejsze.

Hermi scishaue j' blogostawiz.

Moy naydroższy Tadziu!

Odbieram w tey chwili list twoy z 22go. gdzie mi donosisz że żadnego listu z Karlsbadu nie odebrałeś odemnie. Dziś czwarty piszę. Nie pojmuję więc co za przyczyna zwłoki? Uprzedzam cię jednak że listy w Boyanowie lub Lesznie oddane na pocztę w 3 lub 4 dni naydaley tu przychodzą, w [illegible] zas 6go dopiero, a że moje listy idą przez Poznań, więc dla tego mogą być do 10ciu dni w drodze. Więc y Józia mego listu nie odebrała? Zdrów jestem zupełnie. Byłbym zupełnie zdrów gdybyś mi donosił o żniwach y Guwernantce nowey, jak rzeczy stoją. Żyję tu z wielu znajomemi teraz naywięcey z nieoszacowanemi Łączyńskiemi. Okęcki którego mi tu z niecierpliwością wyglądał, nie tylko przyjechał ale nie mogąc dostać mieszkania, do mnie się zakwaterował. Ja nie mogę mniey tu zostać na 4ry tygodnie a więc 12 zacząłem pić y 12 skończę przykro mi więc będzie nie zastać ciebie

Dość już boleśnie mi zostać losu.

Na wody morskie najskuteczniejszy wrzesień; nie mogłożbyście kilka dni odłożyć abym choć kilka chwil cię widział przed twym odjazdem. Petrus tu jak w gaju. Do eksklamacji wody dowcipnej cię trudno. Trzeba już skończyć, bo jada tamu co na ogonie. Miałem list drugi od Maryi: wracać będę na Zwickau. Dziś połowę wód odbyłem. Ściskam cię z dziećmi i wszystkich was błogosławię. Niech ~~Kara~~ któryś broni twego domu, a jeszcze bardziej błogosławieństwo Ojcowskie. Ludkowskiego dotąd nie ma.

Karlsbad d. 26go Lipca 1856

31/V 1856

Naydroższy moy Tadzio!

Deszcz ciągły od kilku dni leje. Nie ma gdzie poyść, nie ma co robić, a więc nayleypiey będzie przemówić do ciebie. Jesteś pono w tey chwili w Kotowiecku za powrotem więc list ten odbierzesz i napiszesz do mnie. Jakże się tam wszyscy macie, jak dzieciaki? Ewcia pono opłakana, jeżeli taka słota jak u nas. Smucę się tam mizernato. Powiedz Andrzejowi że dziś się tu poznałem z Ludwikiem Skrzyńskim, który zdał mi się bardzo comme il faut. Wystawcie sobie, kiedy i tu jeszcze ścigają mnie satyry na karty. Wczoray wchodzi do mnie antykwariusz jakiś z Warszawy i pyta czy mi jest przyznane premium za wasze portrety do Lubani?

Zmartwił się dowiedziawszy że ktoś
inny odebrał nagrodę. Radził się mnie
jaki ma nowy przedmiot obrać do śpie=
wania. Poradziłem mu hymn na Jade=
busz. Wielce kontent z rady mojej
jutro zacznie swoją odę, godną
wielkości przedmiotu. — Zabawną ci
teraz rzecz powiem, jest tu jeden Poznań=
czanin, który się niezmiernie zdziwił
słysząc o Generale Morawskim. Za
tem, mówił: Referendarza Morawskiego
Michała Możewskiego, ale o żadnym
Generale nigdy nie słyszałem. Śmia
no się z niego, ja nawet pokory
odebrałem. — Jabłonowscy i Jaśkow
scy już wyjechali; oddałem
wizytę Mirbachowi; męczący bardzo,
bo na górach mieszka; chory
na oczy. — Książę Beauveau był u mnie
i ja u niego. —

378

Książka przestana przybyła. Piszem już wszystko Skarbkowi. Przyjechał z Warszawy Maurycy Wolf doktor. Coś to za okropna awantura w Lublinie z menażeryą Viktora tam przybyłą wyrwały się 2 tygrysy, tygrys i lampart — 29 ludzi poszarpali i w lasy uciekły — 2,000 żołnierzy wysłano na obławę w tych lasach. Rad byłem być na takich łowach.

Co do zdrowia mego. Zda się dobre. Kuracya byłaby skuteczniejszą gdyby mógł nogom dodać siły więcej do chodzenia, ale niepodobna.

Żegnam cię mój drogi, najdroższy Tadzio, ściskam, kocham i błogosławię. Andrzeja ściskam serdecznie. Czy pamiętasz i Ananelki już nieco z [illegible]? Jakże dobrze [illegible] jego i twoje.

Od Maryni dopiero jeden list nająłem. Wodzińskiego gruby z Białobrzega przyjechał. —

Karlsbad 31go Lipca 1858

Czy ta pora [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

1/8 1856.

Moy naydroższy Tadzio!

odebrałem list twoy z 26go. z podziękowaniem serca
Ucałuy Jozię za wiersze, za pismo, za wszystko, i wszędzie.
Cieszę się bardzo że cię jeszcze nim zastał przed tym
odjazdem. Niewiem do którego morza jedziesz. Niewiem ja-
kie żniwa. Niewiem jak rzeczy stoją z nową gu-
wernantką. Napisz mi o tem wszystkiem detal-
licznie, abym miał o czem mówić. Mnie wody
wiecznie służą. Od tego poniedziałku za tydzień
wyjadę niezawodnie, przez Zwickau, do Lipska
jeden dzień pojadę — drugi do Drezna, trzeci
do Głogowa — czwarty do domu. Wyrachuy się
tam sobie z kalendarzem w ręku. Mnóstwo
znakomitości jeszcze się zjeżdża. ambasador fra
ncuzki z Berlina i drugi z Londynu w tych
dniach przybyli. Król pruski przyjeżdżał do
Töplitz z Marienbadu i dwa razy był
na wielkiej promenadzie, po czem dla
niego illuminacya. Chodził z Królem
Greckim. Sułkowski przybył z chłopcami.
Tak ciasno — że na 3cim piętrze stawać mu-
siał. Polonii nadzwyczay wiele, a między
niemi nie mało znajomych. Sułkowski 18 koni
sprowadził. Nie ma jich Król Grecki. Każdy ch-
wyta mieszkanie naymnieysze i przestaje na tem.
Żal mi cię moy naydroższy Tadzio, że nie masz
nawet, gdzie teraz wyjechać, wypocząć godzinkę

Do Henia za dwa dni napiszę

po znojach żniwowych. Radbym totem ptaszka prze-
nieść się do Luboni; niébyłoby zabawniéj dla ciebie
ale przynajmniéj trochę taniéj. — Wystaw sobie
gram tu codzień preferansa, bo tak z układu
towarzystwa w którym żyję wypada abym grał,
punkt po dwa grosze, i codzień regularnie
4 złote polskie przegrywam. Gniewam się o to
a ani poradzić temu, to jest ani nie grać
ani lepiéj grać, nie mogę. — Wolfowi
odpiszę za powrotem. — Gałgan tre bez
zająknienia. — Miał mi Jan Koźmian tu
parę słów napisać, czy moje pismo zda się
do przeglądu lub nie. Dziwno mi, że
nic nie napisał ni mnie ni tobie.
Kasztelan Wężyk poeta chce tu podobno
z Marienbadu przyjechać dla widzenia się
ze mną. Bardzom kontent z poznania
Kaczkowskiego, autora tylu powieści. Przy-
stojny, rozsądny, zacny i wcale nie
zagorzalec, uczony przy tem i jeszcze
młody. Będzie u nas téj jesieni lub
na wiosnę. Ściskam cię moja ty miło-
ści i chlubo, z dzieciątkami najdroż-
szemi. Niech wam Bóg dobry błogo-
sławi w całéj łasce i miłosierdziu.

Karlsbad dn 17° sierpnia 1856.

2 VIII 1856

380

Moy naydroższy Heniu!

Piszesz mi Tata że dosyć dobrze się uczysz. Piszę więc i do Ciebie jak obiecałem. Naprzód podziękuy Jej odemnie za jey wierszę i ładne pisanie. Bardzo się cieszę że już umie le diwision. Ucz się i ty moy Heniu drogi;

Będziesz sobie chłopczyk tęgi
Do szabli, konia i księgi.

Miey tylko taki apetyt na lekcyjki jak masz do kotlecików z kartofelkami, a wszystko będzie dobrze bo Bozia dał ci dobre serce, dobrą głowę i niechcesz być głupim. — Kłaniay się wszystkim odemnie. Panny Joel już pewnie nie ma, ale jest Luiza, pozdrów Ją odemnie. Powiedz Jej i Tacie że jedynastego b. m. pewno wyjeżdżam z Karlsbadu, a czternastego chciałbym być w Luboni i z wami się razem ucieszyć! Wiewiórka co grała na skrzypeczkach bardzo chora na brzuszek. Daję jey myszka cnemkę ale z cukierkiem, i wiewiórka mówi że smaczna cnemka i ogonkiem kręci.

Moy drogi Heniu, powiedz wszystkim żem zdrów i że bardzo mi tęskno do Luboni. Jest nas tu, pijących wody, blisko osim tysięcy. Są młodzi Sułtany, którzy znają ciebie i Ją. Młodzi Kowary przyjechali tu z swym Tatą, chodzą po spacerach, ale i lekcyjki odbywają. Żegnam się i kłaniam się wam kłaniam.

cię moy drogi chłopczyku z siostrzyczką twoją ściskam was serdecznie, kocham i błogosławię. Kochaycież i mnie, bądźcie posłuszne, pilne i wesołe a nadewszystko proście Boga aby wam we wszystkim pomagał, a pewno wysłucha waszey prośby. Mowcie gorąco pacierz za drogą, naydroższą, nayukochańszą Mamę. Dziadzie.

Z trzeciego piętra na ulicy urwała się wczoray okiennica i o włos ledwo nie zabiła Antoniego. Okropnie się wystraszył, bo o cal tylko padła od niego.

Jest tu Krol Grecki. Chodzi bez spodniczek, nosi jak kobieta spodniczkę. Taki to w Grecyi ubiór narodowy. Proś Taty, to ci na mappie pokaże jakiego to kraiku jest Królem.

Całuję was oboyga w buzię, rączki, nóżki, brodki, uszka i tam daley, i jeszcze daley aż do piętek. Jegomości Panu Kaco moje ukłony posyłam. Niech zaszczotka z radości, i waruje przez godzinę.

Jeszcze ~~raz~~ was ściskam i na tem basta.

Powiedz Tacie, że gazety Warszawskie piszą, że się nad miastem wielki krzyż pokazał, i trwał parę godzin.

Paryż Dnia 27 Sierpnia 1861



DER SPRUDEL

Moy najdroższy Tadziu!

Już zacząłem być dużo niespokoyny, kiedy twoy list z 2go b. m odebrałem wczoray za który wdzięcznem sercem dziękuję. Podobno już żadnego tu nieodbiorę. Napisz mi przynaymniey do Drezna Hotel de France, ~~potym~~ nie wiekąd aż do Głogowa lecz aby pewno doszedł na czas, trzeba go oddać w Bojanowie lub Lesznie. Ja z tąd może ci jeszcze raz napiszę. Wyjeżdżam 11go a 14go radbym stanąć w domu. Martwi mię wyjeżdżanie Panny Gałęzowskiey, bo cię w kłopotach zostawia. Czy Henio list moy odebrał? Łapińscy i Okęccy bardzo wdzięczni, za to coś w liście o nich powiedział. Wszyscy tu bardzo dobre listy o żniwach odbierają z domu, ty tylko Lubanią chwalisz, pewno więc na Oporowie licho.

Wszyscy nawzaiem dziękują wyściskani, piszą aby na gwałt stogi pokrywać. Już musisz mieć zebrane żyta, jęczmiony, grochy i część pszeniçy, bo drugim ekonomy tak donoszą. — Przyszło ci będzie moy naydroższy Tadziu być w Norderney. Smutna natura, niebo, smutniey jeszcze w sercu. Wczoray na drogę się przygotowałam. Byłam u Sty. spowiedzi, ale na komunią dwie godzin czekać musiałam, aż się całe szkoły wyspowiadały. W śród krowy dzieci ja sama z siwą głową przyjmowałam ciało Pańskie. Dziękuję ci żeś pamiętał w Maryą Anielską o Mszy za Matkę, która cię tak nadzwyczaynie kochała, i ucieszyła się tem, że ją spamiętasz. Zdrów jestem zupełnie, Bogu dzięki. Zdaje się żem dobrze zrobiła, żem przyjechał do Karls badu w tym roku. Trochę to nadto może, dwie podróże na jeden rok, ale jakoś się prze płynie czas pozostały. Pewnie pro[?] do Głogowa poślesz. Jadę na Zwickau i Lipsk, do Drezna. Panna Joel już dawno musi być z Pastorem.

autom [illegible] dobrze mi służy. Wadzi się nieboraky bo
cygara kupować nadto drogo, znajomych zmiana, a z
Pannami niebezpiecznie. Kupił sobie zegarek z Taniczesz-
kiem, jak powiada, złotym. Tęskni za domem. —
Jeżeli Jaś myśli że Kobiecina nie przy biedy może
prosto z mnie, to jest sukna, to niech czeka aż
autor przyjedzie. Zbrudzone było od gęsicica zwłaszcza
przy łokciu. Trzeba więc będzie szczotkami ostrożnie
zmyć, ale nie ciepłą wodą. Tyleż napisał a nie
o dzieciach, choć je mam ciągle przed oczyma i
w sercu. Matuś je, wszystkich, ubłogosław [illegible].
Proście Boga jak ja proszę, abyśmy się
zdrowo ujrzeli. Dobroć Jego i miłosierdzie
nie odmówi nam tego jedynego szczęścia, które
nam pozostało. Ściskam cię serdecznie, i
Bogu was wszystkich z wszystkiemi oddaję

Karlsbad d. 6go Sierpnia 1856.

10/8 1856, 383

Moy naydroższy Tadzio.

Jutro jedynastego wyjeżdżam da Bóg niezawodnie, i sądzę, że 13go na noc będę w Głogowie. Tak chcę stanowczo i jeżeli zdrów będę, dokonam. Jestem zdrów. Dziś Łączyńscy, dają dla mnie objad, i Franciszka Węgierska przyjeżdża z Marienbadu umyślnie aby się ze mną widzieć. Honorów wiele aż nadto a dalibóg niewiem za co, i to bez przesadzoney skromności mówię. Przykro mi, przykro bardzo że tym razem bez darów z podróży wracam. Musiałem być oględnym na wydatki, przy takiey niesłychaney drogości. Od wczoray mamy tu pierwsze deszcze. Aniem sądził przy ciągłey tutay w górach pogodzie, aby wam w żniwach przeszkadzały. Myślałem że już wszystko zebrane siłą co pogody podwojoną dla uniknienia straty. Oby tylko tak się nie stało, jak dwa lata temu! Przyjechał tu w przejeżdżie Przyłuski z Starkowca, i jeszcze Polonia przybywa. Ktoby zapomniał polskiego języka, tu by go się mógł douczyć, polski tylko słyszę język. List twóy ostatni że był oddany w Lesznie na pocztę, wyszedł 6go a 8go już go miałem w ręku. Syn Jana Jezierskiego Edward wygrał na rulecie w Homburgu 150,000 franków. Zapewne przegra w Paryżu.

200
320
60
580

1350
550
590

Cieszę się że cię jeszcze w domu zastanę
Cieszę się na dzieci powitanie. Ale jaki to
teraz jnaczey być nie może, cieszę się i
smucę razem – bo bez – . . . .
władzio pono w Kissingen, Edmund kupił wolę
a Oyciec do wod pojechał, od tak dawnego
czasu nie będąc u ciebie. Szkoda żeś
z dziećmi nie dojechał aż do niego.
Trzeba mu z wielu względów przyppo=
minać matkę dla dobra jey dzieci. Pensez
y, car il n'a pas ni votre coeur, ni
votre justice et honnetete!
Dziękuję ci moy naydroższy Władzio za
listy wszystkie. Przyczyniły mi się do
dobrego skutku wod, ktore dziś pić
zakończyłem. Kontent jestem żem był
w tym roku w Karlsbadzie. Do zoba
czenia i przyciśnienia was do mego
serca. W każdey chwili, każdą
myślą, błogosławię was wszystkich.
Jest tu Stablewski. Po obrachunku mo
że wszystkiego przegrałem 20 Złotych a
wygi jeszcze nydzie. Bogu was
oddaję. Modlcie się o szczęśliwą
moją podroż, ktorą poprzedziłem
świętą spowiedzią.
Karlsbad 10. Sierpnia 1886.



à Monsieur Thadée de Morawski

p. Dresde
Glogau
pol: Lissa
Punitz

4

à Lubonia

Grand Duché de Posen









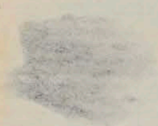
Moy naydroższy Tadziò!

Dzieci zdrowe. Smutno jim było po oyca wyjeździe, ale jak to u dzieci, żal jih zmieszał się wkrótce z radosną nadzieją Komodki j Konika. Wszystkie funkcye ciała dobrze się odbyły. — Dzieci nie mogąc wyyść na spacer, chodziły po pokoju dużo. Deszcz nadzwyczay wielki spadł po twojm odjeździe. Coraz więc większa bieda! — Poradź się jeszcze moy Tadziò w Berlinie czy morskie kąpiele dla ciebie dobre?. Pomiarkuy sam wreszcie po pierwszych kąpielach czy ci nie szkodzą, bo gdy nie są korzystne z pewnością, z pewnością są bardzo szkodliwe. Fagasz szczęśliwie z Leszna powrócił, j pozdrowienie twoje nam przywiózł, za które bardzo dziękujemy. Zmiérzyłem Jéj. Od mego odjazdu do wód niezmiernie urosła. Wszystkie miejsca na których zwykle siadasz nazywa mes chéres places, j sama je zasiada, a Hanio też przy niey, za nią, — lub na niey chce siedzieć, aby j jemu się dostało. Przez noc deszcz nie padał, ale wciąż j dzisiay pochmurno. Dzieci doskonale spały, jadły, bawiły się j brzdurzyły.

Pobłogosławiwszy Ci Kochany Tadziò, niech cię Bóg prowadzi j ochrania.

Panu Edwardowi Pomińskiemu moje serdeczne pozdrowienie.

Lubonia dn 25go Sierpnia 1856.







a Monsieur Thadée de Morawski

LISSA
R.B. POSEN
25 8 3-4

3

à Berlin Hotel de Rome.

Im Falle daß der Adressat nicht mehr in Berlin sey, wird gebeten diesen Brief nach Nordernei ins Seebad abzusenden

26/8
7-9 Vm

Moy naydroższy Tadziu! 26/VIII 56

387

Dzień zdrowe. Choć wczoraj pisałem do ciebie do Berlina z dodatkiem, aby w przypadku odjazdu, odesłano ci list moy do Norderney, przecież piszę i dzisiay, bo mój pierwszy list się zabałamucił i tyłbyś był w kłopocie. Ojciec ojca rozumie, a coś dopiero tak kochający jak ja. Może się mylę, ale zdaje mi się że nikt więcey kochać nie może. – Przyszedł list twoy bez wyrażenia miejsca skąd piszesz. Proszę cię abyś do Hotel de Rome napisał kiedy wyjeżdżasz i kiedy wracasz. Sądzę że mowa o Hotelu Berlińskim, bo i w Saarbrück może być Hotel de Rome. Wzajemnie błagam. Dążę do Nieba, gdzie wieczny porządek, nie wiem jak się tam sprawi i znaydzie. Pisał też do mnie Jan Koźmian że mnie odwiedzi; bo wyjeżdża Pan Stanisław z Teresin z swoim Ziemięckim. Donosi że moje pismo o Koźmianie już wydrukowane. Jędrzey Koźmian, ma także w te strony przyjechać, gdy się dowie żem wrócił z Karlsbadu. Dzień przy pogodzie chodziły po ogrodach. Wesoło, skacząc, jak dzisiaysze odbędą się wodzinki, napiszę, pojutrze. List ten ex tra terminu pisany, przytam przez Prusie.

napisz mi, jaka różnica w przybyciu.

13/24/41

wczoray przewozali rano groch na Luboni: zwieźli
fur 24—. Co gdzieindziej się działo nie wiem.
Jest więc już na Luboni fur grochu 41 a zda się że
dopiero trzecia część zebrana. Niezawodnie wika będzie
musiała przyjść w stóg. Nic to nowego gdzieindziej, byle dobrze poszyto. Napisz twoje względem wyki dyspozycye. Najlepiej aby na tem
samem polu stóg z niej zrobiono gdzie rosła,
chyba żeby oraniu przeszkadzało. Cały dzień
wczoray wytrzymała pogoda, dzień też dziś
chodziły. Proszę abyś podczas burzy nie
jechał, abyś nie nachylał się z łódki, abyś
nie stał w domach co w wodzie stoją.
Bóg wie co jim się marzy. Ania mi się
przyznała że w łóżeczku za Tatą
płakała ale krótko. Żegnam cię Krzyśku
błogosławiący na wszelkie zdarzenia posyłam
Niech cię Bóg wiedzie y chroni!

Lubonia dż 26go Sierpnia 1856

Lubonia 27go Sierpnia 1856.

Nayukochańszy moy Tadzio!

Dzień zdrowe. Dziś trzeci list piszę, abyś koniecznie choć jeden z pewnością otrzymał za przybyciem na miejsce. Wczoray rano zwieźli 16 kop grochu, co po obadnie dowiem się dopiero i w końcu listu umieszczę. Urodziny Henia tak się odbyły że naprzód zaspałem. Bukiety wszyscy dali. Guwernantka miękką szczoteczkę do włosów, Luiza dobrą bardzo zabawkę, Zosia pudełeczko z obrazkami, Dziadzio papier biały, ale [illegible] co przyszedł z Berlina. Dziś byli na spacerze. Lekcyjki dobre. Tonia Fornalskiego onegday oddałem. Był list od Róży. Doktor im kazał w pogodę wyjeżdżać. Nie wiedząc więc kiedy takowa będzie, nie zamawiają koni, i pewno za późno list zamawiający je przysyła. Porcelka ma być nieco lepiej. Trzeba jej będzie trochę mięsa kupić, jak doktor mówi. Mówiłem o tem z Kochanowskim. — Przyłączam ci wiersze Luizy do Henia, który zamawia sobie zwrot tych wierszy. Resztę pszenicy na Luboni zwieziono, a wszystkiego grochu wczoray z 16stu powyższemi — kop 32. Byliby więcey zwieźli, ale znowu padało. Cały dzień jeszcze będą mieli groch do wożenia na Luboni. Dotąd zebrano wszystkiego kop 73. Na oporowskie wczo-

ray skoszono i zaraz wywiezano pszenicę. Gdyby stała była o 6tey. 20 Kop zwiózł. We Oporowie niewiem co się dzieje. Z pierwszą pogodą tam pojadę, a jednego dnia na łąki i do boru. Wyorano owsiany tatarkę na Łubowi. Młodka nowacki zwija się koło gruchu jakby szło o pannę. Marcelli Żółtowski przejeżdżał od Leszna. Zatrzymał się ale nie-wstąpił. Przy tym go chętnie powitał, bo bardzo tu teraz pusto i samotno. Muszę wszystkie pozbijałem i niema z kim obcować. Dosyć na dzisiaj. Pojutrze napiszę, co się zbiera z nowin i snopów. Bogu Cię oddaję. —

Feldwebel z Leszna, prosi o trochę Lazareth Mittel, a ma być przystosowanym. Prosi z powodu że odjechał już w dalekiej drogę je dzisiaj. Przyłączam kartkę Myszkowskiego, której niewiem czemu mi przysłał.

389



LISSA
R.B. POSEN
28 3/3 -4

a Monsieur Thadée de Morawski

á Norderney

p Berlin

Bremen

Franco

7

3

Lubonia 29^go Sierpnia 1856.

moy naydroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. odebrałem twoy list z 26^go. Ja dziś czwarty piszę. W nadzieiney za przybyciem musiałeś zastać dwa. Cały dzień wczoray był pochmurny, ale ciepły, dzieci więc chodziły po spacerze. Wszelatkie zawsze j czerstwe. Jeszcze podarki nie przyszły a już było wiele radosney wrzawy. Jest ma szkody. Kuratka jednego zabił Jastrząb ale go porwać j unieść nie mógł. Żył jeszcze, tylko na nogach stać nie mógł, Kazałem go dobić. Służba w domu j u dzieci idzie w porządku jak przepisałeś. Luiza dziś rewiduje podług rozkazu rondelki: Panna Gałęzowska nieodstępna. Zdaje się że bardzo pokochała oboje. Kazała ci powiedzieć że nie tylko Luiza ale j ona wypatruje oczy, bo ich z okna nie spuszcza. Masz więc być spokoyny w tey mierze. — Stolcabki dotąd bardzo regularne.

Miałem gości; Stasia Koźmianna z synem Tadziem. Przenocowali j odjechali. Koźmiany kontent z mego Nekrologu. Już wydrukowany. Groch sprzątnięto wczoray. Do zadziwienia rozrastał się Krokanowski: mówi że pasy zepsutey bardzo drobno, prawie wszystkie dobra. Było grochu ogółem Kor. 121. Tatarka zwieziona z Ortow. Cały forszt wezmą się teraz do wytki: Część naprzód skoszoną zwieziono.

O twóy spokóy możesz bydź zupełnie spokoyny
nikt cię żadnego papierka nie dotknie. Z Oporowa jeszcze
nie przyjechali, nie piszą nawet o Koniu. Był drugi
list od Wosia ale daleko wcześnieyszey daty, w którym
pisze że przybywszy tu, żadnym miarą nie pojedzie do
Warszawy, póki ciebie nie zobaczy. Wyszarzał się
będąc więc y wszystkie części wozu. Kochanowski mi
potwierdził pszenicę pozostałą na deszczu, jest całe
ziarno, y mówi że daleko mniey porosła jak tamte
dwa lata. Jadę dziś do Oporowa y Oporówka do-
wiedzieć się czy y tam to samo. Od Marysi
nic nie było. Napisz do kogo z Mińska, taką
radość tam, gdy list od ciebie dostaną, że warto
im tego szczęścia nie odmawiać. — Napisz ile
zwierzyny y ptactwa każesz bić na tydzień y ile
mięsa ma brać Kucharz tygodniowo, aby nie było
swawoli. Kuropatwy prawie niewiele, ale nie my
to kto inny je wybije, a dzieci je lubią
masz y tę wygodę mój Tadzio. Ekonomowa Klara
zdechłe źrebię urodziła. — w Oporówku wczo-
ray wiele zwiózł. Pszenicy resztę dziś ma
sprzątnąć to jest tey dobrey. W Oporowie
bardzo narzeka że ludzi nie ma. Zwiózł wczo-
ray wiele, dziś ma wozić pszenicę. I na
tem basta. Nic więcey nie wiem, proszę cię
Kochay y błogosław. Pamiętay w każdym
kroku twoim, że masz dzieci. Boga się oddaj.
Dzieci całują nóżki Taty, — i Dzia mówi

że tak mocno, tak cudownie wszystko jakby spadło na Tatę. Ludwisia za mnie to samo powtarza.

Panu Edwardowi mój ukłon przyjacielski. Nie mogę się wyrazić co do zdrowia.

à Monsieur Thadée de Morawski

à Norderney

Seebad

p. Berlin

Bremen

34

[illegible]SSA
R.B.P. [illegible]
29 8 * 2-3

30 8 II



31/8 1856.

Moy naydroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe. Przysyłam ci list z podziękowaniem na zabawki, bo już go napisała Zosia zawczasu, y pochwal ją za to pismo, ale zabawki te dotąd 31ᵉᵍᵒ Sierpnia nie przybyły. Nie wiem co się stało. Trzeba żebyś pisał do Platke, lub do Kupca jeżeli pamiętasz jego imie. Może tylko Głogowo napisano na adresie. Może w inną stronę poszły. Platke powinienby tego dojść najłatwiey.
Dzieci od dwóch dni nie wychodzą dla wichrów y deszczów, za to w pokoju biegają dużo, y znowu wolanta dla agitacyi wyprowadzamy. Szkoda że wielkie piłki popsute, bo by się do ruchu przyczyniły. W gospodarstwie na ten czas nic się dziać nie może. Wczoraj w sobotę dokończyć mieli w Lubomi oranie pola przy szkole.+ Zapewne jutro zaczną, grochowisko już zebrane. Wiki zebrano tu 8 per reszta także musi. Karol Stangret twoy ma ciężką febrę. Ja podobno dostałam Strangurgi nagle. Poślę sobie po doktora. Z boleścią wielką y to potrochu tylko przepuszczam uryny. Łudzę się, że może jakiś guzołek przemijający, hemoroidalny się wewnątrz utworzył. Zobaczymy. Z resztą jestem zdrowa, śpię y jem dobrze. Ani nadziei pogody. — Boję się y mówią, aby dla was niebyło zbyt gwałtowne y zimne. Strzeżcie się, bo nie łatwiey jak zdrowie zepsuć. O Paniach z Oporowa nic dotąd nie słychać. Leonard z Leszna mnie zawiadamia że dla wilgoci farby na bryce schnąć nie chcą, y chyba koło 8ᵉᵍᵒ września będzie gotowa.

+ nie skończyli; lecz z niedzieli zmierzą ale, mierzwy zawieźli.

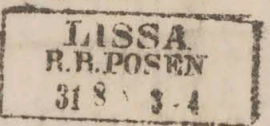
Zzia onegday przez sen o Pappie mowiła, ale co, nie można było dosłyszeć. Wieczory na sali jadalney przebywamy, na domino, i układaniu domków i kwadracików. Co też Zzia sobie pracy zadała z tym listem! Uznay to w swoim liście, bo prawdziwie zasłużyła. W Berlinie podług gazety, pokazało się 6 przypadków cholery. Wracając, gdybyś został rozgrzany, przejdź bez zatrzymania się, a tym czasem strzeż się złych pokarmów, aby żołądków nie przysposobić do cholery. Uważając tam nawet dobre, bo ona brzegów morskich trzymać się lubi. Luiza prosi za powrotem kupić w Berlinie trzewiczki dla Zzi. Kupione dla niey w Wrocławiu, tak się zniosły w praniu, że tylko na śmieci się zdadzą. Przyślę ci miarę na nie później. Mowiła mi coś i o pończoszkach dla Zzi, ale raz jeszcze wypytać ją muszę lepiey.

Był Doktor i dobrze mnie zrewidowawszy, udecydował że to nie stranguria, bez zapalenie miejscowe które w kilka dni z pewnością ustąpi. Stranguria ma miejsce w pęcherzu, a tu ból jest w odchodowey dla uryny rurce. Nie więc znaczącego. Bogu dzięki! — Mam okładać rumiankiem, nic więcey. — Taki szturm mieliśmy przez całą noc że myślałam iż wszystkie drzewa w ogrodzie połamie, ale nie ma szkody. Zzia gotuje dla ciebie surpryzę. Chce się mazurka grać nauczyć, ale to ma być wielki sekret, a więc nie piszę o tem. Jeżeli jutro nie będzie Konicza i Szatewski, to dzieciom skołowaciały głowy, bo tylko o tem gadają. Przyłączam ich listy. Kocham, ściskam, błogosławię.

Lestonia dę 31tę. Sierpnia 1856.

a Monsieur Thadée de Morawski

p. Berlin
Bremen



á Norderney
Seebad



2/9 1856. 394

Moy naydroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe. Zabawek z Berlina dotąd nie ma.
Nie pojmuję co się z niemi stało. Nie ma jich
w Lesznie i nie ma w Gnieznie. Poradź Leonu.
Wczoray zasiano przy pięknej pogodzie w borze
10 korcy. W Sobotę dała Lubonia do pomocy Krawczyńskiemu 10 ludzi. Barometr podniósł się
w niedzielę bardzo w górę, potem spadł, przecież
przez Poniedziałek cały była piękna pogoda. Wykę
w stóg na Luboni układają. Słoma na dach
już zawieziona. Wykę drugą ku Robczyńskowi
pokoszono. Długo leżeć musi. Do Opsorowa nikt
jeszcze nie przybył i listu nie ma dotąd.
Dwa razy byłem u Księdza Frankie dla ułożenia się z nim względem 9go — alem go nigdy
nie zastał. Nie wiem wreszcie czyś z nim lub
Rozią mówił o twojej woli, bo mnie, jak
ma być, nic nie mówiłeś. Jeszcze czas do układania
i może Rozia tymczasem przyjedzie i nay
lepiey zadysponuje. Dzieci będą na nabożeństwie jeśli będzie czas piękny. Dotąd spacerują tylko po ogrodzie z obiema kobietami.
W gazecie Kreuzzeitung stoi że Morawski
z Opsorowa przyjechał, mniemam czy
Wocio czy te Panie. Nakazałem przecież
w Opsorowie, aby dom był cały przygotowany. Dekarza nowego zgodzono, i szklarza do dania szyb nowych w miejscu potłuczonych do oranżeryi. Gnoy w borze przyorany.

Kaczki, indyki i po miesięczne Wiktuały posłałem
memi końmi do Leszna, aby nie odbierać koni gospodarstwu
Twemu i doświtką byłem dwa razy w Oporowku, i Opo-
rowie. Dzieci bardzo wesołe i więcej paplą o tobie, ale
i o zabawkach niemniej. Szkółki regularne. Porządnie
ubrane, i grzeczne. Strzeżone dobrze i dobrze ustawione.
Moja choroba już przeszła rzeczywiście jak doktor
przepowiadział. Zda się że był kamyczek, który
takiego bólu i strachu narobił. Generał Kazi-
mierz Skrzyński w Boulogne sur mer umarł
na apopleksyę. Szkoda go. Dobry Polak i zmiały
żołnierz. On to pod wielkim Dębem tej sławnej
Szarży przewodniczył na grobli. — Byłem z dziećmi
dzisiaj na wielkim spacerze ku wsi, z towarzystwem
zwyczajnem obu Kobiet. Najszczęśliwsze były dziatećki.
Napierają się kiedy wyjechać pojazdem. Uczynię to
przy wielkiej pogodzie, gdy Pani Oporowska wróci.
Teraz nie mam nic więcej do powiedzenia. Kończę
więc uściskiem i błogosławieństwem tobie a przy-
jacielskim pokłonem Panu Edwardowi.
Szczynieccy do Włoch pojechali. Widziałem
w kościele w Krzywiniu Panią Rożnow-
ską, zdrową. Strach mi pomyśleć że
dopiero tydzień jak z domu wyjechałeś!
Bogu cię oddaję. —
Lubonia 2go ~~Sierpnia~~ Września 1856.

Prócz listu z Berlina żadnego nie
odebrałem od ciebie. Jeżeli nadto często
to jest co drugi dzień piszę, to rozrządź jak chcesz

Lubonia d. 4^{go} Września 1856.

Moy naydroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe. Zabawek z Berlina dotąd nie mam. Dzieci każdey poczty wyglądają z tą niespokoynością jak ja listu od Ciebie. Odebrałem pierwszy z Norderney. Wyszedł 29^{go} przybył 2^{go} a więc piątego dnia. Podziękowałem Bogu za szczęśliwe przybycie na mieysce. Teraz Mu się na- przykrzam o dobry skutek kąpieli i spieszny powrót. Rozia ma dziś z Matką przyjechać, a więc powiem jey twoję wolę co do 9^{go} aby jak naylepiey urządziła.

Wierszu żadnego, przez pokorną chwilę, posyłam, bo już raz przyznałem, że nic nie wart. Chciał mój upokorzyć pokrzywę go drugim. Była to chwilowa przyjemność jaka w lesie uchodzi jedynie, za taką ci ją posłałem i chciałbym aby za taką uchodziła. Z pamięci ją napisałem, niechcąc dać przykładu nieładu na twoim stole. Książkę przytoczoną. Dobre wiązki mamy. Z pogodnych chwil przecie, tyle korzystamy w Luboni, że zasiano wszystko w borze i postawiono stóg wyki, której na tem polu było pono 60 wozów. Dwanaście z nich wzięto do stodoły. Wykę z drugiego pola pokoszono. Z obu pól będzie blisko 100 fur. Mało co brakuje. Dzieci wczoray nie wychodziły na spacer dla słoty. Tro- che tylko po obiedzie. — Przez wyciąg z twego listu zawiadomiłem Ekonomów o rzeczach, co mają czynić.

O Oporowie y Oporowskiej nic ci tą razą nie donoszę bo dla słoty tam nie byłem y bo dzieci niechcą odstępować. wiem tylko że ci szturm ostatni wymłocił nieco pszenicy, y że kilkoro ludzi na Grabowem y w Oporowie razem umarło na biegunkę. Jest we wsi y dwóch chorych na tę samą chorobę. Lettner mi mówił, że taka biegunka, nie może się przerodzić w cholerę. Licha strawa nawet u gospodarzy na wiosnę miała zrobić zarod tej choroby, a wszystko obecny powietrza y zielone owoce go rozwinęły. Też same przyczyny były y w Luboni, a przecież tego nie ma. Sądzić można z tego jak lekarze wyrokować zwykli. Kontent jestem że Rozia wraca, bo lekarstwo na to wynaydzie, y przypilnuje lepiej jak Ekonom może to uczynić. — Wieczorem wszyscy razem w sali jadalnej spędzamy. Panien jedzie zwyczaynym trybem. Kuchnią mają dobrą. Chwali ją Luiza. Stołeczki regularne. wesołe, krotochwilnie y wzorowie paplają. Obie kobiety bardzo dozorują pilnie. Day Boże, aby wciąż tu było tak dobrze y zdrowo, choć przyznaję że smutno trochę. Zapowiadam Dzieciom kwartalny examen. obszedł trochę Jzię, Hucio zawsze zawsze w siebie żadnego nie ma strachu. Coraz bardziej chłopca natura przebija przez niego. Jzia zawsze dobra kobietka, zawsze słodka y łagodna y pieszczona. Z słodyczy dziecie — z rozsądku kobieta. Nie piszesz czy listy regularnie odbierasz? napisz zwłaszcza, czy w Norderney za przybyciem zastałeś list, bom się starał o to. A teraz niech cię Bóg błogosławi zawsze moy Synu. napisz jak ci skutkują morskie kąpiele.

396

Jzia w modlitwie

1.
Gdy się przeżegna moja Jzia droga
J z złożonemi przykładnie ręczęty
J pełną duszą westchnąwszy do Boga
Zacznie swoy paciorek święty.

2.
Stroi się wówczas w dwa skrzydełka białe
J wzbija, jakby gołąb śnieżno=piory
na jednem niesie swoje winki małe
a na drugiem tręż pokory.

3.
J wzlata, wzlata gdzieś tam w kray słoneczny
Do gwiazd w dalekim lazurze tonących
Dla zmarłych prosi o jch pokoy wieczny
O pociechę dla płaczących.

4.
Liczne aniołki słysząc głos dzieciny
Każde jey słowko chwytają, z szkocerą
J jak nayczystszy ~~[illegible]~~ dzwięk ziemskiey doliny
Po całem niebie roznoszą.

5.
J jedna dusza — niegdyś zbiuska znatka
Pyta aniołków, skąd ten rozgłos w niebie?
a ~~te~~ jey na to: "Woń to twego kwiatka"
"Jzia się modli za Ciebie"!

6/9 1856.

397

Moy naydroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. ale z resztą nie wiele pociechy, bo deszcz od
pięciu dni pada j wszystko w niwecz idzie. Aż żal bierze pa=
trząc na rozpacz ekonomów, bo dalibóg niewiedzieć co robić?
Kartofle niezawodnie pogniją, to już pewniejsze; boimy się o takie; boimy j o role
do siewu przygotowane. Powiedz co z niemi zrobić gdyby je
gwałtowny deszcz mógł przybić. Kochanowski nieod
dzisiay znowu dał ludzi Krawczyńskiemu, aby przygnay
mniey wiki sieczonej. Nim list moy do ciebie zaszedł
j przyszła odpowiedź 10 dni minęło. Stanął w na
leżytym oddaleniu stóg wiki; ale tylko jeden, obok
ostatniego stoga żyta ku Pawłowicom. List twoy zbyt
późno przyszedłszy, wola twoja tylko w połowie spełnioną zo=
stała, czego j ja j Kochanowski bardzo żałujem, bo byłoby
lepiey, jstotnie, ale trudno już poradzić. Przebacz więc.
Wszystkę od Roboryska chcielibyśmy do stodoły wpakować bo
bardzo piękna. — W tey chwili słońce zaświeciło j wypogadzać
się zaczyna, niewiem na długo. Na Oporowskie niewiem
czy z twego rozkazu zasiano* pole jedno, to jest drugie za brzezinki
jadąc ku Oporowskim od Luboni na prawo. Do rzepu zaraz
jutro się wezmą jak karotek! Oporowskie Panie
przyjechały. Oddałam Rózi j pakiet j sto talarów
j list zastawny z twoją Konotatką. O 9tey już
się ułożyła z Proboszczem. Ma być bardzo porzą=
dnie. Rózia miewa febrę, przecież przy pogodzie
pierwszey zjedzie do Luboni. Dzieci na nabożeń
stwo do Oporowa nie wezmę, bo tam dzieci na
biegunkę chorują bardzo, za to chcę tu mieć jedną
mszę w kaplicy wcześniey dla nich. Rozsądek
każe mi tak czynić, j te Panie tak radzą.

\+ dopiero 30 korcy wczoray zasiano

Wosio przyjechał ale bez dzieci. Są u morskich kąpieli. Serdecznie się z naszemi przywitał i przywiózł im dużo zabawek, niektóre trudne nawet dla dzieci. Wczoraj nieco, choć bardzo mało spacerowały na świeżem powietrzu. Zasmuciły się gdym im powiedział że na nabożeństwo nie pojadę, za to dzisiay, jeśli pogoda wytrzyma muszę z niemi choć do lasu wyjechać, lecz dla wilgoci bez wysiadania może. Twoje zabawki z Berlina dotąd nie przybyły. Pisz do kogo trzeba bo zasłabniemy z niecierpliwości, tęsknoty i żądzy. Na Luboniu orzą grochowisko z niego przeszedszy na wszystko. Zostanie potem tylko pole na które ma przyjść mierzwa.. Po bryczkę twoję posyłam jutro do Leszna. Przyszedł abla rachunek, będzie na ciebie czekał. Marynia pisze że Panna Hofan bardzo kontenta żeśmy nie wzięli Pani Barignan, bo wracając przez Paryż dowiedziała się o niey że pochlebnica, fałszywa i nieporządna. Przesyłam ci listy Cioci Kamilli i Wosia. Pytasz o Pannę Gałczowską: lepiej byś zrobił abyś na zdania Rozi czekał, bo kobieta kobiety trafniej uważa i poznaje. Ja to widzę że co do joty trzyma się twoich przepisów, że ~~jej~~ nieodstępuje dzieci, chyba że dla bicia krwi do głowy na kilka minut wyjdzie, że więcej niż Panna Józef umie sobie dać powagi z niższemi, że zda się bardzo pokochała dzieci, że na wyobrażenia ich moralne i religijne stara się mieć wpływ tak w lekcyach jak i dzień cały. Co do nauki, nie podzierałam się jeszcze przez delikatność, boby to i mnie i ją żenowało, a zwłaszcza że sama wyznaje iż nie będąc jeszcze przy tak małych dzieciach, sama jeszcze stąpa z niepewnością, jakiej drogi się z niemi trzymać. Mnie się to podobało, a zwłaszcza sąd który sobie utworzyła o ich charakterze i sposobie pojmowania zdawał mi się dobry. Dość porządnie sama codzień ubiera i ucze-

sama. Dotąd zda się łagodnego charakteru. Czytałaś dużo dziś o edukacyi, rozmawiała Panią Saussure de Necker i Hofmanowy. To są dobre strony. Jej ale jest dobre, — nadto lubi o swojej rodzinie i swojekach familijnych mówić, i trochę wyśmiana w konwersacyi wyższej. ale który bez błędu. Mnie by to nie raziło, bo wiem że takie rzeczy, powoli, powoli się zacierają, przez przeciwne przykłady. Ty co radbyś każde ale w jednej chwili wszystko zmienić, może będziesz mniej cierpliwym na tę mierną trochę śmieszności, nie rażącą przecież zbytecznie. Ma jeszcze jeden błąd który łatwo da się sprostować, to jest że jak mi się zdaje trochę nadto przesadza dystrakcye przy lekcyi Henrisiowi. Wyspowiadałam ci się z całą szczerością — ale ostrzegam że się mylić mogę. O francuskim języku mówiliśmy już razem, że brakuje jej na dźwięku czysto francuskim. Jeszcze raz w nocy marzyła głośno. Nie tylko Laura, ale i ona przyszła w nocy do łóżka przekonać się czy nie chora. Dobre i to. wieczorami z dziećmi się bawi. — Ma ona co do niektórych szczegółów swoje oddzielne zdania, lecz ja jej krótko odpowiadam, że Ojciec tak chce jak jest, i że Matka tak urządziła. Mowa była o drobnostkach tylko nie znaczących. Już więc masz wszystko i wszystko.

• Rosy masz teraz dowoli. Rzeczy tak idą jak przepisałeś i dosyć na tem, prędzej nawet zawsze podług twego przepisu.

na Oporowsku wszystko zwiezione. Ostatni owies koszą. Pogoda niby się ustala, choć barometr bardzo mało poszedł w górę. Lubomira dziś dużo ludzi posłała do Oporowa, sama więc tylko młócą owsa.

Ni z tego wszystkiego com z Panną Gałęzowską mówił, nie było naturalnie przy dzieciach i przy nikim mówione.

Masz tedy dość długi list choć onegdaj pisałem. Nie sztuka pisać obszernie, kiedy się pisze do tego którego się kocha, i którego chciałoby się życiem własnem osłonić. Bogu cię oddaję.

Lubonia d. 6go Września 1856.

Z dziećmi byłem na spacerze pojazdem z Janem na koźle, bo i to podług przepisu.

Lubonia 6go września 1866.

Moy naydroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. Pakiet dziś dopiero z Berlina nadszedł do Leszna. Jutro więc poszlę po niego, na wielką radość dzieci. Ostatni list twoy odebrałam z 31go. Dziś poczty gmy, a żadnego nie ma. Piszę przez litość nademną. Panny Joel list przyłączam. Pisała i do dzieci. Trzebaby przez grzeczność jey odpisać. Przyłączam i list Pana Grocholskiego, tak przynaymniey sądzę, że od niego. Jutro już czwarty raz dajem ludzi do Oporowa, aby popchnąć swoje prace. Oporowskich nic nie pomaga. Rochanowski jutro rozrzuci wielki zwierzyn i dosieje pola ku Mierzowu. Byłem w boru i wielce dziwiłem się piękności zagajeń ku Plydynie Ladwiecu ocrom mając wiedzą. Skutek to ciągłych deszczy. Na dwa dni dwaięt mamy pogodę, tak iż dzieci w lesie nawet ze mną były, ale ktoż wie czy jutro będzie. Sądzę że pakiet z zabawkami zamieścił drogą żelazną oreod furmanom, bo tak długo bawić w drodze, i bo przyszedł do kupca Szuberta do Leszna.

Kozia ma febrę. Niezmiernie, nadzwyczaynie się Kosza muszą podobać tym Paniom. Nabożeństwo na jutro już organizowane. Był ze mną dziś u Gospodyka. Z Ks. Franke dziś gadałem. Temu tylko o to idzie, aby mieć swego Księdza Michalskiego z Nepostku. Tu może rano dla dzieci Jezuita mszą odprawi, w kaplicy, bo ich nie zawiozę do Oporowa dla biegunek panujących, jak ci już pisałem o tem. Dzieci zdrowe, wszyscy zdrowi. Zatem na więcej jutro zakończym, ale listu, listu, listu potrzeba, bo bardzo smutno w sercu

Bogu cię oddaję.
Pana Edwarda ściskam serdecznie

Ja drugi dzień piszę. I ty mógłbyś choć dwa słowa nakreślić. Coby to przybyło pociechy w duszy! Dziś jedynastą już kąpał Kreszę, jedną na dzień rachując. Wszystko jeszcze [illegible] najmocniej.

O Dzieciach nie mam ci więcej nic do pisania.
Lubiące, zdrowé, zabawne, stateczne wszystko dobre.
Bogu tylko dziękować i o więcej prosić.

Luboni d. 10go września 1856.

Moy naydroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. Mogą teraz dużo chodzić po świeżem powietrzu, bo mamy pogodę i ciepło. Używają też tey rozkoszy do sytu. Dzień wczorayszy, dzień ten, odbył się bardzo przyzwoicie i żałobnie. Rano w Luboni była msza dla dzieci; na którey byliśmy wszyscy. Była i Pani Felicya na niey. Potem pojechaliśmy do Oporowa na nabożeństwo, gdzie przy katafalku śpiewano wigilię. Xiężży było dostatecznie. Dziekan nawet zjechał. Dzieci mi wziętem do Oporowa. Tym trafem paka z zabawkami Berlińskiemi przyszła w sam dzień dorocznej nieszczęścia naszego. Panna Gałęzowska przemówiła bardzo dobrze do dzieci, że dzień śmierci matki, nie może być dniem radości, że więc dopiero po nabożeństwie skończonem, pokaże im podarunki Taty. Zrozumiały to dzieci, i tak się też zrobiło, aby jedno i drugie pogodzić. Wystawisz sobie łatwo jak radość. Zizia ustroiła pięknie swoją lalkę i wozi ją po ogrodzie, i wciąż udaje Marchande de modes rozkładając jey garderobę, i układając w szafeczce. Henio od rana do wieczora trzaska biczykiem i galopuje, a Panna G. go trzyma, nie popuści. Panna G. a fait la conquête de ma belle soeur et de Rose. Pogadają o tem z tobą za powrotem. Dzień wczorayszy był pogodny

Dziekan był już w drodze do [illegible] lecz Pochorowawszy się musiał [illegible]

[illegible] Oczekiwany list już z 3go a wczoraj 6 Ok. był w drodze, [illegible] do Rzeszy.

goręcej nawet. Zboże też nie tylko w borze ale
i na Oporowku pięknie pozwschodziły. Może pierw-
sze pole wszędzie za nadto rychło będzie, ale tylko
pierwsze. Wiktę na Luboni zwozić dokończyli. Prosa
resztę tatarki teraz, dziś je zapewne zwiozą, jeżeli bę-
dzie pogoda, bo znowu chmurzyć się zaczyna. Do
chałupki pięć razy już dał ludzi Krawczyńskiemu.
Rzepa w snopach stoi. Sądzę że jutro na Luboni
weźmiem się do tych. Nie 20 jak piszesz, ale
18go podług mego rachunku wyjedziesz. Rozia w noc
dorocznej śnita się Zosia w odjeździe do wód. —
Dziś oprócz mszy Św. która była o 9tej. Rano
dzwoniłem na dwunastą modlitwy siostry z Panną
Gałęzowską zmówiły, jako w godzinie w której ich
matka umarła — Wikty od Robaczyńskiego [illegible]
do stodoły. Nie pytałem siostry czy się zmówiła.
Ksiądz Niespodziek celebrował w Oporowie. Rozia zawsze
kaszle i ma febrę. Biednej to zdrowie. Może
ci tu ściśle na moje życie wytłumaczy, przez tran
zakrystię. Chłopi z Mierzewa chcą pono za 6 ta-
larów rocznie pusić polowanie. Narazie się z
niemi porozumieć, bo zda mi się że jest
tanecs dobry. Nie chcesz, to ja dzierżawić będę,
a ty odemnie zające będziesz kupować.
Na starego dobry Szachers.
Bądź mi oddaszj w [illegible] błogosławieństwo. Zaraz
Panu Edwardowi przyjacielski uścisk. Powiedz mu
że jest w Luboni stary Generał, który Go bardzo
poważa, szanuje i kocha, a tem bardziej go kocha,
że dla Ciebie jak piszesz tak uprzejmy i dobry.

Luboń d. 12go Września 1856.

Moy naydroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. Pogody teraz mamy i okropnie zimno dwoimy. Na Luboni w tym tygodniu będzieszmiał trzy pola zasiane rachuiąc z tem w boru. Miałam tu na chwilę Marcellów Żółtowskich. Kajetan na chwilkę był też u mnie, przejeżdzając z Oporowa, który powitać przybył. Mnie on ni pożegnał ni powitał, alem zwyczayny tego. Henrysia była w Oporowie. Nie była u mnie. Żenia przyjechała do Oporowa wczoray a na niedzielę ma wpaść z Józio. Codzień bardziey kontent jestem z Panny Gałczowskiey i to z wszelkich względów. Małe ale, które być mogą nie warte uwagi. Wielką zaletą że we wszystkiem do twojey woli się stosuje. Zdaje się że religiyny sobie z tego obowiązek zrobiła, boć niepodobna aby co do niektórych szczegołow jinnego nie miała zdania, a przecież twoy wolitrzyma się święcie i jedynie. Sądzę więc że Zosia wprosiła u Boga ten wybor jako dobry. Miło ci moy Tadziu odbierać listy o dzieciach co drugi dzień. Ty jesteś tak mojm jak one twojemi, a przecież od 3go do 12go nie mam żadney wiadomości o tobie. Niedym się w tey mierze na ciebie nie żalił, ty raray stracy się niespokoyne serca

Wystaw sobie przytem że listy twoje trzeci dni
idą. Kiedyż więc ich się doczekać mogę. Pisałeś
3go że w skutku kąpieli czujesz jakieś kurcze
Tym niespokojniejszym więc być muszę.
Ale zamiast dłuższego wywodu, wolę rzecz
tę sercu twemu zostawić. Zosia zrosła się z
lalką a Henio z koniem. Nie rozłączni. Chodzą
dziś na spacer. Dwa razy już wyjechaliśmy na
spacer do lasu. Z resztą nigdzie z nimi nie
byłem. — Chorowałem dzień jeden na dobre.
Dziś znowu doskonale zdrów jestem. Było to
moralne wzruszenie z 9go. — Już przeszło i
nie ma o czem gadać. — Pojadę przed wieczorem
do Oporowa, aby ci coś ztamtąd donieść. Trzeci dni
dawano ztąd ludzi Oporowu do pomocy. Gdzie
zwozić kartofle w Łubnie nie dałeś dyspozycji, a jak
zaszz to już zapóźno przyjdzie. Gdzieś przy sto-
dołach chcemy je pomieścić. Wilka od Kobyły
stała umieściła się w sąsieku wypróżnionym
przez omłot. Masz tedy grochu i wyki do
kupy 200 wozów. Trawy dla zimna nie
rosły, ostarzały i ztąd nie się bardzo mało
zdały. Może będą gęste za to. Wozowy mieli
po obiedzie zacząć pastewnik. — Byłem w Opo
rowie. Do soboty to jest 13go będzie jeszcze
wikę zwozić, a 15go dopiero siać zacznie.
Nie może żadną miarą prędzej. A teraz
basta. Bogu cię oddaję. Pour revenir à
Mlle G. — je crois que le choix est très heureux.
Cieszę się bardzo o tem przekonaniu Twem

wymaszona jak była z początku i dziś bardzo
dobrze prowadzi. Niech ci Bóg błogosławi.

Lebonia 14^ŧ^ września 1856.

Moy naydroższy Tadzio!

Odebrałem list twoy wczesnie z 8^ŧ^ b. m. Dzieci zdrowe. Minęły już wczesne wygłody, a jabłka jeszcze nie dojrzałe, śliwek zaś boimy się przy opoczowskich dyaryach dawać, przeto dajemy jeden dzień pomarańczowego kompot z gruszek. Takieśmy uradzili za naylepsze. Pogoda ciągła, spacery więc dostateczne. Wszystko dobrze idzie. Z Panny Gałęzowskiej muszę być coraz bardziey kontent. Zda się że nie jest tą jmprowizowaną guwernantką, których tyle na swiecie, zwłaszcza francuzek, ale ma swoje systema j metodę pewną. Coraz bardziey sądzę, że będziesz z niey zadowolniony. Mniey żenowana niż z początku, elle est devenue simple comme il faut. Żonia tu była, widziała ją, j bardzo approbowała. Przytem czasem ci rejestrzyk co w Berlinie n. p. z muzyki trzeba kupić. Günther nie ma dobrych. Nie o exercycya idzie co oni Schule zowią lecz o pierwsze początki, aby niczego nie uczyć dziecka, tylko podług warownych zasad. Nie ucząc się podług nich dziś, oczekać musi metr prawdziwy, nim czegoś uczyć zacznie j tak podwoyna bieda j czas stracony, j dziecko musząc się uczyć de novo dysgustuje się tylko. W składach muzycznych w Berlinie znaleźć możesz, lecz w naylepszych. Przywieź też piękne wzory kalligrafii francuzkiey bo Günthera paskudne. — Nie napisałeś na 28^ŧ^ ja–

atlas sprowadziłem z Lipska 3^cia^ części dorwała Dość będzie na całe pół roku, j książek polskich których mieć u Günthera, weźmie od Kupsadskiego za powrotem

Kiego miejsca ma być dostawa zboża do Leszna, czy Obra, czy Obra. Wyjątek z twego listu co do zapytań gospodarstwieh oddałam Ekonomom i oto ich odpowiedzi. Lekarstwa Krawczyńskiego dla chorób ludzi rady sobie dać nie może, do tego i dziecko mu prawie umiera. Jest to rozpacz we wszelkimi względzie, bo w tym roku nic mu się nie wiedzie. Miał niebrał trzy wołach. Oto są odpowiedzi Ekonomów do mnie uczynione na rzeczone pytania twego listu. Chyba za powrotem twoim dasz tam inny kierunek. Jeden wyrobnik Dubowski, wróciwszy wczoraj z roboty z Oporowa, zachorował, i teraz ludzie wciąż gadają się z tąd tam chodzić. — Powiedz mi mój Tadziu, gdziebym miał z dziećmi wyjechać w razie, gdyby tu się dyarhya zaczęła zaczęła. Dotąd nie słychać o niey, ale dobrze twoją wolę wcześnie wiedzieć. Pani Oporowskiej jeszcze dzieci nie widziała. ale być spokojny bo są zdrowe, wesołe i dobrze trawiące. Wszyscy jak nieodstępujemy. — Oprócz notatki Guwernantki dotycza swojej co do gwarantkoa dla dzieci w Berlinie Luiza. — Jakiś Karol Helbig z Wrocławia pisze o 10 talarów. Mówi że kilka razy prosił o należytość tę, i przepraszam, że jeżeli zaraz nie będzie zaspokojony, będzie musiał sądownie jej poszukiwać. Czy w samej rzeczy wiemy winniśmy? I czy Krawczyński ma odesłać! Oczekujemy rozkazu.

Wybiera przejeżdżając przez Berlin u Witkiego zimowego coś dla mnie jaki Babkin może, i rozkaż aby

403

-mi paletot zrobił, z podszewką nie jedwabną, i przy- słał, bo mi już zimno chodzić. Musi być materya paletowa najpiękniejsza zimowa. Pieniądze zaraz mu poślę. Pogodę prawie cały tydzień mamy prześliczną. Zboża wschodzą. Kury się za pługami. Ziarno do siewu przyszło. Wika a nawet groch omłotne. Basz- kowe za 600 tysięcy talarów kupił Xże Augustenburg. O Żabkowo rozeszła się pono tranzakcya, bo My- cielski Stanisław choć taki majątny, nie wiedział ile ma mory i 3000 więcey podał niż było. O Ludgorowskim nie słychać. Marcellowa Żółtowska mi mówiła że Władysł Taczanowski bardzo cierpi na kość pacierzową. Ojciec Jego pono już wrócił do domu. Zapewne już ozmy- chnął do Mieszkowa, sypać w ziemię ziarno a talary do kieszeni. Biedny Władysł, bardzo mi go żal. Sciskam cię serdecznie Kocham i na wszystkie zdarzenia z serca i duszy błogosławię

Panu Edwardowi uściśnij przyjaciółka

Lubonia 14go Września 1856.

Pamiętay że pisząc o koniu, list na Pruniec szedłby sześć dni. Prośby tokło motiwy z Wrocławia już zrobiono do Bojanowa. Szewczyk z Bojanowa miał się zabrać do Rawicza, i zdziwił się że niewiedząc o tem zamiast do Rawicza, zajechał do Wrocławia. Na dobre droga będzie dopiero za miesiąc otwartą

Od Liiry w Tączona tu jest

1o. Miara na krakowskie Jzi
2o. do. do. Heccia
3o. Miara na rybkacowskie Jzi
4o. Miara na grzebystrek Jzi — bardzo drobna, tatuo zginie.

List mój gruby, — byłby jak świat obszerny gdybyśmy serca y serduszka nasze dotknąć mieli: Przewiduję że cię zmartwi list o Oporowie Krawczyńskiego. Dodaj mu pociechy y odwagi. Zwracam uwagę że nie dopisał tego jeszcze co w sobotę zebrał, a nim cię list dojdzie, już pewno y w sieci y zbiorze y omłocie dalej postąpi. 12te zaczął młócić, tak mi sam powiadał. Kochanowski potoczył już pastewnik y zakręt przez do Niedzieli, to jest 14to. Byłby dalej posunął roboty, gdyby nie kilku których przez siedm dni dawał do Oporowa, bo oporowscy tylko 13tego dostarczył. Na Luboni oprócz kartofli wszystko już zebrane. Proso wymłócone, y rzep. Licho bardzo tego zboża. Nie warto o niem gadać.

Dość na dzisiaj. Bogu cię oddaję.
Obaczysz że się trochę krzątam y donoszę ci co mogę, skąd że się jeszcze na coś zdaję.

Dodaję że — nie zwiędnę.

Lubonia 16go Września 1856.

moy naydroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe. Czas mamy prześliczny. Dymy błąkały się po ziemi, chmury ciemniły widnokrąg, barometr w brew jm szedł w górę j zwyciężył. Kochanowski Kosiarzy dziś siew czwartego pola, rachując z borem. Wozi Koniczynę z nasieniem j siano z poskonnika. Na Oporowie wczoray siali. Moja bratowa leży chora. Czuje że ją coś w żołądku dusi. Nie ma dotąd gorączki, lecz boję się aby to znowu nie były kamienie. Jest przy niey Wocio, Zemcia j Kocia. Onegday był Jozio. List moy wychodzi ztąd 16, poydzie do Nordernay cztery dni a więc 19go przyjdzie do Ciebie, a Ty 20go kończysz Kąpiele, po których zapewne zaraz wyjedziesz. Wypada więc mi pisać już do Berlina do Hotel de Rome j tak też uczynię. Chyba że mi napiszesz w przyszłym liście że dłużey bawisz. Bryczkę z Leszna odebrałam. Zda się dobrze wyreparowana, j odświeżona.

O świadectwo dla Basi posłałem do Oporowa. Józia tak się uradowała listem od Taty, że wyraz szczęścia, zda się być słabym na odmalowanie tego wrażenia. Henciowi trochę smutniey było, że nie miał dla siebie karteczki. Wynagrodź mu to! Byłem wczoray z dziećmi j Panną C. j Luizą w Pawłowicach. Czas był pogodny j ciepły. Bawiłem dwie godziny. Nie nie jadły niezdrowego j mało bardzo. Zajechała Jaś Kurnian, Wojsio j młody Michałowski; konwersacja więc musiała. Boga cię oddaję, błogosławiąc ci na zawsze. Pamiętay że poczta przez Pniewy idzie cztery dni;

Dostał Rafałów nie przedaży ani Żełków lecz pisze tęgo się.

Mojey wstawiony [illegible] lepiey

pisze więc o Koniu, Kalkuły Czasz(?) skarze zaraz się dziękuję

Lubonia 1[?] września 1856.

Moy naydroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe. Na przypadek gdybyś mimo mego obrachowania d[?] twey jak do 20go został jeszcze w Norderney, piszę tę kilka słów, może nadaremnie, lecz zawsze z chęcią cię zaspokojenia. Już 3ci dzień mamy deszcz. Nie wychodzę, a więc niewiem co się dzieje w gospodarstwie. Na Luboni wczoraj skończyli 4 pole żąć. Łąki jedne zebrali, dwie drugie teraz pokoszone. Co Ojcowi z zdrowiem moiey bratowey lepiey. Pani Lubieńska Julianowa, kazała mię uwiadomić że Trutka którego w Decorum opiewał, zostawiła dla mnie. Muszę posłać po niego. Z 20go będziesz miał wiadomość od dzieci w Berlinie które 21go odebrać powinieneś. Jasiowi Koźmianowi bardzo się podobała P. Gałęzowska — Je crois qu'elle sera un peu susceptible. Ce sera son defaut principal. Au reste tout est et sera bien j'espere. — w kłopocie jest, bo niechciałaby nic na jotę z twojej dyspozycyi odmienić a w wszystkie godzinie już za zimno w po[koju] [illegible] dni pochmurne. Day Boże [illegible] dzieciaki, tak zastał zdrowe, p[illegible] i stateczkujące jak są teraz [illegible]

Ściskam cię odrazu i b[illegible]

Pani Ewardowej? moy ukłon serdeczny.

Na gwałt proszę nadchodzącej zimie, murarzom kazać czegoś do [illegible] wszystkie co 10 talarów tę nam kosztuje. Trzeba było koncernu.

20/9 1856. 406

Moy naydroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe. Słoty ciągłe mamy. Szcześć obracho-wawszy od twego odjazdu, mieliśmy trzy dni pogodnych. Nie przywoź tą razą z Berlina nowych zabawek bo dzieci ich dostatecznie mają od ciebie i wozia. Ale przywieź dla Zosi jedną, a dla Henia drugą taką kulę jakąś grad z Rittmeisterem w Lebeni. Trzeba aby nie były większey objętości, a w czasie zimy naylepsza to zabawka, bo do ruchu całym ciałem pobudza. Wołaczy mają już od wozia. Roboty więc gospodarskie znowu mają przeszkody przez te słoty. Na Lebeni przeciwnie od 22go będzie tylko jedno już pole do orania, na które gnoy trzeba wozić, a co chcą po Sw. Michale ukończenie. Grochowiśko zaczną siać 22go to jest szóste pole rachując z tem w borze. Spieszym bo Księgopisz gracimy już z Puniechniemi dobranie. Co się na innych wsiach dzieje, nie śmiem nawet przy tych słotach pytać. Naygorzey że 100 korcy omłóconey pszenicy na 28go do Lesna nie będzie wcale. Czyś o tem wiedział? Krawczyński mówi że ci dawno pisał o tey niemożności. Może ułożyłeś się przez listy z kupcem. Henio nas wczoray zastraszył. Powiedział że go brzuszek boli. Przeszło skakał, i miał potem dobre stołeczko doskonałe spał, i wesół i dobrze się mowy. Stołeczko

były zupełnie dobre. Romie, a jak Ewcia po sie-
kniach miarkuje, bardziej piszcze niż Józia. Na
takie rozumienie musi na czas niejaki i sekunduje
choć dotąd bardzo tego nie widać. Dzieci rachujesz
że dziś 20ty kończysz kąpiele, i że zaraz wyjeżdżasz,
że będziesz więc w Wtorek a najdalej w środę.
Byłem wczoraj przy lekcyi jeografii, dzieci bardzo
ciekawie się uczą. Już wiedzą po części podział
Europy na cesarstwa i królestwa z ich stolicami.
Panna Gałęzowska a part un peu de susceptibilité ou
plutôt le sentiment d'un devoir rempli, będzie
bardzo dobra. Niech się nie trwoży, ten mały błąd
~~w pora~~ nagrodzony tylu innemi przymiotami. Silnej
rozwagi, umiejętna, religijna i kochająca
dzieci. Przestaliśmy na tem: Lutka zda się
przytem, i z ... godzi ... wszystko
czego brakowało trochę. Polubię Józefa. Z tegoż
moj także więcej jak trochę mnóy dzieci.
cierpliwa przy nauce, co nie łatwem jest zwłaszcza
z dziećmi. Bawi się także z niemi. Dla porząd-
kowania myśli w dzieciach, każe im bardzo
dobrze opowiadać, co czytały. Z resztą co jak
wiekiem są to bardziej des essais d'études, que des
études mêmes. Należy dać naukę, i przyzwyczaić
czas do zatrudnienia, celem powinno być
nauczenia podobnych dzieci, a z resztą uważać
na zdrowie, ruch każdy, i każde słowo. Tak
ja rozumiem edukacyą drobnych jeszcze dzieci
bez pchania w głowę dużo rzeczy, które jeszcze
po kilka kroć zapomną. Jak zawsze tak
kocham Dzieci Twoje. Proszę się oddać. niech
się wiedzie, i widzę błogosławi potężny moc Ojca.

Lutomia 20go września 1836.
mam list od Maryni, obcą pisany ręką, bo leży po zarżnięciu nowem. Proszę się księżniczki i może
pisz mi nieprawdę, aby nie straszyć. westchnij za nią, pro[szę]. Maciej w tej chwili na obiad przyjechał

Moy naydroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe.

Podług przysłanego planu powrotu, rozsyłam listy do ciebie, kilka jich jeszcze do Paryża polecia=ciało. Bogu podziękowaliśmy z dziećmi że ci się wybrać zdołałeś nauczycielkę. Dzieci ściskaią z radości, całuią twoy list i mnie serce bije. J. Kurowski jest od dwóch dni dopiero. 4go to jest jutro przy jeździe Jędrzeja. Zapowiedział się że to jego urodziny. Tak dalecki i dawny przyjaciel ściągnął do Luboni na parę dni może ze trzech gości. Muszę więc tort i ryby sprowadzić. Martwi mnie ten cyprens ale cóż robić? W Oporowie Matka

słaba, bardzo jej wesoło była

~~[illegible]~~ twoią zostawiwszy jeszcze

Z nauk znajdziesz wszystko dobre przez pisanie bo ja chciałbym się zaręczyć uczyć tego nie umiem. W domu, po wsiach nic złego, nic nawet nowego. Pola śniegiem okryte. W Wrocławiu będziesz miał drugi list.

Boga ci oddaję.

Luboni 3go Xbris 1856.

Lubonia 20go 9bris 1856.

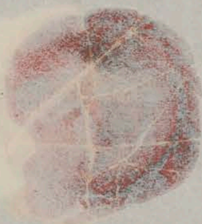
Mój najdroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. — Irenka daruje że pod jej adresem pisać będę do Ciebie, póki nie uwiadomisz mię o twojem mieszkaniu. Pisałem Ci do Berlina, raz a drugi raz dzisiaj do Paryża. Dziwi mi twego listu z Berlina nie daty. Czytać mi go malowały. Uważ się regularnie i dobrze. Acz nadziei mieć Jezusowe. Imieninki Irci odbyły się jak można wesoło. Rano dostała bukiety, papiery, obrazki od Dziadzi, od Wojcia bardzo ładny papier listowy z wybitemi stykach obrazów, od Lusi kubek z kostkami, co jej do mentalnego rachunku bardzo pomoże. Dziś przyszło pudełko dla Irci od Stasi. Posłałem po nie na pocztę. Irci prosi o wiadomość Lubońskiej. Obiecuje się tu z Edwardem w przejeździe do Lwowa swojich. Imieniem twojem odpiszę. Do Chorynie jak chciałeś pisałem. 1go obiedzie które same sobą dzieci dysponowały, pojechałem z niemi do Oporowa, karetą zamkniętą z Lusią i Janem. Wieczór przeszedł na grach i komedyach rozmaitych. Zdrowe są zupełnie Bogu Najwyższemu dzięki.

Stołeczki dobre. Zwira nieopracowana. Od
ciebie może dziś przyjdzie przekaz, dotąd
go niema. O gospodarstwie nic nie wiemy.
Mrozy, orka niepodobna w tej chwili.
W domu wszystko idzie zwykłym porząd
kiem. W Oporowie zdrowi. Moja bratowa
tylko do sił zupełnych jeszcze przyjść
nie może. Zenia dziś miała wyjechać.
Kłótnia Brodowskiego z tąd się podobno zaczęła
że gdy Puttkamer jakby przez ironią wniósł
toast w którym wyrażał swoją nadzwyczajną
miłość, troskę i opiekę dla Polaków, Brodowski
wzniósł jego żony zdrowie, aby tę miłość
troskę i opiekę miała dla Pana Ober
prezydenta jaką on ma dla Pola
ków. Jade przez Nordenflichta i obrano
sekundantów Brodowskiego. Wczoraj ich
działem w Oporowie starszej. Zdrowa
a teraz ściskam cię, Stasiu i kto
zostanie. Niech cię Bóg w każdym
kroku prowadzi i czuwa nad tobą.
Dzieci nogi twoje całują. F. Morawski

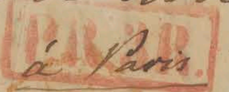
Czwartej list zachowuję
wyjazdu i przez twoją posłańcę.

409









A Madame la Comtesse de Bodenham



à Paris France

rue Tronchet No. 28.





22/XI 56

410

Moy naydroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe. Wczoray były na spacerze i dziś na godzinkę wyjdą bo żadnego wiatru i mrozek mały. Irenia przebywa w swojej dobroci że pisze na jej ręce list ten przesyłam. Zwróć jej tylko za pocztę. Dzieci dobrze się uczą. Lekcye idą swoim trybem. Podarunki twoje niezmierny effekt zrobiły. Przyszły podarki i od Stasi z trzema listami. Wszystkiego było niemało. Stołeczki dziś były dokonane. Z gospodarstwa ci doniosę, że zaraz nazajutrz po twoim odjeździe mróz taki uderzył ziemię na ciągłe trwanie, że o orce ani podobna myśleć! Kochanowski więc nie mogąc orać pyta czyby jednego stogu nie mógł zwieźć aby żyto mógł młócić.— Napisz jaki twój rozkaz. Napisz także co z szklarnią robić gdyby był czas do wożenia. Mech na kartofle już zwieziony. Wszystko z resztą dobrze a przynajmniej nic nie słyszę złego. Od Maryni dotąd nic. Od ciebie jeszcze z Paryża, nic też mieć nie mogłem, a więc mi bardzo wesoło. Wosio wybiera się do Warszawy. W Opo

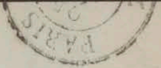
rowie zdrowi. Bratowy moje nawet wcale dalekiego zawsze zostałem. Zosia prócz kaszlu dobrze. Do Pawłowic pono Maria chorego przywiozła. ale to słyszałem tylko. Sądzę mój drogi Tadziu że cię tam wiadomości o dzieciach nie braknie, bo ja piszę do ciebie, a oprócz [illegible] wasze do Ireni. List ten na jej ręce już 3ci posyłam. Dziękuję ci za marszrutę twoją przysłaną mi z Berlina. Dziś tydzień jak jechałem z tobą do Wrocławia. Proszę Boga, aby cię wsparł w wyprawie, i szczęśliwie cię nam odprowadził. Wiesz że gorąco zawsze o twoje szczęście się modlę, goręcej więc jeszcze teraz w podróży twojej. Ufam całą ufnością w Jego Najwyższem Miłosierdziu. Niech cię Bóg błogosławi. F. M.

Lubonia dn 22 9bris w wieczór 1856.

Był jest dom L. Moscres z Berlina mieszkający na Friedrichstrasse podobno No. 17 proszę abyś w powrocie o wstęp z nim się zgodził, i dał mu znać kiedy przez Berlin przejedziesz.







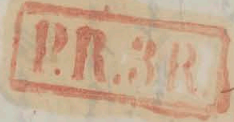


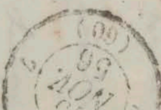
A Madame la Comtesse de Bodenham

à Paris

rue Tronchet. No. 28

France.





Moy naydroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. Ostatni twoy list odebrałam z Bruxelli. Telegrafu nie było. Mówiłeś, pisałeś że telegrafować będziesz. Nic nie przyszło, co mię w kłopot niesłychany wprowadziło, i trzymać w nim będzie, nim lista z Paryża nie dostanę. Nie wiedząc gdzie mieszkasz, zawsze na ręce Jreni piszę, która nucie tam za to prawo Taje jako natrętnica ale cóż mam robić? Przeproście ją teraz jak możecie. Dzieci wesoły muszą im po kolei listy twoje darowić. Lekcye idą dobrze i regularnie. Jeografii kazałeś tylko aby nie zapominały, czego się od ciebie nauczyły, tak też będzie. Naybardziej się boję o pisanie, bo jakże ten ma uczyć, co sam bazgrze [illegible]. W domu wszystko dobrze. Tomek rataj złamał nogę. Lekarz mówi że po pięciu tygodniach, będzie zupełnie zdrów. Z Chocyni nie mam odpowiedzi. Stiebler przysłał dekret w sprawie Oprocowskiey i pyta co daley robić. Odpowiem mu że jesteś w podróży. Widać że stracił zupełnie nadzieję wygranej. Deszcze mamy od dwóch dni, ale jeszcze nie pusciło. Jednego Kaźmierza jeszcze nie było. Od Marysi nic. Krawczyński wczoray przysłał mi rapporta, ale i te pod adresem Jreni. O Twoim przybyciu do Paryża już tu wiedzą.

W Ostroowie byłem wczoray na Mszy.
Znowu byli trochę słabsi ale znowu zdrowsi.
Mech przed oborą woziq fornale. Od twego od-
jazdu nikt nie zagrał do mnie. Zia stari
cię milion milionow razy uściskać, a Hennio
chciałby jeszcze więcej powiedzieć — sto pięćdzie-
siąt razy. Kuchnia jik dobra y zdrowa.
Nie będziemy jei zaprawiali przodłogi jak
kilka dni przed twojem przybyciem,
aby świeższy było. Spać w tenczas będą
w małym saloniku. Karl teraz dobierał
chcey dać co za wychowanie tyle zrobili.
Zosia za jndykow wychowanie, dawała
jey 3 talary. Kończę uściskami y
błogosławieństwem ojcowskiem. Niech
Bóg miłosierny, w całej swojej litości
czuwa nad tobą, nad nami. Boże
dbay niebo Zosi!

Lubonia z 4go wrześniem 9bra, 1856.

Moy naydroższy Tadźio!

Dzieci zdrowe. Od ciebie do dziś dnia żadnego telegrafu,
choć posyłałam umyślnie dziś do Leszna. Od Maryni
także nic. wyobrażasz sobie co się ze mną dzieje.
List drugi twoy z Bruxelli odebrałam a z Wr. 5te.
Jeszcze nigdy przez taką mękę nie przechodziłam. Boże
nie mogę co się to stało. – Z dziećmi wszystko
naylepiey. Lekarz w przejeździe do Rawicz wi-
dział je dwa razy, i mówi że nayzdrowsze.
Dzień jeden orano, ale znów zmarzło. Nikogo
tu dotąd nie było. – Znowu na ręce
Greni i ten list posyłam bo nie-
wiem, gdzie mieszkasz i gdzie jesteś.
Pisz na Boga, bo umrę z nie-
spokoyności. Luboniu d. 26tr. Novembra
wieczorem 1856. Bogu się oddaję.
Jeszcze raz powtarzam że dzieci
Bogu dzięki zupełnie zdrowe i wszystko
dobrze.

Lubomia 27go 9bris 1856.

Moy naydroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. Choć wczoray rozpaczający prawie pisałam do Ciebie, dziś znowu zaczem piszę, aby ci donieść że dwa twoje pierwsze listy z Paryża odebrałam razem dziś wieczorem. Odetchnęłam, ożyłam i zapłakałam z podziękowaniem Bogu. Jak to na rozsądek nayroztropnieyszych kobiet spuścić się nie można. Na cóżby ci się zdała guwernantka, którey by dzieci nie rozumiały? Mam nadzieję że przecię coś wyrobisz a pewność że tyle zrobisz ile zdołasz. Dzieciaki skaczą z radości że list przyszedł od Taty, bo i one iuż się smuciły. Może być że w Lesznie telegraf zamknięty, ale my tu o tem nie słyszeli. Wczoray nawet na moie pytanie o wieść od Ciebie telegraficzną, odpowiedź mi dana w Stacyi nic o tem nie mówiła. Jakżem ci wdzięczny żeś zaraz napisał, miał Oyca na myśli. Niech ci Bóg za ten twóy dzień i wiernym sercem odpłaci. Bogu cię oddaię. Wszystkie z resztą dobre. —

Jeszcze raz przyciskam cię do serca

F. M.



A Monsieur Thadée de Morawski

p. Breslau
Berlin

à Paris

Hotel des Princes rue
Richelieu

France

P.R.5e R.





1.50

Lubonia 29go wieczorem 9bris 1856.

Moy naydroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe. Byliśmy w Oporowie pojazdem, gdzieśmy podwieczorkowali i dwie godziny bawili. Dwa razy nawet dzieci po 20 minut były na pieszym spacerze. Z Stolarkami jak zawsze. Józia czasem ma trudniejsze, czasem łatwiejsze. Henio zawsze doskonale. Podłogę dobrze zaprawiono. Niema żadnego odoru. Ojciec Kurowski jezuita przyjeżdża pojutrze. Trochę późno, ale cóż robić. Nie wiele już uczyni, ale też nie zaszkodzi. Z Chorynią żadnej dotąd odpowiedzi. Musi nie być go w domu. Nic złego z gospodarstwa nie wiem. Mróz i trochę śniegu. W Pawłowicach zdrowi. X. Rozpędek czekał za tobą z instalacyą Nauczyciela, lecz gdy przyszedł termin zdania rapportu, musiał przystąpić do instalacyi a ja podpisałem protokół. Lekcye idą regularnie, częściej lepsze jak gorsze. Nie zapomina przynajmniej nic, bo wciąż z niemi powtarzam. Regularnie przytem odbywają się lekcye. Nie dozwalam jej się bardzo męczyć. Ochota jest zawsze gotowa. Dałem kwit na 8 funtów szpagatu na ekspedyta do sieci, aby było czem łowić w poście. Z resztą nic nowego. O zwiększeniu podatku gruntowego mówią. Sądzę że dotąd wyjechałeś z Kłopota po który pojechałeś i może z Józiem wracać będziesz razem

Jędrzej Koźmian jeszcze nieprzyjechał. Krowo w Opo
rowie nigdzie nie byłem i nikt też u mnie,
Miałem list od Skrzyneckiego, dziękujący mi
za [grzeczność] pozdrowienia Ciebie i Józia. Przesiedla się do
Krakowa. Na jej pozwolenie i na Nowy rok
tam odjedzie. Nie podobają ci się francuzy. Przy
wykłeś do flegmatycznych Niemców. Trzebaby
jednakże rozważyć co francuzi zdziałali mimo
błędów swoich. Każdy lud musi mieć swój cha
rakter. Nie takiemu jak wiecznie im wyrzucać
wielką rewolucyą. Czynią wszakże wszystko
co tylko można aby jej nadal uniknąć. Z bur
townicami niedołężnemi mogli by do niej powro
cić. Wiedzą to dobrze i cały świat wie.
Z resztą im więcej życia w jakim ludzie
tym musi być trudniejszy rząd nad nim.
Nad podłemi i tchórzami łatwiej panować
i pokój utrzymać. Wymaga lud francuzki
roztropniejszych i mędrszych Rządców i Roz
umu jak ich udziela. Nie wszyscy na drogę
najlepszą trafili, i z tąd rzeczy masz
łagodzone i miarkowane pomimo zawsze
chęcią kłócenia się przy wzniesionym stanie
dawnej zgody, a zwłaszcza możnością powrotu
rewolucyi. Z tąd to każda teraz rewolu
cya tak krótko trwała. Bądź więc
sprawiedliwy względem francuzów, bo od
nich wszelka cywilizacya Europejska

Pie tęsknemy wszystkich za Rusztem! których
złe i Francuzi uczynili tylko przedsz.
a do nas jeść jako wyklinanie doktory. Szpitalny
[illegible] niedostatecznej, niesłychanie, lekkomyślnej, ale mieć odmiennej,
także wielkiej celej i przez [illegible] dwie [illegible]

PUNITZ
29 11

A Monsieur Thadée de Morawski

p. Berlin

à Paris

Hotel des Princes — rue de Richelieu

France

PR.3R.

Parti sans laisser
Parti sans adresse
Parti on ne sait où

2e 5

Luboń 30go wieczorem 9bri 1856.

Mój naydroższy Tadziu

Dzieci zdrowe, były dziś na pierwszym spacerze. Choć wczoray pisałem list do ciebie, piszę znowu extra dzisiay, bo obawiam się że poprzedni list zaginie, niechże go jiny zastąpi. Nic nowego. Mróz j trochę śniegu. Ojca Kurowskiego jutro spodziewam się na obiad. Umarł stary Zakrzewski w Osiecku, j Krzyżanowski, brat Pani Środzińskiey. Jaś Koźmian jutro pono ruszа do Paryża czy Rzymu aby wnijść do nowicyatu. Spodziewam się w Oporowie Józefa Mowilkiło j Jenerała Tomasza. Woś już zdrów. Kozia była bardzo osłabiona teraz już lepiey. Moja bratowa dosyć dobrze. Dziś oczekiwam twego listu. Day Boże abyś dobrą wiadomość przysłał. Dzieci codzień się modlą o dobrą guwernantkę. Lucia niespracowana. Wszystko tak gorliwie, tak rozsądnie a zawsze z pamięcią na twe rozkazy spełnia. Dla twojey niebytności j dla braku guwernantki przewaga teraz język niemiecki czemu się martwię; Lekcye idą regularnie. Skończyły już Port. Hisz. angielską Francyi, j jutro zaczynam z niemi włoskie. Przy naymniey przeydą z niemi włoskie potrzebne, nim wrócisz. Bardziej powtarzamy niż postępujemy. Naygorzey z pisaniem, bo ja nie do tego, przyznasz w całey pokorze. Jzia co trzeci dzień pisze trochę zmnieyszonemi literami j to ją bawi bardzo, j równie byłoby dobrze, gdyby pióra były stosowne zatemperowane, czego my tu wszyscy nie umiemy, nauczyciel nawet nie dobrze to robi. Co się dzieje w okolicy nie wiem bo jestem oblitus cunctorum, obliviscendus et illis, to jest siedzę w domu, a nikt nie wezyry do mnie. Kozia ani razu być nie mogła dla swego kaszlu.

Czyś też kłaniał Panu Sienkiewiczowi odemnie? Proszę
cię, nie zapomnij o tem. Raz jeszcze powtarzając
że dzieci zdrowe, wesołe, apetyczne, swiergocące i kochające
nad życie Tatę, ściskam cię, kocham i błogosławię. Niech
cię Bóg dobry wspiera, Wiedzie i powrocie sercom
naszym i tęsknocie odda.

J. M.

Krawczyński drugi rapport dziś posyła
pod nowym adressem to jest do Hotel des Princes.

16

Avis

A Monsieur Thadée de Morawsky

à Paris

Hôtel des Princes
rue Richelieu

France

p Berlin

PUNITZ
30 11

PR. 3 R.

Parti devant [illegible]
Parti [illegible]
Parti on ne sait où

1/12 1856.

420

Moy naydroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe, wesołe, apetyczne. same prawie się dziękują Bogu za każdy twoy list, j proszą aby cię wsparł w wyborze guwernantki. Jędrzej Koźmian przyjeżdża we czwartek przyszły j zapowiada że to dzień jego urodzin, j pragnie aby obaj Koźmianowie byli. Oszczędności więc zwykłej granice muszę przestąpić! Muszą być ryby, kiszone serdelki j tort. Martwi mię to, ale rzadkiego gościa j przyjaciela starego trzeba trochę lepiej przyjąć. Księdza Skurowskiego za godzinę czekam. w sprawie dziś słabsi, ale nic nie powiadaj o tem Jreni. Odjeżdżając do Arnim, mogła u portiera S swego powiedzieć aby listy do ciebie do twego Hotelu odesłał. Bóg cię zapłać wszelkiemi łaskami j błogosławieństwem

za wzięte listy. Ostatni odebrałem z 27go z. m. Powtarzam że dzieci zdrowe, j że wszystko dobrze prócz pisania. Męczę się z tem, ale nie umiem uczyć. Kaske nowska cię prosi, abyś w Wrocławiu pamiętał o Konfiturach, a ja j dzieci prosimy abyś pamiętał o sobie, choćby przez wzgląd dla nas. Bądź zdrów Żegnamy cię oddając, Kładąc krzyż błogosławieństwa Ojcowskiego na czoło j serce twoje przesyłamy.

Lubonia dn 1go Grudnia wieczorem 1856.

PUNITZ

a Monsieur Thadée de Morawski

à Paris

p. Berlin

Hotel des Princes

rue de Richelieu

France

P.R.3R.

Parti le 4

Parti ce soir à la 7

Parti sans laisser d'adresse

421

4/12 1856,

Moy naydroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe, mowią zdrowe, mimo małego katarku który nie przeszkadza, aby dobrze jadły, spały, i skakały. Piszę dla tego, że w niczem prawdy nie chcę zataić. Piękny dzień, nie zimno, radbym dzieci wyprowadził lecz Luiza mowi żeby lepiey dać temu pokoy jeszcze nie pozbyto się. Lekcyjki ostatnich dwoch dni były z mnieyszą trochę uwagą. W Jeografii jesteśmy we wyspach i to idzie dobrze w Historyi polskiey ~~–~~ Bolesława Wstydliwego skończyliśmy. Rachunki dotąd były dobre dziś nieuważne. Pismo Sw. i Katechizm Ksiądz daje od 3 dni. Po francuzku czytają dobrze w polskiem czytaniu więcey wprawy trzeba. W Katechizmie prosiłem Księdza, aby zebrał z niemi wszelkie przykazania Boskie i Kościelne i naukę o Sakramentach jako nayważnieysze części. Zenia otrzymała list od Babci Kamilli. Marynia wciąż cierpiąca, i tak pono całą zimę będzie, aż do Wiosny. Moja bratowa nie dobrze zawsze. Jędrzey nie przyjechał. Dotąd nie było listu odwołującego planu twego powrotu, jaki pod datą 29 przesłałeś z Paryża. W Niedzielę więc rano posyłam do Bojanowa

powoz y worek, chyba że przyjdzie list
z odmianą. W gospodarstwie nic nowego.
W domu y za domem wszystko w porządku
Powtarzam że dzieci zdrowe. Kratoreg takie
że wyprawne obie tylko może go dojrzeć.
Lekarz będzie dziśiay u chorego Stelmacha, to
znowu dzieci zobaczy. Widziałem już Kratorey
y za całe lekarstwo kazał y im dać trochę
ciepłey limonadki, za co mu dzieci bardzo
wdzięczne. Tort moy sprowadzony na
nic, ryby prożno, bo goście zapowiedzeni
listownie nie przyjechali. Z Chorymi była
odpowiedź. Chory na rheumatyzmy w
krzyżach y palcach. Prosi abyś mu
domówił jak wrócisz. Spodziewamy
się że z nas wszystkich będziesz kontent
za powrotem. Niech cię tylko Bog
doprowadzi do domu szczęśliwie. Nie
tak prędko cię puszcze. Wczoray na pasy
miał był Stefanowicz y dzień pobłogosławił.
Ściskam cię serdecznie, y błogosławię.

Lubonia dn 4go Grudnia wieczorem 1856.

Konfitury przypominam.



PUNITZ
4 12

A Monsieur Thadé de Morawski

à Breslau

Goldner Gans

Der Brief soll auf den Adressaten warten
in der goldenen Gans!





Lubonia 6go Xbris 1856.

Moy naydroższy Tadziu!

Posyłam więc konie podług listu z 28go — Boję się o twoje zdrowie, bo bardzo lekki a nowowe wszędzie objęciu.
Dzieci zdrowe, katarek mija. Luiza w rozpaczy że ten drobny katarek zastaniesz, a sam Bóg świadkiem że ona temu nie winna, bo pilniejszy i oględniejszy być nie może. Z resztą niewarto o takiey drobnostce gadać. — Jadę na prośbę w Niedzielę do Kaplicy Oporowskiej dla mojej bratowej dać musim. A ponieważ Superior żąda od niej, aby na odpust w Łonie dzieciątek jechał do Turwi; więc go trzeba tamże odesłać wozem z Turwi do nas, jeśli zechcesz.
Szlam Szwarcnay na osty zaczęli wozić, ale z nortu. Ni to nie szkodzi bo ledwie co zaczęli teraz mnie się zdaje już lepiey z nortu wozić na pole przy nowie będące też bo się na dzień jedn w takiey bliskości 3 razy tyle wywiezie, a z pozniej wozić na osty. Daję w tey mierze twoje rozkazy. — W Oporowie są Jtowiccy. Józef i Paweł, który prosiemy zajrzał i do mnie. Powtarzam że dzieci zdrowe bo ja takiey bagatelki za niezdrowie brać nie mogę. Cieszę się to wszystko niesłychanie. Dziś odbyty examen i dobry z Geografii a nawet z Anglii i w towarzystwie. Nie nęcąc ciebie jutro oczyść nie zapomnę. Odpisałem za Ojca Cioci Kamilli. A teraz przybywaj z Bogiem i takiem szczęściem jakie nam Bóg jeszcze zostawił.

Chciałbym być z duszy polecieć za sercem mojem do Bojanowa, ale boję się zaziębić tak ranną jazdą i wolę zostać przy dzieciach.

A Monsieur Thadée de Morawski

à Bojanowo

2-2-1857

425

Najdroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. Nikt nie był. Jam wolał nie być w Kościele przez te dwa dni i wygłodzić się trochę aby być zdrowym na twoje przybycie, którego wszyscy z utęsknieniem oczekujemy. Ściskam Kocham i błogosławię. Nic w domu nowego.

Lubonia dn. 24 Lutego 1857. F. M.

Żadnych dotąd listów, chyba że z dzisiejszą pocztą przyjdą.

a Monsieur Thadée de Mostowski

à Bojanowo

5/2 1857.

426

Nay droższy moy Tadziu!

Dzieci zdrowe zupełnie. J mnie lepiey, zostały tylko jeszcze osłabienie j brak apetytu. W domu nic nowego. Stajenki jutro pono z twego rozkazu pobiję. Wożą słomę. Rozchodzi się wieść, że Kancelaryst umarł w Pawłowicach lecz nie wiem czy prawda. Dzieci każą ci powiedzieć że cię ściskają j całują serdecznie j że z Kolorowych papierów różne rzeczy robią. Wesołe j rumiane. Lekcyjki odbyły się z wszystkim porządkiem. Dowiedz się o Działyńskich ślubie.

Ściskam j z serca błogosławię

F. M.

Lubonia 5tego Lutego 1857.

6/2 1857.

427

Mój najdroższy Tadziu!

Dziś zdrowa, j Henio cały dzień zdrów. ma apetyt, żadnej gorączki wesół, bawi się, miał nawet stolec choć trochę rzadki: ale w nocy jak Luiza powiada ~~miał~~ był bardzo gorący, spał przecież dobrze. Kazałam by go z łóżka nie puszczać j mało dać do jedzenia, póki Doktor nie przyjedzie. Wszystko cośmy zrobili potwierdził, zalecił mleka wieczorem kazał mu dać zupki z kaszki j trzeci dzień cały. Zda mi się że to mały katarek który przeminie. J Luiza jest tego zdania j mówi że gdyś dzieci do mnie wieczorem przyprowadził, zaraz zmiarkowała że może Henio będzie miał katar. Doktor nic mu nie dał. Gdyby przecież dziś w nocy wróciło to gorąco, zaraz poślę po niego. Bądź pewien naprzód że świętą prawdę ci mówię, bez dodatku ni ujęcia, j że tak wszystko się dzieje jakbyś sam tu był.
Ostrożni bardzo oprócz tego jesteśmy bo w Drobnin(?) na dworze cięzka szkarlatyna. W domu nic nowego.

Wracam od Henia. Bawi się, śmieje, figluje, w piłkę nawet z Zośką grał. Luizy była zdania abym cię próżno nie niepokoiła doniesieniem o Heniu, lecz ja wolę nic nie taić, j dla tego choć to drobnostka a piszę o niej. Nie mieliśmy żadnego listu od ciebie dotąd. Ściskam j błogosławię. Jeżeliś pojechał do Wrocławia(?), to Bóg wie, kiedy ten list odbierzesz.

Lubomia 6th Lutego o 9tej wieczorem 1857.

428





P. LISSA BHNHF
6/2 * 8-9.

à Monsieur Thadé de [illegible]

à ~~Posen~~

Hotel [illegible]

Der Brief soll auch dem Adressaten im Hotel [illegible]

Posthstet Posen.

AUSG. 11 2 №1

AUSG. 10

[illegible]



Najdroższy Tadziu!

Nie wiem, gdzie Cię list ten zastanie, bo nie wiem gdzie stoisz, piszę przecież aby ci donieść że dzieci zdrowe. Szczęśliwym sposobem odbyliśmy lekcyjki i przebyli wczoraj. Jutro nie czekamy już listu od ciebie. może przyjedziesz w sobotę a więc naprożno tym pisać. U księgarza Kamieńskiego zapłacił za książki wzięte dla dzieci, kiedyś był w Paryżu 3 tal. i 3 trojaki. Ściskam cię, całuję, błogosławię. Dzieci o szczęśliwą Taty podróż modlitwy ci gorące. Niech ci Bóg tam dopomoże.

Luboń 3go Czerwca 1857 F. M.

430





A Monsieur Thadée de Morawski

à ~~Posen~~

Hotel de Dresde

Alesauten

in Lubonia

bei Punitz







P.LISSA BHNHF.
3/7 9-10

4-6-1857

431

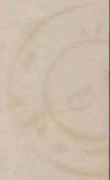
Mój najdroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe. Chodziły dwa razy na spacer i dobrze się wieczór bawiły Blücherem, którego ich nauczyłem. Myślimy o tobie, tęsknimy za tobą, modlim się o ciebie. W domu nic nowego. Przysłał powrotny paletot Koźmian. Dziś pisał w Grabowej Wsi, raz jeszcze serdecznie dziękując za przyjęcie. Nie zastał koni z Przyłęku. Henryczka pojechała do Poznania, aby Matkę pożegnać. Rozia ma tam zostać, póki na wzrok nie wydobrzeje. Ściskam cię, błogosławię.

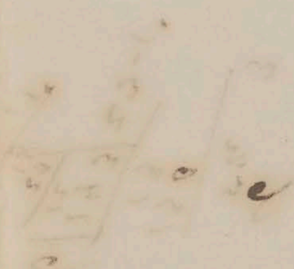
Luboniu d. 4go Czerwca 1857. F. M.











a monsieur Thadée de Morawski
à Breslau

BOJANOWO.BUNE
4 16 *10-11

Abzugeben dem Portier in der
Goldenen Gans

17.
6.5

26
5½ 3

13 8
13

6 | 14 3 | 23-5
12
23
18
:5







Mój najdroższy Tadziu!

Choć jestem znużony przecież lepiej że się [illegible] pisaniem do Ciebie, jak gdybyś ty się [illegible] niezadowolony. Ojcu. Zdrowo zajechałem. Już 11ta przeszła i ciemno. Nie mogę nic widzieć miasta nic do [illegible]. Wiem że Felix M. i Leonowie są tutaj, ale już nie mogę dobrze iść do nich. Cóż robicie tam? Czyście gdzie byli? czyście zdrowi? Co dziewczęta robią, drogie, lube Kochaneczki: Nadzwyczajnie prędko dziś jechaliśmy, a jam sobie myślał

Na co ta lokomotywa
Tak szybko mię porywa?
Wszakże się na tej ziemi
Wolno jeździć z umarłemi —
A mnie się wierzyć prosz martwego ciała
Bo dusza z wami została

Masz prozy, masz głupie wiersze, czegoż byś mógł więcej żądać!? Jeżeli głupstw [illegible] jeszcze to zdobędę się na nie w listach następnych. Wszystkich kocham, błogosławię —

Wrocław d. 9go — Jutro o 7mej rano dalej ruszamy

[illegible] wszystkim [illegible].

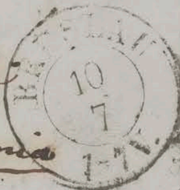


a Monsieur Thadée de Morawski

à Lubonia

p Bojanowo

Punitz





1855

Lipsk 10go/ wrzesn

Najdroższy Tadzio!

Sześćdziesiąt mil dziś ubiegłem. Trochę za nadto na mnie. Ledwie zdrów jestem. Jutro ruszam o 5tej rano do Zwickau, a z tamtąd trochę strach pomyśleć. Widziałem tu na wysiadaniu Pana Dobrowira, który ci bardzo kłania. Mam nadzieję w Bogu żeście tam wszyscy zdrowi. [illegible] chcę do was, marzę o was, modlę się za wami, żyję w was. Jak śledzie siedzieliśmy ciągle w wagonach pełnych, taki to ruch handlowy. Urodzaje jak zwykle w Saksonii liche. Ścierni pracują w polu, lecz tak rzadkie owsy, że zboża wszystkie karłowate wyglądają. Nie widziałem całą drogę nikogo znajomego, a szwargot wszędzie niemiecki. Jeden Pan mi powiadał że ma dwie oblubienice, jedną bardzo wysoką, drugą bardzo drobną, ja mu radziłem, z dwóch złych wybrać najmniejsze. — Byłoby co widzieć w Lipsku pole bitwy na którym się walczyło, grób <u>Xcia</u> Józefa, pomnik Lessynga, byłoby co powiedzieć o jarmarku tu zawsze sławnym, ale ani podobna myśleć o tem po [illegible] milach jazdy. Przebaczcie mi że kończę. Ściskam Mamunię, a ciebie i dzieciaki błogosławię. Odpiszę Kalksteinowi. Jeszcze raz wszystkich do serca ciśnę. S. M.

436





A Monsieur Thadée de Morawski

à Lubonia

Grand Duché de Posen

p. Dresde
Breslau
Bojanowo
Punitz





Karlsbad - d. 11go Lipca 1857

Naydroższy moy Tadziu!

a więc y tu zajechałem 11go wieczorem, y nie poj-
muję że zdrowo, bo z Zwickau dali nam Bey-
wagen, stary jakiś grat, dziwaczny, czerwony ogrom,
zapewne po jakim Kurfirstrze Brandeburgskim
kupiony, w którym przywoził na polowanie ksią
żęce po stepach Pomeranii. ale dojechałem, -
ciemno stancyi szukać, musiałem więc w obe
rzy stanąć na 3cim piętrze w jakiejś klatce,
lochu poddaszym, który tu zowią Stube,
a my śmierdzącą dziurą, y za to trzeba
dziennie przez kilka dni aż do znalezienia
stancyi płacić 2 talary. Ale nie ja sam
takich klęsk doznałem. Jechał ze mną
jakiś Doktor niemiecki, który na każdy
stacyi coś zgubił, to klucz od zegarka, to
kapelusz, to tabakierkę, przyjechawszy
nawet do Karlsbadu żony nie zastał
która podobno z innym wyjechała. Nay
bardziey żałował kapelusza. — Kładę
się spać - jutro rano dokończę.

Dnia 12go rano.

wstałem — pochmurno - deszcz - y mnie też nie wesoło.

mi na wam, bom nikogo widzieć nie mogł.
Mowią tylko że jedno jak po jaju, i daleko je-
szcze drożej niż w tak drogim przeszłorocznie. —
Dzięki Bogu że przecie na mszy będę dziś
w Niedzielę. — Cóż wy tam robicie? co dzie-
ciaki moje drogie? czy już pisaliście do
mnie? do Marysi? Czy listy odebraliście
z Bojanowa, z Warszawy, Lipska
i ten pierwszy z Karlsbadu, czy An-
drzej ramę obrazu który mija jako
antykwaryjny. ale ziast na stronę. Nie przy
muszaj go do natto pakowanego ...
abyś mu biedy nie narobił. Niech
i w tej mierze będzie jakby u
siebie, wolny. — Niech mu wszystko
pomaga, a nie nie szkodzi.
Antoni lata za mieszkaniem, bo ja nie mogę. — Co
wyjdzie najdzie, przyjdzie mszy. Zapewne będzie
mi do niej choć bez jego winy. — Utrzymy=
wał mi wczoraj że jeszcze jest prawiczek.
Credat Judaeus. — Kłaniam wszędzie
w kołach, a ciebie z dziećmi kocham
ściskam i błogosławię. Modlmy się
wzajem ~~pom~~ za siebie. Czekam, na
wiadomość gdzie będę stał, abym ci
jeszcze w tym liście donieść.

Będę mieszkał w Matthesischer Ritter
Jeszcze raz gorąco ściskam.

13/7 1857.

Najdroższy Tadziu!

Zacząłem pić wody. Stancyę mam niegodziwą, ale miejsce prześliczne pozalem. Są tu wilhelmowstwo Radziwiłłowie, Skarbek, Łęcki, Skrzynecki który z wszystkimi się kłania, Ks. J. Jabłonowski, Maurycy Potocki, St. Skrzyński, Państwo Jaśkowscy, Pani Przyrzeczewska z Radziwiłłów. Mało z Galicyi a nikogo z Wielkopolski. Skrzynecki pojutrze wyjeżdża. Żyję spokojnie i myślę o was wszystkich. Kiedyż się znowu zjedziemy? Drugi list piszę dzisiaj z Karlsbadu, prosząc cię za mieszkaniem, a to dla przyłączonego tu już listu, który prędkiego załatwienia potrzebuje. Naradźcie się z Kaźmierzem do kogo się w tej mierze udać do Poznania. Radziłbym nie do Arcybiskupa ani Biskupa bo to nowi ludzie w Poznaniu, i nie do tego. Działyński też zrobiłby z tego jakąś demonstracyą polityczną. Najlepiej byłoby się udać do Kanonika Brzezińskiego i Jab=czyńskiego, dowiedziawszy się który z nich ma archiwa Katedry pod swoją władzą.

X. Rozpędek najlepiej was zapewne informuje. udźcie się tylko do tego gorąco.

Żniwa zda się mam pogodne. Napisz mi co i jakie pole wydało. Twoje to jest, a więc żywo mnie obchodzi. List ten z okazyi interessu pisany, jest tylko extra-blatem, i nie będzie policzony przeznaczony do listów pisanych dwa razy w tygodniu. Krótko dla tego piszę. Pisałem już do Maryni, piszże i ty. Z doświadczenia wiedzieć powinieneś co to dla serca kochającego za przyjemność odebrać wiadomość od swoich. Zatem nic nie miałem ani od ciebie, ani od Andrzeja. X. Skrzyneckiego krótko dopiero widziałem u Skrzyneckiego. Dzieciaki twoje ściskam. Kocham, błogosławię, a ciebie i Kazimira na dobroci Boskiej polecam.

Karlsbad dn 13 Julii 1857

Mieszkam w Malthaeser Bitter.

17/7 1857

439

Najdroższy moj Tadzio!

Podług danego słowa dwa razy w tydzień piszę, a list ten od mego odjazdu jest czwarty. Może sobie przez to zarobię na listy wzajemne, częste. Odebrałem pierwszy. Jeszcze i burze mamy ciągłe. Nie dość więc spracowania tych wytrzebek(?), trzeba jeszcze i zmoknąć.- Dzień dzisiejszy jest ważnem w mojem życiu, kupuję sobie pierwsze parapluie wczoraj jako w rocznicę śmierci twojej świętej Matki byłem w kościele. Dałem na mszę za jej duszę a pobłogosławi twym dzieciątkom. Przybywa coraz więcej Polaków; Edmund Lewinski; magnat Lewicki z Gallicji; jakiś Xiężna(?) Lubomirska, Pan Brzyno(?), Pani Lempicka z Tyszkiewiczów, przybywają i różni dawni znajomi, z którymi się ściskać i cało-wać trzeba, a niech mnie czart porwie jeśli wiem z kim się tak całuję.

Od Maryni jeszcze nie miałem listu, a więc jak się domyślisz ztoszczę się i trapię. Póki mi nie napisze że zdrowa jest na miejscu, póty jej Photografii nie poślę. Piszesz że w Lubomi macie teraz niemiłą Karlsbadu. Będzie komplet=niejsza, gdy jak ja jedno tylko mięso na obiad jadać będziecie. Pijący zata=rcza Karlsbadzką wodę, niech nie żar=tuje z jedzeniem, boby bardzo źle być mogło. Dziękuję Wam za serdeczny przy pisku, i wiadomości w nim zawarte. W każdej książce bogatek ma jak być najmniej 25. W pierwszej jest 24 niechże dodać jedną złotą.

Nikogo tu dotąd nie ma z Wielkopolski; tak że od nikogo dowiedzieć się nie mogę, gdzie adresować odpowiedź moją do Heliodora Skarzewskiego, tobie więc odsyłam naprzód i list i satyrę i moją odpowiedź. Zapie

czytuj to porządnie, i dowiedziawszy się o zdrowiu drugiem odręcznie, odeślij mu przez pocztę. Czytam tu pamiętniki Marszałka Marmont moje militarnie mówiąc raz dobre i pouczające, ale po Thiersie, który nawet historykiem nie był, czytają się jak rejestr żelazny, są przecież mniej zajmujące, bez treści a nie wydanie rzeczy. — Pamiętniki Miechowskiego wielkie wrażenie w Królestwie sprawiły, i proszę o najsurowszą krytykę zagraniczną. W tej chwili rozchodzi się tu wieść że do Napoleona Cesarza strzelono w Plombières. Zabito jednego guida. C'est un pendant do Kolkopanowskiego attentatu. — Sam Bóg tylko wie, jak ciągle i rzewnie o was tu myślę. Chodzę tam z wami, gadam o zimie i wiośnie, podsłuchuję nawet przy towarzystwach dzieci co im aż mi się może, i zdaje mi się że słyszę wyrazy Kotkuśik i Dziadzia

Czyś pisał do Maryni? możeby teraz kilka
słów y do Ciebie samotnemu wypadało pisać.
wiem że przy świeżowanych trudach nie ta
two, ale ja tak mówię jak ów Reformat
z Gurupek, — a czemu ma być tatwo? —
Ucałuj, ubłogosław dzieciątka odemnie
wszystkich odemnie serdecznie P. Andrzeja
a sam przyjmij uściska Ojcowskiego
przesłanego z krzyżykiem błogosławieństwa.
Niech pełnym strumieniem zleje się
na Ciebie y na wszystko co twoje
Łaska y Dobroć Boska. Zmę
czony jestem chodzeniem y witaniem
się wszystkim, ale wiesz który
raz gorzko wszystkich
tuląc do serca, które kocha
mnie.
Karlsbad dn 17. Sierpnia 1887.

21/7 1857. 441

Moy naydroższy Tadziu!

Krótko tylko piszę do Ciebie, bo tego roku
bardziey męczy mnie chodzenie i jestem do ni-
czego choć zdrowy. Na starość nie ma lekarstwa.
Od Maryni nic dotąd nie miałem, ale z Czasu
wyczytałem jey przyjazd do Krakowa i odjazd
do Szczawnicy. Twoiem więc imieniem posłałem
Jey photografiią dobrze i starannie opakowaną.
Karol ją odwiózł na miejsce i przy koniu
powróci aby ją zabrał. Przybywa teraz więcey
Polaków, Małopolaków, Wielkopolaków i takimi
jest Leon Potulicki; ~~Lewicki~~ Pani Edwardowa
Żebrowska chora a więc niewidzialna. ~~Dotąd~~
Konrad jey woyaż nie w Stacyi. Księżna
Wilhelmowa odjechała do Teplitz, on jeszcze
został. Jest tu i Zygmunt Kołowski Arcybi-
skup, i kilku professorów francuskich. Jest
oprócz tego Francuz mający jak mówi 108 lat.
Jest nakoniec znany nie Francuz Grabowski,
utrzymujący że jest synem Księcia Lauzun i
Księżny Czartoryskiey. Jutro Pani Szymanowska
daje wieczór a pojutrze odjeżdża. Proszony
jestem na ten wieczór. Z Gazet czytam Czas
i Kronikę, lecz w ostatniey nie spotkałem
dalszego artykułu Pana Andrzeja.

Coż to za biedę masz nieboraku bez Lusiny? Jak że bez niej dzieci weźmiesz w drogę, lub bez niej je zostawisz? ani pojmuję jak sobie poradzisz. U nas także codzień deszcze i grzmoty, w nocy nawet wyspać się nie idzie. Niech Pan Andrzej nie żałuje że nie pojechał do Karlsbadu. Nieznośny on tego roku. Nie daj mu żyć; nie wejść, chyba gdyby kto miał odwagę przyczepić się do Pani Ryszczewskiej już rozpaskowanej włosem. Skrzynecki pojechał do Aix la Chapelle, potem przez Bruxelles zwróci do Krakowa aby tam osieść na dobre. Wiele Osób jak widać z podań Grafen jedzie do Szczawnicy, a więc Maryni nie powinno być nudno. Piszesz że kończysz wody, a nic nie mówisz o skutku. Spodziewam się, jestem przekonany że P. Andrzej, aż do tego odjazdu, nie wyjedzie z Lubomi! Żądał bym tego jako dowodu przyjaźni, lecz wolę aby to z jego własnego stało się natchnienia. Obaczymy, obaczymy obydwaj, jak wysoko termometer jego przyjaźni stoi? Dzieciaki moje drogie ściskam serdecznie i Milion milionów razy błogosławię, a jak Ojcem Andrzeja serdecznie ściskam i wszystkich drogich oddaj.

Karlsbad 27 21/8 Lipca 1857 r.

Antoniego Prytam w Rzeczy przeniesieni Rzeczy w Lubomi! mówić że Nic.





A Monsieur Thadée de Morawski



p. Dresde 4 á Lubonia

Breslau

Bojanowo Grand Duché de Posen

Punitz





25-7-1857

443

Moy naydroższy Tadzio!

Pomimo jakeś pisał że do 31go list cię zastanie w Luboni a dziś mamy dopiero 25go przeto piszę choć krociutko bo po długiem chodzeniu i zmęczeniu. Dowiesz się przynajmniej żem zdrów, i że Marynia szczęśliwie na miejsce zajechała. Posłałem jej od Ciebie mojej photografii. Jutro już porzucę Karlsbad i zapocznę, niepewny co dalej zrobię. Chciałbym widzieć Marynię ale to na moy wiek za daleka podróż; chciałbym ciebie i dzieci naymilszemi zobaczyć, lecz i tam podróż przedłużona mię straszy. Pierwsza prawie niepodobna, druga trudna i osłabiająca moje konie a twoję kieszeń. Naylepiej byłoby pono zrobić wracając wprost do domu, i przyczyniając się do pośpieszenia żniw. Nie obiecuję więc na pewno przybycia do Putbus. Wczoray 6. Gubernator Jarosławski zwaryował w Karlsbadzie. Zaczął od wypicia na raz 16stu szklanek sprudla — i wołania "Ja wolna, ja świnia Moskal!" — mowy do [illegible] i bab ulicznych prawił po francuzku, ale w tem wszystkiem co mówił moskwiczom przewracał, bo co chwila mówił o Carze, Kniaziach, Pomeszczykach, Knasie i wielkości świętey Rossyi.

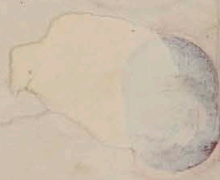
nie jestem wam dłużny co do listów, bo
do P. Andrzeja już 3 razy pisałem, a do Ciebie
nie zważając na termina, zawsze gdy mi
smutno było. Pani Edi: Lub: jeszcze dotąd niewi-
dzialna a więc nic o niej szczegółowo donieść
nie mogę. Przyjezdnych jeszcze niemało Polaków,
ale mniej znanych poczciwców. Straszne głośno
gadają pod elefantem po polsku i krzy-
czą Wonkofurt! Paszanowskim akcentem.
Nic więc się nie zrobiło z odpowiedzią Poznań-
skiej na wyjątkowej sztuczce. Co też to
za łupieżcy w tym konfesjonale, aby naj-
mniejszej rzeczy nie widzieć, nawet więc
zdatki Króla Polskiego tam z Łazienek
zostały. Takie rzeczy pamięta się i bez
archiwów. Zgroza prawdziwa! —
Ostrzegłem się że krótko tylko dziś piszę
a to i z tego powodu żeby zaraz list oddać
na pocztę, a tyś go z pewnością przed
31szym odebrać. Pierwszy więc ściskając
się z dziećmi, z Jerzym(?) i kłaniając(?)
stawiając wam wszystkim. Niech ostatnim
słowem tego listu będzie — Kocham!

Frankfurt dn 25go lipca 1857.

444







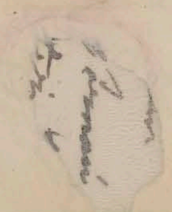




a Monsieur Thadée de Morawski
à Lubonia
Grand Duché de Posen

p. Dresde
Breslau
Bojanowo
Rawitz

4



3/8 1857

445

Moy naydroższy Tadzio!

Choć prawie pewien jestem że ci się ten list nie dostanie do rąk, przecież żeś chciałeś abym do Szczecina poste restante napisał, piszę więc abym ci doniósł żem zdrów, i że 10ᵍᵒ Sierpnia wyjeżdżam z Karlsbadu — gdzie? niewiem jeszcze, będzie to zależało od twego listu z Szczecina lub Putbus. Jeśli będziesz koniecznie nalegał, abym przyjechał do Putbus, przyjadę, lecz sądzę zawsze że z wielu względów dobrze bym zrobił, gdybym wprost do domu pojechał i tam ile można dopomagał w żniwach. Jakże się znieśli drodzy? czy dzieciaki morską podróż wytrzymują? — Prosiłbym cię (: gdybym miał jechać do Putbus) o list ~~poste restante~~ do Rostock Hotel de Russie. Niechby mnie tam czekał. Napisałbyś mi gdzie i którędy i jak jechać z Rostoku do Putbus. Nic co nie mam więcej do doniesienia. Dziękuję za regularne listy. Od Maryni z samego miesiąca jeszcze nie miałem. Nie wiem dla czego? Uściskam was wszystkich i błogosławię. Niech Bóg czuwa nad wami! Rogoż wziąłeś z sobą?? ... Kobiet?

Karlsbad d. 30ᵍᵒ Lipca 1857.

W Lipsku będę stał w Hotel de Baviere, gdzie 10ᵍᵒ stanę.

Jezus nas ... uściskam serdecznie.

446







BERLIN
3 1 7

a Monsieur Thadée de Morawski

p Berlin 4

à Stettin

poste restante





4/8 1857/1

447

Moy naydroższy Tadzio!

Jak chciałeś pisałem poste restante do Szczecina, lecz niewiem czy odebrałeś. Dziś piszę do Putbus, sądząc że już tam zawitałeś, i nowego listu odemnie wygłądasz. Ja od ciebie już dawno nic nie miałem. Dziś dopiero dziękuję ostatniego twego listu pisanego z domu przed odjazdem do Putbus. — Ja zawsze 10go b. m. z tąd wyjeżdżam, i stanę na wieczór w Lipsku w Hotel de Bavaire. Gdyby było podobnem, radbym tam chociaż krótki liścik przez Zastąd od Ciebie w tamtym Hotelu, abym widział czy koniecznie mam jechać do Putbus, czy też mogę do domu się udać. Jeżeli mam koniecznie jechać do Putbus, to pisz do mnie do Rostock do Hotel de Russie, wypytuj jak najspokojniej jechać z Stralsundu do Putbus i dalej. —

Przynoszą mi twoy list z 1go b. m. Jadę więc do Putbus! — Dobrześ zrobił żeś tego Vollbluta zostawił w domu, bo cobyś z nim zrobił, chyba utopił w morzu. Miarna syrena!

Dziatyśki stany tu przyjechał. Fr. wyjeżdż przyjeżdża z Marienbadu mnie odwiedzić.

Z uciechy nic nowego. Byłbym miał dłuższy list; ale i do Maryni piszę i wizyty mi oddawano, czas mi zabrały. — Pozostań więc tym razem na tym wszystkiem. Na drugi raz więcej. — Ciągle mi na myśli, jak ten dziecinki przebyły morską podróż, patrzę na was, płynę z wami.

Ściskam, Kocham, błogosławię, a to bez tak jak ty twoim dzieciom.

Czas na zły obiad, a więc raz jeszcze żegnam jak z wszystkim i z tkwiącym życzeniem.

Cesarz akademię medyczną utworzył w Warszawie.

Jest tu Chlebowski z Landszafty.

Młody synek Chlebowskiego 5 lat mający i pod dozorem ciotki Pani Ed. Lubieńskiej tu będący, spadł z góry i nie wiem czy żyć będzie.

Hrabi Pipes oddałem ~~list~~ od Drusia.

Jeszcze raz tulę uściskami was do serca kochającego

Karlsbad 4[illegible] sierpnia 1857

7/8 1857.

Moy naydroższy Tadziu!

Składam na chwilę powagę i godność opiekuna, aby ucałować twoją rękę za pisanie tylu listów i zaspokojenie serca mego. Odebrałem i z Poznania i z Szczecina listy twoje. Spodziewam się z Morza i portu waszego, a te będą nayważniejsze dla mnie. Moy w Putbus musiał się już nastać. Od Maryni odebrałem jeden z miejsca pisany pod datą 25t. Lipca!
Nie nadto wcześnie wyjeżdżam z Karlsbadu bo gdy się dla prezerwatywy tylko pije nie trzeba nadto się oblewać tak mnogą wodą. Czuję że jej piłem dosyć, bo pocę się nadzwyczajnie, co jest dowodem że wody poruszyły wszędzie gdzie trzeba, i że już poprzestać należy i oczekiwać skutku spokojnie i z ufnością.
Ożyję dopiero, gdy Kapuśniaku lub kwaszonych ogórków najem się. Natura Sławiańska kwaśnego potrzebuje, od których przy wodach wstrzymać się koniecznością.
Chciey jeszcze wszystkich [illegible] [illegible]

podróży. Dziwne ręką listy te otwierani będą
Zabawnaż to ???? być musiała, ?? zaglądający
po Bałtyku. ??? pewno rybek upatrywała;
Pisałam do Rozi, do ??? w miseczku. Jutro na
piszę do Marysi. Bywam codzień u Działyń
skiego. Dziś ?? przyjeżdża dla mnie. —
Dobrzem bardzo zrobił, żem 100 talarów wziął
na dalszy rachunek od Ciotki, bo tu drożyzna
okropna, a Bóg mi świadkiem że życie
oszczędnie ?? tylko mogę. Chłopczyk Pani
Edw: Łubieńskiej co to z góry spadł, jest
lepiej, lecz trudno podać się nadziei że mu
kolana wydobrzeją. Okropny ?? ?? małżony
tej nocy, spać nikomu nie dała. Czyś już
zebrał pszenicę, bo o tę mi najbardziej idzie.
Krótko i ja piszę ale często. Zawsze 10 ?? ??
zdrowa. we Lipsku będę stać w Hotelu Bawar
skim, w Rostock w Hotelu Rosyjskim.
Nie będę się śpieszyć, abym przez prędkość
jazdy nie nabawiła się zawrotu głowy jak już
to bywało. Może nocować będę we Hagenow
gdzie kolej tak długo czeka i w Rostocku

można też do Rostoku zajadę 12tej rano o 5tej.
Czy nie [illegible] wyjaśniać będę, podług tego jakimi się
wzajem, siebie. Kończę jak zwykle serdecznym
uściskaniem i błogosławieństwem, ciebie, dziatek i
mattsa.

Karlsbad dn. niewiem jaki teraz wiem
że piątek i po obiedzie 1857.

A Monsieur Thadée de Morawski

à Putbus

p. Berlin

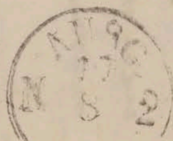
Stettin

4

Prusse île de Rügen

[illegible]





BERLIN
8 8

27/9 1857.

450

Moy naydroższy Tadzio!

Pisałem dziś rano do Ciebie, y teraz znowu piszę. Wszystko dobrze w domu. Opsorowa jeszcze nie wróciła. Izia ma lżeyszy katar. Chciałem aby po obiedzie w tak ciepły czas wyszła, ale sama niechciała. Zapewne miała myśl nie narażania się, aby zupełnie być zdrową na powrót Taty. Nie mając nic więcey do doniesienia, bo y listów żadnych z poczty nie było, kończę uściskiem od serca, a błogosławieństwem z góry. F. M.

Lubonia d. 27go 7bris 1857.

P. S. Mnie się zdaje iż trzeba abyś lekcye pisania Henia wziął na siebie koniecznie, bo coraz gorzey pisze. Przyczyni mu to uwagi y posłuszeństwa w których większego utwierdzenia potrzebuje.

A Monsieur
Thadée de Morawski
à Lisieux

Lubonia w Czwartek 3/12 [1857]

Naydroższy Tadzio!

Dzięki Bogu dzięki zdrowe. Wczoray się zabawiły bo Księżna przysłała Ziunię z Panną Paine na wieczór. Przywiózła Jej książeczkę a Stasiowi obrazek. Dzieci też w grze tak ułożyły że Ziunia wygra ta pudełko z cukierkami które Jej na loteryą wystawiła. Samey Jej był to koncept aby nam tak ułożyć, co dowodzi delikatności. Jej cię prosi abyś jey bunte wolle do wyszywania w różnych kolorach przywiózł. Luiza mówi o bamboszach dla dzieci, lecz gdy mógłbyś mieć chybić lepiey jest z Lesna je sprowadzić!

Gdybym wiedział z pewnością że Andrzey jest z tobą w Poznaniu, posłałbym mu listy od Pani Załuskiej i od Jasia, ale może wcześniey niż tą razą, i tak czekałby na te listy aż je przywieziesz.

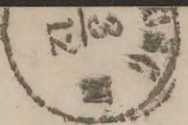
Dziennicki umarł. Kopakowscy przyjechali z Lepszym wszystko dobrze. Deszcz padał wczoray pół dnia, dziś cały dzień orał będą. W domu porządek. Byłem w Oporowie. Kochają i całują.

Ściskam cię serdecznie i Bóg to zostawię na wszystkie czasy i losy

F. M.

P.S. Mamy! przyszedł list do Cioci od [illegible] przeczytam. Naydziwnieyszy list! Bóg wie co kobiety zdolne są wymarzyć!

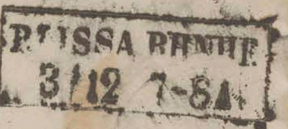
453

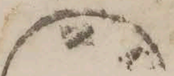


a Monsieur Thadée de Morawski

à Posen

Hotel de Dresde





czwartek [28 I 1858]

454

Nayдroższy moy Tadzio

Posyłam w Piątek rano posłańca do Leszna, a ciebie wie=czorem spodziewać się będę. Dzieci Bogu dzięki zdrowe, piszę to o 9tey w nocy we Czwartek. Rózia nadzwyczay krwią zpluta. Hawrysia jest w Oporowie i z tego powodu pobyt swoy tamże przedłuża. Plaski z Andzią Chłapowską byli tu na chwilę. Jutro bawiący w Oporowie od dziś rana X. [illegible] ma mnie odwiedzić. Z resztą pisz, kto mi zaręczał, że Kot Kaczalia nie był to dobrze, ale i tak nie zawitał abym mógł coś o jego zdrowiu donieść. Wiem tylko z posłuchu że coś zwarował i zżarł. Ja i Dzieci palce o palce bijemy, czy przyjedzie? czy nie przyjedzie? ów milutki bałamutnik, ów kochane=czek salonów, ów tatulo tylu artykułów, korre=spondent, korrektor, poeta, podagryk, professor historyi, dojutrek i maruda! Odbieram w tey chwili listy wasze z Kościana, i dla Dzieci na piątkowe śniadanko zachowuję. Z nowin nay ważnieysza że chłopi chrześciańscy na tureczczyźnie się ruszają, zawiadomieni przez agentów rossyjskich o uwolnieniu chłopów rossyjskich przez Cesarza. Artykuł ten przeszedł tu niepostrzeżony, i ukryty.

Jest list od Pani Delbek z Drezna. O pensyi nic nie mówi; co zda mi się delikatnie, boś wyraźnie nie żądał aby pieniężny warunek wymieniła. Nie uczyniła też tego, aby go nie brano z jej strony za warunek główny. Pozwoliłam go sobie odpieczętować, boś mi kazał do niej pismo czytać. Jest i do Jędrzeja list. Znam wszystkie adresa ale nie wiem kto to być może. Najprzód zda mi się od Xżny Radziwiłłowej odpowiedź, jeśli pisał do niej. Libelt przysłał mi, dość dobrą dyskusyę wszczętą w gazecie polskiej poznańskiej, o summie rezerwowej landszaftowej. Zebrałam dla ciebie te dwa numery. — Dobra noc. Ściskam, Bogu polecam.

W czwartek wieczorem we Luboni.

Dzieci nóżki Taty całują. Cieszą się to zabawne niewiedzące że wkrótce znowu do Drezna pojedziesz. Pięć razy dzisiaj zostałam Szwarcpetrem.

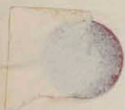
Mój najdroższy Tadziu!

Dzieci Bogu dzięki zdrowe, i lekcyjki idą swoim porządkiem. W domu wszystko dobrze. - List twój odebrałem z Wrocławia. Czekamy zawsze z równem sercem. Stangretowi kazałem aby o 5tej wieczorem był na kolei. Posyłam futro. Stangret ma polecone czekać aż przyjedziesz. Do zobaczenia — Niech cię Bóg błogosławi.

F. M.

Lubonia 19go Lutego 1888.

A Monsieur Thadée de Morawski
à Lissa



17/ 1858 [Kwietnia?]

458

Moy naydroższy Tadzio!

List twoy w tey chwili odbieram y uwiadamiam o twojey dyspozycyi Ekonomów. Dzieci Bogu dzięki zdrowe. wszystko w domu idzie porządnie.

List recommandirt ogromny objętości jest na poczcie z Poznania od Matki [Marcinowy [Morawskiey]] przesłany Poznaniowy. Zaraz po niego poszlę, lecz z tym listem jużbym go nie mógł posłać bo nadto późno go przyślą y bo tak wielki. Z nadsyłu dowiedział się miejscowości w Poznaniu w Klasztorze czy jest ważny. Jeżeli jest ważny, napisałbyś aby ci go przysłać. Ja go y dla tego nie poszłam że mogłby się z tobą minąć. Nie piszesz bowiem jak długo zostaniesz w Poznaniu, jak długo y kiedy będziesz w Radkowicach, trudno teraz byłoby ustrzec; y nie zrobić bałamuctwa. Gdybyś mógł pisać z drogi jaki kiedy przesłać, byłbym ci wdzięczny. Dzieci rączki papy całują, ja ściskam y błogosławię. F. M.

Lubonia 17go po południu 1858

wszystkim w Radkowicach moje uniżoność!

1/7 1858.

460

Najdroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe i wszystko jak wiem w porządku. Byłam na pożegnaniu Pana Henryka w Oporowie. Chcieli mnie dwukrotnie zatrzymać na obiad, ale ja nie w czasie byłam. Stara Tereska z Grzywnowej Wsi umarła na cholerę. W 70 roku mając już powtórnie na nowo, pielęgnowała oblubieńca, chorującego na cholerę, zaraziła się i oboje umarli. Są więc i śmierci śmieszne! — Wracając, powiedz Andrzejowi że go czekają wszyscy

Czeka tylko swobodna, czeka przyjaźń nasza
Dziatki, Maury, Pedrillo, Kruczka i Kasza.

Ściskam was serdecznie
F. M.

Lubonia 14 Lipca 1858 nad wieczorem.

Jeżeli masz co starszego daj Kurlikowi jako boskiego wsparcia butami i kalarem, bo był już na pół nagi i obdarty, a dobry i pilny chłopak. Ma ochotę, wytrwałość, i dobre kondycje. Taki warci wsparcia. —

Z resztą wszystko się dzieje jak kazałeś

Bielą się płoty, mosty, — smarują Antoni
Pachnie on w oparówki, lecz siedzi w Luboni.

Dość tego. — Dzisiejszą pocztą przesyłam ~~listy~~ i pieniądze dla Kuźmiaka do ciebie jeden list niemiecki: ——

a Monsieur Thadée de Morawsky
à Lipsa

21/V 1858.

462

Mój najdroższy Tadzio!

Tyleś mi starał się uprzyjemnić przykrość odjazdu odprowadzając mnie z dziećmi do Leszna, że czuję potrzebę choć w kilku słowach ci jeszcze podziękować za wszelkie dobro, w które dla mnie szczęśliwy jesteś. Gdybym tak był we wszystkiem szczęśliwy jak w ojcostwie, Nieba lepszego by się nie życzyło. Szczęśliwie o 4tej z rana [illegible] jadąc wygodnie do Kolfurt ~~[illegible]~~ bo w [illegible] wygód pojechałem, lecz za to z Kolfurt w saskim wagonie 1ej klasy, przerobionym antyku z jakiegoś [illegible] wychodku, drewnianym wewnątrz, z siedzeniem tylko z jednej strony i tyłem do koni, po [illegible] wreszcie przez płeć i narodowość mieszaniną. Stanąwszy w Dreznie rzuciłem się do łóżka i kilka godzin przespałem tak mocno że wszystkich [illegible] nawet bym nie usłyszał. Kłopocę się czy twoim Lubciom nie szkodziła podróż tak późna. Niespokojny będę do pierwszego listu z Lubonia. Spotkałem się z [illegible] jadącego z żoną do Ems podobnie i z Adasiem Zamoyskim

Sabina mi przełożona powiedziała, że mowy ar
tylko Kajetanowi powtarzał. Adaś bardzo dobrze
wygląda. Mówienie gdzie jedzie, lecz że
wszyscy nowiną także w Hotel de France
więc się dowie. Oczyść pocałunkami teraz
Krakowskiej Jej, a ztąd zostawię ją z Hanią odle-
głą mnie, i sam przypinę twoje błogosławieństwo
krzyżyk na złote. Niechże się Bóg dobry zmi-
łuje, strzeże i stróży. — Smutno mi pomy-
śleć o Panu Andrzeju, i dla bólu jego, i dla
tego żony tak z nim zawodnej sercem
i duszą, a Bóg wie kiedy znowu złączony się
w dawne kółko. Zbratał się tak z Luboją
i z nami, że jużci nasz znajomi mi został.
Uściskaj go serdecznie i
często w myśli. Mi pisze
przeżegnaj jego złotą ręką.
jak często masz pisać do mnie. Więcej czego
serce moje potrzebuje i spieszam się na
swat rzypełnić. Kocia moja niech poznaje
ale ze twoim jedynie rozkazem.
Wszystkich nas piszę uściskam i Boga
Ni bardzo im szczęsny, tylko
zadoosi — będzie się trzęsie, co mi przeszkadza
rękę abym nie wykonał ogrodniczku, gdyby tak
mi pojadł rzygłody jak jadł maliny.
Kawiedz ogrodnikowi, że uważałem już jak jest
dusze.

Drezno 14 lipca 1853

23/V 1858.

Mój najdroższy Tadziu!

Jak wyrachowałeś stanęłam na 7ma w Karlsbadzie i na pociechę twego poczciwego serca powiem, że tak nerwy, iż zaraz nazajutrz zaczęłam pić wody. Wypiłam jej na początek 5 kubków. Stoję pod Samsonem, tam dość dobrze i ładnie, nawet na pierwszym piętrze lecz drogo bo na tydzień 16 guldenów. Ludzi mniej daleko jak zwykle. Zaznajomiłam się dzisiaj z dwiema figurami, o których ci mówiłam nawet, Księżną Lichtenstein z domu Hatoniewską, i Rotszyldem Wiedeńskim. Z dawnych znajomych zastałam dwóch Gubernatorów Tykla i Maćkiewicza, grubego Miączyńskiego, Maurycego Potockiego, Glinkę, Markwarta Berlińskiego, Panią Moszczeńską, Jaśkowskiego, Kowalskiego, X. Siedlkowskiego, i wiecznych Bezkich, X. Stanisława Jabłonowskiego, Grabowskiego księgarza z Warszawy. Dla Kartka już najęte mieszkanie. Dosyć więc dla mnie, choć dla drugich za mało. Urodzaje pszenne dosyć zastałam w Czechach i Saxonii. Kartofle tylko niskie naszych środków. Zapomniałam do znajomych policzyć X. Krasnowskiego Jezuitę. Jeżeli się zdarzy okazya poznam się i z Mitschem, bo potrzebuję lecz wszystko to jedynie przez miłość twoją dla Wschodu

Krótko ci dziś piszę, bo jednakże zmęczony jeszcze
jestem podróżą, a i do Maryni mam pisać jeszcze.
Cóż wy tam porabiacie? Czyście zdrowi, czy dzie-
ciakom podróż do Leszna nie przeszkodziła. Całym
sercem, myślą i zda mi się oczami, jestem w
każdej chwili z wami, pod Markizą, w salo-
nie ogrodowym, i także po wszystkich mostkach
Usiszkay, małej Kiathki adlemnie. Czy Pan
Andrzej lepiej trochę. Wiele osób u mnie wypytuje
o niego, każdy szczerze. Gdybyś mógł jakoś prze-
słać mi jeden exemplarz przekładów Byrona
dla Władka, lecz na moje ręce, byłbym
rad temu bardzo, lecz nie wiem czy się to
da zrobić? Czy macie już przegląd,
Pamiętniki i Czarneckiego. Daj Boże was
powitać z taką radością, z jakim
żegnałem was żalem. Wszyscy kochający,
ale starzy pono wspomnienia swoje
tylko rodzinne i przyjazne. Bogu
was oddaję wszystkich niech On to
zostawi czego ja grzeszny niegodzien.
Jego dobroci oddaję syna, dzieci, przywiązane
sługi, dobytek i pola. Życzam się aby
do poczciwej i tęskniącej pamięci Maryni

Karlsbad dn. 23 Lipca 1858.

Tak mi się zdarzyło w Hotelu w Dreźnie, że i przez niejakiej
Pozostałości nie zdobył by się na tak pośledni szaber

28-7-1858

464

Moy naydroższy Tadźio!

Codzień więcey marnieię zdrowiem, codzień
więcey sprawuła pięćy; codzień więcey przy-
bywa znajomych, i codzień bardziey
tęsknię do was. Oczekuiemy Feliciana
Stadnickiego, którego syn już go po-
przedził. Odebrałem list twóy z Aszyn
tam oznaczasz go Nrem 3. gdy iest dru-
gim, chyba że list Andrzeiowy wliczasz.
Od Maryni dopiero jeden list miałem
z Szczawnicy. Miałem list od Sta-
sia Koźmiana z Freiwaldau. Donosi
mi o Paniach Oremowa - wszystkich i że
go Szczepnia może na krótki czas od-
wiedzi Karlsbad. Mirbach mi się
dziś unosił nad wykształceniem muzy-
stowym Matki Bernardy. Przerwała
mu tę umyślnie, ładna pokłaska
znana iszcze tu z czasów S. An-
drzeia, do którey sklepu się udał
aby pogawędził z nią przynaymniey
gdy więcey być nie może. —

Zygmunt Plater trochę nam zdziczał
ani mieszkania jego, ani samego na spacerach
spotkać nie mogę. Był przecie u mnie
z wizytą. O skutku moich wód nic je-
szcze donieść nie mogę, bo jeszcze zbyt
krótko piję. Co do żniw twoich dopiero
będę spokojniejszy gdy się dowiem że
pszenica w stodole. Wczoraj były imie-
niny Natalki. Jakieś licho napędziło
na mnie tu literatkę Panią Rogacką
która tak się przyczepiła do mnie, iż
ze szklanki wody nie da wypić
spokojnie, a jest druga jakaś inna
czułka. Umęczą mnie baby. Ucieknę
chyba do Rietkowki. Mój list
do Ciebie samego jest 3ci, którego do
Andrzeja piszę 4ty. — Krótko piszę
za to częściej nie raz w tygodniu.
Czyniąc podobnie. — Cieszę się że Zinia
odwiedzi dzieci, bo nie chciałbym aby
się nadto rozrzewniły tęskniąc po
Dziadku. Bogu was wszystkich od
daję, z ojcowskiem błogosławieństwem

Karlsbad dn 29go Lipca 1858.



a Monsieur Thadée de Morawski

p Dresde
Glogau
Lissa
Bojanowo



à Lubonia
Grand Duché de Posen

85





Mój najdroższy Tadzio!

List twój z 3go odebrałem z powrotem prze-
niej, pierwszym z grafem. Napisz mi ty
[illegible] Jędrzej prawdziwie ale prawdziwy [illegible].
Przynajmniej zdrowi jesteście za co Boga
Najpoczciwszemu dzięki. Z niesmakiem dziś
dziś pożegnałem. Odjeżdża [illegible] Teplitz
do domu. Przyjechał Juliusz Stadnicki, z synem
ten bardzo [illegible] rostał. Ks. Bécu wyje-
chał. Pani Mosiewiczka, Borzka jadą
do Wiesbaden, gdzie mają [illegible]
[illegible] Jędrzejów. Dziś już pod Karlsbadem
przebyłem i dobrze mi jestem. Oporządzam
się tu, bo mi tamiej wygląda [illegible] u nas.
Czy w przyjętym liście, oznajmisz mi
z planem twojej podróży, jeżeli mi
będzie miejsce? Antoni bardzo dobrze
mi służy i ma wygody potrzebne
starości. Nic mi nie piszesz o Szarko-
[illegible] jak się tam miewają? [illegible]
[illegible] zdrowo. Jedzie na dwa dni do Teplitz
[illegible] z powrotem. Załączam [illegible] twój list.

nowa Droga żelazna w skutku ulew
porwana, to jest ta, idąca na Szwarcenberga, spo-
dziewam się przecie, że już na mój powrót
będzie zreparowana. Włoszki u [illegible]
zaczęły padać gdzie i ówdzie, i równie długo
trwać. Od trzech dni mamy pogodniejsze
i u nas także. Od Maryni miałem
list. Najmilsza tam żyje z Panią Pawłową
Popiel. Z nerwową kontenta bardzo i
z swego i dzieci zdrowia, choć ja nie
bardzo wierzę co mi piszemi oboje
bo naturalnie niechcąc mnie niepo-
koić wolałbym zawsze czystą prawdę.
Chodziłem dziś drugi z Mirbachem i Lud.
Kownikim razem, i aż się zbudowałem jak
Ludkowski z nim mówił o interesach
Sejstera jawno, godnie a z taktem i umiarko-
waniem. Rozstaliśmy się bardzo dobrze,
zgodnie i grzecznie. Z pod [illegible]
Pani Puttkamerowej wytrzymała mimo
mimo wszystkiego co ma przebudzenie polskie,
a nawet starościcki. Dawano mi
może Cesarzowi [illegible], że z całą

467

swych do Rossyi elementów chce wywinąć naszą
Rossyi cywilizacyą, a nie z naśladowania
germańskich a zwłaszcza pruskich insty=
tucyi: wyrwało mi się to słowo: Sie ist
Dumm[illegible]! — i druga niespodzianka, że Prusy
nie boją się Rossyi ani w pokoju ani w woj
nie. — Naturalnie rzecz to przed zawarciem
umówionym pokoju: —
Na któryż dzień Juljusz postanowił wasz odjazd?
Bóg sam wie kiedy się z sobą obaczym. Zdziwiłem się że piszesz do mnie z Luboni
nie spiesząc uwiadomić jego o biegu życia, ciele
bardzo przyjętem, bo była zaniepokojoną choć
trochę poetyczny. Uważ już zapewne
z Poznania i czyta Leonowi Kurnatowskiej.
Wyczytawszy sobie jego stanowiska zachowany
całą edycyą Poematu, tak iż dla Wiela
więcej nogi nie ma miejsca do spoczynku.
Uściśnij, ucałuj, ubłogosław ode mnie
dziecinki, którymi wszystkiemi w domu
i za domem, przyciśnij do serca Juljusza
jas, a sama przyjmij wiele ojcowskich i

twojej na pamięć oddało. Niech cię Bóg
strzeże i dobrocią swoją Cię pomaga

Karlsbad 8go Sierpnia 1858

Pannie Völker ukłony a Lini zaś pozdrowienie. —

Sprawiłem sobie Paletot, letni i zimowy. Oba bardzo porządne. Przytem kamizelki białe piękne. Sprawię jeszcze buty, rękawiczki i krawaty, a to wszystko dla tego, aby tobie Komissow nie dawać do miasta. Wiesz czemu?

2 napisały mi te nowy. Zwarzyt mię mieszk. i wiarny sprzedl. Z znakomitości, nay znakomitszą Turkett. znamy Dauphin. Tak niektórzy od niego się z Proboszczami tylko chodzi. — Biedne Proboszcze!

Moy najdroższy Tadziu!

Więcey jak od tygodnia nie miałem listu od ciebie. Ostatni był z 3go b. m. — Boję się aby dla zmienionej drogi (bo na Szwarzenberg mostły na kolei porzucano) nie zginął który list w tym nowym kierunku do mnie pisanego. Z niecierpliwością go oczekuję, bo radbym widzieć co porabiacie, co robić zamyślacie.

Ja z tąd pewno 20go b. m. wyjadę. Wody mi lepiej służyły niż w roku zeszłym, czuję się daleko zdrowszy. Staś Koźmian, przyjechał tu odwiedzić mnie z Franzensbadu na 24 godzin, lecz że zastał, bawi 4 dni: Dziś mu już dobra i jutro przez Teplitz wraca do domu.

Odpisałeś mi Józiowy moy Tadziu drogi, i w smutku po liście Ziborowej, smutniej ci jeszcze bo samotniej. Z nowych figur przybył Landaney z rodziną, Doktor Meyer z Krakowa, starszy syn Łozińska, Czapski z Krajów i Skarzyński mający żonę Angielkę.— Juliuszowi Stadnickim syn bardzo mocno zachorował w Dreźnie, gdzie go Ojciec dla konsultacji doktorów odesłał. mówią że Hrabina 11go to jest dzisiay wyjeżdża z Franzensbadu. Miała 17go do Szczero wyjechać i niewiem powodu tego przyśpieszenia. Ja pojadę na Teplitz do Drezna, lub na Reichenbach lub Plauen, bo gdzieindziej przejechać nie można. Był tu Staś Plater dla widzenia się z Adlkowskim i pojechał do Marienbadu.

Przepraszam cię bardzo że tak krótko dziś piszę. Mimo polepszonego zdrowia, ręka mi się bardzo trzęsie, na co nie ma lekarstwa. Staś Kaźmierz bardzo w ukłonach a ja serdecznie ściskam, kocham i z dzieciakami błogosławię wyglądając listu niecierpliwie.

Jeszcze raz ściskam, Do zobaczenia!

Karlsbad d. 11. Lipca 1855.

W przyszłym liście stanowczo już o mojém wyjeździe napiszę.

Przesyłam Vitka [illegible] dla dzieci. Dla towarzyszy [illegible] rzeczki, ledwie na to są zdobyte.

Móy nayDroższy Heniu!

O czemże z tobą mówić będę? Oto że mi tęskno do was i Taty. Mnie podobno wypadnie ztąd wyjechać w Piątek, 20go Sierpnia, lecz że nie mam listu od Taty, niewiem gdzie i kiedy wyjedziemy? Cóż robi Żółka, i dobry Fekelmann? Myśląc tu o was, myślę i o nich. Zapewne z twoich lekcyi jeździ Kontrat i czasem z [illegible] rozmawiacie o Dziadzi; co was bardzo [illegible]. Spytay się też czasem o moje zwierzęta i czy dzwonka nie zgubiło? Niedługo móy drogi Heniu zobaczemy się z sobą, Pan Jędrzej nas na długo opuści i będzie smutnie bez niego. Proście go aby na zimę u nas został w Komornie. Antoni bardzo wam kłania i wzdycha do Lubomi. Są tu śliczne pieski żółte, małe jak myszki; ale nie tak dobre i grzeczne wychowane jak Fekelmann. Kłaniay odemnie wszystkim a sam się od Dziadzi ucałuy. Niech cię Bóg błogosławi. Na domu gdzie mieszkam, jest odmalowany Samson z [illegible] przeszytka.

[VIII] [1858]

Moja najdroższa Zizio!

Donoszę ci naprzód żem zdrów i zawsze kocham jeszcze mocniej drogą Zizię. Wstaję rano godzinę pierwej niż ty, a kładę się spać o 9tej, właśnie o tej samej minucie co ty. Obiad nawet jem o 1ej. jak dziś u Lubomirskich. Mieliśmy tam Zizię, a więc bardzo dobrze zabawić się musieliśmy. Mieliśmy i biedę, bo deszcz dziś ochłodził znacznie Tacie w zbiorze. Tu dotąd codzień deszcz leje, tak że już spacerować nie można, tylko trzeba siedzieć w domu. Jeżeli będziesz pisać do Zizi, donieś jej, że jej Tata jest tu zdrów zupełnie. Czy Pan Koźmian dawał wam po mym odjeździe historyą polską, a Tata czy miał czas dyktować wam polskie pisanie? Żegnam cię moja droga Zizieńko, kocham, ściskam serdecznie i błogosławię. Pani Volker i Louisie ukłony.

15 - 8 - 58

Moy naydroższy Tadźio!

Króciutko tylko piszę, nie abym miał co nowego
do powiedzenia, ale tylko dla zawiadomienia Cię
że z pewnością 20go b. m. wyjeżdżam. Dla kołowania
przez 12 mil aby dostać się do Zwikau, nie wiem
z pewnością, kiedy stanę w Dreźnie i kiedy z tamtąd
wyjadę. W takim stanie rzeczy, nie da się obliczyć
czas pewny przyjazdu. Jeżeli nie 22go to 23go
z pewnością znajdę się w waszych objęciach. Może mi
wypadnie odpocząć sobie jedną noc w Dreźnie.
Tu coraz więcey teraz Polaków przybywa, lecz nie
znajomych tobie. Odebrałem list od Maryni, narzeka
na ciągłe deszcze. U nas tu w tey chwili grzmoty
i gromy. Napisz mi do Drezna Hotel de France
proszę cię o to, donieś o sobie, dzieciach i żoni-
waśki, która jako także już skończył [illegible]
[illegible]. Ignaś twój już wyjechał. Radbym
był go pożegnać i zastąpić zaraz powinną
którą po sobie zostawił. Działyńskiego go-
dziewają się tu w tych dniach. Są tu z Polski
dwie zakonnice, Maryawitki, o których pewno
nigdy nie słyszałeś! Zosia bardzo na robaki
chorowała w Szczawnicy, z gorączką i febrą.
Już zdrowa. Ciotka już tam być musi.—

Jadę z Panem Glińskim do Dzerna. Biorę od Zwikowa Landkutschera, a więc, choć powoli, z niedzielą wygodnie pojedziemy. Ściskam was wszystkich serdecznie. Dzieci przeżegnaj odemnie. Musi na nich coś świętego spłynąć, kiedy ręka Ojca złoży im na czołach błogosławieństwo Dziadka. [illegible] raz sedlkowa i Pragę oddaję. Zdrowszy jestem o wiele, tylko bardziej się trzęsę, lecz na to nie ma lekarstwa, jak mi mówią Doktorowie.

Karlsbad 15t. Sierpnia 1858.







A Monsieur Thadée de Moraczki   37.

á Lubonia

Grand Duché de Posen

p Dresde
Glogau
Lissa
Bojanowo



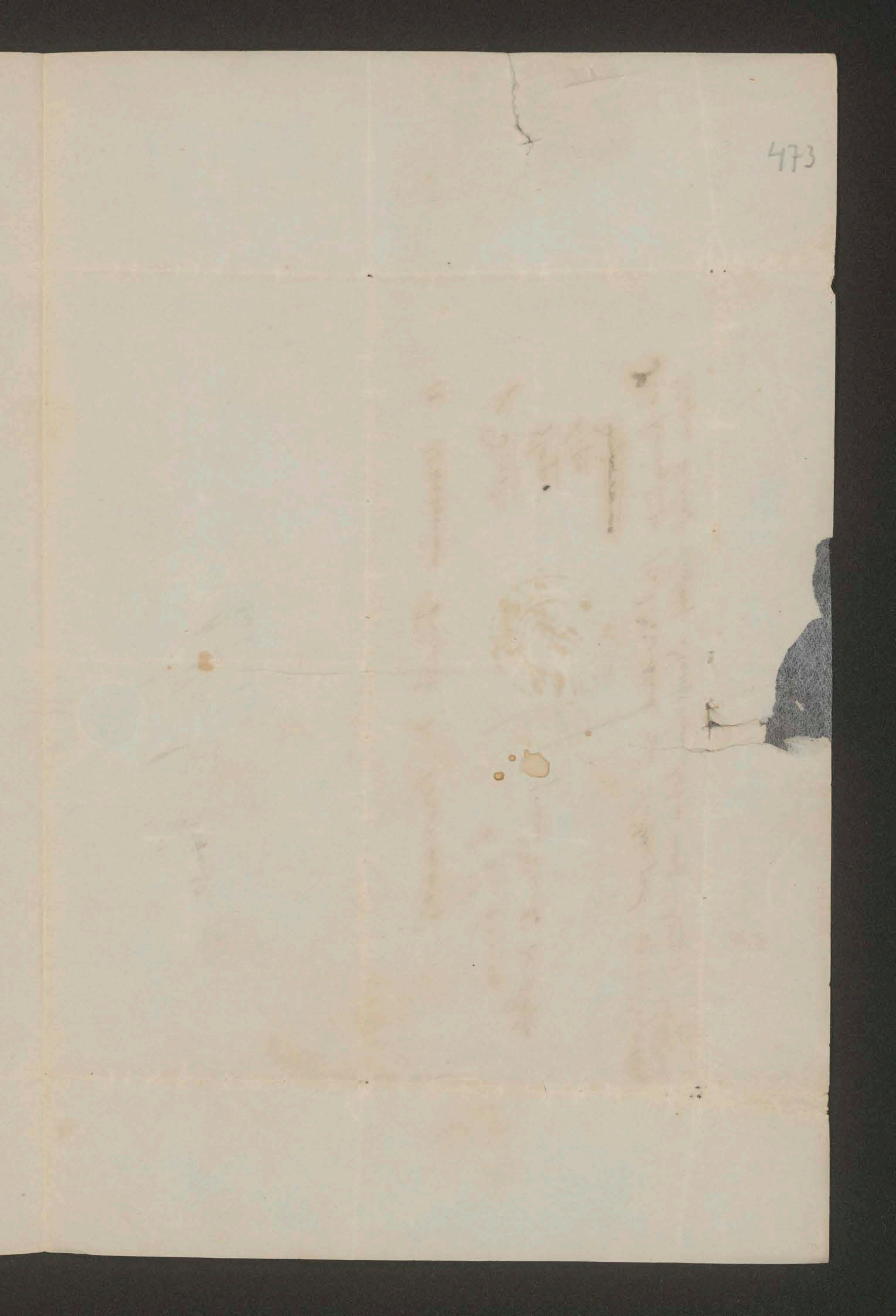
4

p Pniwitz

Karlsbad 20go Sierpnia 1855.

Moy naydroższy Tadziu!

Dziś ztąd wyjeżdżam i stanę w Drez-
nie. Przez 21t. bawię to jest spoczywam
a 22go staniemy na nocą wieczorem
w Lesznie, a o 9tey w Luboni
Więcey nic nie piszę, chciałem
tylko uwiadomić plan podróży. — Do
zobaczenia więc was wszystkich
i rodzonego wnuczka i podzięko
wania Bogu że mi zwrócił
tyle zdrowia. — Niech was chroni
i błogosławi. —



12½ [illegible]

[illegible]

A Monsieur Thadé de Morawsky

à Lubonia

grand Duché de Posen

4

p. Dresde

Glogau

Lissa

~~[illegible]~~

Die Königliche Postdirektion zu Lissa poln: wird ergebenst gebeten diesen Brief sogleich durch einen Boten nach Lubonia zu befördern.

474

21/10 [1858?]

Drogi mój Tadziu!

Jnia dzięki Bogu zdrowa. Bawiliśmy wczoraj cały wieczór u niej, herbatę nawet piliśmy u niej, co ją bardzo zarazem ujęło. Spała dobrze. Ma apetyt i wesoła. Henio również zdrów. Wszystko w domu dobrze. Posyłam zaraz po 7mej rano list ten do Leszna. Ściskam cię i błogosławię. Dzieci tulą się do twego serca.

21go Okr. rano o 7mej

475

10

Lipsr 21/10

a Monsieur Thadée de Morawski

á ~~[illegible]~~ Posen

hotel de Drede

AUSG
N 21

18/11 1858.

476

Moy drogi Tadziu!

Dziwno tu poczty chodzą. Twoy list z 16go odebrałem dopiero dziś w nocy. Odpisuję zaraz, bo jak mi mówią list cię mi dojdzie jak pierwszy po kolei. I ja szczęśliwie tu przyjechałem. Z Stasiem i Proboszczem i rodziną przebyłem dzień wczorajszy. Dziś 18go po objadku na noc jadę do Jurkowa, gdzie nocuję, jem obiad, a na wieczór to jest w Piątek będę w Chorzyni, gdzie pakość dla dzieci przepalają i czekają w Sobotę. Jutro imieniny Józi; uściskaj ją stąd posyłając życzenia. Matuś, ubłogosław ją za mnie. Całuj i błogosław cały dzień! cały i błogosławię chodzącą, jedzącą, ubierającą, śpiącą! Niech jej w uszku i serduszku brzmi cały dzień to słowo — Dziadzia cię błogosławi! Jeżeli byś chciał mieć coś kup jej za mnie za talara jaką ozdóbkę lub figurkę jaką.

List z Chorzyni bardzo zapraszający. Na szczęście, bo w Poniedziałek jadę na wybory do Drezna.

Drugi dzień już tu bawię, a [illegible] do mnie nie zawitał. Nie formalizuję się jednak i jadę do niego.

Ściskam serdecznie i z całą duszą błogosławię

F. M.

~~[illegible]~~ [illegible] dn 18t.
g[illegible] 1858.

Tu wszyscy [illegible] Babcia ściska cię [illegible] i [illegible]

477





a Monsieur Thadée de Morawski

à Posen

hotel de Drésde





7 – 15
6 – –
5. 10.
18. 25

Moy naydroższy Tadzio!

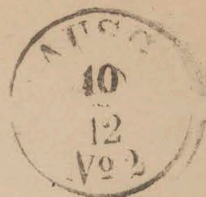
Dzieci zdrowe i wszystko w zwykłym porządku.
X. Adam wyjechał już z Gołuchowa. Pytałeś
mię o sprawunki jadąc do Poznania. Otóż mam,
przywieź mi funt tureckiego tytuniu, ale prostego
bardzo lekkiego, bo taki naybardziey do gustu.
Wstąpisz abyś miał oraz go pospolitki. Nie wiem
nawet czy jest w Poznaniu.

Posyłając konie dziś wieczorem nie będę pisał
tylko powiedzieć każę, bo w nocy nie bę-
dziesz miał gdzie przeczytać.

Ściskam i błogosławię
Fr M.

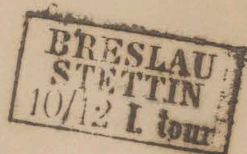
Luboni 10go rano 1858go w Grudniu.

479



Lissa 16

A Monsieur Thadée
de Morawski
à Posen
hotel de Dresde



11/5 1859

Moy najdroższy Tadziu!

Uspokoiłeś mnie twoim listem, dotrzymałeś słowa i dałeś dowód nowy synowskiej miłości. Za wszystko moje zawsze wdzięcznem sercem dziękuję. List który wyczytaliśmy sobie i wszyscy Bogu dzięki składali za szczęśliwie odbytą podróż. Długo jeszcze o twojej bytności i dzieciakach będą tu rozmawiać i przypominać! od Drzewa miałem list, podobny innym. Ściska cię serdecznie i dzieci zawsze uwielbia.

O Platerach w Matnie, ni tutaj, ani w Warszawie, ani w Paryżu nie wiedzą. Zginęli zapewne jak owe psy co tylko ogony po nich zostały.

Cały dzień siedzę nad mappą i ścigam ruchy obu armii. W Głogowie wyszła mappa teatru wojny. kup ją sobie. nie droga.

Pan młody Cieszkowski wyjeżdża z tąd do Kijstora 20 b. m. i będzie w Lubaniu.

List twój z 8go przybył tu jedynastego

nie długo piszę bo nie mogę, przebacz

więc, a matkę, wszystkich, ubłogosławiam twoje

kochanie, i wnuczęta aniołki. Do gorącego przy

ciśnięcia ich na sercu z ich ojcem

i wszystkim błogosławię. Niech Bóg

czuwa nad wami.

Wszyscy tutejsi serdecznie was

ściskają. Mińsk 11go Maja 1859.

P. S. Coś to znaczy za nowina i we-

ćin bardzo jeśli prawdziwa

że Bawarya i inne królestwa nie

mieckie, nie godzą się na neutral=

ność Prus. Cóż oni bez Prus

zrobią? Rozumiałoby jedność Ger

manii, i największe głupstwo

by zrobili.

Natalcia, Zosia i Bogunia wszystkich

ściskają. Bogunia nosi [illegible] teraz

papilotki.

16/5 1859.

481

Mój najdroższy Tadzio!

W dzień ś. Zofii ci piszę. Zakupiłam mszę świętą za duszę kochanej Zosi. Drugi twój list odebrałam, za który z wdzięcznością dziękuję. Odpisałam Ziuniowi do Paryża. Dziś pierwszy dzień ciepły mamy. Trzeci się kąpał ale nie nadzwyczajnie. Sto razy na dzień mówimy o tobie i twoich dzieciach. Wczoraj tutejsze składały examen z starożytnej histo-ryi i bardzo dobrze. Rozia zadziwia i pa-mięcią i jasnem opowiadaniem.

Sądzę żeś już wrócił z Poznania. Spo-kojniejszą będę o ciebie, gdy [illegible]. Nic tu u nas nowego. Poznałam kilku nowych sąsiadów Niemców i widzę że miło będą mieli sąsiedztwo. Siedzę wciąż nad gazetami i mappami; i po-mimo mnogich niedołężnych manewrów Austryaków. Dali czas Francuzom zmasowania sił wojen-skowych. Błąd niedarowania!

Stary Podkowiński Katerla teraz w Łodzi, przyjechał mię o 10 mil odwiedzić. Stara budzińska figura jakich jeszcze nie widziałaś. Jutro i mnie jakiś stary wojak przybędzie, o starych czasach pogawędzić

Był list od Waldemarowej. Pisze nie po ślubie, bo nie przywieźli żadnych papierów potrzebnych. Jadą po ślubie do Vichy. On chory.

Stale wiążą serca moje po was chcę przy Maryni, gdzie nie tak dobrze i miło.

Ubłogosław [illegible] Kochany Józię i Ukochan widzę zawsze tam jak poznawszy na ich twarzyczkach. Kocham o kocham je całem sercem i duszą! Niech je Bóg dobry z dobrym Ojcem błogosławi.

Podobno trzeba będzie wcześniej zaprzestać pisać, bo nikt mej nie przeczyta.

Napisz mi o drzewinach, zbiorach jarzynnych, o nowościach [illegible] ale nadewszystko o zdrowiu waszem.

Kochanym dzieciom błogosławię.

Miechy dn. 16go maja 1859.

20/5 1859.

Mój najdroższy Tadziu!

Trzeci list twój odebrałem i oprócz tego dwa listy tak miłe i tak ładnie pisane. Wszyscy je tu sobie wyrywają. — Ulubionym zajęciem w miasteczku są teraz 4 koniki białe z obszernemi białemi grzywami i ogonami. Zwane choć małemi. Nadaje sobie do jazdy Kapral. Bardzo szpetne a nawet osobliwe owce. Codziennie na nowych oglądam po znaję i bardzo dobry i miły ludzie. Był tu i stąd ze mną chodził Górski. Codzień tu gu= laś i do wszystkiego stawa, odrzyje i wyjadą tak daleko, że na 4ch kroniach Świętego owca Kupiny, i to nie żart, bo jestotnie prawie Koniom ze Świętego wrzasku. Pani Au= gustowa dostała od Papieża listu do Wiktora i tędy je prowadzić będą do Janowa, dyecezyi Biskupa Benjamina W Mińsku nocleg i naruszyłem nabożni stwo. Pani Augustowa dla wyproszenia zdrowia dla męża, prócz ale na miejsce jedzie, będzie nocować i wysłuchać w Mszy.

Nie pojmuję Działyńskiego. Mogł mi zostawić, ale na co mandat składać. Chyba dla effektu większego! Marx za to Cieszkowskiego bardzo trafna, dyplomatyczni. Mój sposób zmniejszać się zacznie. Także Księdzu: Podobno przed 15tym z tandem przyjedzie mi wyjechać, a radbym jeż 10go przynajmniej. Napisz żona tem potrzeby. Historya dzieci przeczyty aż do Zygmunta IIIgo. — Zostaszcze polskie Dzieci trzebaby mi opracować

W tej chwili przychodzi list z Metz, i jest podobnie z dodatkiem że jeszcze z tęsknieniem bliższego nie było, lecz że jutro będzie.

Karol cię prosi abyś dowiedz czy Władyś Kochanowski był zostawiony w Lubowi i co się z nim dzieje. Jak tobie i Dziecinkom jednym razem dziękuję za poradzenia listy, tak tem samem ściskam was wszystkich kochana, ściskam i błogosławię. Karol, Maryni, Cesia dzieci wszystkie najserdeczniej ściskają dzieci i ciebie, Klaudię, Pannie Völker i pozdrowienia Luizy, Marysi i Żoka. Miasto 20go Maja 1858.

24/5 1859.

483

Mój najdroższy Tadziu!

Odpowiadam na każdy list jak mogę. Dziś
na 4ty odpisuję. Zmartwiły mnie zalane
tęgi, niestety gdy koniecznie zajętowa-
nych nie ma. Ale już zdrowi Bogu dzięki.
Ta wiadomość wszystko nagradza. Karol
dziś z Rzym spodziewamy. Dotąd mamy co
drugi dzień, stąd wszystko bujnie stoi:
Codzień z Maryną jej chiurparem objeżdża-
my jakąś wieś lub kolonię. Spacer ten zawsze
miły i zdrowy. Pana Stefan przysłałem
list. Mamy głupstwo robią. Zamiast trzy-
mać się polityki Prus, chcą zbroić się
i tak trzeba na jednomi, powba-
wiąże się siły. Zda się że duszą tego
przeciwnego ruchu, jest Benso mini-
ster Sachs: Z teatru wojny wieści
pomimo dziś nie nie będzie nowego.
Batalia albo pod Pawią, albo za
Kremoną. Może się mylę, ale tak się
zdaje. Zapraszam ten jeżeli, i będzie teorię

poruczy

Trzciński, którym w dawaniu lekcyi zastąpić się teraz
nie mogę. O wszelkim, ukochany, święty, ubłogosław-
te święty twoje. Niech wspólnie ze mną leży
dnie do mego złączenia się z wami. Podobno
dopiero być może się stąd wydobyć 15go [illegible],
Napisz mi też o dwóch rzeczach, 1o czy
wtedyś był i jest w Lubomi i 2o o kto
rey z wwostawia do Bojanowa kolej
wychadzi, abym w czasie, do tego się
stosował. Zdrowie moje lepiej. Wrzesień
już prawie zupełnie zupełnie. Wszys
Rzeczy z rodziny i sąsiedztwa Witamy
a dla siebie i dziecinnej, przyjmij
uścisk ojcowski i szczyre błogosława-
wszy. Niech Bóg czuwa nad wami.

Niszcz moje listy i do czytania
i po przeczytaniu

Mińsk d. 24go Maja 1839.

5ᵗᵃ lut.

Cite!

26/5 1859.

Moy naydroższy Tadziu!

Bóg ci zapłać za nowy list, i wiadomość o zdrowiu wszystkich. I z tąd nic nowego. Independance przychodzi tu o 3 dni później jak do was. Zda mi się że attaki Austryaków lewego skrzydła na Montebello, zastaniają rzeczywisty ich prawego skrzydła i że może pod Pawią nie przyjdzie do bitwy. W razie przegranej, nie mogą bronić Medyolanu, aby od [illegible] nie byli odcięci. – Ważnem zapytaniem jest po co Pruski Xiążę wielkiego pojechał ostatnio do Wiednia, a Poseł Pruski Pourtales w Paryżu do Berlina. Kto to odgadnie, wiele widzieć będzie.

U nas tu dzisiay wielka uroczystość. Asystowaliśmy wszyscy pierwszej komunii córeczki Maryni. Donieś Oporom, że Wanda Lubieńska prawie już z pewnością idzie za młodego Weyssenhofa. Matka i córka bardzo szczęśliwe. Może już Xiążę Tomasz doniósł o tem.

484a

myśleliśmy i myśleliśmy z Karolem i Ma-
ryną coby ci nowego donieść, i pokazuje
się że nic nie mam, chyba że nietoperz
wczoraj wleciał do pokoju dzieci i po-
źno w noc go złapały. Co dzień, co godzina
mówimy tu o Lubowi, co wieczór modlimy
się na waszą intencyą. Nie ma takiéj
rozmowy i przedmiotu, do którego
byśmy nie przyczepili Lubowa

Napisz czy tyki zdadzą się pisma do Kos-
cinia. Karolowi memu kazałem odje-
zdrajcę, aby codzień jeszcze miłości na grób
przywoził, czy to robi?

A teraz Tadziu, Jasiu, Hemiu przydźcie
do mego serca, niech was uściskam
i błogosławię, i pomodlę się Zeni-
storony!! Boże zmiłuj się nad
nami!

Mińsk 28?? Maja 1859.

Przepraszam że tak krótko piszę, ale z
słabości nie mogę.

6ty list

30/V 59

Najdroższy mój Tadziu!

Treściwy i zajmujący list mi napisałeś, kilka-
krotnie żeśmy go odczytali. Doniosłeś mi
o wszystkiem prawie o Tytusach i wstrętnie
żyją tam z wami między i dalszych obcymi w
Lubowni. Przed 15tym ani podobna się z tąd
wyruszyć. Z mamą i Marynią choć o tem nie
mówi, zdaje się że ostatni raz jechane w miastku.
Panna Herzan na 3 miesiące pojechała do
swoich. Zastąpi ją Pani Zadera przez tam
poręczony Grafie. Karol w Warszawie, dla
rozporządzania interesów Weyssenhofa, powołany
przez Panią Amalię. Co do wojny. W tych
dniach trzeba się spodziewać walniejszej bi-
twy, może pod Pawią. Polityka Prus
bardzo rozsądna i cicho wobec Niemców.
Ruch Garibaldi Niel na lewo, a na
prawo w Toskańskiem Wodza Plon plon
nie bardzo jasno jeszcze. Cesarz Na-
poleon zda się wahać w swoich po-
przeciwnik, chwilki nieprzeznaczonej przez
wszystko dowodzeniu tak wielkimi masa-
sami. Nie wyjaśniło to, on by już był
3 razy pobity. Zazdroszczę ci wyjątkowo

z Militär Zeitung o obecnej woynie w Wiener Zeitungo
Zeitung umieszczonych zwykle jeżeli Francuzi
prawem stworzytem a nie lewem działać będą
zwycięstwo będzie jeżeli będzie stanowczem, i nawet
odparto by tylko Austryaków do linii fortec i
długo jeszcze woyna by trwała.

Dziękuję ci za każde słowo o dziadeczku.
Czuję że mi-na kawałka serca mego, [illegible]
którego by mi wypędziły a to dla tego
że tak dobre, kochające i że są twoje i
Zosi dzieci. Niech was Bóg wszystkich
błogosławi! Jak Wanda wyjdzie za
mąż, to Bogumia wraca do matki:
ściskamy kochaną wg. Panią Völkel
i Lenię pozdrowienia, i kłaniajcie tobie
i całej Lubowi przesyłam

Mińsk 30go maja 1859.

Czy macie deszcz. Tu ię codziennie
Antoni robi Markiz na balkonach
marynia i Ciocia siedzący sadzonka.

4/6 1859.

486

Mój najdroższy Tadziu!

Na siódmy list siódmym odpisuję. Choć fałszywa
wiadomość o złamaniu ręki, przecież mię przeraziła
jako mogąca się zdarzyć. Nie pojmuję, skąd tak
poważny dziennik, umieścił tę nowinę przyjętą.
Nie czyni zwykle tego. Czy to tylko nie jest
jako nowa zaczepka Ciebie? – Przybyszewski
myślałem i trzy dni dla mnie tracić. Pan Ołtarzewski
oświadczył mi że mnie wracającego z Warszawy
do domu, porwie do siebie z Skierniewic na
kilka dni do Babska. Wielce temu nie rad
jestem, lecz nie przewiduję jak uniknąć potrzeba.
Proszony jestem do Andrzeja Zamoyskiego na
ślub córki jego z Lubomirskim, lecz nie
będę, bo tu w tej samej chwili [illegible] lecz kto
na jak najczulej przyjmowani będą. i
bo Marynia, pierwszy dzień dziś wstała
po kilkodniowej gorączce.
Parę dni zapewne przyjdzie zabawić w Warszawie
prowadząc. Około 15go wyjeżdżam.

nie donosisz mi czy wymazany z listy zostałem.
Zapewne w mej przejeżdżającej gonitwie, nie miałeś
czasu o to zapytać.

Tu codzień deszcz, i uwodzaje z tej przyczyny.
Oczekuję tylko rządu.
Zdrów jestem dosyć. Codzień korzystam
i zwiedzanie długie spacery robię myśląc
najwięcej o tobie i dzieciach. Wszystko
tam Panu Bogu myśl moja kieruję; a
za mną zaś leci codzień też o was tu
gwarzemy.

Żegnam cię mój najdroższy z najdroższych
Jezu, i najukochańszym Henciem. Niech
was Bóg wszystkich ma w swojej opiece
O to go codzień na kolanach błagam
i błagając, w ręce Jego przystawiam.

Brücky d. 4go Czerwca 1859.

Garibaldi jeśli pobity nie będzie, ostatecznie
w górach chce robić powstanie. Inaczej coby
wytłomaczyć mi można, to odciął sobie wszelkiej
retyrady.

w Warszawie będę podobno stał w Hotelu angielskim.

Mój najdroższy Tadziu!

19. Lipca z rana o 7mej — Dzieci zdrowe i wszystko dobrze. Nie brałam ich na oktawę Bożego Ciała do Oporowa, bo mi nie mówiłeś o tem.
Wracaj, bo jakeśmy z Anią dziś mówili, więcej Tata jest, to jest grzeczniejsza w domu.
Stajnie mury wydają mi się skończone.
Widziałam domek w Oporowie. Zgrabny bardzo. Ogródki [illegible] a [illegible] [illegible] tak Tadziu.
Ściskam i błogosławię.

a Monsieur Thadée de Morawski

à Posen

Hotel de Dresde



BRESLAU
STETTIN

Dresde le 2 Août 1859

Mes chères enfans!

Comme probablement Papa n'est pas encor de retour, et que je sais, que tout ce qui touche grand Papa, vous interesse, je vous annonce donc, que je suis arrivé ici heureusement mais extremement fatigué, par la chaleur accablante, et par le voyage ~~by~~ très ennuyant, car j'ai été obligé d'attendre 6 heures, avant de pouvoir continuer le voyage. Je n'ai rien de nouveau à vous dire, sinon que vis a vis l'Hotel où je loge il y a trois ~~marchand~~, dont l'un s'appelle Einsiedelchen, l'autre Einengelchen, et ~~[illegible]~~ la troisième Grosskatze. Si Dieu permet, je conte d'être demain a Karlsbad. Quand Papa reviendra embrassez le de ma part. Mes chers enfans, je pense à vous continuellement, je vous ~~[illegible]~~ aime et benis. Prèz Dieu que la cure me fasse du bien, et ~~[illegible]~~ tachez de rester toujours en bonne santé. Au plaisir et bonheur de vous revoir!

Votre Grand Papa

Mes complimens à Mlle Völker. Saluez Louise.

Hotel de France

Mój drogi, najdroższy Tadzio!

Stanąłem tu szczęśliwie, i już dziś 4tą zacząłem wody. Stoję pod blauem ~~Stift~~ Schiff, Neue Wiese. Stancya porządna za 15 guldenów na tydzień. Polaków dotąd mało. W późniejszym liście [illegible] więcej. Pisałem z Drezna do dziś, niewiem czy list odebrałeś i czyś zdrów wrócił z podróży. Strasznie mnie droga zmęczyła ale się zawsze dobry, pokrzepił. Mamie mówię że o was ciągle myślę, z wami ciągle żyję. Wiecie o tem doskonale że inaczej być nie może. Proście Boga, aby mi ta kuracya na dobre wyszła. Proście jak ja proszę za wami. Mój Tadzio pamiętaj że szczęścia drugiego nie będzie. [illegible] podłaży tyki, na które wody wystarczy. Niech Kochanowskiemu [illegible] Wodzickiemu(?) posłać to, bo on lepiej się zna na tem. Dekarz przykładający dachówkę stajni, niech i na dworze poprawi tam bez pomocy [illegible], bo Pieckarski niegdyś [illegible] nie [illegible]. Zawiadom też Pana Rydla, bo na siebie tylko [illegible] co tego miesiąca zjawić się może w tak ważnej sprawie.

Muszę dziś i do Maryni napisać, a więc przebaczysz że mniej [illegible] piszę. Chciałem wszystko donieść co się z tobą dzieje. [illegible] będzie mi być w środę [illegible] ściskam cię z dziećmi a siostrzeńcem z całego serca kocham i na wiek wieków błogosławię. Także zawiadamiam z [illegible] i walutą monetą austryacką, że odjadę a nie zarazem kogo zabawię ostatniej i [illegible].

Jeszcze raz wszystkich was do serca przyciskam.

Karlsbad d. 4go sierpnia 1859.





A Monsieur Thadée de Morawski

à Lubonia

Grand Duché de Posen — Prusse —

p Dresde

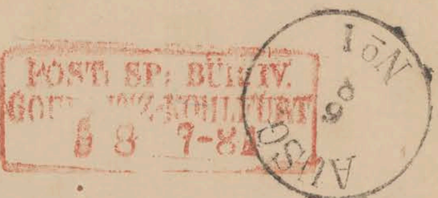
Glogau

Lissa

Punitz

4





8/VIII 59

Mój najdroższy Tadzio!

Niech cię Bóg błogosławi za twój list z 4go który odebrałam
6go. Bardzo go już potrzebowałam. Od Maryni także jeden list
miałam. Dziś tydzień z domu wyjechałam i trzeci list do Lubowi
piszę. Piję z zwykłego źródła 6 kubków codzień, lecz chodzić mi
coraz trudniej i z wielkiem jeszcze był zaś móc. Jest tu X. wie-
zenski z żoną. Bardzo cię kłania. X. Radziwiłł był u mnie z wizytą
Powiadał on mi i on o przepisie Landszaftowej ustawy
i gadał ze z niej nie kontent. Jest to próba połączenia
na 3 lata wołożona, której by przyjąć, jak mówi, należało.
Pisał w tym względzie do Tadeusza Chłapowskiego i Pana Gustawa.
Żyję tu najwięcej z Adamowstwem Platery, z Mieczysławskimi, które
my nota bene nie były ani w Opoczni ani w Lubowi, i do-
piero po wodach będą z Edwardostwem Zieleńskimi, do
których co dzień przyjechał Pan Henryk. Będąc w Opo-
rowie, zastałam także kilka z Krakowa i z Galicyi zna-
jomych najdawniejszych (i z Augustem Zamoyskim) (nie zgadniesz, jak
z razu myślałam. Wyjadę z tąd 1go 9bris
najmilszy tu przez dwa dni deszcze ulewne, które nadtem
był przestał do Lubowi z resztą pogoda i gorąco. Pani Bielska
pono 20go wyjeżdża, prosi się jej na drogę, a córka ten
dzień na powrót błogosławi. Zdrów jestem i to dopiąty
dopóki i wy tam wszyscy zdrowi. Cyganów w niedzielę
Jumeranckiej, nie mogę mieć tego z Pawłowicami do wszystkich Monstrami

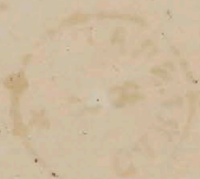
bylibyście niewierni gdybyście nie byli przekonani, że zawsze
ciągle jesteście myślą sercem i duszą, i że po tysiąckroć
na dzień Błogosławieństwo moje wam posyłam. Kochane
dzieciaczki wraz z ich Ojcem serdecznie ściskam.
Niech się wam podług myśli modłów dzieje.
W zdrowiu moje pozdrowienia. Bogu was oddaję
nie mogę dłużej pisać. Niech wam odpisze zaraz
wasze odpowiedzią. —

Lubonii 6 Augusti 1859.

[Karlsbad?]

493









A Monsieur Thadée de Morawski

à Luboniu

Prusse — grand Duché de Posen

p. Dresde

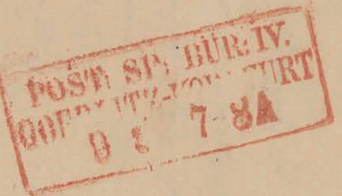
Glogau

Lissa

Punitz

4







Mój drogi, najdroższy Tadzio!

List twój drugi odebrałem, za który z serca dziękuję. Starajże się narbierać dla mnie szczegółowych wiadomości, aby mię zająć niemi. Ja ci nic donieść nie mogę, prócz że piję wody regularnie, może będą skuteczne, bez okropnie mię męczą, bo co dnia coraz ciężej mi chodzić. W braku wiadomości innych, powiém ci imiona osób z którymi tu żyję: X. Wilhelm Radziwiłł, August Zamoyski; Adam Plater z żoną, Mańkowscy, Gawrońscy, [illegible] Wiązemscy. On ci kazał bardzo ukłonić. Mnóstwo z Królestwa i z Gallicyi znajomych zastałem także. Pan Henryk Lubiński ma być 14go b. m. na nas w [illegible]. Odwiedzał też Edwarda syna z żoną, z którymi bardzo długo przebywam. Mamy tu pracować codzień depesze z [illegible]; a ty mi o nich u nas nie piszesz. Jak będziesz mieć czas, to bądź łaskaw wypisać mi marszrutę do powrotu, bo to pewniejsze jak co mi tu powiedzą. Zacznij od poczty z Karlsbadu, przez Schwarzenberg, Drezno, na Głogów i na Wrocław. Bardzo ciekawy będę. — Król Pruski bardzo źle ma być jak mi X. Radziwiłł powiadał. Każ tam Kochanowskiemu obejrzeć mój powóz. Ma być coś u kół niedobrego. Każ starannie naprawić. Bardzo cię proszę o to. Tak ręka mi dzisiaj trzęsie, że ani porządnie nie pisać!

Kończę więc ściskając was wszystkich i Bogu polecając na wszystkie zdarzenia i czasy. Przebacz że takie krótkie. Obszerniejszy będziesz widział co się ze mną dzieje. Zdrów jestem.

Karlsbad 12go sierpnia 1859.







A Monsieur Thadée de Morawski

à Lubonia

Grand Duché de Posen

p. Dresde
Glogau
Lissa
Punitz







~~[illegible]~~

Dnia przyjazdu Lutego

Mój najdroższy Tadziu!

mowa Palmerstona

~~Lippe a [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Pan Ponimski
Pan Henryk i Mimia
~~[illegible]~~
Powóz
pisze Pani Vaulebey
Xte Wiaszewski
X Lelewel, Lippe

Znowu krótki tylko liścik, gdy wiele chciałoby się rozmawiać. Na zdrowiu jestem dobrze, lecz zdaje mi się że ręka coraz bardziej lata. Listy twoje jak najregularniej trzeciego dnia przychodzą, dzięki Bogu dzięki z dobremi wieściami przyjąłem tej okropnej posuchy – tem że zastąpi się siano, koniczyną a zastąpi kartofle. Zaraz się na rok więcej nie biedny, bo głodny dla ludzi. Dziś się spodziewam zapowiedzianego listu od Dzieciaka. Jest tu z pamiętnych dzieci Lippe, podobny do Żako, mais pas en beau. Są dwa kolczyki trzech jenerałów austryackich z ogromnemi wąsami że aż strach patrzeć. – Sądzę że ta Pani Ledóchowska co była w Lubomi jest matką Pana Aleksandrowicza. Wziąłem list od Józefa. Ogromne czasy podróży. Ani przyjmuję ciągle tyle pieniędzy nic nowego nie donosi, bo pisze z Wisbaden, gdzie nikogo znajomego nie zastał. Straty też mam nie mitą. Tabakierkę moją zgubiłem, dar okrutnego, przytem bardzo dogodny była. Zapisz 1ty wyjeżdżam, a pojadę podług marszruty jako przyjechał. Ma być w ostatniej mowie Palmerstona, wspomnienie krótkie o Polsce. Jeszcze nie czytałem. X. Adam napisał życie Mieroszewskiego. Zapewne wniesie na ręce dziedzica jego. Wielce ten praca będzie ciekawy. Ś. z tem wracam na herbacie u Księżnej Wyżewskiej, gdzie był i X. Księże z całą swoją rodziną. Uchodzą tu za najszczęśliwszych i uczciwszych. Szczęśliwi jak nawet dziwnie cudna. Edwardowi Lubieńscy wkrótce odjeżdżają do Berlina. Kończę pisać, bo nie Ksiądz, ściskam i błogosławię. Lutki i Dzieciaki drogie z wszystkie Bogu dobremu polecam. Bądźcie zdrowi i źle się dzieje, wszyscy! Karlsbad dnia 16go augusti 1859.

Pozdrów j. i wszystkich w rodzinie ukłon przyjaciół. Do zobaczenia!









A Monsieur Thadée de Morawski

à Luboniä

Grand Duché de Posen

p Dresde

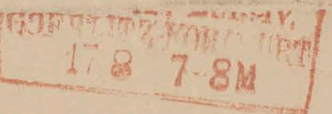
Glogau

Lissa

Punitz

4









21/VIII 59

Moy najdroższy Tadziu!

List twóy ze Leszna odebrałem zaraz z równą wdzięcznością. Miałem list i od Maryni: chora na oko. Nie przeszkadzało to przecie, aby Wanda z dziećmi nie grała w Zerwikapturka. Miała list z Paryża od męża. Ostatecznie zadecydowałem wyjechać z tąd 31go b. m. i jechać prostą twoją marszrutą, nocując w Chemnitz i Dreźnie. Konie więc po mnie niebieskie bryczkę zaraz przyślę drugiego do Leszna. Edwardowi Łubieńskiemu wyjeżdżając jutro do Berlina. Dziś grono nasze Solecki daje im odjazd do którego naturalnie i ja się przyczyniam. Listów twoich jeszcze tu oczekiwać będę i jednego w Dreźnie w Hotel de France. Nie odmawiaj mi jak twoja dobroć. Sprzęt i wiersz mi przysłano na imię Madlenki bardzo mię zabawiły. Nie lubiłem jej, a przecie brakować mi jej będzie w Luboni. Panna Völker jeszcze nas ma wyjechać. Coś to znowu za czasopismo będzie w Włoszech, jeżeli istotnie Konferencye zawrą się w Zürich. Poznałem się z Generałem Palffi austryackim, który mi opowiadał o bitwie pod Solferino. Samym był tam gdzie brat Panny Völker walczył. Życzę sobie aby teraz Lucia cię nie zachorowała, bo ona tylko do dozoru dzieci została. Dzięki Bogu reszta zdrowi wszyscy. Nie piszę więcej dziś, bo wieczór ten po codziennie ledwie nie co godzina mamy. Żegnam cię moy drogi Tadziu, do powitania. Ściskam, Siostrę Stojowskiej zdrowia z dziecinkami i ze wszystkimi co do twojego serca tak blisko należy. Bogu dobremu was oddaję.

Luboni dnia 20go Sierpnia 1859.

[Karol Libelt]

24. VIII. 1859

499

Mój najdroższy Heniu!

Wiesz mój Heniu jak cię bardzo kocham, otóż jak wró-chem tak i życzę ci z powodu twego święta wszystkiego a tylko być może najlepszego na świecie, to jest abyś rósł na pociechę Taty, i ludziom i Bogu był użytecznym. Niech cię Bóg błogosławi na wszystkie czasy i zdarzenia. Powiedz Tatce, że jak ci obiecałem tak 31go wyjadę z tąd a 2go 8bra wieczorem będę w Lesznie i w mojej przyjacielskiej do twego Tatka przyjdę. i [illegible] za wszystko wystarczam. Powiedz też Tatce, że znakomitszych osób przyjechali tu książę Paweł Esterhazy, i sławny Hiszpański Generał Narvaez. Bardzo brzydki ten jak mówią uczony i ubłogosławiam Mój odzieniu i sam [illegible] odzieniu przemyślany. Bądź mi zdrów mój Dziedzyczku. Cieszę się na zobaczenie się z Wami. - Oby Bóg was wszystkich w swojej opiece[illegible].

Bogu całą Luboń oddaję.

Lusi moje komplement.

Dziadzio.

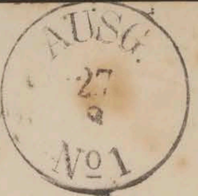
W Mieście wszyscy są zdrowi.

Luboń - dn 24go sierpnia 1859.

Karlsbad

500





A Monsieur Henri de Morawski
á Lubomia
Grand Duché de Posen





p. Dresde
Glogau
Lissa
Punitz

4

29

POST: SP: BUR: IV.
GOERLITZ-KOHLFURT
26 8

28/VIII 59

Mój najdroższy Tadziu!

Marynia w Vichy. Stanąć tam miała 28 Sierpnia. Pojechała do męża który bardzo słaby jest na zdrowiu a jest samotny. Pisałem do niej do Vichy. Jeśli tam list od niej przyjdzie to go odpieczętuj. Wyjeżdżam stąd 3/9. Stanę w domu 2go wieczorem. Czy Hania mój list odebrała? Po Narwacie już nikt z zarobkowiczych nie przyjeżdżał, oprócz Węgrzyka który mnie z Marienbad odwiedził. Sądziłem że Długie już w ręku nowego właściciela, i szkoda jego. Musiał, jak widzę, zrzucić się z ręki. Przepadły zadatki i asekuracye, powinnyby wynagrodzić szkody z opieki pochodzące. Marynia Karola ci uwiadomi o swojej podróży. Wielką była jej pociechą wyjazd, napisawszy do niej do Vichy. — Już stąd listu ode mnie nie odbierzesz. — Mam do Ciebie wielką prośbę, a to abyś przysłał po mnie konie, karetę mam powozu, gdyby mi przygotował. Karetę moje rzeczy zwyczajne lokajowi w koszu i zebrał i zapakował, bo ja nie będę miał czasu do czekania na nie, a zaraz nazajutrz będę go potrzebował. Recepty mi trzeba.

Z świata politycznego nic nowego. — W ogólności nic mając nic nowego co dziś kończy wszystkim wyraz i uściskam, kocham i błogosławię każde z was osobno i wszystkich razem. Bogu was oddaję. Zdrowie moje dobre, kuracya doskonała.

Karlsbad d. 28go augusti 1859



A Monsieur Thadée de Morawski

à Lubonia

Grand Duché de Posen

p. Dresde
Glogau
Lissa
Kunitz



502

Lubonia 5go 7bris 1859. 5/9

Moja najdroższa Marysiu!

Odebrałem i twoy i Karola list, lecz dopiero wczoray. Listy na Karlsbad gdzie mnie już nie było. Jednocześnie zastałem nayświeższy twoy list z Vichy w domu. Trudno mi z niego wyrozumieć, czy istotnie do Interlachen jedziecie. Piszę tam bez zamiaru czy list dojdzie a raczej aby ci odwdzięczyć za twoy list, przesyłam wiadomości o nas tutay. Wróciłem szczęśliwie i zdrowych wszystkich zastałem. Rozradowały się wszystkie Lubońskie serca obietnicą waszą wstąpienia do Luboni. Chłapowski chciałby o kilka dni wprzódy wiedzieć, kiedy Karol tu będzie, aby mu wiadomych księżnych przedstawić, zwłaszcza z Krakowie, którą najdalszy. — W małem gronie polskiem dość miło przepędziłem mój czas w Karlsbadzie. Powiedz Karolowi żem poznał nowego Gorskiego z Galicyi, i że na przekór mu, bardzo coma ił faut go z natarciem z wszelkiego względu. Szkoda przytem miał żonę, co mu tylko dodawało zacnej wartości.

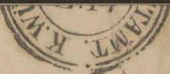
Przyjechał nakoniec i Marszałek Narvaez Hiszpański brzydki jak grzech śmiertelny. — Napiszcie mi kiedy z pewnością będziecie we Luboni, abyście nas od przeciwnej chwili, zaraz w domu zastali.

Ściskając was i błogosławiąc na zdrowie i szczęście obojga, kończę i Bogu was oddaję. Gorące modły o zdrowie wasze.

Do Ciotki pisałem.







Unbestellbar in [illegible] zu Interlaken

PUNTI
6 9

A Madame la Comtesse Marie Jezierska

à Interlaken

Suisse

p. Berlin

francfort s. l. M.

Bern

Hotel [illegible]

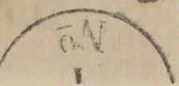
Abs. auf dem Dominium in Labonia zu erfragen











Mój najdroższy Tadziu!

Przyjechał tu dziś do Stasia dla mnie Kazimierz z Rzepelewskim i wszyscy nie chcą mnie puścić. Zostać więc muszę na noc a jutro rano będę u was. Przykro mi, ale inaczej być nie mogło. Taki układ zawarty został, i idzie tylko o to aby Kazimierz jutro ze mną jechał, bo Rzepelewski nie może. Mówiono mi że mają Villafranca nie się uda. Znakomity artykuł Monitora, musiał się bardzo szerzyć.

Ściskam, całuję, błogosławię.

F. M.

Czerwona wieś 12go lipca 1859





506



A Monsieur Thadé de Morawsky

à Lubania



Luboń dn 17/29 września 1864

Moja najdroższa Maryniu!

Odebrałem list twój w wigilią odjazdu z Vichy. Piszę dziś do Interlaken a pojutrze do Stuttgardu poste restante bo tak chcesz, abym pisał. W liście tym do Stuttgardu będzie dołączona marszruta z Drezna do Luboni. Wszyscy zdrowi tu jesteśmy. Dzieci wyjechały z Ojcem do Salzbrunn zrobiły. Dziś drugi raz piszę do Cioci, aby nie myślała że zapominamy. Mój list w Vichy musiał cię dojść dość wcześnie po twojem tam przybyciu, a drugi list zastałaś zapewne w Interlaken. Kiedy Tadzio w roku to porządnie, tak też i co do interesu poleconego przez Karola co do leśniczych. Z wszystkiemi Tadzio w korrespondencji, którą Karol ma zastanie, byleś sobie i jego zdrowego przywiozła do nas. Bawcie w Interlaken tym więcej przyjemności i zdrowia jak my tęsknimy, a szczególnie donieś kiedy czas do Kęsz na najpewniej liczyć przyjechać. Niech cię Bóg prowadzi; niech was oboje błogosławieństwo dowiedzie do mnie szczęśliwie.

508

unbestellbar

à Madame la Comtesse Marie Jeziersk(a)

~~à Interlaken~~

p. Berlin

Francfort s. le M.

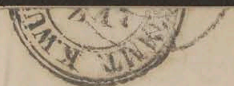
Bern nach Stuttgart

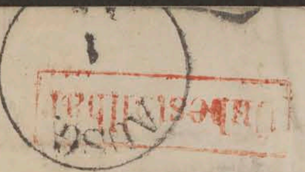
Hotel Marquardt

~~Suisse~~

PUNITZ 14 9

[illegible]













3/XI 59.

Mój drogi, najdroższy Tadzio!

Dzieci zdrowe. Henio wczoraj rozwiązał tak trudne problema rachunkowe, że Panna Völker się zdziwiła.
Są dwa listy od Ciebie z Zwinicka, i jeden z Dzierzan.
Za pierwszy przepraszam żem go otworzył, bo dawno bardzo nic nie miałem od Marysi, bardzo niespokojny byłem. Drugiego listu nie tknąłem. Jeżeli będziesz miał czas i pieniądze, to kup choć trzy talerzy bo tych wielka szkoda ... i potłuczonych.
W sobotę na noc spodziewam się będę, chyba że list odbiorę z innem rozporządzeniem.
Dzisiaj wątki Pałacu całego. Gazety posyłam Panu Henrykowi. Wszystko w domu po dawnemu.

Lubnia na wieczór 3 XI 1859.

Wszystkim w Woreśni moje uszanowanie.

W tej chwili zajechała z jednej strony Henryka z drugiej Pani z Rakoszowa, z pozdrowieniami Babci.

510



~~Gotowiecko bei Ostr.~~

P. Lissa

à Monsieur Thadé de Morawski

p. Posen

à ~~Wreschen~~

~~nachgesandt~~ Wirsitz von Jarocin

[illegible] ausgeschrieben nach ~~Lubowa~~ 22.

v. Punitz

~~Ostrowo~~

Adressat soll in Gotowiecko bei Ostrowo wohnen. – Wreschen d. 6 Novbr 1859.

Postexpedition [illegible]

1859.

Mój najdroższy!

Nie mam od wczoraj nic do doniesienia o Dzieciach. Dzięki Bogu zdrowe i Leluszek dziś bardzo dobrze były. Smutne były żabki po Twoim odjeździe, ale rozweseliły się późniéj czytaniem i przy wieczornym. Od jutra już nie będą do mnie przychodzić, lecz ja do nich, a więc spokojna być możesz że się nie zaziębią. Dziś to jest w poniedziałek dla zimna nie były na spacerze, ten latali po pokoju. Nikt tu nie był, żadna nawet gazeta nie przyszła, a więc nic nowego nie wiem. Pisałam do Maryni z listem którym mi że napiszesz do nas przed uiedzięki blizkiego powrotu.

Dzieci mocno całują z znaną czułością. Ja ściskam i błogosławię. F. M.

Lwowie d. 19go w wieczór 1859 w Grudniu. <u>przewróć.</u>

Bilecik twój miał wczoraj wieczór, gdym się dowiedział o zmianie, którą nakazałeś, aby postawić po południu wychodzić. Dziś więc dopiero bilecik twój przyszedł, że jest we ~~wtorek~~ wtorek. Nie mam nic ważnego do doniesienia o dzieciach. Żal mi biedaczków, bo tyle przybyło śniegu, że mogłyby wyjść z nimi sankami jechać, a dla chrypki jeszcze nie mogę.

Proszę, aby w czasie twojej nieobecności nowe stypendysty nie przyjechały, a gorzej jeszcze, aby może z tobą jadącym z Sochaczewa [illegible] do Poznania jadący się nie przeminęli. Wspominałby to i wszędzie, aby była pewna a szczęśliwa dla mnie jazda.

Ściskam, całuję, błogosławię

Lubowia wtorek po południu.

przewro[illegible]

24/8 1860.

512

Mon cher Papa, je t'aime de tout mon coeur.

Iza.

Mon cher Papa, je prie le bon Dieu de te bénir.

Henri.

Mon cher Thadée!

Persuadé que les nouvelles sur la santé de vos enfants seront pour vous une très-agréable surprise, je vous écris ces quelques mots pour vous dire qu'ils se portent très-bien, et que tout va son train ordinaire. Les enfants m'ont parlé hier beaucoup de leur Papa et avec beaucoup d'attendrissement, surtout en parlant des larmes qu'elles ont cru apercevoir dans vos yeux à votre départ. Soyez tranquille

et confiant en Dieu par rapport à vos enfants que nous soignerons et surveillerons autant qu'il le sera possible. La journée d'aujourd'hui a commencé par être belle, mais dans le moment un vent assez fort s'est élevé, qui ne permettra pas qu'il pleuve et ~~on~~ n'empêchera pas de charier le blé. Au reste, il n'y a rien de nouveau, excepté que Louise est un peu malade, ce qui j'espère passera bientôt. Peut-être trouverez-vous le moyen de nous écrire deux mots de Berlin? Adieu, je vous embrasse et bénis. Que Dieu vous ramène sain et sauf!

F. Morawski

Lubonia. 24/8. 60.



von Chłapowski

Monsieur le Comte de Moraczewski

Hotel de Russie

Berlin.

LISSA
R.B. POSEN
24 [illegible] 3-4

25/8
7-9 Vm

Basel
1 Thlr. 77.
69

[illegible]
[illegible]
Mappe
[illegible]
Paletot 2 [illegible]

[illegible]

von Chłapowski
nordeney
[illegible], [illegible], [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible], grüß allen —
2 Schwestern
Zedlitz
Moraczewski

30/8 1860.

514

Cher Papa,

C'est avec le plus grand plaisir que je t'annonce que nous nous portons tous bien. Je te baise tendrement les mains et t'attends avec impatience à Lubonia.

Ton cher
Henri.

Mon cher Thadée!

Les enfants se portent bien, Dieu merci! ils ont repris tout à fait leur ancienne gaîté, sautent et chantent une chanson qui ne finit jamais, sur le Sacré Coeur. A peine dans ma dernière lettre vous ai-je annoncé de belles journées, que depuis, le temps est devenu de nouveau pluvieux; je ne saurai donc

rien vous écrire cette fois sur votre agronomie, ne pouvant pas me promener en voiture avec les enfants, et où j'aurais pu apercevoir quelquechose par-ci et par-là. D'après mon calcul, votre première lettre de Norderney m'aurait dû arriver hier, mais je m'explique son retard par la fatigue que vous avez éprouvée en voyage, dans le terrible et long trajet dans un seul jour, depuis Berlin jusqu'à Emden. Le poëtre Koźmian venant tout droit de Dobrzechow, est entré chez moi pour quelques heures. Monsieur Stanislas Koźmian s'est annoncé pour trois jours à Luboma. Excepté Opinow, je n'ai vu personne encore de la famille. J'ai eu une lettre de Marie, mais qui ne m'annonce rien de positif quant à leur départ. C'est étonnant comme il leur est difficile d'avoir une ferme volonté et de fixer invariablement le jour de leur départ. Il ne vaut plus la peine de les engager d'aller à Norderney et non à Ostende, car ils doivent partir le 10 Septembre de Minsk et vous le ~~20~~ 16 du même mois, de Norderney; vous ne seriez donc ensemble que deux ou trois jours.

Je ne saurais vous dire, mon cher Thadée, combien je souffre de vous savoir si seul, et en voyage et sur les lieux. Écrivez-moi sincèrement s'il vous faut écrire plus souvent, et je m'y conformerai quoiqu'en des lettres bien plus courtes. Je vous écris deux fois par semaine comme vous l'avez voulu, chaque lundi et jeudi ; mais peut-être cela ne vous suffit pas dans votre solitude ? dites-le franchement. Quant à ma santé, je ne suis ni plus mal ni mieux, et si cela doit être et rester comme l'état normal de ma santé, il sera très difficile de s'y accoutumer. La goutte a passé en attendant qu'elle revienne, peut-être dans quelques jours. Adieu mon cher Thadée, les enfants baisent vos pieds, et moi je vous embrasse et bénis.

F. Morawski.

Excellenz von Morawski
poste: Lissa bei Lubonia

Lubonia, 30 Août 1860.

Warum fehlt Schrift der Isa im letzten Brief.
Zwanzig Rückmarken angezeigt.
Thadäus.

PUNITZ
30 [illegible]

Monsieur le Comte de Morawsky.

Insel Norderney
Königr: Hannover
Seebad.

par Berlin
Emden

43

HANNOVER
31 8

516

Lubonia, 30 Novembre 1860.

Mon cher Thadée,

Selon votre désir et dispositions, je vous envoie un messager à Cracz pour vous donner des nouvelles de vos enfants qui se portent bien, Dieu merci. Tout va son train ordinaire, il n'y a que le vent qui a augmenté depuis votre départ et hurle jour et nuit. Isa vous fait dire qu'elle vous aime et qu'elle baise vos pieds et vos mains, et Henrio vous fait dire qu'il est très content que vous êtes parti, car le temps de votre absence s'est écoulé de moitié, ce qu'il aime mieux que si vous étiez seulement partis. Je vous envoie 3 lettres qui sont arrivées. Le messager est à cheval; il a ordre de passer par Storchnest et vieux Bojanowo, à Cracz où il doit vous attendre. Répondez-moi quelques mots sur votre santé et surtout annoncez-nous votre prompt retour. Mes respects pour Madame et Mlle Zoltowski! Dites à

Raczkowitz que j'ai bien regretté de ne les avoir pas vus à Lissa, mais que je me recommande à leur souvenir amical. Adieu mon cher Thadée, que Dieu vous bénisse et ramène sain et sauf. Le jour de votre départ j'ai été à Oporowo où on se porte bien. Le lendemain notre chapelain y a été pour confesser ces dames et leur dire la messe. Joseph doit venir aujourd'hui à Oporowo, mais je ne sais pas si je le verrai. Je vous prie, mon cher Thadée, de me répondre pour sûr si vous vous êtes inscrit pour la Deutsche Zeitung qu'on m'envoie maintenant tous les jours de la poste, pour savoir si je dois renvoyer les exemplaires qui nous arrivent. N'oubliez pas de me donner une réponse là-dessus. Adieu, encore une fois, je vous embrasse et bénis.

F. Morawski.

Mamy 15 zł. obr

18.6
3.6
15

obraz 20 15
6
2.6
1
1.6.
w [illegible] – 13
[illegible] 6.
[illegible] 1
[illegible] 6
[illegible] 1.10.
kawa – 10.

3.17

Mamy . 15
4.2

4 dni

[illegible] 3
1.2
1.10.
ogr. 1.
[illegible]
3.12

Niewiele wymyśli głowa
Piszęca z Bojanowa

Z serca więc powiedzieć wolę że was jeszcze raz żegnam błogosławiąc każdy czoło, każdy kątek każdy kłosek. Widziałem na ulicy w Poznaniu Xdza Rzepądka. Przyrzekł mi że was odwiedzi. Dzieciom powiedz żem ogromnego zające widział jak figlował z małym zajączkiem, ale będzie dosowidział jak... Pięć kwadransy koni nie przeszedł mi przez drogę. Pięć kwadransy dziwnie nudnych, czekać będę na lokomotywę Poznańską! Mogłem z nich cztery przebyć jeszcze z wami! Pannę Callaghan nie pożegnałem, przeproś ją i pożegnaj ode mnie, nagrodź ile możności moją niegrzeczność. Któryby każdy wyrozumiał, ktoby wiedział co się przy każdym odjeździe w mojej duszy dzieje, ale na co o tem gadać?

Ściskam was wszystkich z Panem Andrzejem równie czule i Bogu was oddaję

F. Ch.

Bojanow 9go wieczor

Pour Mr Thadée
de Morawski
à Lubonia

Mój najdroższy Tadziu!

Późno w noc piszę z nami o Bożej wszystkim [illegible]. Dzięki Bogu dzięki zdrowe – Posyłam gazety i listy. Byłem [illegible] [illegible] u [illegible], aby ci podziękowali [illegible] w [illegible] [illegible]. Byłem z [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible], aby widzieć [illegible] [illegible]. Odpisz pani [illegible] [illegible] z [illegible] o [illegible] w [illegible] [illegible] o jego zdrowiu [illegible]. [illegible] bardzo gorąco się modlą o zdrowie Dziadzi. – [illegible] nie nowego. [illegible] miłość, i [illegible] błogosławieństwo. Napisz czy wrócisz na sobotę. Może też zdąży [illegible]. Dzieci [illegible] Tatę całują.



520



A Monsieur Thadée de Morawski
à Chorynia

[zima ? 1855/6]

Moy naydroższy Tadzio!

Posyłam Antoniego na pocztę po odebraniu pie-
niędzy i listu rekommendacyjnego, a Kochanow-
skiemu powiedziałem wszystko o posłaniu.
Dzięki Bogu dziś zdrowa. Kiedy tylko
rana suppuruje, to jest nadzieja. Bez zapa-
lenia zaś rany być nie może, lecz na to są
sposoby tylokrotne i Franke ma ich w za-
pasie więcej zapewne, niż nam są znane. Nie
mówiła więc o febrze przy ranach się zjawia-
jącej, a więc i to dobre, i może najlepsze
symptoma. Jakże przebyłeś twoje drogi?
Czy X. Jankowski był znowu chorego odwie-
dzić? Ściskam cię serdecznie, i Stasia i Tani-
Władysia w troje, a i Edmunda jeśli we
dwoje pozdrawiam i ściskam.
Teściowa twemu, panicz odezwie się; co ci
serce poddaje lęku o mnie więcej i
módl się z dziećmi:
Bogu wszystkich oddaję.
F. Zar.
Lubomir dziś w niedzielę o 12tej z południa
przewróci.

W tem odmieniłem wiersz twój zaś dwóch
pozostaw samotnikami, bo jak mówią lepiej się prowa-
dzić, ~~bo na wszelki~~ samotnikami jak dawniej przypadek pewniejsze z
dwiema jak z jednym przestaniem.
Przetrzyj sam odmienić, bo zdało mi się
tak lepiej. —

Uściśnij mi [illegible].

Mój najdroższy Tadziu!

Niebo się rozradowało i cień Zosi cię błogosławi za tę spowiedź twoją Tesiu. Dzieci przy pacierzu Boga proszą, by Ci dziękując za wszystkie szczegóły tak jasno wypisane, mają twarz uradowaną że uzdrowieniu twojej Teli, bo Doktor mi mówi, że zawsze może być zapalenie nerek gdy się one piętrzą; a do tego nie pewnego o dobrej [illegible] jadła mogła by być niebezpieczną. List twój odebrałem wczoraj z Iwiki rano. Dzieci dzięki Bogu zdrowe. Widać że dwa razy odwiedził Weselewskich, Ekscelencja. Nie mamy sprawy dzisiejszej który tężenie usługi upomnieć. Sądzę więc twoje do przyszłej zimy u Chorążyc zostaną. Przeprosiłam za kurzawę, ale jeżeli tak nie mogę. Wszystkich pozdrawiam, a ciebie ściskam i błogosławię.

P.S. Uważaliśmy tu wszyscy że za powrotem twoim z Chorążyc, nie dobrze wyglądałeś! Zmiłuj się strzeż zdrowia twego dla mnie i dzieci. Nie drażnij nerwów bezsennością i kłopotami. Zdaj się na Boga i świeżego powietrza często używaj. wszakże najważniejszy nasz dopięto za łaską Jego.

Choć dzisiaj nie mam przesyłki ni listu od ciebie dla ostatniej części listu mego poczytam pozostanie bo o ciebie się niepokoję. Odpisz mi jak się masz? Wiedzieć czy dla odjazdu do Poznania, jutro ci posłać gdyby nie było listu.

523

Moy naydroższy Tadziu!

Dzień urodzin, to jest dziś już nie trapią wcale a Heniś lepiej na żołądek, był przecież już dwa razy dziś, lecz trochę tylko i nie wiadomo. Z receptą wzięto i zrazu obie. Doktorowi pono dziękowano. W domu nic nowego. Susza ciągle. Ja zdrów. Zarybek mówi Koziński przywiózł wczoraj z Mucina, za to tu nie byłem na maleńką godzinkę w Skrzetowicach. Zmartwiłem się plotkowaniem, wraz i z Niemców świństwo. Nikt nie był, nikt nie pisał. Na 4ty Lipca Kneitag w Lesznie. A teraz ściskam cię, błogosławię i z wszystkiemi sercami czekam.

Luboń o 2giej z południa 5ta w.

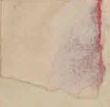
VI

[1858?]

przed 1853

a Monsieur Thadée
de Moraczewski

à Bojanowo



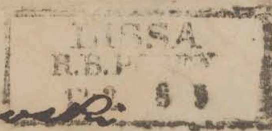
Najdroższy Tadziu!

Dzieci zdrowe — Biskup był sam, dwa razy były dziś dzieci na spacerze. Listów żadnych
Ściskam i błogosławię.

Fr. M.

Lubowni d. 12go czerw.

Wszystko w porządku.



A Monsieur Thadé de Morawski

à Posen

Hotel de Dresde





Z Polski przysłano znowu 300 rubli. Wszystkie pomnę aby ci je do Poznania posłała, gdzie jedynie możesz je zmienić. Nic nowego prócz że Józia znowu zakatarzona. Jest to dawny katar jeszcze. Spała dobrze i bawi się, lecz jej z łóżka nie puszczam. Dla mojej i twojej spokojności posyłam po Lekarza, który pewno powie że to nic, i nic jej nie da. Czekam na niego. Ale piszę co powiedział a napiszę prawdę.

Henio też miał katar ale teraz mu ciekło z nosa i przeszło.

Doktor przyjechał i mówi że możesz być zupełnie spokojny, bo to mały katar. Noc kazał jej łojem smarować, i kąpiel na nóżki przy sobie zrobić aby transpiracyą wzbudzić. Lecz za wnikliwe mówienie jej, bo zakazałam, lecz Doktor sam będzie przy tem.

Z resztą Józia wesoła, śmieje się, bawi. Doktor kazał jej dziś w łóżeczku pozostać. Pozwolił jej jeść rosół i kawałek cielęciny. Śniadanie z dobrym apetytem zjadła. Sama wyznaje że jej coraz lepiej.

Bądź więc uprzedzony i zupełnie spokojny.

Doktor mówi że wszystkie dzieci mają teraz katary i większe jak Józia. Język znalazł czysty. Nie nadto mało, ni nadto wiele nie napisałam. Samą ścisłą prawdę.

Stach z Synem byli tu wczoraj wieczorem i długo i wesoło z dziećmi się bawili.

Ściskam, kocham, błogosławię

Lubowia 25 o 2giej z południa.

527

Z łóżka jeszcze piszę, bo ciemno.
Wczoraj wieczorem pisałem ci o Katarku
małym Henia, dziś w nocy miewy miał
gorącą. Bawił się cały dzień, figlował
miał apetyt i stolczki. Doktor
nic mu nie przepisał mówiąc
że nie trzeba. Jest zdrowa, w
skutku piernaczka który jej
dałeś długi robak z niej wyszedł.
Zdrowa jak rybka.

Ściskam błogosławię

Żurowa 6go o 7mej rano.

[VI.1858?]

528v

A Monsieur
Tadée K. Korzon
à [illegible]

528

Moy naydroższy Tadziu!

Dwa twoje listy, dwie niespodzianki miłe odebrałem i serdecznie za nie dziękuję. Dzięki Bogu dzieci zdrowe w niedzielę wieczór czytaliśmy, w Poniedziałek byliśmy w operowni [illegible] Jeanię, wczoray graliśmy w małą ruletę, a dziś dzieci do mnie przychodzą na wieczór z wszelką ostrożnością drzwi i ubiorów, takiego bólu w nodze bolesnego dostałem reumatyzmu, że z miejsca ruszyć się nie mogę. Jest przez dwa dni minęła całkiem, za to były dziś dobry.

Mieliśmy dziś X. Załęskiego. Była msza S. i spowiedź.

Dzieci wesołe i rumiane. Nie były dziś na spacerze bo śnieg padał. Jest zimno i prosto z rozpaczy ułożyła włosy Jezia Boży biedne dziecię na myśl że może Tata każe znowu papiloty robić. O tej bojaźni najczęściej myśli i mówi. Lekcye idą regularnie, śpią i jedzą doskonale, a co moment o Tacie mowa. — Kochanowskiemu za przysłanie wszego listu wystarczającą przesłałem notatkę dla niego przeznaczoną. Nie wiem oryginał [illegible] Pawełkiego [illegible]. — Lód nawieziony. Stoy [illegible]. Kiedy będą na nas co sobota, chyba że prędzej napiszesz. Ściskam, kocham i błogosławię

14/ wieczorem.

530

Mój najdroższy Tadziu! Wtorek

Choć mi nie mówiłeś o liście, piszę przecie bo wiem że Ojcu miła zawsze wiadomość o dzieciach. Otóż Bogu dzięki wszystkie zdrowe i wszystko w domu dobrze. Wczoraj byli tu Józio, Kajetan, i Manelli. O ósmej odprowadziłem ich z P. Jędrzejem do Oporowa gdzieśmy wieczór przepędzili. Przyłączam aż dwa listy. Jeden tyczący się Rydzyny, drugi Guwernantki. Może będziesz rad mieć je wcześnie. Jutro to jest w Środę pojedziemy może na wizytę do Pniewa. A teraz ściskam, kocham i błogosławię. Dzieci nóżki i rączki Taty całują. Jędrzej ściska Ciebie. Do zobaczenia!

Luboni po obiedzie w Wtorek

Jo. M.

Środa

531

Mój najdroższy Tadzio!

Dzięki Bogu dzięki zdrowe spodziewam się żeś list mój odebrał w Hotel de Dresde. Jeżeli nie napisz aby ci go zaraz odesłali do Luboni bo był dość ważny. W domu wszystko dobrze. Luisa tylko trochę się zalecowa, bo Siostra jej w Gnesen umiera. Naturalnie że bez ciebie nie mogłam jej puszczać do Niej. Dzieci całują twoje rączki i nóżki, i cieszą się na twój powrót. I one smutniejsze smutkiem Luizy. Ściskam cię i błogosławię

W Środę wieczorem.

Byliśmy w Pomianie z krótką wizytą.

A Monsieur Thadée
de Morawski
à Lipsc.

Najdroższy Tadziu!

Choć sobie nie zasłużyłeś listu, przecież piszę aby cię zawiadomić, że dzieci dzięki Bogu zdrowe takiego dobrze się odbyły, i że stąpiwszy zrobił [illegible]. Z miasta nic nowego. Nikt mi był, nikt nie pisał. Są 4 listy niemieckie, ale nie przeczytawszy odkładam na ciebie.

Ściskam cię kochanie i błogosławię.

Lubomir w niedzielę wieczorem.

Mój drogi Tadziu!

Przepraszam Cię że bez opowiedzenia się Tobie zabrałem dużą bryczkę bo na dłuższą podróż mi wygodniejsza, i że kazałem sobie dać owsa na drogę, bo po karczmach bardzo drogi, a po dworach najgrzeczniejszych już go nie dają. Żegnam się z dziećmi, pozdrawiam wszystkich i wszystkimi. Jutro będę u Stasia, pojutrze w Jastkowie, a wtedy najprędzej na noc pojutrze, najpóźniej w środę na obiad który no to bene ma być [illegible]. Niech Bóg dobry czuwa nad Wami.

F. K.

Pour Monsieur Thadée
de Morawski
à Lubonia